

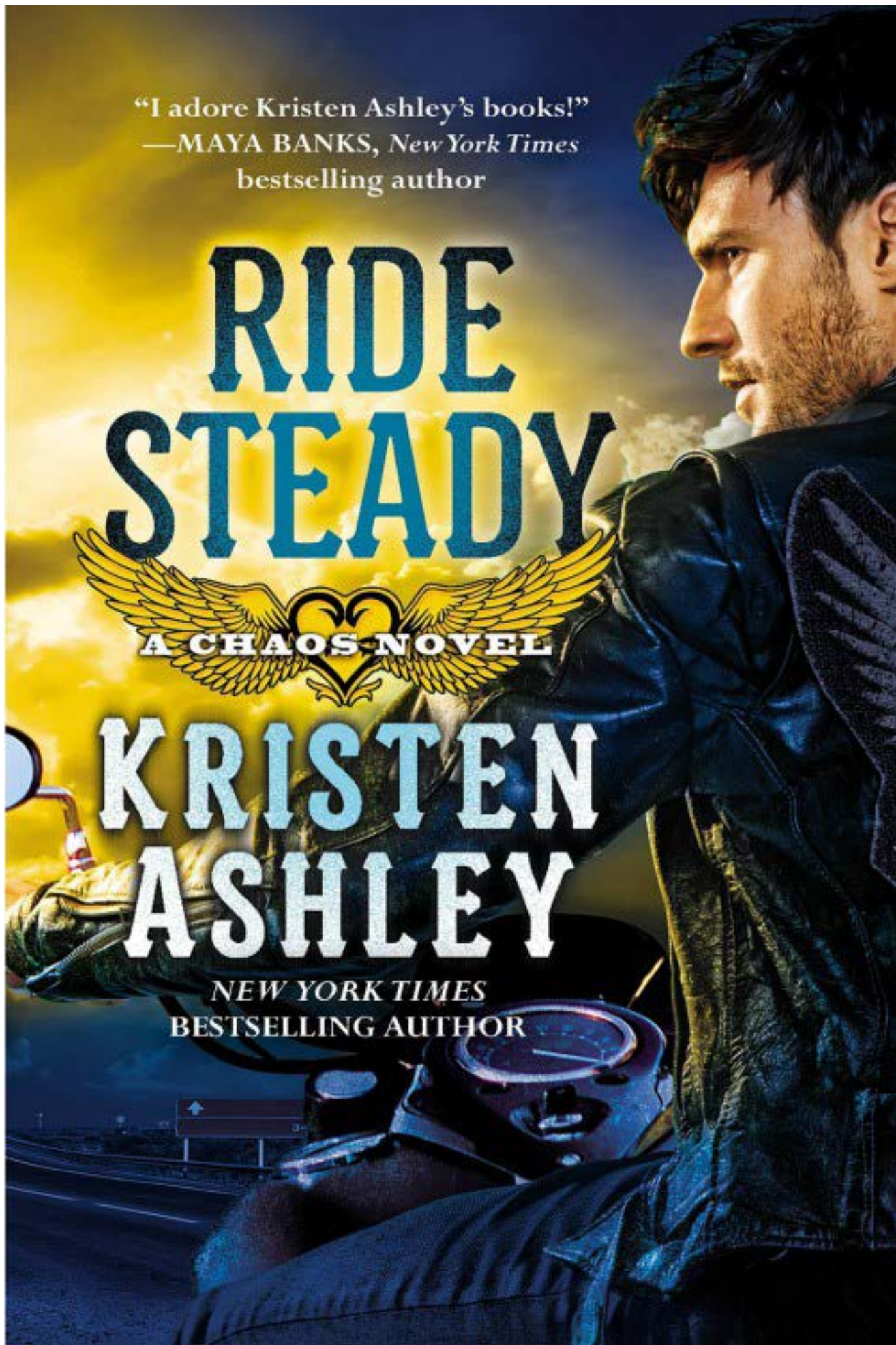
"I adore Kristen Ashley's books!"  
—MAYA BANKS, *New York Times*  
bestselling author

# RIDE STEADY

A CHAOS NOVEL

KRISTEN  
ASHLEY

NEW YORK TIMES  
BESTSELLING AUTHOR



# *Jedź spokojnie*

## *(Ride Steady)*

Chaos cz. 3

Kirsten Ashley

Tłumaczem książki jest - monique.1.b

<https://www.blogger.com/profile/07249619924983924212>

### **DEDYKACJA:**

Ta książka jest dedykowana panu Robinsonowi.

Mojemu nauczycielowi historii w gimnazjum.

Najfajniejszy nauczyciel w szkole.

Nauczyciel, który zaprosił mnie na korytarz tylko po to, by powiedzieć mi, że jestem kimś więcej, niż myślałam, że mogę być.

Wtedy panu nie wierzyłam, panie Robinson.

Zajęło to dużo czasu, ale zaczynam wierzyć.

Dziękuję Bogu za nauczycieli takich jak ty, którzy widzą to, czego my nie widzimy.

I poświęcają trochę czasu, aby nas nastawić na wiarę.

# PROLOG

## *Pozostań złota*

Kiedy ojciec przykuł go tam, skroń Carsona Steele'a uderzyła w róg ściany przy lodówce. Stało się to tak szybko, że pomimo wszystkich razów, kiedy to się wydarzyło, a było ich wiele, nadal nie był przygotowany. Więc jego ręka podniosła się za późno, by odwinąć się o kant, by złagodzić cios, gdy ostry ból przeniósł się z jego skroni przez prawe oko do szczęki.

Podwajając to, jego lewa kość policzkowa bolała go od wbitego w nią grzbietu dłoni ojca.

„Śmieci, *cholernie śmierdzą!*” - wrzasnął jego ojciec - „Po co jesteś, chłopcze? Jesteś do niczego?”

Carson nauczył się nie odpowiadać. Wszystko, co powiedział, pogarszało sprawę. Mógł się bronić i dostać kopa w tyłek.

Mógłby przeprosić i skopano by mu tyłek.

Problem polegał na tym, że mógł milczeć i też dostałby kopa w tyłek.

Ale jego tata miał w domu kobietę i chociaż oboje byli mordowani na piwie i wódce, jeśli jego tata miał kobietę (co robił zaskakująco często, niezależnie od tego, że był obłędem i nie tylko dla Carsona), jego ojciec miałby inne sprawy na głowie. To był powód, dla którego Carson nie był przygotowany na to, że jego tata rzuci się na niego.

Kiedy odwrócił się od ściany, wciąż trzymając się krawędzi i walcząc z bólem, i spojrzał w oczy swojego staruszka, jego tata tylko wymamrotał - „Gówno. Do *niczego*. Do cholery, zrób coś wartościowego w swoim żalonym życiu, wyrzuć jebane śmieci”.

Potem podszedł do lodówki, otworzył ją, złapał sześciopak, zatrasnął i wybiegł.

Carson poszedł do kosza.

Był w jednej trzeciej pełen.

Jego ojciec miał rację. To śmierdziało. Carson nie miał pojęcia, co mężczyzna tam wrzucił, ale cokolwiek to było, pachniało zabójczo.

To samo wydarzyło się jednak w zeszłym tygodniu. Śmieci nie były w połowie pełne, jego tata wrzucił coś, co śmierdziało do nieba i, nie mogąc znieść smrodu, Carson wyjął to.

W chwili, gdy wrócił, został uderzony otwartą dłonią w twarz, ponieważ - „Nie mamy pieprzonych pieniędzy do wyrzucenia, ty kupo gówna! Nie jestem milionerem, którego stać na pięćdziesiąt worków na śmieci tygodniowo, do cholery! Poczekaj, aż będzie cholernie *pełny!*”

Nie mógł wygrać przegranej sprawy.

Carsonowi to nie przeszkadzało. Miał dobrą pamięć, co było do dupy, biorąc pod uwagę, że każdy z nich nie był tym, którego chciałby pamiętać.

Był przyzwyczajony do przegrywania.

Wyniósł śmieci na ulicę i wrzucił je do śmietnika. Kiedy opuszczał wieko, zobaczył swojego sąsiada podjeżdżającego swoim pickupem.

Mężczyzna opuścił okno i zatrzymał się.

„Hej, Car, jak leci, kolego?” - zapytał Linus Washington.

Potem oczy Linusa zwięzły się na twarzy Carsona.

Linus był dużym, czarnym facetem, który mieszkał obok nich przez ostatnie trzy lata. Dobry facet, seryjny randkowiec, ale przez ostatni rok miał stałą kobietę. Carson ją lubił. Była ładna, miała gorące ciało, ale najbardziej podobał mu się sposób, w jaki patrzyła na Linusa. Jakby mógł zrobić wszystko. Jakby poszedł nad Ocean Spokojny, podniósł ramiona i rozłożył je szeroko, a się morze by rozstało.

Tak, właśnie to lubił w niej najbardziej.

Jakiś czas temu Linus zgiął kolano, ale Carson wiedział o tym tylko dlatego, że jego tata powiedział mu, że przyjęła pierścioneł, a potem powiedział - „Głupek. Przywiązywanie swojego gówna do kobiety. Najgłupsza rzecz, jaką możesz zrobić, chłopcze, związać swoje gówno z kobietą. Naucz się tego teraz, ocali ci to bólu świata”.

Zrozumiał to, co pochodziło od jego taty. Mama Carsona była piękna. Widział zdjęcia. To był jedyny sposób, w jaki jego matka była w jego życiu. Wypchany w kopercie pełnej zdjęć z tyłu szafki nocnej ojca. Zdjęcia tylko jej, uśmiechniętej i wyglądającej cudownie. Zdjęcia jej i jego taty, oboje uśmiechnięci, wyglądający na szczęśliwych.

Odeszła, zanim Carson zdążył się raczkować. Nie pamiętał jej. Jego ojciec nigdy o niej nie mówił, z wyjątkiem ciągłych obelg, które mówił o kobietach, o których Carson wiedział, że były skierowane przeciwko niej.

Wiedział też, że lepiej nie pytać.

I na koniec wiedział, że zostawiła swoje dziecko, zanim jeszcze nauczyło się wymawiać słowo *mama*.

Mógłby to zrozumieć, jeśli jego stary walił ją tak jak Carsona.

Również tego nie rozumiał.

Zupełnie nie.

„Jakoś, Lie” – mruknął Carson, pochylając podbródek i odwracając się do ich tylnej bramy.

„Chcesz wpaść, wziąć colę, obejrzeć mecz?”

Linus zawołał, zanim Carson zdążył odwrócić się od niego i ich rozmowy.

„Mam gówno do zrobienia” - mruzczał Carson, kierując się w stronę bramy.

„Kumpel!” – wrzasnął Linus.

Carson wciągnął powietrze i odwrócił się.

„Za każdym razem, gdy zechcesz wejść i powisiec, moje drzwi są otwarte. Tak?” - Linus powtarzał to, co często mówił wcześniej.

„Tak” – mruzczał Carson, wiedząc, że mógłby to zrobić, jak to robił setki razy, odkąd mężczyzna przeprowadził się do sąsiedniego domu.

To po prostu nie był jeden z takich momentów. Nie podszedłby po tym, jak jego tata się na niego rzucił. A powód, dla którego tego nie zrobił, był właśnie wtedy wypisany na twarzy Linusa.

Linus rzucał mu spojrzenie, które Carson odczytał. Doskonalił swoje umiejętności w odczytywaniu emocji ludzi, zaczął to robić w chwili, gdy mógł sobie wyobrazić. Gdyby tego nie robił, miałby o wiele gorzej ze swoim starym.

*Znacznie gorzej.*

Ale wyraz twarzy Linusa mówił, że nie wiedział, czy chce wysiąść z auta i przytulić Carsona, czy też wysiąść, wbiec do domu Carsona i skopać tyłek jego ojcu.

Czasami śniło mu się, że Linus skopał tyłek tacie.

Mężczyzna był dobrze zbudowany. Był wysoki. Wytarłby podłogę Jeffersonem Steele'em.

Ale przez większość czasu marzył o zrobieniu tego samemu.

Nie zrobił tego, ponieważ jego tata go karmił. Trzymał dach nad jego głową. Ubierał go. Dawał miejsce do życia.

Gdyby tego nie robił, wszystko byłoby inaczej.

Ale nie chciał narażać Linusa na tę katastrofę. Linus był dobrym człowiekiem. Gdyby powalił jego tatę, ten nie cofnąłby się przed niczym, by umieścić Linusa w świecie bólu w jakikolwiek sposób.

Linus tego nie potrzebował. Kobieta, która patrzyła na niego, jakby mógł przenosić góry, nie potrzebowała tego. A Linus nie musiał dawać tego kobiecie,

na którą patrzył, jakby pierwszy dzień, w którym ją zobaczył, był dniem, w którym dla niego nastał świt.

„Uważaj na siebie, Car” - powiedział cicho Linus.

Carson skinął głową i przeszedł przez bramę, unosząc za siebie rękę, tak jak to robił w kiepskim pożegnaniu.

Pożegnanie było kiepskie. *On* był kiepski. Słaby. Żałosny. Z własnej woli oddalił się od Linusa w brudną, śmierdzącą dziurę, w której nie było nic poza bólem, przemocą i zaniedbaniem.

Wszedł w tylne drzwi i natychmiast to usłyszał. Pomruki ojca. Kobieta, którą przyprowadził do domu, skomlała przy każdym z nich.

Nie ten dobry rodzaj skomlenia, ten był bolesny.

Była sucha.

Jak, do cholery, jego ojciec mógł zaliczyć tyle przyprowadzanych do domu i nie nauczyć się tego, Carson nie miał pojęcia.

Wiedział tylko, że mężczyzna był przystojny. Zarabiał przyzwoite pieniądze. Mógłby być czarodziejem.

Ale przede wszystkim był świrem i ukrywał to tylko na tyle długo, by zaliczyć. Dlatego żadna z kobiet nie została w pobliżu.

Myślał, że rozmawiali. Kobiety robiły to gównem.

Ale najwyraźniej, jeśli chodzi o jego tatę, nie robili tego.

A może jego tata był po prostu dobrym graczem.

Poruszając się szybko po domu, unikając zbliżania się do salonu, gdzie jego tata pieprzył jakąś sukę na kanapie, skierował się do swojego pokoju.

Miał szesnaście lat, ale miał już cztery dziewczyny. Pierwsza brzmiała jak kobieta, którą jego ojciec właśnie pompował na kanapie. Te bolesne jęki.

Nie było dobrze, cholernie sucho. Skończył, ale nie było dobrze.

A *naprawdę* to nie było dobre dla niej.

Z drugą nauczył się, że jeśli pocałuje ją chwilę, a potem zwróci uwagę na jej cycki, *tam na dole* będzie o wiele lepiej. Mokro i gorąco. Słodko. I to było dalekie od nieprzyjemnego: obmacywanie i bawienie się sutkami dziewczyny. On dokończył, ona nie, ale jęki, które dostawał, kiedy ją robił, były zupełnie innego rodzaju.

Numer trzy była ta, z którą to znalazł. Pokazała mu. Przygotował ją. Skończył. Ale kiedy skończył, ona nie skończyła, a chciała. Więc wzięła jego rękę i przycisnęła palec do swojej lechtaczki i poruszała nim, jęcząc, wijąc się i... *kurwa*. Tak cholernie gorąco, że prawie znowu doszedł na jej nogę,



obserwując ją. W końcu Carson wyciągnął ją z jej pomocą i patrzył, myśląc, że to jest piękne.

Cud.

Więc numer cztery dostała wszystko. Po tym, jak obściskiwał się z nią przez wieki, robił gówno z jej cyckami i zmoczył ją dla siebie, pieprzył ją, gdy pracował z jej lechtaczką, a ona oszalała. To było wspaniałe. Tak dobre, że chciał spróbować innego gówna, używając ust, języka, rąk, by zobaczyć, co to przyniesie.

Pozwoliła mu i rezultaty były spektakularne.

Ale po tym, jak jej to dał, zaczęła się go czepiać, dzwoniła i kręciła się, a jego tata gadał mu pierdoły, ale nie dobre, podłe, w rodzaju mój-mały-chłopczyk-staje-się-mężczyzną.

Złośliwe. Jak palant, jakim był.

Więc nawet jeśli Carson ją lubił, dobrze się z nią bawił i to nie tylko wtedy, gdy z nią to robił, to ją odstrzelił. Nie potrzebował tego gówna.

I słysząc jęki i pomruki ojca, które nasilały się coraz szybciej, a także bolesne krzyki i „Jeff, poczekaj chwilę, kochanie”, zdecydował, że też nie potrzebuje tego gówna.

Aby szybko uciec, chwycił to, czego potrzebował, otworzył okno, wyszedł i wystartował.

Carson Steele dużo chodził, odkąd jego ojciec z jakiegoś powodu dostał pierdolca, wrzucił rower Carsona do śmietnika i pobił go, żeby wiedział, że nie powinien wychodzić i go odzyskać.

Teraz Carson miał pracę. Oszczędzał na samochód. Nie obchodziło go, jak byłby poobijany. W chwili, gdy będzie mógł sobie na niego pozwolić, zamierzał go kupić.

Pierwszy krok do wolności.

Również by go naprawił. Linus był mechanikiem i czasami, gdy Carson był w domu Linusa, pomagał Linusowi w jego garażu, używając narzędzi Linusa, gdy Linus majstrował przy starym Trans Am, którego naprawiał do sprzedaży. Patrzył, Linus pokazywał mu różne rzeczy, pozwalał mu robić różne rzeczy, uczył się.

Właśnie dlatego Carson poszedł tam, gdzie poszedł. Poruszając się ulicami w mieszkalnej dzielnicy Englewood w stanie Kolorado, znalazł Broadway i poszedł na północ. Przecznicą po przecznicy. Widział to z daleka: jego cel. Na maszcie flaga amerykańska. Biała flaga pod nią z insygniami i słowami wokół niej: *Wiatr, Ogień, Jazda i Wolność* (Wind, Fire, Ride, Free).

Jego miejsce, nawet jeśli nie było jego. Nadal było.

Jedynie miejsce, w którym czuł się dobrze, nawet stojąc za ogrodzeniem.

Podszedł więc prosto do niego i zatrzymał się, gdy dotarł do końca ogrodzenia.

Stał tam. Oparł się z jednej strony, wyciągnął szyję i spojrział na dziedziniec Ride. To był sklep z artykułami samochodowymi od frontu na ulicy, ale mieli warsztat z tyłu.

A dzień się polepszył, mimo że Carson wpadł w ziejącą otchłań piekła.

To dlatego, że fajny facet z ciemnymi włosami i kozią bródką pracował w jednej z zatok.

I robił to z synem u boku.

Najlepsze.

I najgorsze.

Ponieważ Carson spędzał dużo czasu na patrzeniu, widział już tego faceta – i innych, wszystkich członków Chaos Motorcycle Club – w okolicy Ride, sklepu i warsztatu z niestandardowymi samochodami i motocyklami z tyłu, których wszyscy byli właścicielami i je prowadzili.

Najlepsze i najgorsze chwile to było obserwowanie faceta z kozią bródką z jego chłopcem.

Jego dzieciak musiał być w wieku Carsona. Wyglądał jak jego staruszek, tak jak Carson wyglądał jak jego.

Ale Carson założyłby się o trzysta pięćdziesiąt osiem dolarów, które zaoszczędził, że dzieciak, którego obserwował, był z tego dumny, podczas gdy Carson absolutnie nie był.

Widział, jak uśmiechali się do siebie, często to robili, a Carson nie mógł sobie przypomnieć ani razu, kiedy uśmiechnął się do swojego starego.

I widział, jak facet z kozią bródką śmiał się z czegoś, co powiedział jego dzieciak. Albo uderzyłby go w ramię w sposób, który nie był złośliwy. Albo, co najlepsze, chwyciłby go za bok lub tył szyi i przyciągnął do siebie, kołyszając nim.

To był uścisk. Motocyklista przytulał swojego chłopaka. Carson wiedział o tym, chociaż nigdy czegoś takiego nie czuł. Dzieciak zrobił coś, co lubił jego ojciec. Albo sprawił, że był dumny. A może po prostu dlatego, że spojrział na syna i nie mógł powstrzymać się przed okazaniem mu trochę miłości.

W tym momencie byli pochyleni nad silnikiem samochodu z maską, po jednym z każdej strony, robiąc gówno. Co jakiś czas patrzyli na siebie i coś mówili. Albo uśmiechali się. Albo śmiali się.



Carson patrzył przez długi czas. Dopóki nie wyszli i przeszli przez warsztat, znikając w jego ciemnych czeluściach.

Prawdopodobnie pojechali do jakiegoś domu, który według Carsona był czysty i ładny, a może nawet dobrze urządzone. Zjedliby razem kolację. Może z tą ładną ciemnowłosą dziewczyną, którą również widywał w pobliżu, która mogła być nikim innym jak córką tego faceta i siostrą tego dzieciaka.

Wracali do domu i jedli kolację, a ten facet pytał syna, czy odrobił pracę domową. Obsypałby go bzdurami o dziewczynach, z którymi się spotykał. Dobrego rodzaju bzdurami. Mój-chłopak-staje-się-mężczyzną-i-lubię-jak-to-się-dzieje.

Takiego rodzaju, jakiego Carson nigdy nie miał.

Z tą myślą wystartował. Szedł dalej. Znalazł miejsce i wyciągnął książkę z tyłu dzinsów, gdzie ją wepchnął i wyjął ogryzki ołówków z kieszeni. Usiadł plecami do drzewa w parku, z tyłkiem przypartym do ziemi i przekartkował.

Szkice.

Jego.

Rysunki buldoga Linusa, Ruffa. Carson kochał tego psa. Wyglądał jak bokser, sposób, w jaki się kołysał, był całkowicie przezabawny, ale zawsze wyglądał, jakby się uśmiechał. I uśmiechałby się, za miłość, którą Linus go obsypywał.

Były też rysunki domu pani Heely.

Mieszkała po drugiej stronie ulicy, jeden dom dalej od Carsona i jego taty. Na maszcie miała amerykańską flagę, wycelowaną wysoko, ale przyczepioną pod skosem do domu na górze jej frontowych drzwi, z postrzępionymi krawędziami.

Za pieniądze kosił jej trawnik. On też robił dla niej gówna po domu, bo jej syn, jej jedyne dziecko przepadł, podobnie jak jej staruszek, więc nie miała nikogo, kto by to zrobił.

Była wielką starą babą. Robiła mu ciasteczka. Zauważała, kiedy był młodszy i samotny, że jego tata hulał i przynosiła mu talerz z jedzeniem, ciepłym jedzeniem, dobrym jedzeniem, z warzywami i wszystkim. Siedziała z nim, gdy jadł, kazała mu jeść warzywa i oglądać z nią *Koło Fortuny* i inne gówniane, zanim usłyszała samochód jego ojca na podjeździe. Potem przyłożyła palec do ust, mrugnęła, złapała jego brudny talerz i wymknęła się tylnymi drzwiami.

Pytał o tę flagę. Powiedziała, że dali ją jej na pogrzebie po śmierci jej syna „gdzieś tam”. Zawiesiła ją i tak pozostała, wiatr, deszcz, śnieg, słońce.

Powiedziała Carsonowi, że nigdy jej nie usunie. Będzie tam latać, dopóki nie umrze. Nie obchodziło ją, jak bardzo się poszarpała. Pobita i zużyta. Wyblakła.

„Wiesz, on też by to zrobił, gdyby mógł żyć swoim życiem” – powiedziała - „Wiek ci to robi. Wszystko, co mam, to ta flaga, Carson. Nie mogłam patrzeć, jak jest mężczyzną. Czyni swoje życie. Starzeje się. Więc będę patrzeć, jak ta flaga to robi”.

Po tym, jak mu to powiedziała, Carson pomyślał, że ta flaga jest może najpiękniejszą rzeczą, jaką kiedykolwiek widział.

Więc to narysował.

Dziesięć razy.

Przewrócił stronę i na to, co zobaczył, ścisnęło mu się gardło.

Flaga może być najpiękniejszą rzeczą, jaką kiedykolwiek widział, ale na tej stronie była najpiękniejsza osoba, jaką kiedykolwiek widział.

Carissa Teodoro. Cheerleaderka. Umawiała się z rozgrywającym.

Długie złotobrazowe loki w kolorze miodu, ciepłe ciemnobrazowe oczy, słodkie cycuszki, wąska talia, długie nogi, tyłeczek w kształcie serca. Wiedział to. Widział go w jej majtkach cheerleaderek, kiedy robiła przewrót.

Złota dziewczyna.

Połowa złotej pary.

Szkoda, że jej chłopak, Aaron Neiland, był totalnym dupkiem.

Facet był przystojny, a jego tata był dziany, więc Carson to rozumiał.

Ale nadal był gnojkiem.

Carissa nie. Uśmiechała się do niego na korytarzach. Uśmiechała się do wszystkich. Była miła. Wszyscy ją lubili.

Carson też. Carson chciał sprawić, żeby jęknęła.

Chciał też ją rozśmieszać. By odrzucała głowę do tyłu i śmiała się naprawdę mocno, tak jak widywał ją czasami podczas lunchu. Albo na meczach. Albo na korytarzu. Albo kiedykolwiek.

Dużo się śmiała.

Cieszył się, że to robiła.

Ładne dziewczyny takie jak ona, które mogły być sukami, ale nie były, zasługiwały na śmiech.

Przewrócił stronę w notesie wypełnionym rysunkami. Rysunki rzeczy, które Carson uważał za piękne. Rzeczy, które sprawiały, że Carson uśmiechał

się w środku, w jedynym miejscu, w którym sobie na to pozwalał. Rzeczy, które dawały mu odrobinę spokoju.

I narysował faceta z kozią bródką z synem pracujących przy samochodzie.

Dopiero po zakończeniu – a był pewien, że jego tata albo padł, albo był w przyzwoitym humorze, bo miał szczęście – wrócił do domu.

\*\*\*\*\*

„Na chwileczkę, Carson” - zawołał pan Robinson, gdy wszyscy wyszli z jego klasy.

To była ostatnia lekcja. Dobrze byłoby wrócić do domu. Nie chciał wracać do domu, ale to było lepsze niż bycie w szkole. Nienawidził szkoły. Dzwonki mówiące mu, gdzie ma iść dalej. Nauczyciele mówiący mu, co (jak myśleli) będzie robił, kiedy wróci do domu. Zasady dotyczące tego, w co możesz się ubrać, co możesz powiedzieć, gdzie możesz być, jak możesz się zachowywać.

Całkowicie tego nienawidził.

Mimo to pan Robinson był głównym. On sprawiał, że lekcja była zabawna. Lubił nauczanie i nie obchodziło go, że wszyscy o tym wiedzieli.

Połowa dziewczyn podkochiwała się w nim.

Połowa chłopców chciała zostać nauczycielami historii, kiedy dorosną.

Carson, ponieważ lubił tego faceta, podszedł do jego biurka.

„Tak?”

Gdy Carson szedł do biurka, pan Robinson wstał i obszedł je. To był kolejny sposób, w jaki był fajny. Nie siedział za biurkiem jak kutas z jakimś autorytetem i panującym nad tobą w ten sposób. Nie stał też za nim, jakby musiał mieć biurko między nim a uczniem, żeby nie zarazić się licealistaszami nieudacznikiem.

Zbliżał się. Człowiek z człowiekiem.

Szacunek.

Tak, Carson go lubił.

„Wszystko dobrze?” – zapytał pan Robinson, kiedy zatrzymał się blisko, ale nie za blisko. Przyjaźnie.

Naturalnie.

„Tak” – odpowiedział Carson, nie pytając, dlaczego zapytał, bo miał siniaka na policzku i skroni, więc wiedział, dlaczego pan Robinson zapytał.

Carson nie ukrywał tego. Nigdy tego nie ukrywał. Wszyscy to widzieli.

Zawsze tak było.

Tak naprawdę go to nie obchodziło. Na razie to było jego życie.

A potem wyjedzie.

Ale tylko pan Robinson by to wyciągnął. Szkoła zaczęła się ponad miesiąc temu, po raz pierwszy miał lekcje u pana Robinsona, a mężczyzna od jakiegoś czasu przyglądał mu się.

Carson wiedział od razu, że nauczyciel skończył z samym patrzyeniem.

Pan Robinson oparł biodro o biurko i przyłożył pięść do drugiego. Następnie skinął brodą na twarz Carsona i ściszył głos.

„Wygląda na to, że ostatnio coś ci się pogorszyło.”

„Wszystko w porządku” – skłamał Carson.

Pan Robinson rzucił mu długie spojrzenie, zanim westchnął.

Potem powiedział - „Rozmawiałem z niektórymi z twoich nauczycieli”.

Carson nic nie powiedział.

„Twoje oceny są dobre, Carson, bardzo dobre. Zwłaszcza jak na dzieciaka, który tylko przez połowę czasu odrabia pracę domową”.

Carson też nie miał na to odpowiedzi.

„Jakbyś oddawał ją częściej, byłbyś w pierwszej dziesiątce” – powiedział pan Robinson.

Carson nie był zainteresowany pierwszą dziesiątką.

Interesowało go oszczędzanie na samochód, a potem oszczędzanie każdego grosza, jaki mógł zarobić, a w chwili, gdy skończyłby osiemnaście lat, wy dostał się z Dodge'a.

Coś przesunęło się przez twarz pana Robinsona, kiedy Carson nie odpowiedział. To było coś, czego Carson nigdy wcześniej nie widział. Nie znał tego, więc nie mógł zablokować. To mógł być żal. To mógł być smutek. To mogła być frustracja. Cokolwiek to było, sprawiało, że Carsonowi było jednocześnie ciepło i zimno.

„Jesteś wyjątkowo bystry” – powiedział cicho pan Robinson.

„Dzięki” – odparł słabo Carson.

„Uczę od siedmiu lat i ani razu nie spotkałem ucznia z twoimi możliwościami”.

Co?

Nie zapytał, ale pan Robinson mu powiedział.

„Myślisz obiema półkulami swojego mózgu. Jesteś świetny w liczeniu. Wyróżniasz się w sztuce. Jesteś świetny w chemii. Jesteś świetny w

trygonometrii. I wyróżniasz się w historii. Robisz to po prostu przez zwracanie uwagi na zajęciach i podejmowanie głównianej próby nauki, kiedy jesteś w domu”.

Carson był trochę zszokowany, że mężczyzna użył słowa *gównianej*, ale to tylko podniosło jego czynnik fajności.

„Nie ma w tobie lęku przed testem” – ciągnął pan Robinson - „Twoi nauczyciele zauważyli, że zwracasz baczną uwagę i robisz obszerne notatki w klasie. Kiedy tam jesteś, jesteś tam. Mamy ciebie. Całkowicie. Zastanawiam się, jeśli byś się przyłożył, co to mogłoby oznaczać”.

„Niewiele i nie musi, ponieważ wszystkim czym będę to mechanikiem” – powiedział Carson.

„Mam problem z »wszystkim, czym będziesz«, Carson. Mechanik to godny zawód” – odparł natychmiast pan Robinson - „Chociaż nie jest łatwy. Aby zostać mechanikiem, trzeba się uczyć”.

„Wiem o tym” - mruknął Carson.

„Tak sędzę. A jeśli tego chcesz, będziesz dobrym mechanikiem. Ale szkoda by było, gdybyś był mechanikiem, gdy miałeś w głowie projektowanie samochodów, konstruowanie ich. Aby lepiej manewrowały. Były bezpieczniejsze. Lub używały różne formy paliwa”.

„Nie mam tego w sobie, panie Robinson” – powiedział Carson prawdę.

„Skąd miałbyś wiedzieć?” - Pan Robinson odpalił.

Carson czuł, że jego ciało stało się nieruchome.

„Zazwyczaj u uczniów w twoim wieku nauczyciele widzą, w jakim kierunku idą uczniowie” – kontynuował Robinson - „Do czego mają uzdolnienia. Języki. Sztuka. Nauki ścisłe. Matematyka. Komputery. Umiejętności manualne, które są nie mniej godne podziwu niż wszystkie pozostałe. Niektórzy mogą wykazywać ukierunkowanie do kilku z nich. Nigdy nie spotkałem ucznia, który wykazuje uzdolnienia *do nich wszystkich*”.

Carson potrząsnął głową, nie rozumiejąc, dlaczego facet mówi o tym gównie. – „Nie ma we mnie nic specjalnego, panie Robinson. Po prostu jestem dzieciakiem, który lubi historię”.

„Nie, można by pomyśleć, że ten, kto robi ci siniaki na twarzy lub każe ci powoli siadać przy biurku, bo bołą cię żebra, sprawia, że wierzysz, że nic w tobie nie jest wyjątkowe, Carson. Ale prawda jest taka, że bardzo się myli, podobnie jak ty”.

Chciał, żeby było dobre uczucie.

Ale to nie on się mylił.

Pan Robinson się mylił.

Lubił tego faceta. Szanował go.

Ale nie będą rozmawiali o tym.

„Skończyliśmy to?” – zapytał Carson i obserwował, jak nauczyciel szarpie głową.

„Carson...”

„Lubię, że pan się przejmuje, ale to nie pańska sprawa”.

„Car...”

„Więc skończyliśmy?”

Pan Robinson zamknął usta.

Zajął mu kilka uderzeń serca, zanim otworzył je ponownie, by powiedzieć - „Jeśli kiedykolwiek będziesz musiał z kimś porozmawiać, jestem tutaj”.

„Bez obrazy, pańskie lekcje są super, jest pan najlepszym nauczycielem w szkole, wszyscy tak myślą, ale nie wstrzymywałbym oddechu.”

„Szkoda, Carson, bo mogę pomóc”.

Okej, to wystarczyło.

„Tak?” – zapytał ostro - „Czy może dać mi pan mamę, która przejęła by się na tyle, żeby być blisko wystarczająco długo, żeby zobaczyć, jak zaczynam raczkować?” – zapytał Carson.

Usta pana Robinsona zacisnęły się - „Ja...”

„Albo da mi pan tatę, który nie był w porządku z tym, że zostawiał mnie o ósmej, żebym wyjść i zarwać kogoś, żeby sąsiadka musiała przynosić mi coś, żebym jadł?”

Twarz pana Robinsona zmieniła się w kamień - „Dokładnie o tym mówię”.

„Mam szesnaście, prawie siedemnaście lat, muszę czekać niecałe dwa lata, panie Robinson. Długo czekałem na wolność, teraz chce pan to dla mnie spieprzyć?”

„Gdybyśmy porozmawiali z dyrektorem...”

„I co? I umieści mnie w rodzinie zastępczej? Spraw, żeby mój tata był na mnie wkurzony za coś więcej niż tylko za to, że oddycham?” - Znowu potrząsnął głową - „Jak to gówno wyjdzie na jaw, sprawi, że wszystkie dzieci będą się nade mną litować lub powiedzą mi frazesy, co nie poszłoby zbyt dobrze, więc inne gówno upadłoby, a ja zostałbym zawieszony lub wydalony. Kiedy to się skończy i odejdę, nie będę miał wiele, ale jak utrzymam się swojego planu, przynajmniej będę miał dyplom.”

„Widzę, że to przemyślałeś” – zauważył mężczyzna.

„Jedyna rzecz, o której myślałem, odkąd skończyłem osiem lat”.

To i Carissa Teodoro. Ale ona nie weszła mu do głowy, dopóki nie skończył trzynastu lat.

Pan Robinson zamknął oczy.

Czuł to. Nie podobało mu się to.

Carson nie mógł mu pomóc.

Musiał skupić się na pomaganiu sobie.

„Dam radę” – oświadczył Carson, a nauczyciel otworzył oczy - „Mam sąsiadów, którzy się o mnie troszczą, więc nie jest tak źle, jak pan myśli. Znaczą dużo, że pana to obchodzi, ale mam to pod kontrolą”.

„Więc jeśli nic z tego nie bierzesz, weź z tego, że masz nauczyciela, który troszczy się i będzie się o ciebie troszczył. Nie tylko ja, wszyscy w ciebie wierzymy, Carson. Więc jeśli nie weźmiesz z tego niczego prócz tamtego, to mnie nie uszczęśliwi, ale to będzie coś”.

„To też wiele znaczy” – odparł Carson dziwnym głosem, grubym i szorstkim, który przypominał to, co czuł w brzuchu.

Podczas gdy Carson czuł to i nie rozumiał, zanim to namierzył, pan Robinson zanurkował, by zabić.

„Pewnego dnia, Carsonie Steele, będziesz wspaniałym mężczyzną. Nie wiem, jak to się stanie. Możesz być prezydentem. Mógłbyś zwalczyć chorobę. Możesz też zostać mistrzem mechanikiem, który buduje niesamowite samochody. Ale cokolwiek to będzie, stanie się. Wierzę w to. I pewnego dnia zobaczysz to, czego cię nauczono, i też w to uwierzysz”.

Carson nie podzielił się tym, że prawdopodobnie w tej sprawie też nie powinien wstrzymywać oddechu.

Z drugiej strony nie mógł. Gęstość w jego wnętrzościach rosła, wypełniając go, jakby zjadł za dużo, ale nie w sposób, który sprawiał, że musiał by rzygnąć. W sposób, który sprawił, że chciał się odciążyć, usiąść wygodnie i po prostu poczuć dobro.

Ponieważ to było wszystko, co miał w sobie, po prostu znowu wymamrotał - „Dzięki”.

„Przyjemność po mojej stronie” - mruknął w odpowiedzi pan Robinson.

Carson podszedł do drzwi.

„Carson?” - pan Robinson zawołał, kiedy już prawie wyszedł z sali.

Biorąc głęboki oddech, odwrócił się.

„Nie zapomnij tej rozmowy” – polecił nauczyciel.



„Niczego z niej”.

Jakby kiedykolwiek mógł to zrobić.

„Jasne” – potwierdził.

Potem, najszybciej jak mógł, wystartował.

\*\*\*\*\*

Carson stał plecami do słupa na dole trybun na boisku footballu liceum. Robił to, słuchając grupy dziewcząt siedzących nad nim.

Nie miały pojęcia, że on tam był.

To był mecz footballu pierwszorzeczników. Jedna z głupich, sukowych dziewczyn Carissy miała brata, który w nim grał.

Ale nie były tam, żeby oglądać grę brata. Były tam, żeby mówić wredne śmieci o pierwszorzecznych cheerleaderkach.

Wszystkie z wyjątkiem Carissy. Nie mówiła dużo. Często się uśmiechała. Wiwatowała, kopała i robiła przewroty lepiej niż którakolwiek z pozostałych. Ale nie była gadułą.

Ale teraz jej przyjaciółki przestały wydziwiać na temat cheerleaderek.

Teraz rozmawiali o nim.

„Wejdę w to. Jenessa powiedziała, że wstrząsnął jej światem” – wypluła Brittney.

„Poszłabym tam tylko dlatego, że jest gorący” – oświadczyła Theresa.

„Boże, on nosi dżinsy lepiej niż jakikolwiek facet w szkole”.

„Jesteście obrzydliwe. Jest totalnym przegranym” – stwierdziła Marley – „Prawie nic nie mówi. Po prostu wędruje po szkole, rozmyślając. Nie ma żadnych przyjaciół. Nie trzyma się nawet ćpunów ani kapturów. I całkowicie wie, jaki jest gorący i używa tego, aby dostać się do spodni dziewczyn. To żalosne”.

„Nie zamierzam się z nim *umawiać*, po prostu dam się mu przelecieć” – odpowiedziała Brittney - „Mój tata dostałby zawału, gdybym przyprowadziła do domu kogoś takiego jak Carson Steele. Założyłby mi, jak... pas cnoty czy coś w tym rodzaju”.

Fura chichotów.

Carson odchylił głowę i spojrział przez trybuny.

Wszystkie dziewczyny były zwrócone do siebie, nie zwracając uwagi na grę, ale Carissa była pochylona do przodu, z łokciami na kolanach, oczami skierowanymi na boisko, z zamkniętymi ustami.

Nawet się nie uśmiechała. Zdecydowanie nie chichotała. A pełna wdzięku linia jej szczęki była dość twarda.

Kurwa, ale była ładna.

„Jenessa powiedziała, że on...” – Theresa ściszyła głos, ale niewiele – „zszedł na nią. Znaczący się wsadził usta między jej nogi i wszystko!”

„Całkowicie obrzydliwe” – mruknęła Marley.

„O nieeeee” – odparła Brittney - „Boże, zapłaciłabym mu, żeby na mnie zszedł”.

„Wzięłyby twoje pieniądze, biorąc pod uwagę, że prawdopodobnie mógłby je wykorzystać” – powiedziała jej Marley - „Czy facet może nosić coś innego niż dżinsy i T-shirty?”

„Dam mu pieniądze, jeśli on mi to *da* i to da mi *dobrze*, a potem pójdzie w swoją stronę” – odpaliła Brittney.

„Myślę, że już dało się to zauważyć po dżinsach, ale Marl, poważnie, byłoby przestępstwem założyć cokolwiek na to gorące ciało poza jedną z jego obcisłych koszulek. Rozrosły” - ostatnie słowo z ust Teresy było jak oddech.

„Wiecie, on jest osobą” – wtrąciła Carissa.

„Co?” – spytała Theresa.

„Carson Steele. Jest osobą” – oznajmiła Carissa.

„Tak. Osoba o sile męskiej perswazji, o której Jenessa mówi, że ma naprawdę dużego kutasa” – odpowiedziała Brittney chichotem, który spotkał się z chichotem Teresy.

„Jestem pewna” – powiedziała chłodno Carissa - „Jest też naprawdę mądry. Zawsze jest wybierany do Zespołu Burza Mózgów, gdy pan Robinson gra to w swojej klasie. Wie wszystko o historii, więc nikt go nie pobije. I może nie ma dużo, ale ma też pracę, więc nie odziedziczył samych złych cech. Przynajmniej tak mówi mój tata. A Theo i jego palanci byli podli dla tego dzieciaka z całym tym okropnym trądzikiem, a Carson podszedł do nich, skrzyżował ręce na piersi i rozproszyli się. Nie powiedział ani słowa i wystartowali. To było fajne i fajna rzecz do zrobienia. A Theo i jego przyjaciele nie robią już takich rzeczy, jeśli Carson jest w pobliżu”.

„Czy Aaron wie, że podkochujesz się w Carsonie Steele?” – spytała gorzko Brittney.

„Nie podkochuję się w nim” – odparła ostro Carissa, a Carson poczuł, jak zaciska mu się żołądek - „Po prostu myślę, że to miły facet. I nie zasługuje, żeby jakaś dziewczyna udawała, że podkochuje się w nim, tylko po to, żeby dostać się do jego spodni. Jest osobą. Ma uczucia. A gdybyś to zrobiła, Britt, to nie byłoby fajne”.

„Porządniejsia” – mruknęła Brittney.

„Może, ale wolę być taka niż złośliwa” – odparła natychmiast Carissa.

„W porządku, uspokój się, nie zagram Carsona Steele” – odparła Brittney.

Carissa nic nie powiedziała. Spojrzała z powrotem na boisko.

„Potrzebuję coli” - zadekretowała Theresa w pełnej napięcia ciszy - „Czy ktoś jeszcze potrzebuje coli?”

„Cola? Oszalałaś? W Coli jest więcej kalorii niż w kawałku ciasta czekoladowego” – stwierdziła Marley.

„To nieprawda” – odpowiedziała Theresa.

„Pójdę. Wezmę dietetyczną. Ktokolwiek?” – spytała Brittney, wstając z trybuny.

„Mógłabym przejść na dietetyczną” – powiedziała Marley.

Wszyscy wstali, z wyjątkiem Carissy.

„Rissie? Chcesz iść?” – spytała Theresa.

„Zostanę tutaj, zachowam miejsca”.

Carson spojrzał na resztę trybun. Nie były nawet w połowie pełne, a w pobliżu tej grupy suk nie było nikogo.

„W porządku” – powiedziała cicho Theresa.

„Nieważne” – mruknęła Marley.

Wystartowały.

Carissa została.

Patrzył, jak pochylała się bardziej do przodu i położyła szczękę w dłoni, i patrzyła na boisko.

Zastanawiał się, czy myślała o nim.

Pomyślał, że nie. Była fajna, miała jego plecy, ale on byłby ostatnią rzeczą, o której myślała.

Przyglądał się jej, żałując, że nie wiedział, o czym myślała.

I kiedy przyglądał się jej, wiedząc, że patrzyła na boisko, ale myślami błądziła gdzieś indziej i nie wyglądała, jakby były na szczęśliwe, nagle przypomniał sobie o jej siostrze.

Wszyscy wiedzieli o siostrze Carissy Teodoro. To było dawno temu, ale to, co się wydarzyło, było tak brzydkie, że nikt nie zapomniał.

Dziwny wypadek. Tragiczny. Nawet jego tata wpadł w szal.

Była małą dziewczynką, jeżdżącą na swoim trójkołowcu po podjeździe. Było trochę ludzi w domu jej rodziców. Nie była to duża impreza, ale wystarczająco duża, by mała dziewczynka się zgubiła. Parę osób wyszło, nikt nie wiedział, że była za samochodem. Nie mogli jej zobaczyć we wstecznym lusterku i przejechali po niej. Zmiażdżyli ją na śmierć. Na jej własnym podjeździe.

Gdyby tak się nie stało, jej siostra byłaby na pierwszym roku. Gdyby poszła w ślady Carissy, byłaby cheerleaderką pierwszego roku.

Pamiętał, jak jego tata o tym mówił. Zapamiętał to, nawet jeśli miał wtedy tylko sześć lat.

To nie było coś, o czym dało się zapomnieć.

Patrząc na nią z dołu, siedzącą tam z miękką twarzą, myślami gdzie indziej, pomyślał, że ona też nie zapomniała i zastanawiał się, czy siedziała na meczu footballu pierwszoklasistów, myśląc, że jej siostra powinna być cheerleaderką. Zastanawiał się, czy myślenie o takich rzeczach ją przygniatało.

I miał nadzieję, że nie, ponieważ nie podobała mu się myśl, że czułaby się przygnieciona.

Nie spuszczać z niej oczu, Carson chciał ją zawołać.

Nie, chciał z nią usiąść. Objąć ją ramieniem. Powiedzieć jej, jak się czuł z tym, że broniła go przed sukami, które były tak sucze, że nie rozumiał, dlaczego nazywała je przyjaciółkami.

Nie zrobił tego.

Usłyszał przesuwający się żwir i odwrócił wzrok od Carissy.

Julie Baum szła pod trybuny z uśmiechem na twarzy.

Spotykali się tam. Randka.

Albo ten rodzaj randki, jakie miewał Carson Steele.

Też nie zamierzała przedstawiać go rodzicom.

Jej rodzice myśleli, że była na meczu ze swoimi przyjaciółkami. Carson kupiłby jej hamburgera, znalazł miejsce, w którym mógłby ją przelecieć, oddałby ją przyjaciółkom, a oni zabraliby ją do domu.

On będzie miał trochę.

Ona też będzie miała.

A potem pewnie by o nim nie myślała, chyba że mogłaby zorganizować kolejne spotkanie, w którym mogłaby go wykorzystać, żeby mieć trochę i nadal robić, co w jej mocy, by przykuć uwagę tego piłkarza. Tego bez szyi, który miał tatę, który był chirurgiem.

Co mu odpowiadało.

To dlatego, że nie licząc piłkarza bez szyi, zrobiłby to samo.

\*\*\*\*\*

But Carsona zetknął się z twarzą jego taty, a mężczyzna nawet nie jęknął, kiedy jego głowa odwróciła się.

Zimny trup.

Carson wpatrywał się w niego, unosząc rękę, by wytrzeć krew, która wypłynęła mu z nosa i z ust.

Potem splunął na niego.

Miał dwa miesiące do ukończenia osiemnastego roku życia. Więcej niż od ukończenia szkoły.

Ale pieprzyć to.

Nadszedł czas, by wyjechać.

Nigdy nie podniósł ręki na swojego ojca, ale dzisiejszy wieczór był zły.

Mężczyzna był wściekły. Piekielnie wściekły z powodu nowej plamy oleju na podłodze garażu.

Ich dom był stary. Na podłodze garażu było tyle plam, że aż dziw, że jego stary zauważył nową.

Ale zrobił i stracił opanowanie.

I po raz pierwszy Carson też to zrobił.

Więc skończył.

Carson miał zniknąć.

Więc nie uzyskał dyplomu.

Gówno się stało.

Poszedł do łazienki i umył się. Potem poszedł do swojej sypialni, przebrał się z zakrwawionej koszulki w czystą i chwycił swoją torbę. Wrzucił do niej wszystko, co mógł. Potem poszedł do klimatyzatora w oknie, zdjął obudowę i złapał zaoszczędzone pieniądze i listy, które napisał, przygotowując się na dzień, w którym byłby wolny. Wziął to i wszystko, co cokolwiek znaczyło ze swojego pokoju (nie było tego zbyt wiele).

Skończywszy, przeszedł po domu i złapał wszystko, co mógł, co było coś warte, łącznie z dzbanem na drobne, który zawsze napełniał jego ojciec. Opróżnił nawet portfel ojca.

Włożył wszystko do samochodu, który kupił za pięćset dolarów, a Linus pomógł mu go naprawić. Następnie podszedł do skrzynki pocztowej Linusa i wcisnął swój list. Poszedł na drugą stronę ulicy, do pani Heely, wepchnął jej list do jej skrzynki.

Gotowy, wszedł do samochodu.

Miał jeszcze jedną rzecz do zrobienia przed wyjazdem i zamierzał to zrobić.

Pojechał do Szwedzkiego Centrum Medycznego.

Wiedział, dlaczego nie wytrzymał się z tatą. Pan Robinson był tego dnia poza domem i rozeszły się wieści. Nie powinny. To nie była sprawa niczyja. Ale tak się stało.

Mężczyzna dzień wcześniej stracił dziecko. Jego żona urodziła martwe.

A Carson uważał, że to było do dupy. To było do dupy tak ogromnie, że nie mógł wyrzucić tego z głowy.

To nie powinno przytrafić się nikomu, ale nigdy człowiekowi takiemu jak pan Robinson. Jeśli plotka była prawdziwa, a on sądził, że tak, to próbowali od jakiegoś czasu i niczego nie osiągnęli.

I to było złe. To udowodniło, że wszechświat był popieprzony.

Ponieważ poza Linusem Carson nie znał mężczyzny, który byłby lepszym ojcem.

Więc to było gorsze dla pana Robinsona i martwego dzieciaka, którego stracił.

Carson powinien był wyjść martwy. Dziecko pana Robinsona powinno było wyjść z rykiem, żeby mogło mieć wszystko, co pan Robinson miał do zaoferowania, a było to wiele.

Poszedł do szpitala, dowiedział się, gdzie robili te rzeczy z dzieckiem, a zajęło to trochę czasu – pielęgniarce, lekarze i inni ludzie, którzy patrzyli na niego, gdy kręcił się w pobliżu – ale w końcu zobaczył, jak pan Robinson wychodził z pokoju. Miał spuszczoną głowę. Nawet jeśli Carson nie mógł w pełni zobaczyć jego twarzy, nadal widział, że mężczyzna wyglądał na zniszczonego.

Carson zacisnął zęby.

Nagle pan Robinson podniósł głowę. Zatrzymał się jak martwy w holu, kiedy zobaczył Carsona.

Carson wyłożył wszystko na twarz. Wszystko, co czuł do mężczyzny. Wszystko, co czuł do martwego dzieciaka tego mężczyzny, który przez całe życie nie wiedziałby, jakie miał cholerne szczęście, że miał nasienie, które go uczyniło.

Potem podniósł rękę, dłonią do góry i trzymał ją tak.

Pan Robinson nie poruszył się, z wyjątkiem podniesienia ręki w ten sam sposób.

Ale Carson zauważył, że miał mokre oczy.

Dał mu to. Z jakimkolwiek mężczyzną przed nim, Carson pomyślałby, że to było słabe, ponieważ jego ojciec nauczył go dawno temu, jak słaby jest płacz mężczyzny.

Miał siedem lat, kiedy nauczył się tej lekcji, lekcji dostarczanej przy zapalonym papierosie.

To nie był pierwszy ani ostatni raz, kiedy jego ojciec użył tej metody, by dać mu lekcję, ale od tamtej pory nawet się nie rozplakał.

Ale pan Robinson sprawił, że było inaczej.

Sprawił, że było silne.

Carson skinął głową, opuścił rękę, odwrócił się na pięcie i odszedł.

\*\*\*\*\*

Na szpitalnym parkingu otwierał drzwi do swojego samochodu, dziękując Chrystusowi, że dostał fałszywy dowód tożsamości, co oznaczało, że mógł wynająć pokój hotelowy, kiedy usłyszał znajomy kobiecy głos mówiący - „Carson?”

Jego ciało zeszywniało, wszystko oprócz głowy, która się obracała.

I zobaczył Carissę Teodoro idącą w jego stronę.

Śliczna mała spódniczka. Śliczny mały top. Śliczny mały sweterek. Śliczne małe botki. Rajstopy na szczupłych nogach. Miodowe loki podskakujące na jej ramionach. Oczy skierowane prosto na niego.

Ale w chwili, gdy spojrzała na jego twarz, podbiegła do niego, zatrzymując się po przeciwnej stronie jego drzwi.

„O mój Boże!” - krzyknęła - „Wszystko w porządku?”

Nie ona.

Każdy mógł go takim zobaczyć, ale nie ona.

Unikał jej na korytarzach, po tym, jak jego tata go zaatakował.

Pomijał zajęcia, które mieli razem.

Ale oto tam była.

Kurwa.



Kiedy nic nie powiedział, zapytała - „Czy ty...?” - spojrzała na szpital, a potem na niego - „Idziesz by cię obejrzel?”

„Już tam byłem” – skłamał - „Jest okej”.

„Jesteś pewien?” - trzymała się go - „Wyglądasz, jakbyś potrzebował okładu z lodu”.

„Tak” – powiedział jej zgodnie z prawdą.

„Nie dali ci?”

Znowu skłamał - „Wezmę, kiedy wrócę do domu”.

Patrzyła na niego i miał dziwne przeczucie, że wiedziała, że kłamie.

To nie tak, że nie rozmawiali.

Mówiła „hej”, ilekroć napotkała jego wzrok.

Potknęła się ze schodów, kiedy była na drugim roku, a on był blisko, więc ją złapał. Roześmiała się, powiedziała mu, że jest niezdara i podziękowała mu za uratowanie jej przed uderzeniem głową. W zamian powiedział jej, że to żaden problem, po czym odszedł.

Mieli kiedyś nauczycielkę na zastępstwie, która była roztrzepana i ciągle upuszczała kredę, a Carissa złapała jego wzrok w klasie i przewróciła oczami.

Stała też przed nim w kolejce do cukierni Dairy Queen ze swoim tatą, kiedy był tam, by kupić pani Heely gorący deser lodowy z masą krówkową, i powiedziała, że te cukiernie z Reese’s Pieces i kubkami były *bombą*.

Było tego więcej, ale nie wystarczyło, żeby wiedziała, że kłamał.

Mimo to tak i wiedział o tym, kiedy zapytała - „Czy na pewno wszystko w porządku?” - i wiedział, że nie pytała o jego twarz.

„Słyszałaś o panu Robinsonie?”

Słyszała. Zobaczył, jak przesuwają się po jej wyrazie twarzy. Jej oczywiste cierpienie dziwnie czyniło ją jeszcze ładniejszą.

„Tak” – powiedziała cicho - „Do bani. Jest niesamowity. Byłby takim dobrym ojcem”.

„Tak” – zgodził się.

„Więc jesteś zdenerwowany z tego powodu?” - zapytała.

„Kto by nie był?” - zapytał w odpowiedzi.

„Każdy by był” – mruknęła, wciąż na niego patrząc.

Całkowicie mu nie wierzyła. Było coś więcej, ale nie umiał tego nazwać.

„Wszystko w porządku, Carisso” – powiedział stanowczo.

„Skoro tak mówisz” – odparła z powątpiewaniem.

Jej oczy powędrowały do jego samochodu. Otworzyła usta, ale zamknęła je i spojrzała na jego samochód.

Odwrócił głowę i zobaczył to, co ona widziała. Jego torba. Jego rzeczy. Gównno z jego domu.

Spojrzał na nią w samą porę, by zacisnęła dłoń na jego, która spoczywała na otwartych drzwiach samochodu, najwyraźniej nie dbając o to, że jego knykcie były podarte i zakrwawione.

„Carson” – szepnęła, ale nic więcej nie powiedziała.

„Wszystko w porządku, Carissa” – stwierdził i wyszło to stanowczo, ale też szorstko.

Ponieważ go dotykała.

Boże, tylko jej dłoń na jego, a czuł się dobrze.

„Nigdy nie było w porządku” – zaszokowała go, mówiąc. Mówiła cicho, ale wiedział, że to też złość. Jej dłoń ścisnęła jego ostrożnie - „Ale będzie”.

„Tak” – burknął, czując za dużo, za bardzo. Jej dotyk. Ona będąca tak blisko. Świadomość, że zwróciła na niego uwagę, tak jak on na nią. Ciepło w jej oczach zmieszane z gniewem i współczuciem.

Nie było w nich litości.

Wiedział, dlaczego tak to czuła. Jej matka była chora. Podjęto jakieś leczenie, które nie działało. Wszyscy o tym mówili.

Nie wyglądało to dobrze.

Straciła siostrę.

Miała stracić matkę.

I nadal kibicowała swojej drużynie do zwycięstwa, broniła go przed swoimi sukami, była najpopularniejszą dziewczyną w szkole, spotykając się z najpopularniejszym facetem (który nadal był kutasem i nie zasługiwał na nią), została królową balów z wielkimi uśmiechami i była miła dla wszystkich.

Nie czuła litości. Wiele przeżyła.

Czuła coś innego, ponieważ dostała to tak jak on.

Rozumiała, że życie może być naprawdę do dupy.

I to coś innego mu się podobało.

Z drugiej strony podobało mu się wszystko w Carissie Teodoro.

„Dobre rzeczy dla ciebie, Carson” – powiedziała, lekko przechylając głowę w stronę jego samochodu, mówiąc mu, że ma jej wsparcie. Mówiąc mu, że

zgadza się z tym, co robił. Mówiąc mu, że nie sądziła, że był słaby. Żałosny. Nieudacznik. Kiepski. Mówiąc mu, że myślała zupełnie inaczej - „Dobre rzeczy. Dobre życie. Piękne życie. Otrzymasz to. Ja to wiem. Bo na to zasługujesz”.

Nie wiedząc, co jeszcze powiedzieć, wymamrotał - „Dzięki”.

„Odbieram mamę, ale po tym, jak ją podrzucę do domu, chcesz... to znaczy, spieszysz się?”

Po zapytaniu, uśmiechnęła się do niego.

Jego świat się skończył.

Właśnie tam jego świat się skończył. Ponieważ nie było nic lepszego od Carissy Teodoro stojącej o krok od niego z ciepłą dłonią na jego dłoni, uśmiechającej się do niego.

Nic.

„Możemy iść do cukierni, zanim wyjedziesz” – zakończyła.

„Muszę dostać się tam, gdzie idę”.

To go zabiło, ale to była jego odpowiedź.

To dlatego, że nie była jego.

Była złota. Nic jej nie pokonało. Uśmiechała się przez ból i sprawiała, że w to wierzyłeś.

On właśnie kopnął ojca w twarz po tym, jak go sprął, bo skończył z obrywaniem w tyłek za cokolwiek, a tym bardziej za coś tak głupiego jak plama oleju na podłodze garażu.

To było jego życie. To był on.

Oznaczało to, że nie miał interesu, by iść do cukierni z Carissą Teodoro.

Nie potrzebowała ciemności, która gromadziła się w nim i była coraz większa z każdym dniem. Musiał walczyć z ciemnością, żeby go nie ogarnęła.

Ona musiała pozostać złota.

A Carson Steele nie miał pojęcia w tym momencie, gdy ogarnęła go ciemność, że odrzucając tę zamieć, popełnił największy błąd w swoim życiu.

I zmienił przebieg jej życia w taki sposób, że wykrwawiłby się, żeby to zatrzymać. Krwawiłby, aż byłby suchy, żeby mogła mieć lepiej.

W tym momencie na parkingu pod szpitalem była rozczarowana. Nie ukrywała tego.

Ale ona mocniej zacisnęła palce na jego palcach i pochyliła się do niego.

Pachniała kwiatami.

„Okej, Carson” – powiedziała cicho - „Idź po swoje piękne życie”.

Odchrząknął, wyciągnął rękę spod jej i wymamrotał - „Zrobi się”.

Jej uśmiech pogłębił się.

Potem udowodniła, że się mylił.

Jego świat nie skończył się minutę wcześniej.

Skończył się wtedy, kiedy pochyliła się, wspięła się na palcach, podniosła rękę, by owinać ją na jego ramieniu, gdy sięgnęła wysoko, by dotknąć ustami jego policzka.

Stał bez ruchu.

„Później” – szepnęła mu do ucha, puściła go i odwróciła się. Patrzył nieruchomo, jak robiła to, co robiła, czyli szła kołysząc się, a jej spódnica podskakiwała z boku na bok, jej włosy kołysały się, tak pełna energii i życia, nawet po stracie siostry, nawet podczas utraty matki, nie mogła po prostu stawiać jedną nogę przed drugą, jak normalni ludzie.

Obserwował ją, dopóki nie zniknęła na klatce schodowej.

Potem zmienił plany.

Nie pojechał prosto do Denver.

Spał w swoim samochodzie. Następnego dnia poszedł do szkoły, a zrobił to późno, więc szedł pustymi korytarzami, kiedy kierował się prosto do szafki Carissy Teodoro.

W końcu otworzył jej zamek i położył kopertę z jej imieniem z przodu, opartą na jej książkach.

Po tym, jak to zrobił, odszedł.

Był w niej jeden z jego szkiców. Jego ulubiony, ponieważ miała odrzuconą głowę do tyłu i śmiała się.

Na odwrocie napisał - „Ty też będziesz miał piękne życie. Ponieważ na to zasługujesz”.

Nie podpisał tego.

\*\*\*\*\*

Kiedy Carissa Teodoro otworzyła swoją szafkę i zobaczyła kopertę, wiedziała dokładnie, od kogo pochodziła.

I to sprawiło, że się uśmiechnęła.

Ponieważ głęboko w głębi serca wierzyła, że uroczy, tajemniczy, inteligentny, słodki Carson Steele miał rację.

Miała mieć piękne życie.

Utraciła siostrę. Znosiła żałobę rodziców.

Patrzyła, jak jej matka znika.

Zasłużyła na to.

Nie miało znaczenia, czy to zrobiła, będzie na to pracować.

I zamierzała je zdobyć.

Ale nie powiedziała nikomu, ani jednej duszy, że tak naprawdę nie chce tego z Aaronem.

Był wspaniały i w ogóle, ale kiedy to się stało, naprawdę się stało, chciała tego z kimś takim jak Carson Steele.

Kimś, kto też na to zasłużył.

Nie, nikomu by tego nie powiedziała.

Ponieważ w rzeczywistości nie chciała tego z kimś takim jak Carson Steele.

Po prostu chciała tego z Carsonem.

Naszkirował ją.

Nawet gdy jej mama była tak chora, a on uciekł (wiedziała i martwiła się o niego, ale cieszyła się, że w końcu uciekł), to sprawiło, że była szczęśliwa.

Bo to dużo mówiło.

Mówiło, że może pewnego dnia wróci.

I wtedy to się stanie.

\*\*\*\*\*

Bardzo, *bardzo* się myliła.

# Rozdział 1

## Wystawa sklepowa

### Tack

*Siedem lat później*

„To on?” - Kane „Tack” Allen, prezes Klubu Motocyklowego (MC) Chaos, siedzący u szczytu stołu, zapytał mężczyzn siedzących wokół niego.

Stół był zrobiony z lśniącego drewna na bokach, a po środku z pleksiglasu, pod którym znajdowała się stara flaga Chaosu, pierwsza tego rodzaju, szyta przez staruszkę Hammera, striptizerkę, która dobrze posługiwała się igłą.

Hammer leżał w ziemi. Jego staruszka była prababką.

Flaga pozostała.

Jedynymi osobami na spotkaniu byli starsi. Ci, którzy byli w pobliżu, kiedy mężczyzna był dzieckiem kręcącym się wokół ich płotu. Ci, którzy widzieli. Ci, którzy wiedzieli.

Tack znał odpowiedź na swoje pytanie, zanim Dog odpowiedział - „Tak”.

„Czy ktoś wie, co zajęło mu tak długo?” – zapytał Big Petey.

Nie otrzymał odpowiedzi.

Tack spojrzał na krzesło, które zwolnił Carson Steele.

Tack spieprzył lata temu. Widział to w oczach mężczyzny, gdy usiadł naprzeciwko niego, wśród braci, których chciał uczynić swoimi braćmi, rzucając mu los, by zostać rekrutem Chaos MC.

W tych oczach nie było nic prócz sekretów.

Tak, Tack spieprzył. Wszyscy to zrobili. Widzieli dzieciaka kręcącego się w pobliżu. Widzieli, jak często to robił. Za często.

Powinni byli go przyjąć.

Gównu wirowało, nie mieli czasu.

Potem zniknął.

Tack nie zapomniał. Żaden z nich tego nie zrobił.

Wszyscy mieli swoje powody, by wstąpić do bractwa.

I przeczytali te powody lata temu w Carsonie Steele.

Za późno Tack się tym zajął. I nie podobało mu się to, co znalazł.

To dlatego odwrócił głowę, spojrzął na Brick'a i zapytał - „Jefferson Steele?”

„Ten sam dom, trzy mile stąd, taki sam dupek co zawsze” – odpowiedział Brick.

„Nasz facet ma coś wspólnego ze swoim starym?” - Tack kontynuował.

Wargi Brick'a, zanurzone w jego dużej, rudej brodzie, zadrżały. Wiedział, co oznaczał Tack mówiąc „nasz facet”.

Tack podjął swoją decyzję.

Głosowanie miało nastąpić.

„Nie byłem tam przez całą dobę, ale z tego, co bracia widzieli, odkąd pojawił się po raz pierwszy, nie” - Brick mu powiedział.

„Wiesz, gdzie bywał?” — zapytał Tack.

Brick potrząsnął głową.

„Bracie” – wtrącił Hound i Tack spojrzął w jego stronę - „Chcesz jakichkolwiek informacji, pytasz. Jak on chce mieć swoją naszywkę, powie”.

„Nie zmuszasz takiego mężczyzny do dzielenia się sekretami” – mruknął Tack.

Hound skinął głową. Wiedział, że to prawda.

„Widziałem jego pracę i jest na najwyższym poziomie” - wtrącił Hop, a Tack zwrócił uwagę brata - „Potrafi budować takie motocykle i samochody, że powinniśmy przyjąć go jako brata tylko po to, żeby robił dla nas siano”.

„Nie bierzemy na siebie braci, ponieważ potrafią budować motocykle” – stwierdził Big Petey.

„Więc nie widziałeś jego rysunków” – Boz włączył się do rozmowy - „Mógłby być słabym dupkiem wciąż trzymającym się fartucha mamy, a ja głosowałbym na niego, by był bratem, skoro może robić te rzeczy. Są dzikie” - Boz spojrzął na Tacka - „Są Chaosem”.

„Szczęśliwie dla nas, on nie jest słabym chujem, ale wygląda jak człowiek, który wyciąłby ci oczy i zrobiłby to z uśmiechem, bo spojrzałeś na niego dziwnie” – zauważył High.

Nie zrobiłby tego z uśmiechem, pomyślał Tack. Mężczyzna nie uśmiechał się. Mężczyzna miał spojrzenie, które mówiło, że nigdy nie tego nie robił.

To niepokoiło Tacka.

I sprawiło, że jeszcze bardziej wierzył, że nadszedł czas, aby wprowadzić Chaos w życie Carsona Steele.



Bracia.

Motocykle.

Przynależność.

A jeśli będzie miał szczęście, znajdzie sukę, która rozbije tarczę, którą miał Carson Steele i przyniesie mu szczęście.

„Więcej rozmowy czy głosowanie?” – zapytał stolik Tack.

„Nie mam nic do powiedzenia, ma mój głos” – powiedział Hop.

„Oddałem głos, kiedy patrzył zza płotu” – mruknął Dog.

„On jest w środku, jak dla mnie” – dodał Boz.

Pete, High, Arlo, Hound i Brick oddali taki sam głos.

Tak jak musiało być, było jednomyślne, gdy Tack chwycił młotek i opuścił go.

„Głosowanie wstępne zakończone, wezwij resztę braci. Głosowanie pozostaje prawdziwe, zdobyliśmy nowego rekruta” – ogłosił Tack.

Boz odsunął krzesło, z dłonią do kieszeni, by chwycić telefon.

Brick pochylił się do przodu, by złapać butelkę tequili. Mężczyźni zaczęli kręcić gównem.

Tack poczuł oczy Doga i spojrzał na mężczyznę siedzącego po jego prawej stronie.

„Ciepła, czerwona krew płynie w żyłach Chaosu, bracie” – powiedział cicho Dog - „Ten chłopak nie ma nic prócz lodu. Zimny jak kamień”.

„Zobaczymy” – odparł Tack.

„Zobaczymy, ale mamy problemy, Tack, takie, które rozwiązuje się za pomocą lojalności, jaj i ognia. Przeżyłem trochę życia. Dużo zrobiłem. Widziałem dużo więcej. Mimo to sprawdziłbym, czy mam swoje ostrze i pistolet, gdybym wpadł na tego faceta w złym nastroju w ciemnej uliczce. Więc myślę, że ma jaja. Ale nie jestem pewien, czy ma w sobie dwie pozostałe cechy”.

„Czas pokaże” - mruknął Tack.

„Chłopak ma sekrety” – mruknął Dog.

„Chłopiec nigdy w życiu nie miał jednej rzeczy, której by pragnął” – odpowiedział Tack – „Dajemy mu to. Pierwszy raz. Ma dwadzieścia pięć lat. Pierwszy raz, Dog. Teraz zobaczymy, jak to rozegra”.

„Brat ma w sobie ciemność, której nie stara się ukrywać, sekrety, których nie dzieli. Problemy, które mamy, Tack, sprawiają, że czuję się nieswojo” – stwierdził Dog.

„Dog, kiedy miałeś głos, skoro miałeś problem, powinieneś być otworzyć usta” – odparł Tack.

Dog potrząsnął głową – „Widziałem, jak ten dzieciak nas obserwuje, tak jak i ty. Powinienem wtedy być coś zrobić. Nie mam w sobie siły, żeby go teraz odprawić”.

„Nikt, kto nie ma ognia, nie przechodzi trzech mil, aby oglądać ludzi pracujących przy samochodach, Dog. I nie był przy tym ogrodzeniu i nie patrzył, jak mężczyźni pracują przy samochodach. Był przy wystawie sklepowej, z pustymi kieszeniami, twarzą przyciśniętą do szyby, gapiąc się na to, czego chciał, ale nie mógł mieć. Założę się, że aby przeżyć, ukrył ten ogień. Musimy mu pomóc pokierować nim i musimy się upewnić, że jeśli rozbłyśnie jasno, to go nie wypali”.

Dog spojrział w oczy Tacka. Potem ostro skinął głową i odwrócił wzrok.

Reszta klubu weszła, wypowiedziała się i zagłosowała.

To było jednomyślne.

Carson Steele był rekrutem. Rekrutem, który wkrótce miał zostać ochrzczony Jokerem.

A jeśli zrobi swój czas, weźmie swoje gówno, udowodni swoją odwagę...

Będzie Chaosem.

\*\*\*\*\*

Zajął mu to rok i trzy miesiące.

Ale zrobił to.

## **Rozdział 2**

### *Wszystko, czego pragnę*

#### **Carissa**

„Aaron, naprawdę, złapałam gumę” - starałam się nie brzmieć, jakbym błagała. Błaganie nie było przyjemne.

Ale słyszał, jak błagałam, a ja nauczyłam się, że błaganie nie działało.

„Przyprowadź Tralisa do mojego domu za czterdzieści pięć minut, albo będziemy mieć problemy, Carisso” – powiedział mi do ucha Aaron i rozłączył się.

Stałam tam w brudnej trawie na poboczu, patrząc w dół na telefon, z moim synkiem przy biodrze, mając przed sobą pełzający w godzinach szczytu ruch uliczny Denver na I-25 – wraz z moją starą, brzydką, zużytą, wciąż przeważnie czerwoną Toyota Tercel z przebitą oponą.

Aaron, mój były mąż, jeździł czarnym lexusem.

Aaron, mój były mąż, również właśnie odmówił mi przyjazdu i pomocy w wymianie przebitej opony, mimo że miałam ze sobą syna i jechałam głupią międzystanową w ruchu w godzinach szczytu.

Nie mogłam w to uwierzyć.

Powinnam w to wierzyć, ale, z naszą historią, z tym wszystkim, co zrobił, na co przymykałam oko, w końcu nie mogłam.

Nic nie powinno mnie zaskakiwać. I trzymałam się cienkiej nici nadziei, że nadal tak było. Że mogłabym być zaskoczona. Że nie straciłam tej zdolności. Że nadal wierzyłam, że ludzie mogą być przyzwoici. Nawet Aaron.

Nienawidziłam tego przyznać, ale pomyślałam, że wkrótce stracę zdolność wierzenia, że Aaron mógłby być przyzwoity. Zwłaszcza po tym, jak się rozłączył.

Nie mogłam się nad tym zastanawiać.

Warga mi drżała i przygryzłam ją, żeby to powstrzymać, ale nie starałam się zbytnio powstrzymywać łez, gdy wpatrywałam się w mój samochód.

Przez ostatnie półtora roku dużo płakałam. I przyznam, że bez względu na to, co mnie do tego zmusiło, często płakałam, próbując postawić na swoim. To zawsze działało z moim tatą. Przez długi czas działało z Aaronem.

Półtora roku temu przestało działać. Przynajmniej z Aaronem.

Ale musiałam płakać. Miałam ze sobą mojego małego chłopca, z jego małą piastką okręconą platynowym łańcuszkiem, który mój tata dał mi na Boże Narodzenie po śmierci mamy, a drugą ręką uderzającą mnie w ramię, całkowicie nieświadomego (dzięki Bogu) naszej tragicznej sytuacji. Nie wiedziałam, co z nim zrobić, jeśli sama spróbuję zmienić oponę. Nie sądziłam, że zostawienie go w samochodzie było bezpieczne. Ruch był niewielki, ale nadal byłam na ruchliwej autostradzie.

A jeśli coś się stanie?

Zaniepokoiłam się, przygryzłam wargę i mrugnęłam, odpędzając łzy, gdy przeglądałam swoje opcje.

Mój tata był w Nebrasce opiekując się moją babcią. On oczywiście nie mógł przyjść i pomóc.

Nie potrzebował też dodatkowych dowodów na to, że popełniłam ohydny błąd, spędzając dziesięć lat życia u boku Aarona Neilanda, w końcu przyjmując jego obrączkę, jego przysięgę honorowania mnie w chorobie i zdrowiu, dopóki śmierć nas nie rozłączy (same kłamstwa, oczywiście). Wszystko to, zanim znalazłam się w ciąży z dzieckiem Aarona, podczas gdy on mnie zdradzał (znowu), tym razem z modelką. *Wtedy* ja się z nim skonfrontowałam, po czym Aaron powiedział mi, że skończyliśmy i że poślubia swoją modelkę.

Nie, tato tego nie potrzebował.

Co więcej, nie miałam żadnych przyjaciół. Nigdy tak naprawdę nie miałam prawdziwych przyjaciół, ale nie wiedziałam o tym, dopóki nie okazało się to prawdą, kiedy Aaron i ja się rozstaliśmy i oni (*wszyscy*) poszli z Aaronem.

A nie miałam czasu na robienie nowych. Urodziłam dziecko. Miałam pracę na pełen etat jako sprzedawczyni w sklepie spożywczym. I miałam byłego męża, który był prawnikiem, który wraz ze swoim ojcem i wszystkimi jego kolegami, jak się wydawało, uczynił swoją misją uczynienie mojego życia żalonym.

Odnosił sukces.

Wiedziałam, czego chciał. Chciał, żebym odsunęła się na bok, dała mu mojego syna, żeby on i *Tory* mogli wychować Trávisa, a Aaron mógł zapomnieć, że złamał mi serce, roztrzaskał moją duszę, zniszczył moje marzenie i zrujnował moje życie.

Aaron nie lubił wspomnień o swoich niepowodzeniach. Ponieważ jego ojciec był prowadzony i prowadził Aarona, mój były mąż starał się nie zawieść. Ale gdyby zdarzył się ten rzadki przypadek, zacierał wszelkie wspomnienia, by nie mieć w swoim życiu żadnych oznak, że był mniej niż doskonały.

Byłam skazą. Byłam porażką. Musiałam odejść.

Nie zamierzałam odejść.

Po prostu nie wiedziałam, jak to zrobić. Po rozwodzie otrzymałam ugode (o której teraz wiedziałam, że była tak mała, że to był żart) i alimenty na dziecko (ponieważ dochód Aarona był znacznie wyższy niż mój) i prawie pełną opiekę nad Travisem (ponieważ wtedy miał zaledwie dwa miesiące).

To było dobre.

Było dobre, dopóki Aaron nie zabrał mnie z powrotem do sądu i nie uczynił tego złym. Ponieważ Aaron urodził się w sieci starych dobrych chłopców w świecie prawniczym Denver (jego ojciec był sędzią), udało mu się zdobyć (lub wymusić) częściową opiekę nad dzieckiem i obniżyć alimenty.

Potem zabrał mnie z powrotem do sądu i zdobył połowę opieki bez alimentów.

Byliśmy oficjalnie rozwiedzeni od sześciu miesięcy, wyrok przeszedł dwa miesiące po tym, jak urodziłam naszego syna (sama, ponieważ tata jechał z Nebraski, a Travis szybko wyszedł). W tym czasie byłam w sądzie dwa razy i wiedziałam, że Aaron szukał wszystkiego, cokolwiek mógłby wykorzystać, by udowodnić, że nie nadaję się do opiekowania się Travisem lub że zламаłam nasz układ, żeby mógł mnie wpakować (bardziej) w kłopoty.

Już dawno skończyły mi się pieniądze na prawnika. Tata wysłał trochę, ale przestałam prosić przez drugą podróż do sądu. Martwił się o mnie. Był wszystkim, co mi zostało (oprócz Trávisa), ale jedyne, o czym mogłam myśleć, to to, że Travis i ja też byliśmy wszystkim, co jemu zostało i że przeszedł już dość. Nie mogłam go przez to ciągnąć ze sobą.

Mogłabym jednak pozyskać nowego adwokata.

Ten, którego miałam, był drogi i omówiliśmy różne rzeczy, zanim musiałam go opuścić. Było jasne, że martwił się o swoją zdolność do obrony mnie, biorąc pod uwagę siłę ognia za plecami Aarona.

Ale kiedy błagałam (i dobrze, płakałam), mój adwokat powiedział mi, że mogę go spłacać na raty.

Jednak te tylko rosły (wciąż je spłacałam). Nie było mnie stać na więcej. Potrzebowałam nowego samochodu. W końcu będę potrzebowała mieszkania z więcej niż jedną sypialnią, a najlepiej takiego, które znajdowałoby się w *znacznie* lepszej okolicy. Musiałam znaleźć czas i pieniądze, żeby pójść do szkoły urody, żeby nauczyć się czesać. Byłam dobra we włosach. Miałam naturalny talent. Spędziłam dużo czasu, próbując dowiedzieć się, w czym jestem dobra, co mogę zrobić, i to była jedyna rzecz.

A styliści w fajnych salonach zdobywali ogromne napiwki.

Potrzebowałam ogromnych napiwków.

Potrzebowałam prawie wszystkiego.

Więc próbowałam znaleźć tańszego adwokata.

Niewielu było chętnych, by się zmierzyć z tym dla mnie (obawiałam się, że to też robił Aaron i jego ojciec), ale znalazłam jednego. I byłby *naprawdę* tańszy, gdybym, według jego słów z tym tłustym uśmiechem na twarzy, padła na kolana (wielokrotnie), podczas gdy on walczyłby dla mnie z Aaronem.

Nie potrzebowałam, żeby wyjaśniał, co oznacza padanie na kolana. Nie musiałam też tłumaczyć ustnie, dlaczego wstałam z fotela w jego biurze i wyszłam.

Więc mogłam znaleźć nowego prawnika, po prostu nie podobał mi się sposób, w jaki chciał, żebym płaciła mu honorarium.

Ale w tym momencie najbardziej potrzebowałam zmienić oponę, wrócić na trasę, zawieźć syna do ojca, zanim będzie za późno, a Aaron zapisałby to na liście rzeczy, których można by użyć, aby jego była żona straciła prawo do opieki syna i mieć nadzieję, że odeszłaby na dobre. Więc musiałam wymyślić, jak naprawić oponę lub jak zapłacić za nową, a na koniec udać się na wieczorną zmianę w sklepie.

Miałam właśnie wsadzić moje dziecko do samochodu i mieć nadzieję, że nikt nie uderzy mnie ani mojego pojazdu.

Nie miałam o tym dobrych myśli. W życiu nie miałam dużo szczęścia.

Część mojego pecha była poza moją kontrolą.

Aaron nie był.

To było na mnie.

To była *moja* wina.

I to było duże.

Spojrzałam na maleńką buzię Trávisa z jego dużymi, pulchnymi policzkami i roztańczonymi oczami, które zrobiły się brązowe, tak jak moje, jak jego dziadka, a on wybełkotał na mnie, jego małe czerwone usta mokre i wygięte, jego mała pięść uderzała mnie w ramię.

Okej, więc Aaron nie był totalnym błędem. Dał mi Trávisa.

„Nic nam nie będzie” – powiedziałem mojemu chłopcu, ściskając go.

„Ga-go-gu” – odpowiedział.

Uśmiechnęłam się - „Mamusia umie to zrobić”.

„Goo, goo, gah” - uderzył pięścią i przekreślił mój naszyjnik, przyciągając go mocno do szyi.

Uśmiechnęłam się szerzej, chociaż wciąż chciałam płakać i ruszyłam w stronę samochodu.

Potem usłyszałam głośny hałas, który stał się głośniejszy, ponieważ był coraz bliżej.

Zatrzymałam się i odwróciłam głowę na bok.

Wtedy zamarłam.

Zamarłam, bo zobaczyłam jednego z tych motocyklistów na jego wielkim, głośnym motocyklu jadącym w moją stronę.

I nie był jednym z tych rekreacyjnych motocyklistów. Wiedziałam to na pierwszy rzut oka. Jego czarne włosy były bardzo długie, zbyt długie i dzikie. Na twarzy miał pełną czarną brodę. Była przycięta, ale niewystarczająco przycięta (jak w przypadku braku brody). Miał czarne okulary przeciwsłoneczne, które zasłaniały mu oczy, okulary, które sprawiały, że wyglądał złowrogo (jakimi, w moim mniemaniu, motocykliści byli). Miał też na sobie czarną skózaną kurtkę, która wyglądała zarówno na zniszczoną, jak i nową, wyblakłe džinsy oraz te niezdzieralne czarne motocyklowe buty.

Zatrzymał się, gdy wstrzymałam oddech. Wyłączył motocykl i kopnął stojak, po czym zrzucił z motocykla długą nogę z ciężkim udem i topornym butem.

Travis pisnął.

Puścił mój naszyjnik, obrócił się w moich ramionach i z podnieceniem wymachiwał pięściami.

Zaczęłam oddychać, czując, jak moje serce bije szybko, gdy motocyklista podszedł do mnie, jego okulary przeciwsłoneczne były skierowane w moją stronę, po czym nagle zatrzymał się z dziwnym szarpnięciem.

Przyglądał mi się, jego twarz była beznamietna, stojąc, jakby został złapany w zawieszaniu, a ja przyglądałam mu się w zamian.

Nie znałam motocyklistów. Nigdy nie spotkałam motocyklisty. Motocykliści mnie przerażali. Robili to, ponieważ wyglądali przerażająco. Robili to również, ponieważ słyszałam, że są przerażający. Mieli dziewczyny, które nosiły obcisłe podkoszulki, mieli noże przy pasach, jeździli zbyt szybko i zbyt niebezpiecznie, brali udział w bójkach w barze i żywili urazy do innych motocyklistów, robili rzeczy, które trzeba było wsadzić ich do więzienia i inne rzeczy, które *były* przerażające.

Gdy te myśli przeleciały mi przez głowę, oderwał się, zaczął iść w moją stronę i głębokim, motocyklowym głosem zawołał - „Masz problem?”

Travis znowu pisnął, machając rękami, a potem zachichotał, gdy wielki motocyklista nadal szedł w naszą stronę.

I kiedy to zrobił, powoli, moje oczy skierowały się na ruch uliczny. Jechali zderzak w zderzak, pełzali z prędkością nie przekraczającą dwudziestu mil na godzinę. Patrząc na to, wiedziałam, że stałam tam co najmniej dziesięć



minut przy telefonie, a potem nie, z dzieckiem na biodrze, przy samochodzie z gumą.

I ani jedna osoba nie zatrzymała się, aby pomóc.

Ani jedna.

Odwróciłam głowę z powrotem do motocyklisty, który stał teraz trzy kroki dalej, ze spuszczonej oczami i okularami przeciwsłonecznymi skierowanymi na mojego synka.

Zatrzymał się, żeby pomóc.

„Ja... złapałam gumę” – wydusiłam.

Okulary przysły do mnie i poczułam, jak moja głowa przechyla się na bok, kiedy to zrobił, ponieważ przyjrzałam mu się z bliska.

A to, co zobaczyłam, sprawiło, że poczułam się dziwnie.

Znałam go?

Czułam, jakbym go znała.

Zmrużyłam oczy, żeby przyjrzeć mu się bliżej.

Był motocyklistą. Nie znałam żadnych motocyklistów, więc go nie znałam. Nie mogłam.

Mogłabym?

„Masz pomoc drogową?” – zapytał.

Chciałabym.

„Nie” - odpowiedziałam.

Uniósł dłoń w czarnej skórzanej rękawiczce - „Daj mi klucze, odsuń się od drogi. Ja się tym zajmę”.

Zajmie się tym?

Tak po prostu?

Czy powinnam pozwolić motocykliście zmienić oponę?

Lepsze pytanie: czy miałam wybór?

Ponieważ odpowiedź na lepsze pytanie była jednoznaczna, powiedziałam - „Ja... cóż, to bardzo miłe”.

W tym momencie Travis rzucił się w kierunku motocyklisty. Staralam się trzymać go blisko siebie, ale mój chłopak był silny i miał tendencję do otrzymywania tego, czego chciał i to nie tylko dlatego, że był silny.

Właśnie wtedy dostał to, czego chciał.

Motocyklista podszedł do przodu, unosząc ręce w rękawiczkach, chwycił Trávisa za boki i delikatnie wyciągnął go z mojego ramienia.

Usadowił go z łatwością i naturalną pewnością siebie, co sprawiło, że mój oddech brzmiał śmiesznie, na jego klatce piersiowej, odzianej w czarną koszulkę i skórzaną kurtkę i spojrzał na mnie.

Kiedy oglądałam ich, motocyklistę i dziecko, z jakiegoś powodu ta wizja zapisała się w moich plikach w bankach pamięci. Tych, które trzymałam odblokowane. Tych, które lubiłam otwierać i przesiewać. Tych, które obejmowały robienie ciasteczek z mamą. Tych, w których tata uczył mnie jeździć na rowerze i jak patrzył na mnie, kiedy odchodziłam bez kółek treningowych, taka dumna, taka szczęśliwa. Tych, które obejmowały Wielkanoc, zanim moja siostra, Althea, zmarła, kiedy wygrała polowanie na jajka wielkanocne, a tata zrobił to niesamowite zdjęcie, nas w naszych falbaniastych, pastelowych sukienkach wielkanocnych, ubranych w wielkanocne czepki, trzymających koszyki wielkanocne ze wstążkami, przytulających się i chichoczących, jak chichoczą się małe dziewczynki.

On tam nie pasował. Nie do tych plików. Nie ten motocyklista.

Ale jakoś tak się stało.

„Mam dziecko. Wolne ręce, możesz dostać klucze” – powiedział i wiedziałam, jak powiedział, że to rozkaz, tylko delikatnie (tak jakby) sformułowany.

„Uh... racja” – wymamrotałam, odrywając wzrok od niego wciąż trzymającego Trávisa, który był zahipnotyzowany brodą motocyklisty i szarpał ją. Szarpał mocno. Szarpał z siłą małego chłopca, o której wiedziałam, że już było siłą, z którą należało się liczyć.

Ale motocyklista nie odwrócił twarzy. Jego podbródek drgnął lekko pod wpływem szarpnięć, ale wydawało się, że to go nie obchodziło.

Ani trochę.

Jego oczy po prostu były skierowane na mnie, dopóki nie zabrałam swoich.

Sięgnęłam do torebki, która była przewieszona przez ramię i wyjęłam klucze.

Zrobiłam to w samą porę, by zobaczyć, jak motocyklista skinął podbródkiem w stronę Trávisa, a jego dźwięczny motocyklowy głos zapytał - „Zostawisz dla mnie wąsy, dzieciaku?”

Travis zachichotał, uderzył go w usta dziecięcą pięścią, po czym zerwał okulary przeciwsłoneczne motocyklisty.

Wzięłam szybki oddech, mając nadzieję, że Travis go nie rozgniewa.

Tak się nie stało.

Wymamrotał tylko - „Tak, dzieciaku, potrzyмай je dla mnie”.

Potem przeniósł Trávisa w moje ramiona, wziął klucze i podszedł do samochodu.

Zanim się zebrałam, otworzył bagażnik i zrobiłam dwa kroki do przodu.

„Uch... proszę pana...”

Jego głowa przekręciła się, tylko nie poruszył mięśni reszty ciała i powiedział niskim pomrukiem - „Odsuń się od drogi”.

Zrobiłam trzy szybkie kroki w tył.

Zwrócił uwagę na mój bagażnik.

„Ja tylko się zastanawiałam” - zawołałam, żonglując aktywnym Travisem, który próbował uciec, ponieważ wyraźnie wolał skórę i wasy od swojej mamy - „Jak ma pan na imię”.

„Joker” – odpowiedział, wyciągając rękę z kufra, w którym były narzędzia i z głośnym brzękiem rzucił je na asfalt. Skrzywiłam się, kiedy wrócił i wyciągnął zapasowe. Joker. Nazywał się Joker.

Nie, nie znałam go. Nie znałam Jokerów.

A poza tym, kto nazwałby dziecko Jokerem?

„Jestem Carissa. To jest Travis” – wrzasnęłam, kiedy przeszedł z drugiej strony samochodu i zobaczyłam tył jego kurtki. Naszyto na nią naprawdę ciekawą naszywkę z orłem, amerykańską flagą, płomieniami, a na dole napisem *Chaos*.

O, jej. Należał do gangu motocyklowego Chaos.

Nawet ja wiedziałam o gangu motocyklistów Chaosu. To dlatego, że kiedy dorastałam, tata kupował wszystkie swoje rzeczy do naszych samochodów w ich sklepie samochodowym na Broadwayu, sklepie o nazwie Ride. Prawie wszyscy, którzy wiedzieli o coś samochodach i nie chcieli, żeby ludzie je zepsuli.

„Są motocyklistami, ale są uczciwi” – powiedział tata - „Jak nie mają części, nie mówią ci, że inna część zadziała, kiedy nie zadziała. Mówią ci, że to dostaną za tydzień, to będzie to za tydzień. Nie wiem nic o tym gangu. Wiem, że wiedzą, jak prowadzić biznes”.

Kiedy to wspomnienie przeniknęło przez moją głowę, pod koniec zdałam sobie sprawę, że człowiek zwany Jokerem nie odpowiedział.

„To naprawdę miłe!” – zawołałam, gdy zniknął w kucki po drugiej stronie mojego samochodu. Druga strona samochodu, czyli tuż przy ruchu ulicznym.

To mnie martwiło. Nie jechali szybko i zjechałam tak daleko, że moje opony po stronie pasażera były na murawie i drapały na krawędzi pobocza, ale nadal było niebezpiecznie.

Znowu nie odpowiedział, więc krzyknęłam - „Proszę, bądź ostrożny!”

Wrócił jego głęboki głos - „Wszystko w porządku”.

„Dobrze, ale zostań w ten sposób. Dobra?” - odkrzyknęłam.

Nic od Jokera.

Zamilkłam. No nie bardzo. Zwróciłam uwagę na moją bójkę z synem i zrobiłam wszystko, aby odwrócić jego uwagę od motocyklisty, którego już nie widział, ale bardzo chciał się do niego dostać.

„Jest zajęty, skarbie, pomaga nam, naprawia nasz samochód”.

Travis spojrział na mnie i krzyknął zirytowany - „Goo gah!” - a potem wsadził mu do ust ramię okularów przeciwsłonecznych Jokera.

Położyłam go na biodrze i delikatnie spróbowałam zabrać okulary, żeby Travis ich nie ślinił albo, co gorsza, nie złamał ich.

Travis wrzasnął.

„Nie możemy podziękować Jokerowi za jego pomoc przez połamanie okularów przeciwsłonecznych” - wyjaśniłam.

Travis wyszarpnął okulary przeciwsłoneczne z mojego niepewnego uścisku i, żeby się nie złamały, pozwoliłam mu. Następnie wymachiwał nimi w powietrzu ze zwycięską radością przez kilka sekund, po czym opuścił je i przysunął ramię do ust, po czym zaczął nim jeździć.

Westchnęłam i spojrzałam w stronę, gdzie pracował Joker, chociaż nadal go nie widziałam i ostrożnie (ale głośno, żeby było słychać z daleka i ruchu ulicznego) powiedziałam - „Travis ślini się na twoje okulary przeciwsłoneczne”.

Joker wyprostował się, ciągnąc za sobą moją oponę i wrzucając ją szerokimi, okrytymi skórzaną kurtką ramionami do bagażnika (coś, co zrobił jedną ręką, co było imponujące), przez co cały mój samochód podskoczył przerażająco.

Jego oczy skierowały się na mnie - „Mam około tuzina par. Jak je spieprzy, nie ma problemu”.

Potem znów przykucnął.

Zduśliłam upomnienie, że nie powinien używać tego słowa.

Aaron przez cały czas przeklinał. Uznawałam to za ordynarne, w końcu irytujące, a w końcu obawiałam się, że użyje tego języka przy naszym synu.

Nie miałam pojęcia, czy to robił.

Ale prawdopodobnie to robił.

Zamiast skupiać się na tym, skupiłam się na tym, że Joker wydawał się być naprawdę miły.

Nie wydawał się, po prostu był.

Wszyscy ludzie, którzy mnie mijali, nie pomagali, ale on zatrzymał się.

Teraz zmieniał oponę i z wyjątkiem czasu, gdy mój tata kazał mi to zrobić, żeby mieć pewność, że wiedziałabym, kiedy by nadszedł czas, kiedy musiałabym, nigdy więcej tego nie robiłam.

Ale wiedziałam, że to nie było zabawne.

Pozwolił Travisowi ciągnąć się za wąsy, zerwać sobie okulary, a nawet pozwolił, by jakieś dziecko, którego nie znał, je złamało.

Spojrzałam na okulary i wiedziałam, że były drogie.

Na boku miały napisane LIBERTY. Były atrakcyjne, ale mocne. Nie sądziłam, żeby zdjął je z obrotowego stojaka.

I nie chciałam, żeby było tak, że się zatrzymał, pomógł nam i stracił swoje drogie okulary, chociaż był bardzo miły i nie wydawał się tym przejmować.

„Proszę, chłopczyku, nie złam tych okularów” – szepnęłam.

Jak mój ośmiomiesięczny synek mnie rozumiał, przestał lizać rączkę i wsunął mi okulary.

Uśmiechnęłam się, wymamrotałam - „Dziękuję, mój Googly” - wzięłam okulary i pochyliłam się nad nim, by dmuchnąć w jego szyję.

Pisnął z radości.

Ponieważ tak bardzo mu się to podobało, jak zawsze, zrobiłam to ponownie. Potem znowu. A ponieważ nie miałam gdzie ich schować, wepchnęłam okulary Jokera we włosy, żeby poprawić Trávisa, żeby go połaskotać.

Wił się w moich ramionach i piszcział głośniej.

Boże, ten dźwięk był piękny.

Nie było lepszego dźwięku na świecie.

Ani jednego.

Bawiłam się dalej z moim chłopcem, a robiąc to, nagle przestałam się martwić, że stałam na I-25 z motocyklistą z gangu motocyklowego zmieniającym mi oponę i że wkrótce oddam moje dziecko mojemu ex i Tory, więc nie będę miała go przez cały tydzień.

Wtedy byliśmy tylko Travis i ja.

Byliśmy tylko on i ja przez półtora roku, przez część tego czasu był w moim brzuchu, przez resztę był całym moim światem.

Chciałam mieć rodzinę. Po śmierci Althei zaczęłam tego pragnąć i robiłam to z moimi lalkami, potem moimi Barbie, a potem w marzeniach.

To wszystko, czego chciałam. Wszystko, czego kiedykolwiek pragnęłam.

Mąż. Dom. I dużo dzieci.

Nie obchodziło mnie, co mówiło o mnie to, że nie chciałam kariery. Że nie marzyłam o rejsach, tiarach, byciu ważną, noszeniu teczki, wstawaniu i chodzeniu do ciężkiej pracy.

Chciałam robić pranie.

Chciałam robić ciasteczka.

Chciałam przygotowywać kolację dla męża i dzieci, kiedy wrócą do domu.

Chciałam zostać mamą z ławki piłkarskiej (choć nie chciałam minivana, chciałam czegoś w rodzaju SUV-a Lexusa Aarona).

To wszystko, czego chciałam.

Chciałam być dobrą żoną i wspaniałą matką.

I znowu nie obchodziło mnie, co ludzie pomyśleliby, że to o mnie mówiło.

Moja mama pracowała. Pracowała jeszcze przed śmiercią Althei.

Później też pracowała.

Nie przeszkadzało mi to wtedy. To ją uszczęśliwiało.

Ale teraz chciałam wrócić do tych chwil, kiedy była w pracy. Wtedy nie było jej, kiedy wracałam do domu po szkole.

Chciałam je z powrotem.

Chciałam, żeby mój tata je odzyskał.

I to właśnie miałam dać mojemu mężowi. To samo miałam dać moim dzieciom.

To wszystko, czego chciałam, dać to mojej rodzinie.

Wszystko, o czym kiedykolwiek marzyłam.

To marzenie musiało się zmienić. Aaron je zabił, więc musiałam to zmienić.

Więc teraz byliśmy tylko Travis i ja co drugi tydzień.

To było moje nowe marzenie i jeśli bardzo bym się postarała, mogłam przekonać samą siebie, że nim żyję.

Chociaż nie żyłam.

Nawet nie blisko.

Ale zrobiłabym to.

„Gotowe”.

Poderwałam głowę i zobaczyłam Jokera stojącego na murawie kilka kroków dalej.

„Obejrzałem twoją oponę, miałem nadzieję, że to gwóźdź” – poinformował mnie – „Nie był. Wyleciało. We wszystkich masz niski bieżnik. Wszystkie trzeba wymienić”.

Moja bańka radości ze mną i moim dzieckiem pękła, gdy wcisnęło się w nie życie, presja, jak zawsze, zbyt duża, by ta bańka dobroci mogła znieść.

Nie było mnie stać na cztery nowe opony.

„Nie możesz jeździć na tym zapasowym” – mówił dalej Joker, ale robił to, przyglądając mi się uważnie - „Nie na dłużej. Musisz się tym zająć, tak szybko jak możesz”.

Przestałam myśleć o oponach, mojej niezdolności do zakupu ich i braku czasu, z którym musiałam sobie z tym poradzić, i spojrzałam mu w oczy.

Były szare. Dziwny, tępy stalowoszary.

To nie było nieatrakcyjne.

Były też bardzo znajome.

„Tak?” - zapytał po podpowiedzi, a moje ciało zadrżało, ponieważ mój umysł skupił się na próbie odgadnięcia, jak jego oczy mogą wydawać się tak znajome.

Travis skoczył.

I znowu, zaskakująco, Joker natychmiast podniósł nagie ręce do mojego syna i zabrał go ode mnie, zwiłając go blisko, naturalnie, przyjmując ten piękny ładunek, tak jakby robił to od momentu narodzin Trávisa.

Coś ciepłego przeszło przeze mnie.

„Tak?” – powtórzył Joker.

„Uch, tak. Nowe opony. Nie jeździć na zapasowym” – odpowiedziałam.

„Idź do Ride, dam im twoje imię. Dadzą ci rabat”.

I wtedy przemyło mnie coś brudnego.

Brudnym był fakt, że mój samochód miał dwadzieścia lat, był wyblakły, zardzewiały, zużyty i jeszcze działał chyba tylko dlatego, bo Bóg mnie kochał (miałam nadzieję), a wszystko to nie było dla niego stracone.

To było zawstydzające.

I kiedy to przepłynęło przeze mnie, zrobiło się tego więcej. Nagle oblewały mnie strumienie obrzydliwości.

Fakt, że nie schudłam ostatnich piętnastu kilogramów z wagi po urodzeniu dziecka.

Fakt, że przez ostatnie siedem miesięcy nie było mnie stać na pasemka, więc moje włosy nie wyglądały tak wspaniale, złote blond pasemka zaczynały się cztery cale od moich nasady w sposób, który nie był atrakcyjnym ombré.

Fakt, że do pracy byłam ubrana w koszulkę polo, spodnie khaki i trampki, a nie w ładną sukienkę i ładniejsze buty.

Fakt, że miał drogie okulary, drogi motocykl, skórzaną kurtkę i może nie był zadbany, ale był wysoki, szeroki, miał ciekawe oczy, był miły, hojny w poświęcaniu czasu, świetny z dziećmi i dobry Samarytanin.

„Jak masz na to czas, możesz wpaść” – ciągnął - „Poproszę ich, żeby przejrzyli samochód. Upewnili się, że jest dobry”.

O nie.

Litował się nade mną.

Więcej brudu obmyło mnie.

„Nie... nie” – potrząsnęłam głową, sięgając po Trávisa. To był wyczyn, Travis nie chciał odpuścić, ale pokonałam go i mocno przytuliłam syna do biodra – „Ja... już byłeś bardzo miły. Powinam...” - wyciągnęłam wolną rękę - „Mam pieniądze...”

Urwałam i przekręciłam się, by dostać się do torebki, myśląc, że dwudziestodolarowy banknot to za mało, ale to było wszystko, co miałam. Myślałam też, że niestety będę musiała użyć mojej karty kredytowej, aby kupić paliwo.

„Nie ma potrzeby. Po prostu jedź. Pamiętaj o tym zapasowym, tak?”

Odwróciłam się do niego - „Jesteś pewien?”

„Nie chcę swoich pieniędzy”.

To było stanowcze w sposób, który brzmiał, jakby był urażony, czego naprawdę nie chciałam, więc z wahaniem skinęłam głową – „Byłeś naprawdę miły”.

„Tak” – mruknął - „Bądź bezpieczna”.



A potem zwrócił się do swojego motocykla.

Po prostu zwrócił się w stronę swojego motocykla! Nie mogłam pozwolić, żeby po prostu odwrócił się do swojego motocykla i *odszedł*.

Nie miałam pojęcia dlaczego, ale nie mogłam zaprzeczyć, że wiedziałam aż do szpiku kości, że nie mogłam pozwolić, aby motocyklista o imieniu Joker odszedł.

„Joker!” - zawołałam.

Odwrócił się.

Kiedy spojrzałam w jego oczy, nie wiedziałam, co robić, więc nic nie zrobiłam.

„Racja” – powiedział, podszedł do mnie i podszedł bliżej niż przedtem.

Nawet gdy Travis próbował rzucić się na niego, podniósł rękę, a ja wstrzymałam oddech.

Poczułam, że jego okulary przeciwsłoneczne wysuwają się z moich włosów.

„Dzięki” – mruknął i odwrócił się.

„Naprawdę, dziękuję” – wypaliłam, miejmy nadzieję, że nie był to rażący wysiłek, by go zatrzymać (choć był to wysiłek, by go zatrzymać) i ponownie zwrócił się do mnie - „Nie wiem, co powiedzieć. Czuję, że powinnam coś zrobić. Bardzo mi pomogłeś”.

„Zabierz siebie i swoje dziecko z pobocza autostrady i bądź bezpieczna, to wszystko, co musisz zrobić”.

„Och. Tak. Oczywiście. Powinnam to zrobić” – bełkotałam.

„Później” – powiedział i podszedł do swojego motocykla.

„Później” – zawołałam tak jak on, nie chcąc, żeby poszedł.

Nie rozumiałam tego.

Okej, pomógł mi i był bardzo miły.

I okej, byłam sama. Jak *naprawdę* sama. W pobliżu nie miałam rodziny. Żadnych przyjaciół. Bez męża. Nowe dziecko. Nowe życie nie podobało mi się aż tak bardzo (poza wspomnianą obecnością mojego nowego dziecka).

A Joker zatrzymał się i pomógł mi, rozwiązując problem, który musiałabym uporządkować w jednym z tych nieistniejących czasów, kiedy musiałabym pozwolić komuś innemu zająć się tym i mogłabym bawić się z moim synem, nawet jeśli ten czas był na poboczu zakorkowanej drogi międzymiastowej.

To wiele znaczyło.

Ale nie chciałam, żeby odszedł nie w sposób, że byłam po prostu niechętna do pożegnania ostatniej osoby, która zrobiła dla mnie coś życzliwego.

To było inne.

I to było przerażające.

Ale bardziej przerażające było to, że był na swoim motocyklu i sprawiał, że ryczał.

Było już prawie po wszystkim.

Miał odejść.

I będę sama.

To nie było to (lub nie tylko to).

Chodziło o to, że *miał odejść*.

Otworzyłam usta, żeby krzyknąć coś przez hałas jego motocykla, a Travis uderzył mnie w szczękę.

Spojrzałam na mojego syna.

Musiałam zabrać go w bezpieczne miejsce.

A potem zabrać go do jego taty.

Zamknęłam oczy, otworzyłam je i zobaczyłam, jak Joker niecierpliwie szarpnął brodą do mojego samochodu.

Więc pospieszyłam tam, otworzyłam drzwi od strony pasażera, umieściłam syna bezpiecznie w foteliku samochodowym, okrążyłam samochód i wsiadłam.

Joker nie włączył się do ruchu, dopóki ja tego nie zrobiłam. On też nie wyjechał z autostrady, dopóki ja tego nie zrobiłam. Zjechał za mną z wiaduktu na Speer Boulevard.

Potem się odłączył.

I odjechał.

## **Rozdział 3**

*Na kolanach*

**Carissa**

Spojrzałam w lustro i odrzuciłam wszystkie myśli oprócz tego, co mogłam zobaczyć.

Sukienka nie była zła. Była o jeden rozmiar większa od tego, co nosiłam przed Travisem, ale była urocza. Pod spodem był różoworóżowy sztuczny jedwab z szyfonową nakładką w różu w czarne motyle. Nie miała rękawów, ale miała delikatne falbany na ramionach. Miała pełną, krótką, zalotną spódnicę, plisy z przodu stanika, wycięcie pod szyją z małą kokardką u podstawy i kolejną kokardę przy pasie w talii.

Ukrywała moje małe resztki po-dziecięcego brzuszka. Ukrywała też mój tyłeczek większy-od-urodzenia-Travisa.

Założyłam ją do moich niesamowitych czarnych sandałów z cienkim paskiem, dużym dwuskrzydłowym motylem na czubku i koturnem z korkiem po bokach.

Wszystko to było tanie, nie wspominając o tym, że kupiłam to na wyprzedazy, bo był to jedyny sposób, w jaki mogłam sobie pozwolić na ubrania dla mnie, ubrania, których potrzebowałam, bo żadne z moich starych nie pasowało.

Mimo wszystko to było urocze. A przynajmniej tak myślałam.

Uczesałam włosy, żeby były pełniejsze, a loki bardziej wyraziste. Zafundowałam sobie też nowy pedicure, elegancki, dyskretny różowy lakier na palcach. Miałam dobry makijaż, lekkie dramaty wokół oczu, ale głównie różowe i zroszone. I użyłam moich drogich perfum, których rzadko używałam, ponieważ prawie zniknęły i nie było mnie stać na więcej.

Byłam gotowa.

Zanim zdążyłam pomyśleć, na co byłam gotowa, wybiegłam z sypialni do innego z trzech pokoi, które składały się na moje mieszkanie: kuchni/jadalni/salonu.

Chwyciłam ciasto z orzechami czekoladowymi z domową kruszonką, które pokryłam folią spożywczą.

I znowu, zanim zdążyłam pomyśleć, rzuciłam się do samochodu i wyszłam.

To było dwa dni po tym, jak Joker naprawił mi oponę. Wciąż miałam zapasową. Nie miałam czasu się tym zająć, z pracą, praniem, sprzątaniami, nie mówiąc już o pedicure i robieniu ciasta.

Teraz miałam się z tym uporać.

I podziękować Jokerowi.

To mnie denerwowało, więc nie zastanawiałam się nad tym, gdyjechałam na Broadway, w dół Broadwayu i prosto do Ride.

Wciąż o tym nie myślałam, kiedy wjechałam i przejechałam obok miejsc parkingowych, na których parkowało się, gdy szło się do sklepu.

Skierowałam się prosto do ogromnej konstrukcji z tyłu, która miała trzy duże zatoki.

Warsztat.

Pojechałam prosto do jednej, która wyglądała na prawie pustą i zatrzymałam się przed nią. Otworzyłam drzwi, wyrzuciłam moją śliczną stopę w sandałach i wyciągnęłam się.

Zanim zdążyłam przesunąć się na tylne siedzenie, by złapać ciasto, z zatok wyszło dwóch mężczyzn. Jeden był wysoki, ciemnowłosa, chudy (ale twardy), niósł podkładkę do pisania i patrzył na mnie. Drugi był wysoki, miał pogięte ramiona, miał zatłuszczone dżinsy i poplamioną olejem koszulkę i także patrzył na mnie.

Facet z tłustymi dżinsami był takim normalnym, codziennym facetem.

Chudy facet był niesamowicie przystojny.

„Hej!” - lekko machnęłam ręką, wezwałam promienny uśmiech i podeszłam do nich.

Obaj obserwowali i normalnie nie sprawiłoby to, że poczułabym się dziwnie. Tata mówił mi, że byłam piękna, odkąd pamiętałam. Mama robiła to samo. Aaron powtarzał to wiele razy, odkąd się poznaliśmy i zaczęliśmy spotykać, kiedy byliśmy na pierwszym roku, wierzyłam, że on w to wierzył (do niedawna) i wierzyłam we mnie.

Wiedziałam, że nie byłam brzydka. Co ważniejsze, wiedziałam już wtedy, że byłam kochana.

Teraz nie tak bardzo.

Teraz byłam o rozmiar większa (dwa w biodrach), miałam brzuch poniemowłęcy, duży tyłek i męża, który rzucił mnie dla modelki w rozmiarze 0. Miałam też przerośnięte pasemka, które nie wyglądały świetnie.

Żadna urocza sukienka ani urocze buty nie zakryłyby tego.

Znałam spojrzenia pełne uznania. Dostawałam je odkąd pamiętałam.

Teraz zastanawiałam się, co myśleli obaj ci mężczyźni, o mnie, dwudziestopięcioletniej (prawie dwadzieścia sześć), porzuconej, samotnej mamie (nie żeby o tym wiedzieli, ale czułam, że noszę tę wiedzę na każdym calu siebie), wspinającej się ze starego, wysłużonego samochodu, w zalotnej, ale taniej sukience i uroczych, ale tanich butach motylkowych, które w tej chwili wydawały się głupie i, co gorsza, zdesperowane.

Powinnam była założyć dzinsy.

Nie.

W ogóle nie powinnam była przychodzić.

„Yo” - zawołał chudy.

Zbliżyłam się - „Uch... tak, Yo” - Uśmiechnął się. To było bardzo atrakcyjne. Zignorowałam to i kontynuowałam - „Jestem Carissa. Carissa Teodoro. Kilka dni temu...”

Chudy facet szarpnął głową i przerwał mi.

„Dziewczyna Jokera?”

Zamknęłam usta.

*Dziewczyna Jokera.*

Dlaczego to brzmiało tak ładnie?

„Tak, zapasowe. Tercel. Joker poinformował nas o tym. Jesteśmy zabezpieczeni” – powiedział facet w zatłuszczonych dzinsach i odwrócił się w stronę zatok - „Yo! Niech ktoś przyjdzie po ten złom! Dziewczyna Jokera jest tutaj!”

Spojrzałam od niego z otwartymi ustami, żeby coś powiedzieć, na chudego faceta ze podkładką (myśląc, że skoro miał podkładkę, to prawdopodobnie był kimś z autorytetem). Ale nic nie powiedziałam, ponieważ patrzył na mnie od góry do dołu atrakcyjnymi zielonymi oczami, a jego usta były wykrzywione na końcach do góry, jakby coś było zabawne.

*Niesamowicie zabawne.*

„Będziemy potrzebować twoich kluczy” – stwierdził, gdy jego oczy ponownie spotkały moje.

„Ja, no, tak, oczywiście” – machałam nimi przed sobą, podczas gdy mężczyzna w kombinezonie wybiegał z zatoki, kierując się w naszą stronę - „Mam w pewnym sensie sytuację finansową” - podzieliłam się moim niedopowiedzeniem - „Więc, czy możecie mi to oszacować, zanim się wszystkim zajmiecie?”

Obaj mężczyźni patrzyli na mnie, jakbym oszalała, zanim chudy facet powiedział - „Pozwolimy, żeby Joker się tym zajął”.

Kiwnęłam głową i powiedziałam mu - „Muszę wziąć torebkę i coś z tyłu”.

Facet z tłustymi dżinsami podszedł do mnie, złapał moje klucze i powiedział - „Weź to, kochanie”.

Spojrzałam na niego, kiwnęłam głową zgodnie i pognałam z powrotem do samochodu. Pochyliłam się głęboko i złapałam torebkę z fotelika Tralisa. Potem sięgnęłam głębiej i sięgnęłam ciasto.

Kiedy zamknęłam drzwi i odwróciłam się do chłopaków, zobaczyłam, że wszyscy są pochylni lekko w prawo, z pochylonymi głowami, oczami na moich pośladkach (lub, w przypadku chudego faceta) na moich nogach.

Poczułam ciepło na policzkach i zawołałam - „Czy Joker jest w pobliżu?”

Wszyscy wyprostowali się i spojrzeli na moją twarz.

„Przyniosła mu ciasto” – mruknął chudy facet.

„Kurewsko genialne” – zamruczał też facet od tłustych dżinsów.

„Czy Joker w ogóle lubi ciasto?” - facet od kombinezonu tylko lekko mamrotał.

Ale moje serce ścisnęło się.

Nie lubił ciasta?

Czy nie wszyscy lubili ciasto?

O, nie! A jeśli nie lubił ciasta?

„Czy Joker coś lubi?” – zapytał facet od tłustych dżinsów.

„Założę się, że od dzisiaj polubi motyle” – zauważył chudy facet.

„Dzisiaj *ja* lubię motyle” – oświadczył przetłuszczony facet od dżinsów.

Odchrząknęłam.

Usta chudego faceta znów się wykrzywiły, gdy szarpnął brodą w prawo i powiedział - „Kompleks”.

„Przepraszam?” - Zapytałam.

„Joker jest w Kompleksie, kochanie. Budowla tam” - Machnął podkładką w tym kierunku, a następnie uśmiechnął się bardzo pociągającym, ale zdecydowanie znaczącym uśmiechem - „Idź od razu do środka. Jak nie jest z przodu, ktoś tam załatwi go dla ciebie”

Spojrzałam tam, gdzie wskazywał i zobaczyłam duży, długi budynek, który biegł przez całą długość posiadłości od tyłu sklepu samochodowego do warsztatu. Miał okap z przodu, pod nim stoły piknikowe (a dokładnie pięć), duży grill beczkowy na jednym końcu i cztery beczki z kranami, które

wyglądały, jakby były gotowe do użycia, stały pod ścianą budynku, blisko grilla. Na samym froncie zaparkowanych w szyku motocykli.

Była też para podwójnych drzwi.

Zwróciłam oczy z powrotem na mężczyzn.

„Dziękuję!” - zawołałam z kolejnym promiennym uśmiechem, zignorowałam dziwność, którą sprawiali, że poczułam i moją niemożność zrozumienia, czy była to dobra dziwność, czy zła, a potem ruszyłam w stronę kompleksu, niosąc przed sobą moje ciasto obiema rękami boleśnie świadoma tego, że mnie obserwowali.

To był długi spacer, a kiedy dotarłam do końca, przełożyłam ciasto do jednej ręki, chwyciłam klamkę jednych z drzwi, otworzyłam je i zaryzykowałam spojrzanie za siebie, zobaczyłam to, co miałam przeczucie, że zobaczę.

Żaden z nich się nie poruszył, a ich wzrok był skierowany na mnie.

Wtargnęło we mnie więcej dziwności, ale nawet jeśli był to spory dystans, musieli wiedzieć, że na nich patrzyłam. Więc podniosłam rękę, żeby pomachać, zanim przeszłam przez drzwi.

Tylko facet od kombinezonu odmachął.

Zrównoważyłam ciasto w obu rękach, zrobiłam dwa kroki i zatrzymałam się, ponieważ musiałam, bo nic nie widziałam. Miejsce było ciemne. Po jasnym słońcu Denver moje oczy potrzebowały czasu, aby się przyzwyczać.

Zajęło to trochę, aż wreszcie pojawiły się neonowe znaki piwa.

Potem więcej.

Nic z tego nie było dobre.

Zniszczone meble. Stoły bilardowe. Długa lada baru. Flagi na ścianach, takie jak ta, która powiewała nad sklepem samochodowym pod amerykańską flagą. Zdjęcia również na ścianach. Naklejki Harley-Davidson, ponownie przyklejone do ścian. Nie było schludnie. Nie było nawet czysto.

To było po prostu przerażająco.

„Yo!” - usłyszałam i obróciłam głowę w prawo.

Miałam towarzystwo.

Na zakrzywionej części zagłębienia baru stał mężczyzna, oparty ramieniem o bar. Miał kozią bródkę. Był duży. Był szorstki, ale mimo to bardzo przystojny.

Miał przed sobą na stołku barowym uroczą rudowłosą kobietę w delikatnej bluzce i obcisłej spódnicy. Stał bardzo blisko niej. Chociaż wyglądał na twardego męskiego motocyklistę yin do jej dziewczęcego, eleganckiego yang, najwyraźniej jej to nie przeszkadzało.

Za barem stał inny mężczyzna z ciemnymi, rozczochranymi włosami i wąsami na wardze, które również rosły po bokach. Drobną kępka była w dołku pod środkiem dolnej wargi. Urocze dziecko, młodsze od Trávisa, było bezpiecznie wsunięte w zgięcie jego ramienia, ramienia ozdobionego tatuażami tańczących płomieni. I wreszcie elegancka, wysoka, oszałamiająco piękna brunetka była w zgięciu jego drugiej ręki (na której również miał płomienie).

Wreszcie obok rudej siedziała czarna dama w sukience, za którą mogłabym sprzedać nerkę, gdyby to był mój styl (nie był, była szykowna, awangardowa i wyrafinowana, a ja byłam zalotna, falbanki, a czasem kwiaty, zdecydowanie motyle, nic z tego, co wiedziałam po jednym spojrzeniu, ona by nie założyła nigdy w życiu nawet pod groźbą śmierci).

Jej włosy były uczesane do perfekcji. Jej oczy były bystre w sposób, w jaki nigdy nie mogłaby udawać głupka i uszłoby jej to płazem.

Te oczy, podobnie jak wszystkie inne, były skierowane na mnie.

A resztki ich fast foodowego lunchu były na całym barze.

„Hej!” - zawołałam i zrobiłam jeszcze kilka kroków.

Oczy mężczyzn natychmiast opadły na moją spódnicę.

Kobiety popatrzyły na siebie.

„Szukam Jokera” – poinformowałam ich.

Oczy kobiet natychmiast zwróciły się do mnie.

„Co powiedziałaś?” – zapytała czarna dama, brzmiąc, jakby się dławiała.

„Um... Joker” - podniosłam moje ciasto - „Pomógł mi kilka dni temu. Nie byłam wtedy w stanie właściwie podziękować. Więc wpadłam, żeby to teraz powiedzieć”.

W momencie, gdy skończyłam mówić, podskoczyłam, gdy kozia bródka odwrócił głowę na bok i ryknął - „*Joker!*”

„Cholera jasna” – wydyszała rudowłosa.

„To... jest... *niesamowite*” – wyszeptała brunetka.

„Dziewczyno, przynieś tu swój motylkowy tyłek” - rozkazała czarna dama - „Muszę się lepiej przyjrzeć”.

Lekceważąc ten rozkaz, wyczuwając jego ruch, moje oczy przesunęły się na wąsatego mężczyznę, by zobaczyć, jak jego głowa opadła. Patrzył na nogi, ale jego ramiona drżały.

Dziecko w jego ramieniu zagulgotało.

Drzwi za mną otworzyły się. Odwróciłam się do niego i zobaczyłam wchodzącego chudego faceta.



Spojrzał prosto na bar - „Nie mogłem tego przegapić”.

Głębokim motocyklowym głosem (nie był tak atrakcyjny jak Jokera, ale nadal był atrakcyjny), tym głosem drżącym jak jego ramiona, wąsaty mężczyzna odpowiedział - „No ja myślę”.

Byłam zdezorientowana.

„Siostró” – zaczęła czarna dama i spojrzałam na nią - „Widzę, że albo Joker nie przekazał ci zasad dotyczących ubioru, albo, lepiej, zdecydowałaś się go zignorować, dumnie krocząc tu swoim motylkowym tyłkiem, nie mając na sobie topu na ramiączek i szortów” - Skinęła ku mnie głową – „Uznanie dla ciebie. Bądź tym kim jesteś. Niech szlag trafi motocyklistę”.

Ruda i brunetka zaczęły chichotać.

Nadal byłam zdezorientowana. Tym bardziej teraz, że wśród mnie były trzy kobiety i żadna z nich nie była w bluzkach bez ramiączek i szortach.

„Przepraszam?” - zapytałam.

„Joker!” - ryknął znowu kozia bródka.

Znowu podskoczyłam.

„Co?”

To zaszczekało z tyłu dużego pokoju, a moje oczy powędrowały tam, aby zobaczyć Jokera wychodzącego z drzwi, które wydawały się prowadzić do holu. Zrobił to, wyglądając na zirytowanego.

Robił to również, wyglądając jak wysoki, ciemny, brodaty, barczysty, złowrogi motocyklista.

I podobało mi się to drugie.

Bardzo.

Moje nogi zaczęły się trząść.

„Towarzystwo” - oznajmił zachrypnięty głos.

Joker spojrzał na mnie.

Prawie upuściłam ciasto.

Trzymałam się i zawołałam ćwierkająco - „Hej!”

Wchodził dalej, przeniósł wzrok na bar, a potem z powrotem na mnie. Zatrzymał się pięć kroków dalej.

Wchodził dalej, jego oczy spoglądały na bar, a potem z powrotem na mnie. Zatrzymał się pięć stóp dalej.

„Przyszłam, aby... zająć się moją oponą tak, jak powiedziałaś, że powinnam zrobić i zrobiłam ci to” - podałam mu ciasto, wciąż trzymając pod

nim obie ręce, z uśmiechem, który, jak wiedziałam, był niepewny na mojej twarzy – „Aby podziękować”.

Spojrzał na ciasto. Jego wyraz twarzy nic nie mówił.

Ale obserwowałam, jak patrzy na ciasto, a ja znów odniosłam wrażenie, że go znałam i to nie tylko dlatego, że dwa dni temu zmienił mi oponę.

To było dziwne uczucie. Uczucie, które wydawało się wstrząsać moimi bankami pamięci.

Ale to również szarpało moje serce.

Nie mogłam już skoncentrować się na tym uczuciu, ani zrozumieć, dlaczego byłam pewna, że go znam, kiedy przestał patrzeć na ciasto i podszedł do mnie, wziął ciasto, podszedł do baru, postawił na nim naczynie bez zrobienia z nim czegokolwiek i spojrzał poza mnie, na chudego faceta.

„Zajmują się jej bryką?” – zapytał.

„Zabrałem się od razu” – odparł chudy facet.

„Racja” - Joker zwrócił na mnie uwagę – „Uporządkują cię”.

„Ja... um. Dobrze” – odpowiedziałam.

„Ciasto jest miłe” – ciągnął - „Bracia to polubią”.

Bracia to polubią?

Czy on nie zamierzał wziąć trochę?

Może *nie lubił* ciasta.

Choroba!

Kiedy mówiłam, zaczął dzwonić mój telefon w torebce - „Cóż, to dobrze. Ale...”

„Doceniam, że przyszłaś” – przerwał mi. Potem spojrzał na bar - „Mam gówna do zrobienia”.

Walczyłam z torbą na ramieniu, żeby dostać się do telefonu. Robiłam to czując różne rzeczy. Wszystkie złe.

„Dobrze cię znowu widzieć, uh...” – urwał, kiedy moja dłoń zacisnęła się na telefonie, a moja głowa podskoczyła, kiedy to zrobił.

„Carissa” – szepnęłam.

„Tak, dobrze cię widzieć. Uważaj na siebie” - odparł.

Zapomniał jak mam na imię.

To zabolalo.

To naprawdę zabolalo.

Ale...

Czemu?

Aby to ukryć, spojrzałam na telefon, gdy usłyszałam chrapliwe - „Joker”.

Ale nie słuchałam, ponieważ dzwoniła Tory.

Aaron już dawno zlecił swojej narzeczonej komunikację ze mną prawie o wszystkim. To *prawie wszystko* zawsze był Travisem, ponieważ teraz tylko o tym Aaron i ja musieliśmy rozmawiać.

To było podłe. To też było okropne. I na koniec, to był bardzo Aarona.

Nienawidziłam tego.

To nie było miłe, ale też jej nienawidziłam. Ukradła mojego męża. Miała go, by spędzać z nim każdy tydzień, a każdy kolejny, żyjąc moim marzeniem, bycia rodziną co drugi tydzień z moim dzieckiem. Jeździła sportowym mercedesem, którego kupił jej Aaron i regularnie pojawiała się w reklamach w gazetach lokalnych domów towarowych lub w reklamach telewizyjnych lokalnych sklepów meblowych, siedząc na leżakach i kanapach, z długimi, chudymi nogami zawsze bosymi i wyciągniętymi.

Była piękna. Miała błyszczące ciemnobrązowe włosy, które, jak podejrzewałam, były błyszczące bez produktu, co było irytujące. Była wyższa ode mnie prawdopodobnie o dziesięć centymetrów. Miała naturalny wdzięk. I chociaż nie byłam nawet blisko za wzgórzem, cholera, nie mogłam nawet zobaczyć wzgórze, była prawie cztery lata młodsza ode mnie w sposób, który sprawiał, że czułam się o pięćdziesiąt lat starsza od niej.

Oczywiście z tych powodów i z około tysiąca innych nie chciałam odebrać jej telefonu.

Ale miała mojego syna.

Więc musiałam to odebrać.

„Przepraszam” – wymamrotałam, wiedząc, że prawdopodobnie nikt nie zwracał na mnie uwagi. Zrobiłam krok do tyłu, odwróciłam się do pozostałych i przyłożyłam telefon do ucha - „Tory”.

„Uh, cześć, Carisso”.

Nie brzmiała dobrze.

Moja skóra zaczęła mrowić.

„Wszystko w porządku?” - zapytałam.

„Okej, nie wariuj. Teraz wszystko jest w okej. Będzie dobrze. Aaron nie chciał, żebym do ciebie dzwoniła, bo to normalne, tak się zdarza, mówią lekarze...”

Plecy wystrzeliły mi prosto, a serce ścisnęło mi się, nawet gdy moja ręka ścisnęła telefon tak mocno, że, gdybym miała na to trochę uwagi, bolałoby.

„Lekarze?” - wyszeptalam.

„Tak, mówią, że nic mu nie będzie. Ale wczoraj wieczorem musieliśmy zabrać Tralisa do szpitala”.

„Szpitala?” – wrzasnęłam i znowu, gdybym miała jeszcze trochę w sobie, by na to zwrócić uwagę, zauważyłabym, że w pomieszczeniu wszyscy stali się czujni.

„Jest z nim dobrze. Dobrze” - powiedziała pospiesznie - „To był tylko krup. Jest mały, tak ciężko pracował, żeby kaszleć, to było przerażające, ale jest całkowicie w porządku. Zaopiekowali się nim lekarze. Odesłali go do domu. Aaron nie chciał, żebym cokolwiek mówiła, ale pomyślałam, że powinnaś wiedzieć”.

W głowie mi brzęczało, skóra wciąż mnie mrowiła, a serce biło tak mocno, że czułam łomotanie w piersi, gdy powiedziałam - „Jadę do waszego domu”.

„Nie!” - zapłakała – „Nie, Carisso, nie rób tego”.

„To mój syn!” – warknęłam - „Był w szpitalu, nie czuje się dobrze, więc teraz *jadę do waszego domu*” - spojrzałam w górę i powiedziałam do pierwszej osoby, którą zobaczyłam, którą był chudy facet - „Potrzebuję mojego samochodu. Natychmiast”.

Przyglądał mi się, ale kiedy się odezwałam, szarpnął brodą, odwrócił się i wybiegł.

„Carisso!” - Tory wołała z mojego telefonu – „Nie możesz tu przyjechać”.

Szłam do drzwi, gdy syknęłam - „Zatrzymaj mnie”.

„Nie każ mi żałować, że ci to powiedziałam. Jeśli Aaron dowie się, że jesteś tutaj bez pozwolenia, będzie wkurzony. *Na mnie*. Ale wiesz, że będzie bardziej *na ciebie*. I cię ograniczy, Carisso”.

Trzymałam rękę na klamce, ale zatrzymałam się na jej słowa.

„Żaden sędzia nie odbierze mi prawa do widzenia mojego dziecka, gdy jest chore” – oświadczyłam.

„No, już, Carisso” – odpowiedziała cicho, delikatnie, ale szybko i zdecydowanie - „Do tej pory musisz wiedzieć, że jego ojciec zna wielu sędziów i razem grają w golfa. Zrobią wszystko, co on im każe”.

Zamknęłam oczy i zrobiłam to mocno, jeszcze mocniej zaciskając palce na klamce.

Wiedziałam to. Do tej pory nauczyłam się tej lekcji dwa razy.

„Nie możesz tu wpaść” – ciągnęła Tory, a ja otworzyłam oczy, wpatrując się niewidzącym wzrokiem w drzwi – „Nie zgadzam się z tym, że ukrywa to przed tobą. Chciałam, żeby zadzwonił do ciebie zeszłej nocy. Odmówił. Jest teraz w biurze, chwilę temu zostawił mnie i Travisa na kilka spotkań w pracy. Powiedział, że wróci, będzie pracować z domu. Nie wiem, kiedy to nastąpi. Po prostu wiem, że jeśli tu będziesz, straci opanowanie. Ty też to wiesz. Przykro mi, że tak jest, ale obie wiemy, że tak jest. Dbam o Travisa. Lekarze mówią, że wszystko będzie dobrze. Z nim już jest lepiej. Jest pod opieką. A kiedy Travis poczuje się lepiej, a Aaron będzie w pracy, przyprowadzę go do twojego sklepu, żebyś mogła go zobaczyć. Okej?”

Oto, co miałam.

To wszystko co miałam.

Mój syn był chory i aby uniknąć procesu sądowego, który odebrałby mi więcej, przed którym nie mogłam się obronić, bo nie było mnie stać na adwokata, musiałam poczekać, aż młoda, piękna narzeczoną mojego byłego męża przyprowadzi do mojej pracy mojego synka. Znowu zamknęłam oczy, pochyliłam się do przodu i nie poczułam, jak moje czoło uderzyło w drzwi.

„Carissa” – podpowiedziała Tory - „Okej?”

„Okej” – wyszeptalam złamanym tonem.

Nie byłam okej.

Nic nie było okej.

A co najgorsze było to, że moje dziecko nie było okej i nie mogłam go zobaczyć.

„Okej” – odszepnęła. Następnie - „Tak mi przykro”.

Naprawdę jej nienawidziłam i właśnie wtedy nienawidziłam tego, że utrudniała mi nienawidzenie jej, nawet kiedy miała moje dziecko, a ja nie.

Nienawidziłam też tego, co miałam do powiedzenia.

„Dziękuję, że zadzwoniłaś do mnie”.

„Jeśli coś się zmieni, znajdę sposób, aby ponownie do ciebie zadzwonić. Ale jest okej. Obiecuję”.

„Okej”.

„Do zobaczenia jutro w sklepie. Tak?”

„Tak”.

„Do widzenia, Carisso”.

„Żegnaj, Tory”.

Rozłączyła się.

Trzymałam telefon przy uchu, czoło przy drzwiach, ręką ściskając klamkę i mocno zaciskając oczy.

„Co to było?”

Słowa dotarły do mnie głębokim motocyklowym głosem, który znałam, ale nie przeniknęły.

Mój synek z puciołowatymi policzkami i oczami dziadka był chory i nie był ze mną.

Znowu pojawiły się słowa - „Co to było?”

Znowu nie przeniknęły, ponieważ kiedy tam stałam, wiedziałam.

Musiałam coś zrobić. Musiałam położyć kres misji Aarona unieszczęśliwiania mnie.

Nie miałam wyboru.

„Carisso, co to było?”

„Muszę paść na kolana” – wyszeptałam.

„Co?”

Odsunęłam się od drzwi i spojrzałam w bok. Joker był blisko.

„Myliłam się. Nie potrzebuję mojego samochodu” – oznajmiłam - „Ale poczekam w biurze lub pójde i przejrze sklep. Po prostu pójde najpierw do warsztatu i dam im znać” - Otworzyłam drzwi - „Smacznego ciasta”.

Nie wyszłam, ponieważ Joker zacisnął palce na moim ramieniu i odciągnął mnie.

To trochę zwróciło moją uwagę i z roztargnieniem zauważyłam, że dwóch innych mężczyzn (jeden wciąż trzymający dziecko) i trzy kobiety w pokoju zebrali się blisko za Jokerem i obserwowali mnie.

Spojrzałam w stalowe oczy Jokera.

„Czy coś jest nie tak z Travisem?” - zapytał.

„Ma krup” – powiedziałam bezbarwnym głosem – „Jestem pewna, że nic mu nie jest”.

„Kochanie, mam tu mój samochód. Kiedy będą pracować nad twoim, mogę cię zabrać...” - zaczęła czarna dama.

Zatrzymałam ją, kręcąc głową - „Nie wpuszczą mnie do domu mojego byłego męża bez jego zgody”.

„Twoje dziecko jest chore” - wąsaty mężczyzna powiedział mi coś, co bardzo dobrze wiedziałam.

Wyprostowałam plecy i spojrzałam mu w oczy.

„Mój były mąż jest adwokatem. Podobnie jak był jego ojciec, zanim został sędzią. Podobnie jak jego dziadek, podobnie też w części sędziowskiej. Wszyscy są z Denver. Oznacza to, że jeśli on nie chce mnie w swoim domu, to ja tam nie idę”.

„Kurwa, żartujesz” – warknął Joker i spojrzałam na niego.

„Nie żartuję” – stwierdziłam krótko.

Zacisnął dłoń na moim ramieniu.

Zaczęły mnie piec oczy - „Jeśli mnie puścisz, zostawię cię w spokoju”.

„Co to znaczy, paść na kolana?” – zapytał Joker.

Przepłynęła przeze mnie brudna woda i poczułam nieprzyjemny ładunek uderzający w powietrze na jego pytanie.

Potrząsnęłam głową, ciągnąc za ramię w jego uścisku - „Nie ma znaczenia”.

„Co to znaczy?”

Nie mogłam znieść więcej.

Wyszarpnęłam się z jego uścisku, pochyliłam się ku niemu i wrzasnęłam - „*To nie ma znaczenia!*” - wyciągnąłem obie ręce, wciąż wrzeszcząc - „*Nic nie ma znaczenia! Nic oprócz niego! Travis! To wszystko, co ma znaczenie!*”

Potem odwróciłam się, otworzyłam drzwi i wybiegłam.

„Joker, nie. Ruda, idź” - usłyszałam chrapliwy głos, gdy biegłam. Następnie - „Hop, zablokuj go. Ruda, *idź*”.

Słyszałam to.

Ale po prostu biegłam.

\*\*\*\*\*

## **Tack**

Drzwi do sali konferencyjnej otworzyły się i wzrok Tacka, tak jak chłopców, którzy z nim byli, powędrowały do nich.

Patrzył, jak jego kobieta kroczy dumnie.

Normalnie poświęciłby trochę czasu, by to docenić. To był nawyk. Robił to codziennie.

W tym momencie zobaczył wyraz jej twarzy i nie poświęcił tego czasu.

Rozejrzał się po pomieszczeniu. Kiedy Dog and Brick w Grand Junction otwierali nowy sklep klubu, uczynił Hop’a i Shy’a swoimi porucznikami. Hop

był bratem od dziesięcioleci. Shy był nowszy. Hop był mężem najlepszej przyjaciółki jego kobiety, Lanie. Shy był mężem córki Tacka, Tabithy.

Pokój był wypełniony jego synem, Rush'em, a także Boz'em, Hound'em, Speck'iem.

I Jokerem.

„Gdzie ona jest?” - warknął Joker.

Tyra spojrzała na Jokera, podchodząc do męża na jego miejscu u szczytu stołu. Joker krążył pod czujnym okiem braci. Teraz zatrzymał się, nogi zaparł i szeroko rozstawił, ręce oparł na biodrach, tajemnice wciąż krył za oczami, ciemna masa zbliżająca się do czerni.

Ale ta czerń mogła się rozpaść w sekundę. Tack wiedział o tym.

Nie było już lodu.

Było gorąco w sposób, który mógłby pochłonąć ich wszystkich.

Ale zwłaszcza dziewczynę o imieniu Carissa.

W chwili, gdy ją zobaczył, Tack wiedział, że nie była tylko dziewczyną w uroczej sukience i butach, które były tak seksowne, jak śmieszne, której Joker pomógł zmienić oponę.

Ta dziewczyna była kimś innym.

„Elvira zabiera ją do domu” – powiedziała Tyra Jokerowi i spojrzała z powrotem na Tacka – „Hawk pozwolił jej mieć wolne popołudnie. Zostaje z nią. Lanie wzięła Nasha i wróciła do pracy. Ona i ja idziemy potem do Carissy, żeby spędzić czas z nią i Elvirą”.

Tack skinął głową.

Tyra posadziła swój okrągły tyłek w obcisłej spódniczce na stole u jego boku i przekręciła tułów do pokoju, ale nie odrywała oczu od swojego mężczyzny.

Odczytał je, zanim się odezwała. Była jego kobietą od długiego czasu. Dała mu dwóch synów. Dała mu mnóstwo fenomenalnych orgazmów. Dała mu swoją miłość. Dała mu odkupienie. Powiedziała mu, że zmienił jej świat na kolorowy. Dopełniła jego życie.

„Lenny nie pozwoliłby jej wrócić tym samochodem na drogę” – powiedziała cicho do Tacka, ale wszyscy słyszeli - „Powiedział, że to szmelc. Tack, kochanie, Lenny mówi, że potrzeba prawie czterech tysięcy dolarów na części i robociznę, żeby to było bezpieczne”.

„Zrób to” – powiedział krótko.

„Ten samochód nie jest tego wart” - odpowiedziała.



„Weźmie od nas darmowy samochód?” - zapytał.

„Mało prawdopodobne” – odpowiedziała.

„Powiedz Lenny’emu, żeby to zrobił”.

Kąciki jej ust wygięły się w górę.

Wiedział, co to znaczyło. Oznaczało to, że później dostanie jej nagrodę za jego dobroć dla dziewczyny, której nie znał.

Nie zrobił tego po to.

Ale nie mógł się tego doczekać.

„Co to znaczy paść na kolana?” – zapytał Joker, a Ruda odwróciła się do niego, gdy Tack przeniósł wzrok na brata.

„Powiedziała ci to?”

Kiedy jego żona nie odpowiedziała, Tack spojrział na nią i zobaczył, jak patrzy na Hop’a i Boz’a.

Byli najbliżej Jokera.

To było ostrzeżenie.

To zaalarmowało Tacka.

Zwróciła uwagę na Jokera – „Była naprawdę zdenerwowana, Joker. Dużo opowiedziała”.

„Dzieliła się tym?” - Joker warknął.

„Tak” – powiedziała cicho Tyra.

„I?” - podpowiedział Joker.

„Bracie...” - zaczął Hop, zaczynając podnosić swoje ciało z krzesła.

„I?” - Joker warknął, skupiając się na Rudej.

„Jej były mąż lubi składać odwołania. W ramach tych odwołań, a on je wygrywa, stało się, że ona nie otrzymuje alimentów na dziecko, mimo że jego dochód jest ponad trzykrotnie większy niż jej. Dlatego ona nie jest już w stanie opłacać honorarium adwokata” – odpowiedziała Tyra.

„To nie jest odpowiedź na moje pytanie, Cherry” – powiedział Joker jak ostrzeżenie.

Najlepsza dziewczyna Tyry, jego córka, część jej rodziny i wielu jej przyjaciół nazywało jego kobietę Ty-Ty. Tack nazwał ją Rudą. Jego bracia nazywali ją Cherry.

„Poznała kogoś, kto powiedział, że chciałby innej formy płatności”.

Hop i Boz zbliżyli się. Jego syn, Rush, nie był głupi, również przeniósł się do bliżej.

Zrobili to, ale lepiej znali Jokera.

Nie stracił kontroli.

Zmarzył tak bardzo, jak cały pokój poczuł chłód.

„Nazwisko” – szepnął.

Tyra spojrzała na Tacka.

Tack spojrzał na Jokera.

„Da to Boz’owi i Hound’owi. Zajmą się nim” – oświadczył.

„O, nie, nie zrobią tego” – odpowiedział Joker.

„Kim ona jest dla ciebie?” — zapytał Tack.

„To nie wasza sprawa” – odpowiedział Joker.

„Widziałem to, co widziałem w moim własnym Klubie, Joker. Widziałem to, nie podobało mi się. Żadna matka nie powinna przechodzić przez to, czego byłem dzisiaj świadkiem. Widziałem, jak patrzyłeś, jak przez to przechodziła. Nie rozumiem tego. Kim ona jest dla ciebie?”

„Bracie, nie będę się powtarzał” – odpowiedział Joker.

„Mamy z tym dwie możliwości” – odpalił Tack - „Ignorujemy to, co oznacza, że pozwalamy bratu robić to, co musi i nie cofamy się, albo idziemy na całość. Jak idziemy na całość, musimy wiedzieć, dlaczego to robimy”.

„Nikt nie prosi cię, żebyś szedł na całość”.

„A ty nie siedziałeś w tym pokoju i nie podałeś swojego imienia, żeby zarobić na swoją naszywkę, myśląc, że kiedykolwiek pójdziesz sam, bez braci za plecami. Oznacza to, że moje dwie opcje to bzdury. Jest tylko jedna. Wiedząc o tym, musimy wiedzieć, kim ona jest dla ciebie?”

„Nikim”.

To było kłamstwo. Wszyscy w pokoju o tym wiedzieli. Nie podobało im się to. Ale Joker nie skończył.

„Chodziłem z nią do szkoły. Była cheerleaderką”.

To nie była niespodzianka.

„Pamiętasz, jak dwadzieścia lat temu dzieciak na trójkołowcu został zmiądzony przez samochód na własnym podjeździe?” – zapytał Joker.

Powietrze w pokoju rozrzedziło się.

Pamiętali.

„To była jej siostra” – dokończył Joker.

„Pieprz mnie” – mruknął Hop.

„O ile wiem, straciła też później matkę” – ciągnął Joker.

„Przyjaciółka z liceum, którą chronisz?” — zapytał Tack.

„Ona nie ma pojęcia, kim jestem” – odpowiedział Joker.

Miodowe włosy. Świetne nogi. Fantastyczny tyłek. Doskonale cycki. Świecące się oczy.

Tack założyłby się, że to cholernie żądliło.

„Nie pamięta?” — zapytał Tack.

„Nie. I cieszę się. Nie byłem dzieciakiem, którego by znała. Ona też by nie pamiętała”.

To wiele mówiło, a Tackowi nie podobało się to, co powiedziało. Ale nie miał wyboru. Joker nie chciał, żeby on, ani żaden z braci, nie mógł zagrać jeszcze inaczej.

„Gdzie chcesz, żeby Klub z tym poszedł?” - zapytał Tack.

„Upewnić się, że nie zostanę uwięziony po tym, jak każę prawnikowi połknąć własne jaja”.

Tack zacisnął zęby, by powstrzymać uśmiech, zanim kontynuował - „Któremu adwokatowi?”

„Racja. Upewnić się, że nie zostanę uwięziony po tym, jak każę jednemu prawnikowi połknąć własne jaja, a drugiemu zrobić to samo z jego kutasem wepchniętym mu w tyłek”.

„Jak zrobisz jedną z tych rzeczy, jej były ma za sobą siłę, o której ona mówi, że ma, to mogłaby to poczuć” – ostrzegł Tack.

Szczęka Jokera zacisnęła się.

„Duzo emocji jak dla dziewczyny, która cię nie pamięta” – zauważył ostrożnie Tack.

„Jej siostra była zmiądzona, stary” – wycedził Joker i Tack to poczuł. Miał dwóch małych synów, jednego dorosłego i dorosłą córkę. Czuł to głęboko w brzuchu. I wiedział, że, jak nie daj Boże takie gówno się zdarzy, jego dzieci też to poczują - „I minęło dużo czasu, ale nikt z nas nigdy nie zapomina, że licealiści to dupki” – utrzymywał Joker - „Ci, którzy nie są, po prostu próbują przejść swoją drogę, nie ponosząc zbyt dużych obrażeń. Ona nie była żadną z nich”.

„Dobra dziewczynka?”

„Ostatnia osoba, jaką widziałem w Denver, zanim uciekłem od mojego starego. Wiedziała, że to robię. Prawdopodobnie wiedziała, że byłem nieletni. Zdecydowanie wiedziała, że powinienem to zrobić. Pocałowała mnie w policzek i powiedziała, że będę miał piękne życie”.

To było.

I to było więcej, niż kiedykolwiek dał im Joker. Przynajmniej na głos.

Głos Jokera nagle ucichł - „Ja mam takie życie. Jakiego ona dla mnie chciała. Dobro wokół mnie. Ona nie. To gówno nie jest w porządku. To wszystko, co ode mnie dostaniesz, bracie. Jest tego warta. Carissa Teodoro nie opiera się o drzwi, jakby miała w swoich żyłach całą radość z ziemi, która wyciekła, nie bez kary. Tyle wiem. To właśnie ci mówię. To właśnie zrobię. Klub albo gra ze mną, albo odpada. Ale tak się stanie”.

Nie powiedział nic więcej.

Nie czekał też na odpowiedź.

Wyszedł.

Tack spojrzał na syna.

„Rush, za nim” – rozkazał cicho.

Rush skinął głową i poszedł za bratem.

„Kochanie” – szepnęła Tyra i Tack spojrzał na nią - „Jest o wiele więcej do powiedzenia”.

„Dlaczego nie jestem zaskoczony?” - wymamrotał.

Nie zawahała się.

„Ona cienko przedzie, Kane. Ma pracę na pełen etat, za to mało jej płaca, świadczenia są świetne, lubi to, gdzie pracuje, ale jej dochody pochłaniają wydatki na opiekę dzienną i spłatę starego adwokata. Jest blisko z tatą, ale on jest w Nebrasce. Nie chce mu powiedzieć, co się dzieje, upiera się, żeby był przed tym chroniony, a teraz lepiej rozumiem, dlaczego”.

Zatrzymała się, a Tack skinął głową.

On też rozumiał.

Tyra kontynuowała - „Jej przyjaciele przenieśli się do byłego. Wiesz, że ma główniany samochód. Ma też mieszkanie z jedną sypialnią w bardzo złej części miasta. I jest przekonana, i wygląda na to, że nic nie zmyśla, że jej były realizuje strategię odebrania jej syna i pozbycia się jej na dobre, aby mógł założyć dom ze swoją narzeczoną i zapomnieć, że nawet istniała”.

„Co myślisz o tej dziewczynie?” - zapytał Tack.

„Moim zdaniem straciła siostrę, matkę, jej były pieprzy jej w głowie, a ona wciąż wkłada ładną sukienkę, wchodzi prosto do kompleksu motocyklowego z ciastem domowej roboty i patrzy na Jokera nie tak, jakby jeździł okrakiem na Harleyu, ale robił to na białym koniu. Jeśli nie pamięta, kim był z liceum, to nie ma znaczenia. Wie, kim jest teraz i zrobiła wszystko, aby nie pozwolić mu o niej zapomnieć. Żadna dziewczyna nie ubiera się tak, jeśli nie chce zwrócić na siebie uwagi. Ona go lubi. Zrobił wrażenie i to większe niż tylko to, że był dobrym facetem, który zatrzymał się, by zmienić koło”.

Wzięła oddech.

Tack patrzył jej w oczy i milczał.

Kontynuowała - „Ale dzisiaj się załamała, Tack. Nie jest dziewczyna, która robi loda dla usług prawnych, ale ma zamiar to zrobić. Kocha swojego syna. Kończą się jej opcje. Biegnie przestraszona. I zabiera wszystko, co musi, aby utrzymać te kawałki razem, aby się nie roztrzaskały”.

„Wiem jedno, Ruda, jeśli są bliscy, jej tata nie chce być chroniony. Mam córeczkę. Chciałbym wiedzieć. Podejrzewam, że on też”.

„Jej tata jest w Nebrasce, opiekując się mamą, która już dawno zachorowała na Alzheimera, jej dziadek już nie żyje, a jej ojciec nie ma serca, by umieścić ją w domu opieki”.

Kurwa.

„Musimy się nią zająć” – mruknął Tack.

„Nie wiesz, ale Elvira jest pobudzona. Ten facet, jej były, przez długi czas był kutasem. Carissa tylko przybrała dobrą minę do złej gry i ignorowała to. Jej porażka, jak to nazywa. Elvira nie widzi tego w ten sam sposób. Jest gotowa do wybuchu. A to oznacza, że będzie dręczyć Hawka, dopóki się za to nie weźmie, a Hawk jest bałaganiarski”.

Tack poczuł, jak jego usta się wykrzywiają.

Elvira była przyjaciółką Tyry, a Hawk był szefem Elviry. Hawk był innym bratem niż Tack z różnych powodów. I Hawk był człowiekiem, który załatwiał sprawy i nie miał nic przeciwko temu, jak musiał to robić.

Tack spojrzał na pokój.

„Boz, Hound, zajmijcie się człowiekiem, który myśli, że wymuszanie loda w celu uiszczenia opłat prawnych jest czymś, co może zrobić i przekonajcie go, że się myli”.

Boz skinął głową.

Hound wyglądał na zachwyconego.

Tack potrząsnął głową.

Tyra podała im nazwisko adwokata.

Wystartowali.

Spojrzał na Speck'a - „Idź z nimi. Upewnij się, że Hound nikogo nie zabije”.

Speck posłał mu uśmiech i wyszedł.

Tack zwrócił się do Hop'a - „Potrzebujemy wszystkiego, co możemy dostać na jej byłego i jego ojca”.

„Jak zdobyli przyjaciół sędziów, my dodamy problemy do tych, które już mamy, Tack” – ostrzegł Hop.

„Widziałeś, jak ta dziewczyna słuchała, jak jej następczyni mówiła jej, że nie może zobaczyć swojego chorego syna?”

Szczęka Hop'a zacisnęła się.

„To byłoby warte dla ciebie, żeby to się nie powtórzyło?” - zapytał Tack.

„Nie pytaj o to gównu. Wiesz, że tak. Ale moim zadaniem jest wskazać, gdzie jest ten Klub” – odpowiedział Hop - „I, w sumie, bracie, to gównu jest większe niż nam się wydaje, musi trafić pod młotek”.

Nie mylił się.

„Dowiem się” – ciągnął Hop - „Wtedy będziemy wiedzieć, czy potrzebujemy spotkania”.

Tack kiwnął brodą. Hop wystartował.

Tack spojrzał na swoją żonę - „Masz ochotę namówić Big Petey'a, by otworzył przedszkole?”

Usłyszał jej cichy śmiech - „Ma już dwóch chuliganów w swoim nieformalnym”.

„Pete lubi dzieci”.

To było wtedy, jej oczy zmiękły i pozostały na nim - „Zadzwoń do niego”.

Zeskoczyła ze stołu i spodobał mu się pokaz. Potem pochyliła się nad nim, by dotknąć ustami jego ust.

To też mu się podobało, ale zaczeka na więcej później.

Wysunęła się dumnie i tym razem Tack poświęcił czas, by to docenić.

Shy podszedł do niego i zajął miejsce obok niego po jego lewej stronie, gdzie siedział na spotkaniach, na stanowisku, które szybko zdobył, ponieważ był bystry, lojalny wobec swoich braci i lojalny wobec rodziny Chaosu.

„Tab jest przyjazna” – powiedział.

Tab była córką Tacka, dziewczyna, na którą Shy ciężko zapracował.

I Shy miał rację. Tabby była przyjazna i zwykle otwarta na rekrutację nowych siostr do swojej załogi.

Tack spojrzał na swojego brata i zięcia.

„Sprawdź, czy rekrutuje”.

Shy skinął głową.

Tack spojrzał na drzwi.

„Przepada za nią”.

To był Shy. Mówił o Jokerze.

On to wiedział. Miał miłość dobrej kobiety, oddawał to.

Tack też wiedział. Miał to samo.

Spojrzał z powrotem na Shy'a - „Zanim gówna spadło, chciał ją trzymać na zimny dystans”.

Shy spojrzał w jego stronę.

„Wiał inny zimny wiatr, jak dostała ten telefon”.

Shy nie powiedział ani słowa.

„Jak on nie utrzyma swojego gówna, Shy, wszystko dla niej spieprzy. A jak nie otworzy oczu i nie zobaczy motyli, spieprzy wszystko dla siebie”.

„Zajmę się tym z Rush'em”.

„Tak”.

Shy skinął głową, wstał z krzesła i okrążył stół za Tackiem.

Tack patrzył, jak drzwi się za nim zamykają.

Potem wpuścił myśli.

Nie potrzebowali tego gówna.

Byli w stanie wojny. Byli obecnie na odprężeniu, ale to mogło się zmienić w mgnieniu oka. Benito Valenzuela miał plan, chciał terytorium Chaosu i nie zamierzał długo siedzieć z założonymi rękami.

Nie potrzebowali jego gówna.

*Co to znaczy paść na kolana?*

Mieli się z tym uporać.

„Kurwa” - mruknął, położył ręce na poręczach fotela i podniósł się.

Miał kobietę i chłopców do nakarmienia, telewizję do oglądania, żonę do pieprzenia i spanie do snu.

Tam właśnie były jego myśli.

Jutro, zobaczy się.



## Rozdział 4

*Smakowało tak dobrze na jego języku*

### **Joker**

Nie było ringu. Tylko cement i tłum gapiów, którzy schodzili z drogi, ilekroć wojownicy podchodzili zbyt blisko.

Bose stopy. Nagie piersi. Nagie kostki.

Joker uderzył go prawym sierpowym, ale wiedział jeszcze, zanim wyprowadził cios, że gość przyjmie go i upadnie.

Z wstrząsającym łomotem, zrobił to.

Tłum ryknął.

Joker po prostu tam stał, wpatrując się w niego, biorąc głęboki oddech i zginając palce.

Nie było sędziego. Był tylko promotor, gnojek imieniem Monk, który prowadził legalną firmę, prowadząc lokalny klub nocny. Ale w tym biznesie przyjmował zakłady, a kilka jego sługusów działało jako kontrola tłumy i bramkarzy, usuwając każdego, kto się pokazał, a to nie postawił zakładu.

Więc poczekał, aż Monk podejdzie do niego, złapał go za rękę i podniósł.

Tłum znowu ryknął.

Joker wyrwał rękę z ręki Monka, nie lubiąc dotykania go przez małą łasicę, i odwrócił się.

Nie spojrzał na ścianę z pustaków, gdzie wiedział, że Rush i Shy pochylają się, obserwując akcję przez tłum. Jego bracia wiedzieli, że walczył w podziemiu. Rush i Shy nie byli pierwszymi, którzy go obserwowali. Hound był na prawie każdej walce.

Nie. Spojrzał na dziewczynę, którą namierzył wcześniej, potrząsnął głową, a ona uśmiechnęła się szeroko, natychmiast ruszając w stronę drzwi.

Potem podszedł do swojego gówna, naciągnął koszulkę, skarpetki i buty i chwycił się za kamizelkę. Poszedł do syna Monka i dostał swoją zapłatę. Wsunął kopertę do tylnej kieszeni, założył kurtkę, a potem, znosząc klaśnięcia w plecy, uderzenia w ramiona i ignorując każdego, kto próbował go zatrzymać, popchnął do drzwi i wyszedł.

W górę po schodach i w alejkę.

Była przy jego motocyklu.

Nie mieliby towarzystwa. Był jednym z ostatnich walczących tej nocy, ale wszyscy zostali do końca. Trzeba było zetrzeć krew. Pot wyciekał. Pieniądże były do wygrania. Albo przegrania. Nikt by nie odszedł.

Nawet jeśli ktoś był, jego to nie obchodziło. A ona była grupie walczących, więc jej też nie.

„Hej” – szepnęła, kiedy się zbliżył i przysunęła się bliżej do jego motocykla.

Wykrzywił usta i chrząknął - „Ściana”.

Wyglądała na rozczarowaną, ale go to nie obchodziło.

Mogła być rozczarowana, ale przeszła prosto do ceglanego muru zaułka.

Zatrzymała się twarzą do niego. Joker potrząsnął głową raz na „nie”.

Patrzył, jak jej twarz się zmieniła, kiedy go zrozumiała, nie rozczarowana, daleko do tego.

Potem odwróciła się twarzą do ściany, podnosząc do niej rękę.

Wszedł za nią i podciągnął jej krótką dzinsową spódniczkę.

Spojrzał na jej nagi tyłek.

Szła na całość.

Nie wiedział, że tak to rozegrała, ale mógł się domyślić, że była taka dziewczyna.

Carissa nie poszłaby na całość. Nigdy.

Wyrzucił Carissę z głowy i dał dziewczynie absolutne minimum tego, czego potrzebowała, by ją przygotować. Usłyszał jej chciwy jęk, kiedy skończył to robić i dalej odkopnął jej stopy na boki.

Wychyliła swój tyłek.

Rozpiął zamek, uwolnił kutasa, fachowo poradził sobie z prezerwatywą, którą wyciągnął z kieszeni, wjechał i pieprzył ją przy ścianie, ledwo jej dotykając, tylko na tyle, by wysłać ją na krawędź.

Pchnął ją tam, robiąc dużo hałasu, zwłaszcza gdy doszła.

Joker nie robił hałasu, nawet gdy wbił się po korzeń i mocno strzelił.

I to był jedyny raz, kiedy jej coś dał, ale zrobił to, ponieważ nie mógł tego powstrzymać. Zginając szyję, by położyć czoło na jej ramieniu, gdy odpuszczenie w dojsciu nastąpiło po uwolnieniu, jakim było wybicie z kogoś gówna.

Przyspieszył powrót do zdrowia, wyciągnął się, szarpnął jej spódnicę i warknął - „Spadaj”.

Odwróciła się do niego, chcąc więcej.

Zawsze chciały więcej.

„Jo...”

„Spadaj”.

Przyjrzała się jego twarzy, jego tonowi, skinęła głową i odeszła. Zostawiając zużytą prezerwatywę w zaułku, nie wątpiąc ani przez chwilę, że dołączyła do innych tego typu, Joker poszedł na swój motocykl. Następnie pojechał do Kompleksu.

Nie było niespodzianką, że, kiedy wszedł, Rush siedział przy barze, a Shy za nim. Widział ich motocykle na zewnątrz, zanim wszedł.

W przeciwieństwie do Jokera, Rush miał swoje własne miejsce, nie zatrzymywał się w kompleksie często, zwykle tylko po imprezie. Shy miał słodkie łóżeczko z Tab i Shy był tylko Tab, więc jeśli Tabby nie była z nim, nigdy nie brał łóżka w Kompleksie.

Wiedział też, że Tack ich na niego nałożył. Obaj widzieli, jak walczył, żaden z nich nie przychodził często, ale byli tam tej nocy z innego powodu.

Z tego samego powodu znajdowali się wtedy w Kompleksie.

Shy wziął butelkę tequili, która była przed nim, nalał szota i posłał szklanekę po barze w kierunku Jokera. Joker złapał ją, strzelił i, nawet jeśli nie chciał, przeniósł się do braci.

Lubił ich obu. Ale nie był w nastroju.

Kiedy Chaos przyjął go jako rekruta i dowiedział się, że Rush był z nim rekrutem – i przypomniał sobie tego faceta, wiedząc, że jest synem Tacka, a Rush był dzieckiem, którego Joker obserwował z ojcem w warsztacie – nie myślał, że go polubi.

Joker wiedział, że to zazdrość, ale go to nie obchodziło. Facet przez całe życie miał wszystko, co było warte czegokolwiek, a Joker nie miał nic z tego gówna.

Nie zajęło mu dużo czasu, zanim nauczył się go lubić. Rush był solidny. Był bystry. Był lojalny wobec swoich braci. Kochał swoją siostrę i miał jaja, by pokazywać, jak bardzo. To samo z jego tatą, nawet jeśli zderzyli się ze sobą. To samo z jego macochą i przyrodnimi braćmi. Potrafił być zabawny. Był uczciwy, mówił, co myślał, był czujnym, świadomym, przygotowanym partnerem, gdy byli na patrolu i był doskonałym skrzydłowym, gdy byli poza domem, a Joker był w nastroju na pieprzenie, które nie wydarzyło się pod ścianą w alei.

Shy był jednym z poruczników Tacka. Był pełnoprawnym członkiem dłużej niż Joker czy Rush. Był bardzo podobny do Tacka, który był bardzo podobny do Rusha. Kochał swój Klub, kochał swoich braci, kochał swoją kobietę i to nie w tej kolejności. Tabitha Allen Cage zajmowała pierwsze miejsce w rankingu swojego męża Parkera „Shy” Cage’a. Droga do pełnoprawnego członka obejmowała branie mnóstwa gówna od braci, sprzątanie wymiocin i innych jeszcze bardziej obrzydliwych bzdur, zaopatrywanie półek w sklepie, udowadnianie lojalności i sprytu podczas patroli oraz poznawanie historii Chaosu.

Shy spotykający się z jedyną księżniczką Chaosu nie był popularny. Możesz pieprzyć jakąkolwiek cipkę, ile ich chcesz, wziąć dowolną staruszkę, którą chcesz, traktować ją tak, jak chcesz, to była twoja sprawa.

Ale nie zrobiłeś tego rodzinie.

Shy nie tylko ją pieprzył, a kamień opierający się o obrączkę, który miała na palcu, tego dowodziła. Dowodziło to temu, gdzie to było jej lub jego braciom. Wyjaśnił jasno w ten sposób, że wybrał ją.

To była niespodziewana decyzja. Ale ponieważ była to Tabby, bracia mieli jasność, że to ta właściwa.

Joker dotarł do nich, oparł się o bar i opróżnił kieliszek.

Shy go napełnił.

„Dzięki bracie. Wygrałem dziś dwa duże zakłady” - mruknął Rush.

Shy uniósł brodę - „A ja dodałem do mojego schowka na kolejny zestaw kolczyków dla Tab”.

Joker nic nie powiedział. Tylko strzelił tequilę.

To dobrze, że jego bracia postawili na niego, ale z drugiej strony byliby głupi, gdyby tego nie zrobili. Był na podziemnym torze przez długi czas, na długo przed Chaosem. Miał zapas gotówki w sejfie w swoim pokoju w Kompleksie, który powiększał od lat, wszystko zarobione na walkach.

Nigdy nie przegrał.

Miał naturalny talent. Przez lata uczył się, jak znosić nadużycia i stać. Potrafił też odczytać przeciwnika. I miał dużo motywacji, by wybić gówno z każdego, kto podniósł pięści w jego stronę.

„Boz, Hound i Speck zajęli się tym adwokatem” - powiedział Shy.

Tack jak zwykle wysłał właściwych. Hound był szalony. Boz nie był daleko w tyle. Ale Speck trzymałby ich gówno prosto.

Jednak przedstawia swój punkt widzenia. Chodziło tylko o to, że Speck nie dopuściłby do bałaganu.

Odstawił kieliszek, a Shy ponownie go napełnił.

Nie podniósł go, zanim Shy zaczął mówić.

„Myślę, że rozumiesz, że po tym co dzisiaj się wydarzyło, Cherry, Lanie i Elvira przygarnęły twoją dziewczynę mocno do owczarni.”

Nie jego dziewczyna.

Carissa Teodoro nigdy nie zostanie jego dziewczyną.

Joker milczał, ale spojrział w oczy Shy'a.

„Takie gówno, taka dziewczyna, wszędzie są matki-kwoki” – ciągnął Shy.

Żadnej niespodzianki. Nie był pewien, dlaczego Elvira, która pracowała dla człowieka zwanego Hawk, człowieka, który był niewątpliwie twardzielem, ale jego biznes był mglisty, była tak blisko Klubu. Hawk był blisko Tacka. Był powód i Joker też poznał tę historię. Ale wciągająca się w to Elvira ... nie miał pojęcia. Ona nie była ich ludem, a przez to nie miał na myśli czarnych, miał na myśli motocyklistę.

Ale pasowała. Była przezabawna.

I nie brała gówna ani nie pozwalała na to żadnej ze swoich sióstr.

Tyra i Lanie mówiły o tym ciszej, ale były takie same.

Joker nic nie powiedział, tylko wychylił szota.

„Tylko mówię, że...” – głos Shy'a ucichł, gdy ręka Jokera opadła - „jest w owczarni, bracie, a gówno się kręci. Cholera, jak, pieprzysz inną grupie walczących w alejce i to może do niej dotrzeć, i twoja dziewczyna...” - Potrząsnął głową – „To by ją zniszczyło”.

Joker w końcu przemówił.

„Ona nie jest moją dziewczyną”.

Brwi Shy'a ściągnęły się razem - „Kobieta przyniosła ci ciasto”.

Zrobiła to, a on chciał go spróbować. Odkąd pani Heely się nim opiekowała, nie miał tego. Dopiero starsze panie Chaosu zrzuciły się na grille, a chłopcy piekli wieprzowinę i każdy znalazł powód do zabawy, co zdarzało się często, a ludzie przynosili dobre jedzenie, które sami robili.

Chciał posmakować dobroci, jaką Carissa mogła umieścić w cieście. Pewnie było tego dużo. Tyle, że ciasto mogło wygrywać nagrody.

Ale do tego czasu, ten placek leżący gdzieś tam, pomyślał, że jego bracia je zdziesiątkowali.

Joker przestał myśleć o cieście i zmienił temat, pytając Shy'a - „Na pewno chcesz być osobą, która będzie mi mówiła, kogo mogę się pieprzyć?”

„Możesz pieprzyć zdziwę motocyklistów, grupie wojowników, mieszać je, gównu mnie to obchodzi” – odpowiedział Shy - „Po prostu mówię, że, jak idziesz ścieżką, która do niej prowadzi, chcesz zatrzymać motyle w swoim łóżku, gdy już je tam dostaniesz, dni pustej cipki minęły. Myślę, że wiesz o tym, widząc, co Tack ma z Cherry, Hop z Lanie, ja z Tab. Po prostu mówię”.

Joker sam chwycił butelkę i nalał kolejnego szota.

Po tym, jak go wziął, ponownie spojrzął na Shy’a - „Nie chcę kłaść motyli w moim łóżku. Ale nawet gdybym chciał, ona nie jest taka, więc bym jej tam nie zabrał”.

„Suknia była tania, bracie, tak samo z butami. Ale to było wszystko, co miała. Włożyła je, pomalowała twarz, uczesała się i pokłusowała tyłkiem do legowiska motocyklistów, żeby przynieść ci ciasto. Jeśli chcesz motyli, w tym momencie musisz tylko zgiąć palec. Jeśli chcesz je zatrzymać, musisz być mądry”.

„Nie znasz Carissy” - powiedział mu Joker.

„Wiem, że żadna suka nie robi ciasta dla mężczyzny, którego nie ma na oku” - odpowiedział Shy.

„Znowu nie znasz Carissy” – odpalił Joker - „To dobra dziewczyna. Zrobiłem jej dobry uczynek. Ona nie jest typem, który pozwala temu przejść bez odpłaty. I tyle”.

„Ona jest typem, który odstrzela się, zanim to zrobi?”

Rush włączył się do rozmowy - „Nie widziałem jej, bracie, ale słowo leci. Mogła pójść do ciastkarni Tess i kupić ci babeczki. Ale zrobiła ci ciasto i wystroiła się, by je dostarczyć”.

„Jezu, kurwa, kogo obchodzi ciasto?” - Joker odgryzł się.

„Ciebie powinno” – powiedział cicho Shy. Zanim Joker mógł odpowiedzieć, Shy kontynuował - „Jesteś osiedlony. Masz swoją naszywkę. Robisz swoje. Chronisz swoich braci. Ale nikomu nie umknęło, człowieku, że jesteś tutaj i nadal nie jesteś. Dajesz to, co musisz dać swoim braciom, aby cię tu zatrzymali i to wszystko. Chcesz tej rodziny, tak samo my wszyscy” - Wyciągnął rękę - „Zasłużyłeś na swoje miejsce w tym. Wiemy, że to coś dla ciebie znaczy. Ale poza tym, co musisz dać, nie dajesz ni chuja”.

Jokerowi nie podobało się to gównu.

„Masz problem z tym, że mam naszywkę?” - zapytał nisko.

„Mam problem z bratem, którego lubię, bratem, którego szanuję, bratem, którego widzę, jak sięga po coś, dostaje męty i godzi się z tym” – odpowiedział Shy - „Nie powiedziałeś mi, co jest częścią problemu, ale domyślam się, jakakolwiek rodzina, jaką miałeś, była do bani. Rozumiem to. Moi rodzice zostali zamordowani, straciłem rodzinę, którą lubiłem, utknąłem

w takiej, której nienawidziłem. Więc znalazłem taką, który dla mnie zadziałała. Ty znalazłeś taką, który działała dla ciebie. Czas na wejście w to całkowicie, Joke. I czas, abyś przestał akceptować męty, a sięgnął po to, na co zasługujesz, i chwycił motyle”.

Joker zwrócił się do Rusha – „Czy to cię uderzyło...” – spojrzał na Shy’a – „albo ciebie, że to gównno jest walnięte?”

„Co za gównno?” – zapytał Rush.

„Ta rozmowa” – odpowiedział zwięźle Joker - „Ja tego nie czuję. To nie wasza pieprzona sprawa i nie jestem zadowolony, że robicie z tego swój interes”.

„Więc to mówi nam, że nigdy nie miałeś w pobliżu nikogo, kto by tak dawał gównno, że twój biznes byłby jego, aż zrobiłby coś, by doprowadzić cię do szczęścia” – odparł Rush.

Joker zacisnął zęby.

„Żeby to wszystko wyłożyć” - trzymał go Rush - „Możesz sobie wmawiać, bracie, że nie chcesz łapać motyli i to może ci pomóc. To może powstrzymać cię przed próbą zdobycia tego, czego chcesz. Mam nadzieję, że to pieprzenie nie zadziała. To zależy od ciebie. Ta rozmowa jest częścią tego, że robimy to, co jest dobre dla ciebie i robimy, co możemy, aby otworzyć ci oczy. Chcesz je zamknąć, twój wybór. Ale w międzyczasie, gdy Klub brnie w kłopoty Carissy Teodoro, ty trzymasz się mocno. Zachowywałeś się dzisiaj jak lew w klatce, Joker, gotowy rzucić się do gardła każdemu, kto stanie ci na drodze. Nie prosiła o to, ale Klub jest w to wciągnięty, bo wiedzą, czego sobie odmawiasz. Ona jest dla ciebie czymś. Ponieważ jest dla ciebie czymś, a ty jesteś rodziną, ona jest rodziną. Więc podczas gdy bracia i starsze panie porządkują jej gównno, ty masz jedną pracę. Nie spieprz tego”.

„Nikt nie prosił Klubu o wkroczenie” – zauważył Joker.

„Ty to zrobiłeś, wpisując jej imię w warsztacie i każąc chłopcom potraktować jej pieprzoną dwudziestoletnią Toyotę Tercel jak VIP-a” – stwierdził Shy – „Temu też możesz zaprzeczyć, ale nie marnowałbym wysiłku. Widzieliśmy ją. Widzieliśmy cię. Wiemy”.

Joker miał już dość.

„Skończyliśmy?” - zapytał.

„Mam nadzieję, że ty nie, ale domyślam się, że my tak” – odpowiedział Shy.

Joker chwycił butelkę, nie zawracał sobie głowy nalewaniem, ale wychylił długi łyk.

Rzucił ją na bar i nie patrząc na żadnego z nich, poczołgał się do tylnego korytarza.

Poszedł do swojego pokoju, zapalił światło i wyrzucił tę rozmowę z głowy.

Mógł o tym pomyśleć. Mógł rozważyć motyle.

Ale tego nie zrobił.

Ponieważ go nie pamiętała.

Myślał, że tak, na I-25, kiedy pierwszy raz się zbliżył, rozpoznał ją, a ona spojrzała na niego tymi dużymi brązowymi oczami. Myślał, że coś tam jest.

A potem nie było.

Zdarzyło się to ponownie po tym, jak skończył z jej oponą. Był pewien, że go rozpoznała.

Potem nie zrobiła tego.

W rzeczywistości, kiedy po raz pierwszy do niej podszedł, wyglądała, jakby nie wiedziała, czy ma krzyczeć, czy uciekać.

Trudno było udawać, że tego dnia nie pamiętał jej imienia. Widział ją zranioną. Kurwa, on to *poczuł*. I nie zrobiłby więcej takiego gówna.

Ale to było tak daleko, jak mógł.

Jej życie było popieprzone, a to do dupy. Jej dziecko było urocze.

W przeciwieństwie do niej, nie miało nic przeciwko motocyklistom i wyglądało jak ona, co było dobre, ponieważ jej były dupek był dupkiem i to gówno było na nim wypisane. Joker nie zamierzał powstrzymać Klubu przed przyjęciem jej i ochronieniem. Wydawało się, że potrzebowała dobrych ludzi w swoim życiu i nadszedł czas, żeby ich miała. Nigdy tego nie miała, zaprzysiężona członkini suk, która nie miała cechy numer jeden potrzebnej w tej ekipie, czyli nie była suką.

Ale posortuje swoje gówno. Gdyby chciała się przespać, też by to znalazła. Ze swoimi większymi cyckami i słodkim okrągłym tyłkiem, tymi wszystkimi pieprzonymi włosami, tymi oczami, była ta, która po prostu musiała zgiąć palec.

A kiedy byłaby gotowa znaleźć mężczyznę, który chciałby mieć motyle w swoim łóżku i chciał je tam zatrzymać, też by to znalazła. Żaden problem.

To po prostu nie miał być on.

Jeśli uśmiechnęłaby się do niego i wymówiła jego imię, gdy zmieniał oponę, za każdym razem, gdy ją uderzyło, że go pamiętała. Może.

Ale to też było wątpliwe.

Nie mógł zaprzeczyć, że było do bani, nie poznała go. Nie mógł zaprzeczyć, że ugryzło go to. Ale nie był zaskoczony.



Carson Steele zniknął. Jedynym miejscem, w którym istniało to nazwisko, było jego prawo jazdy. Był Jokerem. Wiedział, że urósł od ich ostatniego spotkania. Wiedział, że nabrał więcej mięśni. Nie golił się i nie ścinał włosów od lat, więc to też nie było to samo. I od tego czasu dużo widział, dużo zrobił, dużo pieprzył, dużo walczył. Nie był dzieciakiem, którego znała.

Ale ostatecznie Joker pieprzył tylko puste cipki i nie przewidywał dnia, który miałby to zmienić. Nie można było zaprzeczyć, że to, co Tack miał z Cherry, Hop z Lanie, Shy z Tabby, było dobre. To było tak jasne, jak to tylko możliwe. Dostali to, czego potrzebowali do swoich łóżek i życia, i nie opieprzyli się, by dawać swoim kobietom do zrozumienia, że to doceniają.

Ale Joker nie był Tackiem, Hopem ani Shy'em. Bez względu na to, że odwrócił się od nadanego mu imienia, był synem Jeffersona Steele'a.

I zawsze będzie.

Zrozumiał, że Shy i Rush nie odpychali swoich braci i mieli rację. To gówno musiało się zmienić. To było solidne. To było dobre. To było prawdziwe. To było jego. Sięgnął po to.

Zasłużył na to. W końcu miał rodzinę, taką, jakiej pragnął.

I może nadszedł czas, by odpuścić inne dobre rzeczy w jego życiu.

Ale dawał Carissie Teodoro jedyną rzecz, jaką mógł jej dać.

I to była jedyna rzecz, jaką mogła otrzymać od Jokera.

Wszedł do pokoju, zrzucając z siebie kurtkę. Rzucił ją na koniec łóżka, kiedy zobaczył, że ktoś położył ciasto Carissy na szafce nocnej. Odsunął resztę, noże wojskowe, opakowania po prezerwatywach i puste butelki po piwie i położył je tam w nienaruszonym, plastikowym opakowaniu.

Jakby nie mógł się powstrzymać, podszedł do niego, zerwał folię i wbił palce z boku. Ogromny kawałek zakrywający jego zakrzywione palce oderwał się w jego dłoni.

Podniósł ją i wepchnął do ust tak dużo, jak tylko mógł.

I zamarł.

Każdy cios, który zadał. Każde kopnięcie. Za każdym razem, gdy człowiek padł u jego stóp. Za każdym razem, gdy zanurzał swojego kutasa w ciasnej wilgoci. W chwili, gdy Kane Allen powiedział mu, że jest rekrutem Chaosu.

W dniu, w którym wręczyli mu naszywkę.

Żadne z nich nie smakowało tak dobrze na jego języku jak to ciasto.

Kurwa.

Usiadł na skraju łóżka i zjadł resztę z ręki, oblizując palce.

Potem kopał i jadł więcej.

Kiedy był pełny i zniknęła jedna trzecia ciasta, wygładził folię z powrotem, poszedł do łazienki, wziął prysznic i zmył pot i krew ze skóry, resztki zużytej prezerwatywy i pustą cipkę ze swojego kutasa.

Kiedy skończył, wrócił do pokoju, zgasił światło, położył się do łóżka i spał z żołądkiem pełnym czekoladowo orzechowej dobroci Carissy Teodoro.

A gdy się obudził, zjadł resztę na śniadanie.

## Rozdział 5

*Miałam to*

**Carissa**

Usiadłam przy blacie w kuchni, patrząc zmęczonymi, podpuchniętymi oczami na przedmioty, które na niej położyłam.

Miałam podpuchnięte oczy, ponieważ Tyra i Lanie przyszły wczoraj wieczorem na kolację, żeby dołączyć do mnie i Elviry i zostały przez jakiś czas. Były słodkie i wspierające w autentyczny sposób, z którym niestety nie miałam zbyt dużego doświadczenia i dlatego też nie do końca im ufałam.

Mimo to dałam im to. Wszystko.

Umierająca Althea.

Jak Aaron zapraszał mnie na randkę w liceum, a ponieważ był bogaty, uroczy i był dobrym piłkarzem, moja akceptacja katapultowała mnie do popularnych dzieciaków, miejsca, w którym nigdy nie czułam się komfortowo, ale zostałam.

Umierająca mama.

Plotka, która mówiła, że Aaron uprawiał seks z moją rzekomo najlepszą przyjaciółką, Marley, kiedy byliśmy juniorami, robiąc to, bo ja nie chciałam mu się oddać. Ale z jakiegoś powodu utknął ze mną, mimo że zgodziłam się dopiero na dzień przed jego wyjazdem do Massachusetts, aby iść do college'u.

Podzieliłam się również, że zignorowałam tę plotkę.

I powiedziałam im, że kiedy mieszkał w akademiku, będąc jeszcze na pierwszym roku, a ja pojechałam z wizytą, podsłuchałam, jak jego przyjaciele chichotali o dziewczynie o imieniu Katie i o tym, jak planowali trzymać ją z dala od Aarona, kiedy ja go odwiedziłam.

Podzieliłam się tym, że to również zignorowałam.

Powiedziałam im też, że Aaron powiedział, że nie może beze mnie żyć podczas naszego pierwszego lata po jego powrocie do domu, więc wbrew życzeniom ojca rzuciłam UC, przeniosłam się do Cambridge, dostałam pracę w The Gap i mieszkanie z czterema innymi dziewczynami. Próbowałam dostać się do tamtejszej szkoły, ale walcząc między płaceniem czynszu a Aaronem nie udało mi się to.

Następnie opowiedziałam im o czasach, kiedy Aaron był na studiach magisterskich i zerwał ze mną na trzy miesiące, i umawiał się z koleżanką ze studiów.

Potem powiedziałam, że wrócił na zgiętym kolanie, z pierścieniem i tak dalej i pobraliśmy się, i mieliśmy wielkie wesele, co matka Aarona zdecydowała, że *musimy mieć*, za które mój ojciec zapłacił, ale najwyraźniej nie podobało mu się to. I to nie dlatego, że oddawał swoją córeczkę, ale dlatego, że nie był wielkim fanem tego, komu ją oddawał. Potem wróciłam do pracy, teraz jako kierownik The Gap, podczas gdy Aaron skończył studia prawnicze.

Powiedziałam, że po ukończeniu przez niego studiów przeprowadziliśmy się do domu, ponieważ był on domem, który czekał na nas, bo jego rodzice dali nam go na nasz ślub.

Podjęłam pracę na pół etatu w ekskluzywnym butik, który niewiele płacił, ale mimo wszystko oczekiwał, że będę nosiła ubrania, które kosztowały fortunę (ich, a oni dali tylko dziesięć procent zniżki). To zatrudnienie było czymś, co matka Aarona uznała za „dopuszczalne”, zanim założyliśmy rodzinę, z czego zrezygnowałam i zaopiekowałam się tą rodziną (z pierwszą częścią się nie zgadzałam, z drugą zgadzałam).

Aaron objął stanowisko młodszego współpracownika w starej firmie jego ojca, która była starą firmą jego dziadka, co oznaczało, że chociaż obaj opuścili ją, by zostać sędziami, ich nazwisko wciąż widniało na papierze firmowym. I chociaż Aaron był młodszym współpracownikiem, szybko sprowadzili go do partnera.

Dawał mu soczyste sprawy. Umieścili go jako drugie krzesło dla wielkich nazwisk w firmie, aby mógł uczyć się od najlepszych.

Wszystko to znaczy, że pracował brutalnie sto dwadzieścia godzin w tygodniu, o czym teraz wiedziałam, że nie było prawdą, ponieważ wiele z tych godzin zabiegał o i wygrywał Tory.

I na koniec podzieliłam się, że posiadanie Tralisa było pomysłem Aarona.

Może nie używałam go od jakiegoś czasu, ale miałam mózg, co oznaczało, że miałam wrażenie, że sprawy z moim mężem nie były w porządku. Nigdy nie wprowadziłabym w to dziecka.

Ale chodziło o nas, o naszą przeszłość, o naszą rodzinę, o uczynienie jej silniejszą (jego słowa), jeden z tych momentów, których nie rozumiałam - i rozumiałam go mniej teraz, kiedy to się skończyło - kiedy był tak mi oddany, że nie wydawały się prawdziwe.

Może dlatego, że tak nie było.

Ale było pięknie.

Więc znowu przymknęłam oko, poddałam się, rzuciłam pracę, kiedy zaczęłam być w ciąży i, wkrótce po tym, skończyłam w piekle.

Powiedziałam im to wszystko i więcej.

Więc dużo płakałam. Lanie płakała razem ze mną. Tyra kilka razy wybuchnęła łzami.

Elvira po prostu wyglądała na złą.

Gdyby nie była taka zabawna, przyjazna i miła, przerażałaby mnie. Na szczęście była tymi wszystkimi rzeczami (ale też przerażającą). Wyszły, a teraz moje oczy były zmęczone, ponieważ po tym, jak to zrobiły, chociaż dobrze było to wyrzucić z siebie, podzielić się tym z ludźmi, których jak się wydawało, to obchodziło, nie spałam.

Nie zrobiłam tego, ponieważ nie chciałam robić złych rzeczy, na które Bóg zmarszczyłby brwi (poważnie), aby zatrzymać Trávisa.

Chyba że była to ostatnia deska ratunku.

I tak nie było.

Jeszcze nie.

To dlatego wyłożyłam rzeczy na moim blacie kuchennym.

Platynowy naszyjnik z ćwierć karatowym diamentowym wisiorkiem, który dał mi tata. Perły i diamenty, które moja babcia dała mi z okazji ślubu. Szmaragdowo-diaamentową bransoletkę tenisową, którą dali mi rodzice Aarona, kiedy się zaręczyliśmy. Złote bransoletki, które Aaron kupował mi co roku na Walentynki (która również była naszą rocznicą ślubu – banal, teraz wstydlivy, co ze mną jako beznadziejną romantyczką z naciskiem na *beznadziejność*).

I mój pierścionek zaręczynowy i obrączka.

Zacząłabym od sprzedaży bezużytecznych rzeczy, które dali mi Aaron i jego rodzice, a następnie w razie potrzeby przejdę do innych.

I znajdę adwokata, który zajmie się moją sprawą, będzie bezwzględny, załatwi mi alimenty, na jakie zasługuje *Travis* i wyjaśni Aaronowi, że nigdzie się nie wybieram.

Gdyby to się skończyło, znalazłabym inny sposób, sprzedając meble, które dostałam po rozwodzie, które miałam w magazynie (no cóż, tato miał, bo zapłacił za to) jako jeden z nich.

A gdyby do tego doszło, padłabym na kolana.

Po prostu zamierzałam najpierw wyczerpać wszystkie inne opcje.

Ale nie zamierzałam stracić syna.

Kiedy o tym myślałam rozległo się pukanie do drzwi i spojrzałam na nie.

Nie potrzebowałam towarzystwa i nie mogłam pojąć, jak mógłabym je mieć. Nikt mnie nie odwiedzał.

Ale zostawiłam samochód w Ride i miałam dzienną zmianę w sklepie. Musiałam pojechać autobusem. Sprawdziłam trasę i jeden wypadł jakieś trzy przecznice od sklepu. Ale nie miałam pojęcia, jak długo by to trwało. Moja normalna droga do pracy trwała dwadzieścia minut, ale na wszelki wypadek dodałam kolejne trzydzieści.

Musiałam wyjść.

Zsunęłam się ze stołka i podeszłam do drzwi. Wyrzłam przez wizjer, zobaczyłam, że na zewnątrz stał facet od kombinezonu z Ride (znowu w kombinezonie) i z pewnym zmieszaniem otworzyłam drzwi.

„Hej” – przywitałam się, gotowa powiedzieć mu, że mógł zadzwonić z kosztorysem. Nie podałam dokładnie jemu swojego numeru, ale Tyra była kierownikiem biura w Ride i dałam go jej.

Przemówił, zanim ja zdążyłam.

„Samochód jest na dole”.

Wyciągnął w ręce moje klucze, a ja automatycznie uniosłam rękę, żeby je wziąć.

Rzucił mi je w dłoń i mówił dalej - „Nowe opony. Nowy alternator. Nowe zaślepki. Nowe amortyzatory. Nowy układ wydechowy. Wymiana oleju. Aha, i nowe wycieraczki. Chłopcy napełnili bak i też go dopracowali. Wszystko w porządku”.

Zamrugłam na niego - „Alternator?”

„Układ transmisyjny”.

Układ transmisyjny?

Co u licha?

Kosztują fortunę.

„Układ transmisyjny?” - wyszeptałam.

„Tak”.

„Ja... uh, poprosiłam o wycenę...”

Przerwał mi - „Ride się zajął”.

„Przepraszam?”

„Bez opłat. Ride to obejmuje. Oznacza to, że Chaos to pokrywa. Nie jesteś nic winna”.

Jak?

Czemu?

Co?

Spojrzał za siebie, potem na mnie – „Później” – powiedział i nie czekając na moje pożegnanie ani na jedną z wielu innych rzeczy, które mógłabym powiedzieć, pobiegł na otwarty korytarz, który biegł przed naszym budynkiem.

Patrzyłam i już miałam do niego zawołać, kiedy zadzwonił mój telefon. Był już na schodach na L za budynek, a ja miałam dzwoniący telefon, więc zamknęłam drzwi, przekręciłam klucz i pospieszyłam do telefonu na blacie w kuchni.

Na wyświetlaczu widniało *Nieznany rozmówca*.

I tak go odebrałam.

„Halo?”

„Czy mogę porozmawiać z Carissą Teodoro?” – zapytał urzędowy kobiecy głos.

„Przy telefonie”.

„Dobrze, proszę poczekać, łączę z panią Howard”.

„Przepraszam? Kto?” - zapytałam.

„Pani Howard. Gustafson, Howard i Pierce. Proszę poczekać”.

O nie. Nie podobało mi się to.

Czy Aaron znalazł nowy sposób na robienie mi kłopotów?

Gustafson, Howard i Pierce brzmiało jak firma prawnicza. Nie potrzebowałam już więcej takich w moim życiu, z wyjątkiem tego, który opłace, kiedy sprzedam fałszywe znaki miłości Aarona.

„Pani Teodoro” – odezwał się bardziej urzędniczy kobiecy głos.

„Uch... tak” – odpowiedziałam.

„Racja. Witam. Jestem Angeliqwe Howard, ale moi klienci nazywają mnie Angie”.

„No, okej” – wepchnęłam, zanim mówiła dalej.

„Dziś rano dostałam telefon od pana Allena, więc przedstawiam się, zanim odeślę panią do mojej asystentki. Zabierze dane pani ostatniego adwokata, abyśmy mogli się z nim skontaktować w celu uzyskania pani akt. Kiedy je zdobędziemy, omówię, co się dzieje z twoim byłym mężem i opracuję strategię”.

Nie wiedziałam, co się dzieje, więc zaczęłam od najłatwiejszej części.

„Pan Allen?” - zapytałam.

„Tak. Pan Allen. Kane Allen. Menedżer operacyjny sklepów Ride Auto Store i Custom Design. Jesteśmy z nimi na stałe, a moją specjalnością jest prawo rodzinne. Więc zajmę się panią”.

Nie odezwałam się, bo nie mogłam.

Nie potrzebowała mnie do tego. Nie skończyła.

„Kiedy zobaczę, co się dzieje, poproszę Leanne o skontaktowanie się z panią i umówimy spotkanie, abyśmy mogli spotkać się twarzą w twarz i porozmawiać o tym, co zamierzamy robić w przyszłości. Będzie tak dobrze?”

Nie. Nie było. Przede wszystkim dlatego, że nie miałam pojęcia, co się dzieje.

„No cóż, muszę przyznać, pani Howard...” – zaczęłam.

„Angie”.

„Racja, Angie” – powiedziałam szybko - „Muszę przyznać, że nie wiem, co się dzieje”.

„Pan Allen nie rozmawiał z panią?”

Nie. Nie byłam nawet pewna, czy wiem, kim on jest.

„Nie bardzo” – odpowiedziałam.

„W porządku, więc Chaos wykorzystuje umowę z nami, by sprawdzić, co pan Neiland robił z panią. Powiem od tego trochę, co słyszałam, że brzmi to podejrzenie. Szczerze mówiąc, choć myślę, że to pani nie zaskoczy, Neiland i Belkirk są w pobliżu od tak dawna, że założyli sieć dobrych starych chłopców w Denver i cieszą się statusem członków założycieli. Co, podziękuję, uważam za denerwujące. Dlatego z przyjemnością będę się w to zagłębiać”.

„Ja...”

„Więc na koniec wszystko jest w dobrych rękach. Po prostu powiedz Leanne, gdzie możemy zdobyć twoje akta, a ja zacznę”.

„Cóż...”

Przemówiła przeze mnie - „Miło było panią poznać, nawet przez telefon. Miłego dnia”.

Nic nie słyszałam, dopóki nie usłyszałam pierwszego głosu, który wrócił i powiedział - „Witam ponownie, pani Teodoro. Jestem gotowa spisać informacje o pani starej firmie”.

„Myślę, że najpierw muszę porozmawiać z panem Allenem” – podzieliłam się.



„Racja. Okej. Zrobi to pani to. W międzyczasie proszę podać mi dane ostatniego adwokata. Angie nie może się doczekać, żeby to zrobić i kazała mi wygospodarować swoje popołudnie, żeby to zrobić”.

Wygospodarować jej popołudnie?

To popołudnie?

„W porządku, w takim razie może powinnam porozmawiać z panią How... to znaczy znowu przez chwilę z Angie” - spróbowałam.

„Ona już prowadzi inną rozmowę”.

Wzięłam głęboki oddech.

„Pani Teodoro, przepraszam, że pośpieszam” – powiedziała Leanne, kiedy nie spieszyłam się z tym – „Ale Angie chce mieć te akta do dzisiejszego popołudnia, więc muszę to złamać. Nazwisko pani starego adwokata?”

Wpuściłam oddech, podając jej nazwisko mojego starego adwokata.

„Dobry człowiek” – mruknęła – „Nie tak dobry jak Angie. Okej!” - zawołała radośnie - „Robimy to. Miłego dnia, pani Teodoro”.

Nie czekała, aż podzielę ten sentyment. Rozłączyła się.

Wpatrywałam się w telefon, zastanawiając się, skąd w ogóle dostali mój numer.

Wtedy pomyślałam o Tyrze. Albo Lanie. Może Elvira. Wczoraj wieczorem wymieniliśmy się numerami. Może o to chodziło.

Poczułam, że coś wgryza się w moją dłoń, więc uniosłam to i spojrzałam.

Moje kluczyki do samochodu.

Nowy alternator.

Spojrzałam na drzwi.

*Kane Allen. Menedżer operacyjny sklepów Ride Auto Store i Custom Design. Jesteśmy z nimi na stałe, a moją specjalnością jest prawo rodzinne. Więc zajmę się tobą.*

Kane Allen, kierownik operacyjny sklepów Ride Auto Store i Custom Design.

A Joker był członkiem Klubu, który prowadził rzeczony biznes.

Coś nieprzyjemnego prześlizgnęło się przede mną. A po wczorajszym upieczeniu ciasta dla Jokera, odłożeniu go na bok przez niego, jakby nic nie znaczyło, telefonie od Tory, chorobie mojego syna, moim upokorzeniu się przed pięcioma nieznanymi mi osobami (i Jokerem) spowodowanym moim wrzaskiem jak wariatka, załamaniu się przed trzema kobietami, których też

nie znałam o wszystkim, co Aaron mi robił, nie płakałam (znowu). Nie czułam się upokorzona (znów).

Byłam zła.

Nie było nic, co mogłabym zrobić z tą złością.

Nie wtedy. Musiałam jechać do pracy.

I miałam nadzieję, że Travis będzie się czuł lepiej, więc Tory go do mnie przywiezie, bym mogła go zobaczyć.

A potem mogłaby coś zrobić z tą złością.

Zdecydowanie.

\*\*\*\*\*

Cztery godziny później Tory przyprowadziła Trávisa. Byłam przy kasie i widziałam, jak wchodzili.

Moje serce podskoczyło. Mój chłopak wyglądał blado, ale też patrzył prosto na mnie, wyciągnął ręce w moją stronę i zawołał (chrapliwie).

Chciał od swojej mamy.

Moje serce rozgrzało się, gdy łaskotało mnie w gardle.

Moja menedżerka Sharon, która była urocza i która wiedziała, że Travis był chory (i trochę o tym, że Aaron był palantem), pozwoliła mi skończyć z klientem i zjeść lunch.

Mój sklep spożywczy należał do LeLane. Był to market spożywczy dla smakoszy. Znajdowały się w nim wszystkie rzeczy, które miały normalne sklepy, takie jak musztarda i śmietana, ale były znacznie droższe. Miał też mnóstwo innych rzeczy, których nie ma w normalnych sklepach, takich jak żywe homary, skrzynka z serem, która sprawiłaby, że każdy Francuz westchnąłby z zachwytem (domyślam się, że nigdy nie spotkałam Francuza) i tym podobne. Mieli ich sześć w okolicach Denver, jeden w Boulder, jeden w Fort Collins, dwa w Colorado Springs i dwa w Pueblo.

Były własnością rodziny. Dbali swoich klientów i pracowników, a robili to drugie, dając wspaniałe benefity, będąc miłymi, kiedy poświęcasz swoje godziny (na przykład robili, co w ich mocy, aby pozwolić mi pracować w dni, kiedy miałam Trávisa, więc nie musiałam płacić dodatkowo za opiekę po godzinach) i płacili stosunkowo dobrze.

Ale ich rzeczy były drogie. Mieli też zniżki pracownicze, ale z nich nie korzystałam. O ile Travis tego nie spożywał, do końca szłam rdzennie.

Tory jednak robiła zakupy w LeLane bez mrugnięcia.

I właśnie to robiła, żeby zabić swój czas, kiedy ja karmiłam mojego chłopca i spędzałam z nim czas w pokoju socjalnym.

Kiedy minęło trzydzieści minut, ukryłam rozpacz przed synem i wyszłam.

Tory czekała na mnie przy swoim mercedesie.

„Czy mogę go zapiać?” - poprosiłam.

Skinęła głową i odsunęła się od drzwi po stronie pasażera, ale zrobiła to, otwierając je dla mnie.

Włożyłam go do środka, połaskotałam go, zmusiłam do chichotania, a potem pocałowałam go w jego mokre, otwarte usta.

To sprawiło, że złapał mnie za włosy.

Zwalczyłam łzy - „Do zobaczenia za kilka dni, skarbie.”

„Goo, gah!”

Uśmiechnęłam się do niego, ponownie pocałowałam jego usta, potem policzek, głowę i musiałam iść do pracy, ale woląc znieść tortury, odsunęłam się.

Spojrzałam na Tory - „Dzięki”.

„Cieszę się, że spędzasz z nim czas”.

Staralam się nie zwracać na nią zbyt wiele uwagi, ale właśnie wtedy to zrobiłam.

Wyglądała dziwnie. Nie wyniośle (co nie zdarzało się często, ale się zdarzało). Niezadowolona (co było często). Nie obojętna (również często).

Zmartwiona.

Nie pytałam. Nie chciałam wiedzieć. Ale gdybym miała zgadywać, może miała dwadzieścia jeden lat, była szczupła i piękna, a jej narzeczoną był wschodzący prawnik w jednej z najbardziej uznanych i najbogatszych firm w Denver, ale to, co działo się z Aaronem i ze mną, nie mogło jej umknąć.

Byłam niewiele starsza od niej i zostałam zastąpiona. Następnie powalona na ziemię. Potem kopnięta, gdy byłam na dole. I na koniec trzymana z dala od mojego syna, kiedy był chory.

Przypuszczam, że zaczynała jej świtać, że, gdyby nie powstrzymała Aarona (a jak nie zrobiłaby tego, byłaby mną za kilka lat), mogłaby stawić czoła temu samemu.

To było niemiłe, ale to nie był mój problem.

Mój problem polegał na tym, że musiałam zostawić syna, iść do pracy, a po pracy jechać do Ride.

„Jeszcze raz dziękuję i dbaj o siebie” – wymamrotałam, zamykając drzwi za moim synem, machając palcem i uśmiechając się szeroko przez okno, podczas gdy on patrzył na mnie, wyglądając tak, jak wtedy, gdy był już gotowy, by zacząć płakać.

„Tak, ty też” – odpowiedziała Tory, gdy szybko odwróciłam się i pognałam z powrotem do sklepu.

\*\*\*\*\*

Cztery i pół godziny później wjechałam do Ride.

Znowu nie parkowałam na miejscach parkingowych przy sklepie. Nie zaparkowałam też przy jednej z dużych zatok warsztatu.

Zaparkowałam przed Kompleksem na otwartej przestrzeni przy rzędzie motocykli.

Chwyciłam torebkę, wyrzuciłam nogę odzianą w granatowy Convers, wyjęłam z siedzenia tyłek w kolorze khaki i zatrzasnęłam drzwi. Powiesiłam torebkę na ramieniu i pomaszerowałam do podwójnych drzwi Kompleksu.

Otworzyłam jedną, weszłam i zamrugałam szybko w nagłą ciemność, wciąż wchodząc, patrząc na bar.

Stało się to jasne i zobaczyłam, że to mój szczęśliwy dzień.

Wśród czterech innych mężczyzn siedział tam Joker.

„Yo, kochanie” - zawołał jeden z nich.

„Yo” - odpowiedziałam wyniośle, nie spuszczać wzroku z Jokera.

Wtedy nie zmarnowałam ani sekundy - „Joker, przepraszam, że znowu przeszkadzam, ale czy mogę zamienić słowo?”

„Travis w porządku?” – zapytał natychmiast Joker.

Zapytał, co było słodkie i słodkie było to, że było natychmiastowe.

Ale nie byłam w słodkim nastroju.

„Tak, widziałam go w czasie lunchu. Jest błydy i wciąż trochę kaszle, ale nic mu nie jest. Czy teraz możemy porozmawiać?”

„Czy nie rozmawiamy?” – zapytał.

„Na osobności” - wyszło prawie jak warknięcie.

W tym momencie poczułam nastrój i spojrzałam na pozostałych trzech mężczyzn. Żadnego z nich nie spotkałam ani nie widziałam. Wszyscy wyglądali na ciekawych i nie ukrywali tego, i byli niezmiernie rozbawieni, i tego też nie ukrywali.

To ostatnie było nastrojem panującym w pomieszczeniu.

To też mnie nie zawstydziło.

Nie miało to też sensu. Nie znalazłam niczego zabawnego.

„Dlaczego nie zabierzesz jej do swojego pokoju, Joke?” - zasugerował jeden z chłopaków.

„Tak, chodźmy tam” – zgodziłam się.

Zabrzmiał urwany śmiech, który został przełknięty, gdy spojrzałam na człowieka, który go emitował. Zaciśnął usta, ale w chwili, gdy to zrobił, jego oczy zrobiły się ogromne, jakby hamując go, jego humor miał sprawić, że jego głowa eksplodowałaby.

„Hall” - powiedział Joker i spojrzałam na niego.

„Przepraszam?”

Zszedł ze stołka i wskazał głową do tyłu.

„Mój pokój jest w dole korytarza”.

„Racja” - powiedziałam krótko, wyprostowałam ramiona i równie dobrze mogłam odrzucić kucyk, gdy odwróciłam się i pomaszerowałam do drzwi, z których wczoraj wyszedł Joker.

Zrobiłam to, nie wiedząc, że mój marsz wiązał się z dużą sprężystością. Ale czułam oczy, więc zrobiłam to bardzo, wiedząc, że wszyscy mnie śledzą.

Dotarłam do drzwi i usłyszałam wprost Jokera - „W lewo”.

Poszłam w lewo.

„Stop” - rozkazał, kiedy byłam dwa drzwi przed końcem.

Nic dziwnego, że był to długi korytarz, biorąc pod uwagę, że był to długi budynek. Zaskakująca była jednak liczba drzwi.

Stałam na zewnątrz otwartych i zajrzałam do środka.

Nie był duży, nie był mały.

To, co to był, był *brudny*.

Przełknęłam.

Wyczułam blisko Jokera i spojrzałam, by zobaczyć, że stoi po przeciwnej stronie drzwi, machając ręką w kierunku pokoju.

Wmaszerowałam.

Wszedł za mną.

„O czym myślisz?” - zapytał, kiedy się odwracałam i zobaczyłam, że zamykał drzwi.

„Twój pokój musi zostać posprzątany” – oznajmiłam.

„Co?” - zapytał.

„Twój pokój” – wyrzuciłam rękę – „trzeba go posprzątać”.

„Zajmą się tym moje pokojówki” – mruknął, po czym zapytał – „Czy to dlatego musiałaś porozmawiać na osobności?”

Potrząsnęłam głową, wyprostowałam ramiona i oświadczyłam - „Mam nowy alternator”.

Jego brwi ściągnęły się razem - „Powtórz?”

Wskazałem kciukiem na siebie - „Mam nowy alternator”.

Potrząsnął głową - „Nie rozumiem”.

„Nowy układ transmisyjny”.

„Wiem, czym jest alternator” - stwierdził.

„Mam taki” – powiedziałam.

„To też wiem. Nie mamy do czynienia z Tercelsem, ale chłopcy namierzyli jeden, załadowali go do twojego zeszłej nocy”.

„Czemu?” - zapytałam.

„Czemu?” - papugował.

„Tak” – warknęłam - „Czemu?”

„Bo go potrzebowałaś”.

„Jestem pewna, że tak” – odparłam - „To nadal nie wyjaśnia, dlaczego mam taki” - zanim zdążył cokolwiek powiedzieć, dodałam - „*Za darmo*”.

Odchylił się lekko do tyłu, krzyżując ręce na piersi.

Wtedy zauważyłam, że jego klatka piersiowa była dość dobrze zarysowana – co można było zobaczyć przez jego obcisłą, czarną koszulkę – a jego ramiona były jeszcze lepiej zarysowane. Bicepsy wybrzuszały się, a przedramiona miał umięśnione.

„Masz parę tysięcy do odłożenia na nowy alternator?” – zapytał, a mój wzrok przesunął się z naglej, pełnej zachwyty kontemplacji jego ramion na jego oczy.

„Gdybym miała kilka tysięcy dolarów do odłożenia, jak to ująłeś, na nowy alternator, kupiłabym nowy samochód” – odpowiedziałam.

„I to byłby dobry wybór” – mruknął.

Zignorowałam to - „Ale w tej chwili nie potrzebuję nowego samochodu, ponieważ mam nowy alternator, nowe opony, nowe wycieraczki, wymianę oleju, jest o wiele czystszy niż ten pokój i pachnie sosną”.

„Co? Czy chciałaś mieć zapach nowego samochodu?” - zapytał, a ja się gapiłem.

Potem krzyknęłam - „Nie! Nie chciałam, aby mój samochód był szczegółowo naprawiony. *Za darmo*”.

Potrząsnął głową – „Nie rozumiem twojego problemu, Motylku”.

Zignorowałam pseudonim, który był zdecydowanie słodki i sprawił, że poczułam się miło, i oświadczyłam - „Nie jestem celem akcji charytatywnej, Joker”.

„Wiem o tym” – odpowiedział.

„Więc dlaczego mam sprawny samochód, który działa lepiej niż wtedy, gdy go kupiłam i nowego prawnika, który zajmuje się moją sprawą opłacanego przez gang motocyklowy Chaos?”

„Klub”.

„Przepraszam?”

„Jesteśmy Klubem, a nie gangiem”.

„Jest jakaś różnica?”

„Absolutnie”.

Zamknęłam usta, ponieważ jego odpowiedź była tak stanowcza, że była granitowa.

On nie zamknął.

„Słuchaj, może masz jakieś pomysły co do motocyklistów. A w niektórych przypadkach ten pomysł byłby na miejscu. W przypadku Chaosu, chłopcy tutaj nie lubią, gdy kobiety są wypatroszane przez dupki. Straciła opanowanie w naszym pokoju wspólnym, kiedy została wykiwana przez dupka i w to wplątany był dzieciak, więc ich starsze panie biorą się za chronienie cię, wchodzi w to. Klub wszedł w to. Co oznacza, że masz ludzi, którzy cię wspierają. Moja rada, nie wskakuj tutaj ze swoim nastawieniem i nie przejmuj się tym. Niech to zrobią. Jak będziesz walczyła z tym, oni nadal to robią, a ty stracisz twarz, którą próbujesz teraz uratować, ponieważ nie będziesz miała innego wyboru, jak tylko się poddać”.

„To śmieszne” – stwierdziłam.

„To Chaos” – odparł.

„Ledwo mnie znają. Właściwie poza tobą żaden z mężczyzn tak naprawdę mnie nie zna” - powiedziałam mu.

„Nieważne. Weszłaś tu z domowym ciastem. Wspięłaś się dumnie do Chaosu z domowym ciastem dla brata, który zrobił ci dobry uczynek. A potem zostałaś kopnięta w zęby przez swojego byłego. Żadna dobra kobieta nie

zostanie kopnięta w zęby na Chaosie bez odwetu. Poczuję nasze niezadowolenie i tak właśnie jest. Ponownie, nie walcz z tym”.

Chociaż coś w tym sprawiło, że poczułam coś, co w najmniejszym stopniu nie było nieprzyjemne, nadal nie mogłam tego odpuścić.

„To trochę szalone”.

„To nasz świat” – odparł – „Zawłaszczyliśmy cię. Nie ma odwrotu”.

Potrząsnęłam głową zmieszana – „Zawłaszczyłeś mnie?”

„Ja nie. Chaos tak”.

To nie było przyjemne. To trochę zabolalo.

„Słuchaj” - ciągnął dalej - „Widziałem, jak na mnie patrzyłaś, kiedy zatrzymałem się, żeby zająć się twoją oponą. W ten sposób wielu ludzi patrzy na moich braci i na mnie. Robią założenia z góry. Oceniają. Mogłaś to zrobić przez sekundę, ale potem odpuściłaś. Potem pokazałaś się tutaj i powiem ci od razu, chyba że z tych, co chcą części samochodowych lub niestandardowej bryki, nikt się tutaj nie pojawia. Zdecydowanie nie z ciastem. Nie, chyba że jest fanką motocyklistów, dziewczyną, która wyrywa się z ciężkich przeżyć, albo kobietą godną życia starszej pani, której kapeluszem rzucono na ring. I żadna z tych suk nie przynosi ciasta. Osądzamy od razu i tak było, osądzamy ludzi, którzy nas osądzają, żyją wąskim życiem, albo mają nagie tyłki. Ale tych ludzi, którzy otwierają się na nasz świat bez kolorowania go w bzdury, wpuszczamy. Poznałaś Elvirę. Jest jedną z nich. Teraz jesteś kolejną. Gdyby cokolwiek groziło Elvirze, każdy mężczyzna, który ma naszywkę, rzuciłby się, by ją chronić. Tak szalone jak myślisz, że to jest, wczoraj stałaś się Elvirą, ale w uroczej sukience w motyle i seksownych butach”.

Uważał, że moja sukienka była urocza.

A moje buty były seksowne.

Wow.

„Miałam ze sobą syna i byłam w niepewnej sytuacji” – stwierdziłam, czując potrzebę wyjaśnienia mu swojej pierwszej reakcji, której, niestety, nie przegapił - „Każdy mężczyzna, który by podszedł do nas, kiedy mieliśmy gumę...”

„Słyszę cię. Rozumiem cię” – przerwał mi cicho - „Nadal to zrobiłaś, bo jestem motocyklistą”.

To była prawda, niestety.

Nie było więc nic innego do powiedzenia poza tym, co zasłużył na usłyszenie.

Więc to powiedziałam.



„Przepraszam”.

„Doceniam. Teraz skończyliśmy?”

Jego zwięzłość była irytująca i denerwująca.

Co więcej, nie skończyłam.

„Nie osądzam cię” - powiedziałam mu - „Albo twoich ludzi. Wszyscy są bardzo mili”.

„Cieszę się, że tak myślisz, skoro jesteś adoptowana. Teraz skończyliśmy?”

Nie, jeszcze *nie skończyłam*.

„Tak urocze, jak to wszystko jest, czuję się nieswojo, przyjmując pomoc od ludzi, których nie znam”.

„Pogódź się z tym”.

Czekałam, ale to było wszystko.

*Pogódź się z tym.*

„Nie jestem pewna, czy umiem” - podzieliłam się.

„Spróbuj bardziej” - odpowiedział.

Patrzyłam na niego.

Potem zagapiłam się.

Patrzył, jak jedno zamienia się w drugie, a drugie to wciąż robi, mruknął - „Kurwa, jeszcze nie skończyliśmy”.

„Nie, *nie skończyliśmy!*” - krzyknęłam - „Twoi ludzie praktycznie kupili mi nowy samochód i załatwili mi darmowego adwokata!”

„Carissa, czy wiesz, co to jest wynajęcie adwokata?” - zapytał.

„Tak” - warknęłam.

„Więc wiesz, że ten Klub daje tej firmie kupę forsy za to, że może nam służyć w każdej chwili. Na szczęście nie potrzebujemy ich często, więc siedzą na naszych pieniądzach i robią wszystko. To nie jest dla nas wielka sprawa i właściwie to dobrze, że zrobią coś, aby zarobić tę zapłatę”.

To miało sens, więc na razie odpuściłam.

„Nie powinieneś przeklinać” - upomniałam go ostro.

Odskoczył do tyłu - „Serio?”

„Jestem damą. To jest niegrzeczne”.

„Jesteś dama, ale ja jestem motocyklistą i robię to, do cholery, czego chcę” – odpalił.

„Mówisz w ten sposób przed Tyrą?”

„Znasz ją od jednego dnia, Motylku. Ona też umie przekląć”.

Kobiety często przeklinały, więc prawdopodobnie miał rację.

Spróbowałam innej taktyki - „Czy mówisz w ten sposób przed matką?”

Jego twarz stwardniała i swoją odpowiedzią przeszył mnie prosto w serce.

„Nie mam matki. Nigdy nie miałem. Wystartowała, zanim zdążyłem rączkować. Więc nie. Nie klnę. Bo nigdy nie miałem szansy”.

Zamilkłam, głęboko to czując, ale nie wierząc w to, bo nie mogłam tego pojąć.

Travis kręcił się jak szalony. Co oznaczałoby, że matka Jokera odeszła, zanim był w wieku Trávisa.

„Jak to możliwe?” – wyszeptałam.

„Wiesz” – odparł zgryźliwie, rozpinając jedno ramię i dźgając palcem w moją stronę, ale jego następne słowa nie wyrządziły szkody. Daleko od tego - „To właśnie dlatego Chaos robi to dla ciebie. Ten wyraz na twojej twarzy. Te słowa z twoich ust” - Z powrotem skrzyżował ramię na piersi - „Nie masz pojęcia, jak kobieta mogłaby to zrobić swojemu dziecku. Wiemy, że twoje dziecko potrzebuje takiej kobiety w swoim życiu. Pieprzenie pozwól temu odejść i pieprzenie pozwól nam pieprzenie sobie pomóc”.

„To trzy słowa na „p” w jednym zdaniu” – powiedziałam cicho.

Wyrzucił obie ręce - „Kogo to obchodzi?”

Jego odpowiedź była zabawna i chciałam się śmiać. Naprawdę chciałam.

I nie pamiętałam, kiedy ostatnio śmiałam się z czegoś, co nie było czymś, co zrobił Travis.

„A teraz, kurwa, skończyliśmy?” – zapytał.

„Nie” – wyszeptałam swoją odpowiedź.

„Co teraz?” - przyciął, kładąc ręce na biodrach.

Obserwowałam, jak to robił.

Jego knykcie były pokryte strupami. Ale jego palce były długie, nie pełne gracji, ale ładne. Były to ręce człowieka pracy. Byłyby szorstkie. Widziałam nawet plamy tłuszczu wokół paznokci.

Coś w tym spowodowało, że coś się we mnie wydarzyło.

Moje skupienie przeniosło się z jego rąk na jego krocze. Jego dżinsy były wyblakłe. Obszar wokół jego krocza bardziej wyblakł.

Podeszłam w górę do czarnego paska ze srebrnymi nitami, który był trochę zużyty, długość poza zapięciem zwisał miękko od szlufki do boku, skóra nie była zbyt sztywna.

W górę płaski brzuch do szerokiej klatki piersiowej, szerokich ramion i wypukłych ramion.

I aż do jego długich czarnych włosów, które wyglądały na gęste, rozczochrane, miały dużo fal i ocierały się o ramiona. Jego broda nie była krzaczasta, była przystrzyżona, ale za dwa dni dzieliły ją od zaniedbania.

On był wysoki.

Był zirytowany.

Czułam to drugie, ponieważ był typem człowieka, którego nastrój zmieniał pokój i zrozumiałam to, ponieważ właśnie wtedy tego doświadczałam. Ale wiedziałam też, że nie chodziło tylko o to, że byliśmy jedynymi w pokoju i rozmowa, która go denerwowała, więc oczywiście bym to czuła.

To był on. Miał taką moc za swoją osobowością.

Przeniosłam oczy na jego.

Stal. Dziwny, płaski kolor, który wydawał się nieprzenikniony.

I nagle miałam nowe marzenie. Takie, które nie wiązało się z macierzyństwem, ciasteczkami, praniem i byciem matką na ławce piłkarskiej.

Takie, które skupiało się na penetracji nieprzeniknionego.

„Więc? Co?” – odpowiedział z irytacją.

Na jego słowa przeleciałam przez pokój.

Miał szansę cofnąć się o krok, ale to było wszystko, co miał, zanim moje ciało uderzyło w jego, moje ręce powędrowały po obu stronach jego głowy i podniosłam się na palcach, gdy pociągnęłam go w dół.

Potem mocno przycisnęłam usta do jego.

Oddech później wydarzyło się coś dziwnego.

Dziwnego i cudownego.

Jego ramiona zacisnęły się wokół mnie i gdybym mogła cokolwiek pomyśleć, martwiłabym się stanem moich żeber.

Ale nie mogłam nic pomyśleć, ponieważ jego język wbił się w moje usta i mój świat się zmienił.

Cały mój świat.

Nie miałam martwej siostry.

Nie miałam martwej matki.

Nie miałam samotnego ojca opiekującego się matką, która była zmęczona chorobą Alzheimera.

Nie miałam byłego męża, którego kiedyś kochałam, o którym myślałam, że będzie mnie pielęgnował, chronił i pomagał w realizacji moich marzeń, ale teraz zamieniał moje życie w nieszczęście i próbował odebrać mi syna.

Miałam *to*.

Wszystko. Wszystko, co dał mi motocyklista o imieniu Joker, trzymając mnie tak mocno, że powodował ból, który tak bardzo czułam i który atakował moje usta językiem w sposób, który jasno wskazywał, że może to robić przez całe życie i nigdy nie będzie miał dość.

Moje ręce opuściły jego głowę, więc mogłam owinać ramiona wokół jego ramion, gdy przycisnęłam się bliżej.

W zamian jedna z jego rąk przesunęła się po moim kręgosłupie. Wyciągnął gumkę z mojego kucyka i wbił palce w moje włosy, obejmując tył mojej głowy, przechylając ją w jedną stronę, podczas gdy on się pochylał w drugą. Pogłębił pocałunek w odurzający sposób, podczas gdy jego druga ręka ześlizgnęła się w dół i objęła mój jeden pośladek.

To było *dobrze*.

Odepchnął mnie do tyłu.

Poszłam z nim.

Całowaliśmy się dalej.

Potem szybko się odwrócił i upadaliśmy.

Wylądował na plecach na łóżku. Wylądowałam na nim, ale ledwo miałam okazję doświadczyć oszałamiającego piękna pełnej długości jego twardej sylwetki pod moją, zanim dostałam więcej piękna, kiedy mnie obrócił, a ja miałam ciężar jego twardej postaci wciskającej moje ciało w łóżko.

Jego ręka opuściła moje pośladki i uniosła się, szarpiąc palcami moją granatową koszulkę polo LeLane, ściągając ją z moich spodni khaki, a potem poczułam jego ciepło, skórę na skórze.

Miałam rację.

Jego ręce były szorstkie.

To było tak cudowne, że jęknęłam przy jego języku.

W chwili, gdy to zrobiłam, zniknął.

Leżałam na łóżku, mrugając oczami, gdy stał nade mną, bóg motocyklistów z długimi, rozczochranymi włosami, brodą, która sprawiała, że skóra wokół moich ust cudownie szczypała, jego klatka piersiowa unosiła się i opadała w sposób, który chciałam poczuć, stał jego oczu zamknęła się na mnie.

„Joker...” – szepnęłam.

„Posunąłem się za daleko. To moja wina. Nie spróbujesz ponownie tego gówna, to się nie powtórzy. Ale jak spróbujesz jeszcze raz, to co się stanie, spadnie na ciebie”.

Miałam bardzo niezwykłą i elektryzującą chęć, by spróbować tego jeszcze i jeszcze, raz za razem.

„Musisz się przespać, zrób mi i moim braciom przysługę, znajdź to poza Chaosem. I jak rzucasz nam w twarz pomoc Chaosu, to twój wybór” – warknął - „Ale jak robisz to gówno, jesteś głupcem”.

Nie powiedział ani słowa.

Odwrócił się na pięcie i wyszedł, zatrząskując za sobą drzwi.

## Rozdział 6

*Wolność*

**Carissa**

„Co do kurwy nędzy?”

Spojrzałam w górę, odrzucając do tyłu lok, który uciekł z czerwonej chustki, którą zawiązałam (dosyć uroczo, jak myślałam) wokół głowy, aby utrzymać gęsty bałagan kręconych włosów, i zobaczyłam Jokera w drzwiach do jego pokoju, wyglądającego na nieszczęśliwego.

Lok wpadł mi do oka.

Oczy Jokera zmrużyły się na nim.

„Co ty, kurwa, robisz?” - zapytał, kiedy nie odpowiedziałam na jego pytanie wstępne.

„To dwadzieścia centów” – odpowiedziałam.

„Hę?” - chrząknął.

„Zwykle przekleństwa pięć centów” — powiedziałam mu - „Złe przekleństwa to dziesięć centów. Wszyscy wiedzą, że słowo na „k” jest złe, a ponieważ od teraz płacisz mi za każdym razem, gdy przeklinasz, to dwadzieścia centów, które mi jesteś winien” - Potrząsnęłam włosami, bandaną i wszystkim – „Przekażę to na cele charytatywne czy coś. Tak przeklinasz, że prawdopodobnie będziemy w stanie zbudować schronisko dla bezdomnych w ciągu tygodnia”.

Nie wyglądał na mniej nieszczęśliwego, kiedy skończyłam mówić, ale zrobił dwa kroki w moją stronę.

„Carissa, co robisz w moim pokoju?”

To był dzień po moim pocałunku z Jokerem. Dzień, w którym myślałam tylko o Jokerze... i tym pocałunku. Dzień i nieprzespana noc, podczas których długo o tym myślałam i podjęłam decyzję.

Chciałam więcej.

Było wiele powodów takiego stanu rzeczy.

On był przystojny. Nie był w moim typie, ale tak naprawdę, kto wiedział, jaki był mój typ? Miałam tylko Aarona i odkryłam, że Aaron był zdecydowanie niewłaściwym typem dla mnie.

Więc może Joker *był* w moim typie.

Był też miły. Jasne, ciągle przeklinał i na początku nie wydawał się myśleć o moim cieście, ale on i jego przyjaciele zrobili dla mnie wiele dobrych rzeczy, wszystkie z nich ogromne. Ale zaczęło się od niego, co oznaczało, że to on zaczął.

Co więcej, kiedy wyszedł po naszym pocałunku, zobaczyłam talerz po cieście w jego pokoju na nocnym stoliku.

*Pusty talerz do ciasta.*

Więc *smakowało* mu moje ciasto.

I na koniec ten pocałunek.

Prawdę mówiąc, reszta mogła odejść, a pocałunek mógł pozostać i było tak dobrze, że nadal chciałabym więcej.

Zachowywał się tak, jakby mógł mnie wziąć lub zostawić, ale nawet gdy całowałam tylko Aarona, a całowałam go dużo i nigdy (nigdy) nie podzieliliśmy się takim pocałunkiem.

Nie wiedziałam, co powstrzymuje Jokera. Mogłam mieć tylko Aarona jako doświadczenie, ale nie było możliwości, bym przegapiła ten pocałunek. Jak kobieta rzuca się w twoje ramiona, a ty tego nie chcesz, odpychasz ją. Nie wkładasz jej języka do ust, nie definiujesz na nowo jej świata i nie wpychasz jej prosto do łóżka.

Lubił to tak samo jak ja.

Ale nie obchodziło mnie, co go powstrzymywało. Po prostu zamierzałam zrobić, co w mojej mocy, aby to zmienić.

Rozejrzałam się po jego pokoju, który miał teraz rozebrane łóżko, cztery poszewki na poduszki pełne brudnych ubrań, pudło wypełnione butelkami do recyklingu i dwa ogromne czarne worki na śmieci wypełnione śmieciami. Potem spojrzałam na siebie, ubraną w czerwone conversy, džinsy z mankietami i dziurami na kolanach (i w górę ud), moją uroczą koszulkę, która wyrażała moje oddanie Betty Boop, a także na Windex i zużyty ręcznik papierowy w moich rękach.

Potem spojrzałam na niego – „Sprzątam twój pokój”.

„Do kurwy nędzy, dlaczego?” - warknął.

„To trzydzieści centów” – odpowiedziałam z dezaprobatą.

Nie odpowiedział. To, co zrobił, to lekko odchylił tułów do tyłu, owinał palce wokół bioder i skrzywił się na mnie w przerażający sposób, który znów sprawił, że zaczęłam mówić.

„Wczoraj miałeś rację” – poinformowałam go, unosząc brodę - „Byłabym głupcem, gdybym nie wzięła tego, co oferujecie ty i twoi przyjaciele. To niezwykle miłe, zbyt miłe, ale jestem w potrzebie. Wielkiej potrzebie. Potrzebuję pomocy. Nie mam przyjaciół. Mój tata jest w Nebrasce, opiekując się moją babcią i nie chcę, żeby się o mnie martwił. A moje możliwości są ograniczone. Ale w sumie martwię się o mojego syna. Martwię się zachowaniem jego ojca, ojca, który będzie go wychowywał i wyraźnie nie odróżnia dobra od zła ani tego, jak okazywać szacunek. Teraz muszę zrobić wszystko, co w mojej mocy, aby mój syn był dobrze wychowany, bo to zależy ode mnie”.

Podniosłam butelkę Windexu, wskazałam kciukiem na „mnie” i mówiłam dalej.

„Więc przyjmuję twoją ofertę” – oświadczyłam - „Jednak hojność sprawia, że czuję się niekomfortowo, więc zrobię, co w mojej mocy, aby się odwdziaczyć. A skoro ty zacząłeś to wszystko, jesteś pierwszy. Musisz mieć posprzątaną pokój, ponieważ nikt nie powinien tak żyć” - machnęłam butelką Windexu – „Więc sprzątam twój pokój”.

„Nie chcę, żebyś sprzątała mój pokój” – odpowiedział.

„Ja nie chciałam, aby ludzie, których nie znam, oferowali mi pomoc, której potrzebuję. A poza tym nie chciałam mieć życia, w którym byłabym w sytuacji, w której musiałabym skorzystać z tej pomocy, bez względu na to, jak wstydliva byłaby moja potrzeba. Ale nie zawsze możemy dostać to, czego chcemy” – odparłam.

Jego grymas stał się bardziej przerażający - „To, co się z tobą dzieje, nie jest wstydlive”.

Wytrzymałam jego oczy i uciszyłam głos – „Mylisz się, Joker”.

Jego szczeka napięła się.

Odchrząknęłam i wyprostowałam ramiona, wracając znowu do tematu - „Ale biorę to i robię. Również oddaję. Z tobą pierwszym”.

„Nie sprzątasz mojego pokoju” – oświadczył.

Potrząsnęłam głową - „Za późno. W połowie skończone”.

To nie była do końca prawda. Jego pokój był naprawdę brudny. Miałam jeszcze dużo pracy. Musiałam też zawieźć jego rzeczy do pralni samoobsługowej, ale miałam zmianę, więc musiałam to zrobić następnego dnia. Dlatego nie skończyłabym do jutra.

„Nie chcę, żebyś przeglądała moje rzeczy” - trzymał się tego.

Poczułam ciepło wchodzące na moją szyję, ale zignorowałam to i to, co powiedział, i odpowiedziałam - „Mówiąc o twoich rzeczach. Znalazłam kopertę pełną pieniędzy w twoich dżinsach, które leżały na podłodze w łazience. Jest tutaj” - Wskazałam na jego komodę – „I ja... hm... pochwalam twoje oczywiste



zaangażowanie w bezpieczny seks. Jednak nierozpakowane środki profilaktyczne są teraz w szufladzie twojego stolika nocnego, a nie porzucane w opakowaniach na wierzchu. Łatwiejszy dostęp, ponieważ nie będziesz musiał przeglądać opakowań, aby znaleźć nowe”.

W tym momencie wyglądał na odpowiedniego do związania albo do związania mnie i pochylił się lekko w moją stronę.

„Właśnie dlatego...”

„Robię to, Joker” – szepnęłam - „Możesz być przerażający, krzywić się i złościć, ale ja to robię. Robię wszystko, co muszę, aby czuć się lepiej z tym, co wszyscy dla mnie robicie. Muszę” - Odetchnęłam i dokończyłam - „I proszę cię, żebyś mi pozwolił”.

Jego szczęka znów się zacisnęła.

Patrzyłam, jak pracuje jego szczęka, myśląc o dwóch rzeczach.

Po pierwsze, z jakiegoś powodu uznałam to za atrakcyjne.

Po drugie, nie czułam się nawet trochę źle, kłamiąc przez zatajenie, nie ujawniając faktu, że byłam tam również po to, by robić inne rzeczy. Te, w tym przebywanie z nim, próby flirtowania z nim i robienie wszystkiego, co w mojej mocy, aby ponownie mnie pocałował i / lub zaprosił mnie na randkę (z tym ostatnim miałam nadzieję i).

Oczywiście chciałam zrewanżować się jemu i Klubowi. Zdecydowanie.

Po prostu chciałam też innych rzeczy. Wpatrywaliśmy się w siebie i trwało to długo. Wystarczająco długo, żebym miał silną ochotę zakończyć walkę na gapienie się, podbiegając do niego i rzucając się w jego ramiona, ale tym razem nie pozwalając mu odejść.

Niestety, kiedy byłam już prawie gotowa to zrobić, przerwał walkę, pytając - „Moje ubrania w tych workach?”

„Tak” – odpowiedziałam, podnosząc rękę z papierowym ręcznikiem, dłonią do góry – „A ja robię ci pranie i nie to nie jest żart z ciebie”.

„Masz w domu pralkę i suszarkę?”

„Nie, zabieram go do pralni samoobsługowej”.

Znowu stał się straszny - „Motylku, nie płacisz za moje pranie”.

„Absolutnie płacę” - odpowiedziałam.

„Jak musisz to zrobić, żebyś czuła się lepiej z twoim gównem. Zrób to. Ale tutaj jest pralka i suszarka. Z bocznego korytarza, z tyłu”.

„To trzydzieści pięć centów” – powiedziała, nie dzielając się z nim ulgą, że mają pralkę i suszarkę. Zaoszczędziłoby mi to mnóstwo czasu, nie wspominając o pieniądzach.

Skrzyżował ręce na piersi - „Wiesz z tym gównem, jakie ciagniesz, że nie ma mowy, kurwa, żebym się jeszcze kiedyś zatrzymał ponownie i pomógł kobiecie zmienić oponę”.

„To pięćdziesiąt centów”.

Patrzył na mnie.

Potem odwrócił się na pięcie i podszedł do drzwi, mrużąc - „Pieprz mnie”.

„Sześćdziesiąt centów!” – wrzasnęłam w jego plecy.

Ale go nie było.

Wpatrywałam się w drzwi, zastanawiając się, jak poszło.

Nie było pocałunków ani nawet gorących spojrzeń (poza gniewnym gorącym, ale to się nie liczyło). Nie zachowywał się nawet tak, jakby rozmawiał z kobietą, którą pocałował (dokładnie) zaledwie dzień wcześniej.

To było złe.

Ale stosunkowo łatwo poddał się temu, że sprzątałam jego przestrzeń i robiłam jego pranie.

Jednak mogło tak być, że nie musiałyby być przy mnie, żeby o to walczyć.

To też byłoby złe.

Ale mogło być tak, że podobał mu się pomysł, żebym kręciła się w pobliżu, bo podobał mu się pomysł, żebym była w pobliżu. Tak też mogło być, ponieważ najwyraźniej nie miał nikogo, kto by się nim opiekował i nie dbał o niego, więc spodobałby mu się pomysł, by ktoś to zrobił.

Zanim zdążyłam podjąć decyzję, czy to dobre, czy złe, skupiłam się na drzwiach, na które gapiłam się z roztargnieniem.

Stał w nich jeden z mężczyzn, którzy poprzedniego dnia siedzieli z Jokerem w barze.

Był starszy od Jokera. Bardziej krępy. Miał pasy siwizny w swoich ciemnobrazowych włosach, które były krótsze niż Jokera, ale wciąż były niechlujne. Miał to, co oszacowałam na dziewięć tygodni zarostu, również posrebrzonego na szaro.

I patrzył na mnie.

„Uh, hej” – zawołałam.

„Hej” – odpowiedział.

„Widziałam cię wczoraj, ale się nie przedstawiłam. Jestem Carissa”.

„High”.

„Um...” - przechyliłam głowę na bok, zastanawiając się, dlaczego znowu mnie witał - „Hej”.

„Nie, kotku. To moje imię. High. Z g i h”.

„Oh!” - Uśmiechnęłam się do niego - „High. Okej, hej, High. Miło cię poznać”.

Nie odwzajemnił tego.

Posłał mi spojrzenie, które sprawiło, że zebrałam się w sobie i powiedział cichym głosem - „Nie poddawaj się”.

Poczułam, że moja głowa szarpnęła się z zakłopotania - „Z pokojem Jokera?”

„Z Jokerem” - stwierdził.

Poczułam, że moje oczy stały się ogromne.

Zniknął.

\*\*\*\*\*

Następnego dnia podeszłam do drzwi Kompleksu, zastanawiając się, czy podjęłam właściwą decyzję.

Przyszłam przed swoją zmianą do LeLane, a po tym, jak zrobiłabym to, co musiałam zrobić, musiałam iść prosto do pracy. Byłam więc w mundurku LeLane złożonym z polo, khaki i Conversów (choć LeLane nie wymagały Conversów, to był mój ukłon w stronę stylu, bo wszyscy wiedzieli, że conversy były na topie).

Joker wspomniał, że sądził, że moja sukienka była urocza, a moje obcasy seksowne. Nie miałam nadmiaru uroczych sukienek i butów (no cóż, miałam, ale żadne z nich już na mnie nie pasowały), ale byłam uroczą dziewczyną w sukienkach i szpilkach. Miałam więcej niż tylko motylkową sukienką, która pasowała.

Ale to byłam ja. Nowa ja. Samotna mama, sprzedawczyni w sklepie spożywczym w spodniach khaki i Conversach. A gdyby zaprosił mnie na randkę i w końcu pocałował mnie ponownie, byłaby to kobieta, którą by pocałował.

Nie chodziło o mnie. Nie przez długi czas. Może nigdy. Tak długo żyłam poza sobą, że właściwie nie wiedziałam, kim byłam.

Po prostu wiedziałam, że większość mnie była mamą i sprzedawczynią w sklepie spożywczym.

Więc to był mundur LeLane.

Otworzyłam drzwi na oścież i weszłam dalej, gdy moje oczy przyzwyczajały się do mroku.

Właśnie to zrobili, kiedy usłyszałam - „Kurwa, wprowadzasz się?”

Odwrociłam głowę w prawo i zobaczyłam Jokera przy barze z trzema innymi osobami. Jednym z nich był chudy facet z czasu, kiedy byłam tam po raz pierwszy. Pozostali dwoje to byli mężczyzna i kobieta. Oboje wyglądali na mój wiek. Oboje byli bardzo podobni do człowieka od koziej bródki, którego spotkałam, gdy byłam tam po raz pierwszy. Musieli być bratem i siostrą. Chociaż była z chudym facetem. Wiedziałam to po swobodnym sposobie, w jaki jego ramię obejmowało jej ramiona.

Wszyscy byli na zewnątrz baru, Joker był za nim.

„Sądzę, że suma wynosi teraz siedemdziesiąt centów” – odpowiedziałam.

Joker położył obie ręce na barze, rozłożył szeroko, oparł się o nie i opuścił głowę.

Był przystojny nawet w pozie frustracji.

„Siedemdziesiąt centów?” - spytała dziewczyna, a ja przestałam zachwycać się przystojnym Jokerem i spojrzałam na nią.

„Jest mi winien pięciocentówkę za każde małe przekleństwo, dziesięciocentówkę za każde złe” – wyjaśniłam.

Na moje wyjaśnienie dziewczyna bez wahania wybuchnęła śmiechem. Dwóm facetom zajęło chwilę, aby to przetworzyć, w rzeczywistości wyglądali na tak zaskoczonych, że nie byłam pewna, czy zamierzali to przetworzyć. Ale kiedy to zrobili, dołączyli do niej.

Joker podniósł głowę i spojrzał na nich groźnie, zanim zwrócił to groźne spojrzenie na mnie.

„Czysta pościel, czyste ubrania, Motylku” – stwierdził z irytacją – „Więc dlaczego jesteś tu dzisiaj?”

Zatrzymałam się przy ich skupisku, a zrobiłam to wciąż patrząc na niego.

„Najpierw mógłbyś mnie przedstawić?” - poprosiłam.

„Shy, Tab, Rush” - powiedział krótko i niegrzecznie - „Teraz dlaczego tu jesteś?”

Zignorowałam jego niegrzeczne prezentacje i spojrzałam na grupę.

„Nie spotkaliśmy się oficjalnie. Jestem Shy” – powiedział chudy facet, ignorując niegrzeczność Jokera.

„Hej” – odpowiedziałam.

„Tab” - powiedziała dziewczyna - „Tabby, Tabitha, wybieraj”.

Kiwnęłam głową, uśmiechając się - „Miło cię poznać. Jestem Carissa”.

Odwzajemniła uśmiech.

„Rush” - powiedział ostatni - „Tab jest moją siostrą. Tack to mój tata”.

Znowu skinęłam głową - „Tak, widzę rodzinne podobieństwo. Ciebie też miło poznać”.

On również się uśmiechnął.

Już się uśmiechałam.

„Yo” - zawołał Joker i znów spojrzałam w jego stronę - „Zechcesz odpowiedzieć na moje pytanie?”

Położyłam rękę na barze - „Odnoszę wrażenie, że mnie tu nie chcesz”.

„Widząc, że wczoraj przesłaś przez moje gównno, *całe*, muszę tylko wiedzieć, na co się przygotować na dzisiaj” - odpowiedział.

„Nie muszę codziennie sprzątać twojego pokoju, Joker” - odparłam.

„Przynajmniej to” - mruknął.

„Właściwie jestem tutaj, aby poznać Big Petey’a” - podzieliłam się - „Tyra zadzwoniła i powiedziała, że opiekuje się jej synami i może zechce przyjąć Travisa po zredukowanej stawce w stosunku do tego, co pobiera moje przedszkole”.

„Zredukowana” - mruknął Rush, a moje oczy powędrowały na niego.

„Tak” - potwierdziłam - „To by bardzo pomogło. Opieka przedszkolna jest bardzo droga”.

„Big Petey kocha dzieci” - powiedziała mi Tabby - „Ty-Ty to moja macocha, a Ride and Cut to moi bracia. Pete cały czas się nimi opiekuje. Uwielbia to. Oni go kochają”.

Muszę przyznać, że to była ogromna ulga. Potrzebowałam przerwy w opłatach za przedszkole i dlatego byłam tam, aby zbadać tę opcję, ale musiałam przyznać, że obawiam się, z czym wiąże się opieka nad dziećmi przez motocyklistów.

Chociaż imiona jej młodszych braci mnie zaskoczyły. Nie powinny, biorąc pod uwagę te, które słyszałam wcześniej, Joker, High, Shy, Rush itp., ale tak się stało.

„Abyś była przygotowana, Motylku, *zredukowany* oznacza *darmowy*” - powiedział Joker.

Spojrzałam na niego - „Przepraszam?”

„Zredukowany byłby darmowy” – powtórzył Shy – „Możesz zaoferować, ale Pete nie weźmie twoich pieniędzy”.

Nie to znowu.

„Ale...” - zaczęłam.

„Nie walcz z tym” – powiedziała Tabby miękkim głosem, tonem, który przykuł moją całkowitą uwagę - „Jest wystarczająco stary, by zostać dziadkiem, ale jego córka zmarła, zanim mogła dać mu wnuki. Kocha dzieci. Kochał swoją córkę. Zniszczyło go to, że ją stracił. Ale nie pomogło to, że kiedy ją stracił, wraz z nią umarła jakakolwiek szansa na jego spuściznę. Jest mężczyzną kobiety i mam na myśli to, że w tym sensie, jak myślisz, ale także w tym sensie, że jest mężczyzną z jednym dzieckiem, to dziecko było dziewczynką, kochał ją całym sobą, a ona odeszła. Polubi cię. Będzie chciał pomóc, tak jak chciałby pomóc swojej córce, gdyby tego potrzebowała. A jeśli to zaoferuje, możesz przez chwilę pogadać, ale zaakceptuj to. Robisz więcej dla niego niż on dla ciebie. Serio”.

Mój głos był również miękki, kiedy odpowiedziałam - „To bardzo smutne. I dziękuję za podzielenie się tym. Ale naprawdę zrobiłby dla mnie więcej niż ja dla niego”.

„Nie chcę być brutalnie szczerą, kochanie, ale masz żywego syna, on ma martwą córkę. Myślisz, że to właściwe?” - zapytała Tabby.

Przez chwilę patrzyłam jej w oczy, czując, jak moje serce skręca się na jej słowa, zanim wyszeptałam - „Zrozumiano”.

Uśmiechnęła się - „Dobrze”.

„Jak działa samochód?” - zapytał Shy.

Odwrociłam się do niego i uśmiechnęłam się promiennie - „Dobrze. Dziękuję ci za to. To było naprawdę...”

„Nie mówmy o tym” – przerwał mi stanowczo, ale łagodnie.

Zamknęłam się.

„Kiedy odzyskasz swoje dziecko?” – zapytał Rush.

„Poniedziałek” - odpowiedziałam.

„Mamy tu coś, Kompleks, sobotni wieczór. Będziesz mile widziana” – powiedział, a mój świat się rozświetlił.

Domyślałam się, że coś oznaczało przyjęcie.

Impreza, w której prawdopodobnie weźmie udział Joker. A nikt nie mógł być gburowaty na imprezie - „Naprawdę?” - spytałam podekscytowana.

Przysięgłabym, że słyszałam, jak Joker wydaje dźwięk przypominający połknięte chrząknięcie, ale go zignorowałam.

„Tak” – odpowiedział Rush, przekrzykując głos Jokera.

„To byłoby takie fajne, jak mogłabyś przyjść” – powiedziała Tabby - „Robi się awantura, ale to świetny czas. A my, dziewczyny, musimy rozpuścić włosy, słyszysz mnie?”

Słyszałam ją, była tuż przede mną.

Ale po tym, jak ją usłyszałam, to mnie uderzyło i mój świat pociemniał.

„Pracuję na popołudniową zmianę. Nie skończę do późna”.

Znowu się uśmiechnęła - „Kochanie, to impreza motocyklistów. Będzie trwała, dopóki wszyscy nie znajdą pary lub zemdleją. Przychodź, kiedy tylko zechcesz”.

Miałam przeczucie, że ich awanturnictwo znacznie przewyższy moje awanturnictwo, ponieważ nigdy tak naprawdę nie robiłam nic, co by można tak nazwać. Ale miałam też nadzieję, że Joker tam będzie i będzie w imprezowym nastroju, więc będę miała otwarty umysł i zdecydowanie zamierzałam to pokazać.

„Pracujesz codziennie?”

Odwrociłam głowę do Jokera, ponieważ to on zadał to pytanie.

„Tak” - odpowiedziałam.

„Codziennie?” - naciskał.

„Tak” – powtórzyłam. Następnie wyjaśniłam - „Przeważnie. Widzisz, moja menedżerka, Sharon, jest bardzo miła. Próbuje zaplanować mi tyle dni, ile może, kiedy Aaron ma Travisa, żebym mogła mieć wolne, kiedy ja go mam, żebym mogła zaoszczędzić na opiece dziennej i spędzić z nim czas. A w zamian biorę zmiany popołudniowe i wieczorne, kiedy Travis jest z tatą, ponieważ ludzie wolą zmiany dzienne”.

„Więc kiedy nie masz dziecka, kiedy masz życie?” – zapytał Joker, brzmiąc na dziwnie zirytowanego. Albo bardziej zirytowanego niż wcześniej.

„Moje życie to Travis” – odpowiedziałam i po jego twarzy poruszyło się coś, co mi się nie podobało, wiedząc, co zrobiła mu jego mama. Ale starałam się to zignorować, ponieważ prawdopodobnie nie chciałby, żebym to zauważała, zwłaszcza w towarzystwie i mówiłam dalej - „W każdym razie to tylko osiem i pół godziny dziennie, więc nie jest tak, że zawsze tam jestem. Z wyjątkiem nadgodzin” – wymamrotałam na koniec - „Każdy może z tego skorzystać i Sharon jest fair, ale rzuca mi sporo godzin, ponieważ tego potrzebuję”.

Wpatrywał się we mnie, wciąż wyglądając na zirytowanego, a ja odwzajemniałam spojrzenie nie zirytowana ani trochę.

A to dlatego, że nie denerwowałeś się na dziewczynę, której nie lubiłeś i prawdopodobnie chciałeś się umówić na randkę, która zakończyłaby się pocałunkiem (miałam nadzieję).

Więc kiedy patrzył na mnie, ja odwzajemniałam wzrok. Uśmiechnęłam się też promiennie.

Jego oczy opadły na moje usta i wyglądał na jeszcze bardziej zirytowanego.

Mój uśmiech poszerzył się, gdy poczułam ciepło w brzuchu.

W tym momencie drzwi do Kompleksu otworzyły się i niestety musiałam odwrócić wzrok od zirytowanego motocyklisty-przystojnego Jokera w kierunku drzwi.

„Hej, Pete!” - zawołała Tabby do człapiącego w naszą stronę mężczyzny.

Ja nic nie powiedziałam.

Zamiast tego podjęłam natychmiastową decyzję, że jeśli zechce zaopiekować się Travisem, pozwolę mu.

Nie dlatego, że miał na sobie zniszczoną skórzaną kamizelkę na czarnym podkoszulku, który był tyle razy prany, że był szary. Nie dlatego, że jego dżinsy były wyblakłe, za duże na niego (co było wyczynem, nie był mały) i miały na sobie plamy, chociaż dżinsy były czyste. Nie dlatego, że miał bardzo długą kocią bródkę, zarost na policzkach, krzaczaste bokobrody i masę ołowianoszarych włosów ściągniętych w kucyk na karku. Wreszcie nie dlatego, że miał brzuch, który krzyczał, *kocham piwo!*

Nie, to dlatego, że miał dobre oczy, twarz, która rozjaśniła się, gdy jego wzrok trafił na Tabby. Ogólny wygląd mógł być dla niektórych przerażający, ale dla mnie wyglądał jak motocyklista Święty Mikołaj.

„Hej, kochanie, jak się masz?” – zawołał do Tabby.

„Dobrze, Pete. To jest Carissa”.

Big Petey podszedł do mnie i zrobił to z uśmiechem, a muskularna ręka uniosła się w moją stronę – „Domyśliłem się tego. Hej, dziewczyno”.

Wzięłam jego rękę. Jej zrogowaciałe ciepło zamknęło się wokół mnie mocno, ale nie mocno.

Tak, zamierzałam pozwolić mu opiekować się moim synem.

„Hej” – odpowiedziałam – „Miło cię poznać”.

Ścisnął moją dłoń, zanim ją puścił i oparł się o bar – „Twój dupek wciąż ma twojego chłopca?”

Prawidłowo założyłam przez słowo na „d”, że miał na myśli Aarona.



„Uch, tak, do poniedziałku”.

„Smuteczek, kochanie” – mruknał.

„Zgadzam się” – mruknęłam w odpowiedzi.

Uśmiechnął się do mnie – „Tyra często trzyma przy sobie chłopców w biurze, ale ja też często ich mam, więc twój mały gnojek będzie miał towarzystwo”.

„Uch... czy to dla ciebie za dużo?” - zapytałam.

„Zrobimy zmiany” – oświadczył - „Tyra często trzyma ze sobą swoich chłopców w biurze, a jej stary bardzo lubi ich chłopców z nim, więc mam ich dużo, ale nie za bardzo, więc twój chłopak będzie miał towarzystwo, ale także on i ja będziemy mieli czas dla siebie”.

„Myślę, że to ważne, żeby udzielał się towarzysko” - powiedziałam mu.

„Dostanie to, skoro brat i siostra Ride’a i Cut’a przychodzą, aby ich zobaczyć, a każdy brat i ich starsze panie w tym klubie nie są dokładnie introwertykami. Będzie dobrze”.

„To na pewno brzmi, że będzie” – zgodziłam się.

„Muszę zobaczyć, jak się spodoba twojemu dziecku i czy ty dobrze sobie radzisz. Ustawimy to, jak przyprowadzisz go tutaj, kiedy znów go dostaniesz. Spotkam się z nim i poznamy się”.

Uśmiechnęłam się – „Brzmi świetnie”.

Odwzajemnił uśmiech.

„A teraz o wynagrodzeniu...” – zaczęłam, ale przerwałam, kiedy podniósł rękę.

„Porozmawiaj o tym później” – powiedział.

„To później będzie nigdy” – mruknęła Tabby za moimi plecami, a Big Petey mrugnął do niej.

O rany.

„Nie, naprawdę, może powinniśmy...”

Pete spojrzał na mnie - „Porozmawiaj o tym później, kochanie”, powiedział nieugięcie, ale delikatnie i dokończył - „Tak?”

Patrzyłam na niego, myśląc o jego córce i o Tyrze, która nie wydawała mi się być kobietą, która zostawiłaby swoje dzieci z byle kim, i powiedziałam - „Tak”.

Wtedy jego oczy przesunęły się po mojej głowie, a potem odwrócił się, pochylając głębiej w bar, mówiąc do Jokera - „Lubię twoją dziewczynę, Joke.

Ładna. Słodka. Dzikie włosy oznaczają dziką stronę” - Spojrzał na mnie - „My, motocykliści, lubimy to dzikie”.

Walczyłam z różem, który wpelzał mi na policzki, gdy Joker powiedział do Pete’a - „Nie bądź dupkiem”.

„Myślę, że to siedemdziesiąt pięć centów” – wtrąciła Tabby.

Big Petey zignorował to i zapytał Jokera - „Jak się stałem dupkiem?”

„Ty wiesz” – uciał Joker, spojrzał na mnie, uniósł podbródek, zignorował wszystkich innych, przechadzał się wzdłuż baru i prosto do drzwi.

Myślałam, że to było niegrzeczne.

Rozglądając się, zauważyłam, że nikt z mojej kompanii nie czuł tego samego. Wszyscy wyraźnie myśleli, że to było zabawne.

Podniosło mnie to na duchu (choć byłam trochę zaniepokojona – jeśli motocykliści lubią dzikość, to nie byłam ja) i oznajmiłam - „Muszę iść do pracy. Naprawdę fajnie było was wszystkich poznać”.

„Podaj mi swój numer” - powiedziała Tab - „Może ty, twój maluch i ja pójdziemy kiedyś na lunch lub coś takiego”.

Podobał mi się ten pomysł!

„Świetnie!” - zaczęłam.

Wymieniłyśmy się numerami. Wszyscy wymieniliśmy się pożegnaniem.

Pete i ja umówiliśmy się na spotkanie z Travisem. I wystartowałam.

Przeskanowałam ogromną przestrzeń asfaltu przed Kompleksem, szukając Jokera.

Nigdzie go nie było.

To mnie zaniepokoiło, bo naprawdę powinnam się zastanowić, dlaczego wydawał się chcieć mnie unikać, a jednocześnie wydawał się być mną zainteresowany.

Ale teraz nie było tego czasu. Musiałam iść do pracy.

Wsiadłam więc do samochodu i pojechałam do LeLane, myśląc, że mógłabym kręcić to pytanie w mojej głowie przez wieki, ale nigdy nie dostanę odpowiedzi. Jedynym, który znał tę odpowiedź, był Joker.

Może go zapytam. Może motocykliści lubili prawdę i szczerą.

I jadąc do LeLane, tak zdecydowałam.

Na przyjęciu zapytam Jokera, o co mu chodziło.

I miejmy nadzieję, że kiedy już wszystko wyjaśnimy, zaprosi mnie na randkę.

Myślenie o tym oznaczało, że weszłam uśmiechnięta LeLane.

\*\*\*\*\*

Następnego dnia, gdy przygotowywałam się do pracy w łazience, zadzwonił mój telefon.

Spojrzałam na niego, zobaczyłam, że to Tabby, więc odebrałam.

„Hej, Tabby”.

„Cześć kochanie. Jak tam sztuczki?”

„Myślę, że są dobre”.

Zaśmiała się.

Uśmiechnęłam się do telefonu.

Przestała się śmiać i powiedziała - „Słuchaj, każda dziewczyna musi wiedzieć, w co się pakuje podczas wieczornego wyjścia. A ponieważ domyślałam się, że nigdy nie byłaś na imprezie motocyklowej, pomyślałam, że zadzwonię i dam ci wprowadzenie”.

Było to miłe.

To było również zaskakujące. Nigdy nie miałam nikogo, kto by to dla mnie zrobił.

Oczywiście, kiedy miałam przyjaciółki i wychodziłyśmy, zawsze ubierałyśmy się na tip-top, wychodziłyśmy do barów, piłyśmy martini i tym podobne, więc wiedziałam, w co się pakuje.

I w tym momencie przyszło mi do głowy, że nigdy nie sądziłam, że to była świetna zabawa.

Podobało mi się strojenie, ale nigdy nie lubiłam martini. Zawsze robiłam minę, kiedy popijałam, bo uważałam, że nie smakują dobrze. I nie byłam na tyle wielkim pijakiem, więc jeden by mnie upił w sposób, który nie byłby zabawny. To było bardziej tak, jakbym tylko marzyła o powrocie do domu, by ubrać się w wygodne ubrania i położyć się przed telewizorem.

Co więcej, celem tego wieczoru było głównie to, żeby moje dziewczyny podrywały facetów lub mówiły złe rzeczy o każdej innej kobiecie w barze. Skoro miałam faceta (wtedy), byłam dziwna w pierwszej części. I nigdy nie lubiłam drugiej części. To było podłe.

To sprawiło, że poczułam się niespokojna, ponieważ nagle zaczęłam się zastanawiać, dlaczego w ogóle się z nimi spotykałam, skoro tak naprawdę nigdy się nie bawiłam.

Od dawna zastanawiałam się, dlaczego miałam przyjaciół, których miałam, przez całą drogę przez liceum, kiedy czułam, że nie pasuję do nich, a

zwłaszcza kiedy rzucili mnie po tym, jak zrobił to Aaron. Mimo, że się zastanawiałam, też nie doszedłem do żadnego wniosku.

„Więc” – kontynuowała Tabby, odrywając mój umysł od tych rzeczy – „przede wszystkim sukki motocyklistów nie są za tym, by mocno się ubierać i mam na myśli to, że pokazują skórę. Ale ty ubierz się tak, jak ci wygodnie. Choćby w codzienne ubrania. Możesz czuć się dziwnie, jeśli pojawisz się cała wystrojona”.

„Okej” – zgodziłam się.

„A ponieważ Ty-Ty i Lanie będą w domu ze swoimi dziećmi, więc jedynymi ludźmi, których będziesz znać, są niektórzy chłopcy, którzy mogliby być inaczej zaangażowani, i ja, to wyślę ci SMS-a, kiedy Shy i ja tam dotrzemy, więc ty będę wiedziała, że masz z kim się spotykać”.

Znowu super miło.

„Dzięki, Tabby”.

„Nie ma za co” – powiedziała - „Ponadto wszystko jest możliwe, a prywatność czasami nie stanowi problemu. Tak, żebyś wiedziała”.

„Oh... co?” – spytałam zmieszana.

„Obściskiwanie się, bycie głośnym, całowanie z języczkami, palenie skrętów, cokolwiek, to może się zdarzyć” – wyjaśniła - „Nie interesujesz się czymś, rodzina jest tym, czym jest, ponieważ wszyscy w niej chcą wolności, aby być właśnie taką, więc nikt nie będzie na ciebie niczego naciskał. Ale powinnaś wiedzieć”.

To też było miłe. Trochę przerażające, nie przepadałam za marihuaną (choć nigdy jej nie próbowałam; nadal nie miałam zamiaru).

Ale nadal było miło.

Więc znowu powiedziałam „Dzięki” do Tabby.

„My, dziewczyny, musimy o siebie dbać”.

To nie było moje doświadczenie.

Niemniej jednak powiedziałam - „Racja”.

„Okej, muszę iść. Wyślę ci SMS-a, kiedy będziemy tam jutro, i do zobaczenia. Tak?”

„Tak i jeszcze raz dziękuję”.

„Nie ma problemu, kochanie”.

„Do zobaczenia później”.

„Tak, później, Carisso”.

Odłożyła słuchawkę.

Położyłam telefon na blacie i wpatrywałam się w niego, odczuwając różne rzeczy.

Po pierwsze trochę się bałam. Impreza motocyklowa byłaby dla mnie czymś zupełnie nowym i miałam przeczucie, że część z niej będzie szokująca, a niektóre części mi się nie spodobają. Ale to wszystko było światem Jokera, a ja lubiłam Jokera, więc musiałam być odważna i nie oceniająca. Sprawy mogą stać się szalone, ale moje dotychczasowe doświadczenie było takie, że zarówno powierzchownie, jak i głęboko, ci ludzie byli dobrymi ludźmi. Zaakceptowali mnie taką, jaka byłam; Musiałam zrobić to samo.

Byłam też bardziej niż trochę zdenerwowana. Tam byłby Joker i, znowu, lubiłam Jokera. Ale wydawał się nie być dziwny z tym, co do mnie czuł. A ja nigdy nie musiałam próbować przykuć niczyjej uwagi. Przyciągnęłam wzrok Aarona, gdy miałam czternaście lat i to było to. Nie chodziło o to, że wyszłam z wprawy, nie miałem wprawy.

A lubiłam Jokera na tyle, że wiele by znaczyło, gdybym mogła pokonać tę tarczę, którą miał z jakiegokolwiek powodu. Po prostu nie miałam pojęcia, jak się do tego zabrać.

Co więcej, byłam trochę zdezorientowana. Głównie o tym, dlaczego ledwo znałam tego człowieka, ale wszystko to wydawało mi się tak ważne. Bardzo ważne. Ważniejsze niż, racjonalnie rzecz biorąc, powinno być.

Ale na koniec i najbardziej byłam podekscytowana. Odkąd straciłam Aarona, panowała straszna samotność. Pytanie Jokera o to, kiedy żyję swoim życiem, trafiło do mnie. Nie miałam życia. Miałam syna, miałam pracę i martwiłam się, co mnie uderzy w następnej kolejności.

Ale *miałam syna*. I nie uczyłabym go niczego dobrego, jeśli uczyłabym go, że życie jest wąskie. Gdybym go nauczyła, że w życiu chodzi o poświęcenie, a nie o życie. Gdybym nie miała nic prócz niego, co mogłoby mnie uszczęśliwić, zamiast po prostu być szczęśliwym z rzeczami dookoła do zrobienia i dobrymi przyjaciółmi, z którymi można by to zrobić.

Byłam więc podekscytowana. Byłam podekscytowana, że nagle mam miejsca, w których mogę być, rzeczy do zrobienia i ludzi, z którymi mogę to zrobić.

Byłam podekscytowana, że mam ekscytujące rzeczy do przemyślenia.

Te rzeczy to Joker. Jak jego broda dotykała mojej skóry, kiedy mnie całował. Jak smakował. Jak mocno zacisnął się wokół mnie. Jak chciałam wiedzieć, jakie są jego włosy w dotyku (powinno być to poczuć, kiedy obejmowałam go ramionami, ale jego ramiona były tak piękne do czucia, że nie sprawdziłam tego). Jak chciałam wiedzieć, co kryło się za tą tarczą, którą miał na oczach. Jak chciałam wiedzieć, czy lubił moje ciasto.

I będąc w większości podekscytowana, po raz pierwszy od tak dawna, że nie pamiętałam ostatniego razu (poza Travisem), byłam szczęśliwa. Miałam sprężystość w moim kroku. Miałam na co czekać.

I czułam się z tym dobrze.

\*\*\*\*\*

Czułam się fatalnie.

To była porażka.

Całkowita, kompletna *katastrofa*.

I nie mówiłam o katastrofie, którą zakładałam, ponieważ była to impreza, trzeba było coś przynieść, gdy absolutnie nikt nic nie przyniósł. Wyglądałam więc jak idiotka, kiedy weszłam z dwiema torbami świeżych tortilli z LeLane i ogromną tubą ich charakterystycznego guacamole (które zostało wykonane ręcznie na zamówienie w delikatesach).

Chociaż było to żenujące, chipsy i guac zniknęły, a ja nie byłam tam nawet od godziny.

„Dziewczyno, chcesz świeżego?”

Odwróciłam głowę od mojej bolesnej kontemplacji Jokera z brunetką z dużymi włosami, w obcisłym podkoszulku i mini-mini spódniczce przy stole bilardowym (po prostu wiedziałem, że biker-baby noszą podkoszulki!).

Joker nie uśmiechał się i nie flirtował. Ale nadal flirtował. Wiedziałam. Znałam sposób, w jaki miotała się wokół niego, rzucała mu znaczące spojrzenia i ocierała się o niego przy każdej okazji, jaka miała, i oblizwała usta po tym, jak zrobili strzał tego, co strzelali.

Byłam na przyjęciu od czterdziestu pięciu minut. Dotarłam tam po mojej zmianie, pędząc do domu i przebijając się, ponieważ Tab napisała, że ona i Shy już tam są, więc dotarłam tam dość późno (lub za późno dla mnie).

A kiedy tam dotarłam, impreza była już w pełnym rozkwicie. Było tam mnóstwo ludzi, wiele kobiet, innych motocyklistów z różnych klubów (jeśli naszywki były czymś, po co można było poznać) i to było to, co powiedziała Tabby. Muzyka była głośna. Ludzie byli głośni. Tam było całowanie. Obmacywanie. Flirtowanie. Picie. Szoty były odrzucane. I palenie, w tym marihuany.

W tym bałaganie, chociaż Tab od razu mnie znalazła i przyniosła drinka, Joker nawet na mnie nie spojrział.

Ani razu.

Spojrzałam na faceta za barem. Dopiero co go poznałam i powiedział mi, że ma na imię Snapper. Był w grupie wiekowej Klubu Rush/Shy/Joker.

Obecnie działał jako jeden z kilku barmanów (choć nie wyglądało na to, że mają oficjalnego, chłopaki wracali, dziewczyny wracały, chciałeś to, brałeś lub prosiłeś, aby ktokolwiek tam był, aby to dla ciebie zrobił).

Trzymałam rękę na ciepłym piwie i siedziałam na stołku, z oczami utkwionymi w Jokera, a Tabby wyszła do łazienki.

Więc byłam sama.

Ponownie.

Nawet na dużej imprezie motocyklowej.

„Przepraszam?” - zapytałam go, a fakt, że do mnie przemówił, z opóźnieniem wszedł w moje myśli.

„Świeże” – powiedział, kiwając głową na mój plastikowy kubek, który nie był nawet w połowie opróżniony - „Wyrzuć to ciepłe gówno, a przyniosę ci zimne”.

„Um...” - nie mogłam odpowiedzieć, ponieważ nie mogłam myśleć.

Mogłam tylko cierpieć.

Dlaczego cierpiałam?

Dlaczego w ogóle przyszłam?

Teraz było jasne, że Joker mnie nie chciał.

Może oddawał pocałunek każdej, która go pocałowała. Był facetem.

Faceci prawdopodobnie to robili. I, sądząc po zużytych opakowaniach po prezerwatywach, było oczywiste, że miał doświadczenie. Może po prostu dobrze całował, bo miał dużo praktyki.

Ale w żaden sposób nie dałam mu wrażenia, że chcę, żeby to się skończyło.

On to skończył. Po raz kolejny zostałam wyrwana z moich myśli, kiedy Snapper wyciągnął kubek z mojej ręki, wyrzucił go (wraz z płynną zawartością) do kosza na śmieci i złapał świeży plastikowy kubek.

Potem podszedł do jednej z trzech beczek za barem i nalał mi nowe.

Wrócił i postawił go przede mną.

„Dzięki” – wymamrotałam i przy okazji skorzystałam, by w pełni go przyjąć.

Miał jasnoblonde włosy, długie i ściągnięte w obcisły kok z tyłu głowy. Miał jasnoniebieskie oczy i blond rzęsy, razem niezwykle i atrakcyjne. Miał blond zarost na policzkach, ale wiedziałam, że się golił (choć najwyraźniej rzadko), ponieważ włosy na jego podbródku były o wiele dłuższe niż reszta, więc pomyślałam, że kiedy miał ochotę być schludny, po prostu nosił kozia

bródkę. Miał też ładne kości policzkowe, bardzo białe zęby, które prawdopodobnie wydawały się bielsze z powodu jego opalonej skóry i miał prosty nos.

„To ty jesteś z ta dzieckiem?” - zapytał i po raz kolejny przemył mnie brud.

Spuściłam oczy na piwo, podniosłam je i zanim wypiałam łyk, odpowiedziałam - „Tak. Jestem oficjalną Akcją Charytatywną Chaosu”.

Postawiłam kubek na barze, wciąż na niego patrząc, ale nie kontynuowałam tego, jak planowałam, razem z uzalaniem się nad sobą i znalezieniem czasu, kiedy mogłabym powiedzieć Tabby, że muszę iść (ten czas był wkrótce), ponieważ poczułam pod brodą delikatną pieść, która ją unosiła.

Moje oczy powędrowały do Snappera.

„Wszyscy wpadamy w trudne chwile” – powiedział cicho, zdejmując pieść z mojego podbródka - „Masz szczęście, że poleciałas we właściwym kierunku.”

„Tak można na to spojrzeć” – powiedziałam mu.

„Jedyny sposób, kochanie” – odpowiedział natychmiast - „Jesteśmy tymi, którzy się o nas troszczą”.

Poczułam, że moje brwi się ściągają - „Przepraszam?”

„Jakbyś nie byłaś warta zachodu, nie zrobilibyśmy tego”.

To było takie miłe, że brud się ze mnie zmył i nie mogłam powstrzymać uśmiechu - „To słodkie”.

Odwzajemnił uśmiech - „Może. Wciąż prawdziwe”.

„To też jest słodkie”.

Ciągle się uśmiechał i zaproponował - „Chcesz szota?”

Potrząsnęłam głową - „Nie. Nie powinnam. Prowadzę”.

„Jak się zalejesz, posadzę cię na tylnym siedzeniu mojego motocykla, zabiorę cię do domu”.

„Ja, no cóż... to miłe, ale mój syn wraca do domu pojutrze i mam dużo do zrobienia poza zmianą w pracy. Prawdopodobnie nie powinnam mieć kaca”.

„Twój wybór” – mruknął.

„Chociaż nigdy nie siedziałam na motocyklu” - podzieliłam się, a on skupił się na mnie.

„Bez gówna?”

Potrząsnęłam głową.



Uśmiechnął się i nie spieszył się, robiąc to - „Więc pieprzyć to piwo. Najlepsze w twoim życiu, być na motocyklu. Zabiorę cię”.

Moja nocna katastrofa zaczęła się podnosić - „Naprawdę?”

„Absolutnie”.

Spojrzałam w stronę stołu bilardowego i zobaczyłam, że w krótkim czasie, kiedy moja uwaga została odwrócona, Joker i jego brunetka przestali grać, a teraz Rush grał z jakąś rudą.

Dziewczyna Rusha nie była w podkoszulce. Miała na sobie t-shirt Harleya i obcisłe dżinsy, podobnie jak ja. Bez koszulki Harley – mój był dopasowanym dziewczynskim baby-doll Broncos – i bez obcisłych dżinsów. Miałam na sobie dżinsy, tylko nie obcisłe, z wyjątkiem tyłka, gdzie każda para spodni wydawała się ostatnio ciasna.

Rozejrzałam się po pokoju i zobaczyłam, że Joker zupełnie zniknął.

Podobnie jak jego brunetka.

Moje serce ścisnęło się.

„Yo!” - usłyszałam wołanie Snappera i spojrzałam na niego, aby zobaczyć, że patrzy poza mnie. Odwróciłam się i zobaczyłam, że Tabby zmierzała w kierunku mnie i Snappera - „Zabieram Carissę na przejażdżkę na moim motocyklu. Możesz zaopiekować się jej torebką, położyć ją w pokoju Shy’a czy coś?”

Na jego prośbę spojrzenie Tabby natychmiast przeniosło się na stoły bilardowe. Kiedy je obejrzała, z jakiegoś powodu jej twarz stwardniała, zanim ją zmiękczyła i spojrzała na nas.

„Nie ma problemu” – powiedziała, zatrzymując się przed nami - „Jedźcie. Pojeźdźcie”.

„Nigdy nie byłam na motocyklu” – powiedziałam jej, a jej twarz wykrzywił szeroki uśmiech.

„Więc idź. *Jeźdź*” - Pochyliła się do mnie - „Uważaj, wiatr we włosach, księżyc na skórze, zakochasz się.”

Nie byłam pewna, czy to dobrze. Zakochać się w czymś, czego nie mogłam mieć, a jeśli zakocham się w wietrze we włosach i księżycu na mojej skórze, bez kogoś, kto by mi to dał, to też nie mogłabym tego mieć.

Ale do diabła z tym.

Może byłaby to jedyna przejażdżka motocyklowa, jaką miałabym w życiu.

I może pocałunek, który dał mi Joker, był jedynym wspaniałym pocałunkiem, jaki kiedykolwiek dostałam.

A może moje marzenie o posiadaniu rodziny lub inne marzenie o przejściu za stal strzegącą oczu Jokera było dla mnie stracone.

Ale wciąż oddychałam.

Więc brałam, co mogłam dostać.

Tabby położyła rękę na mojej torebce, która leżała na barze - „Mam to. Baw się dobrze”.

„Dzięki” – wyszeptałam.

Mrugnęła do mnie.

Spojrzałam na Snappera - „Chodźmy”.

„Spotkamy się na końcu baru, kochanie”.

„Racja!” - zacwierkałam, zeskoczyłam ze stołka, rzuciłam Tabby uśmiech, złapałam moją kurtkę, na której siedziałam i podskoczyłam do końca baru.

Kiedy tam dotarłam, Snapper włożył skórzaną kurtkę. Złapał mnie za rękę i poprowadził do drzwi i do swojego motocykla. Potem wsiadł na niego i poinstruował mnie, jak mam to zrobić.

Motocykl zaryczał, cofnął się pod kątem i poszybowaliśmy po asfalcie Ride.

Wyjechał na Broadway i zrozumiałam to.

Wiatr we włosach.

Księżyc na mojej skórze.

Skóra jego kurtki w moich nozdrzach.

Twardość jego talii pod moimi rękami.

Zbliżyliśmy się do rampy I-25, a on krzyknął - „Trzymaj się!”

„Przepraszam?” - odkrzyknęłam.

„Trzymaj się!” – wrzasnął, zdejmując jedną rękę z uchwytu i używając jej, by przeciągnąć moją rękę z jego pasa do brzucha.

Położył rękę z powrotem na uchwycie i skręciliśmy w górę zjazdu, jadąc coraz szybciej, szybciej wiatr targał mi włosy i wgryzał się w skórę. Objęłam go drugą ręką, przyłożyłam brodę do jego ramienia, wciągnęłam powietrze i zapach skóry i zrozumiałam to.

Natychmiast.

*Dlatego właśnie takie było życie motocyklisty.*

Bez obciążeń. Chciałaś zapalić trawkę, paliłaś. Chciałaś nosić podkoszulkę, nosiłaś ją. Chciałaś pić szoty, piłaś je. Chciałaś być gorąca i ciężka na kanapie w pokoju pełnym ludzi, robiłaś to.

Chciałaś żyć, żyłaś.

Chciałaś być wolny, wsiadłaś na motocykl i jechałaś w świetle księżyca.

Nie piłaś martini, którego nie lubisz. Nie podejmowałaś pracy, którą według twojej teściowej powinnaś mieć. Nie brałaś bredni od swojego byłego, nigdy.

Zrobiłaś, co chciałaś.

Byłaś wolna.

We wszystkim, co mi się przydarzyło, we wszystkim, co czułam, w całym rozczarowaniu tamtej nocy i w dziwnym spustoszeniu, które poczułam, że za pierwszym razem, gdy to się stało, ja na grzbiecie motocykla, wołałabym, żeby było to z Jokerem... właśnie wtedy, na ten moment, odpuściłam to wszystko.

Odpuściłam to, przytrzymałam się Snappera i pozwoliłam sobie to poczuć.

Poczuć coś rzadkiego, pięknego i przytłaczającego.

Poczuć coś, o czym wiedziałam na pewno, czego nie czułam przez całe życie.

Wolna.

## **Rozdział 7**

*On dał mi ciebie*

### **Joker**

Joker ustawił motocykl na stojaku i skierował się do Kompleksu, jego umysł był pochłonięty – tak samo od czasu tego gówna – wizją Snappera dotykającego twarzy Carissy i uśmiechającej się Carissy.

Jeździł bardzo długo. Wystarczająco długo, żeby wyrzucić to gówno z głowy.

Ale to nie zadziało.

Przyłożył rękę do drzwi, otworzył je i nie był zaskoczony, że przyjęcie się skończyło. Muzyka była cicha, w pokoju wspólnym było kilka suk i motocyklistów na kanapach, ale w większości pokój był czysty. Następnego ranka było wcześniej, reszta albo się podłączyła i już odesłała swoje suki do domu, albo wciąż leżała ze swoimi sukami w łóżkach, albo padli.

„Ruch kutasa”.

Słowa Shy’a brzmiące z jego prawej strony sprawiły, że Joker odwrócił głowę do niego.

Oczy jego brata były na nim i po jednym spojrzeniu Joker wiedział, że mężczyzna był wkurzony.

Jezu, co teraz?

„Powtórz?” – zapytał.

„Przyszła tu dla ciebie” – wycedził Shy – „A ty wprost przed nią związałeś się ze Stacy. Ruch kutasa, Joke. Kurwa. Serio”.

Joker zatrzymał się daleko od miejsca, gdzie Shy, Tab i High zebrali się przy barze, High w środku, butelka na barze przed nim ze szklankami w pogotowiu, najwyraźniej robiąc szoty.

Zaangażowanie High’a w tę działalność nie było zaskoczeniem.

High nie był na przyjęciu. Miał starszą panią i dzieci. Lubił przebywać ze swoimi dziećmi, więc rzadko się bawił, chyba że była to sprawa rodzinna, wtedy był na imprezie.

Nie było tak samo z jego starszą panią.

Historia Chaosu głosiła, że High i jego kobieta nigdy nie byli sobie bliscy. Zapłodnił ją i zrobił dobrą rzecz dla ich dziecka, ale niewłaściwą rzecz dla siebie. Od tego czasu nigdy nie było to zadowalające. Joker ją znał i nie miała w sobie starszej pani. Rzadko się pokazywała przy czymkolwiek związanym z Chaosem, wysyłając tu swoje dzieci do rodzinnego gówna, ale sama nie pokazywała się, a zносиła swojego mężczyznę, bo trzymał dach nad głową jej i jej dzieci.

Dlatego często, gdy dzieci High spały, zostawiał kobietę w domu, który nie był szczęśliwy, przychodził do Kompleksu i wypijał kilka.

Przestał myśleć o High'u i skupił się na Shy.

„Wróciła do domu okej?” – zapytał.

„Gówno cię to obchodzi?” - odparł Shy, a Joker poczuł, że jego ciało stało się czujne.

Nie robił tego ponownie.

„Myślę, że wyjaśniłem to wczoraj wieczorem, a nie twoja sprawa, z którą się pieprzę” – odpowiedział - „Ale, tylko mówiąc, Stacy jechała na krawędzi nawalenia, suka nie ma problemu z prowadzeniem w tym stanie, więc żeby nie spieprzyła siebie, ani kogoś innego, zabrałem jej tyłek do domu. Potem jeździłem. Nie przeleciałem jej nawalonej”.

Shy widocznie zrelaksował się.

„Ona cię lubi” - powiedziała cicho Tab.

Miała rację.

Carissa zdecydowanie go lubiła.

Z drugiej strony Carissa go nie znała, więc Tab też się myliła.

„Lubi mieć w swoim życiu ludzi, których obchodzi” – odpowiedział Joker.

„Jest jakiś powód, dla którego blokujesz się co do tej suki?” - zapytał High.

Joker tego nie robił. Nie dzielił się.

Spojrzał na High'a.

High też się nie dzielił. High był twardym sukinsynem, który trzymał siebie dla siebie.

Ale High wyłożył kiedyś Jokerowi nad wódką i braterstwem, że jego dom nie był dobry. To czyniło go nieszczęśliwym.

Co gorsza, martwił się, że maska ześlizgiwała się i jego dzieci mogły to zauważyć.

Joker był zszokowany, gdy mężczyzna się podzielił.

Czuł się też wdzięczny. Jego brat, który mu to powiedział, wiele mówił o tym, jak czuł się w stosunku do Jokera, a Joker niczego nie przegapił.

I zdecydował, że nadszedł czas, aby to zrobić.

Więc powiedział - „Nie jestem tym facetem”.

„Jakim facetem?” - zapytał High.

„Facetem, którego ona potrzebuje” – odpowiedział Joker.

„Skąd wiesz?” - zapytał Shy.

Joker spojrział na niego - „Bo nie lubię motyli. Są piękne, ale delikatne, a ja nie mam siły, by obchodzić się z czymkolwiek ostrożnie”.

„Może się mylisz” – zauważył High.

„A może mam życie, które udowadnia, że mam rację” – odpowiedział Joker.

„Nie możesz wiedzieć, dopóki nie spróbujesz” – wtrąciła Tabby.

„A w międzyczasie ją przeżuć?” – zapytał Joker i potrząsnął głową - „Ona nie potrzebuje tego gówna”.

Żadne z nich nie miało na to odpowiedzi i wiedział dlaczego.

Wiedzieli, że miał rację.

„Jest bezpieczna w domu” - powiedziała Tabby - „Wysłała mi SMS-a, kiedy tam dotarła. Ale zanim wystartowała, wybrała się na przejażdżkę ze Snapper'em”.

Kurwa.

Joker zacisnął zęby, odpychając myśl o Carissie owiniętej wokół jego brata na motocyklu w głąb jego umysłu, gdzie, dla jej dobra, złożył ich pieprzony, niewiarygodny pocałunek – i fakt, że złożyła go na nim, nie na odwrót – robiąc to z nadzieją, jak cholera, że, jeśli chciała znaleźć faceta, który by się z nią przespał, zdjęłaby to gówno z Chaosu.

„Dobrze wiedzieć, że jest bezpieczna” – mruknął, kiwając im brodą i odchodząc.

Nikt go nie zatrzymał, więc poszedł do swojego pokoju, zdjął ubranie i położył się do łóżka.

Położył się w łóżku, a kiedy to zrobił, poczuł na pościeli zanikający zapach płynu do zmiękczenia tkanin.

Więc zrobił to, myśląc o Carissie.

I nie spał.

\*\*\*\*\*

Następnego dnia Joker wjechał na motocyklu na betonowy dziedziniec dwustanowiskowego warsztatu. Wszędzie panował bałagan, wszędzie stały samochody, wszędzie ułożone były opony, duże kwadratowe okna biura były brudne, jedno pęknięte i sklezione taśmą. Zobaczył podniesione drzwi obu zatok, samochody w każdej i pracujących nad nimi ludzi.

Oglądając to wszystko, Joker wiedział, że to nie było podupadłe, ponieważ było podupadłe. Było zaniedbane, bo mieli tyle pracy, że nie mieli czasu, aby to poprawić.

Podobało mu się to.

Zaparkował, zsiadł z motocykla i stanął przy nim, patrząc na zatoki.

Przyjechał. W końcu.

Teraz mężczyzna musiał do niego przyjść. Nie wiedział dlaczego, ale doszedł do wniosku, że miało to coś wspólnego z Carissą. Była przy nim więcej niż raz, wzięła jego język, jęknęła w jego usta (Chryste, musiał zakopać też to gówno, bo samo to skomlenie sprawiało, że był bliski utraty kontroli i zderzenia z niej ubrania) i wciąż nie wiedziała, kim on jest.

To musiało pójść w określony sposób.

Jeśli tak by się nie stało, musiał wsiąść na motocykl i to zostawić.

Wszystko.

Na zawsze.

Zobaczył człowieka zbliżającego się do końca zatoki, wycierającego rękę w szmatę.

„Yo, koleś! Potrzebujesz czegoś?” - wrzasnął.

Joker nie odpowiedział. Po prostu stał przy swoim motocyklu, w kurtce z naszywką na plecach i nie miał pojęcia, czy mężczyzna ją widział. Ale gdyby tak było, facet wiedziałby, że ma do czynienia z Chaosem, a sposób, w jaki to otrzymał, mógłby opowiedzieć historię. Joker miał też ręce skrzyżowane na piersi, a oczy zasłaniały mu okulary, które były skierowane na zatokę.

„Stary, poważnie, potrzebujesz czegoś?” - krzyknął facet.

Joker się nie poruszył.

Mężczyzna wpatrywał się w niego, odwrócił głowę, by spojrzeć za siebie, po czym jego oczy wróciły do Jokera. Kilka uderzeń serca później na koniec zatoki podszedł duży czarny facet.

Oto był.

Właściciel tego zakładu. Człowiek, który kupił to pięć lat temu i sprawił, że prosperował.

Joker usztywnił się.

Mężczyzna spojrzał na niego i nawet z daleka Joker widział, jak przygląda mu się uważnie.

Poczuł, że ścisnęły mu się wnętrzności.

Potem twarz Linusa Washingtona wykrzywiła się w szerokim uśmiechu i krzyknął - „Cholera!”

Joker poczuł, że jego ciało rozluźniło się, gdy Linus zaczął biec, kierując się w stronę Jokera.

„Cholera kurwa! Car!” - krzyczał, biegnąc - „Jezu! Fantastyczne!”

Dotarł do Jokera i nie zawahał się, złapał go za rękę, trzymając ją mocno w swojej i przyciągnął do klatki piersiowej i objął Jokera ramieniem, uderzając go w plecy.

Joker zamknął oczy za okularami i odwzajemnił gest.

Linus uwolnił się, ale zostawił ich dłonie między nimi, potrząsając nimi w przód i w tył, zanim w końcu puścił Jokera.

„Chryste, dobrze cię widzieć. Pieprz mnie” - jeździł wzrokiem w dół i w górę, a jego uśmiech pozostał na miejscu - „Dobrze wyglądasz”.

„To samo, Lie”.

Linus przyjął komentarz podnosząc rękę i klepiąc go po ramieniu.

„Gdzie byłeś, Car?”

„Tu i ówdzie. Wróciłem nieco ponad rok temu”.

Uśmiech pozostał na swoim miejscu, kiedy powiedział - „Cóż, pocałuj mnie w dupę, palancie. Ponad rok i to pierwszy raz, kiedy mnie odwiedzasz?”

„Byłem niezbyt wielkim fanem odwiedzania starego miejsca” - powiedział mu Joker. Potem skłamał - „Właśnie dowiedziałem się o twoim warsztacie, postanowiłem wpaść”.

To było kłamstwo, ponieważ Joker wiedział o warsztacie Linusa, jeszcze zanim zwrócił się do Chaosu, aby dołączyć do ich szeregów.

Ale wtedy nie był gotowy.

Nie wiedział, dlaczego był teraz gotowy. Po prostu był. Więc się z tym potoczył.

„Nie mieszkam już w tej dzielnicy, kolego. Mam troje dzieci. Jak spojrzę na moją kobietę, zachodzi w ciążę. A Kamryn nie była wielką fanką



wychowywania naszej załogi w dwupokojowym domu. Przenieśliśmy się do Littleton cztery lata temu”.

Joker przyjrzał się twarzy szczęśliwego mężczyzny i powiedział cicho - „Cieszę się, bracie”.

„Nie tak jak ja” - odpowiedział Linus równie cicho - „Musisz poznać moje dzieci, Car. Dwóch chłopców, między nimi dziewczyna. Córeczka tatusia. A moi chłopcy” - jego pierś nadeła - „...twardzi. Kochają swoją mamę, sprawiają, by ich staruszek był dumny”.

Joker skinął głową.

To też mu się podobało.

„Kamryn?” - zapytał.

„Kobieta z każdym dniem staje się ładniejsza” - powiedział mu Linus - „Nie wiem, jak ona to robi. Powiedz m tylko, że myślę, że odczynia voodoo. Po prostu się śmieje i upada na mojego penisa. Sześć tygodni później jest w ciąży. To moje życie”.

„Słyszałem o gorszym” - zauważył Joker.

„Założę się, że tak” - powiedział cicho Linus.

Joker ominął tę kwestię i zapytał - „Pani Heely nadal jest u siebie?”

Radość zniknęła z twarzy Linusa, a Joker znów się naszykował.

„Kam załatwiła jej nowe mieszkanie rok temu. Opiekują się tam nią, więc nie jest to gówniana dziura, do których idziesz umrzeć. Takie jest życie. Po prostu się zestarzała, trudniej było jej się poruszać, upadła. Na szczęście ona, Kam i dzieci planowali zrobić coś z nią tego dnia. Kam ją znalazła. Załatwili z nią sprawy”.

„Cholera” - mruknął Joker.

„Martwiła się o ciebie” - powiedział mu Linus - „Wystartowałeś, a ten dupek nie zrobił ni chuja. Pani Heely wmaszerowała tam, nagadując na niego, że jej syn nie żyje, że jego syn żyje i oddycha i jest dobrym dzieckiem, a twój stary człowiek jest do niczego. Krzyczała i krzyczała tak bardzo, musiałem przejść tam i zabrać ją stamtąd. Nie mówię, co zrobiłby twój tata, gdyby stracił opanowanie. Nawet ze starszą panią”.

To była pieprzona prawda.

„Powinieneś się z nią zobaczyć, Car. Będzie wariować, kiedy się pokażesz”.

Joker wciągnął powietrze, zanim podjął decyzję i skinął głową.

„Powiedz mi, gdzie ona jest, a wpadnę tam”.

Linus uśmiechnął się do niego.

Potem jego wzrok padł na kurtkę i motocykl Jokera, po czym wrócił do twarzy.

„Znalazłeś miejsce, do którego powinieneś należeć?”

Joker skinął głową.

„Jest ci tam dobrze?”

„Mam braci. Dobrego rodzaju. Nie wiem, co z nimi zrobić. Ale cierpliwie pokazują mi drogę”.

„O tak, Car” - mruknął Linus.

„Joker, Lie” – poprawił Joker - „Zostawiłem chłopca, którym byłem w domu mojego taty. Jestem nim tylko na papierze. Teraz jestem Jokerem. To do mnie lepiej pasuje”.

Linus spojrzał mu w oczy - „Rozumiem to” - Przechylił głowę na bok i wykrzywił usta - „Znalazłeś dobrą kobietę?”

„Kilka”.

Usta Linusa opadły – „Mam na myśli pewien rodzaj, synu”.

„Wiem, co masz na myśli i nie”.

„Jesteś młody” – mruknął.

Nie czuł się młody, ale nadal był.

To nie zmieniło tego, kim był i jak zamierzał żyć, a żadna dobra kobieta nie byłaby tego częścią. Ale Linus nie musiał tego wiedzieć.

„Jesteś w pracy” – powiedział Joker - „Zostawię cię samego. Ale podaj mi dane pani Heely, pojedę tam”.

„Jasne” - powiedział Linus, odwracając się i zapraszając - „Chodź do biura. Muszę po to zadzwonić do Kam”.

Joker poszedł za nim.

Linus mówił, idąc.

„Nie robię jaj, Car... to znaczy Joker. Chcę twojego tyłka przy moim stole. Kam też będzie chciała cię zobaczyć, a ja chcę, żebyś poznał moje dzieci”.

Joker podjął kolejną decyzję.

„Będę tam”.

Linus posłał mu kolejny uśmiech.

Dziesięć minut później wyszedł z adresem pani Heely, numerem Linusa w telefonie, jego w Linusie i po kolejnym mocnym uścisku.

Odjechał, widząc Linusa stojącego za zatoką, wciąż uśmiechniętego.

Joker się nie uśmiechnął.

Ale to nie znaczyło, że nie czuł się dobrze.

\*\*\*\*\*

„O mój Boże łaskawy!” - pani Heely zapłakała, wysunęła ręce przed siebie, zanim sięgnęła dalej, uderzyła go po obu stronach głowy i nie puściła.

„Carson!”

Właśnie otworzyła drzwi i, podobnie jak Linus, dokładnie wiedziała, kim był.

Potrząsnęła jego głową z boku na bok - „O mój Boże łaskawy! Boże! Cóż za fantastyczna niespodzianka! Nie mogę w to uwierzyć! Po prostu nie mogę!”

„Yo, pani Heely” - przywitał się.

Opuściła ręce i zmrużyła oczy - „Yo? Co to za powitanie „Yo”, Carsonie Steele?” - Zanim zdążył odpowiedzieć (nie żeby miał zamiar), mówiła dalej - „A kiedy ostatnio ostrzygłeś włosy? Albo się ogoliłeś?”

„Podoba mi się tak” - powiedział jej.

„Wyglądasz niechlujnie” - odpowiedziała - „Jesteś przystojnym chłopcem. Nie powinieneś tego ukrywać pod wszystkim” - zakreśliła palcem dwa cale od jego twarzy - „...*tym*”.

„Wpuści mnie pani, czy każe stać pod drzwiami przez następną godzinę, jeżdżąc po moim tyłku?” - zapytał.

Przewróciła oczami, udając wkurzoną, nawet jeśli tak nie było. Wiedział to. Zobaczył, jak drgały jej usta.

Wiedział też, ponieważ robiła to, kiedy dawała mu gównno i miała to na myśli, ale nie była zła.

Tęsknił za tym, ale nie wiedział, że aż do tego czasu.

„Twój język. Zawsze martwiłam się o twój język. Obwiniam twojego ojca” - Przeszyła go spojrzeniem - „O *wiele* rzeczy”.

Nie miał szansy nic powiedzieć, odsunęła się.

„Wchodź tutaj” - rozkazała, machając do niego ręką i wchodząc do środka - „Gdybym wiedziała, że przyjdiesz, zrobiłabym ciasteczka. Ponieważ tego nie wiedziałam, dostaniesz Chips Ahoy lub Oreos. Myślę, że mam też kilka Wafli Nilla”.

Kurwa, ale dobrze było wiedzieć, że niektóre rzeczy się nie zmieniły.

„Mogło ci umknąć, kochanie, ale nie mam już ośmiu lat” – mruknął, wchodząc za nią i zamykając drzwi.

Odwróciła się do niego - „Ja też nie. Nadal lubię moje ciasteczka”.

Zagapił się na nią.

Znowu przewróciła oczami i przeszła przez mały salon do jeszcze mniejszej kuchni.

Joker podążył za nią, nie podobało mu się to, co zobaczył. Nie żeby to było dno, tylko że było małe. Wypełniła go rzeczami, które były mu znane, uczyniła je jej. Ale to nie był dom, w którym mieszkała, to tylko ona sprawiła, że stał się nim po tym, jak spędziła w nim dziesięciolecie swojego życia.

A za drzwiami nie było flagi.

„Gdzie jest flaga?” – zapytał ostrożnie, wchodząc do kuchni.

„Mamy klub, do którego wszyscy w tej Bożej poczekalni chodzimy, aby doświadczyć takich emocji, jak bingo i wieczór filmowy, a każdy film, który pokazują, jest PG. Powiedziałam im o fladze. Pozwolili mi ją tam powiesić” – odpowiedziała, łapiąc wszystkie trzy rodzaje ciastek, rzucając je na blat i szurając nogami do lodówki, by wyjąć cholerne mleko.

Prawie się uśmiechnął, bo to ona naląła ostatnią szklanekę mleka wypitą przez Jokera.

„Dobrze, że wciąż ma to pani na oku” – powiedział jej, a ona spojrzała na niego po opuszczeniu szklanki.

„Nigdy nie spuściłam tego z oczu, kochanie”.

Joker walczył z przetykaniem, gdy guz nagle zatkał mu gardło.

Naląła mu mleka.

Kiedy to zrobiła, przesunęła ją razem z ciasteczkami w kierunku miejsca, w którym opierał biodro o jej blat.

„Gdzie byłeś?”

„Tu i tam” – odpowiedział, sięgając po Oreo. Popatrzył na nią - „W domu teraz”.

„Dobrze, Carson” – powiedziała cicho.

„Nie Carson. Znany jako Joker, pani Heely. Zostawiłem syna mojego ojca za sobą”.

Skinęła głową, zaskakując go swoją łatwą akceptacją tego, jej oczy przesunęły się na jego kurtkę, zanim ponownie podniosła na niego wzrok - „Znalazłeś dom”.

„Tak i braci”.

„Słyszałam, że niektórzy z tych chłopców motocyklowych mogą być niegrzeczni” – zauważyła - „Słyszałam, że niektórzy z nich dbają o swoich”.

„Mam oba”.

Uśmiechnęła się - „Uważam, że to dobrze”.

„Jest” – zapewnił ją.

„Tęskniłam” – szepnęła, zaskakując go. Wyraz jej twarzy, ton jej głosu, nagłość tego, spowodowały, że, kiedy to usłyszał, jego wnętrze rozdarły się - „Martwiłam się o ciebie, bardzo. Tęskniłam, bardziej. Myślałam o tobie codziennie i...”

Zamknął ją, wpychając Oreo do ust i wciągając ją w ramiona.

Owinęła swoje wokół jego pasa i przycisnęła twarz do jego klatki piersiowej. Była jednak twarda, że nie zdziwił się, kiedy zaskoczyła go i odzyskała kontrolę po mniej więcej takim czasie, jaki zajęło mu przeżucie i połknięcie ciastka.

Ale kiedy odchyliła głowę do tyłu, powiedziała - „Bóg zabrał mojego chłopca. Potem On dał mi ciebie”.

Wtedy jego wnętrze zaczęły krwawić.

Spojrzał na jej pomarszczoną twarz. Twarz, którą znał, dokąd sięgał pamięcią. Jej piwne oczy błyszczały od wilgoci.

Nie miał pojęcia.

Kurwa.

Błędne pojęcie.

Ale powinien był mieć. Dała mu milion wskazówek.

Jego głos był szorstki, kiedy zaczął - „Pani Hej...”

Potrząsnęła głową - „Nie będziemy o tym mówić. Jesteś tu. Jesteś zdrowy. Jesteś silny. Znalazłeś miejsce, gdzie pasujesz. Jestem szczęśliwa. Jeśli musiałeś odjechać, aby to znaleźć, to dobrze. Ale tym razem, dla tej starej kobiety, zostałbyś trochę w pobliżu?”

Joker uściskał ją i znów wyszło szorstko, gdy powiedział - „Nigdzie nie odchodzę”.

Wyciągnęła ręce z jego objęć i położyła dłonie na jego klatce piersiowej.

Ze swojej strony Joker nie puścił.

„Dobrze” – wyszeptowała, zanim dwukrotnie uderzyła go w klatkę piersiową obiema rękami i wyrwała się z jego uścisku - „Teraz zjedz ciasteczka i powiedz mi wszystko. I nie pomijaj niczego, nawet jeśli jest soczyste. Od roku

opowiadam o tobie tutejszym mieszkańcom. Wszyscy musimy mieć czym żyć, a mamy dość PG”.

„Wie pani, że nie powiem, jak gówno jest soczyste” – odpowiedział Joker.

Rzuciła mu spojrzenie - „Jestem starsza od ciebie, raczej mnie nie zaszokujesz”.

„Chce się pani założyć?” – zapytał.

„Spróbuj mnie” - odpaliła.

I wtedy to się stało.

Usta Jokera drgnęły.

Na zewnątrz nie był duży.

Ale wciąż był ogromny.

\*\*\*\*\*

Joker wjechał na parking i od razu zobaczył, że Tercel Carissy był jednym z najlepszych samochodów na tym terenie.

Zatrzymał się, beczynn timer i rozejrzał.

Cztery poziomy. W kształcie litery L. Cały z cegły. Wszystko płaskie. Chodniki zewnętrzne wykonane z cementu. Brzydkie żelazne poręcze. To samo ze schodami, zestaw z przodu, zestaw w zakręcie L. Nie było tam nic, co by wyglądało inaczej niż to, czym było.

Tanie mieszkania dla tych, którzy mieli pecha, żeby tam mieszkać.

I zobaczył kilku z tych, którzy mieli pecha i musieli tam mieszkać.

Mężczyzna i kobieta spędzali czas na przejściu przy balustradzie, piętro wyżej. Mężczyzna palił, kobieta wyglądała, jakby dawała mu gówno, a mężczyzna wyglądał, jakby dzieliły go jakieś dwie sekundy od zrobienia tego, co czuł, że musi zrobić, aby przestała.

Starsza pani na dole, z przechyloną głową, w podomce, z nogami w kapciach, obserwowała ich, prawdopodobnie po to, by móc podzielić się szeroko tym, co zobaczyła. Ale robiła to w sposób, o którym Joker wiedział, że już to widziała. Od tej pary. Od innych. I widziała cholernie wiele więcej.

Kilkoro dzieciaków kręcących się wokół samochodów, wyglądających, jakby nic nie robili, ale cokolwiek było to nic, nie było dobre.

Joker spojrział na trzecie piętro, przeskanował i zobaczył liczby, których szukał, środkowa wisiała do góry nogami.

Apartament 323.

Miejsce Carissy.

Poczuł, jak zacisnął usta, gdy wyciągnął telefon z kieszeni.

Jego kciuk przesunął się po wyświetlaczu i przyłożył go do ucha.

„Bracie” - odpowiedział Tack.

„Gdzie jesteś?”

„Jest niedziela. Gdzie miałbym być?”

W domu, ze swoją kobietą i chłopcami.

„Potrzebuję pogadać” – powiedział mu Joker.

„Jak cicha musi być ta rozmowa?” — zapytał Tack.

„Mogę przyjść do ciebie. Dzielisz się tym, co mam do powiedzenia z Cherry, twój wybór. Ale na zewnątrz cicho”.

„Gdzie jesteś?”

„Nigdzie dobrze.”

„Nie chcę, żebyś ciągnął tu swój tyłek, nie chcę ciągnąć mojego tyłka do miasta. Więc pomóż mi, Joke. Gdzie jest połowa?”

„Morrison Inn” - powiedział mu Joker.

„Trzydzieści” - odparł Tack i rozłączył się.

Joker schował telefon do kieszeni, zerknął na mieszkanie Carissy, wiedząc, że była tam, ponieważ był jej samochód i sądząc, że była tam sama, zabijając czas, dopóki jej chłopak nie wrócił.

Nie zamierzał podejmować kroków, które wiedział, że musiała podejmować, taszcząc swoje dziecko, taszcząc zakupy, by zapukać do drzwi, żeby była mniej samotna.

Musiał tylko pogodzić się ze świadomością, że w końcu jutro będzie miała z powrotem swojego chłopca.

Więc będzie okej.

Albo tak okej, jak tylko mogła być.

Okrażył parking i wyjechał z Denver do podnóża wzgórz, by trafić na Morrison Inn.

Miał przed sobą piwo w barze, kiedy wszedł Tack.

Począł, aż Tack dostanie własne piwo, zanim zaczął.

„Usłyszałem wiadomość, że stara chata Tyry jest na wynajem”.

Tack miał piwo przy ustach, oczy przy barze, kiedy odpowiedział - „Słyszałeś prawdę”.

„Chcę, żebyś zaoferował to Carissie”.

Wzrok Tacka powędrował do niego.

„Daj jej trochę bzdur o tym, jak Tyra kupiła to lata temu, niski kredyt hipoteczny, spleacony czy cokolwiek. Mam to w dupie” – powiedział mu Joker. – „Dowiem się, ile ona teraz płaci. Dorzucisz kilkaset, żeby nie mogła się połapać. Jakakolwiek będzie różnica, ja zapłacę resztę”.

Tack pociągnął łyka i odstawił piwo, ale Joker jeszcze nie skończył.

„Potrzebuję też informacji”.

„To by było?”

„Mężczyzna o nazwisku Robinson. Chcę wiedzieć, gdzie on jest. Chcę wiedzieć, jak z nim jest”.

„Chcesz mi powiedzieć, kim on jest?” — zapytał Tack.

„Kiedyś go znałem. Dobry człowiek. Jak ostatnio go widziałem, trafił go cios. Stracił dziecko. Chcę mieć pewność, że jego życie się odwróciło”.

Tack przyglądał się mu przez chwilę, robił to z pewną intensywnością, Joker to wytrzymał, po czym Tack powiedział - „Potrzebuję więcej niż Robinson”.

„Dam ci to, czego potrzebujesz”.

Tack skinął głową, odwrócił wzrok, złapał piwo i pociągnął kolejny łyk.

Nie odrywał wzroku od baru, kiedy powiedział - „Nie jest moją zwykłą rzeczą, mówienie mężczyźnie, gdzie ma włożyć kutasa, ale mówi się, że nie jestem jedynym bratem, który zwraca na to uwagę, a jest tam słodki kawałek do dyspozycji. Kawałek otwarty tylko dla ciebie, a ty nie bierzesz”.

Kurwa, nie to.

„Nie prowadzę już tej rozmowy”.

Tack spojrzał na niego - „Możesz przerwać cykl”.

Joker poczuł, jak jego brwi się ściskają - „Powtórz?”

„Widziałem, jak walczysz. Pracowałem obok ciebie. Nie palisz. Nigdy nie pytałem. Teraz pytam. Jak udało ci się zdobyć te oparzenia po papierosach na wewnętrznej stronie ramion?”

Joker odchylił się.

Tack przyłożył przedramiona do baru, ale przesunął je o cal w kierunku Jokera, nie spuszczając oczu z oczu brata - „Joke, twoja historia jest do opowiedzenia, kiedy zechcesz ją opowiedzieć. Twoja historia jest twoja do zachowania, jeśli nigdy nie zechcesz jej opowiedzieć. Myślałem, że masz



sekrety. Sposób, w jaki powstrzymujesz się z tą dziewczyną, mówi mi, że się mylę. Nie masz sekretów. Masz demony”.

„Miałem gównianego tatę” – warknął Joker, zaskoczony, że to wyszło, ale nie nieswój.

Po tym, co zrobił tego dnia, nadszedł czas.

Coś śmiertelnego prześlizgnęło się przez rysy Tacka - „On cię przypalał?”

„I inne gówno, tak”.

„Jezu Chryste” – syknął Tack, spoglądając na swoje piwo.

„Było dawno temu” – powiedział mu Joker.

„Chłopiec przy płocie”.

„He?”

Tack spojrział na niego - „Znam cię, bracie. Znałem cię dawniej niż od roku. Jesteś dzieciakiem przy płocie”.

Joker nic nie powiedział, ale poczuł to głęboko w brzuchu.

„Przypalał cię” – głos Tacka był napięty - „A ja pozwoliłem ci stać przy tym pieprzonym płocie”.

Tack był ostatnią osobą w tym gównie, której była wina.

Joker zaczął mu to mówić - „Tack...”

Tack przerwał mu - „Twoje blizny, twój wybór, ale my go znamy. Wiemy, gdzie mieszka. I wiemy, jak go zranić. Mówisz to, twoi bracia ruszą”.

Joker potrząsnął głową - „On nie jest wart waszego czasu”.

„Jak zadzieras z tą dziewczyną, pozwolisz jej prześlizgnąć się jej przez twoje palce, mylisz się. Bo to nie jest twoja wina. To jego”.

„Robię to właściwie dla niej”.

„Tutaj się mylisz”.

Joker zamknął usta.

Tack pociągnął kolejny łyk piwa i spojrział na tył baru - „Nie jesteś sam. Wszyscy mamy to w sobie. To ziarno, którego nie chcemy hodować. To, które musimy zatrzymać, bo jeśli go nie zatrzymamy, zmieni nas w naszego staruszka” - Spojrzął z powrotem na Jokera - „Każdy brat, którego masz, bał się, że to nasienie go zabije, Joke. Jak znaleźli Chaos, przerwali cykl”.

„Rush nie” – zauważył Joker - „Brat nie musiał”.

„Tak, musiał” - stwierdził stanowczo Tack, w pewnym sensie składając oświadczenie, które otrzymał Joker. Rush i jego tata nie zgadzali się w wielu

rzeczach, głównie w odniesieniu do kierunku Klubu. Nie trzymali tego również w tajemnicy.

Tack szedł dalej.

„Jesteś następnym pokoleniem, Joker. W tej chwili najważniejsi bracia w naszym Klubie to ci, którzy wytyczają ścieżkę, dokąd zabierzemy pokolenie, które ty zwerbujesz. Ścieżka, do tego czasu, jeśli pozostaniesz na właściwej, zbuduje fundament, który mam nadzieję, jak cholera, nigdy się nie zatrzęsie. Tych, którzy byli w pobliżu, wybieraliśmy ostrożnie. Teraz ty musisz wybierać ostrożnie. Shy to poprowadzi, a Rush ma swoje pomysły. Ale zobaczymy, co Rush wniesie do Klubu. Shy ujarzmił wiatr. Jeśli wykorzystasz motyle, będę o wiele mniej niespokojny”.

Joker tego nie zrozumiał - „Shy ujarzmił wiatr?”

Tack uniósł brodę - „Moja dziewczyna wyglądała poza rodzinę, mogła zniknąć na wietrze. Jest życie, do którego zmierzała inne niż życie, które my prowadzimy. Życie, które prowadzimy, jest dla mnie ważne i nie lubięm jej z tego tracić. Shy sprowadził ją z powrotem”.

To było wtedy, kiedy Joker to zrozumiał. Tabby była zaręczona z fizjoterapeuta, który nie był nawet bliski ich stylu życia.

Mężczyzna zginął w wypadku samochodowym.

Potem przyszedł Shy.

Tack nie czekał, aż to potwierdzi, mówił dalej.

„Domyślam się, że twój ojciec ci tego nie dał, więc ja to zrobię. Mężczyzna jest definiowany na wiele sposobów. Jednym z nich jest kobieta, którą wybrał, by była u jego boku”.

„Mówi dużo” - mruknął Joker, odwracając się do swojego piwa, a zanim upił łyk, kończąc - „Skoro moja mama opuściła tatę, zanim byłem na tyle duży, by się skupić”.

„Ważniejsza od tego jest kobieta, która decyduje się stanąć u boku mężczyzny” – stwierdził Tack po słowach Jokera, a Joker spojrzał na niego – „Nie dostałbyś swojej naszywki, gdyby któryś z twoich braci pomyślał, że nie jesteś zdefiniowany jako Chaos. Ale to, że twój staruszek wybrał rodzaj kobiety, która opuściła swoje dziecko, to jego definiuje. To, że twoja mama opuściła swoje dziecko, to ją definiuje. Jak zbierzesz swoje gówno do kupy i odkryjesz, co jest teraz dla ciebie w ofercie, już to pokonałeś, bo znasz to, co jest w ofercie, a nie ma w niej tego gówna”.

Nadszedł czas, aby się podzielić.

Tak też zrobił.

„To ja ją chronię, Tack”.

„Przed czym?”

Pochylił się w stronę brata i syknął - „Demony”.

Tack spojrzał mu w oczy i wyszeptał - „Mocno cię pobił”.

„Gównu było warte”.

„On?”

„Ja”.

„Bracie” - Tack przesunął się dalej - „On zasiał to ziarno”.

„Wiem. Nie oznacza to, że się nie zapuściło korzeni”.

„Boisz się ciemności” - Było to stwierdzenie.

Prawidłowe.

„Ona nie potrzebuje ciemności” - Joker powiedział Tackowi coś, o czym każdy wiedział, wystarczyło jedno spojrzenie na Carisę - „Nigdy nie powinna tego mieć, a przeżyła tego całe życie. Jak to, co we mnie włożono, poluzuje się, to ją pochłonie”.

„Musisz znaleźć sposób, aby to uwolnić”.

„Jak?”

„Szczerą Bożą prawdą?” - zapytał Tack.

„Absolutnie” - odpowiedział Joker.

„Jeśli twoi bracia nie doprowadzili cię do tego objawienia, musisz zanurzyć swojego kutasa w uroczej, słodkiej, mokrej, motylkowej cipce”.

Joker odchylił się do tyłu.

„Nie robię z ciebie jaj, stary” - powiedział mu Tack.

Joker znowu nic nie powiedział.

Tack przyjrzał mu się, zanim powiedział - „Myślisz, że jestem walnięty”.

Joker nie odpowiedział. Nie lekceważyłby takiego brata, zwłaszcza Tacka.

Ale tak myślał.

Absolutnie.

Tack uśmiechnął się i pociągnął łyk piwa.

Po tym, jak je opuścił, powiedział w zamyśleniu, wciąż się uśmiechając - „Może jestem. Chociaż, ale tak jak jestem i ta kobieta trzymająca ten bicz, dobrze jest być”.

„Racja” – zaczął Joker i odzyskał wzrok brata - „Wejdę w to, a ona ma dziecko. Jej były pieprzy się z nią, a on będzie się z nią pieprzyć, stary, a ja to tracę, to gdzie ona będzie?”

Z twarzy Tacka odplynęło rozbawienie - „To właśnie jest to, co musisz pojąć”.

„Co?”

„Jeśli jest taka, za jaką ją uważam, wystarczy, że spojrzysz na nią raz, a to się sprawdzi”.

„Sprawdzi się?”

„Myślisz, że zrobiłbym cokolwiek, żeby skrzywdzić moją kobietę?”

Joker poczuł ciepło uderzające w jego gardło.

„Moje dzieci?” - pchnął Tack.

„Nie” – wymknęło się Jokerowi.

„Jest taka, za jaką ją uważam, to się sprawdzi”.

„A co, jeśli nie?”

„W takim razie nie jest taką, za jaką ją uważam”.

„Jest” – stwierdził nieugięcie Joker, a Tack wpatrywał się w niego przez chwilę, zanim wybuchnął śmiechem.

Joker nie zaśmiał się.

Z drugiej strony, nigdy tego nie robił.

Ale w tym momencie nie sądził, żeby coś było cholernie śmieszne.

Wciąż chichocząc, Tack powiedział – „Jezu, Joke, ty już znasz swoją ścieżkę”.

„Znam też jej i to nie jest droga do bycia starszą panią motocyklisty. Kurwa, Tack, była cheerleaderką”.

Tack zapanował nad śmiechem i przeszył Jokera wzrokiem.

„Teraz, bracie, jeśli nie sądzisz, że ty jesteś wystarczająco dobry, że życie, które prowadzisz, jest wystarczająco dobre, rodzina, którą możesz jej dać, jest wystarczająco dobra, mamy znacznie większy problem”.

„Nie czytaj tego gówna między wierszami, bo wiesz, że go tam nie ma. Ty też mnie rozumiesz. Są kobiety zbudowane do tego życia. Są kobiety, które się tym zajmują. Ale ona zasługuje na biały płot, Tack”.

„W takim razie daj jej taki. Żadne prawo nie mówi, że motocyklista nie może mieszkać za białym płotem”.

Jezu.

Gównno.

*Gównno.*

Poczuł znowu pieczenie w gardle. Tak bardzo, że musiał pociągnąć długi łyk, żeby zgasić płomień.

Tack wstał z baru i zwrócił się całkowicie do Jokera.

Potem to wyłożył.

„Ten sukinsyn nauczył cię myśleć, że jesteś śmieciem. Wzięłeś to do siebie. Byłeś dzieckiem. Nie miałeś pierdolonego wyboru. Ale on się mylił, Joke. A jedyną osobą, która nie rozumie tego gówna, jesteś ty. Zrozum to. Pogódź się z tym. Wyjmij głowę z dupy. I znajdź to, na co zasługujesz. Znajdź trochę cholernego szczęścia. Jeśli to nie jest ta dziewczyna, to nie jest. Ale cokolwiek to jest, chcę tego dla ciebie. Twoi bracia chcą tego dla ciebie. Ich starsze panie chcą tego dla ciebie. Jedynym, który nie szuka tego dla ciebie, jesteś *ty*”.

Joker odwrócił się, podniósł piwo i wziął kolejny łyk.

„To twój wybór, żeby to nie zapadło” – powiedział Tack, a Joker poczuł, jak się ruszył, by wypić piwo i zsunąć się ze stołka.

Ale jeszcze nie skończył i zostawił swój zabójczy strzał na koniec.

„Niewielu jest ludzi na świecie, z którymi wolałbym usiąść i napić się piwa. Ale widzisz, moja kobieta jest na górze z moimi synami. A ty masz moją miłość, Joke, ja mam dla ciebie cały czas na świecie. Ale od razu powiem, że wolałbym być na górze i patrzeć, jak moje dzieci rozrywają mój dom na strzępy, a moja kobieta kroczy dumnie, myśląc, że to gównno jest słodkie, kiedy nie jest, niż tutaj z tobą, patrząc, jak tarzasz się w gównie, które jest historią. Wiesz, co myślę o moim Klubie. Pomyśl o tym”.

Kane Allen był mądrym i silnym człowiekiem, więc Joker o tym pomyślał.

I Joker pomyślał o Riderze i Cutterze, i o tym, że Tack nie kłamał. Ci chłopcy byli łobuzami, a żaden z nich nie osiągnął jeszcze dwucyfrowego wieku.

Potem pomyślał o Tyrze, jej obcisłych spódniczkach, jej tyłku w tych obcisłych spódniczkach, pokazie klasy, jakim była od stóp do głów, i fakcie, że jedyny mężczyzna na świecie, któremu pozwalała klepnąć się w tyłek, siedział obok niego.

A potem pomyślał, że nie chce być człowiekiem, który tarza się w historii. Ale myślał, że był.

I na koniec, Joker pomyślał, że to wszystko jest czymś do przemyślenia.

„Idź” – mruknął, odrzucając kolejną łyk i nie patrząc na brata.

„Tyra wyciągnie rękę. Sprowadzimy Carisnę do tego domu”.

Joker spojrział na niego.

Tack kontynuował.

„Jak zobacę, że nie uporządkowałem twojego gówna, to mnie martwi, ale to są twoje warunki, możesz wybrać, jak to zrobisz. Teraz potrzebujesz czasu. Ale jak byś potrzebował tego znowu, Joke, usiądę na stołku obok ciebie. Powtórę to tak długo, aż nie będę już mógł mówić. Zrobię to tyle razy, ile będę musiał, dopóki tego nie zrozumiesz. Tyle właśnie dla mnie znaczysz. Więc teraz idę. Ale jak będziesz potrzebował mnie z powrotem...” - przechylił głowę w stronę baru - „tu właśnie będę”.

Potem, po wyjęciu portfela, rzuceniu kilku banknotów na bar i klepnięciu Jokera po ramieniu, Tack wyszedł.

Joker patrzył, jak odchodził.

Potem dopił piwo.

Zamówił jeszcze jedno.

*Cóż, pocałuj mnie w dupę, palancie. Ponad rok i to pierwszy raz, kiedy mnie odwiedzasz?*

*Bóg zabrał mojego chłopca. Potem dał mi ciebie.*

*Będziesz potrzebował mnie z powrotem, tu będę.*

Z tymi myślami w głowie Joker nie spieszył się nad swoim drugim piwem.

Kiedy skończył, postawił pustą butelkę na barze, poszedł na motocykl, pojechał do domu do Kompleksu i prosto do czystego pokoju.

Między w większości czyste prześcieradła.

## Rozdział 8

### *Czułam się szczęściarą*

#### **Carissa**

„Myślę, że cię lubi” – powiedziałam do Big Petey’a z uśmiechem.

Chociaż, biorąc pod uwagę sposób, w jaki Travis, którego trzymał Big Petey, próbował połknąć mu nos, powiedziałabym, bardziej przypominało to miłość od pierwszego wejrzenia.

Był wtorek, późny poranek, a ja stałam przy barze w Kompleksie Chaosu obok Big Petey’a, który siedział na stołku i właśnie porwał mojego syna.

„Ooo, on jest taki słodki. Pamiętam dni, kiedy one wszystkie były ciepłe, zawinięte w wiązki dobroci” - gruchała Tyra, stojąca za barem.

Pete uniknął amputacji nosa przez dziecięce zęby i dziąsła, pochylając głowę i dmuchając głośno malinami w puciołowaty policzek Trávisa, przez co moje dziecko jeszcze bardziej chichotało i wierciło się, co sprawiło, że uśmiechnęłam się szerzej.

Kiedy to zrobił, Pete zwrócił się do Tyry i rozkazał - „Nie miej żadnych pomysłów, kobieto. Twój mężczyzna już oszczędza, ale nie na przyszłe chesne w college’u, na przyszłą kaucję. Nie potrzebuje więcej bólu głowy w postaci chuliganów”.

Spojrzałam na dwóch ciemnowłosych chłopców, którzy obecnie zmagali się ze sobą na podłodze Kompleksu, chrząkając i dając z siebie wszystko, coś, co Tyra ignorowała, więc domyśliłam się, że to było normalne i pomyślałam, że Pete się nie mylił.

„Tack dałby mi jeszcze dziesięcioro dzieci, gdybym ich chciała” – odparła Tyra.

„Definicja szaleństwa w miłości” - mruknął Pete, ponownie zwrócił uwagę na Trávisa i doradził z powagą - „Ucz się wcześniej, mały człowieczku, znajdź brzydką kobietę, żeby pochyliła plecy, by wykonać twoje polecenie, a nie ładną, która złamie ci plecy, żeby zrobić to dla niej”.

„Pete!” - Tyra warknęła.

Spojrzał ponownie na nią - „Co?”

Tyra spojrzała gniewnie.

Trzymałam się z daleka, ale tylko dlatego, że Travis jeszcze nie nauczył się angielskiego.

Na szczęście dla Big Petey'a (a może Tyry) w tym momencie w pokoju rozległ się głośny trzask i spojrzałam, aby zobaczyć, że Rider i Cutter przewrócili krzesło.

Ale nadal walczyli.

Spojrzałam na Tyrę - „Uch... czy to normalne?”

Przestała gapić się na Big Petey'a i spojrzała na mnie - „Jestem jedynaczką, ale Tack ma brata, z którym nie rozmawiał od lat”.

To nie odpowiedziało na moje pytanie, ale jeszcze nie skończyła.

„Powiedział, że tak naprawdę nigdy nie mieli ze sobą nic wspólnego. Przez cały czas, odkąd byli młodzi. Miał też siostrę”.

Nie sądziłam, że przeszły czas tego ostatniego kawałka był dobrą rzeczą, ale nie mogłam zareagować, ponieważ kontynuowała.

„Powiedział, że przez cały czas walczyli ze sobą. Ale on ją uwielbiał. Powiedział też, że Tabby i Rush ciągle się kłóca, od dzieci do nastolatków. I są bardzo blisko”.

Spojrzała na swoich synów - „Moi chłopcy są zawsze razem, czasami walczą lub kłóca się, czasami nie. Cokolwiek to będzie, później będzie oznaczało coś innego. Wiedząc o tym, pozwalam im być”.

To było do przemyślenia, gdybym miała szczęście dać Travisowi rodzeństwo.

Żułam ten pomysł, kiedy drzwi frontowe się otworzyły i wykręciłam szyję, żeby zobaczyć przechodzącego przez nie Tacka. Kiedy przesunął się z tyłu baru i podszedł do nas, kiwnął brodą do Pete'a, skinął głową do mnie i uśmiechnął się do swojej żony, co sprawiło, że moje serce załopotało w szczęśliwy sposób dla Tyry.

„Rozmawiałaś z Carissą?” - zapytał.

„Nie!” - zawołała Tyra - „Zastrzel mnie! Kiedy pokazała się z Travisem, wpadłam w pułapkę dziecka i zapomniałam”.

„Porozmawiać ze mną o czym?” - zapytałam.

Tack dotarł do Tyry, gdy Tyra spojrzała na mnie - „Tack i ja nadal jesteśmy właścicielami mojego starego domu. Wynajmujemy go dla dodatkowej gotówki. A nasi najemcy zgłosili wypowiedzenie jakiś tydzień temu”.

Nie wiedziałam, dlaczego mi to powiedziała, więc kiedy przestała mówić, powiedziałam - „Okej”.



„Pomyślałem, że może zechcesz na to rzucić okiem” – powiedział Tack.

„Ja...” – zaczęłam, ale zaszłam tylko tak daleko.

„Mały domek” – stwierdziła Tyra i na to serce załomotało mi w piersi.

Travis i ja w małym domku?

Jak cudownie by to było?

„Dwie sypialnie” – ciągnęła.

Dwie sypialnie?

Raj!

„Przerobiłam kuchnię, kiedy tam byłam, co było jakiś czas temu, ale nadal jest ładna” – kontynuowała - „I położyliśmy nowy dywan w całym miejscu i odmalowaliśmy go po najemcach, zanim ci, a nasi obecni najemcy byli tam dopiero od kilku miesięcy. Więc to jest naprawdę miłe”.

„Ja, uh... ja...” – wyjąkałam.

„Potrzebujemy w nim kogoś, komu będziemy mogli zaufać” - powiedział mi Tack.

„Ci, którzy odeszli, wkręcili nas. Wcześniej zrezygnowali z najmu, bo mieli dziecko, zaszli w ciążę i potrzebują większego miejsca. Ci przed nimi kupili szczeniaka, nie powiedzieli nam, nie wpłacili kaucji za zwierzę, szczeniak zepsuł miejsce. Musieliśmy kupić nowy dywan, farbę i mieliśmy ból w dupie. Nie było to warte kłopotów z wbijaniem się w parę budującą rodzinę. Ale potrzebujemy kogoś stałego. Regularnego. W rodzinie, czyli naszej rodzinie, o której wiemy, że zadba o to miejsce”.

Na pewno zadbam o ich miejsce.

Chociaż prawdopodobnie musiałabym zacząć sprzedawać plazmę (a potem trochę czegoś innego), aby sobie na to pozwolić.

„Cóż...” - zaczęłam.

Tyra znowu mi przerwała - „Sześćset dolarów miesięcznie”.

Moje oczy zrobiły się duże.

Sześćset miesięcznie?

To tylko kilkaset więcej niż to, co obecnie płaciłam za niezbyt wspaniałe miejsce, w którym wychowywałam mojego syna.

Umowa!

Spojrzała na moje wielkie oczy i szybko dodała - „Plus darmowa kablówka” - Kiedy nie odezwałam się, bo podekscytowanie mnie wyciszyło, wrzuciła - „I prąd zapłacony”.

„Ja, hm... *dom* za sześćset dolarów?” - w końcu wypchnęłam.

„To jest miłe. Bardzo miłe. W dobrym sąsiedztwie. A powiedziałaś, że nie jesteś zachwycona, jeśli chodzi o miejsce, w którym mieszkasz” – odpowiedziała Tyra.

W tym momencie Tack wyciągnął telefon - „Przewiń, dziewczyno. To są zdjęcia. Możemy cię oprowadzić, kiedy tylko chcesz. Miejsce będzie otwarte pod koniec miesiąca, czyli za tydzień”.

Wzięłam jego telefon i przewinęłam zdjęcia. Nie były duże na telefonie, ale nadal widziałam, że miejsce nie było miłe.

To było *bardzo* miłe. Czyste i atrakcyjne z osobowością.

Nie coś, co kosztowało sześćset dolarów miesięcznie.

I oto znowu.

To nie była umowa, to była kradzież.

A ja byłabym złodziejem.

Chorobcia.

Oddałam Tackowi jego telefon, mówiąc - „To naprawdę słodkie, ale nie mogę”.

„Dlaczego nie?” – zapytał.

„Ponieważ możecie uzyskać z tego więcej, jeśli wynajmiecie komuś innemu” - wyjaśniłam to, co dobrze wiedział.

„Tak, a z psami, z uciekającymi najemcami i innymi takimi rzeczami możemy mieć więcej bólu głowy” – odparł.

„Nie wspominając o wydatkach na umieszczenie ogłoszenia w gazecie” – wtrąciła Tyra.

Nie wiedziałam, ile kosztują ogłoszenia, ale wiedziałam, że to nie pokryłoby tego, ile zarobiliby, gdyby wynajęli mieszkanie komuś, kogo byłoby na to stać.

„I nie przechodzimy przez firmę pośredniczącą” – dodał Tack - „Więc musimy przejrzeć aplikacje, zapłacić za kontrole kredytowe, srać, żeby robić pokazy. To wrzód na tyłku. Jak ty to weźmiesz to, nie musimy robić tego gówna”.

No dobrze, mogłam sobie wyobrazić, że nic z tego nie było zabawne, nie wspominając o tym, że musiało być czasochłonne i drogie.

„Kiedy kończy się umowa najmu?” - Tack pchnął.

„Odnawia się co miesiąc. Tam, gdzie jestem, zaczęło się od okresu sześć miesięcy. Lokatorzy są dość przemijający” – powiedziałam mu - „Kiedy skończyłam moje pierwsze sześć miesięcy, przeszły na miesiąc w miesiąc”.

„Wymówienie?” – zapytał.

„Musiałabym sprawdzić, ale myślę, że tydzień”.

„Daj je. Wprowadzimy cię. Chłopcy pomogą. Najpierw Tyra oprowadzi cię po okolicy, abyś wiedziała, czy chcesz tam być”.

Wiedziałam już, że to było to, gdzie chciałam być. Ja, Travis, czysty, ładny domek, którego *nie* było w mojej obecnej okolicy. To tam chciałam być.

Ale wykorzystywanie ich nie było tym, kim chciałam być.

Otworzyłam usta, żeby odpowiedzieć, nie wiedząc, jak to odrzucić, ale nie wydobyłam ani słowa.

Drzwi frontowe otworzyły się ponownie, wszystkie oczy skierowały się na nie, w tym moje i zamknąłem usta, gdy tym razem moje serce podskoczyło, zanim ścisnęło się, gdy wszedł Joker.

Niestety, moja jazda ze Snapper'em skończyła się w niedzielę rano. Wiedziałam o tym, kiedy obudziłam się z dziwnym bólem, który nastąpił po zobaczeniu Jokera i jego brunetki. Na szczęście miałam pracę, aby oderwać się od tego i Trávisa z powrotem, więc ból zniknął, gdy mój mały synek ponownie wypełnił moje życie.

Ale nawet z pracą (i Travisem) nie myślałam o niczym poza Jokerem i zdałam sobie sprawę, że to nie była wina Jokera. Nie prowadził mnie dalej. Nie dał żadnych wskazówek (poza oddaniem tego pocałunku), że w ogóle był zainteresowany.

Więc to wszystko było po mojej stronie.

Mimo to bolało.

I jak zobaczyłam go w tej chwili, ból powrócił.

Poczułam, że to się we mnie osiedliło, kiedy Joker zrobił tak samo, jak Tack, kiedy wszedł, z wyjątkiem tego, że wyszedł na zewnątrz baru i po uniesieniu i kiwnięciu brody do innych w pomieszczeniu, jego wzrok skierował się na mnie.

„Motylku” – mruknął.

Kolejny uścisk serca.

Oczywiście przezwiska były dla motocyklistów. Rodzice Jokera na pewno nie nazwali go Jokerem. A Shy nie był nieśmiały, Tabby powiedziała mi w sobotę wieczorem, że jego prawdziwe imię to Parker. To samo z High'em,

Snapper'em i resztą (choć nie znałam ich prawdziwych imion, po prostu znałam te, bo Tab nazywała ich imionami klubowymi).

Prawdę powiedziawszy, Ride and Cut to były imiona dzieci Tyry i Tacka, ale skrócone od Rider and Cutter.

Więc przezwisko było rzeczą z klubami motocyklowymi.

Mimo to chciałam, żeby *Motylek* miał inne znaczenie.

Gdy sobie tego życzyłam, Joker przeszedł obok mnie.

I zrobił to, żeby przejść prosto do Big Petey'a.

Zrobił to, aby móc mocno wyciągnąć Trávisa z ramion Pete'a, podnieść go tak, że byli twarzą w twarz, i zapytać - „Jak leci, dzieciaku?”

Biorąc to pod uwagę, nagle miałam problemy z oddychaniem.

Travis wrzasnął z radości i chwycił obie ręce za brodę Jokera.

Joker pociągnął go do przodu, jakby zamierzał go pocałować, ale tego nie zrobił. Po prostu dotknął czołem czoła Trávisa, zanim go upuścił, przez co Travis stracił kontrolę nad własnymi nogami. Następnie wsunął w dłoń mały pępek Trávisa, oparł jego plecy na zgięciu ramienia i odwrócił się do mnie.

„Wszystko dobrze?” - zapytał.

Chociaż nie byłam pewna co do jego pytania, w tym momencie Joker trzymający mojego syna tuż przede mną, wszystko było zdecydowanie dobrze.

„Uh... tak” - wymamrotałam.

Potem, aby pozostać przy zdrowych zmysłach, oderwałam oczy od Jokera i zobaczyłam, że Big Petey opuścił głowę, by spojrzeć na swoje kolana, ale widziałam bok jego twarzy i wykrzywione kąciki ust.

Spojrzałam za bar i zobaczyłam, że Tyra wygląda, jakby próbowała się nie śmiać. Jej oczy były skierowane na Jokera i tańczyły.

Tack również patrzył na Jokera, a jego usta również były wygięte, ale też potrząsał głową.

Nie wiedziałam, co to wszystko znaczyło i nie dano mi czasu, aby to rozgryźć.

Nie mogłam.

Ponieważ nie wiedziałam, co robić.

Albo powiedzieć.

Wiedziałam tylko, że ten ból zarówno nasilił się, jak i zmniejszył. Sprzeczność nie mogła być prawdziwa, ale była i wiedziałam o tym, ponieważ czułam ją.

„Opowiedzieliście jej o swoim miejscu?” – zapytał Joker, a ja odwróciłam na niego wzrok i zobaczyłam, że zwracał się do Tacka i Tyry.

„Tak” – odparł Tack – „Wprowadza się pod koniec miesiąca”.

Ponownie otworzyłam usta i znowu nie wydobyłam niczego, zanim Joker się odezwał.

„Dobrze. Jest bezpieczny, Carrie, i czysty. Jest też blisko LeLane”.

Moje ciało zeszywniało.

*Carrie?*

Wpatrywałam się w niego i ból zniknął.

Wtedy coś, co powiedział, uderzyło mnie.

„Jest blisko LeLane?” – zapytałam.

„Twój sklep. Tylko może pięć, dziesięć minut jazdy stamtąd” – odpowiedział Joker.

W moim życiu pięć, dziesięć minut było o wiele lepsze niż dwadzieścia. Nie wspominając o tym, że zaoszczędziłabym na paliwie. Nie tysiące dolarów, ale każda oszczędność coś dla mnie znaczyła.

Co więcej, absolutnie zamierzałam zapłacić Big Pete’owi coś za opiekę nad Travisem, ale wiedziałam, że cokolwiek to będzie, prawdopodobnie nie zbliży się do tego, co płacę mojemu przedszkolu. Przedszkole Travisa było niesamowite, ale było drogie.

Mój obecny czynsz był bardzo niski. Ale płacenie wszystkiego, co zamierzałam zapłacić Big Pete’owi, czyli mniej niż to, co obecnie płacę za opiekę przedszkolną, najprawdopodobniej pokryłoby dodatkowe koszty życia w starym domu Tyry.

A w końcu, w miejscu, w którym mieszkałam, było głośno. To nie było bezpieczne. To nie było atrakcyjne. Nie było dobrze utrzymane. Było za małe. I mieszkałam na trzecim piętrze. Ponieważ nie było mowy o zostawieniu syna w moim mieszkaniu, podczas gdy niosłam zakupy (lub cokolwiek), oznaczało to, że musiałam wielokrotnie wspinać się po schodach po dwa razy, zabierając ze sobą wszystko, co musiałam wnieść razem z Travisem. I to był ból w tyle.

Wszystko to oznaczało, że nie miałam wyboru, musiałam zaakceptować ich dobroć.

Znowu.

Może, kiedy zostanę stylistką, Tyra pozwoliłaby mi czesać sobie włosy za darmo i pozwoliłaby mi to robić zawsze.

Spojrzałam od Jokera na Tacka i Tyrę – „Czy możemy zorganizować, że Travis i ja przyjrzymy się temu jutro? Powiedzmy, jak skończę swoją zmianę?”

Twarz Tyry rozjaśniła się - „Pewnie”.

„Wypowiedzenie dzisiaj, skarbie” – rozkazał Tack.

Skinęłam głową.

„Yo” - wszyscy usłyszeliśmy.

Spojrzałam w tamtą stronę, pochylając się w bok i zobaczyłam Snappera w samych długich szortach i butach do ćwiczeń, trzymającego w dłoni biały podkoszulek w prążki, z jego dość dobrze zarysowaną klatką piersiową (i pokrytą warstwą potu). Wychodził z drzwi, które prowadziły do bocznego korytarza, a także z tego, czego dowiedziałam się w dniu sprzątanego, gdzie była sala konferencyjna, pokój do ćwiczeń, kilka zamkniętych drzwi, których nie znałam i pralnia.

„Hej, Snapper” – zawołałam, a jego oczy zwróciły się na mnie, zanim się uśmiechnął.

„Hej, mała”.

Sięgnęłam i złapałam Trávisa od Jokera (robiąc to, unikałam jego wzroku). Travis od razu uczeplił się moich włosów, ale ja tego nie poczułam (miałam twardą skórę głowy, bo często to robił i moja skóra na głowie nie miała innego wyjścia, jak tylko stwardnieć). Kiedy już go miałam, poszłam do Snappera.

„To mój syn, Travis” – oznajmiłam i spojrzałam na Trávisa – „Travis, to jest Snapper. W sobotę zabrał mamę na przejażdżkę i było naprawdę fajnie”.

Travis zagulgotał, wpatrując się w Snappera, próbując zjeść własną pięść.

„Ej, mały bracie” – powiedział cicho Snapper, podnosząc rękę w kierunku Trávisa, co oznaczało, że Travis stracił zainteresowanie zjedzeniem pięści, owinał swoje małe palce wokół palca wskazującego Snappera i wciągnął go do ust.

Ledwo go zmoczył, zanim Travis nie był już w moich ramionach.

Nie trzymał też palca Snappera.

Był trzymany wysoko na piersi Jokera.

Travis nie miał nic przeciwko temu i wiedziałam o tym, kiedy zaczęłam klepać Jokera w brodaty policzek, a potem padł do przodu i lizał czarne wasy.

To sprawiło, że ból wrócił, ale przez to poczułam zaskoczenie manewrem Jokera.

Właściwie byłam zaskoczona, że zrobił to po raz pierwszy z Big Petey'em (choć nie tak agresywnie).

Byłam tak zaskoczona, że chciałam coś powiedzieć.

Ale wtedy to poczułam.

Napięcie w pomieszczeniu.

Wtedy to zobaczyłam.

Nawet z dzieckiem ssącym jego brodę, Joker patrzył na Snappera i nie patrzył na niego z braterską miłością motocyklisty.

Chciałam się cofnąć.

Chciałam bardziej porwać mojego syna, a *potem* cofnąć się o krok.

Ale ciężkość sytuacji nie przemijała i czułam, że jakikolwiek ruch nie byłby mądrym pomysłem.

Stałam więc nieruchomo i czekałam.

Na szczęście czekanie nie trwało długo.

O dziwo, skończyło się na tym, że Snapper powiedział nisko - „Rozumiem”.

Na co Joker zadudnił niżej - „Dobrze”.

Poczułam, że moje oczy zrobiły się duże, nawet jeśli nie miałam ziemskiego pojęcia, co się działo.

Travis zrezygnował z lizania wąsów, oświadczył - „Bee, bo, bah” - i szarpnął Jokera za włosy.

Joker zignorował to i dalej krzywił się na Snappera.

„Bracia, ostatni dzień miesiąca, zwolnijcie go. Potrzebuję ludzi, by przenieśli Carissę do dawnego miejsca Tyry” – ogłosił Tack w gęstym powietrzu.

Snapper cofnął się, spojrzał na mnie i powiedział - „Wchodzę w to”.

Podniósł swój podkoszulek w moją stronę - „Dobrze cię widzieć, kochanie. Twoje dziecko jest słodkie”.

Potem odszedł, a ja nie byłam w stanie nic powiedzieć.

Spojrzałam na Jokera, nie wiedząc, czy chcę krzyknąć, tupać nogą, żądać wyjaśnień, czy histerycznie śmiać się.

Nie zrobiłam żadnej z tych rzeczy.

Joker wciąż trzymał Travisa wysoko, ale teraz miał głowę zwróconą do niego.

„Wiem, że nie masz żadnych, mały koleś, ale będą rosły i trochę podobają mi się moje włosy tam, gdzie są”.

Travis wyemitował - „Dee dah” - i klepnął Jokera w usta.

Te usta drgnęły.

Dobra.

Wystarczyło.

„Jadę do centrum handlowego” – oznajmiłam.

To znaczy, kiedy twoje życie było w zamęcie, co jeszcze mogła robić dziewczyna?

Nie miałam pieniędzy, żeby coś kupić w centrum handlowym, ale Travis to uwielbiał. Był towarzyski i był oddany czarowaniu każdego, kto zbliżył się na dwa metry od niego. Potrzebował tych możliwości, a nie było ich, kiedy tkwiliśmy w naszym maleńkim mieszkaniu.

Więc to było centrum handlowe.

Sięgnęłam w stronę Jokera i szybko odwróciłam wzrok, gdy spojrzał na mnie.

Chwyciłam mojego chłopca w chwili, gdy Tyra oświadczyła - „Świetnie! Cut, Ride i ja dojedziemy. Zadzwońę do Elviry”.

Położyłam Trávisa na moim ciele, gdy się do niej odwróciłam.

„Czy Elvira nie pracuje?”

„Hawk ma politykę pracy dotyczącą czasu wolnego na zakupy” – powiedziała mi Tyra.

Powiedziała to, a ja wiedziałam, że tak myślała, ponieważ jej głowa była pochylona, a kciuk przesuwiał się po telefonie.

Patrzyłam, myśląc, że chciałam pracować dla tego, kim był ten Hawk.

„Będę u ciebie w domu na godzinę, zanim będziesz musiała jutro wyjść na zmianę” – powiedział do mnie Big Petey, zrywając się ze stołka – „Możesz mi pokazać mi jak co działa przed wyjazdem”.

„Dzięki, Big Petey. Byłoby świetnie” – odpowiedziałam.

Uniósł rękę i wyszedł.

„Cut, Ride, przestańcie się zabijać i sprowadźcie tu swoje tyłki” – rozkazał Tack, sprawiając, że pomyślałam, że Tyra powinna rozpocząć własne opłaty za kłatwy, skoro jej chłopcy byli wystarczająco dorośli, by rozumieć język angielski.

„Później, Motylku” - mruknął Joker, a moje spojrzenie powędrowało do niego, gdy moje serce ponownie zabiło.

„Cóż, później, Joker”.



Posłał mi spojrzenie, które nic nie mówiło, stanowcze za swoją stalową ścianą, po czym przeszedł do tylnego korytarza.

„Elvira” – powiedziała Tyra do swojego telefonu - „Ty. Ja. Carissa. Moi chłopcy. Travis Carissy. Centrum handlowe i lunch. Trzydzieści minut”.

Pauza - „Jak myślisz, które centrum handlowe? Do zobaczenia tam” - Spojrzała na mnie i uśmiechnęła się - „Toczymy się”.

Nie robiłam zakupów z koleżankami, zanim zaszłam w ciążę.

Nie miałam pieniędzy na drobiazgi, zbliżał się wyższy czynsz, spory dług do spłaty mojego starego adwokata i niepieniężne długi narastające dla nowych przyjaciół.

Nawet przy tym wszystkim, lunchu i centrum handlowym na horyzoncie z kobietami, które lubiłam, nie mogłam się... *doczekać*.

Więc nie czekałam.

Ja i Travis *potoczyliśmy* się.

\*\*\*\*\*

„Jeśli tego nie weźmiesz” - zaczęła Elvira, wstając, podskakując, trzymając mojego syna przy sobie i trzymając go za rękę, aby nie mógł jej nią uderzyć (znowu) – „Kupię to dla ciebie”.

„A ja kupię drugi. Podkoszulek z tymi wszystkimi prostokątnymi cekinami” – oświadczyła Tyra.

Byliśmy w garderobie dla niepełnosprawnych w sklepie, w którym nigdy nie byłam.

Wszyscy. Łącznie z Riderem i Cutter'em, którzy podczas incydentu z manekinem w poprzednim sklepie udowodnili, że potrzebują stałej czujności.

A ja stałam przed lustrem w dżinsach i podkoszulku.

To nie był zwykły, codzienny top bez rękawów.

To była stonowana leśna zieleń gładkiej, elastycznej, ale ciasnej dzianiny. Miała cienki wywijany brzeg u góry i szew pod biustem. I schodziła w dół mojego brzucha i niżej, żeby wcisnąć się w moje dżinsy.

Był to *klasyczny* obcisły podkoszulek.

I nie mogłam w to uwierzyć z moimi większymi piersiami, ale wyglądało to naprawdę uroczo.

Co więcej, Tyra miała rację. Przymierzyłam też czarny podkoszulek, który miał prostokątne srebrne cekiny wyszyte z przodu w niesamowity wzór i chociaż to też nie było moje normalne ubranie, nadal wyglądało bajecznie.

Wyglądałam jak bikers babe.

Ale szykowna bikers babe.

Patrzyłam na siebie, zastanawiając się, czy kiedykolwiek miałabym czelność nosić taką podkoszulkę.

Potem pomyślałam o Jokerze z jego brunetką i pożałowałam, że mnie na to stać.

Kiedy o tym myślałam, zadzwonił mój telefon.

„Zajmę się tym” - powiedziała Tyra, siadając na ławce, zanim sięgnęła do mojej torebki, która leżała na ławce obok niej.

Poczułam, jak mała dłoń uderza mnie w udo i spojrzałam w dół, by zobaczyć stojącego tam Cuttera, z głową przechyloną do tyłu i zielonymi oczami jego matki w twarzy, która przypominała jego ojca.

„Ładnie” – powiedział.

Cóż, był kolejny głos za.

Uśmiechnęłam się do niego - „Dziękuję kochanie”.

„Napisane *nieznany numer*” – stwierdziła Tyra, a ja odwróciłam się do niej i zobaczyłam, że miała wyciągniętą rękę i telefon w moją stronę.

Złapałam go, odebrałam telefon i przyłożyłam do ucha.

„Halo?”

„Pani Teodoro?” - zapytała kobieta, która brzmiała znajomo.

„Tak”.

„Poczekaj, proszę, daję Angie”.

Och. Moja adwokat.

Usłyszałam kliknięcie, a potem usłyszałam - „Pani Teodoro?”

„Hej, Angie. Proszę, Carissa” – poprawiłam.

Albo *Carrie*.

Albo *Motylku*.

Ale te były Jokera.

Spojrzałam z powrotem na podkoszulek, myśląc, że może byłoby mnie na to stać, jeśli udałoby mi się namówić Sharon, żeby dała mi nadgodziny w przyszłym tygodniu.

„Chciałam tylko skontaktować się z tobą, powiedzieć, że mamy akta i przejrzałam je. Przeniosę cię z powrotem do Leanne, aby umówić się na spotkanie, ale chciałam cię zapytać o karmienie piersią”.

Przestałam myśleć o podkoszulkach, a moje oczy były nieskoncentrowane, gdy zwróciłam uwagę na Angie.

„Przepraszam?”

„Karmienie piersią. W aktach twojego adwokata jest notatka, która mówi, że pan Neiland odmówił przyjęcia mleka matki podczas wizyt Trávisa u niego i zaczął podawać twojemu synowi mieszankę bez omawiania tego z tobą. Czy to prawda?”

Tak było, ale starałam się o tym nie pamiętać, chociaż wtedy byłam tak zraniona i tak zła, że zadzwoniłam do mojego adwokata i opowiedziałam mu o wszystkim.

Ponieważ na początku, kiedy Aaron miał Trávisa tylko przez krótki czas, fakt, że karmiłam go piersią, nie stanowił problemu. Po prostu napompowałam i oddałam to, kiedy oddawałam Trávisa, a jeśli trzeba, wrzucałam więcej do jego domu.

Ale kiedy Aaron zdobył prawo do połowy opieki, trudniej było mi nadażyć za podażą i popytem, co oznaczało, że nie mogłam jednorazowo przekazać wartości z tygodnia. Oznaczało to, że częściej musiałam wpadać do domu Aarona, ale także, ponieważ pracowałam i nie mogłam być na jego zawołanie, Tory musiałyby przychodzić do mnie lub do sklepu po więcej mleka.

Dlatego trwało to przez dwie wizyty, zanim przestali ustalać godziny odbioru większej ilości mleka, co oczywiście mnie zmartwiło.

Potem, pod koniec swojego czasu z Travisem, Aaron oddał mi mojego syna, mówiąc, że nie karmi już Trávisa moim mlekiem, ale mieszanką. Stwierdził również, że dla Trávisa będzie lepiej, jeśli przestanę karmić piersią i przestawię się na mleko modyfikowane, zasadniczo nakazując mi to zrobić.

Nie byłam typem kobiety, która chciała karmić piersią, dopóki moje dziecko nie skończyłoby pięciu lat.

Ale byłam kobietą, która chciała zapewnić mojemu dziecku opiekę i więź, którą mógł uzyskać tylko ode mnie, dopóki nie było zdrowej opcji, aby przestać to robić.

Więc oczywiście odmówiłam. Moje chwile karmienia Trávisa były *moje*. Były *piękne*. Nie było sposobu, aby opisać, jak ważne było to powiązanie i nie miałam zamiaru z niego rezygnować.

Niestety decyzja Aarona miała różne konsekwencje.

Po pierwsze, ponieważ po napełnieniu zamrażarki wyrzucałam dużo mleka do kanalizacji (i musiałam robić przerwy od pracy dla odciążenia pokarmu), stało się to uciążliwe i destrukcyjne, a niekonieczne dla wychowania mojego syna.

Mimo to kontynuowałabym to, ale potem stało się jasne, że Travis miał problemy z radzeniem sobie z ciągłą zmianą. Już miał dezorientację sutków, kiedy toczyły się tam i z powrotem między moją piersią a Aaronem, który musiał używać butelek. Nie wspominając już o tym, że musiał znosić to samo z mamą i tatusiem.

Ale potem Travis zaczął więcej pluć, mając problemy z powrotem do sutka, kiedy go odzyskiwałam, był marudny i spał niespokojnie, a na koniec nie przybierał na wadze tak, jak powinien.

Ponieważ Aaron kategorycznie odmawiał podania mu mojego mleka, nie miałam innego wyjścia, jak przejść na mleko modyfikowane.

I, co było bolesne, Travis był w lepszym nastroju, spał spokojniej i wyglądał zdrowiej.

W tym czasie byłam zdruzgotana, a doświadczenie pogorszyło się, gdy dowiedziałam się, jak bardzo byłam bezsilna wobec tego, co działo się z moim dzieckiem.

Więc mnie to też przerażało.

„To prawda” – odpowiedziałam Angie - „Zażądał, abym przestawiła się z mleka matki na mleko modyfikowane i chociaż na początku odmówiłam, Travis miał problemy z tą zmianą, Aaron nie chciał słyszeć o przyjęciu mojego mleka, więc musiałam ustąpić”.

Usłyszałam, jak Tyra wciągnęła gwałtownie powietrze, ale nie odwróciłam się do niej. Skupiłam się na Angie.

„W umowie o opiekę jest napisane, że sprawy zdrowia i dobrego samopoczucia mają być decydowane w równym stopniu między tobą i twoim byłym mężem” - powiedziała mi Angie, o czym już wiedziałam.

„Może tak jest, ale to nie jest sposób działania Aarona” – podzieliłam się - „Jeśli chce coś zrobić, to robi”.

„To nie mogło być łatwe dla ciebie i twojego syna” – zauważyła Angie.

„Absolutnie nie było” – potwierdziłam – „Dla któregokolwiek z nas. Ale Aaron nie przejmuje się tym, co jest łatwe dla mnie i, najwyraźniej, dla Trávisa. W rzeczywistości, zaledwie w zeszłym tygodniu Travis miał krup. Aaron zabrał go do szpitala i nie poinformował mnie, że to zrobił. Jego narzeczona podzieliła się ze mną po fakcie, ale Aaron w ogóle się ze mną nie skontaktował. Poprosiłam o spotkanie z moim synem, ale odmówiono mi. Widziałam go dwa dni później, ale tylko dlatego, że narzeczona Aarona wykradła go do mojego miejsca pracy, żebyśmy mógł spędzić z nim trzydzieści minut”.

Zapadła ciężka cisza, zanim Angie powiedziała – „Kiedy będziesz rozmawiała z Leanne, zorganizuj nasze spotkanie tak szybko, jak to możliwe, Carisso. Jest kilka wniosków, które mógłabym złożyć. W międzyczasie

przemysle wszystko, aby podczas naszego spotkania móc w pełni omówić nasze opcje strategiczne”.

„Czy możesz dać mi wskazówkę?” – zapytałam z bijącym sercem.

„Oczywiście” – odpowiedziała - „Po pierwsze, nie ma mowy, aby wsparcie finansowe, które ty możesz zapewnić swojemu synowi, nie powinno zostać zwiększone przez twojego byłego męża. Rozbieżność między waszymi zarobkami jest ogromna. Po drugie, chociaż wasze małżeństwo nie trwało długo, wasza ugoda, biorąc pod uwagę, że postępowanie rozpoczęło się, gdy byłaś w ciąży, była skandalicznie niska. Nie ma mowy, abyś za takie pieniądze założyła odpowiedni dom dla swojego syna i dla siebie. Twój mąż ma więcej niż potrzeba, aby pomóc ci to zapewnić, nie tylko poprzez swoje zarobki, ale także fundusz powierniczy, który otworzył się dla niego, gdy skończył dwadzieścia pięć lat i dwa dość znaczne spadki, które otrzymał w ciągu ostatnich czterech lat”.

Wzięła oddech, zanim kontynuowała, a ja nadal uważnie słuchałam, serce wciąż waliło mi w piersi, ponieważ brzmiała jak nakręcona i rzucała się do walki. Od tak dawna nie miałam nikogo poza mną w moim narożniku, to było ekscytujące mieć kogoś, kto wiedział, o czym mówił i w końcu pomagał mi walczyć.

„Ponadto twój były mąż na mocy podpisanej umowy nie miał prawa do podejmowania jednostronnych decyzji o zaprzestaniu karmienia piersią. I na koniec, niezależnie od tego, że to był krup i zakładam, oprócz nadziei, że twój syn czuje się znacznie lepiej, każdą chorobę należy zgłaszać byłemu małżonkowi. To niezrównana trudność, że nie zostałam poinformowana o jego schorzeniu ani nie uzyskałam do niego dostępu, gdy był chory. Z tego, co rozumiałam, ta sytuacja była mi przez pana Allena zarysowana ogólnikowo. Teraz, kiedy widzę to w pełni, jest znacznie gorzej. Walczę z wściekłością, Carisso. Mam tylko nadzieję, że ty też”.

„Walczę” – wyszeptałam, moje serce waliło szybciej, ponieważ nie brzmiała jak walcząca z wściekłością.

Wydawała się być rozwścieczona.

„W takim razie proszę umów się na spotkanie ze mną z Leanne tak szybko, jak to będzie dogodnie. Zostanę do późna, jeśli będziesz musiała pracować. Poinstruję o tym Leanne. Dbaj o siebie, Carisso, i mam nadzieję, że wkrótce cię zobaczę”.

Przełączyła mnie. Rozmawiałam z Leanne. Umówiliśmy się na spotkanie następnego dnia po tym, jak wyszłabym z pracy i rozłączyłam się, a potem stałam tam w ślicznej podkoszulce, wpatrując się w mój telefon.

Robiłam to myśląc, że może, tylko może, w końcu pojawiła się nadzieja.

„Twój były kazał ci przestać karmić piersią?”

Na jej pytanie sztywno zwróciłam się do Tyry.

Wpatrywała się we mnie oczami błyszczącymi od łez, choć z wyrazu jej twarzy nie wiedziałam, czy były to łzy lojalności z matką, z którą postąpiono źle, czy łzy wściekłości.

„Tak” – powiedziałam jej.

„O mój Boże” – szepnęła - „*Całkowicie nienawidzę* twojego byłego”.

„Ja też go nienawidzę!” - Rider zawołał lojalnie.

Zmusiłam się do uśmiechu, ale powiedziałam - „To słodkie, słodziutki, ale naprawdę nie powinieneś nienawidzić ludzi”.

„Powiniennem, jeśli są wredni” – odpowiedział Rider.

Jak mógłabym się z tym kłócić?

„Tyra, uwaga” – stwierdziła Elvira, a na jej ton moje oczy skierowały się prosto na nią.

Na pierwszy rzut oka zobaczyłam, że Elvira nie denerwuje się złym postępowaniem wobec matki.

Była po prostu wściekła.

„Twój facet ma T-minus miesiąc, żeby posortować tego dupka, a potem rzucam na niego Hawka” – ostrzegła.

„Vira powiedziała dupek!” – krzyknął Cutter, choć nie wiedziałam, dlaczego miałby to wytykać, skoro jego ojciec powiedział to samo, a on nie powiedział ani słowa.

Ja też nie pytałam.

To dlatego, że Tyra powiedziała - „Zajmujemy się tym, Elvira”.

„Lepiej by tak było” – warknęła i spojrzała na mnie - „Podkoszulek i szorty. I widziałam tam śliczną sukienkę, którą będziesz przymierzać, dziewczyno. Nie obchodzi mnie, co mówisz. A jeśli będzie wyglądać tak uroczo” – wskazała na mnie palcem - „kupię to wszystko dla ciebie. Jej wzniesiona ręka podniosła się do pozycji dłoń-w-górze, kiedy otworzyłam usta - „Ani słowa” – rozkazała - „Nie umknęło mi, że jesteś siostrą, której obecne okoliczności mówią, że nie potrafisz się leczyć, a żadna moja siostra, która wygląda tak dobrze w tej koszulce, w tamtej koszulce i prawdopodobnie w tej sukience, którą zamierzasz przymierzyć, nie dostać takiego leczenia. Przychodzi i krąży. To jest życie. Będziesz miała swoją szansę. Teraz moja kolej”.

Następnie, zabierając ze sobą Trávisa, wybiegła z garderoby na swoich ciemnofioletowych zamszowych szpilkach.

Spojrzałam na Tyrę.

„Poznasz sposoby Elviry i pokłonisz się im jak reszta z nas” – poinformowała mnie.

Miałam przeczucie, że to zrobię.

„A ona ma rację” – kontynuowała łagodnie Tyra – „Potrzebujesz takiego leczenia, Carisso. Spodoba ci się, ale zaufaj mi, tak samo jak ty, ona bardziej będzie lubiła ci to dawać”.

Poczułam pieczenie w oczach i przygryzłam wargę, która zaczęła drżeć. Ponieważ musiałam to zrobić, nie odpowiedziałam.

Po prostu skinęłam głową.

Utrzymywała mój wzrok i mówiła delikatnie – „Będzie z tobą dobrze”.

„Wszyscy dużo mi pomagacie. Za dużo” – odpowiedziałam drżącym głosem.

Wstała i zbliżyła się. Kiedy to zrobiła, położyła mi lekko dłoń na policzku i pochyliła się w moją stronę.

„Wszyscy mieliśmy swoje czasy. A jeśli mieliśmy szczęście, wszyscy mieliśmy ludzi, którzy w tamtych czasach nie odwrócili się od nas. Miałaś pecha, kochanie. Ale twoje szczęście się zmieniło. Tocz się z tym”.

Wpatrywałam się w jej oczy.

I znów z drżącymi ustami, skinęłam głową.

Trzydzieści minut później wszyscy opuściliśmy sklep, ja pchając pusty wózek Travisa (Tyra go teraz chwyciła), a w środku była torba z uroczą podkoszulką, niesamowitym podkoszulkiem i bajeczną różową sukienką bez rękawów z dekoltem w łódkę, bluzką i marszczoną spódnicą, która nie była do końca mną.

Ale była idealna.

Lepiej, to było leczenie. A ja nie miałam takiego od *bardzo* dawna.

Zjedliśmy lunch w strefie gastronomicznej, podczas gdy Rider i Cutter terroryzowali wszystkie dzieci na placu zabaw.

I jadłam, rozmawiałam, a nawet śmiałam się... czując to.

Czując to tak, jak czułam, kiedy jechałam ze Snapper'em.

Ale tym razem to uczucie po raz pierwszy nie było poczuciem wolności.

Czułam się szczęściarą.

## Rozdział 9

### *Lubisz meksykańskie*

#### **Carissa**

To było po lunchu i dalszych zakupach, podczas których Tyra kupiła mi parę naprawdę fajnych, dużych kolczyków z pajęczyną pośrodku, ale głównie Tyra i Elvira zgromadziły po pięć toreb z zakupami każda.

Było to również po tym, jak Tyra porozmawiała ze swoimi lokatorami i pozwolili nam przyjść, żebym mogła zobaczyć jej dom.

Było lepiej, niż mogłam sobie wyobrazić, patrząc na to na małym ekranie telefonu.

W prawdziwym życiu było to spełnienie marzeń.

Ale teraz była pora kolacji i wróciłam do domu, do miejsca, w którym nie chciałam być i co do którego byłam zachwycona, że nie będzie naszym domem na długo.

Miałam syna na biodrze, torebkę i torbę na pieluchy Trávisa na ramieniu, torbę z zakupami w dłoni, nogę uniesioną, by zrobić pierwszy krok, który prowadził do wielu – kroków, na które wkrótce nie będę musiała się wspinać, kiedy wrócę do domu z moim dzieckiem (i oto było, czułem się jeszcze bardziej szczęśliwy) – kiedy usłyszałam „Yo”.

Odwróciłam się, zatrzymałam i spojrzałam, niestety, z otwartymi ustami, na podchodzącego do mnie Jokera.

Co u licha?

„Co ty tutaj robisz?” - zapytałam, kiedy do mnie dotarł.

„Mam go” – wymamrotał i, zanim zdążyłam zrobić ruch, by go zatrzymać, złapał Trávisa.

Potem, zanim zdążyłam powiedzieć o tym słowo, przemówił.

„Jestem tutaj, aby sprawdzić twoje miejsce. Zobaczyć, ile ciężarówek potrzebujemy, żeby przewieźć twoje gówno”.

Gówno nie było dobrym słowem, ale nie było warte ani grosza, więc pozwoliłam mu się poślizgnąć.

I *rozczarowanie* nie było właściwym słowem na określenie emocji, którą czułam, że był tam tylko po to, aby sprawdzić moje miejsce, aby zobaczyć, ile



potrzebowali ciężarówek, ale dla mojego spokoju nie zastanawiałam się zbyt intensywnie, co byłoby właściwym słowem.

„Cóż, okej” – wymamrotałam.

Stał tam.

Wpatrywałam się w niego.

„Motylku, zaciągnij tam swój tyłek” – rozkazał.

To było warte pięciocentówki.

„Jeszcze pięć centów” – powiedziałam.

Potrząsnął głową, a potem kiwnął nią na schody.

Westchnęłam i ruszyłam w tamtą stronę.

Wspięłam się. Travis i Joker wspięli się za mną.

Poszłam przejściem. Joker z Travisem szli ze mną.

Otworzyłam drzwi i weszłam do mojego mieszkania. Joker wprowadził Trávisa po tym, jak to zrobiłam.

Zamknął drzwi i rozejrzał się.

Ja też.

Jedynym plusem Tory (poza tym, że miała wystarczająco dużo ludzkiej życzliwości, by poinformować mnie, że mój syn był chory, a następnie przyprowadzić go do mnie) było to, że chciała odnowić mój dom po tym, jak Aaron mnie z niego wyrzucił. Coś, na co Aaron jej pozwolił.

Dlatego dostałam większość mebli, które kiedyś sprawiały, że jego domem stawał się w dużo przyjemniejszym miejscu.

Oznaczało to, że to, co widział Joker, było niestosowne.

To piękny, drogi, wygodny segment z płowego zamszu, który pochłonał prawie każdy centymetr przestrzeni, otaczał wspaniałą, dużą, ciężką, rzeźbioną, kwadratową stolik kawowy i wychodził na ogromne centrum multimedialne, w tym duży telewizor z płaskim ekranem, który zajmował całą przestrzeń na ścianie, nie zostawiając ani centymetra. Atrakcyjne stołki z twardego drewna w moim barze też nie należały do tego miejsca. Podobnie jak sprzęty na blacie i przybory kuchenne, które były drogie, bo były z najwyższej półki. Wszystko to zostało nam dane podczas przyjęcia zaręczynowego, shower i ślubu, a te prezenty pochodziły głównie od przyjaciół rodziców Aarona.

I na koniec były akcesoria, ciężkie srebrne ramki (które teraz nie zawierały zdjęć mnie i Aarona robionych przez zbyt wiele lat, gdy byliśmy razem, ale zamiast tego trzymały zdjęcia Trávisa, Trávisa i mnie, Trávisa i mojego taty lub mojego taty, mojej mamy i Althea), drogie ozdobne drobiazgi i

dok Bose, którego nie dostałam w orzeczeniu rozwodowym. Złapałam to. Ale na szczęście Aaron albo tego nie zauważył, albo był tak zajęty uprawianiem seksu z ledwo pełnoletnią modelką i zamienianiem mojego życia w nieszczęście, że nie miał siły walczyć, aby to odzyskać.

Joker nie widział mojej sypialni, w której meble również zajmowały całą maleńką przestrzeń, zwłaszcza z łóżeczkiem Travisa i przewijakiem przyciśniętym do ściany.

Zabrałam nawet kołdrę i prześcieradła. Wszystko to było wspaniałe, eleganckie, a nawet królewskie.

Jak tylko mogło być.

Ja wybrałam wygodny segment.

Ale matka Aarona wybrała nasze meble do sypialni.

Poza tym miałam magazyn, za który zapłacił mój ojciec (mówiąc, że potrzebuje go do swoich rzeczy, ale byłam tam, miał tam dwa pudełka, reszta miejsca została zajęta resztkami mojego małżeństwa). Znajdował się w niej stół w jadalni z krzesłami i meble do pokoju gościnnego z jednej z *naszych* czterech sypialni dla gości.

Coś, co zamierzałam sprzedać, gdybym musiała.

Teraz nie zrobiłam tego i będę mogła z niego korzystać (lub większość z nich), kiedy przeniosę się do domu Tyry.

Więcej szczęścia.

„Widzę, że dupek coś ci zostawił” – mruknął Joker.

„Pięć centów” – warknęłam.

Spojrzał na mnie, zignorował moje pyskowanie i stwierdził - „Myślę, że potrzebujemy czegoś więcej niż kilka ciężarówek”.

„To by się przydało” – potwierdziłam - „Mam też zestaw do jadalni, który byłoby świetnie, gdybyście wydobyli z magazynu mojego taty”.

„Zadbamy o to” - stwierdził i, zamiast kiwnąć głową, ścisnąć mi rękę, życzyć dobrej nocy, podając mi syna i wychodząc, poszedł w kierunku mojej kuchni, wokół blatu i do lodówki. Następnie zapytał - „Myślałaś o kolacji?”

Stałam tam, gdzie byłam i gapiłam się na niego. Potem wpatrywałam się w drzwi lodówki, kiedy prawie za nimi zniknął.

Wciąż się gapiłam, kiedy się wyprostował, spojrzałam na Travisa, który przyglądał się cudom wnętrza lodówki z bacznością i zapytałam - „Spaghetti?”

Travis spojrzał na niego i odpowiedział - „Uh”.

„Tak. Brzmi dobrze dla mnie” – odpowiedział Joker, zniknął za drzwiami lodówki i wyszedł z paczką mielonego mięsa. Jego oczy skierowały się na mnie - „Rondel?”

„Uch...”

„Dah!” - oświadczył Travis.

Joker spojrzał na niego, a potem na mnie - „Kiedy on je?”

„Teraz”.

„Zajmij się nim. Ja zrobię spaghetti”.

Okej.

Co się działo?

„Um... Joker...”

„Rzuć torbę, Motylku, i weź dziecko” – rozkazał.

„Jesz ze mną kolację?” - zapytałam.

„Tak, po tym, jak ją ugotuję” – odpowiedział.

Nie wiedziałam, co o tym myśleć, więc zapytałam - „Dlaczego?”

„Dlaczego nie?” - zapytał z powrotem.

Nie miałam na to odpowiedzi.

Na szczęście dał mi więcej.

„Jestem tutaj. Czas na kolację. Musisz jeść. Ja muszę jeść. Ty karmisz swoje dziecko. Zrobię gówna, żeby cię nakarmić”.

Podobał mi się pomysł kolacji z Jokerem. Nie byłam jednak pewna, dlaczego Joker chciał zjeść ze mną kolację.

Może po prostu był przyjacielski.

Może był po prostu głodny.

Nie pytałam.

Zamiast tego podzieliłam się - „Myślę, że teraz suma wynosi osiem pięć centów”.

Potrząsnął głową, a potem delikatnie potrząsnął moim synem jako wiadomość dla mnie.

„Zabierz swoje dziecko, Carrie”.

Carrie.

To zaczęło się od Althei.

Kiedy była mała, nie mogła powiedzieć Carissa i zamiast tego powiedziała Ca-ri-ri, co przekształciło się w Carrie.

Moi rodzice też tak mnie wtedy nazywali.

Kiedy straciliśmy Altheę, przestali.

Nikt nigdy więcej nie skrócił mojego imienia do Carrie. W rzeczywistości, poza nazywaniem mnie czasami „Słonko” lub „piękna” i Aarona „mała”, kiedy uprawialiśmy seks, kiedy przestał nazywać mnie Riss z jakiegokolwiek powodu, nikt nie mówił do mnie przezwiskiem lub pieszczotliwie.

Powrót Carrie powinien wywołać złe wspomnienia. Może nawet boleć.

Ale tak się nie stało.

Nie, podobało mi się, że Joker nazywał mnie Carrie.

„Mała, dzieciak” – powiedział niecierpliwie.

Skoczyłam, pozbyłam się torby Trávisa i torebki, przeniosłam się do kuchni i złapałam mojego syna.

To zaczęło się zarówno dla Jokera, jak i dla mnie, kiedy włożyłam Trávisa w jego wysokie krzeselko i przygotowywałam jedzenie dla niemowląt, a Joker zdjął kurtkę, rzucił ją na stół, a następnie otwierał i zamykał szafki, chwycił rzeczy i zaczął przygotowywać kolację.

Przysunęłam krzeselko do stołków, usiadłam na jednym i zaczęłam karmić syna.

Zrobiłam to jednocześnie oglądając Jokera. Więc widziałam, jak przyprawia zarumienione mięso solą, pieprzem i suszoną bazylią. Widziałam też, jak przeglądał moją skromną kolekcję przypraw, jakby czegoś szukał.

„Czego potrzebujesz?” - zapytałam.

„Płatki suszonej czerwonej papryki” – odpowiedział.

„Nie mam tego”.

Zwrócił się do mnie - „Nie lubisz przyprawić ostrzej?”

„Lubię. Ja tylko...” - wzruszyłam ramionami - „Właściwie po prostu jem to, co jem, dopóki jest to szybkie. Nie poświęcam na to czasu, bo nie mam ani czasu, ani energii”.

Było tak, oczywiście, ale także suszone płatki czerwonej papryki kosztowały fortunę i nie były niezbędne, więc nie było ich w mojej szafce.

Jego szczęka zacisnęła się i zamknął drzwi szafki na przyprawy.

Skupiłam się na karmieniu Trávisa, który walił pięściami, w których znajdował się zestaw ogromnych plastikowych kluczyków, o tacę na krzeselku.

Ale zrobiłam to, mówiąc.

A może pół-przesłuchując.

„Umiesz gotować?”

„Tak”.

„Samouk?”

„Ucz się lub zarabiaj”.

Spojrzałam na niego z załadowaną łyżeczką dla dzieci w powietrzu - „Ucz się lub zarabiaj?”

Nie odrywał oczu od łopatki, której używał do przesuwania mięsa - „Uczyłem się lub zarobiłem, jak mój tata był wkurzony. Lubił swoje jedzenie. Nauczyłem się robić to, co lubił, bo nie przepadałem za konsekwencjami”.

Wzięłam oddech, żeby uspokoić zamieszanie, jakie wywołał jego ujawnienie, i zmusiłam mój ton do nonszalancji, jakbym pytała o pogodę, kiedy zauważyłam - „Więc nie miałeś mamy, a twój tata też nie był taki wspaniały”.

„Hitler nie był taki wspaniały. Mój tata był kutasem”.

Mój wzrok padł na niego. Musiał poczuć moje przerażenie, bo spojrzał na mnie.

„Zrelaksuj się, Motylku. To żart” - Wytrzymał moje spojrzenie - „Ale mój tata był kutasem”.

Kiwnęłam głową, myśląc, że nie chciał, żebym robił z tego wielką sprawę, chociaż była to bardzo ważna sprawa, więc spojrzałam z powrotem na Trávisa.

Dopiero wtedy powiedziałam cicho - „Przykro mi, Joker”.

Joker nie odpowiedział.

Okej.

Zbliżał się. Nie unikał mnie. W rzeczywistości robił coś przeciwnego. Wydawał się również zafascynowany Trávistem. Niewielu mężczyzn (przypuszczałam, nie testowałam tej teorii) chciało spędzać czas z samotnymi matkami i ich dziećmi. Z pewnością nie zawłaszczali, tych dzieci przy każdej nadarzającej się okazji.

Nie, jeśli zamierzali być tylko przyjaciółmi. Albo, w zasadzie, wpaść na posiłek.

I nazywał mnie Carrie.

Nadzieja rozbłysła i podjęłam decyzję.

Nadszedł czas na eksplorację.

Odchrząknęłam i wepchnęłam rozgnieciony groszek do ust mojego chłopca.

Wypluł to, zgarnęłam go i wepchnęłam z powrotem, mówiąc ultraswobodnie - „Więc ta ładna brunetka, z którą byłaś w sobotę. Czy to twoja dziewczyna?”

„Stacy?”

Nazywała się Stacy.

Uch.

„Nie zostałam przedstawiona”.

Travis uderzył kluczami w tacę.

„Nie dziewczyna”.

Moje serce podskoczyło.

Joker kontynuował - „Przyzwoita kobieta. Dopóki nie jest nawalona. Potem przyzwoitość wychodzi przez okno, skoro nie ma problemu z zasiadaniem za kierownicą, kiedy jest najebana. Dostała się w ten sposób w sobotę, wiedziałem, że to gówno się tak skończy, więc zabrałem ją do domu”.

Nadzieja zaczęła płonąć tak jasno, że nie kontrolowałam jej, gdy poderwałam głowę i zapytałam - „To wszystko?”

Joker przeniósł wzrok z mięsa na mnie.

„Tak jest, Carrie” – powiedział łagodnie.

Powiedział to *łagodnie*.

I patrzył na mnie w sposób, który mówił mi, że chciał, żebym uwierzyła w te słowa.

„Och” – wyszeptałam.

Nie powiedziałam nic więcej.

Joker też nie.

Ale wpatrywaliśmy się w siebie w mojej kuchni i nowy sposób, w jaki zaczął na mnie patrzeć, sprawił, że moja skóra zaczęła mrowić.

„Moo maa!” – zawołał Travis.

Moja głowa opadła na niego - „Co dziecko?”

Uderzył kluczami w tacę - „Gaa!”

„Czy właśnie powiedziałaś *moo maa?*” - zapytałam, mając na myśli, że mój syn właśnie nazywał mnie mama.

Uderzył kluczami i kopnął nogami.

Chciał więcej groszku.

Cóż, nie chciał więcej groszku. Chciał skończyć z groszkiem, żebyśmy mogli przejść do brzoskwiń.

Dałam mu więcej groszku, ale kiedy to zrobiłam, spojrzałam z powrotem na Jokera i wiedziałam, że kiedy to zrobiłam, uśmiechałam się promiennie.

„Myślę, że to była moje pierwsze *mama*” – podzieliłam się z radością.

„Tak mi to brzmiało” – zgodził się Joker.

Ale gapiałam się na niego, czując jeszcze bardziej promienną radość.

Bo po raz pierwszy, odkąd go poznałam, uśmiechał się.

Nie był przystojnym motocyklistą.

Nie.

Był motocyklistą *niesamowitym*.

Chciałam wstawać i skakać z wielu powodów.

Zamiast tego podzieliłam się - „Myślę, że to wcześniej”.

„Dzieciak jest geniuszem”.

Uśmiechnęłam się szerzej.

„Powie coś innego, nie wypełniasz mu brzucha” – ostrzegł Joker.

Spojrzałam na zirytowanego Trávisa - „Przepraszam, Googly”.

„Bah, ba, ba!” – warknął.

Uśmiechnęłam się do niego i dałam mu więcej groszku.

Joker otworzył szafkę i chwycił pudełko spaghetti.

I siedziałam na stołku, w swoim skromnym mieszkaniu wypełnionym wspaniałymi meblami, po raz kolejny doświadczając czegoś nowego. Kolejnego czegoś, czego nie czułam przed tym, kiedy Joker wjechał na pas awaryjny I-25 i wszedł w moje życie.

Normalność.

Przeciętność.

Kobieta karmiąca swoje dziecko, podczas gdy mężczyzna pracował w jej kuchni, by je nakarmić.

Tak, jak powinno.

Tak jak zawsze chciałam, żeby było.

Jedyne, czego naprawdę chciałam dla siebie.

I mojego dziecka.

\*\*\*\*\*

Siedziałam na kanapie z nogami na siedzeniu, kolanami do klatki piersiowej, ramionami wokół łydek, oczami w telewizorze, zdenerwowana, jak tylko mogłam być.

To dlatego, że mój syn miał brzuch pełen pokarmu dla niemowląt i mleka modyfikowanego, a niedługo potem postanowił nazwać to nocą.

Był w swoim łóżeczku w moim pokoju.

A ja miałam brzuch pełen spaghetti, które Joker mi podał, a niedługo potem zdecydował, że pójdziemy pooglądać telewizję.

Więc siedzieliśmy na mojej kanapie i oglądaliśmy telewizję.

Podczas kolacji rozmowa nie była swobodna, głównie dlatego, że Travis ją ograniczył, jak to miał w zwyczaju. Ale sprawy potoczyły się dość łatwo.

Dopóki Joker nie zaprosił się na biwak przed telewizorem, a potem właśnie to zrobił.

Położyłam spać Travisa i dołączyłam do Jokera.

Teraz nie wiedziałam, co robić.

Mężczyźni mogli przyjaźnić się z kobietami, to była prawda (choć nie miałam przyjaciół mężczyzn, to prawda, widziałam to w telewizji).

Ale czy motocykliści mogli przyjaźnić się z kobietami? Czy byli typem facetów, którzy spędzali czas na kolacji i telewizji ot tak po prostu?

Zrozumiałam, choć nie zostało to potwierdzone, że Joker mieszkał w Kompleksie. I nie miał telewizora w swoim pokoju. Był jeden za barem w części wspólnej, ale nie w jego pokoju.

Może po prostu chciał mieć wygodną przestrzeń do odpoczynku. Zmiana scenerii.

A może lubił mnie.

Ale on się wylegiwał. Stopy wyciągnął w górę. Buty miał wciąż założone.

Skrzyżowane kostki. Pięty spoczywające na moim stoliku do kawy. Był zgarbiony, niedaleko ode mnie, z ramionami wyciągniętymi i spoczywał na oparciu kanapy. Jego ręka była tak blisko mojego ramienia, jakby unosiła się tam wycelowana w nie.

To oznaczało, że byłam tak rozgorączkowana, taka niepewna, taka zdenerwowana, że nawet nie wiedziałam, co oglądaliśmy.

Innymi słowy, byłam wrakiem.



Co powinnam zrobić, to go zapytać.

Lubiłam go.

On (może) dawał wskazówki, że mnie lubi.

Powinnam wiedzieć. Powinnam być dużą dziewczynką i to wyciągnąć.

Po prostu chwycić pilota, wyciszyć, odwrócić się do niego i powiedzieć słowa - „Joker, co tu się dzieje?”

Łatwo.

Dlaczego więc nie mogłam tego zrobić?

Przełknęłam.

Właściwie, do tego wszystkiego, próbowałam również kontrolować swoje usta przed otwieraniem i pytaniem, co się dzieje, jednocześnie kontrolując moje ciało przed rzuceniem się w jego ramiona.

Potem przygryzłam wargę.

Potem wzięłam głęboki oddech.

Uwięzło mi w gardle, gdy gotowa do uderzenia ręka Jokera uderzyła.

Zrobił to, chwytając kosmyk moich włosów, a następnie okręcając go wokół palca.

Zmusiłam się do oddychania i robienia tego miarowo, żeby nie usłyszał, jak się hiperwentyluję.

Dobrze, to było miłe.

Okej, czy przyjaciele kobiet kręcili włosy wokół palców?

Nie.

Nie mogli.

Czy mogli?

Bojąc się ruszyć, żeby nie stracić palców bawiących się moimi włosami, przesunęłam oczy na bok. Nie widziałem go w pełni, ale widziałem, że skupił swoją uwagę na telewizorze.

Dobra, co to znaczyło?

Musiałam wiedzieć. Nie mogłam dłużej siedzieć i nie wiedzieć.

„Joker?” - zapytałam i natychmiast odchrząknęłam, bo miałam chrapliwy głos.

„Tak, mała?” - zapytał z roztargnieniem.

Ale ja zamarłam.

Okej, przyjaciele płci męskiej nie nazywali kobiet *mała*. Nie w ciepły, intymny, choć rozproszony sposób, w jaki on to powiedział.

Poczułam szarpnięcie na moich włosach i to szarpnięcie, nieważne jak lekkie, przeleciało prosto przez moją skórę głowy, zasyczało w dół mojej szyi i eksplodowało w moim sercu.

„Carrie?”

Powoli odwróciłam głowę i zobaczyłam, że na mnie patrzył.

Wyglądał na zrelaksowanego. Wyglądał na zadowolonego. Lubił moje mieszkanie.

Wyglądał niesamowicie.

„Czego potrzebujesz, Motylku?” - wymamrotał.

Wiedziałam, czego potrzebuję.

Nie powiedziałam mu.

Nie werbalnie.

Opuściłam stopy, przekręciłam się, położyłam rękę na kanapie i rzuciłam się w jego ramiona.

Te ramiona zamknęły się wokół mnie i tuż przed tym, jak moje usta dotknęły jego, przepęłnił mnie strach, kiedy wydawał się wychodzić z kanapy, jakby zamierzał mnie odepchnąć.

Ale nie zamierzał.

Zbliżył się do mnie, by móc prześlizgnąć się ramieniem w dół moich pleców, przez pośladki, aby zahaczyć o tył moich kolan. Owinął drugą rękę wokół moich pleców, gdy przeciągnął mnie przez swoje kolana, a następnie opadł na bok, kładąc mnie na kanapie.

I to jego usta uderzyły w moje.

W chwili, gdy to miałam, nie traciłam czasu. Rozchyliłam wargi w zaproszeniu i wbiłam palce w jego włosy.

Były grube, sprężyste, *porywające*.

Jego język wsunął się do moich ust.

Miałam to z powrotem.

Dzięki Bogu, miałam *go* z powrotem.

Trzymałam jego głowę, gdy naciskałam, a on mnie całował.

Przesunął się tak, że moje uda nie były już zahaczone na jego kolanach, bo rozciągał się obok mnie, a także na mnie.

I mnie całował.

Wtoczyłam się w niego, przyciskając moje ciało do jego długości, trzymając rękę mocno w jego włosach, żeby mnie nie zostawił, gdy przeciągnęłam drugą rękę po jego plecach.

I mnie całował.

Wyciągnął moją koszulkę z džinsów i zanurkował od razu, jego szorstkie opuszki ocierały się o moją skórę, powodując dreszcze na ich ścieżce, ścieżce, która poprowadziła go po moim boku.

Przycisnęłam się bliżej.

Joker dalej mnie całował.

Potem po moich żebrach.

Trzymałam się mocniej.

Joker dalej mnie całował.

Pod moją pierś.

Nie ruszałam się.

Joker przesunął kciukiem po skórze, sam czubek szepnął o krzywiznę dolnej części mojej piersi.

Jęknęłam.

Zadzwonił telefon.

Joker przerwał pocałunek, ale nie odsunął się.

Wcisnął mi twarz w szyję.

Nawet nie próbowałam powstrzymać mojej wyszeptanej prośby.

„Nie, nie, nie”.

„Cholera, cholera, *kurwa*” – warknął.

„Joker?” – zawołałam drżąco.

Podniósł głowę, a ja trzymałam go jeszcze mocniej, gdy wyciągnął rękę z mojej koszuli i sięgnął do tylnej kieszeni džinsów po telefon.

Trzymałam go mocniej, bo lubiłam go na sobie. Podobało mi się to, co robiliśmy. I nie chciałam, żeby mnie puścił ani, żeby przestał robić to, co robiliśmy.

Ale przede wszystkim trzymałam go mocniej, ponieważ patrzył mi w oczy, a jego nie były ścianą ze stali.

Były arkuszem płonącej *roztopionej* stali.

„Trzymaj się mocno, Carrie” – mruknął, zanim odwrócił głowę, spojrzał na telefon i zacisnął szczękę. Usłyszałam sygnał dźwiękowy, telefon był przy jego uchu, a on powiedział - „Złe pieprzone wyczucie czasu”.

Zamknęłam oczy.

Ale nie pozwoliłam mu odejść.

Otworzyłam je, kiedy powiedział - „Nie zapomniałem. Ale mam dwie godziny, zanim tam będę”.

Patrzyłam. Słuchał.

Potem chrząknął - „Pierdolony Valenzuela”.

Valenzuela?

„Tak. Jestem u Carrie. Zajmie mi dwadzieścia” - Pauza, a następnie - „Carissa” - Kolejna pauza przed - „Racja. Później”.

Usłyszałam sygnał dźwiękowy i spojrzał na mnie.

„Musisz iść” – powiedziałam cicho.

„Muszę jest kluczowym słowem”.

Wow, to było słodkie.

Uśmiechnęłam się.

Jego oczy opadły na moje usta i wydał z siebie dźwięk przypominający jęk.

To sprawiło, że przestałam się uśmiechać i wyrzuciłam z siebie - „Co się tutaj dzieje, Joker?”

Jego oczy wróciły do moich - „Lubisz meksykańskie?”

Moja głowa szarpnęła się na kanapie.

„Uch... tak”.

„Pracujesz jutro?”

Przytaknęłam - „Dzienna zmiana”.

„Racja, jutro Travis siedzi w wysokim krzeselku w Las Delicias, a ja karmię cię najlepszymi *burritos chicharrones* w Denver”.

Rozpłynęłam się pod nim.

Randka.

Zapraszał mnie (i Tralisa!) na randkę.

Mogłabym włożyć podkoszulek!

Nagle przestałam się topić.

„Chicharrones są smażone zasadniczo na tłuszczu z bekonu” – podzieliłam się.

„Więc?”

„No cóż” - postępowałam ostrożnie i trochę upokarzająco - „Nie straciłam piętnastu kilo po ciąży”.

„A mi się to podoba” – oznajmił.

Zamrugałam.

„Więc starając się zachować to, co lubię, dostajesz *chicharrones*” – zakończył.

Kochałam *chicharrones*.

Chodzi mi o to, że *zasadniczo* były bekonem i wszystko, nawet pomijając bekon, było niesamowite.

Kochałam to bardziej, że lubił mnie jako mnie.

„Okej” – zgodziłam się, zaczynając ponownie się topić. Ale topnienie ustało, gdy sobie przypomniałam - „O, nie. Po pracy muszę spotkać się z nowym adwokatem”.

„Burritos po tym, jak zabiorę cię na spotkanie z twoim adwokatem”.

Po tym, jak on mnie zabierze.

Uśmiechnęłam się.

Jego oczy ponownie opadły na moje usta.

Potem zrobiły to jego usta i pocałował mnie słodko, ale krótko.

Podniósł głowę i powiedział w sposób, w jaki wiedziałam, że nie chce tego powiedzieć - „Muszę iść, Motylku”.

Moja odpowiedź wyszła w ten sam sposób – „Okej, Joker”.

Podniósł mnie z sobą siadając i zrywając się, ale zrobił to, łapiąc mnie za rękę i szarpiąc za sobą, więc wstałam.

Nie puścił mojej ręki, gdy ciągnął mnie do stołka.

Dopiero wtedy puścił mnie, żeby móc złapać swoją kurtkę i nałożyć ją.

Ale znów wziął mnie za rękę, kiedy zrobił cztery kroki do drzwi. Otworzył je z klucza, odwrócił się do mnie i pociągnął przed siebie.

Odchyliłam głowę do tyłu w samą porę, by jego ręka zacisnęła się lekko wokół mojej szczęki.

„Kiedy masz spotkanie?” - zapytał.

„Szósta” – odpowiedziałam.

„Odległość do biura stąd?”

„Jest bliżej pracy”.

„Racja. Pojadę po Trávisa, odbiorę cię z pracy, zabiorę tam, a potem kolacja”.

„Będziesz potrzebował fotelika Trávisa”.

„Zostaw to Big Petey’owi”.

Skinęłam głową.

Jego palce nacisnęły i automatycznie podniosłam się na palcach.

To był właściwy ruch, ponieważ jego głowa pochylała się w moją stronę.

Dotknął ust swoimi ustami, jego wąsy musnęły skórę, którą wcześniej uwrażliwiły, przez co moje kolana ugięły się, więc musiałam wyciągnąć ręce i złapać T-shirt na jego brzuchu.

Zbyt szybko zakończył dotyk, ale kiedy podniósł głowę, jego szorstki kciuk przesunął się po moim policzku, a jego stalowe oczy przesunęły się po mojej twarzy.

„Tak cholernie ładna” – wymamrotał i było cudem, że moje ciało nie wyrwało się z jego uścisku, że bym mogła kręcić się z radości.

„Dziękuję za kolację” – wyszeptałam, a on spojrzał mi w oczy.

„Nie ma problemu, Carrie”.

Uśmiechnęłam się.

Jego kciuk potarł moją dolną wargę, zanim opuszki jego palców wbiły się lekko i mnie puścił.

Byłam dumna, że trzymałam się i trzymałam się stabilnie, zamiast tracić jego dotyk i chwiać się.

„Później, Motylku” – powiedział.

„Później, Joker” – odpowiedziałam.

Wyszedł za drzwi, ale obejrzał się, robiąc to przez odziane w skórę ramię, złowrogi motocyklista, który miał lekki dotyk, stopiony wzrok, sposób na dzieci i utalentowane usta.

Przyłożyłam jedną rękę do krawędzi drzwi, a drugą uniosłam, żeby szybko pomachać.

Jego usta drgnęły, potrząsnął głową, po czym odwrócił wzrok i zniknął za drzwiami.

Chciałam patrzeć, jak odchodzi.

Nie patrzyłam.

Zamknęłam drzwi, zamknęłam trzy zamki, odwróciłam się do nich plecami i uśmiechnęłam się do moich masywnych mebli.

Potem uniosłam obie ręce i klaskałam przed sobą, delikatnie, ale wielokrotnie.

Potem, w lekkich podskokach, które mnie tam poprowadziły, poszłam sprawdzić, co u mojego dziecka.

## **Joker**

*Nie, nie, nie.*

Gdy w głowie dzwięczała mu słodka prośba Carissy, Joker zaparkował na końcu szeregu trzech motocykli, zsiadł ze swojego i ruszył w ciemną uliczkę.

W połowie drogi, blisko śmietnika, zobaczył Speck'a, Boz'a i Hop'a krążących wokół dwóch dziwek.

Wzrok wszystkich skierowany był na niego.

Jego wzrok był skierowany na dziwki - „Wczesna noc?”

„Heidi musi z tobą porozmawiać” – powiedział Hop z niecierpliwością.

Z drugiej strony byłby niecierpliwy. Jego starsza pani była cholernie piękna. A ich nowe dziecko stanowiło jedną czwartą świata Hop'a, którego reszta składała się z dwójki pozostałych dzieci i jego kobiety.

Patrował jak oni wszyscy.

Potem zabierał swój tyłek do domu.

Dzisiejsza noc nie była jednak jego nocą na patrol. Był tam, bo miał sposób na dziwki.

Ale te dziwki lub jedna z nich należała do Jokera.

Joker spojrzął na blondynkę, szarpnął głową, przestał iść w ich stronę, odwrócił się i zawrócił.

Usłyszał, jak jej obcasy podążały za nim i skierował do niej bok, kiedy zatrzymał się i poczekał, aż do niego dotarła.

Kiedy to zrobiła, zbliżyła się.

„Jestem wypieprzona, Joke”.

„Kochanie, jesteś dziewczyną pracującą dla Valenzueli. Wyciągnęłaś mnie z czegoś, co naprawdę chciałem zrobić, żeby dać mi to gówno?”

„Jestem w ciąży”.

Joker zacisnął zęby i spojrział na swoje buty.

„Benito zeświruje” – syknęła.

Spojrzał na nią - „Wiesz, czyj to jest, czy wpadłaś do kibla?”

„Nie ma mowy, żeby klient. Tylko ochrona. To mój chłopak Brent”.

„A Brent mówi...?” – podpowiedział.

Jej twarz stwardniała – „Brent mówi, że to nie jego”.

„Jesteś pewna, że jego?”

Jej twarz bardziej stwardniała, a jej oczy zamieniły się w kamień – „Tak” – warknęła.

„Zatrzymasz je?” – zapytał.

„Nie bardzo” – wygryzła.

„Mówisz mi to, bo...?”

„Znajdę kupca”.

Gapił się.

„Co oznacza, że stracę prowizję” – stwierdziła - „Co oznacza, że będziesz musiał znaleźć inną głupią sukę, która będzie narwać Benito”.

Kurwa.

„I nawet nie proś mnie, żebym była blisko” - ciągnęła - „Jakby Benito dowiedział się, że jestem zapłodniona, zeskrobie mnie i będę miała szczęście, że zrobi to, zanim mnie pobije. Więc odchodzę, aby uniknąć wybicia gówna ze mnie. To będzie słodki koncert. Jeśli znajdę kupujących, słyszałam, że płacą rachunki za lekarza. Zapłacą za mieszkanie. Nakarmią cię. Przyniosą ci ubrania. I dadzą ci zwitek gotówki”.

Pozwolił, by jego usta się podwinęły, zastanawiając się, czy byłoby mu lepiej, gdyby matka sprzedała go jakiejś parze, która desperacko pragnęła dziecka.

Odpowiedź na to była *prawdopodobnie*.

„Robię ci solidną uprzejmość, uprzedzając cię” – powiedziała mu.

„Nie mogłaś podzielić się tym z Hopem?”

„Rozmawiam tylko z tobą”.

Robiła tak. Nie miał pojęcia dlaczego. Tyle że próbowała go z nim kilka razy, chcąc zastąpić Brent'a, który miał zero jaj i nałóg metamfetaminy,



mężczyzna, któremu miała nadzieję ssać kutasa, by wyrwał ją spod kciuka szaleńca.

Jej problem polegał na tym, że Joker mógł pieprzyć pustą cipkę, ale nie pieprzył chciwej cipki.

„Masz namierzoną inną dziewczynę, którą możemy obrócić?” – zapytał.

„Może dla jednej dużej premii”.

Tak.

Chciwa cipka.

„Podasz imię, ona dostarczy nam rzetelnych informacji, to dostaniesz premię”.

Skinęła głową.

„Teraz, jak jesteś tutaj, ja jestem, masz coś dla mnie?”

„Myślę, że Benito najlepsze zachowuje na koniec. Nadal koncentruje się na terytorium Ruiza”.

O tym wiedzieli.

Benito Valenzuela był patologicznym alfonsem handlującym narkotykami i produkującym pornografię, który dostrzegł szansę, gdy kilku głównych graczy w Denver zmieniło się z przestępczych w coś, co wydłużyło ich oczekiwaną długość życia.

Poszedł z tym, zdobył teren, zrobił to łatwo i dostał kompleks, że będzie nie do powstrzymania.

Dostał też misję.

Przejąć kontrolę nad Denver.

Całym.

Łącznie z Chaosem, pięciomilowym obszarem otaczający Ride, który według zarządzenia Chaosu, był wolny od narkotyków i dziwek. Zadekretowali to, ale zrobili to także patrolując - bracia wychodzą co noc, aby utrzymać swój teren w czystości.

Od jakiegoś czasu klócili się z Valenzuelą. Uwaga Chaosu zwróciła się na inne kwestie. Uwaga Valenzueli zwróciła się na inne tereny. Ale mieli potyczki, w tym najechali produkcję pornograficzną, aby uwolnić najlepszą przyjaciółkę Tabby, która spłacała swój dług u Valenzueli, debiutując w filmie.

Valenzuela nie przyjął tego życzliwie.

Od tego czasu był uśpiony, jeśli chodzi o Chaos, robiąc to, co zwykle, wysyłając dilerów i dziwki do Chaosu, powodując bóle głowy, ale nie ekstremalnego.

Ale nadchodziło ekstremum. Każdy członek Klubu postawił sobie za cel wiedzieć wszystko, co mógł wiedzieć o Valenzueli wszelkimi dostępnymi środkami.

Nie zapomniał o Chaosie.

Ich problemem nie był tylko on. Chodziło o to, że z każdym wykonanym ruchem dostawał więcej pieniędzy, co oznaczało większą siłę ognia.

Nikt nie był nie do powstrzymania.

Jednak część przeszłości i przyszłości, której Joker dowiedział się o swoim Klubie, obejmowała fakt, że Valenzuela był kiedyś uciążliwy.

Teraz był realnym zagrożeniem.

Nadszedłby taki dzień, w którym Chaos w ciągu następnych kilku lat przeniósłby się w dowolnym momencie, aby zneutralizować to zagrożenie.

Ale Tack poprowadził Klub od wrogich negocjacji, które doprowadziły do agresywnych obaleń, które mogły być krwawe dla wszystkich zainteresowanych, do manewrów defensywnych, które koncentrowały się wyłącznie na ich terytorium.

Gdyby Valenzuela zagroził im bezpośrednio, Klub przeniósłby się, by go pokonać.

Do tego czasu utrzymywali swoje gówno w czystości, a rodziny chronili przed ciosami.

To była dyskusja, którą Rush miał ze swoim ojcem. Ponieważ nawet jeśli Tack wyciągnął Klub z manewrów, które zaczęły się wrogie i doprowadziłyby do przemocy, Tack wciąż był nastawiony na robienie wszystkiego, co było do zrobienia, aby utrzymać ich terytorium w czystości.

Rush uważał, że Klub powinien zostawić policyjną pracę policji.

Do tego momentu Jokera gówno obchodziło to, co robił Klub. Cokolwiek to było, całkiem się z tym zgadzał.

Ale stojąc w alejce z dziwką, zamiast odkrywać wiele sposobów, w jakie chciał sprawić, by Carissa Teodoro jęczała na kanapie, miał teraz swoje zdanie.

I do tego momentu Joker nie rozumiał, dlaczego Tack nie wypracował konsensusu z synem.

Ale stojąc w tej alejce dzień po tym, jak podjął decyzję, którą powinien był podjąć lata temu na parkingu przed szpitalem, zrozumiał.

Bo Joker stał w zaułku z dziwką.

To, czego nie robił, to odkrywanie sposobów, w jakie mógłby sprawić, by Carissa jęczała, coś, czego nie wiedział, do czego to zaprowadzi, po prostu wiedział, dokąd chciał, żeby to poszło.

A Tack poprowadził swój Klub z dala od ciemnej ścieżki przez krew, a potem zemstę, by go oczyścić.

Zasłużył sobie na blizny.

Teraz jego nowi bracia, którzy nie przeszli przez ogień, by odwrócić Chaos, byli przyszłością Klubu. Musieli udowodnić swoją siłę i zasłużyć na blizny.

Pewnego dnia Tack ustąpi.

A Klub byłby na łasce tego, co zostawił.

Ale Tack wiedział, że nie można przewodzić bez wiedzy.

Nie można żądać szacunku, nie zdobywając go. Nie można zrozumieć bez doświadczenia.

Kurwa, facet miał to w ruchu.

„Żyjesz tam?” – zawołała Heidi.

Skupił się na niej - „Chcę, żebyś złapała przyjaciółkę i zeszła z naszego terenu”.

„To samo ćwiczenie” – mruknęła.

Nie potwierdził, bo to była strata oddechu. Miała rację. Chaos nie pozwalał na dziwki na swoim terenie. Powiedziano jej to więcej niż raz. Podobnie jej przyjaciółce.

„Podaj mi nazwisko swojej zastępczyni, zanim znikniesz” – zażądał.

„Nieważne”.

Przyglądał się jej przez chwilę, zanim poradził - „Dziewczyno, wyluzuj, zabieraj na przejażdżkę zdesperowaną parę, wymachując cennymi rzeczami przed ich twarzami, pozostań luźna. Wypierdalaj z tego życia”.

„Nie umiem robić nic więcej” – odpowiedziała ostro.

„Masz mózg. Ucz się” - odpalił.

Zobaczyła swoją szansę i jak zwykle nie zawahała się jej chwycić.

Przysunęła się do niego, twardość usunęła się z jej twarzy, zabrzmiało coś fałszywego, o czym nie wiedziała.

„Mógłbyś zabrać ze mną tę przejażdżkę. Podzieliłabym się dochodami i trzymała się z dala od życia dla przyzwoitego faceta”.

Joker cofnął się. Nic nie powiedział; pozwolił swoim czynom mówić.

Przechyliła głowę na bok i szepnęła - „Pewien, że możesz mieć lepiej?”

Musiałby pomyśleć o tym pytaniu dzień wcześniej.

Dziewięć lat temu znał odpowiedź aż do głębi i nie była ona dobra.

W tym momencie, czując dotyk miękkiej skóry Carissy wciąż na dłoni, dotyk jej palców na jego głowie, wizja jej banalnego machnięcia na pożegnanie wypalona w jego mózgu, wciąż nie był pewien odpowiedzi.

Ale przechylał się w inną stronę.

„Uważaj na siebie, Heidi” – powiedział, żeby to zakończyć, nawet mówiąc to, wiedział, że to zrobi. Zrobiłaby wszystko, żeby o siebie zadbać.

Sprzeda nawet swoje dziecko, żeby to zrobić.

„Nie mam wyboru, Joke” - odpowiedziała.

Odłączyła się, zabrała dziewczynę i odleciały.

Dołączyli do niego jego bracia.

„Nie jestem wielkim fanem kręcenia się w alejce z cipkami do wynajęcia, czekając, aż jej ulubiony obiekt stawi się na audyencji przed królową pszczoł” – oświadczył z irytacją Boz.

„Nie królowa pszczoł” – powiedział Joker - „Suka jest w ciąży. Zniknie za dnia. Ale mówi, że zorganizuje zastępstwo”.

„Wstrzymujemy oddech?” – spytał Speck.

„Nie radziłbym” – odpowiedział Joker.

„Pomyślę o tym” – stwierdził Hop - „Wymyślam jedną, która, jak sądzę, będzie otwarta na podejście, zaplanujemy”.

Hop spojrzał na Jokera – „Jesteś dziś z Rush'em?”

„W drodze powrotnej do Kompleksu, aby połączyć siły” – potwierdził Joker.

Hop skinął głową i powiedział - „Do domu” - Potem poszedł tam.

Bez pięknych kobiet w łóżkach i dzieci pod dachami Boz, Speck i Joker szli alejką w kierunku swoich motocykli o wiele wolniej.

„Ufałeś kiedyś tej suce?” – spytał Speck.

„Nie wymyśliła zbyt wiele, ale ostrzegała nas, gdzie Valenzuela kieruje swoją uwagę, a jej informacje rzadko się myliły” – odpowiedział Joker.

„Myślisz, że zniknie, zanim sprzeda nas Valenzueli, grając w oba końce?” – spytał Speck.

Joker potrząsnął głową - „Nie wie ni chuja o nas, więc nie ma nic do zaoferowania. Jak będzie na tyle głupia, że podzieli się tym, co wygadała, do rana będzie w kostnicy. Heidi może nie jest wielka, ale nie jest głupia”.

Speck nie odpowiedział.

Wsiadli na motocykle, ale zanim rozjechali się, Boz zawołał - „Ostry na patrolu”.

A kiedy to powiedział, Joker to poczuł.

Coś nowego.

Na patrolu Jokera gównu obchodziło, co zaszło. Robił to, co musiał zrobić, aby jego Klub chronił to, co należało do nich.

Ale w tej chwili wiedział, że będzie ostry na patrolu.

Nie żeby nie był wcześniej.

Po prostu, gdyby wydarzyło się coś niezwykłego i sprawy stałyby się brzydkie, miał zamiar się upewnić, że nie będzie to dla niego brzydkie.

A Joker miał plany na jutro wieczorem, których nie mógł przegapić.

## Rozdział 10

*Piję piwo*

**Carissa**

„Jeśli dostaniemy sędziego, który jest kumplem któregoś Neilanda, poproszę, aby się wycofał. Nie mam pojęcia, czy to zrobi. Ale jeśli tego nie zrobi, to wystawia go to na apelację”.

Był następny wieczór i byliśmy w sali konferencyjnej Gustafsona, Howarda i Pierce'a – Angie, Joker, Travis i ja. A Angie wyjaśniała swoją strategię, która polegała zasadniczo na uzyskaniu alimentów na dziecko, zrewidowaniu opieki nad dzieckiem, aby mój bardzo mały syn spędzał większość czasu z matką, tak jak powinno być (według mnie, a teraz Angie), i wreszcie, aby zrobić wszystko, żeby mocno uderzyć Aarona i jego ojca po łapach za to, co mi zrobili.

Strategia, z którą się zgodziłam całym sercem.

Mówiła dalej.

„Właściwie jestem zaskoczona, że sędzia, którego miałaś, sam się nie wycofał. Wiadomo, że od dawna utrzymuje bliskie stosunki z sędzią Neiland'em”.

To było coś, co wiedziałam. Do diabła, ten mężczyzna przyszedł na mój ślub!

Nie miałam okazji się tym podzielić, zanim Angie kontynuowała - „Twój ostatni adwokat jest bardzo dobry, ale mam wrażenie, że nie poprosił sędziego, o którym wiedział, że powinien się wycofać, aby to zrobił, ponieważ to by go wystawiło na niezadowolenie człowieka. Sędziowie mają długą pamięć. Mają być obiektywni, ale są też ludźmi. Jeśli się nie wycofują, nie lubią być o to proszeni. Nie lubią też gróźb apelacji. Nie mam tego samego problemu, co twój były adwokat. Oni o tym wiedzą i to powinno działać na naszą korzyść”.

Chciałam przeskoczyć przez stół i ją pocałować.

Zamiast tego uśmiechnęłam się do niej, zanim odwróciłam głowę do Jokera, który siedział obok mnie.

Wtedy jego chciałam pocałować.

To dlatego, że Joker karmił Trávisa, który siedział szczęśliwie na jego udzie.

To była pora kolacji Trávisa. Nie mogliśmy się doczekać Las Delicias i krzeselka do karmienia. Mój chłopak potrzebował jedzenia.

A Joker powiedział mi, że muszę się skupić.

Więc kiedy się usadziliśmy, ja skupiłam się na Angie, a Joker na moim synu.

Teraz z zaskakującą łatwością wkładał marchewki do ust Trávisa, trzymając słoik na stole przed sobą, skupiając uwagę na Travisie, ale wiedziałam, że słuchał Angie.

Kiedy spojrzałam na niego, pomyślałam, że nigdy nie był bardziej przystojny.

„Mam już asystentów prawnych pracujących nad wnioskiem, który złożymy” – kontynuowała Angie, a ja spojrzałam na nią - „Mamy nadzieję, że zrobimy to jutro, najpóźniej następnego dnia”.

„Byłoby świetnie” - dałam jej swoje niedopowiedzenie.

„Ostrzegam cię, że zazwyczaj, jako pierwszy krok, adwokat zwraca się do przeciwnego adwokata, aby spróbować negocjować takie rzeczy poza sądem. Myślę jednak, że w tym momencie jesteś poza tym”.

Skinęłam głową - „Zgadzam się”.

Odwzajemniła skinieniem - „Teraz, jeśli pan Neiland zrobi lub powie coś, co cię denerwuje lub krępuje, albo co budzi wątpliwości w jakikolwiek sposób, należy to udokumentować. Zaczynając od tego, co stało się z Travisem i jego krupem w zeszłym tygodniu. Daty. Czasy rozmów telefonicznych. Co zostało powiedziane. I tak dalej. Wszystko, co pamiętasz. Zgłosisz to również do mnie”.

Skinęłam głową.

„Wiązę z tym wielkie nadzieje, Carisso” – powiedziała mi - „To nie do pojęcia, co się dzieje. Mam przeczucie, że jeśli nie uda nam się remisować, z którym sędziom wylądujemy, oznacza to po prostu, że zmiana sytuacji zajmie więcej czasu. Ale zrobię wszystko, co w mojej mocy, aby szybko sobie z tym poradzić”.

„Nie wiem, co powiedzieć” — odpowiedziałam - „Dziękuję”.

Uśmiechnęła się - „Nie dziękuj mi. Dostaję zapłatę. Ale niezależnie od tego, kocham swoją pracę. Ale kiedy dostaję taki przypadek, *kocham swoją pracę*”.

Cieszyłam się z tego. Lubiałam ją. Wydawała się miła i uparta, a w tym przypadku obie te cechy pracowały dla mnie.

Nadal.

„Mimo wszystko dziękuję” – odpowiedziałam.

„Przyjemność po mojej stronie” – powiedziała, po czym spojrzała na Jokera i z powrotem na mnie - „Zapraszam do skorzystania z tego pokoju, abyście mogli zająć się Travisem. Ale mam jeszcze kilka rzeczy do zrobienia, zanim wrócę do domu. Więc jeśli nie macie nic przeciwko, zostawię was”.

„Oczywiście, że nie. Proszę idź. I dziękujemy za poświęcony czas” – powiedziałam.

Skinęła mi głową, zrobiła to samo Jokerowi i wyprowadziła się.

Spojrzałam na Jokera i obróciłam w jego stronę mój pluszowy skórzany fotel.

„Ona jest niesamowita” – wyszeptałam podekscytowana.

„Klub nie zatrudnia kretynów” – odpowiedział, a jego słowa dla mnie nie istniały, ponieważ jego usta były lekko podwinięte na końcach.

Może to była bardzo niewielka krzywa, ale bym ją przyjęła.

Spojrzałam w dół na Trávisa, a potem na niego - „Chcesz, żebym skończyła?”

„Mam to”.

Z pewnością to miał.

„Możemy skończyć z marchewkami tu i dać mu pyszne gruszki w LD” – powiedziałam.

„Racja”.

„Jesteś w tym dobry” – zauważyłam ostrożnie, bo nie chciałam wyglądać na wścibską.

Nadal chciałam wiedzieć. Mężczyzna był motocyklistą. O ile wiedziałam, że nie miał dzieci (coś, czym nawet w tym wczesnym momencie między nami, miałam nadzieję, że już by się ze mną podzielił). Ale był z nimi bardzo dobry.

„Dawno temu wynajmowałem pokój w piwnicy” – odpowiedział spokojnie - „Kobieta potrzebowała pieniędzy. Miała mężczyznę, który był kutasem. Bardziej był poza domem niż był w domu. Miała dzieci, jedno było niemowlęciem. Pracowała. Płaciła też czynsz, jeśli jej pomagałem. Potrzebowałem, żeby płaciła czynsz, więc pomagałem”.

To wyjaśniało to.

„To było miłe” – zauważyłam.

„Jej dzieci były fantastyczne”.

To też było miłe.

„Prawdopodobnie to doceniała” – powiedziałam mu, choć chociaż jej nie znałam, nadal wiedziałam, że prawdopodobnie nie ma w tym nic złego.



„Doceniała. Potem zagłębiła się w metamfetaminę. Do tego czasu mnie tam nie było, ale ostatnio słyszałem, że jej dzieci były w systemie”.

„O, nie” – szepnęłam.

Żonglował Travisem, słoikiem i łyżką, aby wyskrobać ostatnie kawałki, i mruknął - „Tak wygląda życie”.

„Nie życie takie, jakie znam.”

Jego głowa nie poruszyła się, ale wciąż jego oczy przywędrowały do mnie.

„Nie”.

To jedno słowo było niskie. Było znaczące. Nie byłam pewna, czy rozumiałam jego znaczenie. Po prostu wiedziałam, że mi się podobało.

Travis gulgotał ostatni kęs marchewki, podczas gdy Joker rozkazał - „Prawie skończone. Pakuj się. Ruszajmy w drogę. Jestem cholernie głodny”.

Uhh!

„Jesteś winien prawie dolara, Joker” – podzieliłam się, wciąż czując nadzieję i płynąc szczęśliwą falą oglądania, jak Joker karmił Travisa, ale mimo to zirytowana.

„Wiesz, że nigdy nie przestanę być sobą” – zauważył, wkładając łyżkę do pustego słoika i podnosząc śliniaczek Travisa, by wytrzeć mu usta.

„Wiesz, że może Travis powiedział wczoraj swoje pierwsze słowo. Ponieważ to było *mama*, to mnie uszczęśliwiło. Jego drugie słowo, które będzie słowem na „p”, nie robi tego samego”.

Jego wzrok skierował się na mnie. Potem wydałam cichy dźwięk zaskoczenia, kiedy jego ręka wystrzeliła i złapała mnie za głowę, coś, co mógł zrobić siedząc, skoro byłam pochylona nad torbą na pieluchy Travisa, którą wrzuciłam na swoje zwolnione miejsce.

Potem przyciągnął mnie do siebie, więc moje usta były na jego.

Dał mi mocny, krótki pocałunek.

„Bach buch bach!” - pisnął Travis.

Joker zwolnił nacisk na moją szyję na tyle, bym cofnęła się o cal.

Spojrzał mi w oczy.

Ja z jego nie mogłam nic odczytać. To nie znaczyło, że nic mi nie mówił. Po prostu nie wiedziałam, co to jest.

Wiedziałałam tylko, że strażnik zniknął. Nie odcięła mnie stal.

Po prostu nie wiedziałam, co z tym zrobić, teraz, kiedy byłam w środku.

Potem puścił mnie, nie dając nic więcej, a ja zeszałam mu z drogi, gdy wyprostował się z fotela.

Spakowaliśmy się. Zgarnęliśmy Trávisa. Joker wyszarpnął mi torbę na pieluchy z ręki i zarzucił ją sobie na ramię, chociaż wciąż trzymał Trávisa w ramieniu. I poszliśmy.

Jechaliśmy w jego przestronnym pickupie z podwójną kabiną. Odebrał mnie z pracy. „Czerwony wrak” (jak Joker tej nocy ochrzcił mój samochód) miał tam pozostać. Byłam wolna następnego dnia. Joker powiedział mi, że on lub „jeden z braci” będzie w pobliżu rano, aby pomóc mi go odzyskać.

Więc to była właściwa randka, on mnie zabierał i tak dalej.

Okej, odebrał mnie z pracy, przywiózł ze sobą mojego syna i zaczęliśmy nasz czas w biurze adwokata, rozmawiając o walce z moim byłym, więc nie była to normalna randka, ale nadal była właściwa.

To mnie uszczęśliwiało.

Travis siedział przytulnie na swoim miejscu za nami, bełkocząc do niczego, a ja obserwowałam przejeżdżający Denver i wahałam zapach nowego samochodu.

„Więc nie dostałeś sosny” – zauważyłam.

„Powtórz?”

„Twój samochód. Najwyraźniej został właśnie wyczyszczony i masz zapach nowego samochodu” – powiedziałam - „Nie sosna”.

„Mam zapach nowego samochodu, bo to nie jest czysty samochód. To nowy samochód. Kupiłem tego pickupa dzisiaj”.

Zamarłam w bezruchu.

Ale tylko na chwilę.

Potem sztywno odwróciłam głowę w jego stronę.

Miał motocykl. Wiedziałam to.

Ale tego dnia miał randkę z samotną mamą, która miała dziecko z fotelikiem samochodowym.

Więc teraz miał pickupa z podwójną kabiną.

Joker zatrzymał się na czerwonym świetle i spojrzał na mnie.

A kiedy to zrobił, obserwowałam przy światłach nocy w Denver, jak jego twarz staje się łagodna.

To był obraz piękna.

„Lubię, jak tak na mnie patrzysz, Motylku” – powiedział cicho - „Ale mam motocykl i nie mieszkamy w Arizonie. Możemy mieć różną pogodę. Kiedyś, pogoda była zła, musiałem się gdzieś dostać, musiałem pożyczyć czyjś pojazd. Tak się dzieje. Musiałem zabrać ciebie i twojego chłopca na kolację, ale to nie znaczy, że czas jeszcze nie nadszedł”.

Słyszałam to wszystko, ale przede wszystkim *musiałem zabrać ciebie i twojego chłopca na kolację*, więc uśmiechnęłam się do niego promiennie.

Potrząsnął głową, spojrział do przodu i pojechaliśmy, gdy światło było zielone.

Prowadził, a kiedy to robił, chciałam trzymać go za rękę. Nie byłam pewna, czy jesteśmy tym, ale byłam pewna, że chcę to zrobić i bardzo.

Problem polegał na tym, że prowadził dłonią, która musiała być na kierownicy. Dlatego nie mogłam złapać go za rękę.

Miałam też pewne obawy co do tego, ponieważ pickup był duży i prawdopodobnie łatwiej nią manewrować, jeśli jego palce były owinięte *wokół* kierownicy.

Nic nie powiedziałam, ponieważ natychmiast zakręcił nimi wokół wspomnianej kierownicy, aby zaparkować równolegle przed Las Delicias.

Weszliśmy. Dostaliśmy jeden z ich bocznych, półokrągłych stolików.

Dali nam krzeselko do karmienia. Zamówiliśmy. Dałam Travisowi jego gruszki, a następnie kilka Cheerios, aby mógł się nimi bawić, jeść i rzucać.

Wreszcie zjedliśmy z Jokerem.

Cały dzień czekałam na to, jakby to była Wigilia.

Ale nie byłam na pierwszej randce, odkąd Aaron zabrał mnie na minigolfa ponad dekadę temu.

A Joker był tak inny od Aarona, że to nie było zabawne.

Więc przez cały dzień byłam też zdenerwowana jak szalona.

Ale nie powinnam była być. Jakoś sprawy między Jokerem a mną były po prostu łatwe. Rozmowa płynęła.

I to nie ja sprawiałam, że płynęła.

On mówił. Głównie o Klubie, a to głównie o jego braciach, których wyraźnie szanował, a nawet bardzo się o nich troszczył.

Powiedział mi wszystkie ich imiona klubowe. Powiedział mi wszystkie ich prawdziwe imiona (jedynym dziwnym było to, że zapytałam o jego, a on nie odpowiedział i zachowywał się, jakby mnie nie słyszał, ale z drugiej strony, prawdopodobnie po prostu mnie nie słyszał). Opowiedział mi o ich starszych paniach. Jak długo byli w Klubie. O Ride, sklepie, warsztacie i nowym sklepie,

który otwierali w Grand Junction, co oznaczało, że już szukali nowych rekrutów, ponieważ wszyscy członkowie Chaosu spędzali swój „czas” w Denver, zanim przenieśli się do innych oddziałów, takich jak Fort Collins, Boulder, Colorado Springs i wkrótce Grand Junction. Powiedział mi też, że zaprojektował i zbudował niektóre z ich niestandardowych konstrukcji.

„Dla mnie spoko” – mruknął - „Pokażę to tobie i Travisowi następnym razem, gdy będziecie na Chaosie”.

Tak naprawdę nie interesowałam się samochodami.

Ale nie mogłam się doczekać, kiedy zobaczę jego konstrukcje.

Na moje delikatnie dociekliwe pytania opowiedział mi też o sobie i to też zrobił łatwo.

Bez wahania.

Wyznał, że jest jedynakiem (co w przypadku jego rodziców było chyba dobre, choć dla niego w tym bałaganie było smutne, że nie miał co najmniej jednej osoby, którą mógłby kochać i być kochanym). Dowiedziałam się, że był tylko kilka miesięcy starszy ode mnie. Wyjaśnił, że mieszkał w Kompleksie, ponieważ „nie ma powodu, aby płacić za mieszkanie, kiedy mam życie, w którym potrzebuję tylko pokoju” (również uważałam to za smutne, ale nie miałam czasu na drażnienie).

Podobało mi się, że był wyluzowany. To nie było tak, że mówił dalej i dalej, dzieląc się głęboko, otwierając okno na swoją duszę, powierzając mi swoje nadzieje i marzenia.

Ale to była pierwsza randka i nie sądziłam, że to właśnie dostawałaś na pierwszej randce. Jednak nie był zamknięty i skryty, tak jak jego oczy sprawiały, że wydawało się, że będzie.

Zrobiłabym to spokojnie. W rzeczywistości połykałam to, bo stwierdziłam, że chciałam wiedzieć wszystko o Jokerze. Więc kiedy dał mi to na luzie, nie naciskałam na więcej. Pozwoliłam mu powiedzieć to, co miał do powiedzenia i nie badałam dalej. Tak łatwo, jak mi to dał, wiedziałam, że nadejdzie następne, więc nie było powodu, aby naciskać.

Oznaczało to (moim zdaniem), że, zanim skończyliśmy jeść, randka okazała się wielkim sukcesem.

Albo ja myślałam, że była.

Joker skończył swój posiłek zanim ja to zrobiłam, o spędziłam sporo czasu podczas posiłku, opiekując się moim dzieckiem. Więc wzięłam kilka ostatnich kęsów mojego burrito chicharrones, podczas gdy Joker miał sennego Trávisa przy piersi, z głową Trávisa opadającą na ramię.

Wtedy podniosłam wzrok znad mojego prawie czystego talerza i zagapiłam się, ponieważ Lee i Indy Nightingale, słynna para z Denver, której

historia została opowiedziana w książkach o Rock Chick, szli z tyłu restauracji, kierując się w naszą stronę.

Nie mogłam się powstrzymać od gapienia się, bo byli sławni, ale także dlatego, że, szczerze mówiąc, Lee Nightingale był jeszcze piękniejszy osobiście. A na zdjęciach, które widziałam w gazecie, był *fantastyczny*.

A tak jak Joker, kiedy był z Travisem, bo Lee trzymał przy piersi rudowłosą dziewczynkę, z jej policzkiem leżącym na ramieniu tatusia, był *jeszcze* piękniejszy.

Nie wspominając, że Indy Nightingale była nokautem. Podobnie jak miniatura Lee Nightingale'a, który trzymał ją za rękę i szedł u jej boku.

Zmusiłam się, żeby przestać się gapić i już miałam kopnąć Jokera pod stołem, kiedy Lee Nightingale spojrział w naszą stronę, przechylił głowę i zatrzymał się.

„Joke” – przywitał się.

O mój Boże! Lee Nightingale znał Jokera!

„Lee” – odparł Joker.

Mówili sobie po imieniu!

„Hej” - powiedziała Indy Nightingale i spojrzałam na nią, żeby zobaczyć, że zwraca się do mnie.

„Hej” – odpowiedziałam, mając nadzieję, że to było swobodne.

Uśmiechnęła się - „Twoje dziecko jest słodkie”.

„Dziękuję. Twoje dzieci też”.

Uśmiechała się dalej.

„Dobrze go nosisz”.

To było głębokie i luźne od Lee i spojrzałam na niego, aby zobaczyć, że celuje piękny, pełen rozbawienia uśmiech w stronę Jokera i Trávisa.

„Nie wkurzaj mnie. Carissa nakłada na mnie grzywnę za każdym razem, gdy przeklinam” – odpowiedział Joker.

W środku zrobiło mi się ciepło.

„To działa?” – zapytała mnie zaciekawiona Indy.

„Nie tak bardzo” – odpowiedziałam.

„Domyśliłam się” – wymamrotała.

Nagle Lee przeszedł do interesów – „Dzwonił Tack. Zajmuję się twoją sprawą. Będę miał wyniki za dzień lub dwa”.

„Doceniam” – odpowiedział Joker.

Lee skinął głową.

„Nawiasem mówiąc, to jest Lee, a ja jestem Indy” – powiedziała mi Indy - „A to nasze potomstwo, Callum i Suki.”

Jakbym nie wiedziała. Wszyscy w Denver ich znali.

Chociaż nie wiedziałam o Callum’ie i Suki.

„Tak jakby wiem, kim jesteście” – przyznałam.

„Tego też się domyśliłam” – powiedziała z bezproblemowym uśmiechem.

Uśmiechnęłam się wtedy, gdy robiłam swoje – „Jak powiedział Joker, jestem Carissa, a to moje dziecko, Travis”.

„Takie słodkie” – powtórzyła Indy.

„Tak” – mruknęła sennie mała Suki - „Słodkie dziecko”.

Uśmiechnęłam się do niej.

Lee zwrócił się do mnie – „Carissa, miło mi cię poznać i przepraszam, że to krótkie, ale musimy iść. Moja córeczka potrzebuje łóżka”.

Tak *całkowicie* wspaniały.

Zwróciłam się do niego z uśmiechem - „Mnie też miło was poznać”.

„Zostawimy was” – powiedział Lee - „Później”.

Lee uniósł brodę, Indy pomachała, Callum machnął ręką z roztargnieniem (całkowicie miniatura), a Suki tylko pomachała na pożegnanie.

Kiedy byłam pewna, że odeszli, odwróciłam się do Jokera i syknęłam entuzjastycznie - „Nie mogę uwierzyć, że znasz Lee Nightingale’a”.

„Jest związany z Klubem”.

Fajnie!

„Czy jest tak niesamowity, na jakiego wygląda?” - zapytałam.

„Jeśli przez niesamowite rozumiesz, że jest cholernym twardzielem i tak dobry w swojej pracy, że jest to trochę przerażające, to tak”.

Miałam to na myśli.

Uśmiechnęłam się i powiedziałam - „Słowo na „c” to pięciocentówka, skarbie”.

Kiedy skończyłam mówić, wzięłam ostry wdech.

Zrobiłam to, bo jego oczy stały się na wpół stopione w taki sposób, że zgromadzone w nich ciepło ogrzało moją skórę.

Joker nie odniósł się do tego, co kryło się za jego roztopionym spojrzeniem.

Wymamrotał cicho - „On prawie śpi, Motylku. Nic nie słyszy”.

„Nadal”.

„A cholerny twardziel to cholerny twardziel. Nie ma na to innego słowa”.

Musiałam mu to przyznać.

„Nieważne” – mruknęłam, chwytając ostatni chips, zanurzając go w słynnej salsie LD i zjadając. Ssałam mojego Sprite’a, potem Joker i ja zajęliśmy się całym ćwiczeniem pakowania, wywozu, ładowaniu dziecka do pojazdu.

Ale robiąc to, coś, co było tylko częścią życia, stało się czymś nowym, co mi się podobało, dzieliłam się obowiązkami z Jokerem.

Zabrał nas do domu i ponownie zarekwirował torbę z pieluchami i dziecko, zostawiając mnie tylko z torebką, aby wciągnąć nas po schodach, kolejna przerwa, za którą byłam niezmiernie wdzięczna.

Ale znowu byłam zdenerwowana.

Travis padł. Od czasu zmiany mleka matki na formułę zamienił się w śpiocha. A kiedy padł wieczorem, w większości przypadków tak zostawał.

To oznaczało, że dostanie zmianę pieluchy na noc, potem piżamę, a na końcu łóżeczko.

Potem byłabym sama z Jokerem w moim domu z moją ogromną kanapą.

Tak, byłam zdenerwowana, ale w pewnym sensie lubiłam to uczucie.

W brzuchu miałam motylki. Miałam uśmiech igrający na ustach. Mój wieczór był wspaniały.

Miałam nadzieję, że wkrótce się poprawi.

Po prostu wiedziałam (jak poprzedniej nocy), że będę miała nowe uczucie kładzenia się do łóżka, by wypatrywać z niecierpliwością następnego dnia. I myślałam o tym wszystkim, kiedy Joker zrobił ostatni krok i okrążył klatkę schodową ze mną, drepczącą mu po piętach.

Nagle wpadłam prosto na jego plecy, ponieważ się zatrzymał.

„Wszystko w po...?”

„Towarzystwo” - warknął.

Jego złowieszczy ton sprawił, że spojrzałam zza niego i wtedy moje serce przestało bić.

Aaron, wciąż w jednym ze swoich bajecznych garniturów do pracy, stał przy balustradzie za moimi drzwiami. Był do niej pochylony, jego dłonie zacisnęły się wokół niej, ale jego głowa była odwrócona, a oczy skierowane ku nam.

Stałam nieruchomo.

Co zaskakujące, nie było tak, bo uważałam, że wizyta Aarona w moim mieszkaniu, w którym nie był od miesiący i miesiący, była złym omenem (tak kiedyś uważałam, a Tory, jeśli możesz wierzyć, zamieniała się ze mną Travisem, kiedy oddawali go i Aaron nigdy nie przyszedł do moich drzwi, kiedy go do nich zaprowadzałam).

Nie, zrobiłam to, ponieważ nie mogłam uwierzyć w to, co widziałam.

Nigdy więcej.

Nie mogłam uwierzyć, jak zmieniło się to, co widziałam. Aaron był przystojny. Był przystojnym młodym mężczyzną, który wyrósł na wyjątkowo przystojnego dorosłego. Miał ciemne włosy, gęste, lśniące i zdrowe. Miał niezwykle kolorowe niebieskie oczy, które były bystre i interesujące. Miał mocną szczękę, wysokie czoło i piękne usta. Był wysoki, szczupły i szczupły, z ładnymi szerokimi ramionami.

Niesamowicie nosił garnitur.

Nigdy mnie nie męczyło patrzenie na niego. Nawet kiedy zastanawiałam się nad niektórymi niegrzecznymi rzeczami, które robił lub mówił w liceum. Nawet kiedy przymykałam oko na rzeczy, które mi robił. Nie miało znaczenia, w jakim bałaganie były moje myśli, udawałam, że tego nie było, spoglądałam na niego i ponownie się zakochywałam.

Ale w tej chwili nie był blisko, ale widziałam, jak stał tam, pewny siebie, jego postawa wskazywała na autorytet i nic dla mnie nie znaczył.

Wydawał się nijaki. Mdły i zwyczajny. Atrakcyjny nieznajomy w naprawdę ładnym garniturze. Możesz spojrzeć na niego dwa razy, ale gdy zniknie z pola widzenia, wyrzucisz go z umysłu.

A przynajmniej mojego umysłu.

Zniknęło.

Jak magia.

Ale było coś jeszcze.

I po tylu latach, po tym wszystkim, co się wydarzyło, to też było magiczne.

To była wściekłość.



Nie widział mnie od miesiący i myślał, że może pojawić się ot tak w moim domu w środowy wieczór?

Raczej nie.

I musiał to wiedzieć.

Niezwłocznie.

Okrażyłam Jokera, żeby rzucić się na Aarona i podzielić się swoimi przemyśleniami.

Nie zaszłam daleko, bo Joker złapał mnie za rękę.

„Spokojnie, Motylku” - mruknął.

Wzięłam oddech i spojrzałam na niego. Uniósł brwi.

Obserwowałam uniesienie brwi, zdając sobie sprawę, że miał rację. Nie musiałam nachodzić go na wpół nakręcona na korytarzu.

Mogłabym to zrobić w moim salonie.

Skinęłam głową i szepnęłam - „Spokojnie”.

Spokojnie.

Tego właśnie potrzebowałam. W życiu, które wydawało się poza kontrolą od chwili, gdy przyjaciele moich rodziców zmiotli moją młodszą siostrę na naszym podjeździe do kilku dni temu, z mojej własnej winy, ale czasami nie, nie miałam spokoju.

Potrzebowałam go.

Docierałam tam.

A Aaron nie miał mi tego odebrać.

Ja i Joker niosący Trávisa, torbę na pieluchy i trzymający mnie za rękę, podeszliśmy do Aarona.

„To niespodzianka” – powiedziałam, kiedy się zbliżyliśmy.

Aaron wpatrywał się w Jokera.

„Chciałbyś przywitać się z matką swojego syna?” - zapytałam.

„Czy ja cię znam?” – zapytał Aaron Jokera, skupiając na nim wzrok.

„Nie, nie znasz” – odpowiedziałam krótko, zanim Joker mógł - „To jest mój przyjaciel. Teraz przepraszam, czy przegapiłam połączenie lub SMS-a z informacją, że zamierzasz odwiedzić? Nawiasem mówiąc, nasza umowa o opiekę nad dzieckiem zawiera wzmianki, że powinnam się tego spodziewać”.

Aaron w końcu przestał badać Jokera i spojrzał na mnie.

„Nie”.

„Czy jest coś, w czym mogę ci pomóc?” - zaoferowałam.

„Mogliśmy tego nie robić na korytarzu, Carisso. To by pomogło” – odparł Aaron.

„Obawiam się, że nie jestem wielką fanką tego, że jesteś w moim domu” – odpowiedziałam.

„Carrie” – powiedział cicho Joker.

Odwrociłam głowę, żeby na niego spojrzeć.

Raz potrząsnął głową.

Zrozumiałam, co mi przekazywał.

Złożyliśmy wniosek i musiałam być grzeczną dziewczynką, a nie palantem jak Aaron. Nie musiałam dawać mu żadnej amunicji, tak jak on podawał mi.

„Wejdzmy” – wymamrotałam, puszczając dłoń Jokera, by pogrzebać w mojej torebce. Wyjęłam klucze i wpuściłam nas.

Poruszałam się, włączając światła, a kiedy skończyłam, zobaczyłam Aarona tuż za zamkniętymi drzwiami, Jokera i Travisa śpiącego na piersi przy blacie.

„Czy mogę potrzymać mojego syna?” - zapytał Aaron Jokera.

Joker spojrział prosto na mnie.

Kiedy to zrobił, moją jedyną myślą było, *szczerze na Boga, mogę pokochać tego mężczyznę.*

„W porządku” – powiedziałam cicho.

Joker nie wyglądał, jakby mu się to podobało, ale podszedł do Aarona i przeniósł wciąż przeważnie śpiącego, ale mrugającego Travisa w ramiona Aarona.

„Hej, kolego. Hej, mój mały” – zagruchał Aaron, kiedy dostał syna.

Patrzyłam, jak to robił i to się powtórzyło.

Kiedyś tego nienawidziłam. Nienawidziłam tego, że tak bardzo kochał Travisa. Nienawidziłam tego, że był (prawdopodobnie) dobrym ojcem. Nienawidziłam tego, że nie dał tego wszystkiego Travisowi i mnie.

Ale właśnie wtedy tego nie nienawidziłam.

W ogóle mnie to nie obchodziło.

Bo Joker nakarmił mojego syna marchewkami i wniósł go po schodach. Co więcej, pozwolił mu lizać brodę, ciągnąć się za włosy i wiele więcej. On też to lubił.

A teraz Travis miał też Big Petey'a. I Tyreę. I Elwirę.

Nie tylko mnie. Już nie tylko ja i dziadek daleko stąd.

Mój syn miał więcej.

Nie potrzebowaliśmy Aarona.

Travis i ja budowaliśmy własną rodzinę.

„Wyobrażam sobie, że to miłe dla ciebie, Aaron, spędzić chwilę z dzieckiem poza normalnym harmonogramem” – zauważyłam - „Ale jest późno, potrzebuje łóżeczka, dzisiaj pracowałam i jestem zmęczona. Więc jeśli wpadłeś po coś, proszę, powiedz to, abyśmy mogli kontynuować naszą noc”.

Mój były mąż położył syna na ramieniu i spojrzał na mnie.

Tak, ciekawe niebieskie oczy.

Ale po prostu interesujące.

„Zasłużyłem na to” – powiedział cicho.

Poczułam, jak ogień w moim brzuchu zaczyna szaleć.

Nigdy nie był dla mnie miły. W dzisiejszych czasach nigdy nie był dla mnie niczym.

Powstrzymałam ogień i odpowiedziałam - „Rozumiem. Wiesz o Gustafsonie, Howardzie i Pierce”.

Aaron pozwolił sobie wzdygnąć – „Społeczność prawników jest...”

Potrząsnęłam głową - „Szczerze, żeby nie być niegrzeczna, ale nie obchodzi mnie to. Nie skłamałam, kiedy powiedziałam, że jestem zmęczona. Właśnie zjedliśmy kolację. Mam rzeczy do zrobienia do jutra. Czy możesz wyjaśnić, dlaczego tu jesteś, żebyś mógł odejść, a ja mogłabym to zrobić?”

Spojrzał na Jokera, a potem z powrotem na mnie – „Miałem nadzieję, że porozmawiamy sam na sam”.

„To się nie stanie” - wtrącił Joker przytłumionym warczeniem.

Tak, do cholery tak, mogłabym pokochać tego mężczyznę.

„A kim dokładnie jesteś?” - zapytał Aaron Jokera.

„To jego sprawa?” - zapytał mnie Joker.

Boże, chciałam go pocałować.

„Powiniennem wiedzieć, kto spędza czas z moim synem” – zauważył Aaron swoim głębokim głosem, który kiedyś mógł mnie ukołysać do uwierzenia we wszystko, co było na granicy chybienia.

„To mój przyjaciel” – powiedziałam szybko i spojrzałam w oczy Aarona - „Nazywa się Joker i my...” - przerwałam i umieściłam to tam - „chodzimy na randki”.

„Randki?” – zapytał Aaron z niedowierzaniem.

I z bólem.

„Straciłeś zainteresowanie mną, ale to nie znaczy, że cały męski ród tak zrobił” – odpowiedziałam.

„Oczywiście, że nie, jesteś piękna” – splunął Aaron, a ja zamrugałam – „Ale masz pracę i dziecko do wychowania”.

„Widząc, że tak dużo pracujesz, jestem zaskoczona, że zapomniałeś” – odpaliłam - „Ale ty też masz pracę. I dziecko. Nie wspominając o narzeczonej”.

Aaron skrzywił się, zanim wziął wyraźnie głęboki oddech, przeczesał palcami swoje gęste, lśniące, ciemne włosy i zmienił wyraz twarzy.

„Nie przyszedłem tu walczyć” – podzielił się, kiedy ponownie skupił się na mnie.

„Cieszę się, że o tym wspomniałeś, ponieważ nadal nie ustaliliśmy, dlaczego dokładnie tu przyjechałeś” – odpowiedziałam.

„Jeśli masz problemy, Carisso, powinniśmy je rozwiązywać jeden po drugim” – oświadczył.

Gapiałam się.

Potem spojrzałam na Jokera - „On żartuje?”

Joker spojrzał mi w oczy, a potem wędrował wzrokiem po mojej twarzy.

Po tym, jak to zrobił, uśmiechnął się do mnie.

Wprost. Oślepiająco i pięknie. Silne białe zęby błyszczące w jego gęstej czarnej brodzie i tak dalej.

To było wszystko, czego potrzebowałam.

Odwróciłam się do Aarona - „Nie odbierasz moich telefonów”.

„Będę w przyszłości”.

„Czy w przyszłości też podzielisz się ze mną, że mój syn jest chory?”

Jego twarz zmieniła się w kamień.

Tory miała za to oberwać, ale mnie to nie obchodziło.

Niezależnie od tego zauważyłam - „Nie powinieneś się na nią gniewać. Postąpiła słusznie. Na sto procent. Osobą, która nie zrobiła dobrze byłeś ty. Ona nie jest jego matką. Ale ty jesteś jego ojcem i to ty powinieneś się tym ze mną podzielić”.

„Więc wynajęłaś najdroższą firmę w Denver, żeby poradziła sobie z twoją złością?” - Aaron odparł.

Gustafson, Howard i Pierce byli najdroższą firmą w Denver?

Nie.

Czekaj.

Moją złością?

„Zabrałeś mojego syna do szpitala, Aaron” - powiedziałam głosem drżącym z wściekłości.

„To był tylko krup” - zdmuchnął go Aaron.

„Zabrałeś mojego syna *do szpitala*, Aaron” - powtórzyłam.

Potrząsnął głową - „Nie o to chodzi. Chodzi o to, że nie możesz sobie pozwolić na tę firmę”.

„Nie” - wystrzeliłam z w odpowiedzi - „Chodzi o to, że jesteś przerażony, że wykorzystam tę niewielką ilość pieniędzy na walkę z tobą, korzystając z prawników, którzy nie boją się potężnej sieci Neiland, a ty będziesz musiał zapłacić ich honoraria, a także alimenty, które powinieneś dawać Travisowi”.

„Jeśli chcesz pieniędzy, Carisso, po prostu poproś” - odparł.

„Kogo? Tory?” - odparłam - „Skoro odmawiasz rozmowy ze mną, to mi zostało”.

Jego szczęka stwardniała.

„Ty stworzyłeś tę sytuację, Aaron. I wiem, jak cię to boli, a jesteś ojcem mojego syna, więc nie sprawia mi przyjemności wypominanie ci, że doprowadziłeś się do kolejnej porażki. Myślałeś, że skoro ogrzałeś mnie i maltretowałeś mnie przez lata, wróciłabym znowu do ciebie. Ale nie masz już do czynienia z dziewczyną, która straciła połowę swojego świata przed ukończeniem osiemnastu lat i dlatego trzymała się wszystkiego, co jej zostało, wszystkim, co miała w sobie. Masz do czynienia z matką. To zupełnie inna rasa. Radziłabym więc zmienić taktykę i cele. Ponieważ twoja obecna walka jest walką, której *za diabła* nie możesz wygrać”.

„Nie chcę cię już ranić, Carisso” - powiedział łagodnie.

Co za kłamca.

Nie chciał, aby jego epopeja wyrwała się spod kontroli i zniszczyła jego reputację.

„W takim razie skontaktuj się z moim adwokatem” - zasugerowałam - „Możemy się spotkać, aby zmienić naszą umowę, aby była bardziej korzystna dla naszego syna. Ale stanie się to w obecności mojego adwokata. Nie nastąpi

to późnym wieczorem w moim salonie podczas spotkania, które miało być zasadzką. Teraz proszę daj mi syna i odejdz”.

Aaron wpatrywał się we mnie. Robił to przez chwilę. Za długo. Tak długo, że rzeczywiście czułam, jak Joker tracił cierpliwość.

Byłam tam razem z nim.

Wtedy Aaron powiedział - „Zmieniłaś się”.

„Dzieje się tak, gdy dziewczyna nie marzy o niczym innym, jak tylko o byciu częścią szczęśliwej rodziny, a jej mąż ją zdradza, a potem kopie ją w zęby. *Wielokrotnie*. Jeśli potrafi się podnieść, uczy się i ta dziewczyna zamienia się w kobietę, która będzie walczyć, drapać i umierać, zanim znów zostanie sprowadzona do parteru”.

„Nadal chciałbym, żebyśmy porozmawiali sam na sam” – namawiał Aaron.

„Myślę, że przeszliśmy to” – stwierdził Joker.

Aaron spojrzał na niego. Z początku robił to ze złością, ale potem zrobił to dziwnie. Nie gniewem, raczej skupieniem, jakby na niego nie patrzył, ale chciał coś zrozumieć i nie mógł tego znaleźć.

Ale ja tak naprawdę skończyłam.

„Aaron, mój syn” – odpowiedziałam.

Mój były mąż zwrócił na mnie swoją uwagę.

Potem zbliżył się i wtedy poczułam, że Joker się napiął.

Ale Aaron zatrzymał się, a ja patrzyłam, jak pochyla szyję, by pocałować główkę Travaisa.

„Dobranoc, mały” – szepnął.

Uch.

Ostrożnie przeniósł w moje ramiona naszego syna, a kiedy już go miałam, przytuliłam go mocno.

Aaron spojrzał na mnie.

„Dobrze wyglądasz, Carisso” – mruknął.

Kolejne kłamstwo. Nie wyglądałam. Niestety, na pierwszej randce z przystojnym motocyklistą Jokerem byłam w mundurku LeLane, z włosami związanymi w kucyk i makijażem sprzed dziesięciu godzin. Nie było czasu, żeby przebrać się w podkoszulkę.

Ale będę miała na sobie podkoszulek, kiedy spotkam się z Aaronem i z naszymi prawnikami. Może być w szoku, ale nie dałam za wygraną. Mógł pocałować mnie w tyłek.

„Dobranoc, Aaronie”.

Wpatrywał się w moje oczy.

Westchnęłam i pozwoliłam sobie wyglądać na znudzoną.

„Dobranoc, Riss” – szepnął.

Uch, znowu.

Nie nazywał mnie Riss od liceum.

Głupi pajac!

Nic nie powiedziałam.

Aaron odwrócił się ode mnie, spojrział nieszczęśliwie na Jokera i podszedł do drzwi.

Joker też tam pospacerował i nie wahał się ich zamknąć i przekręcić klucza w chwili, gdy Aaron wyszedł na zewnątrz.

„Muszę załatwić sprawy z Travisem” – oznajmiłam, kiedy odwrócił się w moją stronę - „Nie mam piwa ani niczego, ale złap cokolwiek. Włącz telewizor. Zrelaksuj się. Za chwilę wyjdę”.

„Musisz zapisać to gównu, które właśnie się wydarzyło, mała. Przeanalizujemy to razem, aby upewnić się, że niczego nie przegapiłaś. A potem zadzwoń jutro do Angie”.

„Racja. Zrobimy to, jak położę Trávisa”.

Joker przyglądał mi się uważnie - „Wszystko okej?”

„Czuje się wspaniale” – powiedziałam mu - „Jest przerażony i myśli, że może mnie ograć. Ale skończyłam z jego grami. Chcę tylko, żeby się uporządkował, żebym mogła zająć się moim synem tak, jak na to zasługuje i żyć dalej”.

Po tym odwróciłam się i skierowałam do sypialni.

Tak więc niefortunnie przegapiłam Jokera, który patrzył za mną, początkowo z niedowierzaniem.

Potem się uśmiechał.

\*\*\*\*\*

Obozowałam na kanapie.

Nie, poprawka.

Obozowałam na Jokerze, który leżał na plecach na kanapie.

Nie było całowania, co było rozczarowujące.

Ale kiedy wróciłam z układania Trávisa do łóżka, Joker i ja usiedliśmy przy moim blacie, rejestrując wizytę Aarona.

Skończywszy, udaliśmy się na kanapę, a Joker szedł przede mną. Więc kiedy stanęłam przed nim, złapał mnie za biodra i pociągnął nas na poduszki, on na plecach, ja na nim, ja przez pomyłkę napięłam się w dobry sposób, myśląc, że inicjuje sesję całowania. Ale to było wszystko, co zrobił.

Podobał mi się sposób, w jaki całował. Chciałam więcej.

Ale coś w tym było (prawie) lepsze.

Częściowo lepsze było to, że Joker wyczuł, że to – a nie gorąca i ciężka sesja całowania – jest tym, czego potrzebowałam.

W większości lepsze było to, że tego właśnie potrzebowałam, chociaż nie wiedziałam, że tego potrzebowałam, bo do tego czasu tak naprawdę nie wiedziałam, że coś takiego istnieje.

Wegetować przed telewizorem, relaksować się, oczyszczać umysł, roztapiać ciało, palce Jokera delikatnie drażniące moje loki, jego twarde ciało było ciepłe i silne pode mną, jego oddech jest spokojny i stabilny.

Tylko to. Tylko my. Po prostu nic.

Nic nie obciążającego.

Nic wyczerpującego.

Nic niepokojącego.

Nic denerwującego.

Dobra, więc też nic ekscytującego.

Ale odkryłam, leżąc na Jokerze, że lubię tego rodzaj niczego.

To nie to samo, co mieć nic w samotności.

Było zupełnie inaczej.

I bardzo mi się to podobało.

„Pijesz piwo” – wymamrotałam cichym i trochę sennym głosem, ponieważ byłam taka.

„Czy to pytanie czy stwierdzenie?” - głęboki głos motocyklisty Jokera zawibrował pod moim policzkiem.

„Stwierdzenie”.

„W takim razie potwierdź. Piję piwo”.

Uśmiechnęłam się przy jego klatce piersiowej - „Kupię trochę”.

„Przyniosę trochę”.



„Mogę to kupić”.

„Wiesz co lubię?”

„Um... nie”.

„W takim razie ja przyniosę”.

Zgodziłabym się na to, ale tylko dlatego, że gdyby było w mojej lodówce, zobaczyłabym je, aby móc uzupełnić, gdyby się kończyło.

„To pytanie oznacza, że wracam?”

Chciał tego.

Ja też.

Wtopiłam się głębiej w niego i przycisnęłam policzek do jego klatki piersiowej.

To była część mojej odpowiedzi.

Reszta brzmiała - „Jesteś o wiele wygodniejszy niż moja kanapa”.

Jego palce przestały bawić się moimi włosami, żeby mogły się w nie wplątać.

To nie była część jego odpowiedzi, to była jego cała.

Była też dobra.

„Dobrze sobie dziś poradziłaś z tym dupkiem, mała” - powiedział, a wibracje w jego klatce piersiowej zabrzmiały kojąco - „Nie stawiałaś na swoim, pokonałaś go”.

Uwielbiałam to, że tak myślał. *Uwielbiałam to.*

I kochałam to, że to zrobiłam. Byłam z siebie dumna.

Kolejne nowe uczucie, które mi się podobało.

„Dzięki, skarbie” – wymamrotałam.

Jego drugie ramię objęło mnie i lekko mnie uścisnął.

Minęły minuty, zanim zapytał cicho - „Zasypiasz, Motylku?”

„Masz coś przeciwko?”

„Kurwa, nie”.

Lubił mnie tam.

Podobało mi się to, bo też mnie lubiłam. Tam.

Robiąc nic z Jokerem.

„Jeden dolar i pięć centów” – wymamrotałam, zamrugałam, znów zamrugałam, poczułam, że coś się trzęsie, ale to było dobre.

Zasnęłam i ominęło mnie coś, co było długim, twardym, ciepłym, silnym ciałem Jokera... Śmiejącym się.

# Rozdział 11

## *Czego potrzebujesz*

### **Carissa**

Zostałam delikatnie potracona, zanim usiadłam, ale usiadłam mrugając.

Nie wiedziałam, gdzie byłam, ale kiedy moje oczy w końcu się otworzyły, wszystko do mnie dotarło.

Sennie oparłam się na przedramionach na poduszkach i uniosłam głowę, by zobaczyć parę odzianych w dżinsy bioder przerzuconych przez podłokietnik mojej kanapy.

Spojrzałam w górę i przez plecy i zobaczyłam rozczochranego, sennego, fenomenalnego motocyklistę.

„Skarbie?” - zawołałam, a on spojrzał na mnie.

W chwili, gdy to zrobił, stałam się kałużą mazi na kanapie.

„Słyszałem, jak się kręci” – powiedział cicho.

Gapiałam się.

Joker zniknął.

Popchnęłam się do siedzenia i byłam na nogach, kiedy Joker wszedł, niosąc Trávisa, który ocierał twarz o czarną koszulkę Jokera, jednocześnie zaciskając ją w małej pięści.

Patrzyłam i ponownie stałam się kałużą mazi, ale tym razem stojąc.

Zebrałam moją maź razem, podeszłam do Jokera i uśmiechnęłam się do niego, zanim się zbliżyłam, położyłam rękę na plecach mojego synka i szepnęłam - „Dzień dobry, kochanie”.

Travis ponownie potarł twarz, chwiejnie uniósł głowę, po czym zrezygnował i przyłożył policzek do klatki piersiowej Jokera.

Całkowita maź.

Mój chłopak kochał swoją mamę i uwielbiał dostawać ode mnie poranne przytulanie.

Ale zdecydowanie lubił też Jokera. Wiedziałam o tym, bo był szczęśliwy tam, gdzie był i nie wyciągał do mnie ręki.

Zauważyłam, że mi się to podobało. Wszystko. Podobało mi się, że Travis to lubił i podobało mi się, że Joker lubił to dawać.

Pochyliłam się i pocałowałam głowę Trávisa.

„Chcesz go, czy chcesz najpierw iść do łazienki?” – zapytał Joker.

Moje spojrzenie podniosło się na niego - „Jak ty chcesz?”

„Jestem na luzie”.

Był.

Po prostu nie wiedziałam, jak mógł być. Miał kiepskie życie, a teraz należał do klubu motocyklistów.

Ale był zdecydowanie na luzie.

„Wezmę go” – zaproponowałam, przesuając drugą rękę do Trávisa - „Idziesz pierwszy”.

Zrobiliśmy transfer dziecka. Potem na zmianę robiliśmy poranne rzeczy w łazience. Podczas gdy Joker robił swoje, ja, z wyćwiczoną łatwością równoważenia mojego dziecka, robiłam kawę.

Mieliśmy swoje kubki, Joker był za blatem, a ja siedziałam na stołku i Travis otrząsał się ze snu w moich ramionach, gdy Joker zapytał - „Co masz zaplanowane na ten dzień?”

„Muszę odebrać samochód” – mruknęłam, gdy Travis wykonywał ruchy, które odczytałam, więc zsunęłam się ze stołka i pochyliłam się, by położyć go na jego brzuchu na podłodze.

Poszłam i przyniosłam różne rzeczy z koszyka w salonie. Przyniosłam mu jego wybór zabawek, a Travis wpatrywał się w nie, wciąż otrząsając się ze snu, ale też podejmując decyzję.

„Zabiorę cię tam” – powiedział Joker i spojrzałam na niego - „Po tym, jak odbierzemy twój samochód, musisz zrobić pranie? Możemy je zabrać do Kompleksu”.

Powiedział *my*.

Podobało mi się to, ale pokręciłam głową - „Robię takie rzeczy, kiedy nie mam Trávisa, więc mogę być z Trávisem, a nie z nim w pralni samoobsługowej”.

„Zakupy spożywcze?” - Joker ciągnął dalej.

„To samo” - powiedziałam mu - „Mamy wszystko”.

Skinął głową i spojrzał ponad blatem, gdy Travis pochylił się do przodu, wciskając swoje niemowlęce rączki w przyciski, wydając dźwięki na zabawkowej klawiaturze. Podobał mu się dźwięk. Wiedziałam to z

doświadczenia, ale zostało to potwierdzone, gdy odchylił głowę do tyłu i zachichotał.

Uśmiechnęłam się do syna, gdy o tym pomyślałam, zdecydowałam, czego chcę, więc poszłam po to.

Spojrzałam na Jokera - „Jesteś dziś... zajęty?”

Jego spojrzenie przeniosło się z Trávisa na mnie - „Nie”.

„Chcesz, może... spędzić dzień z Travisem i ze mną?”

Jego usta wykrzywiły się - „Tak”.

I znowu byłam mazią.

„Travis potrzebuje śniadania i kąpieli. Ja potrzebuję prysznic. A potem...” - zaczęłam.

„Zabezpieczę pierwsze dwa, zadbaj o siebie”.

Pomysł prysznic, który niekoniecznie był szybki w celu oczyszczenia się i wydostania się, abym mogła uratować moje dziecko z bezpiecznego miejsca w siedzeniu skoczka lub ponieważ miałam milion rzeczy do zrobienia, gdy mojego syna nie było, było dla mnie obietnicą nieba.

„Jego wanienka jest w...” - zaczęłam.

„Daj mi to, czego potrzebuję, Carrie, a potem to zajmę się tym”.

Przechyliłam głowę - „Jesteś pewien?”

„Minęło kilka lat, ale nie będziesz na Księżycu. Jak wpadnę w kłopoty, wiem gdzie cię znaleźć”.

Pod prysznicem.

Poczułam gęsią skórę przebiegającą po mojej skórze.

Potem skinęłam głową.

Potem dałam mu to, czego potrzebował i dałam instrukcje, jak zrobić płatki dla Trávisa i zrobić jego kąpiel. Potem położyłam nową pieluchę i ubrania dla mojego chłopca na cały dzień, wzięłam swoje rzeczy i weszłam pod prysznic.

Nie rozkoszowałam się tym. Nie spieszyłam się.

Ale miałam rację.

Wiedza, że Travis jest w dobrych rękach i że mogę się zatroszczyć o mnie, była niebem.

\*\*\*\*\*

„Wygląda... interesująco” – powiedziałam, walcząc z Travisem w moich ramionach. Byliśmy w trzewiach warsztatu w Ride i Travis nie chciał być w moich ramionach, ale chciał czołgać się po nowych i interesujących rzeczach wokół niego, jednocześnie czarując wszystkich pracujących tam mężczyzn.

To było po tym, jak załatwiliśmy sprawę odbioru mojego samochodu. To było po tym, jak Joker zafundował mi obfite śniadanie. Śniadanie, które było pyszne i sycące, ale przerywane tym, że zadzwoniłam do Angie z raportem, a także skontaktowałam się z właścicielem mieszkania, aby powiadomić go, że się wyprowadzam.

Angie zanotowała wizytę Aarona i zrobiła to z radością, wiedząc jak ja, że się zdenerwował.

Właściciel poinformował mnie, że wypowiedzenie było nie tygodniowe, ale dwu i niezależnie od tego, zbliżał się pierwszy dzień miesiąca i musiałam zapłacić za cały miesiąc, a jeśli się wyprowadzę, stracę kaucję zabezpieczającą.

Nie była to najlepsza wiadomość, a kiedy podzieliłam się nią z Jokerem, też nie wyglądał na szczęśliwego.

Ale nie miał żadnej słownej odpowiedzi, a ja postanowiłam to rozgryźć później, nie chcąc prosić Tyry i Tacka, żeby poczekali miesiąc, ale też nie chcąc stracić szansy na ten dom.

Byliśmy teraz w Ride, patrząc na „kompilację” Jokera.

Ale dla mnie wyglądało to jak kupa złomu ułożonego na podłodze warsztatu. Były kształty. Po prostu nie byłam osobą zajmującą się samochodami, więc nie mogłam ich poskładać wyobraźni.

Joker podszedł do ściany, gdzie było kilka wystających uchwytów i były skoroszyty na papiery i akta. Wyciągnął teczkę z jednego i wrócił.

Otworzył ją i zwrócił do mnie.

„Tak właśnie będzie”.

Wpatrywałam się, bo był to szkic najfajniejszego samochodu, jaki kiedykolwiek widziałam. Były na nim cieniowane subtelne ślady koloru (kanarkowy żółty i ognista czerwień). Ale to linie tworzące wizję Jokera mnie oczarowały.

„Ty to narysowałaś?” - zapytałam.

„Tak”.

Spojrzałam na niego, zaskoczona, a także upokorzona tym, co wydawało się być niezwykłym talentem.

„To jest... cóż... to jest całkowicie niesamowite”.

Odwrócił kartkę w swoją stronę i spojrzał na nią - „Nie moje najlepsze. Nie moje najgorsze”.

Jeśli to nie było jego najlepsze, chciałam zobaczyć jego najlepsze.

„Pokażesz mi więcej?” - zapytałam i jego wzrok zwrócił się do mnie.

„Jak jesteś zainteresowana, tak” – odpowiedział od niechcienia.

„Jestem zainteresowana” – powiedziałam łagodnie.

Tym razem Joker wpatrywał się we mnie, a ja patrzyłam, stojąc tak nieruchomo, jak tylko mogłam, gdy Travis walczył z moim uściskiem, robiąc to jak zahipnotyzowana.

Ponownie stał jego oczu nie chroniła go przede mną.

Te oczy działały i głęboko wiedziałam, że pracują w dobrym kierunku.

Ale nic nie powiedział.

„Jeśli to jest prywatne” – powiedziałam szybko – „nie musisz się nim ze mną dzielić”.

„Sprzedaję to gównu, Carrie. Nie jest prywatne”.

Skinęłam głową.

Zamknął teczkę.

„Mogę spojrzeć na to jeszcze raz?” - poprosiłam.

Jego uwaga wróciła na mnie, zanim otworzył ją i ponownie na nią spojrzałam.

To było naprawdę niesamowite. Widziałam to w tym. Samochód prawdopodobnie miał być fantastyczny, ale szkic był piękną rzeczą.

Ale nagle, patrząc na to, coś mnie uderzyło. Przechyliłam głowę i dalej patrzyłam, bo coś w tym mnie przyciągało.

„To tylko samochód, mała” – mruknął Joker, zanim zdążyłam namierzyć to coś.

Spojrzałam ponownie na niego - „Jesteś bardzo utalentowany. Naprawdę. Jeśli ktokolwiek ostatecznie będzie posiadał samochód, a nie posiadłaby tego szkicu, powinieneś go oprawić i sprzedać”.

To sprawiło, że spojrzenie, które mogłam czytać, gdy tliło się stała, straciłam, gdy Joker zbliżył się, pochylił i dotknął ustami moich.

Natychmiast się zakopały, mocno pchając, drapiąc moją dolną wargę zębami, ponieważ Travis się zdenerwował, zaskrzeczał i uderzył w nasze policzki swoimi dziecięcymi pięściami.

Joker oderwał się, a ja spojrzałam na Trávisa, zauważając - „Musisz swobodnie powędrować”.

„Może swobodnie wędrować po biurze. Jest praktycznie dziecioodporne” – usłyszałam głos Tyry.

Odwróciłam się w kierunku jej głosu, aby zobaczyć, że szła w naszym kierunku - „Hej”.

„Hej, kochanie” – powiedziała, zatrzymując się blisko. Spojrzała na Trávisa, unosząc ręce - „Cześć, słodziaku. Chcesz się spustoszenie w biurze cioci Ty-Ty?”

Travis uniósł ramiona, wypuścił swoje niemowlęce ciało w jej stronę, robiąc to z wrzaskiem.

To oznaczało *tak*.

Złapała go i powiedziała do Jokera i mnie - „Nie spieszcie się. Będziemy blisko”.

Bez słowa, na swoich seksownych szpilkach, z obcisłą spódniczką i śliczną bluzką, która wydawała się nie pasować do warsztatu, kroczyła dumnie, wspięła się kilka stopni i zniknęła za drzwiami z moim dzieckiem.

„Mam więcej szkiców w moim pokoju.”

Spojrzałam z powrotem na Jokera.

Szkice w jego pokoju.

Chciałam zobaczyć szkice.

Bardziej miałam nadzieję, że Tyra zajmie się moim synem przez pół godziny, podczas gdy Joker zabierze mnie do swojego pokoju pod pretekstem pokazania mi szkiców, ale w rzeczywistości po to, by się ze mną pocałować.

„Fantastycznie” – wyszeptalam.

Wąsy wokół jego ust zadrgały, gdy objął mnie ramieniem i wyprowadził z zatoki, kierując nas w stronę Kompleksu.

\*\*\*\*\*

Joker nie całował się ze mną.

Pokazał mi szkice.

Miał rację. Niektóre były lepsze od tego, które widziałam, inne nie aż tak zdumiewające.

Ale wszystkie były oszalamiające.

\*\*\*\*\*



Stałam obok łóżeczka Travisa, patrząc na niego, czekając na nic.

I w końcu dał mi nic po niezwykle późnej godzinie, w czasie której miał problemy z zasypianiem.

To mógł być nasz pracowity dzień i fakt, że musiał drzemać w nieznanym miejscu, przez co miał kłopoty ze znalezieniem snu w nocy.

Możliwe, że najwyraźniej lubił Jokera i nie chciał zasnąć, gdy miał w pobliżu ciała swojego nowego kumpla motocyklisty. Cokolwiek to było, padł i wreszcie mogłam dołączyć do Jokera w salonie.

Wyszłam z sypialni, przymykając drzwi tak, by były uchylone na szczelinę, żeby zagłuszyć światło, ale nadal mogłabym go słyszeć, jeśli musiałam.

Weszłam do salonu, ogłaszając ściszym głosem - „Padł”.

„To zajęło trochę czasu” – zauważył Joker.

„Tak” – zgodziłam się.

„To normalne?” - zapytał, kiedy okrążyłam kanapę.

„Nie... *och!*” - krzyknęłam, bo zbliżyłam się, a ręce Jokera wystrzeliły i złapał mnie w biodra.

Wpadłam na niego, a on kierował moim upadkiem, więc mój tyłek poleciał w kierunku jego kolan.

To był pracowity dzień, ale nie wyczerpujący. Mimo to nie miałam nic przeciwko temu, by zakończyć go, wyciągając się na Jokerze na mojej kanapie i oglądając telewizję.

Jednak w krótkim czasie odkryłam, że nie zamierzałam wyciągać się na Jokera i oglądać telewizji.

Joker miał się na mnie rozciągnąć, a po spojrzeniu w jego oczach odniosłam wrażenie, że, chociaż telewizor był włączony, nie będziemy go oglądać.

To było uczucie, które mnie uszczęśliwiało.

Kiedy leżałam na plecach na kanapie, a on był przyciśnięty do mojego boku, spojrzałam mu w oczy, czując, jak puls mocno bije na mojej szyi.

„Hej” – wyszeptał.

Och.

Wow.

„Hej” – odszepnęłam.

Zacisnął palce wokół mojej szyi i przesunął je do mojej szczęki.

„Dobrze się czujesz?” – zapytał.

Przełknęłam. Potem skinęłam głową.

„Chcesz czuć się lepiej?”

Mój brzuch wykonał salto.

O, tak. Zdecydowanie chciałam czuć się lepiej.

Przycisnęłam rękę do jego klatki piersiowej i szepnęłam - „Tak”.

Pochylił głowę, a ja wstrzymałam oddech, gdy patrzył mi w oczy i przesuwiał nos wzdłuż boku mojego nosa.

Och.

Wow.

„Tak cholernie ładna” – mruknął.

„Joker” – odparłam ochryple.

Potarł kciukiem mój policzek i dalej patrzył mi w oczy.

Pokręciłam się trochę.

„Czego chcesz, Motylku?”

Kazał mi prosić.

Dlaczego to było takie podniecające?

„Chcę, żebyś mnie pocałował”.

Po raz kolejny prześlizgnął nosem i patrzył w moje oczy, dodając czubek języka przesuwający się po moich ustach.

To już sprawiło, że poczułam się lepiej. Tak o wiele lepiej, że skowyt przeszył mi gardło.

Natychmiast, jego spojrzenie zapłonęło, pochylił głowę i pocałował mnie.

Otoczyłam go ramionami, przycisnęłam go i odwzajemniłam pocałunek.

To rozpoczęło sesję całowania na mojej kanapie, która obejmowała cudowne obmacywanie, a dla mnie mnóstwo dreszczy, topnienia i skomlenia.

Joker ponownie trzymał rękę na moim torsie i przesuwiał kciuk pod spodem mojej piersi, muskając, by objąć bok i to było tak dobre, że skończyłam się całować.

Chciałam więcej.

Nie miałam głowy, żeby wiedzieć, o ile więcej, ale wiedziałam, że chcę, żeby przestał się drażnić i przynajmniej wślizgnął się do drugiej bazy.

Również nie wiedziałam, jak mu to powiedzieć, ale moje ciało wiedziało i nie zwlekało. Podczas głębokiego miauczenia uwolniłam moją nogę ze splątania z jego nogą, otoczyłam jego udo łydką i wsunęłam najbardziej intymną część mnie na jego twarde odcinek.

W chwili, gdy to zrobiłam, wysunął rękę z mojego topu. Wykręcił ją za siebie, żeby zahaczyć palcami o tył mojego kolana, trzymając je tam, ale też przerwał pocałunek.

„Okej. Skończyliśmy”.

Na jego zaskakującą deklarację, zamrugalam, zanim jeszcze mocniej go uścisnęłam.

„Co?” – zapytałam.

„Carrie” – powiedział łagodnie, gdy zmusiłam się do skupienia – „Ta oferta, szczerze, chcę ją przyjąć teraz na twojej kanapie. Ale muszę ci powiedzieć, mała, że to nie jest to. To nie będzie tak, że po raz pierwszy wypieprzę cię na twojej kanapie. Chcę tego, co oferujesz, ale ci tego nie dam. Nie tak. Kiedy tam dotrzemy, dostaniesz to tak, jak na to zasługujesz. W sposób właściwy dla dziewczyny, jaką jesteś”.

„Ja, hm... ja, cóż...”

Urwałam, bo wciąż byłam w pewnym nastroju, jednocześnie (powoli) przetwarzając to, co powiedział.

A to było niesamowicie cudowne.

Jednak mój pewien nastrój skłaniał mnie do nakłonienia go, by posunął się dalej na mojej kanapie.

„Kiedy Travis będzie ze swoim tatą i będziemy sami, więc będę mógł skupić się tylko na tobie i ty będziesz mogła mi to oddać, pojedziemy tam” – powiedział Joker - „Tymczasem przygotujemy się do tego”.

„Jesteś bardzo dobry w przygotowaniu się do tego” - powiedziałam mu, ponieważ był.

Aaron i ja mieliśmy swoje razy. Był okres, w którym te razy były częste i tak dobre, że nie wiedziałam, że może być lepiej. Te razy stały się rzadkie, a potem nie były już tak dobre.

Ale obcowanie z Jokerem było lepsze niż jakikolwiek raz z Aaronem.

Przestałam o tym myśleć i zaczęłam wracać do tego pewnego nastroju, kiedy zobaczyłam rozbawienie w oczach Jokera, gdy mruknął - „Będę cię trzymać w ryzach”.

„Uh, okej” – zgodziłam się, głównie dlatego, że nie miałam wyboru.

„Teraz będziemy oglądać telewizję”.

Nie byłam wielką fanką telewizji. Lubiałam czytać tajemnice (choć dziwny romans tu i tam był w porządku).

Ale wtedy nie interesowała mnie telewizja.

Niemniej jednak, nie mając innej możliwości, powiedziałam - „Okej”.

„A potem pójdę, Carrie. Potrzebujesz dobrze przespanej nocy w swoim łóżku”.

Tak naprawdę nie myślałam o tym do tamtej pory, ale najlepszy sen, jaki miałam od dłuższego czasu, to była ostatnia noc na kanapie.

A dokładniej na Jokerze.

Nie podzieliłam się tym.

Znowu bez mojego wyboru, powiedziałam - „Okej”.

Joker się nie poruszył, więc ja też się nie ruszałam. To, co robiliśmy, to gapienie się na siebie, co sprawiło, że poczułam się dziwnie i nagle nieswojo.

Dopóki nie powiedział - „Lubię cię”.

Z własnej woli moja dłoń zacisnęła się na jego koszulce.

„W ten sposób chcę to zrobić dobrze” – ciągnął – „Dla ciebie i dla Trávisa”.

Okej, mogłabym się z tym zgodzić.

„Ja też cię lubię” – powiedziałam nieśmiało.

„Złapałem to, kiedy potarłaś to ciepło o moje udo”.

Poczułam, że moja twarz rozpalila się w innym rodzaju ciepła.

Wtedy poczułam, jak ciało Jokera zaczyna się trząść i zobaczyłam jego usta w pełnym uśmiechu.

„Róż jest słodki, Motylku, ale niepotrzebny. To gównó było gorące”.

„Um... dobrze” – mruknęłam.

„Słodkie i gorące. Jedyna suka, jaką znam, która może zrobić to gównó”.

Ten pewien nastrój opuścił mnie, podobnie jak moje zawstyżenie i od razu zaczęłam się wściekać - „Po pierwsze, Joker, nie jestem suką. A po drugie, nasz dzień był tak miły, że nie podzieliłam się moim wynikiem, ale wierzę, że zaciągnąłeś dług w wysokości dwudziestu dolarów i siedemdziesięciu pięciu centów”.

„To jest ta urocza część” – odpowiedział natychmiast.

„Przestań mi schlebiać, a jednocześnie mnie irytować”.

„Słodka, seksowna i może utrzymać swoje zdanie wobec motocyklisty lub garnituru tkwiącego-w-swoim-tyłku, co również jest słodkie i seksowne”.

Postanowiłam nie odpowiadać, tylko gapić się.

„Jesteś gotowa do oglądania telewizji?” - zapytał.

„Nieważne” – mruknęłam.

Posłał mi kolejny uśmiech, który nie chciałam przyznać, że mi się podobał, pochylił głowę, dotknął ustami moich, a potem puścił moją nogę i przesunął nas tak, że jego plecy opierały się o oparcie kanapy, ja byłam schowana przed nim i usadowiliśmy się na łyżeczki przed telewizorem.

To było cudowne.

Co było wkurzające.

\*\*\*\*\*

Na mojej pierwszej przerwie następnego dnia poszłam do małej kwadratowej szafki w pomieszczeniu dla personelu w LeLane, gdzie trzymałam torebkę.

Poprzedniej nocy Joker opuścił mój dom mniej więcej w czasie, gdy moje powieki zaczęły opadać. Zrobił to, prowadząc mnie do drzwi za rękę, dając mi delikatny pocałunek na dobranoc, a potem wyszedł.

Teraz wróciłam do pracy, Big Petey był u mnie z Travisem i zastanawiałam się, co dalej.

Miałam też nadzieję, że skoro Joker i ja wymieniliśmy się numerami, to właśnie wtedy dowiedziałabym się, co będzie dalej, bo naprawdę bardzo chciałam tego, co byłoby dalej z Jokerem.

Gdy wyjmowałam torebkę, przygryzłam wargę, pragnąc, żeby była od niego wiadomość tekstowa lub głosowa, nawet jeśli chodziło tylko o to, żeby powiedzieć *hej*, co by powiedziało mi, że myślał o mnie. Po tym, co powiedział poprzedniego wieczoru o traktowaniu mnie jak dziewczynę, za którą mnie uważał, nie chciałam, żeby był jednym z tych facetów, którzy pogrywają, żeby grać spokojnie.

Chwyciłam telefon i nacisnęłam przycisk, aby podświetlić wyświetlacz.

Był tekst, który mówił - *Robisz przerwę, zadzwoń* - A na górze zadekretowało, że to od Jokera.

Moje serce zrobiło się lekkie, a kciuk przeleciał nad ekranem. W mgnieniu oka wybrałam numer Jokera.

Zadzwońło trzy razy, a potem usłyszałam - „Yo, Motylku”.

Moje serce stało się lżejsze.

„Hej, Joker”.

„Jak jesteś na to gotowa, mógłbym dziś wieczorem trafić do twojego domu z chińszczyzną na wynos”.

Nie będzie przesadą stwierdzenie, że po opłaceniu rachunków mój budżet na pranie, jedzenie, gaz i limitowaną ilość rzeczy został wyczerpany (jak zawsze), więc na koniec miesiąca miałam sześć dolarów i pięćdziesiąt pięć centów do przeniesienia na następny miesiąc. A jeśli coś się wydarzyło, co zdarzało się często, musiałam użyć swojej karty kredytowej. Ponieważ mogłam płacić tylko minimalną miesięczną ratę, saldo nigdy nie spadało i, co niepokojące, prawie co miesiąc rosło.

Nie zawsze tak było. Na początku, kiedy miałam alimenty, oddychała swobodniej. Kiedy to przegrałam, tata mi pomagał, ale przestałam brać jego pieniądze, bo czułam się winna. Nadal pracował. Kiedy musiał jechać i pomóc babci, miał szczęście, kiedy firma go przeniosła. Ale płacił pani za pilnowanie babci w ciągu dnia; nie potrzebował dodatkowego obciążenia w postaci mnie.

Więc sprawy stały się ciasne do tego stopnia, że ograniczyłam się do absolutnie wszystkiego, co nie było związane z Travisem. W centrum handlowym nie było lunchów. Nie było Las Delicias. Nie było chińszczyzny na wynos. Nie dla mnie. Od tak dawna, że nie pamiętałam, kiedy ostatnio jadłam chińszczyznę. Innymi słowy, chińskie jedzenie na wynos brzmiało świetnie. Joker przynoszący je do mojego domu i zjadający je ze mną, brzmiał lepiej.

„To brzmi idealnie”.

„Szósta, u ciebie?” – zapytał.

„Tak” - odpowiedziałam.

„Napisz do mnie, co lubisz. Wejdę do Twin Dragon”.

„Dobra”.

„Dobry dzień?” – zapytał.

Nie był. To był tylko dzień.

Teraz był dobry dzień.

Nie wiedziałam, czy powinnam mu to powiedzieć.

Potem zdecydowałam, że powinnam mu to powiedzieć.

„Było normalny. Właśnie się polepszył”.

To go uciszyło i martwiłam się, że dałam zbyt wiele zbyt wcześnie, zanim wymamrotał - „Lubię to, Motylku”.

Nie za wcześnie.

Uff!

„Racja, muszę cię puścić” - powiedział mi.

Nie chciałam, żeby to robił, ale miałam tylko piętnaście minut i potrzebowałam trochę czasu na odświeżenie się w łazience.

„Muszę iść”.

„Później Carrie”.

„Później, ale, hm... Joker?”

„Tak?”

Wzięłam wdech.

Wtedy mu powiedziałam - „Nie byłam w restauracji od sześciu miesięcy, czyli wtedy, kiedy tata mnie odwiedził. Nie jadłam chińszczyzny na wynos od dłuższego czasu, niż pamiętam. A kocham meksykańskie i chińskie.” - wzięłam kolejny wdech przez nos i powiedziałam - „Dziękuję, że mi to dałeś. To dużo znaczy”.

„Mała, to tylko jedzenie”.

„Może dla ciebie, ale dla mnie to zatroszczenie się”.

Znowu milczał i znowu martwiłam się, że nie powinnam mu tego mówić, zanim stwierdził - „Twój były to totalny pieprzony dupek”.

Użyłabym innych słów, ale miał rację.

„Będzie lepiej, gdy dowiem się, jak iść do szkoły, aby zostać fryzjerką, a potem znajdę salon, klientów i zacznę otrzymywać napiwki” – zapewniłam go.

„Racja” - jego słowo nie brzmiało pewnie.

„Ale też jest już lepiej, bo cię poznałam”.

„Reguła” – stwierdził natychmiast.

Jego dziwne słowo sprawiło, że zamrugałam do szafek - „Słucham?”

„Reguła. Nie możesz taka być przez telefon. Możesz być taka tylko wtedy, gdy mogę cię pocałować”.

Podniosłam rękę i przycisnęłam ją do zimnej stali mojej szafki, opierając się o nią, bo nagle moje kolana nie chciały mnie wesprzeć.

„Słyszysz mnie?” – zapytał.

„Tak, Joker”.

„Racja. Szósta. Napisz mi, co lubisz jeść. Później” – stwierdził zwięźle.

„Później, Joker”.

Rozłączył się.

Odjęłam telefon od ucha i wpatrywałam się w niego, zanim się do niego uśmiechnęłam, a to było zanim trzy razy z radością wyrzuciłam go w powietrze.

Potem wysłałam mu SMS-a z moimi ulubionymi chińskimi wyborami, włożyłam telefon do torebki, zamknęłam szafkę i zabrałam się do pracy.

\*\*\*\*\*

Dłonie Jokera w moich włosach podciągnęły moją głowę, co oznaczało oderwanie moich ust od jego.

„Skończyliśmy”.

Nie! Wciąż nawet nie doszedł do drugiej bazy!

To było po chińszczyźnie na wynos. Po tym, jak Joker bawił się przez chwilę z Travisem na podłodze, co polegało to na tym, że Joker leżał na plecach w wąskiej dostępnej dla niego przestrzeni między kanapą a ścianą, co pozwoliło Travisowi czołgać się po nim, chichocząc (to, nawiasem mówiąc, również sprawiło, że byłam mazią). Było to również po tym, jak Joker dał mi jego butelkę, podczas gdy ja się bawiłam. I na koniec, po tym, jak go uśpiłam.

Całowaliśmy się. Było gorąco i ciężko. Właśnie dokonałam cudu, zmuszając do zejścia Jokera ze mnie do naszych boków, a następnie wmanewrowując siebie na górę.

Jeśli on nie zamierzał iść do drugiej bazy, to ja bym to zrobiła. Więc wsadziłam ręce do jego koszulki. Jego skóra była jedwabista. Również płonęła. A co najważniejsze, obejmowała coś, co można by określić jedynie jako giętka stal.

Nie mogłam się nacieszyć. Tego. Jego włosów. Jego języka. Jego męskiego zapachu motocyklisty. Przesuwałam nawet wargami po jego brodzie, żeby pocałować jego płatek ucha, a gdy tylko to zrobiłam, chciałam to zrobić jeszcze raz.

Czułam go mocno na brzuchu przez jego dzinsy. Podobało mi się to uczucie.

Jak mógł powiedzieć, że skończyliśmy?

„Jeszcze trochę” – namawiałam, decydując, że teraz jest dobry moment, by ponownie przesunąć wargami po jego brodzie.

„Carissa” – warknął – „Nie” – dokończył nieugięcie.

Spojrzałam na niego i wyrzuciłam swoje kłamstwo na wpół desperacko - „Nie znasz mnie, Joker. Właściwie to jestem puszczałka”.

Wybuchnął śmiechem.

To był pierwszy raz, kiedy to zrobił. To było głębokie i wystawne, a słuchanie tego było doświadczeniem wielozmysłowym, z którego wszystko to było dobre.

Ale wciąż mnie to drażniło.



„To jest śmieszne?” - zapytałam.

Skupił się na mnie - „Jak przyjechałem tu z jedzeniem, byłaś w koszuli LeLane?”

„Nie” – warknęłam, chociaż nie miałam pojęcia, dlaczego zadał to pytanie w tym momencie naszej rozmowy i to nie tylko dlatego, że znał odpowiedź.

„Nie. Wróciłaś do domu i przebrałaś się w koszulkę, która miała więcej falban niż wszystko, co kiedykolwiek widziałem”.

„To jest słodkie” – odparłam, martwiąc się, że nie myśli tak samo.

„Jest. Tak jak ty. To *jesteś* ty. Mój Motylek w swoich skrzydłach. Ale to nie jest to, co włożyłaby puszczalska, by zwabić swojego mężczyznę, by zerznął ją na kanapie przed wiadomościami”.

Można było bezpiecznie powiedzieć, że miał rację, jednak nie potwierdziłam tego ustnie.

„Nie powiedziałam, że chcę iść na całość” - powiedziałam mu - „Po prostu nie chcę przestać”.

„Carissa, czujesz to na brzuchu?”

Przygryzłam wargę, bo to czułam.

„Zrób mi przysługę” – powiedział, żeby skończyć.

Miał dobry argument, bardzo dobry, byłam samolubna i musiałam to ostudzić dla jego dobra.

Odwrociłam wzrok, słabo odpychając się, nagle zawstydzona.

Joker przetoczył się tak, że zostałam uwięziona w oparciu kanapy i rozkazał - „Spójrz na mnie”.

„To zawstydzające” – powiedziałam mu do gardła.

„Nie wiem jakim cudem. Żaden mężczyzna, który trzymałby cię w ramionach, a ty byś go tam chciała, nie pomyślałby nic więcej niż to, że ma cholerne szczęście” - Jego słowa sprawiły, że moje oczy podniosły się do jego - „Jesteś szczerą i nie grasz w gry, to nawet lepiej”.

„Naprawdę tak myślisz?”

„Tak. Nadal nie wypieprzę cię na twojej kanapie. Nie teraz. Nie pierwszy raz” - uśmiechnął się do mnie - „Może trzeci”.

Pchnęłam jego klatkę piersiową i zrobiłam to znowu słabo, ale tym razem zrobiłam to z innego powodu i zrobiłam to z lekkim uśmiechem.

Kiedy to zrobiłam, zawinęłam palce w jego koszulkę i zgięłam szyję tak, że moje czoło spoczęło u podstawy jego gardła.

Jego następne słowa zabrzmiały na czubku moich włosów - „W przyszłym tygodniu zabiorę cię na miłą kolację. Możesz się wystroić. Zrobimy to właściwie. Wtedy dam ci to, czego potrzebujesz”.

„Byłoby miło” – wyszeptałam i tak będzie. Denerwowało mnie to, ale także ekscytowało mnie, że mam wiele rzeczy, na które czekałam: miłą kolację, możliwość przebrania się, wieczór z Jokerem... i to, czego potrzebowałam.

Bezpiecznie było powiedzieć, że Aaron rzucający mnie w moim wieku był uderzeniem w moją pewność siebie. Z drugiej strony, gdyby tak się stało w jakimkolwiek wieku, podejrzewałam, że też tak by było.

Nigdy nie byłam dziewczyną, która by się chwaliła, ale byłam dziewczyną, która wiedziała z powodu uwagi Aarona, że mam kilka rzeczy. Po Aaronie pomyślałam, że nie mam.

Przystojny, męski mężczyzna, taki jak Joker, który mnie lubił, najwyraźniej pociągał go, chciał spędzać ze mną czas i chciał mi to dać, *jednocześnie* szanując mnie, był genialny. Przywróciło mi to poczucie, że mogę po prostu mieć trochę rzeczy. A to wiele dla mnie znaczyło.

Tak jak wszystko, co dawał mi Joker, sprawiając, że wydawało się mu to łatwo przychodzić, wiele znaczyło.

„Teraz, to jest do bani, ale mam plany na jutro wieczorem” – kontynuował.

To było do bani.

„Następnego dnia masz wolne?” – zapytał. Kiwnęłam głową, przesuając czoło na jego klatce piersiowej, a potem odchyliłam głowę do tyłu i złapałam jego wzrok - „Jeśli chcesz, zrobimy coś”.

„Chcę” – powiedziałam cicho.

On też tego chciał. Nie zamknął tego za oczami. Dał mi to właśnie tam.

I to było jak prezent.

Pochylił się, dotknął ustami mojego nosa, ust, potem przesunął się i przesunął je wzdłuż mojego policzka do szczęki.

Usiadł obok mnie i złapał moje spojrzenie.

„Teraz muszę wracać do domu, Carrie”.

Smuteczek.

„W porządku”.

Uścisnął mnie i, zanim tego zapragnęłam (o wiele za wcześnie), wstaliśmy z kanapy i podnieśliśmy się na nogi. Wziął mnie za rękę i wykonał to samo ćwiczenie: wziął kurtkę i podszedł do drzwi, zabierając mnie ze sobą.

Objął mój policzek, przycisnął usta do moich i dał mi swoje - „Później”, ale tym razem dodał - „Zamelduję się jutro”.

„Okej”.

„Noc, mała”.

„Noc, skarbie”.

Jego twarz zmiękła, zanim wszedł na korytarz i zniknął z pola widzenia.

Westchnęłam, zamknęłam drzwi i oparłam się o nie plecami.

Zastanawiałam się, jakie miał plany na następny wieczór.

Potem postanowiłam zapytać, kiedy zameldowałby się następnego dnia.

Potem poszłam do swojego pokoju, zdjęłam falbaniastą koszulkę i dzinsy, poszłam do łazienki, umyłam twarz, umyłam zęby i poszłam do łóżka.

Leżałam w ogromnym łóżku typu king size z prześcieradłami z milionami wątków, myśląc, że, bez obietnicy, że Joker będzie częścią mojego dnia, nie miałam tak wiele, na co mogłabym czekać jutro.

Nadal nie mogłam się doczekać jutra.

A zwłaszcza następnego dnia.

Ale głównie następnego wieczoru, kiedy mogłabym się przebrać, zjeść kolację z Jokerem...

Następnie zdobyć to, czego potrzebuję.

## Rozdział 12

### *Chaos to cipka*

#### **Joker**

Następnego ranka Joker stał przy umywalce w małej łazience, która była przyłączona do jego pokoju w Kompleksie i patrzył na siebie w lustrze.

Spieprzył sprawę, a jeśli szybko tego nie załatwi, wiedział, że będzie wypieprzony.

Nie było wątpliwości, że Carissa go lubiła. Nie było wątpliwości, że to, co mieli, zmierzało dokądś, a to dlatego, że nie było wątpliwości, że on tam to zabierze.

Problem polegał na tym, że żeby to mógł zrobić, ona musiała w końcu znać jego imię.

Wtedy pozna *jego*.

Nie lubił myśleć o tym, co będzie, jak to gównno się wydarzy.

I wiedział, że go rozpoznała, podobnie jak jej były.

Nieraz widział, jak przyglądała mu się w sposób, w którym nie tylko patrzyła na niego. W pewnym sensie musiał ukrywać to gównno, odrywać od tego jej myśli, odciągnąć ją od uświadomienia sobie, że byłoby to niewygodne dla nich obojga.

W sposób, po którym wina po części spoczywała teraz na nim.

To Joker udawał, że nie znał jej imienia. To Joker wiedział, że broda, włosy, masa, życie, które prowadził, łatwość, jaką jej dawał, nie było Carsonem Steele, którego kiedyś na wpół znała z liceum. To Joker celowo prowadził ją do spotkania z Jokerem, a nie Carsonem Steele. To Joker wiedział, że ma to, by jej to dać. To był Joker, który wiedział, że powinien.

Więc to Joker pogrywał.

Carissa tego nie robiła.

Gdyby to był on, gdyby to jego jakaś suka tak pograła, odszedłby i nie oglądał się za siebie.

Ale Carissa była stabilna.

To było walnięte, ale po tym wszystkim, co jej się przydarzyło, miała to w garści, toczyło się.

W jej lodówce ani szafkach nie było niczego z etykietą marki, nawet pieprzonego ketchupu, a jej to nie obchodziło.

Nie wspominając o tym, że miała dziecko, to było jej pierwsze dziecko, ale radziła sobie z nim i ponosiła odpowiedzialność za posiadanie go nie tak, jakby było jej pierwszym, ale jej piątym.

I jak pamiętał, w przeciwieństwie do jej przyjaciółek, jeszcze w liceum nie tarzała się w forsie, ale jej rodzinie było wygodnie.

Miała ładne ubrania. Do szkoły jeździła używanym, ale przyzwoitym samochodem. Wydawało się, że niczego jej nie brakuje.

Teraz nie było nawet blisko do tego samego.

Wreszcie, jej były pochodził z rodziny, która *miała* dużo i nadal wyglądał, jakby był daleki od cierpienia. Ale Carissa mieszkała w porąbanym mieszkaniu z głównie gównem w lodówce i rzeczami dookoła, które przypominały jej o jej nieudanym małżeństwie i wszystkim, co straciła, a wydawało się, że to ją gównem obchodziło.

Liczył się dla niej jej syn. Nie jadł byle czego.

Nie nosił tanich ubrań.

I to było wszystko, czego potrzebowała.

Więc może, gdyby mogła tak łatwo toczyć się z tym wszystkim, co jej się przydarzyło, gdyby Joker wyjaśnił, to by to zrozumiała, a on by jej nie stracił.

Po prostu nie miał pieprzonego pojęcia, jak jej to powiedzieć.

„Joke?”

Spojrzał w stronę drzwi, a potem podszedł do nich i zobaczył High'a stojącego w jego pokoju.

„Yo”.

High podniósł brodę i zapytał - „Heidi skontaktowała się z tobą?”

Joker potrząsnął głową - „Nie”.

„Kurwa” – mruknął High.

Odejście Heidi oznaczało, że Klub był niespokojny. Kobieta nie dawała im wiele, ale przynajmniej mieli wskazówkę, na czym skupiała się uwaga Valenzueli. Teraz tego nie mieli.

„Hop chce jedną przekabacić” – powiedział Joker.

„Tak. On rozmawiał z jedną i odmówiła” – poinformował go High – „Musi być ostrożny. Im bardziej się zbliża, tym bardziej otwiera się przed jedną z nich, może dać to Valenzueli”.

Joker nie miał odpowiedzi, bo to, co powiedział High, było prawdą.

„Wkurza mnie, że przekazujemy pieniądze tym dziwkom, dają nam cień nad kutasem, a chmura pozostaje” – mruknął High.

„Musimy być aktywni z tym gównem”.

High nie był w pełni zgodny ze zmianą kierunku przez Tacka w Klubie. Ale potem wszyscy nauczyli się na własnej skórze z ekstremalnym gównem, które spotkało Cherry lata temu, że muszą skupić się na wspieraniu się nawzajem, a nie na walce w szeregach.

To nie znaczyło, że High był typem mężczyzny, który wolał siedzieć z kciukiem w tyłku.

„W końcu to się rozegra w ten czy inny sposób, bracie” – powiedział mu Joker.

„Tak, i byłoby dobrze, gdyby to się stało teraz, a nie wtedy, gdy będę musiał wbić nóż w żołnierza Valenzueli, robiąc to z mojego wózka inwalidzkiego w domu opieki”.

Joker uśmiechnął się do niego.

Głowa High drgnęła, gdy to złapał.

Potem skrzyżował ręce na piersi i zapytał - „Rzeczy są dobre z twoim Motylkiem?”

Joker oparł się o futrynę i patrzył - „W większości”.

„Nie wpuszcza cię w majtki?” - zapytał High.

Joker prawie się roześmiał.

Nigdy w życiu nie sądził, że znajdzie się w sytuacji, w której będzie hamował gorący, mały kawałek, zwłaszcza, że ten kawałek to Carissa.

Ale był.

Nie podzielił się tym z High'em.

Powiedział po prostu - „To nie to”.

„Co to jest?”

„Chodziliśmy razem do liceum. Znaliśmy się. Teraz ona mnie nie pamięta” – powiedział mu Joker.

„Dostałem tę część historii od Rusha” – odpowiedział High.

„Nie oświeciłem jej”.

High skinął głową, kiedy zauważył - „Dostałem też od Rusha, że ona cię lubi”.

„Lubi, ale bracie, jestem za nią w sposób, który utrzyma się przez dłuższą chwilę. Musi mnie poznać. Jakby kobieta rozegrała ten scenariusz tak, jak ja z Carrie, zobaczyłaby moje plecy”.

Skupienie High na nim pogłębiło się - „Rozumiem twój punkt widzenia”.

„Muszę przyznać się do prawdy. Po prostu nie wiem jak”.

„Masz na myśli, że nie wiesz jak, nie wkurzając jej tak, żeby odeszła”.

Joker skinął głową - „To miałem na myśli”.

„Oto, co wiem, Joke” – powiedział High, a jego nagle zmiana tonu sprawiła, że Joker zebrał się w sobie - „Musisz być takim mężczyzną, jakim jesteś. Nie możesz być niczym innym. A ona musi poznać mężczyznę, którym jesteś i go pragnąć, nic więcej. Aby dać jej szansę na zrobienie tego, nie możesz powstrzymać tego, kim jesteś. Nic z tego. A potem wszystko będzie zależało od niej. Jak chce mężczyzny, którym jesteś, z popieprzeniem i tak dalej, będzie się trzymała. Jak nie, ty jej nie chcesz”.

Joker spasował swój ton, kiedy zwierzył się - „Pragnąłem jej od liceum”.

„Dlaczego, bo ma świetny tyłek?” - High odpalił z powrotem.

Joker poczuł, jak zaciska mu się szczęka i przez zęby odpowiedział - „Nawet blisko”.

„W takim razie wypowiadaj się” – odparł High - „Wyczytałeś coś w tej kobiecie, że to ona jest dla ciebie. Widziałeś to w niej od dawna. Może ci to utrudni, ale jeśli jest tą dziewczyną, a ty jesteś dla niej tak, jak ona dla ciebie, to będzie to wybojem na drodze, ale potem będziesz jechać spokojnie”.

„Tak, ja, ona i jej były, który nagle jest zainteresowany ponownym połączeniem” – mruknął Joker.

„Teraz to gówno jest twoje” – oświadczył High, unosząc rękę i dźgając palcem w stronę Jokera - „Mówi się, że wyrządził jej krzywdę w sposób, w jaki nie robi mężczyzna. Dbasz o swoje dzieci, nawet jeśli twoja była jest suką i musisz to zrobić wbrew niej. Jesz to gówno dla swoich dzieci. Jego ex nie jest suką, a on liże cipkę modelki i wyżyma mamę swojego dziecka do suchej nitki. Jej były nie jest mężczyzną, nie będziesz miał problemu z pokonaniem go, ale trzeba to zrobić”.

„Carissa nie jest typem dziewczyny, która lubiłaby sposób, w jaki motocyklista ustaliłby swoją rację, sikając po swojej grządce” – zauważył Joker.

„Nie o to mi chodzi” – odpowiedział High - „Chodzi mi o to, że wiele kobiet nie chce mieć wiotkiego kutasa w swoim łóżku, bez względu na to, w jaki sposób przychodzi ten wiotki kutas, on się w nim tarza w forsie czy cokolwiek. Ty nie jesteś tym mężczyzną. Widzi to, zniesie go, bo jej dzieciak dzieli jego

krew, ale to wszystko, czym dla niej będzie. Jak ty będziesz mężczyzną dla niej i jej dziecka, będziesz resztą”.

Miał nadzieję, kurwa, że High miał rację. O tym wszystkim.

Zadzwonił telefon w tylnej kieszeni, a kiedy to się stało, High zapytał - „Wszystko dobrze?”

Tak było. To było to.

Jego braterstwo.

Właśnie dlatego dołączył. To było to, czego chciał.

Po prostu do niedawna nie wykorzystywał wszystkiego, co mogli dać.

Kolejne popieprzenie, którego już nie popełni.

„Dobrze, High. Dzięki, bracie” – mruknął Joker, wyciągając telefon z dzinsów.

„Dobrze, więc później” – odparł High i wyszedł.

Joker spojrział na swój telefon, odebrał telefon i przyłożył go do ucha.

„Tack”.

„Hej, Joke. Lee dzwonił. Zamknął sprawę twojego Robinsona”.

Joker podszedł do swojej komody, gdzie znajdowała się teraz miska z jego drobnymi. Bilonem, który kiedyś był porzucany wszędzie, nawet na podłodze.

Uśmiechnął się i odpowiedział - „Co ci dał?”

„Nauczyciel, jak powiedziałaś, że był wcześniej. Liceum w Highlands Ranch. Zatrudniony. Żonaty. Płaci podatki. Pięć lat jego obecnego kredytu hipotecznego...”

Joker mu przerwał - „Domyślam się, że Nightingale był dokładny, ale nie muszę znać tego gówna”.

„Wskaż mi. Czego potrzebujesz?” - zapytał Tack.

„Ma rodzinę?”

„Żonaty. Raz i wciąż. Od jedenastu lat” - powiedział mu Tack.

„Bez dzieci?”

„Lee nie wspomniał o dzieciach”.

„Zadzwoń do Lee”.

Nastąpiła pauza przed - „Łapię”.

„I Tack?”



„Tak”.

„Dzięki” – mruknął, chwytając portfel i wkładając go do tylnej kieszeni, przypinając łańcuszek na pasek.

„Cokolwiek, Joke” – mruknął Tack i rozłączył się.

Joker podniósł klucze, wrzucił kurtkę na ramiona i podszedł do drzwi, ponownie skupiając uwagę na telefonie, a kciukiem na kontakcie do Nightingale’a.

Słuchał dzwonek na tyle długo, że pomyślał, że dostanie pocztę głosową, zanim Lee odpowie - „Joke”.

„Lee. Dzwonię do dalszych działań w sprawie Robinsona” – powiedział mu Joker.

„Czego potrzebujesz?” – zapytał Lee.

„Ma dzieci?”

„Nie”.

Kurwa.

„Jak dokładny byłeś?” - Joker pchnął.

„Jak dokładni jesteśmy zwykle?”

Miał wszystko.

„Wiem, że on i jego żona stracili dziecko osiem lat temu. Chcę wiedzieć, dokąd to doprowadziło”.

„Nadal są małżeństwem”.

„Potrzebuję więcej, Lee” – powiedział cicho Joker. Po przejściu przez budynek przepychał się przez frontowe drzwi do Kompleksu.

„Zostawiłem sobie na tyle, by zgłosić do Tacka. Nie znam szczegółów akt. Jestem poza biurem. Poczekaj, połączę z Shirleen”.

Shirleen była recepcjonistką Nightingale’a i Shirleen była kiedyś połową budzącego grozę zespołu cioci i siostrzeńca, który handlował narkotykami w Denver. Shirleen i jej siostrzeniec, którzy przed laty wyszli z tego gówna, otworzyli je, by Valenzuela miał spustoszenie.

Niezależnie od konsekwencji, Shirleen potrzebowała kul, ogromnych, żeby to zrobić. Poznał ją. Lubił ją. Z tego powodu i dlatego, że była cholernie przezabawna, mówiła, jak to było, i była zimną jak lód dilerką narkotyków, która ukrywała złote serce, serce, któremu teraz pozwalała świecić, nie można było jej nie lubić.

Nagle wtrąciła się Shirleen - „Lepiej, żeby to było dobre. Moje paznokcie są mokre.”

„Shirleen. Mam Jokera na linii. Musisz wyciągnąć akta Robinsona” – rozkazał Lee.

„Masz szczęście, klikając moją myszką, nie zepsuję mojego nowego manicure” – mruknęła.

Joker zatrzymał się przy swoim motocyklu i uśmiechnął do swoich butów.

„Akta otwarte, potrzebuję wskazówek” – stwierdziła Shirleen.

„Dokumentacja medyczna. Żona” – powiedział jej Lee.

„Czego szukam?” zapytała.

„Dzieci” – powiedział jej Joker.

„Już przeskanowałem akta, synu. Mężczyzna nie ma dzieci” – potwierdziła niepotrzebnie Shirleen.

„Próby ich zdobycia” – wyjaśnił Joker.

„Oh. Racja. Czekaj”.

Joker czekał.

Lee czekał.

Shirleen wróciła - „Trzy poronienia. Urodzony martwy, który łamie mi serce. Kolejne poronienie. Więcej złamanego serca Shirleen. Wygląda na to, że po tym się poddali. Czekaj ponownie”.

Joker czekał, ale robił to, czując ściskanie całej klatki piersiowej.

„Kolejny plik. Luke właśnie dodał to dziś rano” – powiedziała Shirleen - „Adoptowali. Mama szybko się zdecydowała, wzięła ich pieniądze, aby utrzymać się w dobrym stanie podczas ciąży. Przekazali im dziecko, mieli go dziesięć dni, a ona zmieniła zdanie. Skanuję, jak mówię, ale to, co widzę, wydawało się, że dziewczyna jest pełnoletnia. Była młoda i przestraszona. Jedno spojrzenie na dziecko, a zmieniła zdanie. Jej przywilej. Wciąż łamie mi serce po raz kolejny dla twojego faceta i jego kobiety”.

„Jezu Chryste” – syknął Joker.

„Tego właśnie potrzebowałeś?” - Lee dołączył.

To było to. Ale to nie było tak, że tego chciał.

„Tak”.

„Zechcesz się z nami podzielić, dlaczego chciałeś to gówno na tego faceta?” – zapytał Lee, a Joker wiedział, że to nie była prośba. Wiedział też, że Lee nie lubił dzielić się szczegółowymi informacjami o człowieku, który był dobry na papierze, z przypadkowym, ciekawskim motocyklistą.

„Był moim nauczycielem w liceum. Troszczył się o mnie. Ostatni raz widziałem go w szpitalu po tym, jak jego żona straciła martwe dziecko. Chcę się ponownie połączyć, chciałem się upewnić, że był dobry, zanim to zrobiłem”.

„Cóż, domyślam się, że nie jest” - powiedziała Shirleen.

Joker wpatrywał się w swój motocykl, jednocześnie poruszając ustami, gdy ta myśl przyszła mu do głowy - „Zapłacę, będę winien przysługę, gównu to obchodzi, ale potrzebuję ciebie i twoich chłopców na innym”.

„To by było?” - zapytał Lee.

„Dziwka. O imieniu Heidi. Nazwisko Smith, co oznacza, że jej nazwisko nie brzmi Smith. Była w stajni Valenzueli. Zniknęła kilka dni temu. Muszę ją znaleźć”.

„To przez Tacka?” - zapytał ostrożnie Lee.

Zapytał ostrożnie, bo wiedział, że Klub miał problemy z Valenzuelą. Wiedział też, że Tack i jego bracia pracowali nad tym razem z załogą braci Tacka spoza Klubu. Mianowicie Hawkiem i dwoma gliniarzami o nazwiskach Mitch Lawson i Brock Lucas. Chłopcy Nightingale'a nie byli w tym, a Joker wiedział po tym, jak zadał to pytanie, że Lee nie chciał, aby byli.

„To ja” - odpowiedział Joker.

„Musisz mi wyjaśnić, stary” - powiedział mu Lee, więc Joker wyjaśnił.

„Heidi Smith zniknęła kilka dni temu, bo dała się zapłodnić, Valenzuela by ją poturbował, gdyby wiedział, a ona chce być zdrowa i szuka kupca dla swojego dziecka”.

„Och, Panie” - wydyszała Shirleen.

Lee nic nie powiedział.

„Weźmiesz się na to?” - podpowiedział Joker.

„Rozumiem cię, Joke” - powiedział cicho Lee - „Mówi dużo o tobie, co zamierzasz zrobić dla tego mężczyzny. Ale on i jego żona przeszli przez piekło. Nie potrzebują prostytutki szukającej wypłaty i pieprzenia się z ich życiem”.

„Jakaś młoda dziewczyna może zmienić zdanie po jednym spojrzeniu na swoje dziecko, Lee, ale czy myślisz, że taka suka jak Heidi zabrałaby Chaos na przejażdżkę?”

Lee zamilkł na chwilę, zanim powiedział - „Łapię cię”.

„Znajdziesz ją?”

„Kurwa, tak, znajdziemy ją” - zgodziła się Shirleen za Lee.

„Jezu” - mruknął Lee.

„Dam to Luke’owi. Nie, Vance’owi. Nieważne. Jesteśmy na tym” – oświadczyła Shirleen.

„Słyszałeś ją” – dodał Lee z bólem.

„Miej oko, wyślij mi fakturę. Lub zaakceptuj przysługę. Cokolwiek, to ja to spłacę” – powiedział im Joker.

„Dogadamy się” – odparł Lee.

„Racja. Świetnie. Dziękuję” - Joker przerzucił nogę przez motocykl i skończył - „Później”.

Dostał ich *później*, rozłączył się i już miał włożyć telefon do tylnej kieszeni, kiedy zadzwonił mu w dłoni.

Przyniósł go z powrotem, spojrzął na ekran i uśmiechnął się do uchwytu motocykla.

Przyłożył go do ucha - „Yo, Motylku”.

„Hej, Joker” – odpowiedziała Carissa, ale jej głos brzmiał dziwnie.

„Wszystko okej?” – zapytał.

„Uh... Właśnie dostałam telefon od Angie”.

Kurwa.

„Twój były?” – zapytał, kiedy nie kontynuowała.

„Nie, chociaż powiedziała, że adwokat Aarona skontaktował się z nią, aby umówić spotkanie”.

„Zamierzasz to wziąć

„Angie radzi, że powinnam. Przetestować wody. Więc ona to umówi”.

Nie powiedziała nic więcej.

„W porządku, w takim razie w czym problem?” - zapytał.

„Cóż, powiedziała mi również, że skontaktowała się z właścicielem mojego mieszkania i zażądała, aby przefaksowała jej kopię mojej umowy najmu”.

Dobrze.

Joker zadzwonił do asystentki Angie dzień wcześniej. Cieszył się, że nie zwlekała.

„I?” - Joker pchnął.

„Cóż, nie miałam czasu, aby wygrzebać umowę najmu, ale Angie rzuciła na to okiem. Najwyraźniej moja pamięć nie jest wadliwa i miałam rację. Okres wymówienia to tylko tydzień”.

Pieprzone dzięki.

„Następnie zadzwoniła do niego, aby zapytać, dlaczego przekazał mi błędne informacje” – kontynuowała - „Powiedział jej, że warunki umowy uległy zmianie i zostałam o tym poinformowana na piśmie. Poprosiła o podpisaną przeze mnie akceptację tej zmiany, a kiedy powiedział, że ma problem z jej zlokalizowaniem, powiedziała mu, że wyprowadzam się pod koniec miesiąca. Wyjaśniła również, że będę mieć dowód fotograficzny potwierdzający stan, w jakim opuściłam mieszkanie, a jeśli będzie jakiś problem ze zwrotem mojego depozytu, zobaczę go po raz ostatni. W sądzie”.

Joker też się z tego cieszył, ale cieszył się ostrożnie, bo nie mógł odczytać jej tonu.

Zapytał więc - „To jest dobre, mam rację?”

„Biorąc pod uwagę, że szykowałam się do przyjęcia miażdżącego ciosu, czyli, że musiałabym poinformować Tyrę i Tacka, że powinni wprowadzić swoje miejsce na rynek, bo uważałam, że to byłoby niesprawiedliwe, żeby musieli czekać miesiąc bez czynszu, a ja nie mogłam dać im miesięcznego czynszu i płacić za to miejsce, tak. To jest dobre”.

Joker wyłożył to - „Nie jestem pewien, czy od ciebie czytam, że to dobre, Carrie”.

„W takim razie mnie nie czytasz” – odpowiedziała cicho – „To byłeś ty”.

„Tak było” – potwierdził, wciąż ostrożny.

„Troszczysz się o Travisa i mnie”.

Joker nic nie powiedział, bo w końcu zrozumiał, co od niej czytał.

*Jesteś mężczyzną dla niej i jej dziecka, będziesz resztą.*

Tak. High miał rację.

Carissa kontynuowała - „Nie wiem, czy płakać, czy kręcić fikołki, ale nie mogę tego zrobić, bo jestem w pracy i nie mogę zepsuć tuszu do rzęs, ponieważ nie zabrałam ze sobą tubki, a oni mogą się na mnie wściekać, ponieważ jestem prawie pewna, że fikołki są naruszeniem zdrowia i bezpieczeństwa”.

„To nie jest taka wielka sprawa. Rozumiem, że właściciel twojego mieszkania chciał cię zabrać na przejażdżkę. Nie zrobił tego. Prawdopodobnie w końcu spojrzalabyś na swoją umowę najmu i zakwestionowałabyś to. To byłby ból głowy, ale mój Motylek nie przyjmuje gówna. Dostałabyś się mu w twarz. Tylko oszczędziłem ci tych kłopotów, Carrie”.

„Oszczędziłeś” – zgodziła się - „Doceniam to i nie wiem, jak wyrazić to uznanie”.

Wiedział, jak mogła to zrobić, ale to poczeka, aż wyjdą na randkę w przyszłym tygodniu.

„Mogłabym umyć twój motocykl” – zaproponowała.

„Jedyną rzeczą, którą możesz zrobić z tym motocyklem, jest to, że posadzę na nim twój tyłek. Nie myjesz tego. Również nie płacisz. Nie jest to konieczne. Jest nowe to między nami, ale jeśli chcemy zrobić to dobrze, tak zaczynamy, Carissa. Jesteś w sytuacji, w której muszę się o ciebie zadbać. Jak wyjdziemy poza nowe, nadejdzie czas, gdy oddasz przysługę. Po prostu tak jest. Tocz się z tym”.

To mu nic nie dało.

Więc zawołał - „Carrie?”

„Chcę znowu płakać i kręcić fikołki” - powiedziała mu z zatkanym nosem.

Uśmiechnął się i nic nie powiedział.

Usłyszał, jak odchrząknęła, zanim kontynuowała – „To wszystkie dobre wieści. Zła wiadomość jest taka, że straciłam ważne dni pakowania, więc muszę się do tego od razu zabrać. A do tego mamy dwóch kasjerów z grypą. Sharon potrzebuje, żebym jutro wzięła zmianę”.

Nie chciał, żeby jutro brała zmianę. Chciał spędzić kolejny dzień z nią i jej chłopcem, tym razem pakując pudła.

Ale pomyślał, że potrzebowała tej zmiany. Prawdopodobnie dostawała zapłatę, ale więcej było lepsze niż mniej, nawet jeśli było to praktycznie nic.

„Racja. Jutro kolacja i ja pomagający ci spakować pudła?”

„Tak” – powiedziała cicho.

Ona tego chciała.

Kurwa, tak.

„Przyniosę gówna i ugotuję”.

„Mam nadzieję, że nie będziesz gotować gówna”.

Zaczął chichotać, słysząc pierwsze przekleństwo, jakie kiedykolwiek od niej usłyszał.

„To będzie niezłe gówno” - powiedział przez śmiech.

„Nieważne” – powiedziała, brzmiąc na rozbawioną.

„Dobrze, Motylku. Przytul ode mnie Trávisa, tak?”

Miękkie, ciche - „Tak, skarbie”.

Skarbie.

Żadna starsza pani nie nazywała swojego staruszka *skarbie*.

Jokerowi pieprzenie podobało się to od Carrie.

„Racja, jutro” – powiedział.

„Jutro, Joker. Nie mogę się doczekać”.

A on, kurwa, uwielbiał to, że mu to dała. Bez ściemy.

Nie mogła się doczekać i mówiła mu to.

Podzielił się swoimi odczuciami, ścisząc głos, kiedy powiedział - „Później, mała”.

„Pa”.

Począł, aż się rozłączyła, zanim schował telefon do tylnej kieszeni, uruchomił motocykl, cofnął go i wystartował.

\*\*\*\*\*

„Miałam nadzieję, że odwiedzisz fryzjera, zanim pojawisz się na rodzinną kolację” - powiedziała pani Heely po tym, jak żona Linusa, Kamryn, otworzyła drzwi do ich domu i Joker wszedł.

„Myślę, że wyglądasz cudownie” – powiedziała cicho Kam, podchodząc do boku, dotykając lekko jego dłoni, a potem wyciągając rękę i całując jego brodaty policzek.

Spojrzał na nią i dostrzegł delikatny uśmiech na jej wspaniałej twarzy. Linus był przystojnym mężczyzną, ale wciąż zdobywał punkty z Kamryn Washington.

„Jesteś katalizatorem” – westchnęła pani Heely.

„Przestań gadać, kobieto, i przytul mnie” – rozkazał Joker.

Jej oczy zabłysły, twarz straciła pozorną irytację i podeszła do niego w jego ramiona.

Zamknął te ramiona wokół niej i pochylił się, by pocałować czubek jej głowy.

Pachniała tak, jak zawsze, jak kilka dni temu i dawno temu, kiedy przynosiła mu obiad.

Zastanawiał się, czy jej syn lubił jej zapach i pomyślał, że facet nigdy o tym nie pomyślał. Pomyślał też, że gdyby myślał, że to straci, pomyślałby o tym i polubiłby to.

Jak Joker.

„Kumpel!” - Linus zagrzmiał.

Pani Heely wysunęła się z jego ramion, ale Joker nie pozwolił jej odejść daleko. Trzymał ją blisko, obejmując ją jedną ręką.

„Tym zagrożeniem jest Jackson” – stwierdził Linus, trzymając rękę na głowie dziecka, które z ciekawością przyglądało się Jokerowi, aż delikatnie obrócił głowę do ojca, zaczął się uśmiechać i przewracać oczami, by spojrzeć na swojego tatę - „To jest Tyler” - Linus puścił chłopca i pochylił się głęboko, by dotknąć głowy maleństwa siedzącego na schodku i jedzącego winogrona z miski.

„A to” – ciągnął Linus, kręcąc się i podnosząc ładną dziewczynkę, która chowała się za tatusiem - „To Candace. Mój mały cukierek (Candy)” - Spojrzał jej w twarz i rozkazał - „Przywitaj się z przyjacielem tatusia, Jokerem”.

Pomachała szybko, a potem przyciągnęła się bliżej ojca.

„Joker? Jak w Batmanie?” – zapytał Jackson.

„Nie, synu, to dobry facet” – odpowiedział Linus.

Jackson miał wyraz twarzy, który mówił, że tego nie rozumiał, ale próbował.

To było zabawne, a Joker miał ochotę na niego patrzeć.

Ale nie robił tego.

Ponieważ patrzył na wszystko.

Dom był nowy, na małej działce, ale to nie znaczyło, że nie był ogromny. Było też miły. Czysty. Ozdobiony. Wszystko o kolorowej, stylowej osobowości Kam... i rodziny.

I Linus ze swoją piękną żoną, trojgiem zdrowych, uroczych dzieciaków, głowa rodziny stojący pośród wszystkiego, co zbudował, najważniejszych rzeczy w życiu. Kobieta. Dzieci. I dom, który możesz im dać.

Ucieszył się, jak cholera, że Linus to miał.

Ale wziął to, myśląc po raz pierwszy w życiu, że tego chce.

Tylko to.

Wspaniała kobieta. Słodkie dzieci. Czysty dom urządzone w ciepłe, które jego kobieta chciała dać swojej rodzinie.

„Zamierzasz tam stać i wpatrywać się we mnie, czy zdejmiesz kurtkę i wypijesz piwo swojego starego przyjaciela?” – zapytał Linus.

Joker pozwolił pani Heely zdjąć sobie kurtkę, odpowiadając - „Piwo”.

„Teraz, gdy prezentacje są zakończone, Linus, czy zechciałbyś podzielić się swoimi odczuciami w stosunku do braku uczesania Car... Jokera?” – spytała pani Heely.



Linus zwrócił śmiejące się oczy na kobietę - „Szacunek, pani Heely, ale nawet kiedy był dzieckiem, był przystojny. Może mieć hipisowskie włosy i nadal taki być”.

To wiele mówiło od Linusa, który mógł pracować w warsztacie, ale nawet wtedy był dobrze ubrany. Zawsze przycinał włosy blisko głowy, czystymi liniami, ostrymi jak brzytwa dookoła i dbał o siebie.

„Nie zgadzam się” - warknęła pani Heely.

„Byłby ładniejszy z krótszymi włosami” – wtrąciła nieśmiało Candace.

„To jest dziewczyna z gustem” – oświadczyła pani Heely, posuwając się do przodu i docierając do Linusa w sposób, po którym nie sposób było źle zrozumieć, czego chciała.

Linus nie zrozumiał tego źle. Pochylił córkę, a pani Heely natychmiast ją odebrała.

Wzięła ją za rękę i poprowadziła ją po schodach z salonu, które prowadziły na tyły domu i do dużej, otwartej kuchni, mówiąc - „My, dziewczyny, musimy trzymać się razem, Candy. A teraz chodźmy pomóc mamie przy kolacji”.

„W porządku, mammo Heely” – odparła Candace.

„To moja wskazówka” – mruknęła Kamryn i spojrzał na nią.

„Tak się cieszę, że tu jesteś, Carson.

Pokiwał głową.

Weszła do domu.

„Kumpel” - zawołał Linus - „Piwo”.

„Tak” – odpowiedział Joker i podszedł do niego, myśląc, że następnym razem przyprowadzi Carissę i Travisa.

To będzie po tym, jak powie jej, że jest Carsonem i będzie mógł przestać się obijać i dać jej wszystko, żeby wiedziała, co dostaje, jakim jest mężczyzną, jak stał się tym mężczyzną.

A potem zobacząliby.

\*\*\*\*\*

Po kolacji z przyjaciółmi Joker wchodził do Kompleksu, gdy zadzwonił jego telefon.

Spojrzał w prawo, zobaczył kilku swoich braci spędzających czas przy piwie, kieliszkach i butelce wódki. Udał się w tamtą stronę, wyciągając telefon.

„Piwo czy szot?” - zawołał Rush.

„Piwo” – mruknął Joker, patrząc na swój telefon.

Nie wiedział, dlaczego odebrał telefon. Nie chciał z nim rozmawiać i nie miał już powodu, by z nim rozmawiać.

Ale w końcu był zadowolony, że to zrobił, nawet jeśli był to początek niepewnego końca.

Zaczął się od tego, że przyłożył telefon do ucha i powiedział - „Nie ma powodu, abyś do mnie dzwonił”.

Na co Monk odpowiedział - „Mam moich wojowników, piwnicę pełną krwiożerczych sukinsynów i zakłady na moją główną walkę. Główną walkę, którego tyłka tu nie ma”.

„Powiedziałem ci, kiedy pisałeś do mnie kilka dni temu, Monk, że nie będzie mnie tam”.

Powiedział to Monkowi. Dostał wiadomość od niego o następnej walce w dniu, w którym postanowił podjąć grę z Carissą.

Pieniądze, które zarobił na walkach, były dobre. Wystarczająco dobre, że miał duże oszczędności i mógł kupić pickupa za gotówkę, nie robiąc w nich żadnej wyrwy.

Ale płacili mu także część brata Ride, co nie uczyniłoby go milionerem, ale było to znaczne. Nie musiał już walczyć.

Nie wspominając o tym, że każdy dobry wojownik wiedział, kiedy przestać. Gołe pięści, jeśli będzie miał szczęście, może mieć w sobie jeszcze kilka lat. Ale jeśli miał w swoim życiu taką kobietę jak Carissa, nie miał prawa brać tych ciosów.

„Nie możesz tak po prostu wyjść” – odparł Monk, gdy Joker zatrzymał się przy swoich braciach przy barze.

„Pieprz mnie. Przepraszam. Podpisaliśmy umowę i zapomniałem?” - zapytał.

„Nie, Joke, ale jesteś moim głównym pieprzonym faworytem. Nie możesz tak po prostu się wycofać” – odparł Monk.

To było kłamstwo. Monk miał dwa potwory, które zawsze walczyły po Jokerze. Grali ten tłum jak zawodowcy, robiąc totalną rzeź.

A Joker nigdy nie poddał walki, o co Monk wielokrotnie prosił, aby obaj mogli na tym zarobić. To oznaczało, że Joker był pewny. Od wejścia na tor w Denver był niepokonany.

Więc nie był w pobliżu głównej walki Monka. Był wojownikiem, którego ludzie lubili oglądać, obstawiać i wygrywać, a Monk to znosił, ponieważ wygrali z Jokerem, więc mieli pieniądze na zakłady na potwory, które pojawiały się po nim, walki, na których mogli stracić gotówkę.

„Mogę. Zrobiłem. Gotowe” – odpowiedział Joker.

„Pieprz mnie. Cipka”.

Joker poczuł, jak wyprostował mu się kręgosłup.

„Powtórz?” – wyszeptał.

„Wszyscy. Cipki Chaosu. I to nie jest niespodzianka. Wszyscy to mówią. Twój przywódca i jego porucznicy są tak biczowani przez swoje suki, tak długo prowadzeni za kutasy, że aż dziw, że mają jeszcze jakieś kutasy. Jak jesz wystarczająco dużo cipki, pieprzysz wystarczająco dużo cipki, *stajesz się cipką*. To właśnie stało się z Chaosem. Chaos to cipka”.

„W porządku” - powiedział powoli Joker, czując, jak atmosfera w pokoju zmieniła się, gdy jego bracia poczuli od niego fale gniewu - „Masz pięć sekund, aby zapewnić mnie, że nie tylko usłyszałem tego, co właśnie usłyszałem”.

„Słyszałeś mnie” - syknął Monk - „Już cię obstawiałem, skurwysynu. Zostawiasz mnie splukanego do suchej nitki, to... po prostu... *cipka*”.

Joker rozłączył się i zwrócił uwagę na towarzyszących mu mężczyzn.

Rush, Ogar, Roscoe, Boz.

„Co to, do cholery, było?” – zapytał Roscoe.

Joker powiedział im, kończąc - „Monk ma trzech bramkarzy i faceta, który zajmuje się pieniędzmi. Potrafią spieprzyć mężczyznę, indywidualnie i zbiorowo. Wiedząc o tym, kto ma ochotę na przejazdżkę?”

Jokera nie zdziwiło, że każdy mężczyzna miał ochotę wsiąść na swój motocykl.

I wszyscy to zrobili.

\*\*\*\*\*

Wydawałoby się, że Joker zamierzał dać ostatni koncert Monkowi i jego żadnej krwi ekipie.

Po prostu nie był to program, którego chciał Monk.

Hound zdjął dwóch bramkarzy, zanim weszli na półtora metra do sali, torując Jokerowi drogę do bezpośredniego połączenia z Monkiem.

Rush zdjął trzeciego bramkarza.

Boz ostrzem noża powstrzymywał człowieka od pieniędzy.

A Joker pochylił się nad Monkiem, który już dawno stracił nogi, trzymając go za kołnierz i wbijając pięścią w zakrwawioną, nabrzmiąłą skórę twarzy.

Zanim Monk padł, Joker zatrzymał się, szarpnął go na cal od jego twarzy i zażądał - „Powiedz mi jeszcze raz, że Chaos to cipka”.

„J-Jo...”

Joker ponownie go uderzył.

Monk wydał wilgotny dźwięk, który brzmiał, jakby dochodził z jego nosa i gardła.

Odwrócił go i rozkazał - „Powiedz mi jeszcze raz, skurwysynu. Powiedz to. Chaos to cipka”.

Monk potrząsnął głową.

„Dobrze” – splunął Joker - „Teraz jesteś popieprzony, bo miałem dobrą noc, siedziałem, piłem kilka piw z moimi chłopcami, a twoje bzdury wsadziły mnie na motocykl, więc nie mogłem tego zrobić. Ale to, co powiedziałeś, to coś innego. Chodzi o Chaos, nie o mnie. A to oznacza długotrwałą zemstę”.

Kolejny wilgotny dźwięk Monka, pełen strachu, gdy próbował się odsunąć.

Joker potrząsnął nim zaciekle, a następnie trzymał go nieruchomo i stwierdził - „Valenzuela nie rządzi tą walką i nie „bo kazałeś mi walczyć”. Nie jest gotowy na swoją rundę z Chaosem, więc trzymał się z dala. Teraz dowie się, że w tej walce nie ma Chaosu. Co to będzie dla ciebie oznaczać?”

Kolejny dźwięk strachu a po tym - „Nie, Joke, on...”

Joker uciał mu - „Paplałeś. Dałem ci szansę, żeby cofnąć to gówno. Nie cofnąłeś. Teraz płacisz”.

„Ja-ja opłace się Chaosowi” - zaoferował szybko Monk - „Kupię pokój”.

„Podzielę się tym z Tackiem. Jak skończy jeść cipkę swojej kobiety, przynosi to do Klubu, odezwiemy się do ciebie” – odgryzł się Joker, cofnął się i wymierzył potężny cios, który dawał mu wygrane wiele razy w przeszłości.

Na człowieka takiego jak Monk, to go zniszczyło.

I jego teraz złamaną kość policzkową.

Odpadł.

Joker upuścił go i wyprostował się, odwracając się do Rusha, który rozmawiał z jedynym stojącym mężczyzną Monka - „Jak nie podkreśliliśmy naszego oświadczenia i rozważycie zwrot, pomyśl jeszcze raz. Nie wymyślisz właściwej odpowiedzi i zobaczymy cię, kiedy nie zechcemy cię widzieć, gówno będzie brzydkie”.

Facet rozejrzył się po czterech mężczyznach leżących na podłodze, z których tylko jeden jęczał i próbował się podepchnąć, dwóch miało rany kłute

od noża Hound'a i jęczało, ale nie próbowało się podnieść, i to nie zajęło mu wiele, by obserwujący wiedział, że uważał gównem za już brzydkie.

Ich przesłanie zostało przekazane, Roscoe stwierdził - „Jedźmy”.

Wszyscy się wyprowadzili i, chociaż tłum przycisnął się blisko, nie tracili czasu na usuwanie się z drogi.

Byli przy swoich motocyklach, kiedy Joker spojrzął na Boz'a - „Chcesz, żebym zadzwonił do Tacka?”

„Jestem na tym” - odpowiedział Boz.

Joker skinął głową.

Wsiedli.

Potem Chaos ruszył.

\*\*\*\*\*

## **Tack**

W ciemności Tack siedział na skraju łóżka swojego i Rudej, rozmawiając przez telefon.

„Nie. Wszystko dobrze. Ale chcę, żeby bracia zebrali się rano”.

„Masz to, stary” - odparł Boz - „Później”.

„Tak, później” - powiedział Tack, odjął telefon od ucha, nacisnął guzik i rzucił go na stolik nocny.

Następnie przesunął palcami jednej ręki przez włosy, a zaraz potem drugą ręką i opuścił obie z tyłu szyi, kładąc łokcie na kolanach.

*Chaos to cipka.*

Tego nie mogli znieść.

Poczuł, jak Tyra przesunęła dłoń z jego krzyża w górę kręgosłupa, zanim wyczuł jej pozycję na kolanach, te kolana były rozciągnięte, wewnętrzna strona ud przyciśnięta do jego bioder. Poczuł, jak jej przód oparł się o jego plecy, gdy jej usta dotknęły jego dłoni na jego szyi.

„Porozmawiaj ze mną” - szepnęła - „Wszystko w porządku?”

„Tak” - odpowiedział i to nie było kłamstwo.

Było.

Na razie.

Jego bracia wysłali wiadomość. Poprawną. I nie pieprzyli się, robiąc to.

Ale to nie wystarczyło.

Nadszedł czas.

A on tego, kurwa, nienawidził.

Jutro omówią, co się stało, co zostało powiedziane, co zostało zrobione i co będą robić.

Nowa wiadomość Tacka byłaby skierowana do każdego, kto pomyślałby o tym głównie.

Byłaby również do Valenzueli.

Chaos zagarniał więcej terytorium. Zamierzali je posprzątać. Zamierzali je zabezpieczyć.

Gdy Klub zagłосуje, Chaos nie będzie już znajdował się pięć mil wokół Ride.

Będzie dziesięć.

Valenzuela zajmował mocne pozycje na północy, wschodzie i zachodzie.

Zemści się.

Ale nadszedł czas.

Klub się spotka, a potem Tack usiądzie z Hawkiem, Brock'iem i Mitch'em. Mitch zeświruje. Lawson nie był prostą strzałą, ale był tak prosty, jak oni. Tack i Brock pracowali nad tym, aby położyć kres Valenzueli, co nie oznaczałoby krwi, ale oznaczałoby karę więzienia, rozmontowując operacje Valenzueli w sposób, który by go zdziesiątkował.

Ale to głównie wymagało czasu.

Najwyraźniej za dużo czasu.

„Kane, trochę mnie przerażasz”.

Podniósł się i przekręcił, opuszczając ręce i owijając palce wokół jej uda.

„Chłopcy mieli dziś trochę kłopotów, zneutralizowali to. Nie są zadowoleni z kłopotów, jakie mieli, ale zajęli się interesami” – powiedział jej - „Ale Ruda, musisz wiedzieć, coś się dzieje. Nigdy nie było sposobu, aby temu zapobiec, ale nadszedł czas, abyśmy wyruszyli, by się z nim zmierzyć. A to, co nadchodzi, musisz się przygotować”.

„Kochanie” – szepnęła, przesuwając dłoń wokół jego boku do jego brzucha.

„Wszystko będzie dobrze” – obiecał.

„Wiem, że tak będzie” - odpowiedziała.

Zero wahania.

Po prostu *wiem, że tak będzie.*

To była jego żona. Matka dwóch jego synów.

Jego wymarzona kobieta.

Odchylił głowę do tyłu i nie musiał robić więcej.

Dała mu usta.

Obrócił się dalej, by zabrać ją z powrotem na łóżko.

Potem dała mu wszystko inne.

## Rozdział 13

*To się nie zmieniło*

**Carissa**

Siedziałam na stołku barowym w Kompleksie Chaosu, zastanawiając się, jakim cudem siedziałam, skoro byłam tak wyczerpana, że ledwo mogłam myśleć, kiedy wszedł Tack.

Jak zwykle jego wzrok skierował się prosto na Tyrę, która zarekwirowała małego chłopca Lanie i Hop'a, Nasha, podrzucała go, przytulała i gruchała do niego.

„Jezu, kobieto, zawłaszczasz każde dziecko, które zbliży się do ciebie na odległość dziesięciu kroków. Czy mam cię znowu zapłodnić?” – zapytał ją Tack.

Dała mu spojrzenie, które było łatwe do odczytania.

Tack je odczytał. Wiedziałam o tym, kiedy spojrzał w sufit i wymamrotał - „Pieprz mnie. W tym tempie będę żyć w strefie wolnej od dzieci, kiedy skończę osiemdziesiąt lat”.

„Jakbyś tego nie kochał” – odparła Tyra.

Tack oderwał wzrok od sufitu i oddał go żonie.

On też był łatwy do odczytania.

On to kochał. Ale bardziej kochał dawać jej to, czego chciała.

Zaczęłam czuć ciepło, patrząc na nich razem, gdy Tack spojrzał na bar i zapytał - „Co do cholery?”

„Carissa wysprzątała wyprzedaż termin-jednodniowy z piekarni LeLane” – powiedziała Lanie, trzymając na wpół zjedzonego kremowego ptysia zawieszoną trzy cale od jej ust - „I wszyscy wiedzą, że takie jednodniowe w LeLane są lepsze niż świeże gdziekolwiek indziej”.

To była prawda.

Chociaż moi przyjaciele z Chaosu mówili mi, że nie muszę nic robić, aby się zrewanżować, nadal musiałam coś zrobić.

A dzisiaj był dzień przeprowadzki, więc *naprawdę* musiałam coś zrobić, żeby się odwdzińczyć.

Najemcy Tacka i Tyry wyszli kilka dni wcześniej, więc chłopcy zamierzali wyjąć moje rzeczy z magazynu i mieszkania.



Jutro będę się rozpakowywała, sprzątała moje stare mieszkanie i wykonywała prace, których nie robiłam, gdy Travis był w pobliżu, ale teraz musiałam je zrobić, bo nie robiłam ich od tygodnia.

A potem Travis i ja w końcu znaleźlibyśmy się w miłym miejscu.

Miejscu, które chciałabyś dać swojemu dziecku.

Nie mogłam się doczekać.

Nadal nie chciałam niczego więcej niż zwinąć się gdzieś i zdrzemnąć.

To dlatego, że grypa zaatakowała kasjerów w LeLane i teraz przetaczała się przez sklep. To nie była jednodniowa grypa. Bardziej jak grypa dziewięćdziesięcio-sześć-godzinną. Kolejnych dwóch kasjerów odpadło, producent, dwóch rzeźników i technika florystyczny. W LeLane wszystkie ręce były na pokładzie, a ja miałam ręce, więc ich używali. Brałam dodatkowe zmiany, podwójne zmiany lub półtorej zmiany.

Normalnie to byłoby fantastyczne. Zbierałam półtorej tony nadgodzin.

Ale miałam też syna. Nie miałam nic przeciwko pracy w ten sposób, kiedy był z Aaronem, ale nienawidziłam tego robić, kiedy go miałam.

Nie wspominając o tym, że miałam do spakowania pudła i różne rzeczy do zrobienia, na przykład znalezienie czasu na wykonanie pół tuzina telefonów w celu przełączenia mediów.

Tak więc przez wiele dni byłam w ruchu, załatwiałam sprawy w czasie przerw i lunchu, zmuszając się do spakowania co najmniej pięciu pudeł, zanim zaczęłam to nazywać nocą, w ten sposób minimalizując sen, wstając z łóżka i znowu ruszając dalej.

Powiem tylko, że gdybym nigdy w życiu nie spakowała kolejnej kuchni, byłabym szczęśliwa. Wydawało się, że to było nic, ale wszystkie rzeczy były schowane za szafkami. Kiedy trzeba było je wyjąć, owinać i zapakować, wydawało się, że mogły wypełnić dziesięć kuchni.

Z tego powodu nienawidziłam tego przyznawać i starałam się tego nie robić, ale kiedy dzień wcześniej przekazałam Trávisa Aaronowi, naprawdę poczułam ulgę. Potrzebowałam przerwy w każdy możliwy sposób. I byłam tak zajęta przeprowadzką, że tak naprawdę nie zauważyłam, że to Aaronowi go przekazałam. Otworzył drzwi. Próbował też zaangażować mnie w rozmowę, przyglądając mi się uważnie i pytając, czy wszystko w porządku.

Pozwoliłam na to (choć nie powiedziałam, jak sobie radziłam), bo musiał wiedzieć, że się przeprowadzałam, więc powiedziałam mu o tym i wysłałam mu moje nowe dane. Potem schyliłam się, pocałowałam mojego chłopaka i wystartowałam, mój umysł wypełniony był tym, co musiałam zrobić dalej (zmiana), jednocześnie walcząc z pragnieniem wczolgnięcia się na tylne siedzenie mojego samochodu i spania przez tydzień.

Nic dziwnego, że Joker zauważył żniwo tego wszystkiego i wkroczył, zabierając ze sobą Chaos. Big Petey, Joker, a raz Tabby i Shy opiekowali się Travisem, kiedy ja pracowałam. Po tym, jak Joker zobaczył, że prawie wpadłam do pudła, przegrywając walkę ze snem, Tyra z Lanie i Tabby przyszły dokończyć pakowanie pudeł, gdy byłam w pracy.

Więc, oczywiście, kupiłam pączki z kremem, eklerki, mille-feuille i petit four o połowę taniej, bo klient, który je zamówił, nie odebrał ich, a doszła moja dodatkowa dwudziestoprocetowa zniżka dla pracowników.

Było to już w porządku, ale obecnie było bardziej w porządku.

I na szczęście, ponieważ moja następna wypłata została powiększona, mogłam (w większości) sobie na to pozwolić.

Wróciło dwóch kasjerów, którzy jako pierwsi odpadli, co oznaczało, że miałam dwa dni wolnego.

Dwa dni wolnego, kiedy miałam przenosić rzeczy, rozpakowywać je, wykonywać prace domowe i załatwiać sprawunki.

Nie mogłam się doczekać, aby zamieszkać w tym domu.

Ale potrzebowałam kolejnego dnia wolnego.

Albo trzech.

Padalam z nóg.

Albo, bardziej trafnie, padałam na tyłek na stołku w Chaosie.

Również udawałam. Poznałam tych ludzi i wiedziałam, że, jeśli choć raz zwęszyliby moje problemy, porwaliby mnie, zabrali do najbliższego luksusowego hotelu, zamknęli w pokoju i przeszkadzali tylko o tyle, żeby mi przysłać masażystę i może technika skóry.

„Mała, to jest fajne” – powiedział Tack, a ja skupiłam się na nim, żeby zobaczyć, jak przechylił głowę w stronę baru pełnego ciastek, ale patrzył na mnie - „Niepotrzebne, ale fajne”.

Przypięłam sobie promienny uśmiech na twarzy, sprzeciwiając się - „Potrzebne i najmniejsze, co mogłam zrobić”.

Uśmiechnął.

Boz, z pierścieniem czekolady w długich bokobrodach wokół ust, oświadczył - „Nigdy nie wszedłem do tego sklepu. Myślałem, że są na własnych tyłkach. Jak mają takie eklery, pojedę codziennie”.

Bonus, kupiłam nowego klienta LeLane.

Wepchnął do ust drugą połowę swojej czwartej eklery, a ja skierowałam do niego promienny uśmiech.

„Choolera! Co do kurwy nędzy?” - usłyszałam pohukiwanie Hound’a (który był na drugim końcu baru, unicestwiając petit four).

Potem usłyszałam wilcze nawoływanie i niski gwizd.

I w końcu Boz krzyknął - „Pieprz mnie. Joke wygląda całkiem nieźle!”

To sprawiło, że szczerze się uśmiechnęłam, chociaż nie rozumiałam reakcji na Jokera, bo jeszcze go nie widziałam. Mimo to każda obietnica Jokera w pobliżu mnie wywołałaby u mnie uśmiech i zrobiłabym to szczerze.

Joker powiedział mi, że ma coś do zrobienia tego ranka i przyjedzie po mnie około dziewiątej trzydzieści. Powiedziałam mu, że mam coś do zabrania na teren Kompleksu, więc tam go spotkam.

Teraz był tam.

I to mnie uszczęśliwiło.

Dopóki nie pojawił się w polu widzenia.

To mnie zamroziło.

To był on. Wiedziałam, że on. Widziałam jego oczy. Kolor jego włosów. Ubrany był w swoje zwykłe wyblakłe dżinsy, koszulkę i skórzaną kurtkę.

Widziałam też jego twarz.

*Wszystko.*

Ogolił się.

Miał też obcięte włosy. Były przycięte po bokach, nie ostrzyżone na jeża czy coś w tym stylu, ale o wiele krótsze, nie niechlujne i przydługie na górze, ale nie tak długie jak kiedyś. Nadal spadały mu na czoło, ale nie tak jak wcześniej.

Miał bardzo ładną szczękę.

Miał nawet atrakcyjne uszy.

I na koniec nie wyglądał jak on. Nawet jeśli nadal wyglądał.

Nie, teraz wyglądał jak chłopiec, którego kiedyś znałam. Z którym dorastałam.

Carson Steele.

Jego oczy padły na mnie, a jego usta poruszały się, gdy zbliżał się do mnie.

„Hej, Motylku. Gotowa na dzisiaj?”

Nie odpowiedziałam.

Byłam zajęta gapieniem się.

To nie mogło być prawda.

Wciąż się gapiłam, zastanawiając się, jak mogłam to przegapić.

Zastanawiałam się, jak to mogło być prawdziwe.

Ale nie przegapiłam tego. Kiedy pierwszy raz zbliżył się do pasa awaryjnego na I-25, wiedziałam, że go znam. A później, podczas pierwszego spotkania, czułam się tak samo. I znowu i znowu, wielokrotnie.

Wiedziałam, że *wiedziałam*.

Ale nie mogłam tego rozgryźć, bo się zmienił.

Miał lata, jakie minęły, odkąd ostatnio się widzieliśmy, wypisane na twarzy, w każdym calu jego rysów.

Ale to było więcej. Włosy. Broda. Masa jego ciała. Sposób, w jaki się trzymał. Sposób, w jaki się ubierał. Towarzystwo, jakie dotrzymywał.

Carson Steele był samotnikiem.

Joker miał zespół braci. Ogromną rodzinę dobrych, życzliwych ludzi.

Nagle dotarło do mnie z oślepiającą jasnością, że Aaron wyczuł to samo. To dlatego tak dokładnie przyglądał się Jokerowi. Zapytał go nawet, czy go zna!

I wreszcie, Joker mnie znał. Wiedział, kim jestem w chwili, gdy podszedł do mnie na I-25. Znieruchomiał całkowicie, wpatrując się we mnie.

Znał mnie.

Wtedy.

I od tego czasu.

I nic nie powiedział. Powiedziałam mu, jak mam na imię, a on nie powiedział, że zna mnie, a ja znam jego.

Nic nie powiedział.

Dlaczego *nic nie powiedział*?

Udawał nawet, że zapomniał mojego imienia!

„Carrie?” - zawołał, kiedy zatrzymał się blisko.

„Dlaczego nic nie powiedziałaś?” – wyszeptałam, patrząc mu głęboko w oczy.

Dawniej nie były schowane za tarczą ze stali. Był za młody, żeby mieć czas na odbudowanie straży. Każda dziewczyna w szkole mogła wyczytać z jego oczu torturowane rozmyślenia tajemniczego outsidera, którym był Carson Steele. Każda dziewczyna chciała ukoić jego dziką duszę.

Każda dziewczyna w szkole.

Włącznie ze mną.

Wtedy wiedziałam. Wiedziałam w najbardziej upokarzającym momencie mojego życia, dlaczego zrobił to, co zrobił.

Kiedyś mnie lubił. Uśmiechał się do mnie. Był ze mną spoko. Kiwał mi brodą. A tej strasznej nocy, kiedy zobaczyłam go pobitego (znowu) i jechał, by uciekać, dał mi swój czas.

I wiele więcej.

To więcej było tym, co znalazłam następnego dnia w mojej szafce, kiedy obdarzył mnie pięknem.

I nadzieją.

Nadzieją, która umarła, ale poczułam ją znowu, wiedząc, że poświęcił swój czas, aby dostać się do mojej szafki i dać mi to.

Więc nie chodziło o to, że chciał się odpłacić wrednej dziewczynie z liceum (choć nie byłam wredną dziewczyną, po prostu się z nimi trzymałam, więc byłam winna przez skojarzenie, mimo to Carson Steele był mądrzejszy).

Nie.

To dlatego, że mi współczuł. Cheerleaderka. Nadchodząca królowa balu. Dziewczyna rozgrywającego. Zredukowana do prawie zera, utknęła na poboczu drogi, po dwudziestce, rozwiedziona, samotna z dzieckiem, bez przyjaciół, bez rodziny, bez pieniędzy, z okropnym samochodem, w tanich ubraniach, sprzedawczyni w sklepie spożywczym.

Współczuł mi.

„Powiedzieć ci coś o czym?” – zapytał, wrywając mnie z moich myśli wciągających mnie w otchłań.

I robiąc to, sprawił, że upokorzenie zapłonęło tak głęboko, że wiedziałam, że jeśli nie pozwoliłabym na ujście części tego, co czułam, to mnie by zniszczyło.

Dlatego krzyknęłam - „*O czymkolwiek, Carsonie Steele!*”

Jego głowa drgnęła. Jego twarz się zmieniła. A powietrze w pokoju stało się martwe.

Potem podniósł do mnie rękę.

Wspięłam się, przewracając stołek. Upadł z trzaskiem i prawie upadłam razem z nim, ale na szczęście ruszałam się, by uciec od niego, krzycząc - „*Nie dotykaj mnie!*”

„Carrie” – szepnął.

„Wyjdźcie” - usłyszałam rozkaz Tacka.

„Nie próbowałem ptysia z kremem” – usłyszałam odpowiedź Boz’a.

„*Wyjdz!*” - usłyszałam warknięcie Tacka.

Niejasno wyczułam, że pomieszczenie się opróżniało, ale byłam zbyt zajęta cofaniem się i skupianiem na Jokerze.

I moim palącym upokorzeniu.

„Nie mogę uwierzyć” – syknęłam.

„Posłuchaj mnie...” - zaczął.

„*Nie!*” - krzyczałam – „Udawałeś, że zapomniałeś mojego imienia. *Nie zapomniałeś mnie!*”

„Carrie” – powiedział łagodnie, ostrożnie poruszając się w moją stronę - „Mała, weź oddech i posłuchaj mnie”.

„Dlaczego?” – warknęłam - „Jesteś bystry, *Carson*. Wiedziałeś, kiedy cię pierwszy raz zobaczyłam, że rozpoznałam cię!” - krzyknęłam – „Ale nie powiedziałaś *ani słowa*. Pozwoliłeś mi się przedstawić i nie powiedziałaś ani słowa. Zrobiłeś to wszystko” – wyciągnęłam rękę – „bo współczułeś mi i nie powiedziałaś *ani słowa*”.

„Carissa, poważnie, *posłuchaj mnie*” – warknął, gdy się poruszyłam, wchodząc głębiej do pomieszczenia, by dostać się do drzwi i uciec, podczas gdy mnie śledził.

„Nie rozumiałam” – rzuciłam do niego - „Nikt nie jest *tak* miły. Opieka przedszkolna. Nowy dom. Radca prawny. Zbyt wiele. Zbyt miłe. *Zbyt łatwe*. Nie rozumiałam” – wykrztusiłam - „Teraz rozumiem”.

„Carissa, do cholery, musisz się zamknąć i *mnie posłuchać*” – warknął.

„Nie, nie muszę” – odparłam, podejmując pochopne decyzje, bo potrzebowałam z tym skończyć. Potrzebowałam tego. Musiałam uciec przed paleniem, które groziło mi końcem. Przecierpiałam wystarczająco, za dużo. Nie mogłam znieść więcej – „Wyjaśnię Tyrze i Tackowi o domu. Wyślę trochę pieniędzy dla Big Petey’a. Resztę załatwię. Ale nigdy więcej Akcji Charytatywnej Carissy dla ciebie, Carsonie Steele. Odchodzę!”

Oświadczyłam to, moje serce pękło, moje wnętrze zmieniły się w popiół skręcający się w płomieniach i rzuciłam się w jego stronę, by dostać się do drzwi.

Poruszył się szybko, złapał mnie mocno za ramię i zdecydowanym krokiem ruszył na tyły Kompleksu, ciągnąc mnie ze sobą.

Pospieszyłam, aby utrzymać stopy pod sobą, gdy byłam zmuszona zawrócić, krzyząc - „Zabierz ze mnie rękę!”

„Zamknij się, kurwa” – wycedził.

„Nie mów tak do mnie, Carsonie Steele” – krzyknęłam - „Zabierz ze mnie swoją głupią rękę!”

Nie zabrał. Pociągnął mnie korytarzem, wciągnął do swojego pokoju, a następnie pchnął dalej, popychając mnie ręką na moim ramieniu, a następnie puszczając mnie, gdy cofnęłam się o trzy kroki i zatrzasnął drzwi.

„Wypuść mnie!” - wrzasnęłam.

„Chciałem cię” – odpowiedział – „W liceum chciałem cię. Tak bardzo, że, jak moje życie spadło do gówna, jak spadało do gówna każdego *pieprzonego* dnia, żeby dać mojej głowie trochę spokoju, rysowałem cię”.

Zacisnęłam usta, gdy mój żołądek ścisnął się tak mocno, że myślałam, że zwymiotuję.

Mówił dalej.

„To znaczyło wszystko, że ostatnią osobą, jaką widziałem, zanim opuściłem swoje popieprzone życie, byłaś ty. Wiele lat później znów cię zobaczyłem, a ty mnie nie znałaś”.

O nie.

„Carson” – szepnęłam.

„To cholernie bolało” – wydusił te trzy słowa z siebie w sposób, w jaki wiedziałam, że to go kosztowało.

Dużo.

Za dużo.

Tak, zwymiotuję.

„Ja...”

„Nie wiedziałaś, kim do cholery jestem” – dokończył za mnie kwaśno.

„Wiedziałam” - powiedziałam mu - „Po prostu nie poznałam cię całkowicie, a ty nie podzieliłeś się, kiedy przedstawiłam Trávisa i mnie”.

„Masz rację” – odpalił – „Nie powiedziałem. Pomyśl o tym, Carisso. Jak miałabyś życie, w którym nie miałaś nic z tego, czego chciałaś, ale mimo to byłaś na tyle głupia, by chcieć faceta. Lubiałabyś go. Był dla ciebie miły, a ty używałaś go, by zyskać spokój od tej dziury, którą nazywałaś domem, i dziury, którą nazywałaś tatą. Zobaczyłabyś go znowu, a on nie wiedziałby kim do cholery jesteś, co byś zrobiła?”

Niestety, zrozumiałam, o co mu chodziło.

Tym bardziej, że był mężczyzną, *męskim* mężczyzną, *męskim motocyklistą*, który nie tylko nie lubiłby tego typu rzeczy, ale też nie chciałby przyznać, że to bolało.

Nie wspominając o tym, że wszystko, co powiedział o swoim domu, o swoim tacie, używaniu mnie, by przyniosła mu spokój, zabijało mnie.

Niestety, myśląc o tym wszystkim, nie odpowiedziałam, więc miał szansę iść dalej.

„Teraz minęły tygodnie, w których ja, moi bracia, ich kobiety pomagały ci, opiekowały się tobą, opiekowały się twoim chłopcem, ty zauważyłaś *twoje* popieprzenie i rzuciłaś na mnie to gówno charytatywne?”

„To było...”

„Popieprzone i brzydkie” – dokończył znowu za mnie.

Miał rację.

„Byłam zaskoczona” - broniłam się słabo.

„Tak, ja też byłem. Zaskoczony, że nachodząca królowa balu miałaby w sobie to, że pamiętałaby, że *w ogóle* istniałem”.

Dobrze, poczekaj.

Ten cios był poniżej pasa.

Miał rację. Schrzałam sprawę.

Ale na to nie zasłużyłam.

„Joker, oczywiście, że cię pamiętałam” – powiedziałam ostrożnie.

„Tak? Miałem język w twoich ustach, twoje ręce wsunięte w moją koszulkę, spjrzałaś mi w oczy błagając o więcej, Carissa, i to gówno się nie wydarzyło”.

O nie.

Absolutnie *nie*.

„Twoje włosy są inne!” – odcięłam się ostro.

„Tak jak i twoje” – odpalił.

To była prawda. Były dłuższe. Jak jego.

Nadal.

„Miałeś brodę”.

„Masz dziecko”.

Cholera!

„Jesteś motocyklistą!” - zawołałam.

„Jesteś sprzedawczynią w sklepie spożywczym” – odparł.



Przesadza!

„Minęły lata!” - krzyknęłam.

„Tak, minęły” – wyszeptał złowieszczco.

Ale wiedziałam, co miał na myśli.

Minęły lata, a on wciąż mnie znał.

Nie dostał tego samego ode mnie.

Ale nawet jeśli miał rację, jego reakcja była zła.

„Dobra, masz rację. Masz całkowitą rację. I przepraszam, Joker” – syknęłam - „Przepraszam, że nie rozpoznałam chłopca, w którym się podkochiwałam, a robiłam to *ogromnie* wtedy w liceum. Szczerze mówiąc, nie wiem, jak tego nie zrobiłam. Chociaż, wiesz, być może miałam na głowie kilka rzeczy, powiedzmy, przebitą oponę i gówniane mieszkanie oraz byłego męża, którego jedynym pragnieniem wydawało się zamienianie mojego życia w nieszczęście. Ale nadal nie wiem, jak tego nie zrobiłam. Zwłaszcza biorąc pod uwagę fakt, że prawie od razu zaczęłam się podkochiwać w mężczyźnie, którym się stałeś jeszcze *bardziej* niż podkochiwałam się w tobie jako w chłopcu”.

Skończyłam mówić i ciężko oddychałam, więc skupiłam się na tym, co mówię, że nie zauważyłam zmiany wyrazu twarzy.

Ale potem zauważyłam, że wyraz jego twarzy się zmienił.

„Co?” - zaszeptał.

„Co „co”?” – warknęłam, wciąż czując wiele rzeczy, łącznie z gniewem.

„Podkochiwałaś się we mnie?” - zapytał.

Wpatrywałam się przez chwilę i zrobiłam to twardo, zanim podniosłam rękę i odpowiedziałam - „Jakbyś nie wiedział”.

„Nie wiedziałem”.

Nachyliłam się do niego i syknęłam - „Nonsens”.

Złowieszczy szept powrócił wraz z jego - „Uważaj, Carissa”.

„Na co?” – spytałam gniewnie - „Każda dziewczyna się w tobie podkochiwała, a to, że udajesz, że nie wiedziałeś, jest śmieszne. Absolutnie wiedziałeś”.

„Nie o tobie”.

„Więc wiedziałeś” – nacisnęłam.

„Nie o tobie”.

„O mój Boże!” - płakałam, mrużąc na niego oczy - „Nie możesz wierzyć ani przez sekundę, że ci uwierzę. Za każdym razem, gdy cię widziałam,

uśmiechałam się do ciebie. Raz nawet się *potknęłam*, żeby *wpaść na ciebie*, żebyś mnie *złapał*, na litość boską! Nie mogłabym być bardziej oczywista!”

Jego ciało znieruchomiało, ale jeszcze nie skończyłam.

„I szczerze, kiedy ostatni raz cię widziałam, zaprosiłam cię *na randkę*. Wiedziałam, że wyjeżdżasz. Pomyślałam, że musisz zrobić to, co musisz zrobić. I podziwiałam, że miałeś odwagę to zrobić. Mimo wszystko to była moja ostatnia próba, żebyś mnie zauważył. Wiedziałam, że musisz odejść, ale chciałam, żebyś to zrobił z nadzieją, myśląc o mnie, więc jeśli byś wrócił, pamiętałbyś o mnie i...”

Przerwał mi - „Zamknij się”.

„Nie!” - krzyknęłam.

„Zamknij się, Carissa, teraz” – warknął.

Zamknęłam się, a zrobiłam to z powodu sposobu, w jaki na mnie patrzył.

Nagle nie czułam palącego bólu upokorzenia.

Albo złości.

Czułam pieczenie, ale to nie był ból.

To było coś zupełnie innego.

„Miałaś jego” – powiedział tak cicho, że ledwo go słyszałam.

Ale słyszałam go i rozumiałam.

„Gdybyś dał mi znak, najmniejszą wskazówkę, puściłabym go, żebym mogła mieć szansę z tobą”.

Joker wpatrywał się we mnie.

Pozwoliłam mu, dopóki poczułam, że nie zniosę więcej.

„Proszę, nie złość się na mnie” – wyszeptałam.

Joker nie odpowiedział.

„Proszę” – błagałam.

Joker nic nie powiedział. Po prostu patrzył na mnie w taki sposób, że myślałam, że coś *mówił*, po prostu nie byłam pewna, czy to rozumiałam.

Ale miałam przeczucie. Nie byłam pewna, czy miałam rację, ale to było zbyt ważne, żeby nie spróbować.

Więc spróbowałam.

Pospieszyłam trzy kroki do przodu i rzuciłam się na niego, mając nadzieję, że mnie złapie.

Ale tym razem nie złapał mnie. Nie zacisnął wokół mnie ramion i nie pocałował.

Również mnie nie odepchnął.

Pochylił się, chwycił mnie, podniósł i przerzucił na bok. Potem zrobił kilka długich kroków i rzucił mnie na łóżko.

Gdy wylądowałam, wciągnęłam powietrze, co było dobre, skoro upadł, lądując na mnie.

Wtedy mnie pocałował.

I odwzajemniłam pocałunek. Mocno. Chcąc go. Chcąc Jokera. Chcąc Carsona Steele. Nie wierząc, że ich miałam... obu.

Więc nie miałam zamiaru odpuścić.

Na szczęście dla mnie, wiedziałam, że tym razem on też nie pozwoliłby mi odejść. Nie zamierzał przestać.

To było to. On i ja. Joker i Carrie. Carson i Carissa.

Połączeni.

*Nareszcie.*

Chciałam tego. Pragnęłam tego bardziej niż czeokolwiek, czego kiedykolwiek pragnęłam – z wyjątkiem tego, żeby moje dziecko było szczęśliwe i zdrowe, a moja siostra i matka żyły – ale to było bliskie czwarte miejsce.

A to wiele mówiło.

Więc poszłam na to. Dałam z siebie wszystko. Nie chciałam, żeby się opamiętał i zdał sobie sprawę, że wciąż był na mnie zły za to, że go nie poznałam. Albo uświadomił sobie, że na specjalnej randce byliśmy w jego łóżku w Kompleksie, a nie u mnie. Albo *cokolwiek*, co mogłoby go zatrzymać.

Chciałam, żeby to się stało teraz. Chciałam mu pokazać, co wtedy do niego czułam.

Ale, co więcej, chciałam mu pokazać, co teraz dla mnie znaczył.

I tak bardzo tego chciałam, że schrzaniłam to.

Całkowicie.

Zaczął się po tym, jak zdjął moją koszulkę. Natychmiast ściągnęłam jego i wyprostowałam, chybiając i mocno uderzając czubkiem głowy w jego szczękę. Tak mocno, że chrząknął i cofnął się.

Oboje siedzieliśmy, ale byłam pochylona do niego, więc podniosłam się i wyszeptałam - „Przepraszam”.

Jego oczy znalazły moje, wbił ręce w moje włosy i przyciągnął moje usta do swoich. Potem zabrał nas z powrotem i wszystko było dobrze.

Mogło być lepiej.

Ale zamiast tego było jeszcze gorzej, kiedy miał mnie na plecach, podniecał mnie językiem w moich ustach i prawie wsunął się w drugą bazę, trzymając jego szorstką, zrogowaciałą rękę tak blisko mojej piersi, że poczułam widmo ekstazy, wiedziałam, że to przyniesie, więc zassałam jego język zbyt mocno do ust, gdy przeciągałam paznokcie po jego boku.

Przerwał pocałunek i wyrwał się spod mojego dotyku.

Upokarzające.

Całkowicie.

„Ja...” – zaczęłam, czując ciepło na policzkach, które nie miało nic wspólnego z tym, co mi robił.

„Odpreź się” – szepnął.

„Okej” – odszepnęłam.

Pochylił się do mnie i dalej mnie całował.

Potem pocałował inne części mnie. Tak bardzo mi się to podobało, że było to nierealne. To wyrwało mnie z moich myśli i stanowczo zainteresowało tym, co mi robił.

Właśnie wtedy to *uwielbiałam*, moje ciało okazywało to, wciskając się w niego, skowyt sływał mi po gardle, moje dłonie poruszały się po nim gorączkowo, by objąć ciepłą, gładką twardość, którą był *wszędzie*.

Zrobił z moimi piersiami rzeczy, które robił Aaron, ale nie myślałam o Aaronie, bo Aaron poszedł w zapomnienie przez sposób, w jaki zrobił to Joker. To całkowicie wymazało pamięć Aarona.

Wiedziałam dlaczego.

Za dotykiem, smakiem, doznaniem było więcej uczuć. Więcej pasji. Więcej doświadczenia. Więcej talentu.

Więcej wszystkiego.

Czułam to. Kochałam to.

Potem zszedł w dół, jego usta przesunęły się po moim brzuchu, a ręce do guzika moich dzinsów.

Kiedy już je rozpiął, podniósł się na kolana, siedział okrakiem na mnie, a ja wpatrywałam się w niego w oszłomieniu.

Tęskniłam za brodą.

Kochałam włosy.

O rany, był niesamowity.

Ta twarz. Te oczy roztopione i wpatrujące się we mnie. Jego twarz twarda i przystojna.

Jego klatka piersiowa...

Spięłam się, gdy rozpiął zamek i przesunął się, by ściągnąć moje dzinsy w dół moich nóg.

To mnie nie ekscytowało, ponieważ jego klatka piersiowa była wszystkim, co mogłam zobaczyć.

I jego ramiona.

Doskonałość. Wycięty, wystający obojczyk do szerokiego, zaznaczonego ramienia. Wypukłe bicepsy. Wydatne żyły na wewnętrznych i zewnętrznych stronach przedramion. Jego żebra były rozkosznymi grzbietami. Kaloryfer jego brzucha był głęboki i wyraźny. I miał tatuaże, których nie mogłam w pełni obejrzeć ze wszystkim, co się działo, ale nadal były fascynujące.

A niżej było V.

V.

Mięśnie wokół jego bioder były zaznaczone z ostrym kątem prowadzącym do paska jego spłowiałych dzinsów.

Nie był niesamowity.

Był bez skazy. Był tapetą komputerową każdej kobiety. Był na trzypiętrowe billboardy.

Był olśniewający.

A ja nie.

„Joker” – zawołałam, gdy zdjął mój ostatni Convers.

Jego głowa zwróciła się do mnie.

„Ja...” – zaczęłam, przesuając dłońmi po brzuchu, gdy wszystko, co było wcześniej, zniknęło. Leżąc w jego łóżku, widząc wszystko co było mną z tym wszystkim, czym był on, nie chciałam niczego innego, jak tylko wstać, ubrać się i uciec.

Nie chciałam, żeby mnie widział.

„Nie rób tego” – szepnął.

Potrząsnęłam głową – „Nie sędzę...”

Odwrócił wzrok i zdarł moje dzinsy z kostek.

„Joker!”

Przesunął się nade mną, oparł na jednej ręce na łóżku obok mnie, wyprostowany, jego oczy były jak stal.

„Nie” – warknął.

„Nie jestem pewna...”

Położył dłoń płasko między moimi piersiami i ześlizgnął nią w dół.

„Chcesz tego” – stwierdził.

Chciałam.

Teraz nie byłam tego taka pewna.

Teraz nie byłam pewna. Uderzyłam go w szczękę, podrapałam go zbyt mocno, prawie wciągnęłam jego język do gardła i miałam brzusek po ciąży (nie wspominając o tyłku, którego, na szczęście w mojej obecnej pozycji, nie widział).

Jego ręka szła dalej, bezlitośnie wpychając się między moje ramiona, które otaczały mój brzuch, aby ukryć go przed nim.

„Ja tego chcę” - mówił dalej.

Chciałam w to wierzyć.

„Jesteś bez skazy” – wyszeptalam.

Jego ręka wsunęła się w moje majtki, jego palec zanurzył się głęboko, przeciągając mocno po mojej lechtaczkę. Straciłam wszystkie myśli, gdy jego dotyk sprawił, że moje plecy wygięły się w górę z materaca, a moje ręce wystrzeliły, a palce zacisnęły się na pasku jego dżinsów. Zamknęłam oczy, a przez gardło przedarł mi się jęk.

„Ty też” – mruknął szorstko, cofając palec i robiąc to mocniej.

„O, rety” – wydyszałam.

„Tak” – wydusił, popychając, ciągnąc, okrążając.

O mój...

„Joker” – wydyszałam, nieświadomie podnosząc kolana i rozkładając nogi, aby zapewnić mu lepszy dostęp.

„Kurwa, tak, Carrie” – jęknął, przestawiając się tak, że nie siedział już na mnie okrakiem, ale siedział między moimi nogami.

„Nie przestawaj” – błagałam, otwierając oczy, próbując skupić się na jego oczach, wciskając się w niego, czując, jak się buduje, wszystko, co mi dawał, i robiąc, to wiałam się - „Proszę”.

Nie zrobił tego, o co prosiłam. Ponownie pociągnął mocno palcem po mojej lechtaczce i zatopił go we mnie.

O, *tak*.

Moja szyja wygięła się w łuk, moja głowa wcisnęła się w poduszkę, moje oczy znów się zamknęły, gdy wcisnęłam się w jego dłoń i jęknęłam - „Okej, możesz przestać tamto, trzymaj się tego”.

„Cokolwiek chcesz, Motylku” - jego głos doszedł do mnie, gruby, ale rozbawiony, gdy wyciągnął palec i wsunął go. Zrobił to przez chwilę, jechałam nim przez chwilę, wijąc się, dysząc, radując się, a potem wyciągnął i wepchnął w dwa palce, gdy jego kciuk dotknął mojej lechtaczki.

Moje ciało podskoczyło i wyjęłam jedną rękę z jego dżinsów, by owinać ją wokół jego nadgarstka, aby utrzymać go dokładnie tam, gdzie chciałam, żeby był.

„O Boże” - wydyszałam, otwierając oczy - „Tak. To. Więcej *tego*”.

„Tak. To” - chrząknął, jego głos nie był już rozbawiony, a teraz tak gruby, że czułam go jak gorący dotyk, który mnie pokrywał - „Więcej *tego*”.

Próbowałam zrozumieć wyraz jego twarzy, który pasował do tonu, ale nie mogłam. Byłam blisko i *bardzo* szybko zbliżałam się do finału.

„Gotowa na mnie, Motylku?” - zapytał.

Nigdy nie byłam bardziej gotowa.

„Tak” - wydyszałam - „Tak, teraz Joker. Proszę”.

Straciłam jego palce, ale nie straciłam uczuć z powodu gorącego, gwałtownego, pysznego sposobu, w jaki zerwał moje majtki w dół po moich nogach.

Sapnęłam i poczułam jego ciężar na lewym biodrze, gdy usłyszałam, jak otwiera się szuflada, a on rozkazuje - „Pomóż mi, Carrie”.

Nie wiedziałam, czego chciał i otworzyłam oczy, by zobaczyć, że między zębami ma paczuszkę prezerwatywy. Nadal leżał na łóżku na jednej ręce, ale nie był już przyciśnięty do mojego biodra.

Jego oczy pochłaniały mnie.

Przy głupim szczęściu, bo byłam tak daleko od myślenia, że to nie było zabawne, uderzyło mnie, że aby użyć tej prezerwatywy, musiał uwolnić się od dżinsów.

A ja potrzebowałam go bez dżinsów.

Od razu.

Nigdy tego nie zapomnę, tego momentu, po tym, jak dał mi tak wiele, wiedząc, że zaraz będę go miała, było tak gorąco, tak niewiarygodnie cudownie patrzeć mu w oczy, kiedy rozpinałam jego dżinsy, ściągałam je z jego bioder i czułam, jak wyskoczył na wolność, twardy i gotowy dla mnie.

„Dzięki, kochanie” – mruknął.

„Pospiesz się” – błagałam.

Joker się pospieszył. Jego oczy trzymały moje w niewoli, nie zajęło mu wcale czasu zajmowanie się rzeczami. Potem poczułam, że skierował się do mnie i przebił się przez moją wilgoć.

„Tak” – wyszeptałam.

„Gotowa?” - odszepnął w odpowiedzi.

To był Joker.

I ja.

*Joker.*

Carson Steele.

O tak. Byłam gotowa.

Skinęłam głową - „Absolutnie”.

Wsunął się do środka.

Moja głowa znów cofnęła się, gdy jęknęłam - „O tak, tak, skarbie”.

Zaczął się poruszać, zawieszony nade mną, powoli i stabilnie, ale z jego dźwiękiem, *głęboko*.

O tak.

„Więcej” – błagałam.

„Owiń nogi wokół moich ud” – rozkazał.

Zrobiłam, jak powiedział.

„Teraz po prostu bierz mnie”.

Otworzyłam oczy, gdy pulsował między moimi nogami, daleko, ale wciąż blisko, połączony. Uniosłam ręce i chwyciłam się jego talii.

„Podnieś się, przechył, ruszaj się ze mną, Carrie” – polecił, teraz jego głos był chrapliwy.

Podniosłam się, łapiąc jego rytm i poruszając się razem z nim.

O Boże. *Dużo* lepiej.

„Tak” – wydyszałam.



„Tak” – burknął - „Trzymaj się, kochanie”.

Chwyciłam go mocniej palcami w pasie i nogami wokół jego ud.

Gdy to zrobiłam, poszedł głębiej. Szybciej.

„Tak” – jęknęłam, mocno wbijając palce.

Jego wolna ręka wędrowała po moim brzuchu, w dół i do środka, *do środka*.

I to było to.

„Tak!” - krzyknęłam, drapałam palcami jego talię, moje nogi zaciskały się tak bardzo, że podniosłam biodra z łóżka, a on walił we mnie, gdy przesywał mnie, rozpalając gorąco, jakiego nigdy nie doświadczyłam, długie, gorące, dzikie i piękne, więc w pewnym sensie myślałam, że będzie trwało wiecznie i chciałam, aby tak było, ponieważ Joker wciąż mnie zabierał wyżej.

„Boże. Kurwa. Kurwa” – mruknął, jego palec nie manipulował już moją lechtaczką, ale poruszał się, by móc zacisnąć dłoń na moim biodrze, utrzymać mnie nieruchomo i jechać głęboko – „Kurwa” – wyszeptał – „*Kurwa*” – jęknął i zamarł we mnie.

Otworzyłam oczy, trzymając się i zobaczyłam jego szyję zgiętą, głowę opuszczoną, gdy pchnął po raz ostatni i pozostał w środku, i wiedziałam, nawet jeśli był cicho, że zdobył to, co mi dał.

Leżałam pod nim, ciężko oddychając, przytulona do niego, jakbym nigdy nie chciała pozwolić mu odejść (i myśląc, że tak naprawdę nie chciałam tego), rozkoszując się uczuciem, jak mnie wypełniał, obserwując z czymś, co mogło być niczym innym jak całkowitą radością, gdy dreszcze jego orgazmu przesunęło się przez jego potężne ciało, gdy fragmenty mojej chwały szeptały przez moje.

I obserwowałam, utrwalając go w pamięci, jak jego fragmenty go opuściły.

Nie sekundę później podniósł głowę i powiedział - „Wróć” - wyrwał się z mojego uścisku, odtoczył się, wstał i wtedy patrzyłam, jak szedł do łazienki, poprawiając dżinsy.

Wpatrywałam się w otwarte drzwi łazienki, gdzie zniknął i zrobiłam to tylko przez sekundę, zanim mnie to uderzyło.

Uderzyłam go w szczękę. Za bardzo go podrapałam.

I musiał mnie *instruować*.

Byłam mężatką, a mój mąż miał zdrowy popęd seksualny.

Nastrój bardzo przechodził przez Aarona. Czasami nastrój nawet mnie ogarniał i do końca Aaron był szczęśliwy, że mnie ugaszczał (tak jak ja jego).

Właśnie uprawiałam wspaniały seks, taki, jakiego nigdy wcześniej nie uprawiałam, więc w rzeczywistości właśnie odkryłam, czym jest wspaniały seks.

Ale pomyślałam, że to, co mieliśmy z Aaronem, było wspaniałe.

Teraz wiedziałam, że czasami nie było źle. Przez większość czasu tak było.

Ale nigdy nie było wspaniale.

I od razu wiedziałam, że to przeze mnie.

*Ja* nie byłam świetna.

Nie byłam nawet dobra!

Byłam niczym.

Z Aaronem nie obchodziło mnie to. Miałam wrażenie, że teraz lepiej rozumiałam, dlaczego mnie zastąpił, ale nadal nie obchodziło mnie to.

Z Jokerem...

Zamknęłam oczy.

O, nie.

Ogarnął mnie nowy płomień upokorzenia, gdy szaleńczo poruszałam się po łóżku, szukając moich majtek.

Zobaczyłam je zwisające z boku. Chwyciłam je, pochyliłam się i wepchnęłam stopy. Opadłam plecami na łóżko, uniosłam biodra i podciągnęłam je, a mój umysł wirował w kółko.

Joker zaczął od tego, że mnie całował i pieścił, ale w końcu ledwo mnie dotknął.

Po prostu dokonał tego czynu, zabierając mnie ze sobą, oddając mi chwałę, dając ją sobie (*w ogóle* bez mojej pomocy i może to nie była chwała – nawet nie chrząknął – może to było tylko zdawkowe uwolnienie cielesne).

Przechodził przez kroki, aby to zrobić.

Tak, o tak.

Poniżające.

Myślałam, że bycie Akcją Charytatywną Chaosu było złe.

To było gorsze.

Zsunęłam się z łóżka, gorączkowo chwytając moje dzinsy. Na nogach przy łóżku pochyliłam się. Jedną nogą, potem drugą podciągnęłam je.

I zderzyłam się z twardym ciałem za mną.

Palce zacisnęły się wokół moich bioder.

„Co robisz, mała?” - Joker warknął mi do ucha.

„Muszę wyjść” – wyszeptałam, wrywając się z jego uścisku tylko po to, by zostać się szarpnięta do tyłu i ponownie wpadająca na jego ciało.

Ale tym razem jego palce nie owinęły się wokół moich bioder. Dwa silne ramiona owinęły się wokół mojego brzucha.

„Musiśz wyjść?”

To był kolejny ryk, ale nie był to na wpół ciekawy, post seksualny ryk.

Ten brzmiał na granicy gniewu.

„Tak” - walczyłam z jego uściskiem.

„Czemu?” – zapytał, tłumiąc moją walkę z przerażającą łatwością.

Z drugiej strony, dzięki wizji i czuciu o mocy jego ciała miałam bardzo intymną wiedzę.

„Puść mnie” – wyszeptałam, zatrzymując swoje ruchy, bo wiedziałam, że na nic się to nie zda i modląc się, żeby mnie wysłuchał.

Nie posłuchał mnie.

„Czemu?” – powtórzył, jego głos był teraz otwarcie zirytowany i skłaniał się ku szorstkości.

„Ja... to było... ja nie...” – przełknęłam ślinę - „Dzisiaj się przeprowadzam”.

„Carissa, właśnie przeleciałem cię po raz pierwszy po scenie, w której oboje wypuliśmy mnóstwo gówna, które musimy przejrzeć. Myślę, że przeprowadzka może teraz poczekać”.

„Proszę, pozwól mi odejść, żebyśmy mogli...”

Przestałam mówić, kiedy delikatnie mną potrząsnął - „Powiedz mi, dlaczego zachowujesz się jak wariatka”.

Cholera!

„Byłam... to było...” - zamknęłam oczy i cicho przyznałam - „Żenujące”.

Jego chwyt rozluźnił się, gdy mruknął - „Co do cholery?”

Skorzystałam, wrywałam się z jego ramion i zrobiłam szybki krok w tył, odwracając się do niego, ale nie całkiem patrząc mu w oczy.

„Przykro mi. To było...” - potrząsnęłam głową - „Przykro mi. Tak mi przykro. Nie powinnam była tego zaczynać”.

„Nie powinnaś była tego zaczynać?”

„Nie”.

Jego głowa przechyliła się na bok, a jego ton stał się paskudny - „Więc złota dziewczyna Carissa Teodoro myślała, że chce niegrzecznego traktowania, dostała to, a teraz obudziła się i zdała sobie sprawę, jak je zdobyła, że nie chce tego, a co więcej, jest skażona”.

Zamrugalam i natychmiast znalazłam jego oczy - „Co?”

Nie powiedział mi co.

Odgryzł się - „Pieprzyć to” - Aby to zademonstrować, wyciągnął rękę między nas, jego twarz była zimna, twarda i przerażająca, zanim kontynuował ordynarnie i poważnie obraźliwie - „I pierdol się. Chcesz odejść, kurwa, odejdz”.

Patrzyłam na niego, gdy jego słowa przenikały przeze mnie. *Wszystkie jego słowa.*

Kiedy zostały w pełni przetworzone, nie podobały mi się to ani trochę.

„Czy ty... myślisz...?” - nie mogłam dokończyć, ponieważ walczyłam, aby zablokować to, co czułam.

Nie, starałam się zrozumieć fakt, że czułam się bardziej zła niż kiedykolwiek *w moim życiu.*

„Chcesz wyjść?” - odwrócił się w bok i machnął ręką w kierunku drzwi - „Idź w cholere”.

„Uderzyłam cię w szczękę!” - krzyknęłam.

Tym razem Joker zamrugał.

Spuściłam oczy na jego bok i zobaczyłam czerwone pręgi, jakie zrobiły moje paznokcie. Zwalczyłam grymas i spojrzałam z powrotem na jego twarz.

„Zraniłam cię” - warknęłam.

„Caris...”

Oparłam się o niego - „Musiałeś mnie instruować” - syknęłam - „To było *zawstydzające*” - syczałam. Odchyliłam się do tyłu - „To znaczy, ja mam syna. Jasne, że nie jestem dziewicą, ale nie umiałam radzić sobie ze wszystkim i *wszystko popsulałam!*” - krzyknęłam.

Chciał się do mnie podejść, ale podniosłam rękę i zatrzymał się.

„To miało być piękne. Miało być idealnie. *Ty* byleś doskonały. *Jesteś* bez skazy. Spójrz na siebie!” - płakałam - „Jesteś... piękny od stóp do głów. Każdy cal. A ja...” - przesunęłam ręką po moim przodzie - „*nie*”.

„Motylku...”

„Nie. Motylek tu nie działa, Joker. To było okropne. Ja zrobiłam to w ten sposób. Nie dla mnie. Dla mnie to było niesamowite. Ale dla ciebie... na końcu nie pocałowałeś mnie, ledwo mnie dotknąłeś, po prostu zrobiłeś to, co musiałeś zrobić, żeby to skończyć”.

Nagle, gdy te słowa wyszły z moich ust, urzeczywistniając je, zapragnęłam płakać i tak samo nagle zapragnęłam bardziej niż kiedykolwiek w całym moim życiu mieć siłę, by tego nie robić.

Ale wiedziałam, że to zrobię, więc musiałam się stamtąd wydostać.

A żeby to zrobić, potrzebowałam koszulki i butów.

Spojrzałam na nogi.

Potrzebowałam też moich stopek.

Nawet nie zauważyłam, jak zdejmował moje stopki.

Kiedy zdjął moje stopki?

Zrobił to, a ja nie mogłam się nad tym rozwodzić.

Musiałam iść.

W tym celu pochyliłam się i poderwałam koszulkę z podłogi, a następnie zaczęłam przedzierać się przez pościel w poszukiwaniu stopek.

„Mała” – zawołał łagodnie.

Znalazłam jedną i zwinęłam ją w pięść, szukając drugiej.

Poczułam gorąco jego dłoni na skórze kręgosłupa tuż nad dżinsami.

„Carrie” – powiedział cicho.

„To jest... to było... Nie mogę uwierzyć, że to schrzaniłam” – wyszeptałam łamiącym się głosem – „To miało być wyjątkowe, a ja... ja... walnęłam cię w szczękę”.

Wyciągnęłam to (ledwo), a potem leżałam na plecach w łóżku z Jokerem na mnie.

Spojrzałam w bok i błagałam niepewnie - „Proszę, puść mnie”.

„Powiem ci coś” - odpowiedział, a ja zacisnęłam usta, upuszczając swoje rzeczy, podnosząc ręce do nieustępliwego ciepła jego ramion i pchając (znowu bezskutecznie, nie drgnął ani o cal) - „Skoro ten pierwszy raz miałem cię w większości naga, mokra i gorąca w moim łóżku w taki sposób, że zamierzałem zakopać w tobie kutasa, jedynym sposobem, w jaki mogło to pójść źle, było to, że obserwowałem całą pieprzoną rzecz”.

Zamarłam.

Potem wyprostowałam głowę i patrzyłam.

„Jak robi się tak gorąco, Carrie, gówno się zdarza. Mam w dupie, że omal nie rozwaliałaś mi szczękę głową, zwłaszcza że zrobiłaś to po zerwaniu mojej koszulki i rzuceniu się na mnie ustami”.

Rozchyliłam usta.

„I uwierz mi, nie możesz podrapać mnie zbyt mocno. Zaskoczyło mnie to, ale bardzo mi się podobało. Problem polegał na tym, że po tym, jak to zrobiłaś, stałaś się płochliwa i nie potoczyłaś się z tym”.

„Naprawdę?” - wyszeptałam.

„Kurwa, tak” – odparł stanowczo - „Dlatego kazałem ci się zrelaksować. Reszta, mała, zamykałaś się na mnie, wiedziałem dlaczego i musiałem sprawić, żebyś to odpuściła. Nie zamierzam pieprzyć się z twoją głową, ale miałem swój udział w twardych ciałach. Lubiłem je. Lubię kobiety w wielu różnych odmianach. Ale gdybym miał wybór, moje preferencje byłyby twoje. Miękką, słodką, bardzo mokra i zdecydowanie *gorąca*”.

„Ja...” - odetchnęłam i dokończyłam - „*Naprawdę?*”

„Dlaczego miałbym kłamać, skoro to, co mówię, ma na celu przyciągnięcie dla mnie więcej ciebie? Gdybym nie kochał tego, co mam, nie kłamałbym. Pozwoliłbym ci odejść”.

To miało sens.

„I, Carrie, ja wiem, czego chcę w łóżku i nie jestem mężczyzną, który miałby problem z komunikowaniem się o tym. Nie chodzi o instrukcje. Chodzi o to, żeby skończyć to tak, jak chcę i poprowadzić cię tam ze mną. Byłaś w tej chwili, całkowicie pochłonięta tym, co robiłem i to było zajebiste. Ale ja zamierzałem to ulepszyć. I, mała, musisz wiedzieć, że to gówno się nie zatrzyma. Wiem, czego chcę, dasz mi to, a ja tobie, i nauczysz się też z tym toczyć”.

To też miało sens.

I był bardziej niż trochę podniecające.

„Kurwa” – warknął, a ja spięłam się pod nim z powodu intensywności tego – „To do bani, że nie zrozumiałaś tego, co ja z tego miałem, Carrie. Jesteś gorąca i mokra, wijesz się i dyszysz, a ja muszę oglądać całą tę pieprzoną rzecz. To było wspaniałe. Nie do wiary. Lepiej niż mogłem sobie wyobrazić, a, Motylku, wiele tego wyobrażałem sobie od mniej więcej tego czasu, gdy miałaś czternaście lat”.

Oh.

Wow.

„I to jest do cholery do dupy, że nie wyszłaś z tym samym pieprzonym czymś” – dokończył.

„Na początku tak” – powiedziałam z wahaniem - „Byłeś... jesteś niesamowity, ale byłeś, podczas i zaraz po...” - zawahałam się, a potem ruszyłam do przodu - „Wtedy po prostu powiedziałeś »wróć« i nie pocałowałeś mnie ani nic”.

„Gdybym cię pocałował, chciałbym, żeby to trwało przez chwilę i prowadziło bezpośrednio do przytulania po pieprzeniu, co, mam nadzieję, doprowadziłoby do dalszego pieprzenia, a ja nie mógłbym tego zrobić z używaną prezerwatywą na kutasie”.

„Och” – wyszeptałam, znów czując się zawstydzona i znowu było to w inny sposób.

„Tak. Och” - odpowiedział, nie wyglądając na zawstydzonego i nie wyglądając już na sfrustrowanego. Zamiast tego wyglądał, jakby walczył ze śmiechem, co szczęśliwie sprawiło, że poczułam się mniej zawstydzona.

„Myślę, że znowu mogę schrzanić” – powiedziałam mu, a on przysunął do mnie twarz.

„Nie. Jak czujesz to, podziel się tym ze mną. Nie zatrzymuj nic przede mną, Motylku”.

To była dobra rada. Dobra rada dla związku budowanego przez dwie osoby.

Miałam nadzieję, że po tym wszystkim, co się właśnie wydarzyło, nadal to robiliśmy.

Na tę myśl wyrwało mi się - „Jesteś na mnie zły?”

Uniósł brwi - „Za co?”

Jeśli musiał zapytać, to nie był zły, więc nie sądziłam, że powinnam mu przypominać o wszystkich powodach, dla których mógł być.

Ale właśnie powiedział mi, że bym nie trzymywała niczego przed nim, więc pomyślałam, że powinnam to powiedzieć.

„No cóż, że cię nie rozpoznałam” – przypomniałam mu ostrożnie - „Też za to, że rzuciłam dramat po tym, jak kochałeś się ze mną po raz pierwszy. A potem za to, że oskarżyłam cię, że traktujesz mnie jak akcję charytatywną...”

Przerwał mi, sugerując - „Może powinnaś przestać”.

Zamknęłam usta.

Spojrzał mi w oczy, a potem nagle zapytał - „Naprawdę wtedy się we mnie podkochiwałaś?”

Kiwnęłam głową i odpowiedziałam cicho - „Tak”.

Zamknął oczy, potrząsnął głową i zakończył to, odwracając się ode mnie.

Podniosłam rękę i przycisnęłam ją do jego gładkiego policzka, zmuszając go do cofnięcia jej.

Kiedy otworzył oczy, powiedziałam mu - „Z tą fryzurą wyglądasz ładnie, ale tęsknię za brodą”.

Ledwo skończyłam mówić, zanim wydał dźwięk, który poczułam, jak przeszył mnie. Był pełen bólu, którego nie lubiłam i czegoś jeszcze, czego nie mogłam zrozumieć.

„Spieprzyłem” - Nie zawahał się dać mi coś jeszcze.

„Jak?” - zapytałam.

„Powiniennem był cię zabrać do Blizzard”.

Pamiętał. Przypomniwał sobie, jak poprosiłam go, aby poszedł ze mną do Dairy Queen w dniu, w którym zniknął.

Oczy zaczęły mnie szczypać.

„Zabierz mnie dziś wieczorem” – szepnęłam.

Znowu zamknął oczy, ale tym razem opuścił czoło, więc spoczęło na moim.

Zsunęłam rękę z jego twarzy, aby objąć jego ramiona i zrobiłam to samo z drugą ręką wokół jego pleców.

„Tak mi przykro, że cię nie poznałam” - Otworzył oczy i podniósł głowę, ale nie poszedł daleko. Uznałam to za to, że się nie odsuwał, więc mówiłam dalej - „Wiedziałam to nawet, kiedy pokazałeś mi swoje rysunki. Po prostu nie mogłam się domyślić” - Zmusiłam się do uśmiechu, moje oczy wciąż piekły – „Mam twój szkic przedstawiający mnie. Wciąż go mam. Nawet go oprawiłam i trzymałam w sypialni. Ale kiedy się pobraliśmy, Aaron nie pozwolił mi go...”

„Przestań gadać”.

Znowu się zamknęłam.

Joker nie przestał mówić.

„To zawsze byłaś ty. Tylko ty. Bujalem się wtedy w tobie, Carissa, cholernie mocno”.

Poczułam, jak łza wyslizguje mi się z oka.

Joker obejrzał to, zanim znowu spojrzał na mnie.

„I to się nie zmieniło”.

O Boże.

Nie mogłam znieść więcej.

Rozpłakałam się.



Joker oparł na chwilę na mnie swój ciężar, żeby móc przewrócić nas na boki i wziąć mnie w ramiona.

Trzymałam się go i robiłam to mocno, gdy wcisnęłam twarz w jego idealną klatkę piersiową i wyplakiwałam oczy.

„Ja... ja... n-nie mogę uwierzyć, że cię nie poznałam!” - płakałam w jego skórę.

Trzymał mnie jedną ręką, a drugą gładził moje włosy, rozkazując - „Nie zrobiłaś tego. W chwili, gdy wyglądałem jak ja, zrobiłaś to. Pogódź się z tym. Ja się pogodziłem”.

Odchyliłam głowę do tyłu i zadeklarowałam głośno - „Zraniłam cię!”

„Właśnie cię pieprzyłem, Motylku, zrobię to ponownie tak szybko, jak będę mógł, więc myślę, że to przeszliśmy”.

Zamrugłam przez łzy.

Potem uderzyłam go w ramię - „Nie *pieprzyliśmy* się” - syknęłam, dając jasno do zrozumienia, że nie lubiłam być zmuszana do używania słowa na „p” - „*My kochaliśmy* się”.

Zatrzymałam oddech, kiedy jego twarz nagle się zbliżyła, a jego głos zniżył się, kiedy powiedział - „Tak. Właśnie to ci zrobiłem. Cieszę się, że w końcu to złapałaś. I to właśnie będę z tobą robił. Ale przygotuj się, Carrie, bo również cię wypieprzę, a z tego, co właśnie z ciebie wyciągnąłem, wiem, że ci się spodoba”.

Zaczęłam oddychać, ale nieregularnie i nic nie powiedziałam.

Najwyraźniej zaczęłam oddychać nieregularnie w zauważalny sposób, bo zapytał - „Chcesz, żebym to teraz zrobił?”

Całkowicie tego chciałam.

Niestety musiałam odpowiedzieć - „Dzisiaj się przeprowadzam”.

Przez chwilę wyglądał na zakłopotanego, jakby zapomniał o naszych planach na ten dzień, co było urocze i słodkie. Nigdy nie widziałam, żeby Joker był tym pierwszym i podobało mi się to, ale doświadczyłam tego drugiego i zawsze to lubiłam.

Potem jego twarz się rozjaśniła i wymamrotał - „Kurwa”.

„Tak” - zgodziłam się.

„Lepiej to zróbmy” - powiedział.

Nie chciałam tego robić. Moje wyczerpanie zostało zmiecione przez dramat i kochanie się, ale teraz, zwłaszcza po dramacie, a zwłaszcza po kochaniu, jedyne, czego chciałam, to zwinąć się w jego gorące ciało i iść spać.

Nie mogłam tego zrobić, więc powtórzyłam - „Tak, lepiej zrobmy to”.

Uścisnął mnie, ale nie pozwolił mi odejść.

Spojrzał mi głęboko w oczy i powiedział łagodnie - „Powiniennem powiedzieć, że przepraszam, że nie dałem ci tego po spędzeniu miłego wieczoru, na jaki zasługujesz. Ale nie jest mi przykro. Na wypadek, gdyby główny się dla ciebie wypaczyło, chcę mieć pewność, że to jest jasne. Podoba mi się, że stało się to w sposób, którego nigdy nie zapomnę. Mam nadzieję, że skończyłaś z tym głównym, które to dla ciebie wypaczyło, bo wiele dla mnie znaczyłoby, jak czułabyś to samo”.

Zamknęłam oczy, przycisnęłam się bliżej, pochyliłam głowę i wcisnęłam twarz w jego gardło.

„Skończyłam z tymi sprawami, które to wypaczały” – wyszeptałam tam - „I czuję to samo”.

„Dobrze” – mruknął w czubek moich włosów - „Teraz, to jest do bani, ale musimy cię przeprowadzić”.

„Tak, to jest do bani” - odchyliłam głowę - „Ale kiedy będę przeniesiona, Travis i ja będziemy bezpieczni i w miłym miejscu. I to będzie to”.

„Tak” – odpowiedział z uśmiechem.

„Więc może mnie pocałujesz, żebyśmy mogli się tym zająć i mieć to za sobą” – zasugerowałam.

„Tak” – powtórzył z uśmiechem.

Ale nie pocałował mnie.

Więc zawołałam - „Joker?”

„Carissa Teodoro w moich ramionach w moim łóżku, prosząca mnie, żebym ją pocałował” - powiedział cicho, jakby nie mówił do mnie i nie mógł do końca uwierzyć, że jego słowa były prawdziwe.

Poczułam, że moje ciało znieruchomiało.

Potem zmusiłam się do pokonania znieruchomienia i przewróciłam Carsona „Jokera” Steele’a na plecy, bym mogła wspiąć się na górę, mrucząc - „Skoro on mnie nie całuje, ja pocałuję jego”.

I właśnie to zaczęłam robić.

Na szczęście dla mnie Carson „Joker” Steele to lubił.

Więc oddał mi pocałunek.

\*\*\*\*\*

Stałam w domu Tyry – *moim* domu – padająca z nóg, ale wciąż napawałam się tym, gdy Joker zamykał drzwi, gdy wychodzili Tabby i Shy jako ostatni.

Byłam wprowadzona.

Nie w tym sensie, że jutro musiałabym rozpakować wszystko, co mogłabym, przed powrotem do pracy następnego dnia, jednocześnie robiąc pranie, a także wychodząc do sklepu spożywczego i wracając do mojego starego miejsca, aby zrobić głębokie sprzątnięcie.

Ponieważ wszystko było rozpakowane, nawet moje zdjęcia wisiały na ścianach, pudła zostały zabrane i nie musiałam wracać do mojego starego miejsca, z wyjątkiem oddania kluczy.

To dlatego, że mężczyźni przenieśli rzeczy, poskładali meble, ustawili telewizor i zapytali, gdzie chcę zdjęcia, aby mogli powiesić je na ścianach. Snapper zamontował nawet mój odkurzacz w pomieszczeniu gospodarczym.

Zrobili to, gdy kobiety się rozpakowywały i to nie była tylko Tyra, Tabby i Lanie. Elvira pokazała się, przyprawiając ze sobą kobiety o imionach Gwen i Tess (które były przepiękne, miłe i miały mnóstwo energii). Nie wspominając już o innych kobietach Chaosu, w tym, ku mojemu niedowierzaniu, ale w końcu z głęboką wdzięcznością, Stacy (Joker to zaniżył; nie była tylko przyzwoitą kobietą, była naprawdę miłą).

Moje naczynia były w szafkach. Moje łóżko było pościelone. Zabawki Trávisa były w koszach. Mój telewizor był gotowy do pracy, a kablówka już działała. Moje ubrania były w szafie. A ponieważ Stacy poprowadziła ekipę w moim starym miejscu, zanim pokazała się w nowym, mieszkanie było bez skazy i miałam na telefonie kilka zdjęć, które zrobiła i wysłała mi SMS-a, aby udowodnić ten fakt, jeśli właściciel zdecydowałby się ze mną zadzierać.

„Carrie?” - zawołał Joker.

Spojrzałam na niego i oznajmiłam - „Będę musiała kupić więcej ciastek”.

Jego usta drgnęły i podobało mi się to.

Ale, poważnie, naprawdę brakowało mi brody.

Stanął przede mną i położył ręce na moich biodrach.

„Zasypiasz na nogach, czy uda ci się dotrzeć do łóżka?”

Miałam ścisłą zasadę, bez względu na to, co przyniósł dzień: czyste prześcieradła, czyste ciało do włożenia w te prześcieradła.

Nie jadłam cukierków, kiedy wszyscy pracowali.

Potrzebowałam prysznic.

„Muszę wziąć prysznic” - powiedziałam mu.

Jego palce wbiły się w moje biodra, gdy mruknął - „Zrób to. Zostawię cię z tym. Wpadnę jutro”.

Odchodził?

Zanim zdążyłam pomyśleć, czy to było właściwe, czy nie, szybko podniosłam ręce i chwyciłam jego T-shirt w obie pięści.

Jego oczy płonęły.

To było właściwe.

Dzięki Bogu.

„Moje łóżko jest bardzo wygodne” – wyszeptałam.

To było trochę nieśmiałe, ale nie obchodziło mnie to. Musiałam to powiedzieć, żeby nie odszedł.

„Chcesz, żebym był tam z tobą?”

Skinęłam głową.

„Chcesz, żebym był z tobą pod prysznicem?”

Nagle nie padałam z nóg. Nagle miałam dużo energii.

I *potrzebowałam* prysznica.

Znowu skinęłam głową.

Uśmiechnął się. To był nowy uśmiech i był niesamowity. Tak bardzo, że poczułam to na całym ciele.

Ale potem stwierdził - „Jestem głodny”.

Była siódma trzydzieści. Zamówiłam kilka pizz, ale zjedliśmy je kilka godzin temu.

„Prysznic” – oświadczył Joker, a ja ponownie się na nim skupiłam - „Umyjemy cię, zamówimy, zjemy. Jak zaśniesz w jedzeniu, zaniosę cię do łóżka” - Przysunął twarz bliżej - „Jutro zabiorę cię do Blizzard”.

Rzecz, na jaką warto czekać.

W rzeczywistości *wiele* rzeczy.

Uśmiechnęłam się do niego - „To jest umowa”.

Pochylił głowę i dotknął ust moimi.

To było słodkie.

Uniósł głowę - „Zróbmy to”.

„Joker?”

„Tutaj”.

Rozpłaszczyłam dłonie na jego klatce piersiowej, kochając te słowa, kochając, że były prawdziwe, kochając wszystko, co sprawił, że znaczyły.

„Dziękuję ci za wszystko”.

„Nie musisz...”

Mocno przycisnęłam się do jego klatki piersiowej i uniosłam na palcach, by dotknąć ustami jego ust.

Kiedy to zrobiłam, a on ucichł, powiedziałam cicho - „Wiem, że nie muszę. I kocham to, że nie muszę. Ale potrzebuję. Więc” – przesunęłam ręce na jego bicepsy i zacisnęłam palce wokół nich – „dziękuję ci”.

Wydał mi z gardła dźwięk, który mi się podobał, pochylił głowę i pocałował mnie.

Kontynuując to, wciągnął mnie pod prysznic.

Pod prysznicem nie uderzyłam go głową w szczękę.

Chociaż podrapałam go i to mocno.

Miał rację, bo, kiedy odpuściłam i zrelaksowałam się, dowiedziałam się, że mu się to podobało.

Bardzo.

Po prysznicu nie zasnęłam w smażonym ryżu z krewetkami.

Ale zasnęłam w chwili, gdy moja głowa opadła na klatkę piersiową Carsona „Jokera” Steele’a w moim łóżku.

I zrobiłam to z jego ramionami wokół mnie.

Potem spałam głęboko.

I lekko.

## Rozdział 14

### *Niech rozpocznie się uzdrowienie*

#### **Joker**

Joker próbował uciszyć szelest plastikowych toreb, gdy rozpakowywał zakupy, po które wyszedł, podczas gdy Carissa spała.

Mogła skończyć tani keczup, a potem skończyłaby z tym gównem.

Nie mógł powiedzieć, że chodziło o hojność. On nie lubił taniego ketchupu, a zamierzał jeść w jej domu i to często.

Więc zdecydowanie skończyła z tym gównem.

Zamierzał też spać w jej łóżku i to też robić często.

Częściowo chodziło o jej materac. Był twardy, ale wygodny. Jego materac w Kompleksie nie był świetny. Odziedziczył swój pokój po Dogu po tym, jak mężczyzna wyjechał do Grand Junction, a jego bracia najwyraźniej go nie zastąpili, kiedy odziedziczył ten pokój lata temu.

Ale chodziło głównie o Carissę Teodoro, przytuloną z nim na tym materacu, która zadurzyła się w nim w liceum i która dla niego jęczała, skowytała i skomlała, robiąc pokaz, którego nigdy, kurwa, nie zapomni, gdy miał ją po raz pierwszy.

Kręcił się po kuchni Carissy, odkładając podczas tego zakupy. Nie tylko dlatego, że dawał jej markowy keczup, ale także dlatego, że miała dużą, przyjemną kuchnię, w której mogła gotować, wkładać całe swoje fajne gówno i opiekować się swoim chłopcem.

Wsunął do jej zamrażarki worek mrożonej kukurydzy, zamknął drzwi, złapał coś kącikiem oka i zamarł.

Carissa stała przy wejściu do kuchni w dużej, bezkształtnej koszuli nocnej, którą prawdopodobnie kupiła na czas ciąży. Wisiała nisko, prawie do kolan. Była różowa i miała wycięcie na szyję z małym brzegiem koronki. To była jedyna wskazówka jakiegokolwiek kobiecości.

Od razu znienawidził tę rzecz. To do niej nie pasowało. Wyglądało tak, jakby była w domu swojej babci, postanowiła zostać na chwilę i musiała pożyczyć coś do spania.

Nie nienawidził faktu, że jej włosy były w nieładzie. Częściowo jakby była wyrwana ze snu, były o dwa rozmiary większe niż zwykle, a jego dziewczyna miała dużo włosów.

Jej twarz była trochę spuchnięta, a jej oczy były leniwe. Była jedenasta trzydzieści i to było na niej wypisane, że spała ciężko przez te czternaście i pół godziny.

To, podobnie jak jej duża czupryna z łóżka, było urocze.

Teraz stała naprzeciwko niego, nieruchoma, a Joker nie wiedział, czy tam stała, bo wciąż była w większości nieprzytomna, czy też szykowała się, by dać mu gówno za kupowanie jej artykułów spożywczych.

Potrafił zrozumieć, jak trudno było jej zaakceptować dobroć. Od lat żył pod tym ciężarem z Linusem i panią Heely. Jak wiedziałeś, że tego potrzebujesz, musiałeś to zaakceptować, a nawet od czasu do czasu wyjść i wziąć to. Ale jak martwiłeś się, że nigdy nie będziesz w stanie tego zwrócić, a to nie było dobre uczucie.

Mimo to musiał zabrać ją do miejsca, w którym by to przewyciężyła. Przez długi czas otrzymywałyby życzliwość od Jokera, jego braci i ich rodzin, więc musiała nauczyć się nie walczyć z tym.

Otworzył usta, by rozpocząć lekcję, kiedy wyszeptała - „Carson Steele w mojej kuchni”.

Zamknął usta i wpatrywał się w nią, czując w piersi lekkość, jakiej nigdy w życiu nie czuł.

Ciągnęła dalej, jej senna twarz stawała się coraz cieplejsza, mówiąc mu wszystko, nawet gdy ujęła to w słowa.

„Mój motocyklista odkłada zakupy”.

*Mój motocyklista.*

Odwrócił się do niej całkowicie.

Jak to miała w zwyczaju, podbiegła do niego.

Nie miał innego wyjścia, jak tylko ją złapać, a kiedy to zrobił, cofnęła go i wpadł na blat, więc ból po uderzeniu skręcił się w jego kręgosłupie.

Ale nie obchodziło go to, skoro trzymał jej tyłek w dłoniach, wewnątrz jej ud było przyciśnięte do jego bioder i jej dłonie po obu stronach jego głowy.

Przesuwała kciukami po jego policzkach, jej oczy patrzyły, mrużąc - „Zarost”.

„Carrie” - było wszystkim, co zdołał wymusić.

Jej wzrok przykuł jego wzrok - „Chcę z powrotem brodę, skarbie. Wyhodujesz ją dla mnie?”

Przeszedłby dla niej przez piekło, więc bez wątpienia zapuści dla niej brodę.

„Tak” – odpowiedział.

Jej oczy zmiękły, gdy kąciki ust wygięły się w górę.

Posłała mu to spojrzenie przez chwilę, zanim powiedziała cicho - „Wciąż się o mnie troszczysz”.

Miała na myśli artykuły spożywcze.

„Nie walcz z tym” – poradził.

„Powiedz mi, że zjesz niektóre z nich, a nie będę”.

Miała na myśli to, że chciała go mieć w pobliżu.

Uśmiechnął się do niej - „Tani keczup jest do bani.”

Wtedy uśmiechnęła się do niego.

Więc wtedy skończył z ich rozmową i zakomunikował to, przesuając rękę z jej tyłka w górę jej pleców i we włosy, wywierając nacisk.

Nie musiał. Pochyliła twarz do niego i dała mu usta.

Może była w połowie śpiąca, ale nadal umyła zęby.

Smakowała cholernie genialnie.

Chociaż zawsze tak było.

Wciąż biorąc jej usta, zabrał swoje plecy od blatu i położył na nim jej tyłek. Owinęła nogi wokół jego bioder, gdy zanurzył rękę w jej koszuli nocnej, a potem w jej majtki.

To sprawiło, że jęknęła, a jednocześnie przycisnęła ciepło do jego krocza.

Kurwa, tak.

Przerwał pocałunek, ale nie połączenie ich ust.

„Chcesz kawy?” – zapytał.

„Tak” – odpowiedziała, cała zdyszana, coś, co sprawiło, że jego kutas, już twardniejący, stał się twardszy.

„Śniadanie?”

„Tak”.

„Przed czy po tym, jak dam ci twoje pieprzenie?”

Kiedy to mówił, przycisnęła do niego wszystko i zacisnęła ramiona wokół jego ramion.

„Myślę, że... po” – powiedziała nieśmiało, ale robiła to wciąż patrząc mu w oczy.



„Lubię twoje łóżko” – mruknął.

„W takim razie zróbmy to tam” – mruknęła, wsuwając dłoń w jego włosy, by objąć tył jego głowy.

„Masz to, Motylku” – odpowiedział, podniósł ją z blatu, ujął jej usta swoimi i całując ją, wyprowadził ich z kuchni do jej nowej sypialni.

Lubiła, jak ją całował. Podniecała się tym. Jemu też to się podobało, bo smakowała dobrze, wydawała głos, oddawała mu to, a także zatracala się, więc był w stanie zdjąć z niej jej koszulę nocną, a ona ledwo zauważyła.

Potem przesunął usta w inne jej miejsca, chłonąc ją w tym czasie i robiąc to leniwie, jak nie robił w swoim łóżku w Kompleksie ani pod jej prysznicem.

Miała wspaniałe cycki, większe niż w liceum, z różowymi sutkami, które natychmiast twardniały na jego języku, gdy wciągał je do ust. Usłyszał, jak jej ciężki oddech zamienił się w dyszenie i wsunęła obie ręce w jego włosy, by go przygarnąć, pokazując mu, że lubiła to, co robił.

Jezu.

Carissa.

Przechodząc od jednego cycka do drugiego, sprawił, że naciskała w górę, chwytając go za włosy, zanim zsunął się w dół, okrążając jej pępek językiem i w dół, kiedy zsuwał ciało z jej łóżka.

Zacisnął palce wokół jej majtek i zerwał je, szarpnęła całym ciałem, a jej na wpół przymknięte oczy rozszerzyły się w taki sposób, że jego sztywny kutas podskoczył.

Położył ręce na jej biodrach, szarpnął ją na brzeg łóżka i opadł na kolana.

„Joker” – wydyszała.

Nic nie powiedział.

Zamiast tego zarzucił jej nogi na ramiona, widząc miodowe loki lśniące między jej nogami, a jego kutas stał się tak twardy i naprężający się o dżinsy, że aż to go bolało.

A on to lubił.

Zanurzył się i przesunął językiem po jej wilgotnym miejscu.

Tam też dobrze smakowała.

Ideał.

Jej pięty wbiły się w jego plecy, wepchnęła cipkę do jego ust, gdy wygięła się na łóżku i krzyknęła - „Joker!”

Kurwa, tak.

Pochylił się i upadł na nią, chwytając ją za biodra i wciągając ją głębiej do ust, gdy ją lizał, zjadał, ssał jej lechtaczkę i pieprzył językiem jej cipkę. Kochała to, okazywała to, jej nogi obejmowały go, jej dźwięki spływały na niego lub ostro przebijały pokój. Kiedy wsunęła palce jednej ręki w jego włosy, a te palce zacisnęły się w pięści, jej odgłosy były szybkie i rozpaczliwe, jej ciało poruszało się gorączkowo w jego uścisku, wiedział, że jest gotowa.

Podniósł się.

„Oh!”

Usłyszał jej sfrustrowane zaskoczenie, gdy przepychał się między jej nogi i pochylił nad nią z ręką opartą na łóżku.

To było cholernie gorące, gdy oglądał, jak starała się skupić na nim, nawet gdy zacisnęła pięść na jego koszulce i pociągnęła ją do siebie, a jej druga ręka wędrowała blisko miodowych loków między nogami.

„Gotowa na pieprzenie?” - zapytał.

„Tak” – odpowiedziała natychmiast.

Chryste. Odleciała.

*Ideal.*

„Mała, zamierzam się pieprzyć. Jesteś na to gotowa?” - pchnął.

Natychmiast mocniej pociągnęła jego koszulkę - „*Tak, Joker*” - powiedziała niecierpliwie.

Prawie się uśmiechnął.

Zamiast tego wsunął wolną rękę w dół jej brzucha, odrzucając jej na bok i bawiąc się jej lokami.

Kiedy to zrobił, patrzył, jak jej usta się rozchylają i poczuł, jak jej biodra unoszą się, by pogłębić jego dotyk.

„Joker” – błagała.

„Powiedz to, Motylku” – rozkazał delikatnie.

Jej oczy rozszerzyły się na chwilę i zapłonęły.

Potem oblizwała usta, a on prawie odleciał, patrząc, jak to robiła, zanim powiedziała - „Pospiesz się, skarbie, i wypieprz mnie”.

Tego właśnie chciał.

To właśnie dał jej.

Obrócił ją na brzuch, szarpnął ją tak, że jej kolana znalazły się na krawędzi materaca, jej pieprzony fenomenalny tyłek w kształcie serca był tam

dla niego, gładka skóra jej pleców, masa jej loków wzdłuż ramion i wszystko inne tuż nad łóżkiem.

Wyciągnął portfel, jedną ręką rozprawił się z prezerwatywą, wsuwając w jej wilgoć palce, żeby była gotowa.

Ale nawet jeśli zrobił to szybko, zajęło mu to zbyt dużo czasu.

Wiedział o tym, kiedy błagała - „Carson, skarbie, *proszę*”.

Spojrzał znad jej tyłka i zobaczył, że miała skręconą szyję, a jej twarz wypełniona była potrzebą.

Carissa Teodoro.

Gorący mały kawałek.

Kurwa, jego gorący mały kawałek, nagi, z tyłkiem w powietrzu, z błagającymi ustami.

Patrząc jej w oczy, ustawił końcówkę i nie zawahał się przed wjechaniem do środka.

Jej tyłek podskoczył, gdy plecy wygięły się w łuk w kierunku łóżka, jej głowa odskoczyła do tyłu, a jej loki pofrunęły dookoła.

Jezu.

Kurwa.

Ideał.

„Ruszaj się” – wydyszała.

Poruszył się, wyciągnął, wepchnął i dał jej to szybko.

„Mocniej” – błagała, cofając się, unosząc na przedramionach, by dać jej dźwignię.

Całkowicie zajebicie idealna.

Wziął ją mocniej.

„Szybciej, więcej, Carson, *proszę*” - jęknęła, opuszczając głowę i pchając do tyłu, by spotkać się z jego pchnięciami.

Przesunął dłonią wokół jej biodra i do środka, znalazł ją, a ona zaczęła się szarpać.

„Cholerny ideał” - burknął, wbijając się w jej cipkę, manipulując jej łechtaczką, obserwując ją, kiedy ją brał, obserwując, jak ona uwielbiała to dostawać i cholernie kochając jej to dawać.

„Nie przestawaj” – błagała.

Czy była szalona?

Nie zamierzał przestać. Chryste, marzył, że nigdy nie musiałby przestać.

„O, Boże, Joker, *nie przestawaj!*” - płakała, odlatując, kiedy jej szyja była wygięta, jej tyłek wypięty, jej skowyt był ciągły, ale wzmagał się za każdym razem, gdy brała jego kutasa – „Kochanie” – wydyszała – „Skarbie” – jęknęła – „Joker! Tak!” - płakała, a on poczuł przemoczone ciepło jej ściskania i wiedział, że dotarła.

Odjął palec z jej lechtaczki, chwycił ją za biodra i wciągnął ją z powrotem w swoje pchnięcia, słuchając, jak dochodziła, czując to, cholernie kochając to. Pozwolił, by jej gładka wilgoć zacisnęła go i wyciągnęła wszystko z niego, pojechał głęboko i dalej to robił, waląc w nią z powrotem swojego penisa, słuchając jej słodkiego, ostrego miauczenia, gdy go przyjmowała.

Wtedy to dostał. Odrzucając głowę do tyłu, pieprzył ją, gdy doszedł w niej, robiąc jedno i drugie *mocno*.

Gdy zaczęło go to opuszczać, opuścił głowę i po kilku uderzeniach jego wzrok wyostrzył się na jej gładkie pośladki.

Jego palce wciąż zaciskały się wokół jej bioder, ujął ją delikatnie, przesuwając dłonie na jej pośladki, obserwując, jak jej cipka bierze jego kutasa, a jego kciuki przesunęły się po zagłębieniach jej tyłka. Tyłka, który widział w majtkach cheerleaderki. Tyłka, który obserwował w jej spodniach khaki. Tyłka, którego pragnął tak długo, to nie było cholernie zabawne. Marzenie, jakie wymyślił, z ręką na kutasie pompująca, aż dochodził; marzenie tak dobre, że, nawet jak walił konia, orgazm był zawsze niesamowity.

Ale nie tak jak w rzeczywistości.

Nic podobnego.

Nawet nie blisko.

„Skarbie” – zawołała niepewnym tonem, a Joker przestał obserwować, jak jego kciuki przesuwały się po jej ciele i spojrział na nią.

Zobaczył, że jej ciało było napięte, a szyja skrzycona, jej oczy były niepewne.

Wyciągnął się, przewrócił ją, podniósł w ramiona i oparł kolano na łóżku. Odsunął ich od krawędzi i upuścił ją na plecy, jego ciężar uderzył w jej miękkie ciało, wciskając ją w łóżko, czując ją na sobie, kiedy trzymała się go udami mocno zaciśniętymi na jego biodrach.

Uniósł rękę i odciągnął płataninę loków z jej twarzy.

Potem pochylił się i pocałował ją, miękko, głęboko, tak cholernie słodko, i robił to dalej, aż zacisnęła się na nim mocno wszystkimi kończynami.

Dopiero wtedy złamał ciszę i zapytał - „Dobrze się czujesz?”

„Tak” – wyszeptała, ale nie musiała. Niepewność zniknęła. Wpatrywała się w niego oszołomiona, jej ciało było ciepłe i luźne pod jego ciałem, mimo że jej kończyny wciąż były mocno napięte.

Nagle spojrzała na jego nos.

„Podobała mi się część, w której... hm, obróciłeś mnie. Albo powinnam powiedzieć, hm... *część*”.

Uśmiechnął się, chociaż nie był typem mężczyzny, który oczekiwał omawiania sekunda po sekundzie świetnego pieprzenia.

Ale gdyby tego chciała, dałby jej to.

„A kiedy miałeś swoje... cóż...” - jej oczy opadły na jego usta - „usta między moimi nogami”.

Uśmiechnął się szerzej.

Jej wzrok przesunął się na jego oczy, potem na jego włosy i w końcu na jego ucho.

„A to...” - zagryzła wargę, puściła i spojrzała na jego - „na krawędzi łóżka. To było...” - jej ręka wsunęła się w jego włosy, a jej głos przycichł - „trochę niegrzeczne”.

To było urocze, ale jeśli uważała, że to było niegrzeczne i lubiła to w ten sposób, musiał ją wiele nauczyć.

Nawet gdy wpadł na ten pomysł, coś go niepokoiło.

Jej słowa dotarły do niego.

*Nie przestawaj.*

Powiedziała to w jego łóżku w Kompleksie.

Kurwa, powiedziała to nawet, kiedy pieścił ją palcami pod prysznicem.

I wiedział, dlaczego to robiła.

Jej były przestał. Jej były nie był z nią dłużej, zanim zabierał tam sam siebie. Jej były nie pieprzył jej na kolanach.

Jezu, z takim małym gorącym numerkiem, jak Carissa, jaki był problem tego dupka?

„Joker?” – zawołała, a on skupił się na niej.

Część niego chciała zapytać. Jakaś część niego chciała wiedzieć, czy Aaron Kutas Neiland kiedykolwiek się nią zaopiekował, w łóżku czy poza nim.

Reszta niego miała to w dupie. On oddałby jej to w każdy możliwy sposób.

„Tutaj, Carrie” – mruknał.

Jej usta wygięły się w delikatnym uśmiechu i przesunęła dłonią w górę i dookoła, by objąć jego szczękę i ponownie przejechała kciukiem po jego zarostu.

„Więc, skoro zrobiłeś zakupy spożywcze, pozostało mi tylko pranie” - jej uśmiech poszerzył się - „Innymi słowy, leniwy dzień” - Przesunęła dłonią w dół, przesuując kciukiem po jego szczęce, zanim ten opadł z powrotem na bok jego szyi i pogłaskała go po gardle, mówiąc mu - „Nie miałam takiego od dawna”.

„Więc będziemy leniuchowali” – szepnął.

Uśmiechała się, nawet podnosząc głowę i muskając ustami jego usta.

Położyła się z powrotem na łóżku i dalej głaskała, przesuując kciukiem po jego gardle i z powrotem do szczęki.

„Dobrze spałaś?” – zapytał.

„Super” – odpowiedziała.

Tym razem uśmiechnął się.

Potem powiedział - „Muszę zatroszczyć się o tę prezerwatywę i dać mojej dziewczynie kawę”.

„Byłoby dobrze” – odpowiedziała.

Pochylił się i zwrócił jej muśnięcie ust, zanim zdecydował, że to nie wystarczy. Wplątując palce w bok jej włosów, pochylił głowę i wziął jej usta powolnym, mokrym pocałunkiem.

Oddała to, co dostała.

Przerwał pocałunek, wstał z łóżka i objął ją ramieniem, by zabrać ją ze sobą. Poszła prosto po swoją koszulę nocną, gdy on pochylił się, by złapać jej majtki, kiedy podnosił swoje dzinsy.

Jej koszula opadała jej na biodra, kiedy podał jej majtki, pochylił się, by jeszcze raz posmakować jej ust, a potem wyszeptał - „Spotkamy się w kuchni”.

„Okej, skarbie.”

Uśmiechnął się.

Odwzajemniła uśmiech.

Poszedł do łazienki, zajął się sprawami i dołączył do swojej dziewczyny w kuchni.

\*\*\*\*\*

Tego wieczoru Joker siedział naprzeciwko Carissy przy stoliku w Dairy Queen.

Pojechali tam nie tylko po Blizzardy. Kupił jej kąski z kurczaka i frytki, a sam sobie hamburgera i krążki cebulowe. Zjedli to, strzelając gównem, w łagodnym i swobodnym nastroju.

Potem wrócił do kontuaru, żeby przynieść im Blizzardy.

Dla nich obojga były to Reece'a Piece & Cup i miała rację przez te wszystkie lata. To było najlepsze.

Przełknął łyżkę lodów i spojrzał na nią, aby zobaczyć, że jej oczy są skierowane w bok, kubek Blizzard podniesiony, łyżkę trzymała pustą i zapomnianą w palcach, a jej myśli były odległe o milę.

„Motylku”.

Jej głowa podskoczyła i spojrzała na niego.

„Hej” – powiedziała miękko.

Kurwa, czuł to w swoim kutasie.

„Hej” – odparł i przechylił głowę - „Jesteś milion mil stąd.”

„Nie, tylko osiem lat”.

„Co?” – zapytał.

To wtedy zadała cios, sprawiając mu więcej bólu, przeciwko odczuwaniu którego nie miał nic a nic.

„Czekałam osiem lat, żeby usiąść i mieć z tobą w Blizzard, Carson”.

Poczuł, że paliło go w gardle.

„Cieszę się, że obciąłeś włosy” - powiedziała cichym głosem, nie spuszczać z niego oczu. Jej zamiarem było powiedzenie im czegoś więcej niż tylko te słowa - „Podobało mi się to wcześniej, ale teraz wygląda naprawdę dobrze”.

„To dobrze, Motylku” – mruknął.

Przełknęła ślinę, a kiedy to zrobiła, przez jej twarz przemknęło coś, co mu się nie podobało - „Żałuję, że nie pamiętałam cię na I-25. Żałuję, że nie zrobiłam tego, żebym miała moje Blizzard...”

Wrzucił łyżkę do kubka i sięgnął, chwytając dłoń, w której trzymała łyżkę i mocno ją trzymając.

„Przestań”.

„Nie chcę, żebyś oglądał się za siebie i był na mnie zły”.

„Jestem ponad tym”.

„Mówisz tak, ale...”

Delikatnie pociągnął ją za rękę – „Skończyłem z tym, Carrie. Bierzesz to wszystko na siebie, ale nie zapominaj, że ja to wiedziałem i mogłem ci to dać, puścić cię z haczyka i nie zrobiłem tego. Zbyt długo to trwało. To moja wina. Nie bierz tego wszystkiego na siebie, bo to nie jest twoja wina. Ty spieprzyłaś. Ja spieprzyłem. Po równo”.

Spojrzała mu w oczy. Robiła to przez długi czas.

Jej oczy zaczęły się rozjaśniać, ale kiedy miał powiedzieć coś, żeby powstrzymać to gównno, wciągnęła powietrze przez nos i powiedziała - „Cieszę się, że obciąłeś włosy”.

Wiedział, co to oznaczało. Wiedział, że to oznaczało, że cieszyła się, że już to przeszli. Że mieli to, co mieli wczoraj. Tego ranka. W tym dniu. Cieszyła się, że byli tutaj, jedząc Blizzardy. To dla niej wiele znaczyło. Bardzo dużo.

A to wiele dla niego znaczyło.

Puścił ją, rozkazując - „Zjedz swoje Blizzard”.

„Okej” - powiedziała drżąc, zwracając uwagę z powrotem na kubek.

Ale on nie skończył.

„Chcę, żebyś skończyła, żebym mógł zabrać twój tyłek do domu i rozebrać cię do naga”.

Jej oczy skierowały się na jego.

„Więc pośpiesz się” – powiedział.

Melancholia zniknęła z jej twarzy, gdy przeszło przez nią podniecenie, które przeszło prosto w impertynencję.

„Nie będę śpieszyła się z moim pierwszym Blizzardem z Carsonem Steele”.

„Dostaniesz ode mnie inne”.

Wyprostowała ramiona i stała się jeszcze bardziej impertynencją.

„To jest pierwszy. Delektuję się tym”.

„Mała, nie będziesz delektować się dłużej. Zjedz to, wsadź swój tyłek do mojego pickupa, a ja cię odwiozę do domu. Mam marzenie, by moja dziewczyna poczuła się niegrzecznie”.

Kolejny błysk, zanim zwróciła swoją uwagę bezpośrednio na lody.

Joker usiadł i zwrócił uwagę na swoje.

Zrobił to uśmiechając się.

W końcu to Joker nie miał ochoty sprawiać, by jego dziewczyna czuła się niegrzecznie.



Po ich pierwszym wspólnym Blizzard, jakkolwiek absurdalnym, licealnym gównie, w czasie jego zagubionej fantazji, wskrzeszonej w łóżku z fenomenalnym materacem, nie spieszył się. Zbudował to starannie dla niej, dla nich obojga.

Nie pieprzył Carissy.

Kochał się z nią.

Powoli.

Łagodnie.

Kiedy więc zmusił ją do dojścia i szepnęła mu do ust - „Carson”, to był najlepszy moment w jego życiu.

I w pewien sposób był zdeterminowany, żeby robić to częściej, skoro przeżył taki moment po raz pierwszy w życiu.

I zamierzał to zdobyć.

Co więcej, nawet gdyby musiał rozwalać sobie jaja, jeść gówno, przechodzić przez piekło...

Zamierzał dać to jej.

\*\*\*\*\*

Późnym popołudniem następnego popołudnia Joker opierał tyłek o motocykl zaparkowany obok pięcioletniego SUV-a, z rękami skrzyżowanymi na piersi i oczami skierowanymi na drzwi liceum.

Przez ostatnie piętnaście minut, kiedy tam był, przyglądano mu się.

Otrzymywał pytania. Dawał niejasne odpowiedzi.

I czekał.

Oczekiwanie dobiegło końca, gdy zobaczył wychodzącego pana Robinsona.

Joker oglądał go przez okulary przeciwsłoneczne. Postarzał się, ale świadczyło to o tym, że nie wyglądał na pokonanego. Przeszedł przez to, żeby mieć dziecko, ale był też nauczycielem w liceum. Dostawali gówniane wypłaty, znosili mnóstwo gówna, wykonywali jedną z najważniejszych prac, jakie każdy mógł mieć i nie mieli szacunku, a on wyglądał tylko na mężczyznę, który wychodził z pracy, gotowy wrócić do domu, do swojej żony i na kolację.

Joker patrzył, jak idzie do SUV-a i nie był zaskoczony, gdy pan Robinson namierzył go prawie w chwili, gdy wyszedł za drzwi. Trzymał Jokera w zasięgu wzroku, idąc przez dziesięć miejsc parkingowych do swojego SUV-a.

Joker nie był też zaskoczony tym, że nie pozwolił, by motocyklista wiszący na parkingu nauczyciela wnerwiało go tak, jak innych.

Zatrzymał się i zapytał - „Mogę w czymś pomóc?”

„Dobrze znów pana widzieć, panie Robinson” – odpowiedział Joker.

Przechylił głowę. Jego oczy się zwały - „Przepraszam, czy ja...?” - zaczął, zanim jego twarz się rozjaśniła - „Carson?” - zapytał cicho.

Joker skinął głową, odepchnął się od motocykla i poszedł na chodnik.

Wyciągnął rękę.

Pan Robinson wziął go, a na jego twarzy pojawił się uśmiech.

„Carson” – powtórzył, ściskając dłoń Jokera i machając nią - „Tak. Zdecydowanie. Ciebie też miło spotkać”.

Skończyli na ścisnięciu, zanim oderwali swoje dłonie, a Joker zapytał - „Jak się mają rzeczy?”

„Rzeczy są rzeczami” - odpowiedział pan Robinson, wciąż się uśmiechając, mówiąc, że różnie bywało, ale nie miał nic przeciwko temu - „Ty?”

„Wszystko jest w porządku”.

Wzrok pana Robinsona stał się skupiony, gdy przyglądał się Jokerowi i powiedział - „Miło to słyszeć”.

„Taaa” - mruknął Joker, odchrząknął i powiedział mu - „Wróciłem już jakiś czas temu. Myślałem o panu. Chciałem się spotkać. Nie byłem w tym miejscu. Teraz jestem”.

„To też dobrze słyszeć” - Wydawało się, że walczył z tym, co chciał powiedzieć dalej, wygrał to i zapytał - „Odjechałeś...”

Joker dał mu to łatwo - „Mam dyplom. Chodziłem do wieczorówki. Teraz jestem licencjonowanym mechanikiem. Jestem bratem Chaosu, projektuję i buduję samochody w Ride”.

„Chciałeś to robić” – mruknął pan Robinson.

Pamiętał. Mężczyzna przypomniał sobie wszystkie dzieciaki, które widywał rok w rok.

„Tak” – zgodził się Joker.

„Jesteś żonaty? Zdomowiony? Spotykasz się z dziewczyną?”

„Tak. Pamięta pan Carissę Teodoro?”

Na to pan Robinson uśmiechnął się szeroko i powiedział - „Widzę, że w końcu sprawiła, że ją zauważyłeś”.

Kurwa. Mężczyzna niczego nie przeoczył, nawet gówna, jakie Joker chciał, żeby to było prawdą i uważał, a nie widział.

„Tak” – tylko tyle powiedział. Potem poszedł po to - „Czy naprawdę wszystko jest dobrze?”

Skoro pamiętał zauroczenie Carissy, to, że Joker chciał zostać mechanikiem, na pewno nie zapomniałby, gdzie byli ostatnim razem, kiedy się widzieli... i dlaczego tam byli.

Nawet jeśli to nie była jego sprawa, pan Robinson dał mu to, również łatwo - „Jest w porządku. Nie byliśmy w stanie...” – urwał, odchrząknął i kontynuował - „Osiedliliśmy się z tym, co musimy mieć. Chcieliśmy więcej. Ale musisz się nauczyć, kiedy odpuścić i skupić się na tym, co masz” - Uśmiechnął się, trochę smutno, trochę wyzywająco - „Najładniejsza dziewczyna, jaką kiedykolwiek widziałem, najlepsza żona, jaką może mieć mężczyzna. Mogło być gorzej”.

To na pewno, kurwa, mogłoby.

Joker miał po prostu nadzieję, że znajdzie sposób, by dać mu lepiej.

Nie powiedział tego.

Powiedział - „Zawsze tak było”.

Uśmiech pozostał na miejscu, gdy pan Robinson odpowiedział - „Cieszę się, że się zgadzasz”.

Tego dnia, gdy Carissa pracowała na zmianie, Joker pracował w Ride. Ona wkrótce wyjdzie z pracy, a Robinson pracował cały dzień.

Musiał pozwolić mu wrócić do domu do żony i zjeść kolację.

Sięgnął więc do tylnej kieszeni, wyjął portfel, wyciągnął wizytówkę i wsunął portfel z powrotem, jednocześnie podając to swojemu dawnemu nauczycielowi historii.

„Wizytówka Ride. Może pan zadzwonić, zapytać o mnie. Ale numer mojej komórki jest z tyłu. Na wypadek, gdyby był pan zainteresowany tym, co tworzę, może pan wpaść. W każdej chwili. Powie mi pan kiedy, będę tam i pokażę”.

Pan Robinson nie zawahał się – „Nic nie mogłoby mnie powstrzymać”.

Utkwiło mu to w gardle i Joker zmusił się do przełknięcia, aby to zmyć, zanim powiedział szorstko – „Racja. Pozwolę panu odejść. Niech pan zadzwoni, kiedy zechce” - Uniósł brodę i dokończył - „Dobrze pana znowu widzieć, panie Robinson”.

„Teraz jak mężczyzna z mężczyzną, Carson. Jestem Keith”.

Joker skinął mu głową - „Keith”.

Ponownie uścisnęli sobie ręce, a Keith Robinson podniósł wizytówkę – „Zadzwoń do ciebie”.

„Czekam na to”.

Robinson uśmiechnął się do niego i ruszył do swojego SUV-a.

Joker podszedł do swojego motocykla.

Usiadł na nim i spojrzął w lewo do kabiny SUV-a.

Robinson wrzucił bieg, robiąc to patrząc w dół, a także robiąc to z uśmiechem.

Martwił się.

Joker dał mu zakończenie. Zapewnił mu też ulgę.

Ale w liceum Keith Robinson dał Jokerowi o wiele więcej.

I na tę myśl, uderzenie wszystkiego, co Carissa była zmuszona zaakceptować z powodu okoliczności, uderzyło go tak mocno, że poczuł się jak cios mocy w brzuch.

Uciekł, harował jak wół, jadł gównem, przeszedł przez piekło, dostał dyplom, pracował, żeby zdobyć licencję mechanika i wyszedł po drugiej stronie.

Więc zapomniał, jakie to było uczucie. Jak głęboko tkwiło. Jak intensywne było to pragnienie, jak ekstremalna była nadzieja, że pewnego dnia byłby w stanie oddać tym, którzy włożyli jasność w jego mroczne życie, przecinając czerni.

Nieświadomie, nawet jeśli minęły lata, kiedy otworzył oczy, skierował się na drogę oddawania.

A biorąc pod uwagę uśmiech, jakim obdarzył mężczyznę, którego szanował, postanowił, że pozostanie wierny temu kursowi.

Bez względu na to, ile mu to by zajęło.

\*\*\*\*\*

Kiedy Carissa weszła tylnymi drzwiami, Joker był przy kuchence, mieszając gęstniejący sos, mając kolację prawie gotową, bo napisała mu pół godziny temu - *Wychodzę za trzydzieści. Potem wracam do domu. Lepiej bądź tam, kochanie, bo UMIERAM Z GŁODU.*

Był tam.

Odwrócił się i zobaczył, jak weszła i rzuciła torebkę na blat.

„Yo” – przywitał się.

Uśmiechnęła się do niego.

Potem zamrugała.

Potem zapytała - „Co to u licha jest?”

Spojrzał w dół do garnka, a potem na nią - „Sos Étouffée”.

Jej oczy zrobiły się duże.

Cholernie słodkie.

„Jak krewetkowe étouffée?”

„Nie. Mam raki. Więc raczej rakowe étouffée”.

Podeszła do niego, nie odrywając oczu od garnka - „Skąd masz raki?”

„Kupiłem w LeLane w pobliżu Ride. Również tam dostałem mieszankę étouffée”.

Odchyliła głowę do tyłu i spojrzała mu w oczy.

Teraz się dąsała.

Całkowicie cholernie słodka.

„Nie przyszedłeś do mojego sklepu?”

„Carrie, dałaś mi pół godziny na pozbieranie tego gówna. Ride jest blisko twojego domku, ale do twojego LeLane jest dziesięć minut dalej. LeLane obok Ride jest oddalony tylko o kilka minut”.

„Rozumiem” – mruknęła, a jej wzrok wrócił do garnka.

„Skończyłaś pogawędkę?” - zapytał, a ona spojrzała na niego.

„Nie jestem pewna”.

Absolutnie cholernie słodka.

„Może skończysz na chwilę i mnie pocałujesz?”

„Mogę to zrobić” – powiedziała.

„Więc zrób to” - rozkazał, kiedy go nie pocałowała.

Uśmiechnęła się.

To było najśłodsze ze wszystkiego.

Potem podniosła się na palcach z dłonią na jego brzuchu.

Potem go pocałowała.

Oddał jej pocałunek.

Kiedy skończył, pozwolił jej przebrać się z jej stroju z LeLane.

W końcu oboje siedzieli przy jej stole w jadalni i nakarmił swoją głodną dziewczynę.

\*\*\*\*\*

Jezu, ale ona była gorącym kawałkiem.

Po kolacji i biwaku przed telewizorem zaczął to z nią. Zrobił to z zamiarem obściskiwania się na jej ogromnej kanapie, a potem zabrania jej na jej fantastyczny materac.

Ale teraz zorientował się, że siedział na tyłku, jego dziewczyna siedziała na nim okrakiem, pocierając swoje gorące krocze o jego twarde, z dłońmi wędrującymi po nim w górę jego koszulki i jeśli nie przestałaby tego gówna z jej cipką, rękami i jej językiem w jego ustach, zamierzał dojść w swoje dżinsy.

Musiał wbić swojego kutasa w jej cipkę, bo inaczej zrobiłby się bałagan.

Nie miał takiej szansy, kiedy jej ręce nagle uniosły się do góry, zmuszając jego ramiona do poniesienia się, aby mogła poderwać jego koszulkę.

Pozwalając jej to zrobić, Joker zamierzał dostać się do swojej rozporoka, zastanawiając się, jak miałyby mu się to udać, by wyciągając ją z jej dżinsów i założyć prezerwatywę, a wszystko to w ciągu trzech sekund.

Carissa miała zamiar położyć na nim swoje usta.

Ale poczuł, że nagle się znieruchomiła i zauważył, że linka wykręciła jego rękę, kiedy złapała go palcami za nadgarstek i podniosła ją.

Co do cholery?

„Carrie...” – zaczął, skupiając się na niej, ale kiedy to zrobił, on też znieruchomiał.

I na wyraz jej twarzy, lekkość w jego piersi, do której powoli się przyzwyczajał, stała się ciężka i ciemna.

„Co...?” – wyszeptała, jej palce puściły jego nadgarstek tylko po to, by przesunąć się w dół jego bicepsa.

Cofnął ramię.

Jej oczy przesunęły się na jego.

„Joker...”

Położył ręce na jej tyłku i mruknął - „Zabierzmy to do sypialni”.

Stała twarda i trzymała go tam, gdzie był, kładąc ręce na jego ramionach i naciskając.

„Podnieś ramię, niech zobaczę” – zażądała.

„Mała” – rzucił się do niej, przekazując wiadomość, której nie mogła błędnie zinterpretować – „jestem w pewnym nastroju”.

„Podnieś ramię” – powiedziała delikatnie, ale stanowczo - „Skarbie, pozwól mi zobaczyć”.

„To nic.”

„Pozwól mi zobaczyć”.

„Carissa, to...”

Zamknął się, gdy zobaczył, jak nagle jej oczy wypełniają się łzami.

„Czy ty... paliłeś?” - zapytała.

Kurwa.

„Mała...”

Przerwała mu, mówiąc szybko - „Chłopcy to robią. Upijają się i rzucają wyzwaniem sobie samym lub sobie nawzajem. Tak to zdobyłeś?”

Zacisnął zęby i przez nie powiedział - „Nie”.

Jej broda zadrżała i szepnęła - „On ci je dał”.

Wiedziała o tym. Wiedziała, że przypalił go jego stary.

Joker objął ją ramionami i przyciągnął do siebie.

„To było dawno temu. A teraz Carrie...”

„On ci je dał”.

„Carissa, to...”

„*On ci je dał!*”

Na jej wściekły wrzask jego ramiona rozluźniły się, a ona wyrwała się z nich, znajdując nogi.

„On ci je dał” – warknęła ze łzami wciąż w oczach, ale nie spływającymi, kiedy jej twarz poczerwieniała.

Zsunął się z kanapy, a ona cofnęła się.

„Uciekłem od niego, pamiętasz?” – zauważył, przechodząc do uspokajającego tonu.

I ponosząc porażkę.

„Nie dość szybko” – warknęła.

Gównno.

„Chodź tutaj, Carrie”.

„*Ona* zostawiła cię z nim, a *on* ci je dał” — syknęła.

Musieli z tego wyjść.

„To było dawno temu” – powtórzył - „Wyleczyły się. To koniec. Pozwól temu się skończyć”.

Wpatrywała się w niego, jej klatka piersiowa unosiła się i opadała szybko, kiedy oddychała ciężko, by powstrzymać to, co czuła, to wszystko, a było to widocznie masywne.

I to było dla niego.

Dla niego.

Jezu.

Potem pozwoliła temu latać, a kiedy to robiła, ścieżka Carsona „Jokera” Steele, która znalazła się w chwili, gdy zobaczył kobietę trzymającą dziecko na poboczu I-25, postanowił zjechać i pomóc, doszła do końca. Tak po prostu, Carson Steele był dokładnie tam, gdzie zawsze chciał być, z kobietą, której potrzebował u boku, robiąc to jako mężczyzna, o którym nigdy nie marzył, że będzie.

Ale w jakiś sposób był.

A wszystko to wydarzyło się, gdy stwierdziła - „Nie ulecysz się z tego, Carson. Nie z tego. Mój Boże” – wyrzuciła obie ręce – „...jak wspaniałym człowiekiem musisz być, aby przejść przez to, przez co przeszedłeś, robiąc to samotnie, bez nikogo, kto by ulżyłby ci w tej drodze, w tym bólu, bez matki, bez brata, bez siostry, wszystko znosząc to sam i walcząc o to, by stać się *tym wszystkim, kim jesteś*. To nie jest niesamowite. To cholerny cud”.

Jego ciało było skamieniałe, poruszały się tylko usta - „Chodź tutaj, Carrie”.

Zignorowała go, potrząsnęła włosami i oświadczyła - „Pomogę ci to uleczyć”.

„Chodź tutaj, Carrie”.

Jej głowa szarpnęła się, jej oczy się rozszerzyły i kurwa w końcu przesunęła do niego swoją dupę.

W chwili, gdy się zbliżyła, zabrał ją na kanapę.

Nie kochał się z nią.

Pocałował ją mocno, miażdżąc jej usta.

A ją to gównem obchodziło.

Dotknął jej, rozdzierając jej ubrania, rozrywając jej bieliznę.

I jęczała przez to.

Potem ją wypieprzył, a ona go wzięła, jej usta w tym samym czasie chwytaly jego język, a jej ciało gwałtownie podskakiwało przy każdym pchnięciu.



I doszła, jęcząc swój orgazm w jego gardle, jej cipka zaciskała się wokół jego penisa, robiąc to, jeszcze zanim przyłożył kciuk do jej łechtaczki.

Kiedy to znalazła, Joker poszedł szorstko i mocno, z ręką w jej włosach, aby utrzymać ją nieruchomo, aby mogła go przez to przeprowadzić.

I wróciła do skomlenia, ściskając go mocno, przetykając jego jęk.

Kiedy skończył i nawet nie odetchnął, miał dwie myśli.

Jedną z nich było to, że cieszył się, że była jego gorącym, małym kawałkiem, więc trzy sekundy, które zajęło mu nałożenie prezerwatywy, w żaden sposób jej nie ochłodziły.

Drugą było to, że stracił kontrolę, a ona zdecydowanie była tym zainteresowana.

Ale to była Carissa. Jego dziewczyna.

I to gówno nie powinno się zdarzyć.

Tak więc, wciąż dochodząc do siebie po orgazmie, uniósł obie ręce, by objąć obie strony jej głowy i spojrzał jej w oczy.

„Zraniłem cię?”

„Nie było mowy” – sapnęła, wciąż czując swój – „Nie było jak” – dokończyła na wdechu.

„Nie okłamuj mnie” - ostrzegł.

„To było...” – potrząsnęła głową w jego dłoniach - „Nie wiem, co to było, ale było tak wiele z tego, co było, że myślę o założeniu pamiętnika”.

Patrzył jej w oczy.

„Nigdy nie prowadziłam pamiętnika” – kontynuowała.

Patrzył na nią, próbując odczytać, czy kłamała.

„Ale to musi zostać zapisane dla potomności”.

To właśnie sprawiło, że z ulgą opuścił czoło na jej.

„Z drugiej strony powinnam była zacząć ten pamiętnik dwa dni temu. Byłam po prostu zmęczona przeprowadzką i w ogóle” - kontynuowała - „Ale jutro zaraz po zmianie wyjdę po jeden”.

Podniósł się i patrzył, jak się do niego uśmiechała, gdy poczuł, jak jej dłoń wślizguje się w jego włosy.

„Żeby dokończyć naszą wcześniejszą dyskusję” – szepnęła, on spał się, ale dała mu to – „Zamierzam cię uzdrowić, Carsonie Steele. To się stanie. Otóż to. Żadna odpowiedź nie jest konieczna”.

Na końcu języka miał powiedzieć jej, że tego nie potrzebował. Nigdy więcej. Ona już to zrobiła. I nie biorąc go mocno.

Dzięki temu, że widział to, co widzieli wszyscy oprócz ojca.

Sprawiając, że przejrzał to, co jego ojciec sprawił, że widział.

Ale tego nie powiedział.

Chciał zobaczyć, jak ona to robi. Chciał też jej na to pozwolić, ponieważ zamierzał się nią zaopiekować, dać jej wszystko, czego potrzebowała, a wiedział, że tego potrzebowała.

I w końcu zdał sobie sprawę, że jest mężczyzną, który zasługuje na dobrą kobietę, która zrobiłaby wszystko, aby to zrobić.

To oznaczało, że w końcu po prostu ją pocałował, a ona odwzajemniła pocałunek, trzymając się, dając mu wszystko w taki sposób, że kiedy przerywał pocałunek, uśmiechał się.

Niech rozpocznie się uzdrowienie.

## Rozdział 15

*Wygrywasz tę, w której bierzesz udział*

### **Carissa**

Wiedząc po mojej zmianie następnego dnia, że Joker był w moim domu, a Travis wciąż był u swojego taty, nie wyszłam i nie kupiłam pamiątnika.

Ale też nie wróciłam do domu.

Pojechałam do Ride.

Przyzwyczaiałam się do samochodów i motocykli, więc wiedziałam, że motocykl Tacka był z przodu, podobnie jak zabytkowy Mustang Tyry. Dlatego najpierw poszłam do biura.

Weszłam po schodach, przez drzwi i uderzyłam w brud.

Ponieważ była w nim Tyra, siedząca na fotelu przy biurku. Na jej biurku siedział Tack. Na kanapie przy frontowym oknie leniuchował Hound. A przy bocznych drzwiach warsztatu stał Hop, trzymając jakieś papiery i przeglądając je z High'em.

„Yo, Carrie” – przywitał się Hound.

„Hej, Hound” – przywitałam się z uśmiechem. Odwróciłam ten uśmiech w stronę Tacka - „Hej”.

„Hej, kochanie” – odpowiedział z przyjaznym wyrazem twarzy, ale też uważnie mnie obserwował.

„Wszystko dobrze w domu?” – spytała Tyra.

Spojrzałam na nią - „Idealnie”.

Uśmiechnęła się. Odwzajemniłam uśmiech, a potem pozdrowiłam Hop'a i High, zanim spojrzałam z powrotem na Tacka.

„Możemy porozmawiać?” - Zapytałam.

Wyprostował się lekko, gdy spojrzenie Tyry przeniosło się na jej męża.

„Potrzebujesz prywatności?” - zapytał Hop i odwróciłam się w jego stronę.

„Nie całkiem” - skupiłam swoją uwagę z powrotem na Tacku, a ponieważ Joker był w moim domu i chciałam tam być z nim, ale także dlatego, że denerwowałam się tym, zaczęłam od razu - „Czy Joker ma coś wspólnego ze swoim ojcem?”

Nastrój pomieszczeniu stał się dziwny, co wydawało mi się bardzo wymowne, ale zignorowałam to, jak również fakt, że mina Tacka całkowicie zgasła.

„Musisz jego zapytać, dziewczyno” – powiedział łagodnie.

Energicznie skinęłam głową – „To znaczy nie. Więc pytanie drugie, znacie jego tatę?”

„Nigdy nie spotkałem tego człowieka” – powiedział mi Tack.

„Wiesz, gdzie mieszka?” - pchnęłam.

„Mała” - usłyszałam wołanie High'a i spojrzałam w jego stronę - „Nie chcę być kutasem, ale musisz to załatwić ze swoim mężczyzną”.

„Powiedziałaś, żebym się nie poddawała” – odpowiedziałam szeptem i patrzyłam, jak zacisnął usta. Kiedy to się stało, podzieliłam się - „Powiedział, że już z tym skończył”.

„Może tak jest” – wtrącił Hound.

Odwróciłam się do niego, myśląc, że to wiele mówiło.

A to, co powiedziało, było tym, że w swoim czasie jako brat Joker też im tego nie dał.

Ale czułam, że High wie. Wyczułam, że Tack też.

Spojrzałam od Hound'a do Hop'a.

On również wiedział.

Byli przy nim i nie byli głupi. Pewnie nawet widzieli blizny.

Więc wiedziałam, że wiedzieli.

„Carrie, mała, posłuchaj mnie” – powiedział Tack, a ja odwróciłam się i zobaczyłam, że podniósł się z biurka i stał twarzą do mnie - „Mężczyzna musi zmierzyć się z własnym gównem w swoim czasie”.

Słyszałam go głośno i wyraźnie.

Po prostu nie podobało mi się to, co to miało do powiedzenia.

Wiedzieli o tym i nic z tym nie zrobili.

Wyprostowałam ramiona i zatrzymałam jego wzrok - „Okej, rozumiem. Więc to jest moje”.

„Mała...” - zaczął Tack.

„Nie” – powiedziałam cicho i patrzyłam, jak zamyka usta.

„Zranili go. Teraz muszą cierpieć”.

Brwi Tacka uniosły się - „Oni?”

„Jego matka” – powiedziałam mu – „Ja też ją znajdę”.

Tack wciągnął powietrze, zanim powiedział cicho – „On tam dociera. Z tobą w jego życiu, obrał kursu, którego nie był bliski obrania, zanim cię znalazł”.

To było miłe.

Ale nie dość miłe.

„Może, ale tam nie doszedł” – odpowiedziałam – „I wiedziałeś. Nie mogłeś nic zrobić, bo masz męski kod motocyklisty, którego musisz przestrzegać. Ale ja nie”.

Tack odwrócił głowę w kierunku żony - „Ruda, zechcesz mi tu pomóc?”

Tyra wzruszyła ramionami - „Ja też nie stosuję się do męskiego kodeksu motocyklisty”.

Po tym, jak to dostarczyła, uśmiechnęła się do mnie.

Odwzajemniłam uśmiech.

Po tym, jak to dostarczyła, uśmiechnęła się do mnie.

Odwzajemniłam uśmiech.

„Zaufaj mi, to nie jest dobry pomysł” – warknął Tack do swojej kobiety i przeniósł wzrok na mnie – „Poważnie, Carisso”.

„Wiedziałeś” – stwierdziłam i złagodziłam swój ton - „Wiesz”.

„Wiedziałem i wiem” – potwierdził Tack – „I powiem ci coś, czego musisz się nauczyć, mała. Wzięłaś to życie, weszłaś do naszego świata, masz jednego z moich braci w swoim łóżku, a jeśli chcesz, żeby tam został, musisz to zrozumieć. Jakby moja kobieta stoczyła moje bitwy dla mnie, to nie uczyniłoby mnie szczęśliwym. A Joker jest bratem nie bez powodu, z tej przyczyny, jak każdego mężczyznę tutaj, łączy nas krew w inny sposób”.

Rozumiałam, co mówił, a to, co mówił, nie brzmiało dobrze.

Przełknęłam.

„Pomyśl o tym i nie rób nic pochopnie” – poradził Tack.

Może powinnam posłuchać jego rady.

Spojrzałam na Tyrę.

Zmarszczyła nos i przechyliła głowę na bok.

Nie rozumiałam tego, a w towarzystwie czterech braci Chaosu nie mogłam o to zapytać.

Spojrzałam na Tacka - „Okej. Nie będę robiła nic pochopnie”.

Wyglądał na to, że poczuł ulgę, co przeraziło mnie, że mogłam zrobić coś złego.

„Ja... Joker jest w moim domu. Muszę wracać” – powiedziałam.

„Powiedz mu *hej* od nas” – rozkazał dobrodusznie Hound.

Posłałam mu drżący uśmiech i skinęłam głową.

Potem pożegnałam się i wyszłam stamtąd.

Wsiadłam do samochodu i wycofałam się ze swojego miejsca przy schodach do biura Ride.

Okej, to nie poszło zgodnie z planem. Może powinnam była to dokładniej przemyśleć.

Ale nie byłam w stanie wyrzucić tego z głowy. Nawet po tym, co wydarzyło się poprzedniej nocy (dobrej części na kanapie, przed i po dramacie), zasypiając ponownie z Jokerem, wstając z Jokerem (znowu), szykując się i wyruszając do pracy (z Jokerem... znowu), Mogłabym się zmusić, żeby to odpuścić.

Ale przez cały dzień skanowałam zakupy, widząc wewnątrz jego bicepsa. Przypadkowy wzór białych pierścieni otoczonych pomarszczoną skórą.

Dziesiątki ich.

Wszędzie.

Kiedy to znosił?

Nie wyobrażałam sobie, żeby chłopak, którego znałam w liceum, pozwolił na to. Widywałam go z rozciętymi wargami i podbitymi oczami, zachowującego się dziwnie. Ale chociaż teraz był większy, krzepki, nie był chudym dzieciakiem. Walczyłby, gdyby ojciec próbował mu to zrobić.

Prawda?

Potrząsnęłam głową podczas jazdy.

Zrobiłby to.

Każdy by to zrobił.

*Przypalany.*

To wszystko mogło oznaczać tylko jedną z dwóch rzeczy. Jego ojciec zrobił mu to, gdy był młodszy i nie mógł się bronić, co było całkowicie nie do pomyślenia. Albo jego ojciec zrobił mu to, gdy był starszy, ale zrobił to po tym, jak już zrobił to tak, by nie mógł się bronić, co również było całkowicie nie do pomyślenia.

Ale mimo wszystko nie mogłam przestać o tym myśleć.

Musiałam więc coś z tym zrobić.

Byłam w połowie drogi do domu, kiedy mój telefon zabrzmiał SMS-em.

Będąc matką, a teraz dziewczyną (co miałam nadzieję, choć nie zrobiliśmy tego oficjalnie, ale to była jedyna myśl, która wywołała u mnie uśmiech przez cały dzień), nie zignorowałam tego. Chwyciłam telefon i spojrzałam na niego, kiedy zatrzymałam się na czerwonym świetle.

To był tekst od Tyry, który brzmiał - *Nie martw się. Już nad tym pracuję.*

O nie.

Nie byłam pewna, czy to było dobrze.

Nie odpisałam, ale dostałam kolejną wiadomość, gdy byłam na jałowym biegu, czekając, aż otworzą się drzwi garażowe Tyry (w domu był nawet garaż ze zdalnym otwieraniem – to znaczy, czy *mogło* być lepiej?).

Wjechałam i zaparkowałam, ale zanim wysiadłam z samochodu, spojrzałam na tekst i zobaczyłam, że pochodził od Elviry.

Było napisane - *Dzwoniła Tyra. Sortujemy gówna. Daj mi kilka dni.*

Oznaczało to danie kilku dni jej szefowi, który, z tego, co mogłam powiedzieć, był prywatnym detektywem, czy coś. Elvira, co wiedziałam, bo wielokrotnie groziła tym przy każdej okazji, która to usprawiedliwiała (lub nie), wciągnęłaby go.

Co ja narobiłam?

Wysiadłam z samochodu czując się dziwnie. Nie czując się tak, jak powinnam czuć się, wiedząc, że wchodziłam do czystego, bezpiecznego, uroczego domu do wysokiego, przystojnego chłopaka motocyklisty (a przynajmniej myślałam, że jest moim chłopakiem, było wcześniej, ale spędziliśmy razem dużo czasu), który z powrotem zapuszczał dla mnie brodę.

Weszłam tylnymi drzwiami, spodziewając się, że Joker będzie przy kuchence (do tego stopnia przyzwyczaiałam się, że się mną opiekuje), tylko po to, by zastać kuchnię pustą.

Rzuciłam torebkę i ruszyłam w stronę salonu/jadalni, która biegła wzdłuż frontu domu, otwierając usta, żeby zawołać, dokładnie w chwili, gdy Joker skręcił z za rogu i wszedł do kuchni.

Uśmiechał się do mnie.

Zatrzymałam się i obejrzałam go.

Granatowa koszulka, wyblakłe džinsy, ciężkie czarne buty, długi zarost, rozczochrane włosy, tak bardzo, bardzo przystojny.

„Hej, Motylku.”

„Myślę, że znowu schrzałam”.

Zatrzymał się, bo to wypaliłam, ale także dlatego, że musiał coś wyczytać z mojej twarzy, skoro był naprzeciwko, kiedy dokładnie mi się przyglądał.

„Co schrzałaś?” - zapytał powoli.

Wzięłam głęboki oddech i powiedziałam - „Uprzedzę to, mówiąc, że byłam zdenerwowana”.

Przestałam mówić.

Joker nic nie powiedział.

Ciągnęłam dalej - „Powiem też, że jestem bardzo świadoma tego, że jesteś mężczyzną”.

Jego twarz stała się trochę przerażająca.

Ale nadal milczał.

„Męskim mężczyzną” - kontynuowałam.

Jego twarz stała się bardziej przerażająca.

„Męskim motocyklistą” - trzymałam się tematu.

„Jezu” - warknął - „Co zrobiłaś?”

No cóż.

Im szybciej, tym lepiej, jak odklejenie plastra.

„Poszłam do Tacka i byli tam Hop, High, Hound i Tyra, a ja... cóż...” - przerwałam i pospiesznie dokończyłam - „Zapytałam ich, gdzie mieszka twój tata”.

Spojrzał na sufit.

„Byłam zdenerwowana” - przypomniałam mu.

Spojrzał na mnie.

„Musi zapłacić” - szepnęłam.

„Tak, Carrie, a jak go zmusisz do tego?”

To było dobre pytanie.

„Nie dotarłam jeszcze do tej części planu” - przyznałam.

„Racja” - stwierdził, krzyżując ręce na piersi - „Wiesz, że Tabby za plecami Shy’a poszła i wynajęła prywatnego detektywa, żeby znalazł faceta, który zamordował jego rodziców”.

Nie. Nie wiedziałam tego. Nawet nie wiedziałam, że rodzice Shy’a zostali zamordowani.



Jakie to okropne.

„To nie poszło zbyt dobrze” – kontynuował Joker.

Wspaniale.

„Um... czy detektyw go znalazł?” – zapytałam, ciekawa z więcej niż jednego powodu, zastanawiając się, czy Tabby wykorzystwała szefa Elviry.

„Tak. I gównu zmaćliło im głowy. Rozpracowali to. Ale to było brzydkie”.

Zacisnęłam usta i poczułam, że moje oczy stały się wielkie.

Joker potrząsnął głową.

„Motylku, jesteś cały czas słodka, słodsza czasami bardziej niż kiedy indziej i to jest popieprzone, bo teraz jesteś wrzodem na tyłku, a to jest jeden z tych momentów, kiedy jesteś słodsza. Ale musisz to zrozumieć, żeby to przetrwać. Mój stary dla mnie nie istnieje. Zostawiłem go i to życie za sobą i nie chcę, żeby wróciło w żaden sposób, w jaki mogłoby wrócić”.

„Przypalił cię” – szepnęłam.

„Tak, Carrie, przypalił *mnie*. Ja to wziąłem. Przeżyłem to. Wyszedłem z tego gówna. A on tam jest. Wiem gdzie on jest. Ten sam dom. Te same laski, które wali na kanapie. To samo piwo, które żłopie, wódka, którą strzela. Puste życie pełne goryczy i złości absolutnie na nic. Każdego dnia wchodzę do tego Kompleksu, wiedząc, że mam swoją naszywkę, co oznacza, że mam moich braci. Każdego dnia wchodzę do warsztatu, wiedząc, że nie mam nic na co dzień, ale używam rąk i mózgu do tworzenia rzeczy, które lubię. A teraz, z tobą jako częścią mojego życia, każdego dnia mam coś więcej. Coś, czego on nigdy nie dostanie. Coś, czego nie mógł zatrzymać. Coś, czego nie miał w sobie, żeby to zdobyć. Nie wiem, czy moja mama była dobrą kobietą. Wiem, że zostawiła jego tyłek i zostawiła go pustego. To nie ja. Ja mam braci. Mam pracę, którą lubię. A teraz mam ciebie i twojego chłopca. On żyje życiem bólu. Ja nie. Nie potrzebuję wysiłku, by się zemścić, zadać mu ból. Wszystko, co ja mam, on nie ma, *to* moja zemsta, mała”.

To było tak ogromne, tak głębokie, tak mądre, tak niesamowite, pochodzące od mężczyzny, o którym zaczęłam myśleć, że naprawdę, naprawdę nie ma żadnych wad (w ogóle), a był mój, nie mogłam tego powstrzymać.

„Myślę, że mogę się w tobie zakochać” – wypaliłam i patrzyłam, jak jego twarz zmieniła się w wyraz, który pospieszyłabym zachować jako zdjęcie w moim telefonie, gdybym nie patrzyła w niego zauroczona, nie chcąc przegapić ani chwili.

„Więc przestań myśleć, Carrie, bo ja wiem, że się w tobie zakochuję”.

Patrzyłam na niego przez chwilę, czując to wszystko, co sprawiło, że poczułam, zanim podniosłam rękę i machnęłam nią przed twarzą, ogłaszając - „Będę płakać”.

„W takim razie, do cholery, podejdź tutaj, abyś mogła być w moich ramionach, kiedy będziesz to robić”.

W tym momencie rozplakałam się.

Kiedy to zrobiłam, nie poruszyłam się ani o cal, bo podszedł do mnie i byłam w jego ramionach.

Owinęłam go swoim.

Będąc tam cofnęłam się i spojrzałam na jego twarz mokrymi oczami, krzycząc głośno - „Chciałbym mieć tę przebitą oponę. Odlalabym ją w brazier!”

„Zamknij się, ty pieprzony głupku” – odpowiedział Joker, jego ciało drżało, jego głos wibrował humorem, jego ramiona zacisnęły się wokół mnie.

„Nie nazywaj mnie głupkiem” – pociągnęłam nosem, przysuwając się bliżej.

„Nie zachowuj się jak taki”.

„Nie zachowuję się jak głupek” – warknęłam - „Dzielę się z tobą, że cię lubię...” - podniosłam się na palcach, żeby mieć swoją twarz naprzeciwko jego - „bardzo”.

„Nie uczyniłaś z tego tajemnicy”.

„Może powinnam zacząć to robić” – odparłam, wyrywając z jego uścisku jedną rękę, żeby móc przeciągnąć po twarzy.

„Motylku, rada. Nie zaczynaj grać w nową grę, kiedy już wygrywasz tę, w której bierzesz udział”.

To sprawiło, że zamknęłam usta.

*Wiem, że się w tobie zakochuję.*

Jego słowa wypełniły mi głowę tak mocno, że nie mogłam jej utrzymać i dlatego przycisnęłam twarz do jego klatki piersiowej.

„Nie mam ochoty na gotowanie” – oznajmił rzeczowo, jakbyśmy nie prowadzili niezwykle ważnej rozmowy, takiej, która zmieniała życie, takiej, która zmieniała świat – „Byłaś na nogach za kasą przez cały dzień, więc też nie gotujesz. Jedziemy do Beau Jo’s”.

Wszystko opuściło mój umysł, gdy całe moje ciało wypełniło się radością i wyjęłam twarz z jego klatki piersiowej.

„Mountain pies?” – zapytałam podekscytowana.

„Nie idę tam na ich bar sałatkowy”.

Uśmiechnęłam się do niego i zrobiłam to radośnie.

Potem przestałam się uśmiechać i powiedziałam cicho - „Ja, uh... muszę się przebrać i wyszykować”.

„To pizza w Beau Jo’s, Carrie. Nie jakaś wymyślny knajpka ze stekami jak The Broker”.

„Muszę też zadzwonić do Tyry i Elviry, żeby je wyłączyć ze sprawy” – przyznałam – „Tyra była tam, kiedy Tack zamknął mnie w dążeniu do zemsty na twoim tacie. Nie zgadzała się z Tackiem i nie traciła czasu na zbieranie oddziałów”.

Zmarszczył brwi - „Oznacza to, że Elvira wkręca Hawk’a”.

Zagryzłam wargę.

W tej samej chwili zadzwonił jego telefon.

Trzymał mnie, nawet gdy wyciągnął go z kieszeni, spojrzał na niego, spojrzał na mnie w sposób, którego nie mogłam rozszyfrować, ale wydawało się, że chciał się śmiać.

Potem dotknął ekranu i przyłożył go do ucha – „Yo, Hawk”.

Moje oczy rozszerzyły się.

Joker spojrzał na mnie, ale powiedział do telefonu - „Tak, wróciła do domu, wyznała, że jest głupkiem, rozmawialiśmy o tym. Jesteś wolny”.

To było. Kodeks mężczyzn.

Elvira związała go z tym, a Hawk nie tracił czasu, żeby na mnie o to nagadać.

Joker przerwał, mruknął - „Uhm” - Kolejna pauza, zanim powiedział - „Powiem jej” - Ostatnia pauza przed - „Tak, później”.

Potem schował telefon z powrotem do kieszeni i oświadczył - „Gwen cię lubi. Dobrze się bawiła, pomagając ci się przeprowadzić. Zostaliśmy zaproszeni na kolację, a naszym jedynym wymogiem jest przywiezienie Trvisa. Gwen ustali to gównu bezpośrednio z tobą”.

„Byłoby miło” – powiedziałam ostrożnie. Potem kontynuowałam równie ostrożnie - „Chociaż, zanim przejdziemy dalej, chciałam tylko podkreślić, że tak naprawdę nie przyznałam się, że jestem głupkiem”.

Tylko uniósł brwi.

Odpuściłam to.

„I dodam, że to było niesamowite w niesamowity sposób, że Hawk zadzwonił do ciebie, kiedy zaczęliśmy o nim rozmawiać”.

„Lee Nightingale to niezrównany twardziel. Hawk to prawdziwy Superbohater, który nie nosi śmiesznego przebrania. To nie jest żart.

Prawdopodobnie wyczuł naszą dyskusję poprzez moce, które otrzymał, gdy jego mama go wypychała i został uderzony piorunem czy coś takiego. Nie pytam. Jest sojusznikiem. Jest także bratem Tacka. Po prostu cieszę się, że nie jest wrogiem”.

„Chcę go teraz poznać” – podzieliłam się.

„To dobrze, biorąc pod uwagę, że idziemy na kolację do jego mieszkania”.

„Racja” – mruknęłam.

„Mówiąc o kolacji, chociaż jesteś słodka, gdy mam cię w ramionach, twój mężczyzna musi zostać nakarmiony”.

Mój mężczyzna.

Uśmiechnęłam się.

Był *absolutnie* moim chłopakiem.

Carson Steele i Carissa Teodoro, chłopak/dziewczyna.

To mnie uszczęśliwiło.

Mieliśmy nawet pasujące imiona!

Joker patrzył, jak się uśmiechnęłam, obserwował, jak robiłam to bez ruchu, więc potrząsnął mną i powiedział - „Kolacja, Carrie”.

Wtedy przyszło mi do głowy, że to ja musiałam pozwolić mu odejść i wrzucić bieg.

I przyszło mi do głowy, że musiałam to zrobić, ponieważ on nie chciał mnie puścić.

Więc wtedy przyszło mi do głowy, że nie pocałowałam *mojego mężczyzny*, odkąd wróciłam z pracy do domu.

Dlatego wspierałam się na palcach w Conversach i zrobiłam to.

Przejął władzę, jak miał w zwyczaju.

Ale nie przeszkadzało mi to.

Potem wyszykowałam się i *mój mężczyzna* zabrał mnie na Mountain pies.

\*\*\*\*\*

W ciemności, w moim łóżku, leżałam na górze okrakiem na nagim ciele Jokera.

Nie było późno. Nie było wcześnie. Miałam brzuch pełen Mountain pies i ciało, które właśnie doznało dwóch niezwykłych orgazmów. I udało mi się zdobyć ostatni, nie powodując obrażeń ciała Jokera.

Czułam coś dziwnego, co było ekstatycznie szczęśliwe w spokojny sposób, którego nie do końca rozumiałam. Nigdy tego nie czułam.

Ale miałam wrażenie, że jest to zadowolenie.

Nigdy nie czułam tego i nie powiedziałabym, że było to jedno z głębszych uczuć w niezliczonej liczbie, jakich możesz doświadczyć.

Ale tak naprawdę, *naprawdę* było.

Powoli przesuwając dłońmi po jego ciepłej skórze, nos wzdłuż jego szczeciniastej szczęki, usta wzdłuż jego szyi, kiedy Joker trzymał mnie jedną ręką na moich plecach, dłonią obejmując mój pośladek, a jego druga ręka była w moich włosach, bawiąc się nimi.

„Jesteś moim mężczyzną?” – wyszeptałam w jego skórę na szyi.

Jego dłoń na moim pośladku ścisnęła się.

„Tak” – odparł swobodnie.

Tak.

Ekstatycznie szczęśliwa, ale spokojna.

Podniosłam usta do jego ucha - „Jestem twoją kobietą?”

„Idzie z sobą w parze, Motylku”.

To się we mnie osadziło i zamiast sprawiać, że miałam ochotę skakać dookoła i robić gwiazdę, sprawiło, że wtopiłam się głębiej w niego, tam gdzie miałam być - „Uszczęśliwiasz mnie” – oświadczyłam.

Jakby nie kazał jej tego zrobić, jego ręka przy mojej głowie przyciągnęła mnie bliżej jego twarzy.

„Spójrz na moje życie, Carson. Poza Travisem szczęście było trudne. Ale szczerze, mogłabym być w moim starym mieszkaniu, płacić z bólem za opiekę przedszkolną dla Travisa, tryskać tanim keczupem na tanie tater tots, ale gdybym miała ciebie, byłabym szczęśliwa”.

„Musisz się zamknąć, albo zostaniesz wypieprzona, Carrie”.

„Ja...” – pokręciłam głową zmieszana - „Co?”

Wyjął rękę z moich włosów, złapał moją, wepchnął je między nas, a ja gwałtownie wciągnęłam oddech, kiedy owinał moje palce wokół swojego twardego penisa.

„Jak będziesz słodka, będziesz wypieprzona, i to nie wolno i delikatnie, *mocno*. Jak jesteś zmęczona i chcesz iść spać, musisz się zamknąć”.

Nie słuchałam go.

Czułam go twardego w dłoni.

Znowu był gotowy.

Już!

Automatycznie (szczerze, tak dobrze było go czuć, że nie mogłam się powstrzymać) pogłaskałam.

„Racja, mała, tak to wezwałaś” – warknął Joker, zanim się poruszył.

Szybko.

Wstał, a ja byłam w jego ramionach, potem wróciłam do łóżka.

„Muszę przygotować moją dziewczynę” – mruknął do siebie, owijając palce wokół moich kostek i rozsuwając je.

„Carson” – wydyszałam.

To było wszystko, co wydobyłam.

Pochylił się głęboko i jego usta były na mnie między moimi nogami.

Całe moje ciało zadrżało, a on nie tracił czasu na przygotowywanie mnie.

Kiedy byłam tak gotowa, że myślałam, że ucieknę to ze mnie, odsunął się, podniósł, skręcił mnie, postawił w łóżku i klęczałam na poduszkach, twarzą do wezłowia.

Joker był tam, ale nie było go ze mną przez kilka sekund, zanim poczułam, jak jego kolano odpycha moje dalej na boki i wszedł z przodu i z tyłu.

Palec do mojej łechtaczki, kutas taranujący głęboko.

Moja głowa opadła do tyłu, uderzyła w jego ramię, a jego ręka owinęła się wokół mojej szczęki, wykręcając ją w jego stronę.

Wziął moje usta, pracował ze mną i, tak, *pieprzył* mnie.

Podobało mi się to w ten sposób. Nie mogłam temu zaprzeczyć. To było szalenie dobre.

Zdumiewające.

Więc doszłam szybko i chlubiłam się tym uczuciem, poruszając się razem z nim, odpychając ręce do tyłu, by chwycić jego biodra i poczuć ich siłę napinającą się, gdy wbijał się we mnie, miaucząc, a potem sapiąc przy każdym uderzeniu, aż doszedł.

Zatopił się głęboko i opuścił czoło na moje ramię.

„Okej” – wydyszałam, wciąż nie kontrolując oddechu - „Jeśli to oficjalna uroczystość, jutro oczekuję pierścionka przed zaręczynowego. Ale ostrzegam, jutro wieczorem zrywam z tobą, żebyśmy mogli się pogodzić i zdecydować, że znów będziemy żyć spokojnie”.

Joker objął mnie ramionami, wtulił twarz w moją szyję i, wciąż połączony ze mną, wybuchnął śmiechem, a jego rozbawienie kołysało się we mnie w taki sposób, że stało się częścią mnie i to było w sposób, którego nigdy nie zapomnę.

Aaron nigdy tego nie zrobił. Aaron i ja nigdy, przenigdy nie mieliśmy takiej chwili. Takiej prostej. Takiej niezwyklej. Takiej niezapomnianej. Takiej *pięknej*.

Śmiech Jokera zmienił się w chichot i pocałował mnie w szyję.

„Lista na jutro rzeczy do zrobienia, kupić pierścioneł przed zaręczynowy i zaopatrzyć się w prezerwatywy” – mruknął.

„Popieram tę listę” – powiedziałam.

Mogłam poczuć, właściwie *poczuć* jego uśmiech na mojej skórze.

Wsunęłam ręce wzdłuż jego ramion i przyciągnęłam go do siebie.

Zostaliśmy tak nadzy, intymni, związani, a ja chciałam wykrzyzczyć radość, że on tego chce, jednocześnie dając mi to.

Więc dopiero wtedy, gdy nadszedł właściwy czas, wysunął się delikatnie, obrócił mnie w ramiona, ułożył z powrotem w łódku i pocałował moją skroń, zanim naciągnął kołdrę i powiedział - „Zaraz wracam”.

„Okej, skarbie”.

To dało mi krótki pocałunek w usta, zanim zrobił to, co powiedział.

Był w łódku obok mnie, przyciągając mnie blisko, kiedy zapytał - „Chcesz mieć majtki?”

„Mm-hmmm”.

Czysty Joker, obrócił się, sięgnął do podłogi i wziął je dla mnie.

Włożyłam je pod kołdrę.

„Koszula nocna?” – zapytał.

„Jest pod poduszką”.

„Motylku, tylko powiem, że masz świetne ciało, a ta rzecz nic dobrego z nim nie robi”.

„No cóż, to nie powinna, to koszula ciężowa”.

„Musi odejść”.

Zamrugałam przez ciemność, kiedy ponownie złożył mnie w ramionach.

„Travisa nie ma w twoim brzuchu, Carrie. Jesteś mamą, ale jesteś też piękną kobietą o pięknym ciele i z mężczyzną w łódku, który docenia jedno i drugie. Wyrzuć ją”.

„Ja, cóż...” - w myślach zinwentaryzowałam swoje szuflady i zastanawiałam się, czy moje koszule nocne sprzed malucha będą dobrze wyglądać. Nie przymierzałam ich. Ani jednej. Były urocze, a niektóre urocze/seksowne, więc nie miałam powodu, by je przymierzać.

Do teraz.

„Okej” – dokończyłam.

„Teraz, będzie ci dobrze w samych majtkach?”

Poczułam, jak jego twarde ciało mocno przylega do mojego, jego ramiona ciągną mnie, by ułożyć głównie na nim i oparłam się o jego klatkę piersiową, gdy przycisnęłam ręce do jego boków i policzek do jego ramienia.

„Tak” – mruknęłam - „Będzie mi dobrze w samych majtkach”.

Aby pokazać swoją aprobatę, zanurzył rękę we wspomnianych majtkach i ponownie chwycił mnie za pupę.

Westchnęłam.

Moje ciało rozluźniało się, a powieki opadały, gdy Joker zawołał - „Carrie?”

„Tak, skarbie?”

„To znaczy wiele, pieprzone wiele, że chciałabyś zrobić wszystko, by za mnie zranić mojego tatę. Mam mężczyzn, którzy noszą naszywki, którzy zrobiliby to dla mnie. Kilku ludzi z dawnych czasów. I ty. I tyle. I musisz wiedzieć, że to znaczy wszystko”.

Zacisnęłam mocno oczy, odwróciłam głowę, przycisnęłam usta do podstawy jego gardła i powiedziałam - „Dobrze”.

„Wciąż nie chcę, żebyś robiła ani chuja”.

Uśmiechnęłam się i usadowiłam na plecach z policzkiem na ramieniu – „Nie zrobię”.

„Dobrze” – mruknął, ściskając mój tyłek.

„Chociaż, jeśli kiedykolwiek zobaczę twojego tatę, nawet jeśli nie mam pojęcia, jak wygląda, nie będę odpowiedzialna za posłanie mu morderczego spojrzenia”.

W jego głosie pojawił się uśmiech, kiedy odparł - „To możesz zrobić”.

„A jeśli później okaże się, że ktoś mu porysował samochód, powiem teraz, że to nie byłam ja”.

Jego ciało się trzęsło, cieszyłam się tym, chociaż jego humor nie był słyszalny.



Ale uśmiech był głęboki w jego głosie, kiedy rozkazał - „Zamknij się i idź spać”.

„Powieм tylko, że zamierzam to zrobić, ale tylko dlatego, że i tak zamierzałam to zrobić”.

„Jeśli tak, to dlaczego się nie zamykasz?”

„Mówiłam to tylko po to, żeby powiedzieć”.

„Nadal się nie zamykasz”.

„Nieważne” – mruknęłam.

„I nadal” – zauważył.

Uniosłam głowę i warknęłam - „Joker!”

Złapał mnie z tyłu głowy, wciągnął, podniósł i pocałował mocno, słodko, krótko.

Potem przycisnął mój policzek do ramienia, czoło z boku szyi i powiedział - „A teraz zamknij się i idź spać”.

Uśmiechnęłam się do jego gardła.

Potem zamknęłam się, zamknęłam oczy i zasnęłam.

## Rozdział 16

*I tyle*

### **Carissa**

Z instynktem zrodzonym we mnie w chwili, kiedy pływak Aarona zapłodnił moje jajo, w następny poniedziałek wiedziałam, że mój synek jest w drodze do drzwi wejściowych, a nawet nie widziałam go przez okno.

Tak więc, po tygodniu, który obejmował zabranie przeze mnie siebie i mojego chłopca do wspaniałego nowego domu, tylko jedną podwójną zmianę od czasu, gdy epidemia grypy LeLane ustała i mnóstwo czasu spędzonego z moim wspaniałym nowym chłopakiem, wylegiwałam się (bardziej wierząc się w oczekiwaniu), podczas gdy Joker spędzał ze mną czas na mojej kanapie.

Tak więc, podekscytowana tym, co miało zapowiadać polepszenie tygodnia – powrót mojego syna – podniosłam się, oparłam kolano i rzuciłam się na Jokera i oparcie kanapy.

Niestety, kiedy to zrobiłam, usłyszałam pomruk Jokera. To dało mi nieprzyjemne uczucie, że oparłam kolano gdzieś *na* Jokerze. Dlatego, kiedy moje boscie stopy uderzyły o podłogę z tyłu kanapy, zatrzymałam swój szalony bieg i spojrzałam na niego.

„Jezu, Carrie” – wymamrotał, podnosząc się, patrząc na mnie, wykrzywiając usta, z jedną ręką na brzuchu.

„Przepraszam” - wyszeptałam, po czym uśmiechnęłam się - „Travis jest w domu”.

Odwzajemnił uśmiech, co mówiło bardziej niż jego wykrzywione usta, że nie był na mnie zły, więc pochyliłam się, złapałam go za głowę po obu stronach, szybko go pocałowałam, puściłam i pobiegłam do drzwi.

Dzwonek zadzwonił, kiedy do nich dotarłam.

Odblokowałam je i otworzyłam.

I to Aaron, nie Tory, trzymał Tralisa na ręce, z torbą na pieluchy zarzuconą na drugie ramię.

Aaron stał, jak zwykle wysoki, ale bez garnituru, w dżinsach i ładnej różowej koszuli, która dobrze współgrała z jego kolorystyką.

Widziałam to, ale przede wszystkim widziałam moje dziecko.

Unosząc ręce, cicho zaklaskałam przed sobą, uśmiechając się do syna.

Potem wyciągnęłam do niego ręce – „Hej, Googly. Witaj w swoim nowym domu”.

Travis, owinięty w ramiona ojca, uśmiechnął się mokrym, otwartymi ustami do swojej mamy i rzucił się w moją stronę.

Łapiąc go i przyciągając do siebie, miałam nadzieję, że nigdy nie zapomnę takich chwil. Kiedy widziałam, jak oczy mojego dziecka rozjaśniały się, gdy zobaczył swoją mamę. Widziałam, jak do mnie docierał. Łapałam jego małe, ciepłe ciało w moje ramiona. Drobne chwile, które można łatwo zapomnieć, ale były tak cenne, że zawsze powinny być zapamiętane.

Przytuliłam go do siebie, całując go w szyję, ściskając, słuchając jego dziecięcego chichotu, gdy chwycił się moich włosów i szarpał.

To było *cudowne* uczucie.

Odwróciłam się od drzwi, mamrocząc - „Możesz rzucić torbę przy drzwiach. Dzięki, Aaronie”.

„Jezu, wiedziałam, że cię znam” – powiedział Aaron, a ja odwróciłam się i zobaczyłam, jak patrzy na Jokera – „Kurwa, jesteś Carson Steele”.

Spojrzałam w stronę Jokera, żeby zobaczyć, że był na nogach.

Jego oczy były skierowane na Aarona.

„Tak” – odpowiedział.

Okej, nie spodziewałam się, że ten moment nadejdzie, bo nie spodziewałam się, że to Aaron zwróci Trávisa. Chociaż wiedziałam, że w końcu to się stanie, ale nie wiedziałam, że ta ewentualność nadejdzie tak szybko.

Ale teraz to się skończyło i nadszedł czas na rodzinę, Travis, Joker i ja, więc nadszedł czas, aby przejść dalej.

„Dzięki, że go przyprowadziłeś” – powiedziałam stanowczo do Aarona i powtórzyłam – „Możesz rzucić torbę przy drzwiach”.

Aaron spojrzał na mnie i uniósł brwi – „Umawiasz się z Carsonem Steele?”

Spojrzałam na Jokera, a potem z powrotem na Aarona, odpowiadając - „Cóż... tak” - Kiedy spojrzał na brak słów i biorąc pod uwagę, że nie obchodziło mnie, co miał do powiedzenia, cokolwiek by to było, powtórzyłam - „Po prostu rzuć torbę pod drzwi. Później się tym zajmę”.

„Powiedziałaś mi, że nie wiem, kim on jest” – zauważył Aaron, nie przyjmując mojej niezbyt zawołowanej sugestii, że powinien iść.

Nie zamierzałam wyjaśniać mojego bałaganu byłemu mężowi.

Więc zamiast tego zapytałam - „Czy znałeś go wtedy w liceum?”

„Wiesz, że nie, niezupełnie” – odparł Aaron – „Ale nadal go znałem, Carisso”.

„Czy trzeba to omówić przed twoim odejściem?”

Joker dołączył i odwróciłam wzrok z powrotem na niego, aby zobaczyć, jak wpatrywał się w Aarona spokojnie, ale robił to z niecierpliwością.

Przeniosłam wzrok na Aarona i zobaczyłam, że również przygląda się Jokerowi. Potem wciągnął powietrze i zwrócił swoją uwagę z powrotem na mnie.

„Muszę zamienić słowo” – oznajmił.

Wspaniale.

„Cholera” – mruknął Joker, najwyraźniej czując to samo co ja.

Oczy Aarona przesunęły się ku niemu – „Nie musisz tu być”.

„Właściwie” – powiedziałam szybko - „To jest mój dom, więc ja mogę wybierać. A mój wybór jest taki, że Joker nigdzie się nie wybiera. Teraz mam do nadrobienia więz z moim synem. Jeśli potrzebujesz słowa, powiedz je, Aaron, abyśmy mogli kontynuować naszą noc”.

Moje serce zamarło, kiedy to powiedziałam, a Aaron zrobił krok do środka, zamknął za sobą drzwi i upuścił torbę na pieluchy na podłogę.

W tym ruchu poczułam napięcie uderzające w pokój i to nie tylko moje, gdy przytuliłam mojego chłopaka, który wciąż miał garść moich włosów, które wpychał sobie do ust. Ostrożnie wyswobodziłam je z jego uścisku, a on natychmiast chwycił mój top i pochylił się do przodu, wpychając go sobie do ust.

Wszystko to wydarzyło się, gdy Aaron rozejrzał się.

Wiedziałam, co zobaczył. Podobało mi się, że to zobaczył, bo podobało mi się, że żyłam w tym i mogłam dać to Travisowi. Nie był to ogromny dom, taki jak ten z czterema sypialniami, który zostawiłam, w którym mieszkał teraz Aaron z Tory. Były to tylko dwie sypialnie, jedna łazienka, salon, który dzielił przestrzeń z jadalnią.

Ale niezależnie od tego, był bardzo miły i to było oczywiste.

A „byłe nasze” meble wyglądały w nim fantastycznie.

Aaron spojrzał na mnie – „To wspaniały dom, Riss”.

Riss.

Uch.

„Dzięki, wiem” – odpowiedziałam.

„Czy to słowo, które chciałeś mieć?” - podpowiedział Joker.

Aaron rzucił mu mordercze spojrzenie, po czym zwrócił swoją uwagę z powrotem na mnie i szybko zmienił wyraz twarzy.

Znowu Uch.

„Cieszę się, że wylądowałaś w ładnym miejscu” - powiedział mi.

„Ja też” - stwierdziłam oczywistość.

„Jeśli wybierasz się w trasę, nie jestem pewien, czy podoba mi się angażowanie w to Carrie” - wtrącił Joker.

Aaron spojrzał na Jokera - „Byłoby to szybsze, gdybyś nie uczestniczył”.

„Pomogłoby w przyspieszeniu tego, gdybyś przeszedł do sedna” - zauważył racjonalnie Joker.

Zwalczyłam chichot, gdy zobaczyłam, jak szczęka Aarona stwardniała.

„Okej” - wtrąciłam się i, kiedy zwróciłam na siebie uwagę mojego byłego męża, zapytałam - „Aaron, czego potrzebujesz?”

Przestał wyglądać na zirytowanego i zaczął wyglądać na coś, co bardzo dobrze od niego znałam.

Skruszonego.

Przytuliłam Tralisa bliżej i przyszykowałam się.

„Posłuchaj” - zaczął - „Mój adwokat jutro zadzwoni do twojego adwokata, ale pomyślałem, że skoro się spotkaliśmy, powiem ci teraz. Będę musiał przełożyć nasze spotkanie”.

Poczułam większe napięcie w pokoju, to było głównie moje, ale zdecydowanie trochę Jokera i wpatrywałam się w Aarona, wiedząc dokładnie, co zamierzał zrobić.

Mógł próbować odkładać przez całą wieczność i zrobiłby to. Było wiele powodów takiego stanu rzeczy. Mógł to robić tylko po to, żeby ze mną zadzierać. Mógł to robić, ponieważ nie chciał spędzać swojego cennego czasu na chodzeniu do sądu, by walczyć ze mną. Mógł to robić, ponieważ wiedział, że Angie była bombą i przegrałby, więc chciał przeciągać eliminacje tak długo, jak tylko mógł. Albo mógł to robić, ponieważ myślał, że robienie tego zmęczy mnie do tego stopnia, że się poddam.

Cokolwiek robił, robił dla siebie, nie myśląc o mnie.

Albo jego synu.

Ta sama historia.

„Zanim wyciągniesz pochopne wnioski, Riss” - ciągnął szybko - „mam wielką sprawę, która została wypchnięta do góry. Nie jesteśmy gotowi. Jesteśmy w sądzie w tym tygodniu i wracam stąd prosto do biura. Jestem tym

zajęty po uszy i będę musiał być w sądzie, kiedy powinniśmy mieć nasze spotkanie. Sprawa potrwa jakiś czas, przynajmniej kilka tygodni. Teraz mówię ci, że byłbym wdzięczny, gdybyś uzbroiła się do tego czasu cierpliwość”.

„Chyba żartujesz” – warknął Joker, a Aaron zwrócił w jego stronę gniewne oczy.

„Człowieku, nie jesteś w tym” – uciał.

„Przepraszam” – powiedziałam, kiedy Joker otworzył usta i robiąc to, zwróciłam na siebie ich uwagę. Ale patrzyłam na Aarona – „Znowu powiem, że to *mój dom*. Joker i ja nie spotykamy się. Jesteśmy razem. Jest częścią mojego życia, a zatem częścią mojego domu. Jest tu mile widziany. To jest mój dom i ja mogę mówić, co w nim się znajduje, a ponieważ on jest w moim życiu, jest we wszystkim, co ma ze mną coś wspólnego. Osoba, która nie jest i która nie może tego mówić, to *ty*”.

Poczułam, jak napięcie odeszło z powietrza (wszystko od Jokera, ja wciąż byłam zła), ale skupiłam się na Aaronie, ponieważ nie skończyłam mówić.

„Jeśli przełożysz spotkanie, obawiam się, że będę musiała porozmawiać z Angie o odstąpieniu od tego spotkania i powrocie do naszej wstępnej strategii składania wniosków”.

Aaron zrobił krok w moją stronę i kiedy powietrze znów stało się ciężkie (w całości od Jokera) i moje ciało wyraźnie zeszywniało, zatrzymał się.

Zniżył głos do pojednawczego, kiedy kontynuował – „Riss, rozumiem, że nie dałem ci wielu powodów, byś mi ufała, ale mówię prawdę. Ta sprawa jest ogromna dla mojej firmy, a ja jestem głównym graczem. To moja pierwsza duża sprawa, w której takim jestem i muszę myśleć tylko o grze”.

To było dla niego duże. Olbrzymie. Traktował to poważnie.

Będzie chciał dać z siebie wszystko.

Ale to nie miało nic wspólnego ze mną.

„To nie mój problem” – odpowiedziałam.

Kiwnął głową, jakby rozumiał i, kiedy zmagalam się z zaskoczeniem, mówił dalej.

„Wiem, że sprawy są trudne, prawdopodobnie są trudniejsze z tą przeprowadzką, bo czynsz za to miejsce nie może być tani. Doceniam każde poświęcenie, jakie czynisz dla naszego syna, aby umieścić go w ładnym domu. W międzyczasie, dopóki nie zorganizujemy kolejnego spotkania, aby omówić zmiany, które wprowadzamy, w torbie Tralisa jest pięćset dolarów w gotówce”.

Zamrugalam.

Aaron ciągnął dalej.

„Jeśli ta sprawa potrwa tak długo, jak myślę, dam ci tyle samo, kiedy zwrócę ci Trávisa po jego następnym spotkaniu ze mną”.

„Ja...” – zaczęłam.

„Weź to, Motylku” – powiedział cicho Joker.

Zobaczyłam, jak Aaron rzucił mu kolejne kwaśne spojrzenie, gdy ja też spojrzałam w stronę Jokera.

„Może powinnam porozmawiać z Angie” – zasugerowałam.

„Chcesz porozmawiać z Angie, zrób to. Ale na razie weź gotówkę” – odpowiedział Joker - „Możesz ją oddać, jeśli powie, że to zły pomysł”.

„Wiem, że to nie moja sprawa” – powiedział ostrożnie Aaron i odwróciłam się, by zobaczyć, że zwraca się do mnie – „Ale to naprawdę miłe miejsce, Carisso. Ja...” - potrząsnął głową i to, co następne powiedział zabrzmiało, jakby to wymuszał - „Widziałem twoje ubrania. Twój samochód. Wiem, że byłaś nieszczęśliwa, mając Trávisa w swoim starym mieszkaniu i spodziewam się, że jeszcze bardziej wysiliz się, aby dać mu to. Proszę cię, bym mógł dać pomoc”.

Na jego słowa coś we mnie zaczęło się budować. Presja, której nie rozumiałam, ale wiedziałam, że miała ona związek z tym, że mój były mąż, który zabił moje marzenie i zniszczył moje życie, zmuszając mnie do odbudowania go i zrobienia tego własnym wysiłkiem, współczuł mi.

Potrząsnęłam włosami, wyprostowałam ramiona i spojrzałam na niego - „Jestem w porządku”.

„Pozwól mi sobie pomóc” – powtórzył Aaron.

„Nie jestem pewna, co robisz, ale jeśli jest to dla ciebie prawdziwa pobudka, w porządku. Możemy to rozwiązać przez naszych prawników. Do tego czasu, Aaron, nie potrzebuję twojej litości”.

Wzdrygnął się, a ja przyciągnęłam mojego syna bliżej, jego zapach, jego ciepło, jego małe niemowlęce ciało dodawało mi siły, ponieważ, na szczęście, wydawał się być w porządku z naprzemiennie kręceniem mojego topu w dłoni i zwilżaniem go dziecięcą śliną, podczas gdy to wszystko się działo.

„Nie żałuję cię, Riss” – powiedział delikatnie Aaron.

I znowu Riss.

Plus mówienie do mnie delikatnie.

Jaka była jego gra?

Nie, naprawdę, nie obchodziło mnie to. Chciałam, żeby wyszedł z mojego domu, żebym miała czas Trávisa (i Jokera).

„Masz rację” – powiedziałam mu, żeby wszystko ruszyło - „Tu jest drożej. Ale moje życie się zmieniło, więc nie jest to poświęcenie, o którym myślisz”.

„Carrie” – mruknął Joker i brzmiało to jak ostrzeżenie. Nie posłuchałam tego ostrzeżenia.

„Masz też rację” – mówiłam dalej - „Czas, abym przestała się poświęcać. Są rzeczy, których Travis potrzebuje, skoro rośnie, na przykład nowe ubrania. I są rzeczy, o które muszę zadbać, aby były dla mnie trochę mniej napięte. Ale sama się tym zajmę. Jeśli Angie powie, że to w porządku, wezmę twoją gotówkę dla Travisa. Ale żebyś wiedział, będę sprzedawać meble do pokoju gościnnego, bransoletkę, którą dali mi twoi rodzice, bransoletki, które ty mi dawałaś i nasze obrączki ślubne. Powinno mi to pomóc w załatwieniu pewnych spraw finansowych, dlatego możesz przestać mi współczuć”.

Kiedy skończyłam mówić, wpatrywałam się w mojego byłego męża, bo wyglądał, jakby został uderzony, jego twarz była blada, a oczy zbolałe.

„Zamierzasz sprzedać moje bransoletki?” – wyszeptał.

Nie mogłam zrozumieć jego reakcji, ale musiałam przyznać, że cokolwiek to było, zaniepokoiło mnie to.

Więc moja odpowiedź była łagodna, kiedy powiedziałam - „Tak, Aaron. Są moje, dałeś mi je, ale ja nie żyję życiem, które reprezentują. Nie w tej części, w jakiej mi je dałeś, ale też nie w tej części, w której pasowałyby do mojego życia. Pracuję w sklepie spożywczym. Nie jestem damą chodzącą na lunche, która potrzebuje drogiej biżuterii. Potrzebuję innych rzeczy. Więc sprawię, że będą przydatne”.

To było tak, jakbym nie powiedziała ani słowa.

Ton Aarona był prawie torturowany, kiedy zapytał - „Moją *obrączkę i pierścioneek?*”

Moja głowa potrzęsła automatycznie ze zdumienia, gdy poczułam, że Travis zakręcił się w moich ramionach. Spojrzałam na niego, aby zobaczyć, że wyczuł dziwną konsternację swojego taty i nie był już skupiony na mojej bluzce, ale na swoim ojcu.

To było wtedy, gdy Joker był w mojej przestrzeni i złapał Travisa.

Spojrzałam na niego.

„Zajmij się nim” – szepnął, kiwając głową w kierunku Aarona - „Mam Travisa”.

Potem miał Travisa, ponieważ mój syn był w jego ramionach, i odchodził, a Travis patrzył na niego.

Obróciłam się, żeby zobaczyć, jak skierowali się w stronę holu, a Joker wymamrotał - „Chcesz zobaczyć swój nowy pokój?”

Travis zawołał - „Dah, ba, buh!” - i szarpnął za płatek ucha Jokera.



To prawie sprawiło, że się uśmiechnęłam, ale nie zrobiłam tego, gdy spojrzałam na Aarona, który nie patrzył na Jokera z Travisem.

Obserwował mnie.

„Naprawdę nie rozumiem twojej odpowiedzi, Aaronie” – powiedziałam mu i zrobiłam to ostrożnie - „Ale powtórzę, że te rzeczy zostały dane mi. One są *moje*. Mam dla nich zastosowanie i będę je wykorzystywała do tych celów”.

„Dałem ci pierścionek zaręczynowy na ceglach Boston Harbor” – odparł - „Poprosiłem, żebyś wyszła za mnie ze światłami na wodzie”.

On to zrobił. Padł na kolano na te cegły. Zegar właśnie wybił północ. Trzymał mnie za rękę i spojrzał na mnie, prosząc, żebym została jego żoną. Nocne światła Bostonu oświetlały tę chwilę, sprawiając, że wyglądała prawie jak fantazja.

W innych okolicznościach byłoby to nieznośnie romantyczne. W tamtym czasie przekonywałam się nawet, że tak było. Ale tak naprawdę kilka miesięcy wcześniej był z inną kobietą.

„Nie chcesz tego robić” – ostrzegłam go cicho - „Nie potrzebuję emocjonalnej manipulacji ze wszystkim innym. Ale powiem tylko, że wiem, co robiłeś i z kim to robiłeś, kiedy się oświadczałeś. Mam amunicję. Chcesz ognia za ogień, dam ci go. Ale wolałabym, żebyśmy tam nie szli”.

Potrząsnął głową, jakby nagle uświadomił sobie, gdzie jest i co się dzieje.

Potem stwierdził - „Nie manipuluję tobą emocjonalnie, Riss. Boże”.

„Nigdy, ani razu nie pokazałeś, że obchodzi cię to, co wyrzuciłeś” – odpowiedziałam - „Teraz walczę i mam mężczyznę w moim życiu i nagle...”

„Mówiąc o tym” - przerwał mi, jego oczy skierowały się na korytarz i z powrotem do mnie - „Carson Steele? Słonko, naprawdę?”

O nie.

Absolutnie *nie*.

„Nie rób tego” – warknęłam z wyprostowanymi plecami, z oczami czułam strzelające sopele.

Plecy Aarona też się wyprostowały.

„On jest...”

Pochyliłam się do niego - „*Mój*” - warknęłam i odchyliłam do tyłu - „Jest świetny z Travisem i wspaniały dla mnie. *Cudowny*, Aaronie. Bez skazy. Zdumiewający. Sposób, w jaki mnie traktuje, to coś, czego *nigdy w życiu* nie miałam” - wyciągnęłam do niego rękę, dając mu do zrozumienia to, czego nie przegapił, kiedy jego twarz stwardniała - „nie możesz go osądzać. Nie masz nic

do powiedzenia. To jest moje. Nie dzielę się swoimi przemyśleniami na temat tego, z kim spędzasz czas. Oczekuję, że odwdzięczysz się za tę przysługę”.

„Nie spędzam czasu z frajerem z liceum, który wyrósł na tego, kim teraz jest, ale po prostu patrząc na niego, wiem, że to nie jest dobre” – odpalił Aaron.

O nie.

*Absolutnie nie!*

„Nie, ty spędzasz czas z kobietą, która nie miała problemu ze spaniem z żonatym mężczyzną” – odparłam ostro - „Żonatym mężczyzną, którego żona była w ciąży. Następnie przyjęła pierścionek tego mężczyzny po tym, jak wyrzucił ciężarną żonę, gdy *jeszcze była w ciąży*. Kobieta, która patrzyła, jak jej mężczyzna sprawiał, że życie matki jego syna stawało się nieszczęściem. Ostatnio pokazała oznaki człowieczeństwa, Aaron. Ale nie waż się myśleć, że możesz porównać, skoro Joker *wytrze nią podłogę*”.

Wyglądał na wściekłego, ale nie oddawał strzału z woleja.

Zamiast tego sięgnął do tylnej kieszeni i wyciągnął portfel. Podeszedł do stolika kawowego, który kupiliśmy razem do domu, który mieliśmy dzielić przez wieczność, otworzył portfel, wyjął kilka banknotów i rzucił je na stół.

Potem zwrócił się do mnie - „Wiem, że lubisz swoje ubrania. Musisz ładnie wyglądać dla swojego przegranego, użyj tego” - Wskazał na banknoty - „*Nie* sprzedawaj mojego pierścionka i obrączki”.

Nie mogłam sobie wyobrazić, dlaczego troszkę troszczył się o to. Nigdy wcześniej go to nie obchodziło.

Ale nie mogłam o tym myśleć. Musiałam pomyśleć o tym, że moja głowa miała eksplodować pod presją narastającej furii, jakiej nigdy nie doświadczyłam.

„Dla twojej informacji” – syknęłam - „Kiedy sprzedam te wszystkie rzeczy, użyję ich do spłacenia rachunków mojego starego adwokata. Byłoby cudownie mieć kilka nowych bluzek i kilka uroczych butów, które nie są wykonane z plastiku. Ale Joker lubi mnie taką, jaką jestem. Nie potrzebuje mnie w sandałach za dwieście dolarów. Bierze mnie tak, jak przychodzę”.

„Nie zrobiłby tego, biorąc pod uwagę, że Joker, cokolwiek to kurwa jest z *tym* głównym, bo facet ma na imię pieprzony Carson, prawdopodobnie nie wie, że buty mogą kosztować dwieście dolarów”.

„Podejrzewam, że jego buty motocyklowe nie są tanie” – odparłam.

Usta Aarona wykrzywiły się, gdy zapytał szyderczo - „Buty motocyklowe? Serio?”

Miałam odpowiedź na końcu języka, ale nie mogłam jej powiedzieć, ponieważ Joker powiedział z korytarza - „Skończyłeś, przyjacielu. Wyjdz”.

Spojrzałam na niego, aby zobaczyć, że nadal miał Trávisa, a teraz Travis miał zabawkę, którą wpychał mu do ust.

Nawet tak zła jak byłam, nie umknęło mi to, że Joker wyglądał fantastycznie z moim synem w ramionach.

To sprawiło, że zaczęłam się zastanawiać, jak by wyglądał, gdyby trzymał *nasze* dziecko w ramionach.

Prawdopodobnie tak samo. Nie bardziej. Nie mniej.

Po prostu bajecznie.

„Nie jestem twoim przyjacielem” – wypalił Aaron.

„Nie, nie jesteś” – odparł Joker.

Zapadła cisza. Przeciągnęła się. W powietrzu unosiła się wrogość. Budowała się.

Kiedy już miałam to powstrzymać, podchodząc do drzwi i otwierając je, Aaron zadał dziwne pytanie.

I zapytał o to Jokera.

„Myślisz, że możesz mnie pobić?”

Poczułam, że zaciął mi się oddech, gdy zrozumiałam pytanie i ani... *trochę*... mi się nie podobało.

Joker również rozumiał pytanie.

Całkowicie.

Dlatego odpowiedział - „Zgubiłeś drogę, zanim ja się pojawiłem”.

„Panowie...” - zaczęłam.

„Zobaczymy” – przemówił przede mną Aaron, a jego wzrok był skupiony, zirytowany i utkwiony w Jokerze.

Joker potrząsnął głową, wygiął usta i wymamrotał - „Nieważne”.

„Skończyliśmy” – oznajmiłam, podchodząc do drzwi, otwierając je i patrząc na Aarona - „Jeśli nie masz nic przeciwko...”

Aaron oderwał wzrok od Jokera i spojrzał na mnie. Potem studiował mnie przez chwilę, która trwała zbyt długo.

Zrobił to, zwracając uwagę na moje włosy, które były rozpuszczone i napuszone, wiedziałam, bo tak się działo, gdy Joker się nimi bawił. A kiedy wylegiwaliśmy się, Joker się z nim bawił.

Obejrzał też moją śliczną bluzkę, która była kremowa, głównie przezroczysta, z wycięciem w łódkę, z długimi rękawami, miała małe pomarańczowe kwiatki z małymi zielonymi listkami i przylegała ciasno do

podkoszulki, którą nosiłam pod spodem. I obejrzał moje znoszone, wyblakłe zielone wojskowe biodrówki, które kupiłam za bezcen w sklepie z używanymi rzeczami.

Miały plamę tłuszczu, którą wyczyściłam Vanishem i teraz nie były znoszone i poplamione obrzydliwie, ale niesamowicie znoszone i nie poplamione.

To nie był strój, który nosiłabym przez te wszystkie lata, kiedy z nim byłam.

To było urocze, ale ostre, nie z wyboru, ale dlatego, że tylko na to było mnie stać.

Wciąż mi się podobało, a teraz podobało mi się bardziej, ponieważ pasowało do *nowej* mnie.

Urocza i ostra.

To byłam ja.

Na szczęście, zanim musiałam go skłonić, by ruszył swoją pupę, podszedł do mnie stojącej przy drzwiach.

Wydawało się, że wyjdzie prosto przez drzwi, ale, niestety, zatrzymał się i spojrzał na mnie.

„Jeszcze nie skończyliśmy, Riss” – powiedział cicho, tonem, który znałam. To był ton, którego używał, kiedy próbował coś ode mnie wyciągnąć. Miałam mu wybaczyć. Przebrać się w sukienkę, którą chciał, żebym założyła na kolację z jego rodzicami, a nie tę, którą ja wybrałam. Miałam iść do łóżka, żeby mógł uprawiać ze mną seks.

Fakt, że teraz go używał, nie dawał mi dobrego samopoczucia.

„Ty i ja nigdy nie skończymy” - ciągnął – „Oboje to wiemy”.

Posłał mi spojrzenie swoimi interesującymi niebieskimi oczami, które kiedyś mnie wycofywały, ale w tym momencie zmusiły mnie do walki z przewracaniem oczami, zanim jego idealnie uformowane usta drgnęły.

„Uważaj na siebie, Słonko” – mruknął, pozwalając ustom uformować się w uśmiech, po czym przeszedł przez drzwi.

Zatrzasnęłam je za nim, zamknęłam na klucz, odwróciłam się do Jokera i oświadczyłam - „Powiedziałabym, że to niedopowiedzenie, że nie ekscytuje mnie, że znalazł inny sposób na irytowanie mnie”.

Joker wybuchnął śmiechem.

Obserwowałam go, lubiłam to. Ciągle go obserwowałam, bardziej podobało mi się, gdy Travis został zahipnotyzowany śmiechem Jokera, zanim

zdecydował się dołączyć do tego na swój dziecięcy sposób, uderzając swoją zabawką w usta Jokera.

Joker zaczął chichotać i spojrzał na mojego syna.

Kiedy to zrobił, Travis poszedł za smakiem, wpychając zabawkę do ust, jednocześnie podskakując i próbując zatrzaskać usta Jokera, uderzając w ten sposób zarówno swoimi wilgotnymi ustami, jak i zabawką w twarz Jokera.

„Chodź po swoje dziecko, zanim odgryzie mi wargę” – powiedział Joker w sposób zniekształcony przez zabawkę i dziecko.

Zrobiłam tak, jak mnie nie-do-końca-prosił (ale postanowiłam to przyjąć w ten sposób).

Kiedy znowu przytuliłam syna, poczułam rękę Jokera na moim biodrze i podniosłam oczy na jego.

„Wszystko okej?” - zapytał cicho.

„Zamierza być bardziej irytujący” – odpowiedziałam.

„To rozumiem” – stwierdził Joker - „Więc wszystko w porządku?”

Westchnęłam.

Potem powiedziałam - „Przebrnąłam przez inne sposoby, na jakie był irytujący. Przejdę przez to”.

Joker ścisnął moje biodro – „Tak, Carrie. Przejdziesz”.

Uśmiechnęłam się do niego, pochylając się i całując jego szczeciniastą szczękę.

Travis uderzył mnie w głowę swoją zabawką.

Rozśmieszyło mnie to i zwróciłam moją uwagę z powrotem na mojego syna. Co sprawiło, że wyrzuciłam z głowy tę scenę z Aaronem i zrobiłam to, co powinnam była zrobić dziesięć minut temu.

Powitać mojego syna w domu. Zrobić mu pełną wycieczkę po domu.

I zakończyłam wycieczkę spędzeniem czasu z moimi chłopcami – moim dzieckiem i motocyklistą – w moim nowym, bezpiecznym, czystym, ładnym domu.

\*\*\*\*\*

„Będzie próbował cię odzyskać”.

To było tej nocy. Travis spał. Było późno. To było po wiadomościach. Po kochaniu się z Jokerem w moim łóżku. Elektroniczna niania, którą miałam w magazynie, ale nie musiałam jej używać od miesięcy, skoro Travis spał ze mną

w tym samym pokoju w mieszkaniu, była włączona, świeciła na czerwono i stała na szafce nocnej po stronie Jokera, gdzie mój motocyklista to położył.

„Skarbie” – wyszeptałam, ale nic więcej nie powiedziałam.

Kiedy stało się to z Aaronem, nie chciałam o tym myśleć.

Ale wiedziałam to od razu.

Aaron był podatny na rywalizację. Zauważyłam to już w liceum. Zawsze mi się to nie podobało i była to jedyna rzecz, której nie lubiłam, ale pokazywałam. Nawet nie jeden raz się o to kłóciliśmy.

Po raz pierwszy zaczęłam to zauważać, gdy drużyna przegrała mecz footballu, a Aaron zareagował na to w sposób, który był trochę przerażający.

I nie tylko ja, ale i jego matka, która w zasadzie pozwalała mężowi robić, co chciał, denerwowałyśmy się, gdy ojciec lub syn rzucali sobie wyzwania. Mogła to być gra planszowa lub mecz tenisa. Zajmowali się tym i sobą nawzajem z przerażającą złośliwością.

Ojciec Aarona drwiłby z niego za każdym razem, gdy Aaron popełnił błąd, a ja tego nienawidziłam.

Ale nie tak bardzo jak zachowanie Aarona. Aaron wcierał to za każdym razem, gdy miał jakiś problem ze swoim tatą. Ja też tego nienawidziłam. To było nieubłagane, trzymał się tego do momentu, aż było okrutne, i zawsze myślałam, że mówi o nim brzydkie rzeczy.

Do diabła, o nich obu.

Nie miałam pojęcia, czy zachowanie Aarona zmieniło się kilka tygodni temu, ponieważ wiedział, że mam dobrego adwokata, czy też bo widział, jak wchodzi do mojego mieszkania z Jokerem.

Albo jeśli jedno prowadziło do drugiego.

Po prostu wiedziałam, że krajobraz mojego życia zmieniał się na różne sposoby, w tym były to wszelkie zmiany, które Aaron uznał za stosowne wymuszać wszelkimi dostępnymi środkami.

A widok jego byłej żony z innym mężczyzną wywołał efekt, jakiego bym się nie spodziewała, biorąc pod uwagę sposób, w jaki mnie traktował.

Ale prawdopodobnie powinnam.

I jak zwykle mi się to nie podobało.

„Zrobi wszystko, co w jego mocy, aby cię zdobyć, i przeciągnie swoją obecną sukę przez płonącą obręcz, żeby to zrobić” – poinformował mnie Joker.

Westchnęłam, podniosłam policzek z miejsca, w którym opierałam go na piersi Jokera i znalazłam jego oczy poprzez cienie.

„On i ja skończyliśmy” – oświadczyłam.

„Słyszałam wiele z tego, co powiedziałaś, kiedy Tralisa i mnie nie było w pokoju, Motylku, więc wiem, że się we mnie bujasz” - Uśmiechnęłam się w ciemności, ale Joker szedł dalej - „Nie to mnie niepokoi. Ten palant przeciągnie swoją sukę przez wyżymaczkę, i zrobi to samo z tobą i twoim chłopcem. Człowieka takiego jak on nie obchodzi nic... poza wygrywaniem”.

„Wiem” – powiedziałam cicho.

„Musisz zadzwonić do Angie, powiedzić jej to całe gówno” – poradził Joker.

„Dobrze, jutro” – obiecałam.

„I ty i ona musicie wymyślić jakiś sposób, który pokaże mu, że jakakolwiek umowa, którą zawrzesz, jak ty masz dbać o swoje dziecko, jest tym. Cokolwiek on chce zrobić, żeby mnie pokonać, musi odpuścić”.

„Wspomnę o tym Angie”.

Miałam nadzieję, że to się skończy, ale Joker mnie trzymał.

„Wiem, że był twój, zależało ci na nim, dałaś mu lata swojego życia, rękę, dziecko i wiem, że cię orzwał i masz to już za sobą. Ale musisz wiedzieć, że twój były był wielkim kutasem w liceum i myślę, że dojrzałość go nie odsadziła”.

„On był po prostu...” - zaczęłam, nie w obronie Aarona, bardziej w obronie tego, dlaczego znosiłam to jaki był Aaron.

„Nie było cię w pobliżu” – przerwał mi Joker - „Patrząc wstecz, prawdziwe gówno, które wyciągnął, paskudne gówno, które było poza nawiasem, Carrie, wyciągał tylko wtedy, gdy nie było cię przy nim, abyś to zobaczyła. Gdybyś wiedziała co knuł ten skurwysyn, rzuciłabyś go, zanim skończyłabyś drugą klasę i przypuszczam, że on o tym wiedział”.

Nie podobało mi się to, co słyszałam.

„Jak co?” - zapytałam.

„Nie ma znaczenia” – Joker nie odpowiedział – „Mam nadzieję, że dzieciaki, na które wciągnął to gówno, przeszły przez to. To było tak brutalne, że prawdopodobnie nie. Ale to nie była twoja wina. Wszyscy wiedzieli, że byłaś super. Wszyscy też wiedzieli, że on nie był”.

„Czy on... coś ci zrobił?” – zapytałam z wahaniem.

„Próbował” – odpowiedział Joker i poczułam, że moje ciało stało się napięte – „Przyszpili mi, ale ze złym wyczuciem czasu. Miałem sąsiada, facet wciąż jest przyjacielem, przyjechał, kiedy przygotowywali się do bicia, twój były skurwysyn i pięciu z jego załogi. Linus wysiadł z pickupa i podzielił się z nimi mądrością. Był dorosły. Jest dużym mężczyzną. Jedno spojrzenie na niego i wiesz, że sam sobie poradzi. I umie posługiwać się słowami. Słowa,

których użył, jasno wyjaśniały, że jak by pieprzyli się ze mną kiedykolwiek, pieprzyliby się z nim, a sposób, w jaki by im odpieprzył, byłby zaskakujący”.

Walczyłam z sprzecznymi uczuciami ulgi, że stary sąsiad Jokera miał dobre wyczucie czasu i zdenerwowania, że Aaron i jego przyjaciele namierzili Jokera, więc nie wydostałam swojej odpowiedzi, zanim Joker kontynuował.

„Nie miałyby to znaczenia, gdyby Linus się nie pokazał. Potrafię o siebie zadbać i do tego czasu nauczyłem się znosić bicie”.

To nie sprawiło, że poczułam się lepiej.

Joker nie całkiem skończył.

„Ale innym dzieciakom, które tego nie miały, Neiland przykręcał śruby. Są łobuzy i są ludzie tacy jak Neiland. Przekroczył normę łobuza. Był tyranem. Był królem szkoły, lubił swój tyłek na tronie i aktywnie szukał sposobów, aby nikt nie zapomniał, że to jego miejsce. Uwielbiał być podziwiany. Lubiał też upokarzać. Chciał zastraszyć tych, których uważał za słabych. I dostawał to, ale musiał to robić ze swoją ekipą kumpli, którzy byli niczym innym jak licealnymi egzekutorami”.

„To sprawia, że trochę mnie mdli, Carson” – powiedziałam mu prawdę, a mój żołądek zaczął skręcać się z mdłości.

Przesunął rękę w górę moich pleców, na bok mojej szyi, stwardniałe opuszki chwyciły moją skórę, powodując mrowienie w sposób, który był dziwnie kojący, prawdopodobnie dlatego, że były częścią jego.

Potem wsunął palce w moje włosy, a kiedy znów się odezwał, jego ton złagodniał.

„Skończyłem na teraz, mała, i wiem, że cię przeraziłem. To do bani, że musisz to robić. Widzę, że jesteś gotowa do walki, potrafisz to zrobić, masz w sobie hart ducha i ogień, i skończyłaś z nim. Wyjaśniłaś to jasno. Ale robię to, co robię teraz, bo martwię się, że gówno, które było brzydkie, stanie się jeszcze brzydsze. I musisz się przyszykować, Carrie. Ponieważ jak on nie dostanie tego, czego chce i nie zrozumie, że to bitwa, którą powinien odpuścić, zaatakuje cię wszystkim, co ma”.

„Nie” – powiedziałam cicho – „Zaatakuj cię”.

To była prawda i to sprawiło, że poczułam się *gorzej*.

„O to się nie martw” – powiedział Joker.

„Ale” – mój głos był wyższy – „...on ma dużo pieniędzy i zna ludzi na wysokich...”

„Myślisz, że ktoś polecą w chuja z Chaosem?”

Zamknęłam się, ponieważ miałam wrażenie, że nie. A jeśli byli na tyle głupi, by spróbować, nie zasłoby zbyt daleko.



To znaczy, wszyscy faceci byli dla mnie naprawdę mili, ponieważ byli po prostu bardzo mili.

Ale i tak każdy z nich był trochę przerażający.

Łącznie z Jokerem.

„Jestem Chaosem. I, Motylku, możesz tego nie rozumieć, ponieważ nie rozmawialiśmy o tym, więc teraz ci to wyjaśnię. To, że cię zawłaszczyłem jako swoją, sprawiło, że ty też jesteś Chaosem. Walka może być brzydka i musisz być na to przygotowana. Ale po sposobie, w jaki posortowałaś sobie głowę i z siłą ognia, którą masz za plecami, nigdy nie przegrasz”.

„Uch” – mruknęłam, zanim wepchnęłam twarz w bok jego szyi, robiąc to, bo nie miałam odpowiedzi. Wiedziałam, że miał rację co do dobra, ale także co do zła.

Cieszyłam się, że mam go i jego *siłę ognia*, ale nadal nie wyczekiwałam tego, co Aaron miał w zanadrzu.

Joker użył swoich palców w moich włosach, aby kojąco masować skórę mojej głowy. O dziwo, to załatwiło sprawę. Nawet przy tym wszystkim, o czym rozmawialiśmy, tylko jego palce mocno, ale delikatnie wbijające się w tam, były pocieszające.

Więc zrelaksowałam się przy nim.

„Mogę chcieć tę oponę w brazy, ale jeśli nadal będę dla ciebie bólem w tyle, możesz pożałować, że ona w ogóle istniała” - mruknęłam w jego skórę.

„Spójrz na mnie”.

Moje zrelaksowane ciało natychmiast zeszywniało pod wpływem jego polecenia.

To nie było twarde. To było coś więcej. To było coś, czego nie tylko nigdy nie słyszałam od niego, ale nigdy w ogóle nie słyszałam.

To miało być dostrzeżone.

Bez pytania.

I dostrzegłam to.

Bez pytania.

Kiedy spojrzał przeze mnie w cienie, jego ręka zsunęła się w dół, opuszki palców miał w moich włosach, dłoń przy uchu, kciuk wbijający się w kość policzkową. Nie bolało, ale przekazywało przesłanie.

Dotyk był zapewnieniem. Kolejnym poleceniem. Mówił, że wziął mnie, a to była fizyczna demonstracja, o której wiedziałam, że w tej chwili muszę ją zrozumieć, zrobić to całkowicie i bez pytania.

Nagle trudno mi było oddychać.

„Nie wiem, dokąd to nas zaprowadzi” – stwierdził – „Ciebie, mnie i twojego chłopaka. Wiem, co mamy. Wiem, że podoba mi się to, co mamy. Wiem, że chcę, żeby to było silne i żeby było silniejsze. Gówno się dzieje. Mam nadzieję, że jak nam się to nam cholernie przydarzy, przebijemy się na drugą stronę. Ale ja to wiem i ty też musisz to wiedzieć: bez względu na to, co się stanie, nigdy, przenigdy, *przenigdy*, Carissa, nie pożałuję, że zjechałem na ten pas awaryjny, żeby pomóc tobie i twojemu chłopcu. To była najlepsza decyzja, jaką kiedykolwiek podjąłem w moim życiu i wiem, że tak będę to czuł aż do dnia, w którym umrę”.

Jego kciuk wciąż był na moim policzku, więc poczuł cichą łzę, która spłynęła z mojego oka i zderzyła się z nim.

„Przestraszyłaś się tego?” - zapytał szorstko.

„To najpiękniejsza rzecz, jaką kiedykolwiek słyszałam” – wyszeptałam ochryple.

I była. Z wyjątkiem pierwszego razu, kiedy usłyszałam płacz Tralisa, absolutnie była.

„Więc mnie rozumiesz” - jego głos nie był już szorstki, ale był chrapliwy.

„Rozumiem cię, skarbie”.

Pociągnął mnie, żeby mnie pocałować.

To też było zawłaszczanie. Jak jego ręka na mnie, jego słowa do mnie, ta chwila w ciemności w moim łóżku, nawet ze wszystkim, co dzieliliśmy wcześniej, była początkiem i końcem.

Byłam jego, na pewno, pewnie, bez względu na to, co wydarzyło się wcześniej, zaczęło się właśnie wtedy.

Byłam u Carsona „Jokera” Steele’a.

I tyle.

On też był mój, ale z męskim motocyklistą to było drugorzędne. To przychodziło z terytorium, ręka w rękę z jego zawłaszczaniem.

Nie przeszkadzało mi to. Nie martwiło mnie to. Nie denerwowało mnie.

Całkowicie mnie to *zachwycało*.

To mogło być złe, ale w tamtej chwili, po raz pierwszy w życiu, nie obchodziło mnie, czy to było złe. Jeśli było złe, nie chciałam mieć racji.

Joker dzielił się tym wszystkim z ustami. Następnie przerwał pocałunek, pozostawiając mnie bez tchu i schował moją twarz z powrotem do swojej szyi.

„Teraz, mała, śpij” – rozkazał grubym głosem – „Nawet jeśli masz jutro wolny dzień, Travis wstanie wcześniej i spędzimy dzień razem z twoim chłopcem w twoim nowym domu. Nie chcę, żebyś była ospała”.

Znowu chciałam płakać. Płakać z ulgą, że życie sprowadziło do mnie tego mężczyznę. Płakać ze szczęścia, że udało mi się przejść ciernistą ścieżką, która zabrała go w liceum, ale zaraz przyprowadziła do mnie z powrotem.

Nie płakałam.

Przytuliłam się bliżej, z ramieniem owiniętym wokół niego, przyciągając go do siebie, tak jak to zawsze robiłam i, spojrzałam nad jego gardłem na czerwone światło zapalone na jego nocnej szafce. Gdzie on to postawił. Tak więc, mimo że spaliliśmy przytuleni, niania wciąż była bliżej niego, więc na pewno usłyszy, czy Travis nas nie potrzebuje.

Nas.

*Nas.*

Ta myśl prawie doprowadziła mnie do płaczu.

Ale nie płakałam.

Ponieważ zostało skończone.

W tym momencie wiedziałam, że to już koniec.

Straciłam Altheę. Straciłam mamę. Aby poradzić sobie z bólem i upewnić się, że nic więcej nie stracić, założyłam klapki na oczy, popełniłam błędy, a potem moje marzenie umarło.

Ale teraz strata się skończyła.

Klapki były zdjęte.

I miałam Trvisa.

Potem dostałam Jokera.

A on dał mi Chaos.

Tak się stało.

Skończyłam przegrywać.

A kiedy skończyłam, z otwartymi oczami, twarzą do przodu, plecami prosto, głową w grze, byłam gotowa do zwycięstwa.

## **Rozdział 17**

### *Motocyklista o imieniu Joker*

#### **Carissa**

Wczesnym popołudniem następnego dnia przechadzałam się po salonie/jadalni i podrzucałam mojego syna, który ryczał.

Joker wszedł z kuchni ze świeżym napojem w rękę, a ja zatrzymałam się, spojrzałam na niego, wciąż podrzucając i oświadczyłam - „Nie rozumiem. Miał drzemkę, była krótsza niż zwykle, ale to nigdy nie była dla niego wielka rzecz. Mimo to obudził się marudny. Zjadł swoje jedzenie, a potem był nieznośny. Ale dostał jedzenie, pielucha jest czysta, został wykąpany. Może bywać zrzędlivy pierwszego dnia po powrocie od taty, ale nie w ten sposób” - Spojrzałam w dół na Trávisa i skończyłam mamroczać - „Może nie czuje się dobrze. Wychodzi mu kolejny ząb. Może to to”.

Travis nie miał odpowiedzi, poza tym, że głośno płakał.

Podniosłam głowę, gdy poczułam, że Joker się zbliżył.

„Nowe miejsce, Motylku” – powiedział, przekrzykując ryk Trávisa - „Tym razem musi się przyzwycząić. Nowy pokój. Nowa przestrzeń. Z dala od domu ojca”.

To miało sens i zastanawiałam się, dlaczego o tym nie pomyślałam.

Joker postawił swoją puszkę na stole w jadalni, wyciągnął mojego chłopca z moich ramion i odszedł, również go podrzucając.

Patrzyłam, jak pochylił się do kosza z zabawkami Trávisa i podniósł go. Potem patrzyłam, jak wrócił i wyrzucił wszystko na podłogę za kanapą.

W tym momencie Travis podskoczył lekko w jego ramionach, wsadził pięść do ust, przestał krzyczeć, zaczął pochlipywać i poświęcił całą uwagę działaniom Jokera, bo zawsze był gotów zrobić bałagan praktycznie ze wszystkiego.

Joker przykucnął i posadził dziecięcy tyłeczek Trávisa na podłodze obok zabawek. Kiedy położył mojego syna, upadł po drugiej stronie zabawek na biodro i wyciągnął się na boku, z wyprostowanymi długimi nogami w dżinsach, bosymi stopami, kiedy wyblakła czarna koszulka ciasno przylegała mu do klatki piersiowej, a górna część jego ciała spoczywała na przedramieniu.

Patrzyłam, jak Joker podniósł niebieską żyrafę i szturchnął nią Trávisa w brzuch.

Travis wyjął rękę z ust i wznosił obie pięści w powietrze po bokach, zanim ruszył za żyrafą.

Joker wyciągnął ją i ponownie szturchnął nią Trávisa w brzuch.

Travis poszedł za nią ponownie, ale prawie natychmiast stracił zainteresowanie, z powodu wszystkich zabawek porzrzucanych po podłodze.

Pochylił się i chwycił czerwony krążek.

„Żyrafa czuje się samotna, dzieciaku” – powiedział mu Joker, ponownie szturchnąjąc go w brzuch.

Opierając się na biodrze i na dłoni na krążku, Travis uniósł głowę, by spojrzeć na Jokera. Następnie popchnął się całkowicie do przodu i przeczołgał się po zabawkach, ciągnąc za sobą krążek, kierując się w stronę Jokera. Uderzył dłońmi, w tym tą z krążkiem, w klatkę piersiową Jokera i Joker upadł na plecy.

Travis zachichotał, zanim zabrał ze sobą zapomniany teraz krążek do najlepszej zabawki na świecie.

Żywej, oddychającej, sali gimnastycznej motocyklisty-dżungli.

Wczołgał się na Jokera, uderzając go krążkiem, podczas gdy Joker położył ręce na bokach Trávisa, gdzie był najbardziej czuły na łaskotki.

Potem go polaskotał.

Nie było tylko lekkiego chichotu, Travis się wyluzował i wtedy obserwowałam, jak motocyklista i dziecko mocowali się na podłodze wśród mnóstwa zabawek, Joker pozwolił Travisowi wygrać, podczas gdy wielokrotnie został uderzony w twarz, głowę, szyję, ramiona i klatkę piersiową przez plastikowy czerwony krążek.

Joker przyjmował to z uśmiechem, czasami chichocząc i poświęcając całą swoją uwagę mojemu synowi, który już nie płakał, ale bawił się najlepiej w życiu.

Patrzyłam na to z uśmiechem i wiedząc bez wątpliwości, że będę miała więcej takich chwil. Chwil, w których Joker robił coś, po czym od razu wiedziałam, że się w nim zakochałam. I obserwowałam to kochając wiedzę, że Joker mi to da, jednocześnie kochając, że daje to, co dawał mojemu synowi.

Potem obserwowałam, jak Joker chwycił Trávisa i uniósł go, wyrzucając go kilka centymetrów w powietrze, śmiech Trávisa rozbrzmiał w pokoju, a Joker złapał go, przyciągając go do twarzy.

„No, chłopcze, to miejsce nie jest takie złe, prawda?” – zapytał.

Odpowiedzią Trávisa było uderzenie Jokera w kość policzkową krążkiem, którego nie puścił i krzyknienie - „Bah la dah!”

„Tak właśnie myślałem” – mruknął Joker.

Wzięłam wdech przez nos i zrobiłam to głęboko, by kontrolować narastające we mnie emocje.

Potem poszłam do kuchni i sięgnęłam sobie napój gazowany.

Taki markowy.

Który jeden motocyklista o imieniu Joker włożył do mojej lodówki.

\*\*\*\*\*

## **Joker**

Następnego dnia, będąc w okularach ochronnych i rękawicach, z pistoletem spawalniczym w dłoni, kiedy dookoła leciały iskry, Joker usłyszał - „Joke! Cherry chce z tobą porozmawiać w biurze!”

Odwrócił się od metalu, nad którym pracował i zobaczył Roscoe na szczycie schodów prowadzących do biura przez garaż Ride. Kiedy Roscoe spojrział na niego, wskazał głową na zamknięte drzwi, odwrócił się i zbiegł po schodach.

Joker zabezpieczył sprzęt, zdjął rękawiczki i okulary i przeniósł się do biura.

Skończył i drzwi zamykały się za jego plecami, kiedy zeszytniał na widok wyrazu twarzy Cherry.

Zrobił szybki krok do przodu - „Mała, potrzebujesz, żebym sprowadził Tacka?”

„Ja... uh...” - potrząsnęła głową, jej długie, gęste, ciemnorude włosy muskały jej ramiona i kiedy to zobaczył, nie po raz pierwszy dała mu dowód, dlaczego była warta, by jej mężczyzna dosłownie przeszedł dla niej przez grad kul - „Chodzi o ciebie”.

Jego wnętrzości zamarły, gdy wypchnął - „Carrie?”

„Nie, Słonko” - powiedziała cicho - „Ty”.

„Ja co?” - zapytał krótko.

„Dwadzieścia minut temu zadzwonili do mnie z *Wilde & Hay*” - powiedziała.

„Powtórz?” - zapytał.

„*Wilde & Hay*” - powtórzyła.

„Co to, do cholery, jest?”

Jej brwi ściągnęły się - „Nie znasz *Wilde & Hay*?”

Joker zaczął się niecierpliwić – „Szacunek, Cherry, ale mam gównno, które chcę zrobić dzisiaj przy moim samochodzie, a Carrie ma dzienną zmianę. To znaczy, że chcę być w jej domu, kiedy tam będzie, co oznacza, że muszę zrobić gównno”.

„*Wilde & Hay* to magazyn, Joker” – poinformowała go.

„Tak, i...?” – odpowiedział.

„Bardzo dobre czasopismo” – ciągnęła - „Kolorowe. Szanowane. Robią poważne rzeczy, głośne prezentacje. Przeprowadzają również pogłębione wywiady z celebrytami. Nie ten rodzaj wchodzący w dupę. Ten rodzaj bez ściemy. Wchodzą w politykę. Robią szerokie relacje z podróży. Robią recenzje filmów, muzyki, telewizji. Zagłębiają się w kwestie społeczne. Korzystają z *najlepszych* fotografów...”

Joker przerwał jej - „Mała, nie wiem, dlaczego mi to mówisz”.

„Chcą napisać artykuł o Ride”

Joker zagapił się.

Potem się uśmiechnął - „Cholernie fantastyczne”.

„Tak, Joke” - powiedziała cicho, obserwując go uważnie - „Powiedzieli, że chcą przeprowadzić wywiad z braćmi, którzy tworzą konstrukcje, ale skupiają się na tych, którzy wykonują projekty. Wysłali mi zdjęcia kilku, które chcą zaprezentować i poprosili specjalnie o braci, którzy je zaprojektowali. Właśnie dostałam ich e-mail” - Sięgnęła ręką do komputera - „A to są konstrukcje, które chcą zaprezentować”.

Obróciła monitor, a on spojrzał na niego. Był otwarty e-mail ze zdjęciami. Położyła rękę na myszy i przewinęła w dół.

Było sześć wersji. Wszystkie były jego.

„Innymi słowy, Joke” - powiedziała, patrząc na przewijające się zdjęcia - „chcą *ciebie*”.

Spojrzał na nią.

„Wysyłają Henry’ego Gagnona<sup>1</sup>” - ciągnęła dalej - „I, zanim zapytasz, jest *cholernie najlepszym* fotografem na świecie. Robi celebrytów. Robi modele. Jeździ do rozdartych wojną narodów i to robi. Robi *wszystko*. Miał wystawę w Denver Art Museum i zaciągnęłam na nią Tacka i nawet Tack powiedział, że ten facet jest gównnem. Bo po prostu jest. I chcą, żeby robił zdjęcia twoim konstrukcjom, jak je budujesz i *tobie*”.

---

<sup>1</sup> Henry Gagnon - postać z książki „Testament” Kristen Ashley. <https://doci.pl/Monique-1-b/testament-magdalene-i-kirsten-ashley+f5em85x>

„Jeśli pytasz, powiedz im tak. To będzie dobre dla Ride” - powiedział jej Joker - „Ale w każdej konstrukcji jest coś więcej niż tylko ja, Cherry. Jak tu przyjdą, skupiają się na wszystkim, co tutaj robimy”.

Przechyliła głowę na bok - „Nie sędzę, że...”

Nie skończyła, bo drzwi frontowe otworzyły się i oboje spojrzeli w tamtą stronę, by zobaczyć przechodzącego przez nie Tacka.

Uśmiechnął się do swojej starszej pani, ale potem spojrzął na Jokera i podszedł prosto do niego.

Joker wiedział po wyrazie twarzy Tacka i po tym, co było dalej, że Cherry zadzwoniła do swojego męża z tą wiadomością.

A dalej było to, że Tack podszedł prosto do niego, podniósł rękę, chwycił Jokera za kark i pociągnął go do przodu.

W tym momencie Joker znieruchomiał.

Widział, jak Tack robił to Rush’owi, kiedy Rush był dzieckiem, a Joker stał przy płocie i obserwował, i robił to nieruchomo.

Widział też, jak Tack dawał Rush’owi to, co zrobił potem.

Tack szarpnął go do przodu i ich klatki piersiowe zderzyły się, dłoń Tacka zacisnęła się mocno na szyi Jokera, gdy objął go ramieniem i uderzył Jokera w plecy, robiąc to mocno.

Ale to było dobre uczucie.

Potem Tack złapał w dłoń tył jego koszulki i przytrzymał go tam, mówiąc nisko i chrapliwie do ucha - „Wiedziałem, bracia to wiedzieli. Chcieliśmy cię z nami, ponieważ chcieliśmy *ciebie* z nami. Ale Hop i Boz powiedzieli wprost, że masz talent, który może przenieść Ride na wyższy poziom. Zrobiłeś to i nie opieprzałeś się, by to zrobić” - Odsunął się, ale nie puścił, gdy spojrzął Jokerowi w oczy - „Dobrze widzieć, skoro moja kobieta ma fioła na punkcie dzieci, a kiedy skończymy, liczę na dwanaście czesnych do odkładania” - Uśmiechnął się szeroko - „A ty robisz tak, żebym mógł sobie na to pozwolić”.

Joker nie mógł nic powiedzieć. Bo biorąc pod uwagę wyraz twarzy Tacka, satysfakcję, dumę, szacunek, uczucie, wszystko, co Tack mu właśnie dał, jego umysł nie był w stanie wydobyć słów.

Na szczęście w tym momencie wtrąciła się Cherry.

„Po tym, jak Cut włączył piekarnik, kiedy robiłam ciasteczka i spaliłam je oraz blachę, w której były, zdecydowałam, że nie chcę kolejnego dziecka, bo może nie często gotuje, ale mój mąż jest w tym dobry, a ja lubię kupować buty, zamiast musieć co drugi tydzień kupować nowe artykuły kuchenne. Innymi słowy, ponieważ mamy pełne ręce roboty, nacisnę na Shy’a, żeby zebrał swoje gówno, żeby on i Tab mogli zasadniczo dać mi dziecko, mając własne. W ten



sposób ich dziecko może palić ciasteczka, a ja mogę się śmiać, ale moje blachy będą bezpieczne”.

Tack puścił Jokera, by zwrócić się do żony, a wyraz twarzy, który pokazywał Jokerowi, zniknął.

Całkowicie.

Teraz wyglądał na chorego.

„Nie mów mi więcej tego gówna” – rozkazał.

„Co za gówno?” – spytała Cherry, wyglądając na zdezorientowaną.

„Mówienie do mnie o mojej córeczce, wypychającej dzieciaka”.

„Tack, ona to zrobi” – zauważyła Cherry.

„Tak, zrobi i będę musiał się z tym uporać, kiedy to będzie to robiła. Ale cholernie nie muszę o tym mówić, zanim to się stanie” – warknął Tack.

Cherry uśmiechnęła się do niego szeroko.

Tack odwrócił swoją wkurzoną twarz w stronę Jokera i powiedział zwięźle – „Jestem z ciebie dumny, bracie. To będzie ogromne dla Ride. Zwracaliśmy uwagę, ale nie na taką skalę. Masz to dla nas swoim talentem. Wiedzieliśmy od chwili, gdy zobaczyliśmy twoje rysunki, że masz to w sobie, aby je urzeczywistnić. Twoje konstrukcje są znakomite, Joke, i jestem cholernie podekscytowany, że zwrócą uwagę, na jaką zasługują”.

Potem, krzywiąc się na swoją kobietę, odwrócił się i wybiegł z biura.

Joker stał nieruchomo, wpatrując się w drzwi.

„Sa” - powiedziała cicho Cherry, a Joker zmusił się do spojrzenia na nią - „One są i ty jesteś” - ciągnęła to - „Widziałam wiele samochodów i motocykli wyjeżdżających z tego warsztatu, Joker, i zawsze były spektakularne. Ale twoje rzeczy są nie z tego świata”.

Nie wiedział, co z tym zrobić, albo wszystko, co sprawiło, że poczuł się ponad wszystko, co dał mu Tack, więc powiedział tylko - „Dzięki”.

„Dajesz to Ride, robisz dużo dla swoich braci” – ciągnęła – „Tack zajmuje się księgowością, a odkąd zacząłeś budować, dochód z warsztatu wzrósł o dwadzieścia siedem procent. Zawsze mieliśmy listę oczekujących klientów, ale zwykle kończyło się to na sześciu miesiącach. Teraz trwa to ponad rok, więc jak dobroć się nie zatrzyma, a tak podejrzewam, Tack wniesie rozszerzenie warsztatu na stół Klubu, co zostanie omówione wkrótce, zanim wymknie się spod kontroli. A ta ekspansja będzie wyłącznie dzięki tobie”.

Gardło Jokera nagle zaczęło drapać.

„Dobrze sobie radzimy, wszystkie sklepy, warsztat” – kontynuowała cicho - „Ale każdy lubi mieć lepiej, zwłaszcza, gdy wiąże się to z dostaniem

więcej. Dajesz więcej swoim braciom, Joker, i ich rodzinom. Powinieneś wiedzieć, że nikt tego nie przegapia i jest to doceniane”.

Wciąż nie mogąc wymyślić nic do powiedzenia, tylko kiwnął brodą i mruknął – „Jeszcze raz dziękuję, Cherry. I ustaw to z tym magazynem. Kiedy będą gotowi, będę tutaj”.

„Okej, Słonko” – odpowiedziała miękko.

Joker skinął jej głową i wystartował.

Wrócił do pracy, bardzo lubiąc to, co czuł.

Również to rozumiał.

Chodziło o to, że to, co robił, co kochał robić, zostało rozpoznane. To było dobre uczucie, to gównno dobiegało stamtąd, spoza warsztatu, spoza ich świata.

Poczuł się lepiej, gdy przychodziło od jego braci.

Ale to było więcej.

Pracując, doszedł do zrozumienia, że nigdy nie odplaci ludziom w swoim życiu, którzy go tam umieścili. Którzy dali wszystko, co mogli, aby utrzymać go przy zdrowych zmysłach i pokazać mu, że na tym świecie jest dobro, które chroni go przed pochowaniem w ciemności.

Oni nie potrzebowali odpłaty. Jeśli jesteś dobrym człowiekiem, robisz dobre rzeczy. Proste.

Ale wiedzieli, tak jak Joker teraz wiedział, że dobro jest dobre. Więc to, co dali Jokerowi, oznaczało, że nie stracił siebie. Nie poddał się i nie stał się ćpunem, przestępcą, łobuzem walącym kobiety na kanapie, upijającym się niechlujnie lub robiącym dzieci tylko po to, by wypełnić ich życie całkowitą czernią.

Zamiast tego był w stanie oddać. Swoim braciom. Carissie. Travisowi.

Dobro, które otrzymał od ludzi, którym na nim zależało, skłoniło go do oddania, może nie im, ale ludziom, którzy na to zasłużyli.

I o to właśnie chodziło. Sens życia.

Dlaczego była tam każda osoba na tej planecie.

Dostawali to, co dawali, a potem dawali to, co dostali, i miarą siebie było to, czy potrafiłeś znieść gównno, które przychodziło z życiem i nadal znajdować w sobie to, aby skupić się na dobru i umieścić je tam.

Był tym człowiekiem.

I cieszył się, że był tym człowiekiem.

Więc pracował dalej, dając dobroć swoim braciom, aż nadszedł czas, aby zrobić fajrant i wrócić do domu do swojej kobiety i jej chłopca, gdzie również dawali mu dobroć, o której nie wiedzieli, że oddają tylko przez to, że oddychali.

A on to weźmie.

I odda to.

\*\*\*\*\*

## **Carissa**

Było późno, kiedy wróciłam do domu. Miałam niezwykłą popołudniową zmianę, których Sharon próbowała mi nie dawać, kiedy miałam Trvisa, ale nie mogła mieć faworytów, więc tak się stało.

Usłyszałam włączony telewizor, ale nie widziałam Jokera w kuchni, więc rzuciłam torebkę na blat, przeszłam przez kuchnię do salonu. Zatrzymałam się, gdy zobaczyłam Big Petey'a, Roscoe i Boz'a rozłożonych na mojej kanapie, razem z Jokerem.

„Hej, dziewczyno” – powiedział Big Petey do telewizora, ale uniósł butelkę piwa na powitanie.

„Carrie” - Roscoe również powiedział do telewizora bez podnoszenia butelki z piwem.

„Mała, dobrze wyglądasz” – stwierdził Boz, odwracając głowę w moją stronę, z diabelskim uśmiechem.

Uśmiechnęłam się do Boz'a, a potem zwróciłam uwagę na Jokera, gdy jego oczy przesunęły się po oparciu kanapy.

„Chłopcy kończą mecz” - powiedział mi niepotrzebnie - „Travis odleciał”.

„Okej, skarbie” - powiedziałam, wiedząc, że minęła pora snu, ciesząc się, że już śpi, ale i tak byłam rozczarowana, że nie mogłam go przytulić, zanim odpadł.

Boz odwrócił głowę do Jokera.

„Skarbie” – mruknął.

„Odpieprz się” – odparł Joker.

Zignorowałam to, ponieważ miałam priorytetowe zadanie i zabrałam się do jego wykonania. Oznaczało to, że poszłam do pokoju Trvisa. Drzwi były zamknięte przed dźwiękiem telewizora. Nie przeszkadzało mi to, biorąc pod uwagę, że zauważyłam również, że elektroniczna niania stała na stoliku do kawy przy stopach Jokera.

Sprawdziłam syna, kładąc rękę na jego klatce piersiowej, czując jego ciepło, jego miarowy oddech. Potem podniosłam rękę do ust, dotknęłam

czubkami palców ust, a potem przyłożyłam je do jego miękkiego, pulchnego policzka.

Nie poruszył się. Mocno spał. Po cichu wyszłam z pokoju i ostrożnie zamknęłam za sobą drzwi.

Kiedy wyszłam do salonu/jadalni, wzrok Jokera znów był na mnie.

„Wszystko w porządku?” – zapytał.

Rety, był niesamowity.

„Tak” - odpowiedziałam - „Czy mogę... hm, porozmawiać z tobą?”

Jego brwi ściągnęły się, po czym spojrzał na mężczyznę, zanim podniósł się na nogi.

Przyjrzałam się facetom wylegającym się na mojej kanapie, nieruchomym, z oczami przyklejonymi do ekranu, butelkami piwa w rękach i rozrzuconymi po powierzchniach. Był tam krzepki facet ze spiczastą brodą i łysą głową w dziwnych okularach, mówiący, podczas gdy w betonowym pomieszczeniu za nim leciały iskry.

Nie miałam pojęcia, co to był za program, tylko sądziłam, że prawdopodobnie by mnie nie zainteresował. Nie podobały mi się latające iskry.

Z drugiej strony, kto by to wiedział? Myślałam, że nie lubię motocyklistów, a *naprawdę* się pomyliłam.

Czułam coś, co mi się podobało, widząc moją wielką kanapę pokrytą mężczyznami pijącymi piwo. Wybrałam ją z nadzieją, że któregoś dnia popelzają po nim niemowlęta, a potem rozłożą się po nim dzieci, które urosły.

Ale wzięłabym motocyklistów. Od teraz.

Poczułam, że Joker się zbliżył i spojrzałam na niego, zanim odwróciłam się i poszłam korytarzem.

Poszłam prosto do swojego pokoju, a Joker poszedł za mną.

Zrobiłam cztery kroki i odwróciłam się, by zobaczyć, jak Joker zamknął za sobą drzwi.

Został tuż przy nich.

Pomyślałam, że to dziwne, ale nie skomentowałam tego.

Zapytałam - „Czy jest coś, co powinieneś był mi powiedzieć?”

Spojrzał na ścianę, po drugiej stronie której był salon, a potem z powrotem na mnie.

„Powinieneś był coś powiedzieć, Motylku” – powiedział cicho - „Jak nie chcesz, żeby chłopcy byli w pobliżu, to spoko. Wyjdę i...”

Wyciągnęłam rękę i przemówiłam, przerywając mu - „Są tu mile widziani, kiedy tylko zechcesz. Lub kiedy tylko oni zechcą się pojawić. To nie to”.

Jego głowa drgnęła i zapytał - „Jeśli to nie to, to co to jest?”

„Coś, o czym powinienes się podzielić wczoraj” – naciskałam.

„Carrie, po prostu to wypluj”.

„*Wild & Hay?*”

Wyraz twarzy Jokera stał się dziwny.

„Tyra do mnie dzwoniła” – powiedziałam - „Powiedziała, że wczoraj odebrała telefon i wczoraj ci powiedziała”.

Czekałam, nie odpowiedział, więc szłam dalej.

„Powiedziała ci wczoraj, ale mi o tym nie wspomniałeś”.

Joker tylko patrzył z dziwnym wyrazem twarzy i nic nie mówił.

„Skarbie, to jest ogromne”.

Wzruszył ramionami.

Gapiałam się.

„Carson, to niesamowite” – utrzymywałam go.

„Buduję samochody, żeby zarobić na życie, Carrie. Ride już wcześniej był opisywany w prasie. To nie jest nic niezwykłego”.

„Jest” - powiedziałam cicho - „Ponieważ nie chodzi o Ride. Według Ty-Ty chodzi o ciebie”.

„Chodzi o jedno i drugie”.

„To jest o tobie”.

Wpatrywaliśmy się w siebie. Trwało to chwilę.

Aby przejść przez to, co mogłoby doprowadzić mnie do pocałunku na powitanie (opóźnionego), stwierdziłam - „Jesteś wspaniały, Carsonie Steele. A jeśli chcesz to zlekceważyć, okej. Jesteś męskim motocyklistą. Muszę ci to dać. Ale wszyscy wiedzą, że to niesamowite. Ty jesteś niesamowity. Abyśmy mogli to wiedzieć, a ty mógł zająć się swoimi sprawami, powiem tyle. Później wykręcę kilka fikołków, a potem może podzielę się butelką szampana ze starszymi paniami. Nie musisz być w to zaangażowany. Teraz to już załatwione i chcę pocałunku na powitanie”.

„Tym, ci służę” – mruknął z wykrzywionymi w górę kącikami ust, podchodząc do mnie i natychmiast posłuszny.

Kiedy skończył służyć, owinęłam ramiona wokół jego ramion, jedną rękę w jego włosach i przycisnęłam go do siebie.

„Idź, porozmawiaj ze swoimi braćmi” – rozkazałam trochę bez tchu - „Potrzebuję przekąski, a potem muszę iść do łóżka. A jutro mam dzienną zmianę”.

„Pozbędę się ich wkrótce, to koniec serialu” – powiedział mi.

„Pozbądź się ich kiedykolwiek” – mruknęłam, podciągając się na palcach, by pocałować jego szczękę. Odwróciłam się i złapałam jego wzrok – „Ale pocałuj mnie, kiedy przyjdiesz spać”.

Uśmiechnął się do mnie oczami - „Tym też chętnie ci usłużę”.

Odwzajemniłam uśmiech – „A ja będę szczęśliwa, jak to zrobisz”.

Pochylił się, by dotknąć swoimi ustami moich, zanim wyrwał się z mojego uścisku. Potem zabrał mnie z powrotem z ramieniem owiniętym wokół moich ramion, którym zaprowadził mnie do drzwi.

Przesunęłam rękę wokół jego pasa i szliśmy tamtędy, musząc przesunąć się na boki, aby przejść przez drzwi, gdy byliśmy połączeni, ale pozostaliśmy połączeni korytarzem.

Przerwaliśmy u wejścia do salonu po tym, jak dał lekki pocałunek w skroń.

Joker podszedł do kanapy.

Ja poszłam do kuchni, wołając, żeby zapytać, czy ktoś potrzebuje świeżego piwa.

Dostałam cztery tak. Zaniiosłam chłopakom cztery butelki i otrzymałam miękkie spojrzenie od mojego motocyklisty, kiedy to zrobiłam.

Potem zjadłam trochę krakersów i sera, popiłam je aromatyzowaną wodą gazowaną i zamknęłam kuchnię. Słownie życzyłam chłopcom dobranoc.

Joker dostał to fizycznie, gdy pochyliłam się nad kanapą, a on przechylił głowę do tyłu, żebym mogła go krótko pocałować.

Dodał przesuwające palce po mojej szczęce z finałem ciepłego spojrzenia. Zapamiętałam to, żeby pewnego dnia to oddać.

Po raz ostatni sprawdziłam Trávisa i, kiedy weszłam do swojego pokoju, nagle byłam wyczerpana w sposób, w jaki wiedziałam, że po długim dniu padnę nieprzytomna.

Ale to był pierwszy raz od czasu, gdy rozmawialiśmy o mojej ciąży nocnej koszuli, kiedy poszłam spać bez Jokera. Więc to był pierwszy raz, kiedy szłam spać i potrzebowałam koszuli nocnej, bo Joker był zawsze w nastroju,

kiedy trafialiśmy do łóżka i od razu zaczynał mnie rozbierać. Potem zwykle miałam w sobie dość siły, żeby wciągnąć majtki i paść.

Więc poszłam do szuflad i ze zmęczeniem przetrząsnęłam swoje koszule nocne sprzed ciąży.

Wybrałam rozciągliwą (z oczywistych powodów), która miała pełny dół (również z oczywistych powodów) i marszczony gorset, talię empire, malutki rząd białej koronki na górze i na dole i była barwinkowo niebieska.

Założyłam ją i dobrze przylegała do moich piersi (nic dziwnego), ale poza tym, patrząc na siebie, nie było tak źle. Mimo to przyglądałam się sobie w głównym lustrze w łazience, myjąc zęby i twarz.

To byłoby to. A poza tym spałabym, więc do rana nie musiałam radzić sobie z jakąkolwiek reakcją Jokera.

Położyłam się do łóżka nie myśląc o mojej koszuli nocnej, ale myśląc o tym, jak lubiałam oglądać, jak kumple mojego chłopaka (którzy również byli moimi przyjaciółmi) siedzieli na mojej kanapie oglądając telewizję. To było miłe. To było normalne. To było jak coś, co mogło pasować do mojego poprawionego marzenia, które okazało się lepsze niż to, o którym myślałam, że miałam.

Zasnęłam myśląc o tym.

Obudził mnie pocałunek Jokera, który obejmował jego rękę na moim biodrze, którą wyczuł moją koszulę nocną.

W ten sposób obudziłam się wcześniej, dowiadując się, jak Joker czuł się w stosunku do koszuli nocnej, którą mógł czuć, ale nie tyle ją widzieć.

Dowiedziałam się, że mu się to podobało.

A jak się tego dowiedziałam, kiedy Joker skończył pokazywać mi, jak się czuł, nasycona wróciłam do snu przytulona do mojego motocyklisty z koszulą nocną na podłodze, ubrana tylko w majtki.

\*\*\*\*\*

## **Joker**

Następnego dnia Joker szedł po Kompleksie po wzięciu prysznic i zmianie ubrania. Mimo że Carissa miała dzień wolny, pracował tego dnia w warsztacie, ponieważ jego budowa miała termin ukończenia. Teraz skończył z tym, co musiał zrobić, wziął prysznic i był w drodze do niej.

Trzymał rękę na frontowych drzwiach, kiedy zadzwonił jego telefon.

Wyciągnął go, otwierając drzwi i wyszedł na światło słoneczne Denver, co oznaczało, że musiał zmrużyć oczy na swój telefon.

Uśmiechnął się, odebrał i przyłożył telefon do ucha, wyciągając z włosów okulary przeciwsłoneczne i nakładając je na oczy.

„Yo, Lie” – przywitał się.

„Okej, kolego, nie możesz wrócić do naszego życia z dobrocią Carsona, a potem zniknąć” – odpowiedział Linus – „Pani Heely jest wkurzona. Co oznacza nakaz pokazania się w jej lokalu na kolację. Wtorek. I Car, przygotuj się, bo moje potomstwo i ty u niej na kolacji oznacza ciasne dopasowanie. Ale ona nie przyjmuje „nie” jako odpowiedzi. Zadzwoiła do Kam i dała jej to, co miała na ciebie, co oznaczało, że moja kobieta dała to mi. I chociaż Kam zaoferowała jej naszą kuchnię, pani Heely stoi twardo na stanowisku. Jej mieszkanie. Domyślam się, że to oznacza, że wszyscy mamy być na to przygotowani, bo zamierza poprowadzić nas wszystkich do swoich kumpli. Ona jest w tym świetna. Stary ludowy dżokej na stanowisku, a najlepszą amunicją, jaką mają, jest chwalenie się, jak wielu ludzi ich obchodzi. Więc najlepiej graj w swoją grę, bo zostaniesz obejrzany przez bandę dziewczyn i żadnej z nich nie spodoba się twoja fryzura”.

Joker zatrzymał się przy swoim motocyklu i uśmiechnął się, kiedy powiedział - „Przepraszam, Lie. Poszło gównem, na którym musiałem się skupić. Ale zadzwonię do ciebie i pani Heely, jeśli zdołam to zrobić”.

„Nie słyszałeś mnie, Car” – odparł Linus - „To jest rozkaz stawienia się. Nie ma co do tego *jeśli*”.

„Muszę porozmawiać z moją dziewczyną i zobaczyć, czy jest wolna”.

To dało mu kilka sekund ciszy, zanim usłyszał - „Twoja dziewczyna?”

„To gównem, jakie poszło, na którym musiałem się skupić” – wyjaśnił Joker.

„Dobrze” - powiedział powoli Linus - „Kilka tygodni temu podjechałeś motocyklem do mojego warsztatu, mówiąc mi, że byłeś w pobliżu i właśnie posortowałeś swoje gównem, żeby podejść, ale żadna kobieta nie była zaangażowana w to gównem. Teraz masz jedną, a ona jest tą, którą zabierzesz do Kam i pani Heely?”

„Tak” – odpowiedział Joker swobodnie.

„Uch, synu, może tego nie rozumiesz. Nie przyprowadza się do Kam żadnej kobiety, a zwłaszcza do pani Heely. Te kobiety dopadną ją jak sępy. Nic, tylko najlepsze dla dzieciaka, którego wpuściły do swoich serc, ale straciły go, a potem wrócił dopiero niedawno”.

To było dobre, ale nadal Joker powiedział - „Nie przyniosłbym niczego poza tym, co najlepsze, bracie”.

Linus znowu pomilczał - „Mówisz, że to poważna sprawa?”



„Mówię, że jak ją poznasz, powiesz, że byłbym głupcem, gdybym tego nie zrobił. A, Lie, ja nie jestem głupcem. Więc nie pieprzyłem się, robiąc to w ten sposób”.

„Och, to” – odepchnął Linus - „Możesz to powtórzyć. Minęło tylko kilka tygodni”.

„Nie jestem tak jak ty, jak wiem, że mam dobrze, nie czekam roku, aby oznaczyć to jako moje” – Joke dał mu gówno.

„Poniżej pasa, kolego” - odparł Linus z uśmiechem w głosie - „Teraz mam nadzieję, kurwa, że nie będzie w pracy. Muszę to zobaczyć”.

„Jadę do niej teraz. Zapytam. Napiszę do ciebie, jeśli będę mógł potwierdzić i skontaktuję się z panią Heely” – powiedział Joker.

„Racja. Tak czy inaczej, chyba wkrótce cię zobaczę”.

„Zobaczysz, Lie. Powiedz Kam, że powiedziałem hej i to samo z twoimi dziećmi”.

„Masz to. Później, Car”.

„Później, Lie”.

Rozłączyli się i Joker wsunął telefon do kieszeni, zanim wsiadł na motocykl. Jechał do Carissy, kiedy poczuł, że dzwonił. Jadąc, nie odebrał go.

Wciąż jechał, kiedy poczuł, że wibrował tekstem.

Stojąc na czerwonym świetle, wyjął go.

Nieodebrane połączenie to Carissa.

Tekst też był od niej.

*Potrzebuję cię w domu, skarbie.*

Nie podobało mu się to, telefon, a potem SMS i to, co mogło to znaczyć z całym tym gównem, przez które przepływała.

Ale podobał mu się sposób, w jaki użyła słowa „dom”.

Odesłał szybką wiadomość - *Prawie na miejscu.*

Potem zabrał tam swój tyłek.

Zaparkował z tyłu i wszedł tylnymi drzwiami, by zobaczyć ją w kuchni, z Travisem przy biodrze, patrzącą na niego, a wyraz jej twarzy był wyraźnie przerażony.

To też mu się nie podobało. Zupełnie nie.

„Mów do mnie” - rozkazał i wyszło to prawie jak warknięcie.

„Okej, poszłam do tego miejsca, o którym Stacy powiedziała ci, żebyś mi powiedział, że dają dobre pieniądze i nie kręcą tobą przy używanej biżuterii”.

„Wiedziałem, że robiłaś to dzisiaj, Carrie” – powiedział jej i wiedział. Miał tylko nadzieję, że Stacy miała rację i że nie wypieprzyli jego dziewczyny, bo był w nastroju, żeby zjeść kolację i zrelaksować się ze swoją kobietą i jej chłopakiem, a nie wyjść i dać lekcję jakiemuś dupkowi jubilerowi pięściami.

„Cóż, zanim poszłam, sprawdziłam to w Internecie. Sprawdzalam, co powinnam dostać, wiesz, na aukcjach internetowych i innych miejscach, na wypadek, gdyby nadal próbowali mnie oszukać”.

„Racja” – wycedził, kiedy przestała mówić.

„I nie oszukali. Właściwie dali mi więcej. To rzeczy wysokiej jakości, a mój pierścionek zaręczynowy miał trzy i pół karata. Bransoletka przyniosła prawie tyle samo, co pierścionek zaręczynowy. To było dużo, Carson. O wiele więcej niż się spodziewałam. I nie biorą prowizji. Kupili je po prostu tak” - Potrząsnęła głową - „Wystarczy mi, by spłacić rachunek prawnika i kartę kredytową, i kupić Travisowi trochę nowych ubrań, i mieć trochę, żeby zacząć oszczędzać na czas, kiedy będę mogła pójść do szkoły i zostać stylistką. To znaczy, powinnam była pomyśleć o zrobieniu tego kilka miesięcy temu”.

„Nic z tego nie wyjaśnia, dlaczego wyglądasz na przerażoną” – zauważył.

„Cóż, byłam podekscytowana” - stwierdziła, podrzucając Travisa dalej na biodrze, co zwróciło uwagę Jokera na dzieciaka i zobaczył z opóźnieniem, że Travis ma w dłoni pierścionek z kaczą głową. Jednak w chwili, gdy zwrócił na siebie uwagę Jokera, pierścionek był na podłodze i wyciągnął do Jokera obie ręce, przekręcając się, aby to zrobić.

Carissa go powstrzymała, ale Joker nie kazał jej tego robić na długo. Podszedł do przodu i wyciągnął chłopca z jej ramion w swoje.

Travis wyciągnął rękę i złapał go za wargę.

Joker zignorował to i uniósł brwi do Carissy.

Zadrżała, wpatrując się w syna i spojrzała na Jokera.

„Byłam podekscytowana” – powtórzyła.

„Powiedziałaś to” - powiedział jej, a kiedy to zrobił, Travis wydał dźwięk, wyraźnie ciesząc się czuciem poruszającej się wargi Jokera, gdy miał ją w garści.

„No, więc” – ciągnęła natychmiast - „Poszłam do banku. Dokonałam wpłaty. Założyłam konto oszczędnościowe. Potem poszłam do mojego starego adwokata, aby uregulować rachunek”.

Kiedy zatrzymała się i nie kontynuowała, zapytał - „I?”

„I... był zapłacony”.

Uścisk Jokera na Travisie zacieśnił się w chwili, gdy Travis stracił zainteresowanie jego wargą, puścił ją i zaczął uderzać ręką w podstawę gardła Jokera.

Spojrzał na niego i wymamrotał - „Zajmę się tobą za chwilę, dzieciaku”.

„Bah, lah, gah” - odpowiedział Travis.

„Muszę porozmawiać z twoją mamą” – powiedział mu Joker.

„Bah, ba, dah!” – zawołał Travis.

„Cierpliwości, synu” – poradził Joker.

„Gaa!” - Travis wrzasnął, uderzając go w gardło.

Joker spojrzał na Carisę.

„Neiland” – domyślił się cicho.

Skinęła głową - „Zapytałam. Potwierdzili. Nie był anonimowy. Chciał, żebym wiedziała”.

Joker przygryzł zębami tył dolnej wargi, chcąc warknąć *Kurwa*, ale powstrzymał się, gdy Carissa mówiła dalej.

„Jak wiesz, Angie kazała zatrzymać pieniądze, które dał mi w poniedziałek, wykorzystać je, ale mieć dowody, na co je wykorzystałam i nie wariować. Ale to...”

Urwała, a on zapytał - „Zadzwoiłaś do niej w tej sprawie?”

„Tak, tuż przed tym, jak do ciebie zadzwoniłam. Powiedziała, że to nie mój problem, jeśli on podejmie decyzję o uiszczeniu tych opłat. Nie prosiliśmy o to. Zrobił to z własnego wyboru, więc nie może nas ścigać ani użyć przeciwko nam. I pomyślała, że to trochę podejrzane, że mój stary adwokat zaakceptował to bez informowania mnie, ale zapłata jest zapłatą i każdy lubi otrzymywać zapłatę. Po zapłaceniu, jeśli nie otrzyma tego, czego chce z tego gestu, Aaron nie może iść za nami, aby to odzyskać. Ponieważ prośba nie wyszła od nas i nie zrobiliśmy nic innego, aby się na nim oprzeć, ona również nie widzi sposobu, w jaki mógłby to wykorzystać, aby się do mnie dostać. Ale jest ostrożna”.

Miała prawo być ostrożną.

To był początek.

„Rozpoczyna grę, próbując kupić sobie drogę powrotną. To błędna strategia” – stwierdził – „Powiedzmy jasno, to on dał ci ten dług, Carrie. To jest jego. Zawsze było jego. To nigdy nie było twoje. On ostatecznie nie staje się mężczyzną i nie przyjmuje odpowiedzialności za to popieprzenie. Robi kolejną sztukę. Ale to nie leży na tobie. Zrobił to, co zrobił. Jedyne, co ty możesz zrobić, to przejść dalej bez tej odpowiedzialności, która w ogóle nie była twoja. Jeśli to

oznacza, że łatwiej ci finansowo oddychasz, to dobrze, bo nie powinnaś była w ogóle brać tego ciosu” - Podniósł Trávisa kilka centymetrów wyżej i dokończył - „Skończone”.

„Myślisz, że to takie proste?” - zapytała.

„Dlaczego miałoby nie być?” - zapytał z powrotem.

„Ponieważ nic z nim nie jest takie proste”.

Joker w końcu podszedł do niej, a kiedy tam dotarł, zacisnął rękę wokół jej szyi i pochylił się.

„Masz dwie możliwości” - zaczął - „Możesz się tym martwić lub możesz pozwolić, aby to się stało. On ma więcej do rzucenia na ciebie, oboje to wiemy. Ale nie ma sensu przekształcać czegoś łatwego w coś trudnego tylko przez zamartwianie się, że to jest łatwe”.

„To ma sens” - mruknęła, jej wzrok powędrował na chłopca, gdy jej ręka zrobiła to samo, uniosła ją i położyła na plecach Trávisa.

„Motylku” - zawołał Joker i zwrócił jej uwagę - „On chce wejść. Zaczyna to, próbując sprawić, żebyś pomyślała, że jest mu przykro. Widzę tę grę. To początek gry, on może na tym bazować”.

„Nie będzie na tym bazował” - odpowiedziała ostro.

Joker uśmiechnął się.

Była jego dziewczyną, prosto, bez bzdur i chciała się upewnić, że on o tym wiedział, nawet gdy jej były pukał do jej drzwi.

Podobało mu się to, ale był cholernie zaskoczony, że nie potrzebował tego potwierdzać.

Wiedział, że był tam. Wiedział dlaczego. Wiedział, że to było jego miejsce. Bo wiedział, że zasłużył na to, by tam być.

I dlatego pomyślał, że nie stracił tego z jej byłym-palantem.

Od samego początku to, jak była ze swoim byłym i jak była z Jokerem, to nie było zmaganie się. Właściwie to było łatwe do sprawdzenia.

Tack miał rację.

Wiedząc, że zakończy dzień z kutasem zakopanym w niej, pójdzie spać z jej ciężarem opartym na nim, wiedząc, że dawała mu to tak, jak na to zasłużył, mógł zachować spokój, głównie dlatego, że nie chciał tego podkreślić robiąc coś głupiego i stracić cokolwiek z tego.

Nie wspominając o tym, że Carissa pokazała, że była odważna i nie tylko nie brała jego gówna, ale była w stanie odepchnąć go z powrotem.

To nie znaczyło, że facet nie był cholernie irytujący, a Joker nie był zatroskany tym, przez co ten dupek zamierzał narazić jego Carrie. To po prostu oznaczało, że Joker nie pogorszył sytuacji swojej dziewczyny, tracąc przy niej swoje gówno.

Nie wciągał jej w to.

Powiedział - „On właśnie określił swoją grę”.

„Płaciłam adwokatowi sto pięćdziesiąt dolarów miesięcznie. Nie było mnie na to stać, ale taki plan płatności zaakceptowali. To będzie dla mnie wiele znaczyło” – oświadczyła – „A śmiesz to, że pomyślę o nim, kiedy będę co miesiąc płaciła rachunki i nie będę musiała tego płacić”.

„Pomyślisz o nim przez miesiąc, a potem przestaniesz to robić”.

„Sprawi w inny sposób, że o nim pomyślę” – powiedziała.

„Tylko w sposób, który cię zirytuje”.

„To prawda” – wymamrotała, ponownie przenosząc wzrok na swojego chłopca.

„Mała” - zawołał i spojrzał na niego - „Skończone. Masz siłę, by w to uwierzyć. Więc zrób to”

„Okej, zrobię to, bo jestem głodna, dziś wieczorem ja gotowałam i to jest dobre. Ale jeszcze jedna rzecz”.

„Co?” – zapytał.

„Big Petey nie przyjmuje pieniędzy”.

Joker opuścił rękę i odchylił się do tyłu – „Carrie, mówiłem ci...”

„Wiem, co mówiłeś, ale to nie do przyjęcia. Odmówił teraz *trzy razy*. Więc kiedy wczoraj położyłam swój portfel na blacie, włożyłam do niego trzysta dolarów. Dzisiaj, kiedy sięgnęłam do szafki po coś do jedzenia dla Trávisa, te banknoty były wsunięte między słoiki”.

Joker zaczął się śmiać.

„To nie jest zabawne” – warknęła.

„Tak, jest” – odpowiedział, wciąż się śmiejąc.

„*Nie* jest” – odparła.

Przestał się śmiać (powoli) i dał to jej.

„Za trzydzieści lat lub mniej, Motylku, będziesz w takim momencie swojego życia, kiedy twój dom będzie pusty i będziesz miała czas, który zechcesz wypełnić tym, co lubisz robić. Ten chłopak” - ponownie podniósł Trávisa - „może być żonaty, mieć dzieci, może potrzebować mamy. Jeśli

wejdiesz, regularnie czy tylko po to, żeby mógł zabrać swoją kobietę na Blizzard, każesz mu zapłacić?”

Jej twarz mówiła mu, że miał rację, ale wciąż odpowiedziała - „Big Petey nie jest moim ojcem”.

„Big Petey jest ojcem wszystkich” – odpalił Joker - „On to lubi. Żył bardzo długo, by zbudować ten szacunek. Zasłużył na to i powinien to zdobyć. Daj mu to”.

Znowu powiedziała mu bez słów, że jej to wyjaśnił, ale to nie znaczyło, że tego nie pchnęła.

„Ledwo mnie zna”.

„Miłość i troska nie przychodzą z czasem. Po prostu przychodzą. Mój stary sąsiad, o którym ci mówiłem, Linus, spojrzał na mnie i wiedział, że potrzebuję dobrego człowieka w moim życiu. Nie wkroczył po tym, jak spędził lata na poznawaniu mnie. W chwili, gdy zwrócił moją uwagę, zaprosił mnie do obejrzenia meczu. Potrzebowałem tego tak bardzo, że nie kazałem mu czekać latami, zanim poszedłem i obejrzałem ten mecz. Dorastając miałem dwa bezpieczne miejsca. Jego dom i za każdym razem, gdy byłem z inną sąsiadką, panią Heely. I nie dała mi tego, co musiała mi dać, po latach, żeby mnie zdażyła poznać”.

Pochylił się ponownie, trzymając jej syna, dotykając ją tylko czołem do jej czoła i skończył.

„Wiem, że dajesz dobro. I wiem, że lubisz to uczucie, kiedy to dajesz. Jakbyś była w jego sytuacji, by czynić dobro, też byś na to skoczyła. Wczuj się w jego położenie. Poczuj to, co on czuje, kiedy ci daje. A potem pozwól Pete’owi to robić”.

Spojrzała z bliska w jego oczy i zobaczył, jak jej się rozjaśniły.

Travis uderzył go w policzek.

Patrzył, jak jej oczy się uśmiechnęły.

„Okej, skarbie” – szepnęła.

Pochylił się, żeby ją pocałować i dostał kolejnego klapsa od Travisa, więc zrobił to niestety krótko.

Kiedy się odsunął, zapytał - „Czym mnie nakarmisz?”

Uśmiechnęła się - „Carnitas”.

Gdy dramat się skończył, zdał sobie sprawę, że mógł to wyczuć. Zdał sobie również sprawę, że nie robiła dla niego niczego poza tym ciastem. Ale z doświadczenia związanego z ciastem i tego zapachu, jaki czuł, wiedział, że zaraz podaruje mu coś innego, co sprawi, że on zakocha się w niej jeszcze bardziej.

„Ty zajmiesz się Travisem, ja podam naszą kolację” – rozkazała.

„Robi się” – mruknął, podchodząc do szafki z jedzeniem dla dzieci, powstrzymując uśmiech na samą myśl o Pete’cie, który włożył tam pieniądze.

„Gah, buh, buh, buh, buh, muh!” - Travis złożył zamówienie, gdy Joker otworzył szafkę.

„Carson?” - zawołała.

Skręcił w jej stronę.

Potem znieruchomiał.

Nic nie powiedziała. Tylko patrzyła na niego.

Ale miękkość jej rysów. Ciepło w jej oczach. Sposób, w jaki trzymała swoje ciało. Nie musiała nic mówić.

To powiedziało wszystko.

Potem jej twarz stała się bardziej miękka, oczy cieplejsze i lekko zacisnęła usta, nie wydając żadnego dźwięku, ale posyłając mu całusa.

Potem odwróciła się.

Joker odwrócił się z powrotem do kredensu, a jego głos był bardziej szorstki niż zwykle, kiedy zapytał Trávisa - „Jak myślisz, chłopcze? Marchewki?”

„Buh nuh” – odmówił Travis, a Joker spojrział na niego i zobaczył, jak wpatruje się w szafkę z poważną, dziecinną miną.

Joker uśmiechnął się.

Potem, z lekką piersią, skarbem trzymanym w ramieniu, z butami na podłodze kuchni w domu należącym do dobrych ludzi i zajmowanym przez jego marzenie, wybrał bataty i wołowinę.

\*\*\*\*\*

## **Carissa**

Tej niedzieli stałam w pokoju Jokera w Kompleksie w dżinsach mówiących, że mój chłopak to motocyklista, Conversach i koszulce Ride, na której zaszalałam, skoro nie było już honorarium adwokackiego (Do diaska, przy kasie w sklepie próbowali dać mi to za darmo, odmówiłam, zawarliśmy transakcję z czterdziestoprocentową zniżką, więc była to bardzo tania gratka).

Gapiłam się na bałagan, który nagromadził się w tym, co wydawało mi się krótkim okresem od ostatniego sprzątnięcia.

Travis pełzał po stertach, które składały się głównie z brudnych ubrań i na szczęście nie było ryzyka zadławienia, jak monety, kiedy bawił się najlepiej w swoim życiu.

Jechaliśmy na lunch, ale po drodze Joker musiał się zatrzymać na szybkie spotkanie z braćmi.

Tak więc stanęłam w obliczu czegoś, co może nie było tak kolosalne jak pierwsze wyzwanie, ale nadal był to bałagan.

Moje ciało podskoczyło, gdy Joker niespodziewanie wyszedł zza drzwi znacznie wcześniej, niż się spodziewałam, ogłaszając - „Spotkanie skończone, Motylku”.

„Nie trwało długo” – zauważyłam.

„To było ważne, ale nie było wiele do powiedzenia” - odpowiedział, nie podchodząc do mnie, idąc prosto do Trávisa, gdzie zobaczyłam, jak pochylił się i delikatnie wyciągnął skarpetkę, którą Travis zamierzał wsunąć do ust zwiniętą w jego pięść dziecka - „Nie ssiemy skarpetek, dzieciaku, brudnych ani innych”.

Travis, siedząc na pupci, uderzył pięściami w uda i krzyknął - „Bah, jah, kah, lah!”

„Nieważne” - odpowiedział Joker, złapał go i podniósł.

Travis pisnął w proteście, wołąc cuda podłogi Jokera od tego, co uważałam za znacznie bardziej cudowne, czyli bycie w jego ramionach.

„Dokąd chcesz iść?” - zapytał mnie Joker.

„Czy kiedykolwiek robisz pranie?” - zapytałam go.

„Nie, dopóki nie muszę” - powiedział mi.

„Czy przyszło ci do głowy, że możesz rzucić swoje ubrania na moją podłogę, a cud pralki Tyry sprawi, że będą czyste, kiedy *ja* będę prac, co zdarza się regularnie?”

Powietrze w pokoju stało się naelektryzowane, ale nie rozumiałam tego.

„Joker?” - zawołałam, kiedy tam stał, trzymając szarpiącego się Trávisa, który chciał wrócić na podłogę.

„Carson” – powiedziałam, kiedy wciąż nie odpowiadał.

Joker krótko potrząsnął głową, otrząsając się z dziwnego otępienia.

Potem powiedział - „Carrie, mówiłem ci, że nie musisz się w ten sposób odpłacać”.

„Robię pranie, Joker. Jestem kobietą. Lubię czyste ubrania” – odpowiedziałam - „Jestem też matką, która lubi, gdy jej syn chodzi w czystych



ubraniach. Innymi słowy, to nie będzie nic specjalnego, jak dzinsy i koszulki mojego motocyklisty będą wymieszane z resztą naszych rzeczy”.

Jego głos był dziwnie delikatny, kiedy stwierdził - „Mała, widzę, że nie rozumiesz, to jest skok w kierunku, w którym zmierzamy i chociaż lubię ten skok, nie podejmę go bez ciebie rozumiejącej to”.

„Rozumiejącej co?”

„Ja rzucający moje ubrania na twoją podłogę”.

„Wolałabym kosz” - odpowiedziałam - „Ale przyjmę to, jeśli nie będę musiała przewozić twoich rzeczy stąd do domu lub odbywać specjalną podróż i robić to w pralce tutaj”.

„Carrie, nadal tego nie rozumiesz” – naciskał ostrożnie.

„Co?” - spytałam niecierpliwie.

„Jak mężczyzna i kobieta są w pewnym miejscu, on rzuca ubrania na jej podłogę”.

Wyrzuciłam ręce w powietrze - „No, oczywiście. Ale widzę, że *ty* tego nie rozumiesz. Kobieta musi być w pewnym miejscu z mężczyzną, aby mógł karmić jej dziecko i zawłaszczal je za każdym razem, gdy jest nawet blisko. Więc jestem tam. Przystojny motocyklista będący jedyną istotą, która zatrzymała się, aby pomóc mi z oponą w godzinach szczytu, w zakorkowanym ruchu na I-25, a ten motocyklista jest wszystkim, czym *ty* jesteś, więc ja dotarłam tam szybko. To ty pozostajesz w tyle, zostawiając brudne ubrania w niewłaściwym budynku”.

Powietrze zaczęło trzaskać, kiedy wyszeptał - „Poważnie prosisz mnie, żebym się do ciebie wprowadził?”

Moja głowa odskoczyła w bok ze zdziwienia.

Zwykle był taki szybki.

„Czy muszę pytać? To znaczy” – rzuciłam rękę do łóżka – „kiedy ostatnio spałeś tutaj?”

Nie odpowiedział.

Trzymałam się go - „Czy jestem twoja?”

„Fu...” - zacisnął zęby i wymusił - „Tak”.

„Więc czego ja nie rozumiem?” - spytałam.

„To szybko” – zauważył.

„Okej, jest” – zgodziłam się - „Ale czy to źle?”

Patrzył na mnie.

Potem powiedział - „Nie”.

„Jeśli cię to przeraża, nie zrobimy tego oficjalnie” – zaproponowałam - „Możemy uczynić to oficjalnie, kiedy zabierzesz mnie na randkę, na której będę mogła założyć mój nowy, wspaniały top, którego nie mogłam nosić od czasu, gdy kupiła mi go Elvira. Ale możemy zacząć od pozostawiania prania tam, gdzie jest to *dla mnie* wygodne”.

Joker wpatrywał się we mnie.

„Więc powinniśmy wziąć worek na śmieci, czy masz torbę czy coś?” – podpowiedziałam.

Nie poruszył się.

„Joker” – zawołałam.

Wtedy to zrobił.

To.

To było podniesieniem ręki, by zakryć bok głowy Trávisa i wciśnięcie drugiej jej strony w jego klatkę piersiową, zanim powiedział - „Pierdoli mnie, jak bardzo chcę cię teraz pieprzyć, widząc, że nie mogę tego zrobić”.

Nadeszła moja kolej, by nic nie mówić.

Bo częścią *tego*, było to, że właśnie wtedy zauważyłam, że od spotkania z Angie przeklinał, ale tylko przy mnie.

Nigdy przed Travisem.

Z wyjątkiem tego, że Travis nie miał pojęcia, co on mówił, ale ponieważ ja tego nie chciałam, Joker zrobił to tak, aby i tak tego nie słyszał.

Potem więcej *tego* wydarzyło się tuż przede mną.

Travis wrzasnął, odepchnął się, złapał kciuk Jokera, wsunął go do ust i ugryzł. Był niemowlęciem, więc wszystko wkładał do ust. Ale od jakiegoś czasu ząbkował i jeden wychodził, więc to ugryzienie i jego obecny upór dotyczyły tego. I wiedziałam z doświadczenia, że nie było to takie wspaniałe.

Joker nawet się nie skrzywił.

Oglądając to, wiedziałam więcej *tego*, a mianowicie, że Joker będzie wspaniałym ojcem, a wiedziałam to, bo już nim był. Mógł nie dzielić krwi z moim chłopcem, a Travis miał już tatę.

Ale teraz miał już dwóch.

Inną częścią *tego* było, że to, co powiedział, wywołało u mnie dreszcz, sprawiając, że pragnęłam tego, czego on chciał w sposób, w jaki ja też tego pragnęłam, właśnie tam, właśnie wtedy. I bardzo mi się podobało, że tego

chciał. Podobało mi się, że mój przystojny, męski motocyklista chciał mnie tak jak ja jego, przez co czułam się pożądana.

A ostatnią częścią *tego* było to, że pozostawienie dla mnie prania, co oznaczało pozostawienie ubrań w moim domu, wiele dla niego znaczyło. Chciał tego. I pokazał mi, że chciał.

W końcu zebrałam to w całość.

„Czy jest ktoś, kto mógłby przypilnować Trávisa przez pół godziny?” - zapytałam i wyszło to zadyszane.

„Plany na niedzielę. Wszyscy. Rozproszyli się” – odpowiedział Joker i wyszło to chrapliwie.

„Choroba” – szepnęłam.

„Później” - powiedział i to była obietnica. Mogłam to stwierdzić po wyrazie jego twarzy, który sprawił, że znowu zadrżałam.

„Okej” - wciąż szeptałam.

„Niegrzecznie” – powiedział cicho.

Kolejny dreszcz. Większy. Nogi zaczęły mi się trząść.

„Okej” – powtórzyłam bez tchu.

„Teraz lunch”.

Skinęłam głową.

„Gdy cię nakarmię, wrócimy po moje pranie”.

Kolejne skinienie głową, ale tym razem zrobiłam to z ciekawskim uczuciem, że jestem całkowicie zachwycona myślą, że mam mieć więcej prania.

Podniósł rękę w moją stronę - „Chodź tu, Motylku”.

Poszłam tam.

Wzięłam jego rękę.

Złapał mnie mocno.

Potem wyprowadził nas ze swojego pokoju do swojego pickupa, gdzie umieścił mojego syna w foteliku z tyłu.

Zabrał nas na lunch.

A później wróciliśmy i zebraliśmy jego pranie w torbie (oraz plastikowej torbie) i podczas gdy Travis miał popołudniową drzemkę, Joker dotrzymał obietnicy.

Na mojej kanapie odbyła się cicha, z konieczności stłumiona, ale spektakularna celebrowanie prania.

I było niegrzecznie.

## Rozdział 18

### *Zachwianie*

### **Joker**

Następnego wieczoru Joker siedział w swoim pickupie, na biegu jałowym przy krawężniku przed ogromnym domem, który krzyczał *jestem kurewsko bogaty*.

Robił to, obserwując Carissę idącą ścieżką do domu, który kiedyś dzieliła ze swoim byłym palantem, niosącą swoje dziecko i torbę na pieluchy.

Zaparkował w widocznym miejscu i zrobił to, żeby móc patrzeć i być widzianym.

Nic dziwnego, że kutas otworzył drzwi.

Nic też dziwnego, że nawet po tym, jak Carissa ucałowała i przytuliła swojego chłopca i wręczyła mu go wraz z torbą, jej były palant sprawiał, że była zaangażowana w rozmowę.

Co więcej, nie było zaskoczeniem, że zobaczył, jak kutas namierzył go w chwili, gdy mężczyzna otworzył drzwi.

Gdy to trwało, Joker nie zatrafił. Nie wysiadł z pickupa, nie okrzyknął go i nie pokazał swojej obecności bardziej agresywnie, opierając się o niego i patrząc. Albo bardziej agresywnie, idąc do domu.

Czekał.

Kosztowało go to.

Ale Carissa była tym, kim była, gdzie była z tym kutasem i gdzie była z Jokerem.

Tak więc, jak wiedział, że to zrobi, kiedy miała już dość, wyłączyła go i odwróciła się plecami, odchodząc, gdy facet wciąż mówił.

Joker spojrzął na kierownicę i powstrzymał się od uśmiechu.

Usłyszał, że drzwi się otworzyły i odwrócił głowę, żeby zobaczyć, jak wsiadła.

W momencie, gdy jej drzwi były zamknięte i sięgnęła po pas, nie opieprzał się, by wyprowadzić ich na drogę.

Usłyszał kliknięcie i przestał czołgać się, dodając gazu, gdy zapytał - „Wszystko okej?”

„Za każdym razem nienawidzę tego” - zatrzymała się i powtórzyła ciszej - „Nienawidzę tego”.

Widział to, jemu też się to nie podobało.

„Co mogę ci dać, Motylku?” – spytał cicho.

Nie odpowiedziała.

Spojrzał na nią - „Chcesz kolację?”

„Nie głodna” – wymamrotała.

„Chcesz porozmawiać?” - zaoferował.

„Nie ma o czym” – powiedziała.

„Dawał ci gówno?” – zapytał Joker.

„Po prostu zapytał kilka rzeczy o Travisie. Jak minął nasz tydzień. Nigdy wcześniej o to nie pytał, więc nietrudno odczytać, że teraz tak naprawdę go to nie obchodzi. To tylko gra”.

„Mówił o spłaceniu adwokata?”

„Nie, chociaż wyglądał, jakby oczekiwał, że ja coś powiem. Ale nie mam zamiaru dziękować mu za to, że załatwił dług, który mi dał”.

O tak, facet oczekiwał, że ona coś powie. I to była dobra gra, że nie dała mu tego, czego chciał.

„Jak chcesz, następnym razem, ty zostaniesz w pickupie, a ja zabiorę Trav'a do drzwi” – zaproponował Joker.

„Mogę chcieć” – powiedziała cicho, a on spojrzał na nią ponownie i zobaczył, że wyglądała przez boczne okno.

„Przygotowana na jutrzejszy wieczór?” – zapytał, spoglądając na drogę i mając nadzieję, że zmiana tematu może pomóc.

Ale nawet mając nadzieję, wiedział, że to było do dupy. Miał ją, kiedy jej dziecka nie było w pobliżu, a ona była Carissą. Była jego dziewczyną. To było dobre do tego stopnia, że było niesamowite.

Ale posiadanie jej, kiedy jej dziecko było w pobliżu, było czymś innym. Była Carissa, jego dziewczyną, jego dziewczyną z obydwoma jej chłopcami z nią i to sprawiło, że była tak szczęśliwa, że nie było dobre. To było spektakularne.

Mógł powiedzieć, że wróciła do niego, kiedy zapytała - „Kolacja z ludźmi, którzy uczynili twoje życie znośnym, kiedy byłeś z tatą?”

„Tak” – odpowiedział.

„Absolutnie” – oświadczyła stanowczo.

Spojrzał na nią ponownie, a potem z powrotem na drogę, zanim zapytał ostrożnie - „Zdenerwowana?”

„Nie. Jestem uznawana za dobrą dziewczynę. Rodzina Aarona zawsze mnie kochała. To znaczy, dopóki mnie nie wyrzucił”.

Stłumił śmiech, nie kwestionując faktu, że była dobrą dziewczyną, skoro był dobrze z tym zapoznany, ale nadal ostrzegł ją - „Pani Heely straciła syna. Był w Armii. Zginął w czasie służby. Więc nieoficjalnie adoptowała mnie. Nigdy tego nie próbowałem, ale myślę, że może by nadopiekuńcza”.

„Dobrze” - zauważyła.

„I wybredna” – kontynuował.

„Powinna być. Zaslugujesz na najlepsze”.

Uśmiechnął się do drogi, mrużąc - „Na szczęście mam to”.

Wtedy poczuł, jak jej palce zacisnęły się na jego udzie.

Zmienił ręce na kierownicy i ściągnął jej palce ze swojego uda, owijając swoje wokół jej. Potem położył je tam, ściskając je razem.

„Za tydzień, będziemy go mieć z powrotem” – powiedział cicho.

„Za tydzień, będziemy” - odpowiedziała w ten sam sposób.

Zamilkli, gdy odwoził ich do domu.

Kiedy wrócili do domu, przeważnie milczeli, odgrzewali resztki Carnitas i zjadali je rozbijając się na kanapie.

Joker zrobił to, dając Carissie czas na poradzenie sobie ze stratą syna. Nie dał jej przestrzeni, bo jasno dała do zrozumienia, że tego nie chciała, trzymając się blisko niego, jak zwykle go stale dotykała, ale dał jej możliwość zamknięcia się w jej myślach.

Poświęcił ten czas, aby być we własnych myślach.

Za każdym razem, kiedy mógł, zamieniał się na patrole, odkąd mu się oddała. Przez dwa tygodnie spędzał z nią całe noce.

To nie był problem. Bez kobiety i dzieci w swoim życiu tak często chodził na patrole dla swoich braci, że miał wystarczająco dużo przysług do wykorzystania, by być z nią przez miesiąc i wciąż miał trochę do stracenia.

Ale musiał wrócić na ulicę.

Tack chciał, aby Klub zajął więcej terytorium, a Klub się na to zgodził. Naciskali i otrzymali tę samą akcję, tylko więcej, ostrzegając dealerów i prostytutki przed ich rozszerzonym obszarem.

Poszło łatwo, zbyt łatwo. Chłopcy byli podejrzliwi. Nikt nic nie mówił, a Benito Valenzuela nie odpowiedział, ale Joker musiał wyjść na ulicę. Musiał to wyczuć. Porozmawiać z jego źródłami. Wykazać tam jego obecność.

Być jednością z jego braćmi i pokazać to tym, którzy powinni to zobaczyć.

Carissa nie wiedziała, że patroluje, i niedługo będzie musiał o tym z nią pomówić. Oddałby jej tą noc, bo tego potrzebowała. Oddałby sobie sam następną, bo była to dla niego wielka noc, z Carissą, Linusem, panią Heely.

Ale w środe jego tyłek musiał być na ulicy.

Musieli więc odbyć tę rozmowę.

Nie tego dnia.

Już niedługo.

Na tę myśl zdecydował, że potrzebuje kolejnego piwa. Ich talerze stały na stoliku do kawy, więc zdecydował, że powinny być w zlewie.

Już miał się tym zająć, kiedy Carissa poruszyła się, nagle przechylając się, by usiąść na nim okrakiem.

Odchylił głowę do tyłu, kładąc ręce na jej biodrach, gdy spojrzał jej w oczy, aby zobaczyć je na swojej koszulce.

„Mała?” - zaszeptał.

Podniosła wzrok na jego – „Potrzebuję cię”.

W jej tonie było coś. Coś, co mu się nie podobało. To było to samo, co mu dawała swoimi słowami i wyrazem twarzy.

To była potrzeba.

Ale czego potrzebowała... nie, *dlatego* tego potrzebowała właśnie wtedy, nagle kołysząc się na nim, ten ton jej głosu, wyraz jej twarzy zaniepokoił go.

Niezależnie od tego potrzebowała go, więc zamierzał jej to dać.

Przesunął ręce po jej bokach i szepnął - „Weź to, czego potrzebujesz”.

Skorzystała z jego oferty.

Ale nie pocałowała go.

Przypięła się do jego koszulki i podciągnęła ją. Uniósł dla niej ręce, a ona zerwała ją i rzuciła za kanapę.

Potem pochyliła się.

Nie do jego ust.

Na jego szyję.



Spędziła tam czas, a następnie wygięła plecy, aby dać to samo jego klatce piersiowej.

Jego sutki.

Zsunęła się niżej, rozłożyła nogi, gdy zsunęła się z jego kolan na kolana na podłogę.

Kurwa.

*Kurwa.*

Zamierzała mu ssać.

Jeszcze tego nie robiła, a sama myśl o obserwowaniu jej miodowych loków rozpościerających się wokół jego krocza, gdy pracowałaby na nim ustami, sprawiła, że jego kutas, już sztywny od tego, co mu dawała, zapulsował.

Chciał tego.

Ale ona tam nie poszła. Jeszcze nie. Wypuścił ją na wolność i dał jej dobro, ale on wykonywał całą pracę.

Nie przeszkadzało mu to. Lubił to. Dochodził. Podobało mu się, że ona dochodziła.

Ale nawet jeśli tego chciał, to, że teraz mu to dawała, nie pasowało mu.

Przesunęła wargami po pasku nad jego dżinsami, a jego głos był zachrypnięty, kiedy zapytał - „Bierzesz to, czego potrzebujesz, Motylku, czy dajesz mi to, czego myślisz, że ja potrzebuję?”

Odchyliła głowę, trzymając palce na jego rozporku, a on przygryzł wargę, gdy puls na jego kutasie podciągnął jego jądra po jednym spojrzeniu na jej twarz.

Była w strefie.

Całkowicie.

„Potrzebuję dać ci to, czego ty potrzebujesz” - wyszeptała.

„Mała, pozwól, że ja ci to dam” – odszepnął, gdy odpięła drugi guzik.

Potrząsnęła głową – „Nie tym razem, skarbie”.

Nie mogła przegapić, że dawał z siebie wszystko, ale nadal, czuł się dobrze, wiedząc, że tego nie przegapiła.

„Carrie...”

Potem odpięła kolejny guzik i powiedziała - „Chcę ci to dać, pozwól mi”.

Chciała tego, więc byłby szalony, gdyby jej na to nie pozwolił.

„Okej, mała, nie zatrzymam cię.”

Uśmiechnęła się. Był to miękki i ledwo widoczny uśmiech, ale zrobił coś z jej oczami, co sprawiło, że całe jego ciało się zacisnęło.

Potem opuściła głowę, skończyła z jego rozporkiem i wbiła palce w boki jego dżinsów, żeby je ściągnąć.

Jego kutas wystrzelił swobodnie i usłyszał jej szybki, gorący wdech, zanim po niego sięgnęła.

Nie prowadząc do tego, jakby była tego głodna, chwyciła go, ustawiła go i wzięła głęboko w swoje mokre, gorące usta.

Jezu.

*Kurwa.*

Joker zsunął się z kanapy, gdy jego głowa automatycznie opadła do tyłu i napiął swoje ciało, by nie stanać dęba, przejmując kontrolę, by wypieprzyć jej usta, bo to było tak cholernie słodkie.

Potem pompowała go, a, Jezu, nie powstrzymując się, ssała mocno, pompowała mocniej dłonią, brała go głęboko do ust. Jeśli potrzebowała przerwy, lizała, toczyła, głaskała pięścią.

Mogła być niezdarna. Mogła być tak podekscytowana, że obijała się, trzaskała, drapała, gryzła, poruszała się w jedną stronę, kiedy chciał, żeby poszła w drugą. To było urocze. To było podniecone. To była ona.

Ale ona, kurwa, była *niesamowita*, gdy robiła mu loda.

„Kurwa, *Carrie*” – jęknął, będąc tak daleko, że prawie nie miał w sobie siły, by ją ostrzec, że zaraz połknie, kiedy ją stracił.

Wtedy przeszła od dawania mu dobrego do fenomenalnego.

„Gumka, skarbie” – szepnęła, jej twarz była zarumieniona, oczy przymknięte, a ruchy przyspieszone.

Zrobił, o co prosiła, sięgając do kieszeni po portfel, nie odrywając od niej oczu, gdy podniosła się na nogi i zdierała z siebie ubranie. Tuż przed nim. Stojąc między jego nogami.

Jej wzrok był rozpalony i głodny na jego kutasie, gdy nawijał prezerwatywę i ledwo dotarł do nasady, jak się wspięła.

„Potrzebuję go” – błagała, kręcąc biodrami, a on dał jej to, czego chciała, trzymając swojego penisa, żeby mogła wziąć.

Znalazła czubek i pojechała.

Joker chwycił ją w talii, gdy wygięła się mocno, jej głowa opadła do tyłu, dając mu włosy, szczękę, cycki, brzuch, cipkę.

Kurwa.

Przepiękna.

„Jedź na mnie, mała” – jęknął.

Wyprostowała głowę i natychmiast owinęła ramiona mocno wokół jego ramion, trzymając się, gdy się poruszała, biorąc go szybko i głęboko, i jak zwykle wokalnie. Dając mu jęki. Miauczenie. Jęki. Ciche okrzyki. Doprowadzanie go do krawędzi.

Jej skroń przycisnęła się do jego skroni, wydawała mu swoje odgłosy prosto w ucho, gdy wędrował po jej skórze dłońmi. Trzymając jedną pierś, podkręcił sutek, a ona ugryzła go wprost w płatek ucha i jej cipka chwyciła jego penisa.

Kurwa, skończył.

Stracił kontrolę. Zdjął ją z kutasa i rzucił na kolanach obok siebie na siedzeniu, twarzą do tyłu kanapy.

„Nie! Joker, nie przestawaj”.

Nie zrobił tego. Upadł za nią na kolana. Jego ręka owinęła się wokół jego penisa, wsunął końcówkę przez jej mokrą skórę, znalazł ją i wjechał.

Przytrzymała się oparcia kanapy i podniosła tyłek wyżej.

Jego gorący, mały kawałek.

Chryste.

„Proszę bardzo, Motylku” - chrząknął, biorąc ją, całą ją, jego ręce poruszały się po niej, poprawiały jej piersi, ciągnąc za sutki, zwijając je, przesuając się po jej brzuchu, w dół, jedna weszła i okrążyła łechtaczkę.

„Nie przestawaj” - błagała, poruszając się razem z nim, podrzucając włosy i muskając jego twarz, gdy trzymał podbródek na jej szyi i patrzył, jak jej cycki również podskakiwały, gdy ją walił.

*Kurwa.*

„Nie przestanę” – jęknął.

„Nie przestawaj, skarbie, proszę” - jęknęła, podnosząc dłoń z kanapy, wykręcając rękę i obejmując nią tył jego głowy, trzymając się mocno.

Dotknął językiem jej szyi, zanim wyszeptał – „Nie przestanę, Carrie. Dam ci to, czego potrzebujesz. Weź to, Motylku”.

Wzięła go, biorąc jego pieprzenie, gdy przejeżdżała przez niego jego kutasem, dając to sobie.

Przekręciła głowę, a on patrzył w jej oczy i wiedział, że prawie doszła po jednym spojrzeniu.

„Skarbie” – wydyszała.

Wziął jej usta.

Kiedy wepchnął język do środka i posmakował jej, jej ciało znieruchomiało, gdy doszła, jej palce zacisnęły się na jego włosach, jej jęk przeszywał mu gardło, jej ciało poruszało się tylko dlatego, że nie przestawał ją pieprzyć, bo nie mógł.

I nie przestał. Całował ją. Pieprzył ją. Ciągnął za jej cycki i zwijał jej łechtaczkę, aż jej skowyt ponownie wypełnił jego usta, stał się płaczem, a ona znowu doszła, gwałtownie szarpiąc się w jego ramionach, gdy przerwała pocałunek, mocno zatrzasnęła jego dolną wargę zębami, zanim go puściła i jęknęła „Carson”.

Wtedy wjechał głęboko i odpuścił, a, Chryste, to było tak cholernie wspaniale, że zatopił zęby w jej ramieniu i zamiast jęczeć, wciągnął i zrobił to mocno, zanim jeszcze mocniej zatopił zęby.

„Tak” – wyszeptała, a przez swój orgazm mgliście wyczuł, że wciąż dochodziła, gdy przyjęła jego znak, a jej ciało zadrżało w jego uścisku.

Trzymał ją, aż to opuszczało ich oboje i trzymał ją, gdy opadała.

Potem wyslizgnął się, ściągając ją z kanapy, żeby oboje stanęli na nogach. Trzymał ją unieruchomioną, nawet gdy odwrócił ją twarzą do siebie i jedną ręką podciągał dżinsy, biorąc ją w drugie ramię.

Pochylił głowę, by pocałować jej rozchylone usta, otwierając oczy i wpatrując się w jej zamglone. Widząc tę mgiełkę, jego usta uśmiechały się, gdy muskały jej.

„Zostań tu, wróć” - mruknął, czekając na jej senne skinienie głową i znów się uśmiechnął, kiedy ją puścił i szybko obszedł kanapę.

Pochylił się, by chwycić swoją koszulkę, podniósł i było to do dupy, kiedy zobaczył ją stojącą tam, wciąż rozmytą, z twarzą miękka i nieskoncentrowaną po podwójnym orgazmie, jej pięknym ciałem na widoku, a on był tak oddalony na tyłach kanapy i musiał zrobić to, co musiał zrobić.

Ale tego właśnie potrzebowała, więc zawołał - „Motylku”.

Skupiła się na nim, a on rzucił jej koszulkę.

Cała Carrie, podskoczyła i upadła na kanapę, ale złapała to i spojrzała na niego.

„Dzięki skarbie”.

Uśmiechnął się, a kiedy zaczęła zwijać jego koszulkę, żeby ją założyć, poszedł do łazienki, żeby zająć się sprawami.

Wrócił i nie zwlekał z zagarnięciem jej i zabraniem jej tam, gdzie chciał, żeby była, po to, co zdecydował między pieprzeniem a łazienką, że musiał zrobić później.

Co oznaczało, że po prostu położył ją w jego koszulce na plecach na kanapie z nim na górze. Potem sięgnął do pilota i wyłączył telewizor.

Następnie oparł przedramiona na poduszkach i objął jej głowę dłońmi.

„Po pierwsze, bierzesz pigułki?” - zaczął.

Zamrugła i pokręciła głową - „Nie”.

„Czemu?”

„No cóż... nie potrzebowałam tego”.

„Masz w łóżku kutasa, który lubi twoją cipkę, więc to jest czas przeszły” - zwrócił uwagę na bardzo oczywiste, a następnie zasugerował, co tak naprawdę było żądaniem - „Zabierzemy się do tego”.

„To częściowo płatne” - powiedziała cicho.

„Powtórz?” - zapytał.

„Mam ubezpieczenie zdrowotne. Aaron ubezpiecza Tralisa, więc nie jest tak źle, ale wybrałam plan, który kosztuje mnie najmniej, a każda recepta ma dość solidną dopłatę, więc...”

„Carrie, zaoferowałbym, że zapłacę, ale to by ci namieszało w głowie, więc po prostu powiem, że brak opłat za honorarium adwokata oznacza, że prawdopodobnie możesz wziąć tą płatność. Potem twój mężczyzna może zostać przetestowany. Jak przychodzę czysty, mogę cię brać bez niczego między nami”.

Jej oczy rozszerzyły się i wyszeptała - „Och”.

Chciała tego.

„Więc przejdźmy do tego, tak?” - zażądał swoją prośbę.

Skinęła głową.

„No dobrze, a może zrobisz to bez zwłoki?” - powiedział.

Jej usta drgnęły i ponownie skinęła głową.

To zostało zrobione.

Następne.

„Okej, drugie” - zaczął - „Waham się, czy przywołać go po gorącym, słodkim kawałku tyłka, który mi właśnie zaoferowałaś, po tym jak bardzo mi się to podobało, a ten tyłek jest teraz nagi, a wszystko, co masz na sobie, to moja koszulka, i to też lubię, ale czy twój były kiedykolwiek cię tam zabrał?”

„Zabrał mnie...” – zawahała się, przechylając głowę na poduszce – „gdzie?”

„No, Carrie, *tam*” – odparł Joker - „Czy ciągnął to? Powodował, że dochodziłaś?”

Patrzył, jak wyraz jej twarzy stawał się ostrożny, nawet gdy róż wślizgiwał się na jej policzki, ale czysta Carissa, nadal mu to dawała.

„Czasami potem dawał mi czas”.

Pieprzone gówno.

„Nie w trakcie?”

„Ja nie... nie byłam...” – przełknęła ślinę - „Jesteś lepszy”.

„Nie ma sprawy” – odparł - „Ale ani razu?”

Wsunęła rękę w górę jego pleców, między jego łopatki - „Chodzi mi o to, że jesteś ze mną lepszy. Ty, cóż... wydobywasz to we mnie”.

Potrząsnął głową – „Nie, Carisso, ty to masz, wypuszczasz to i dajesz mi. Miałaś to z nim. Po prostu się tym nie zajął. Niektórzy faceci są samolubni, a wszyscy myślą o swoich kutasach. Zaufaj mi, jesteś naprawdę gorącym kawałkiem do pieprzenia. Nie wymaga prawie żadnego wysiłku, aby to odczytać i się z tym pogodzić. Wkurza mnie fakt, że skurwysyn nawet nie próbował podjąć takiego wysiłku”.

Wyglądała na zdeorientowaną.

Uroczo zdeorientowana.

Ale był wkurzony na jej pieprzonego byłego, więc patrząc na to, odkrył, że były chwile, kiedy jej uroczy wygląd nie przebijał się przez jego gniew.

„Chciałabym... cóż, skarbie, czy nie podoba ci się, że dajesz mi coś, czego on nie dawał?” - zapytała.

„Nie, bo to oznacza, że nie miałaś tego przez pieprzone lata, co jest dla ciebie do kitu, a ja nie lubię niczego, co jest dla ciebie do kitu. Nie wspominając o tym, że błagasz mnie, żebym nie przestawał, kiedy ja nigdy nie przestanę, dopóki cię tam nie doprowadzę”.

Jej twarz zamknęła się, a jej głos był przybity, kiedy powiedziała - „Przestanę to robić”.

Źle to zrozumiała, więc przycisnął jedną ręką bok jej głowy.

„Nie, Carrie. Robisz to, co przychodzi naturalnie. Nie narzekam, że błagasz, bo chcesz, żebym cię pieprzył. To też jest gorące. Każdy mężczyzna chciałby, żebyś była naga, mokra, dysząca i błagająca o więcej. Byliby szaleni, gdyby tego nie chcieli. Tak to widzę. Każdy mężczyzna byłby szalony, gdyby tego nie chciał, a jeśli w ogóle jest jakimkolwiek mężczyzną, jak to ma, daje to,

a nie kończy bez tego, a *czasami* oddaje to później. To gówno jest popieprzone. Ale teraz muszę wiedzieć, co mam na rękach. Myślałem, że rozumiem, skąd to się wzięło, ale teraz to pewne. I to mnie wkurza”.

Zacząła głaskać jego plecy, gdy zauważyła ostrożnie - „Myślę, że oboje rozumiemy, że Aaron nie był taki na wiele sposobów”.

„Cóż, to jest ważne” – odparł - „Z drugiej strony, wszystkie sposoby, w jakie możesz zadbać o swoją kobietę, są ważne. Po prostu nie obchodził go żaden z nich”.

Poczuł, jak jej ciało napina się, a następnie rozluźnia niemal natychmiast pod nim, ale tak naprawdę tego nie zarejestrował.

Był skupiony.

I mieli jeszcze jedną rzecz do omówienia.

„Więc, Motylku, zrozum to teraz, że przyjmę to za każdym razem, gdy zechcesz, żebym odpieprzył twoje troski. Ale po tym, jak dałem ci mojego fiuta, musisz dać mi to, co chciałaś, żebym odpieprzył. Orgazm to bardzo dobra rzecz. Dwa z nich są lepsze. Ale nigdy nie wyjaśnią, co ci pieprzyło w głowie”.

Wpatrywała się w jego oczy z łatwym do odczytania szokiem, że rozgryzł to, zanim jej wzrok przesunął się na bok, potem na jego brodę i wreszcie z powrotem na jego oczy, kiedy powiedziała - „Chcę, żeby to trwało”.

Co do cholery?

„Nigdzie się nie wybieram” – warknął.

Objęła go ramionami i mocno trzymała.

„Wiem, skarbie. Nie to mam na myśli”.

„Co masz na myśli?”

„Mam na myśli, że on jest dla mnie miły. Daje mi pieniądze. Pokazuje się przy drzwiach, żeby zabrać Trávisa. A ty byłeś w pobliżu właśnie wtedy, by zobaczyć wyniki ostatniego razu, kiedy ze mną zadzierał. Właśnie zaczęłam przechodzić na drugą stronę, a teraz on zmienia taktykę, a ja... ja nie...” - Pokręciła głową - „Nie chcę ponownie przez to przechodzić”.

To było to.

„I nie chcę cię przez to ciągnąć ze sobą” – dokończyła.

I to było wszystko.

„Powtarzam, Carisso, nigdzie się nie wybieram”.

„Jesteśmy nowi” - powiedziała mu.

„Jesteśmy trwali” - powiedział jej.

„Ja... ty jesteś niesamowity” - Jej głos nagle stał się głośniejszy - „Ja? Mój bałagan? Mój bagaż? Mój syn? Wzięłeś to wszystko na siebie. Mężczyźni tego nie robią. Kiedy to będzie za dużo?”

Natychmiast zdał sobie sprawę ze swojego błędu.

Nie będzie już czasu na pomyślenie dla Carissy.

„Jezu, mała, skąd się wzięło to gówno?” – zapytał.

„Kiedyś nie miałam żadnego bagażu, a mężczyzna, któremu kilka godzin temu przekazałam syna, miał już dość i się mnie pozbył”.

„Stąd to pochodzi” – mruknął.

„Kiedy go zobaczyłam” – ciągnęła dalej – „przypomniało mi się, że się mnie pozbył. Nie myślałam o tym. Wyrzucił mnie. A to było druzgocące. Szczerze mówiąc nie wiedziałam, czy to przeżyję. Wtedy. Ale byłam z nim przez długi czas i zdjęłam klapki z oczu. Miałam w brzuchu dziecko, co jeszcze pogarszało sytuację. I nie miałam nic poza meblami i kontem, które było takim żartem, to nie było śmieszne. Byłam po prostu za młoda i głupia i bałam się nie wiedzieć, że to po prostu to. Więc to było to. Ale z tym, co mam z tobą, gdyby to samo się stało, co ja bym zrobiła? Co zrobiłby Travis? Straciłam złego męża, o którym w końcu się zorientowałam, że był zły i być może w przyszłości chciałabym go stracić. Ale to się nigdy nie stanie z tobą”.

„Nie, kurwa, nie stanie się.”

Jej broda drgnęła na jego słowa.

A może na jego ton.

Miał w dupie, co to było. Jeszcze nie skończył mówić.

„Rozumiem, że jak go oglądasz, to pieprzy ci w głowie, to wszystko wypływa na wierzch, i rozumiem, że to się z tobą pieprzy. Ale, Carisso, ja nie jestem nim”.

„Oczywiście” – szepnęła.

„Chcę, aby twoja cipka była dla mnie wolna i otwarta. Chcę wejść w ciebie, więc tak naprawdę byś miała w sobie moją spermę i chcę tego w sposób, w jaki wiem, że nadal będę tego chcieć. Nie ma mowy, kurwa, żebym tego chciał, wziął to i pieprzył też kogoś innego. To gówno się nie stanie. Jesteś tym dla mnie. Myślałem, że wyjaśniłem to”.

„No cóż... tak”.

Dała mu to.

Nadal nie skończył mówić.

„Mężczyzna taki jak ja nie będzie żył bez cipki, Carrie. Więc chcę mieć cię na wyłączność, a to oznacza, że na dłuższą metę pragnę cię na każdy



sposób, a nie chcę cię tylko dlatego, że chcę cię pieprzyć. *Chcę ciebie*. Myślałem, że to też wyjaśniłem”.

„Uch... cóż, zrobiłeś to”.

„W takim razie pozwól temu drugiemu gównu odejść”.

„Ja... w porządku” - spojrzała mu w oczy i zapytała z wahaniem - „Czy jesteś, hm... zły na mnie?”

„Nie. Jestem wkurwiony na niego za pieprzenie ci w głowie, więc nie leżysz pode mną w mojej koszulce w spokoju z wiedzą, że jesteś wszystkim. Gorącym kawałkiem tyłka. Słodka jak cholera. Absolutny głuptasek. Miła. Śmieszna. Uparta. Z charakterkiem. Najlepsza mama na świecie. Takim wszystkim, co każdy facet chciałby oddać swojego kutasa, żeby to mieć” - przycisnął się do niej - „...tutaj”.

„Och” - wyszeptała.

„I wolałbym mieć z tobą czas na luzie tak często, jak tylko bym mógł, ale myślę, że mam pracę do wykonania, aby zabrać cię do tego miejsca, a on mi to dał, ale przede wszystkim dał to tobie i jak powiedziałem, to mnie wkurza”.

„Um... cóż, tak powiem, twój kolorowy sposób dzielenia się tym wszystkim był dość pouczający w tym temacie”.

„Czyli masz przez to na myśli, że udało mi się przebić?”

Jej głowa ponownie przechyliła się na bok, gdy jej oczy zabłysły.

„Cóż, *jestes* Carsonem Steele, chłopakiem, w którym podkochiwała się każda dziewczyna w liceum. I *jestes* Jokerem, członkiem Chaosu, którego *Wilde & Hay* uważają za geniusza samochodowego designu. I leżysz na mnie, deklarując swoje oddanie moim... hm, specjalnym częściom po *dwukrotnym* doprowadzeniu mnie do szczytu. Więc myślę, że jestem całkiem szczęśliwa leżąc pod tobą w twojej koszulce, bo, jeśli podoba ci się cały mój pakiet, to tylko powiem, o wiele bardziej podoba mi się cały twój pakiet”.

Wreszcie Joker odprężył się i zaczął chichotać.

Kontynuowała.

„Więc tak, powiedziałabym, że udało ci się przebić.”

„Dobrze” – mruknął, wciąż się śmiejąc.

Zdjęła dłoń z jego pleców, aby położyć ją na jego policzku i przesunęła kciukiem po jego grubym zaroście, ale zrobiła to, wciąż patrząc w jego oczy.

„Przeżyję wszystko, co on ma w zanadrzu” – powiedziała cicho - „Ale być może będziesz musiał to ze mną znosić”.

To sprawiło, że Joker przestał się śmiać.

„Będę to z tobą znosił, Carrie, ale kiedy to będę robił, będziesz musiała zaakceptować szczerość”.

I wreszcie dla niej, z tym, uśmiechnęła się - „Podoba mi się twoja szczerość”.

„Dobrze” – mruknął ponownie.

„Lubię też seks na kanapie” – oświadczyła.

„Złapałem to wczoraj, kiedy cię tu przeleciałem i doszłaś dla mnie”.

Ciągle się uśmiechała.

Zaczęło umierać, gdy uniosła głowę i dotknęła ustami jego ust, zanim upuściła ją z powrotem na poduszkę. Jej twarz była śmiertelnie poważna.

„Nadal się w tobie zakochuję, Carson”.

Kurewsko genialne.

„To samo tutaj, Motylku”.

Dała swoimi oczami mu to, czego potrzebował.

Dał jej więc to, czego potrzebowała, biorąc jej usta.

Całowali się. Przytulali się. Dotykali się nawzajem.

Szeptali o ważnych sprawach, takich jak Linus i pani Heely, jej tata i babcia. Robili to przez długi czas i przez to wszystko doprowadził ją do spokoju.

A wkładanie ich talerzy do zlewu, żeby się namoczyły, było ostatnią rzeczą, jaką zrobił, zanim poszedł z nią do łóżka, gdzie Carissa zasnęła w jego koszulce.

\*\*\*\*\*

Zadzwoił telefon na szafce nocnej i Joker otworzył oczy.

Carissa przyciskała się do niego, rozciągając się i podnosząc głowę, gdy wyciągnął rękę i chwycił go.

Spojrzał na wyświetlacz, sprawdził, kto dzwonił, a także godzinę, napiął się i odebrał połączenie - „Tak?”

„Przepraszam, bracie, wiem, że jesteś w łóżku Carrie, więc wkurza mnie, że to mówię, Nightingale znalazł Heidi” – powiedział mu Tack - „Ale nie Nightingale, którego na nią nałożyłeś. Hank”.

Brat Lee.

Glina.

Gównno.

Miał wrażenie, że to nie było dobre.

„Joke, nie znoszę tego więcej mówić, ale to, co znalezione, było brzydkie. Muszę wezwać wszystkich braci”.

„Gdzie?” - chrząknął.

Tack podał mu adres i dokończył - „Zabieraj się”.

„Masz to” - odpowiedział Joker, rozłączył się i zwrócił do swojej dziewczyny.

„Wszystko w porządku?” - zapytała natychmiast.

„Sprawy Klubu, Carrie, muszę iść” - powiedział jej.

Przez cienie spojrzała za nim na budzik.

„Sprawy Klubu o drugiej trzydziści w nocy?” - zapytała.

„Muszę iść” - powtórzył - „Dowiem się, co się dzieje, a kiedy wrócę, wyjaśnię”.

Podniosła się do przedramienia - „Czy ktoś jest ranny?”

„Nie” - skłamał - „Nie w Klubie” - powiedział jej prawdę - „Ale nie sądzę, żeby to było dobre, i muszę już iść”.

„Ja... umm... dobrze, skarbie”.

To było niezdecydowane, ale musiał to przyjąć, więc wziął to, pochylając się, by dać jej szybki buziak.

Potem stoczył się z łóżka.

Był na swoim motocyklu i pod adresem, który podał mu Tack po trzydziestu pięciu minutach. Ale Tack mógł dać mu przybliżenie sytuacji i byłby w stanie ją znaleźć. Wszędzie stały radiowozy, migały światła, taśma z miejsca zbrodni odgradzała alejkę i przechodniów, mimo że była ciemna noc. Tak duża była aktywność policji, że wyczołgali się z łóżek lub zatrzymali się na drodze, aby dowiedzieć się, co się dzieje.

Joker podjechał do rzędu motocykli, zaparkował swój i zobaczył swoich braci skupionych na chodniku za cienką linią przechodniów i policyjną taśmą. Był tam Tack, do którego już dołączyli Hop, Shy, Boz, High, Roscoe i Snapper.

Lee Nightingale i jego prawa ręka, Luke Stark, byli z nimi.

I na koniec byli też Hawk Delgado, Mitch Lawson i Brock „Chudy” Lucas.

Innymi słowy, zasadniczo każdy twardziel z Denver, poza resztą zespołu Lee, resztą zespołu Hawka, resztą braci Chaosu i Knight'em Sebring'iem i jego załogą. Joker nie był zaskoczony, widząc, że Knight'a tam nie ma, ponieważ Knight nie był po właściwej stronie prawa, a nawet nie stał okrakiem, jak Chaos, Nightingale i Delgado.

Ale przez to, co Knight robił jako poboczny interes i czego Joker podejrzewał, że miał się wkrótce dowiedzieć, Knight Sebring zainteresowałby się tym.

A gdyby to zrobił, to gówno, o którym Joker wiedział, że właśnie zrobiło się bałaganiarskie, wysadziłoby mu głowę w powietrze.

Joker podszedł do dużej grupy mężczyzn obserwując Tacka.

Ale kiedy dostosowali się, by wpuścić go do kręgu, przemówił Lee.

„Przepraszam, Joke, Hank złapał sprawę. Wiedział, że jestem na tym dla ciebie, więc mógł mnie uprzedzić, kiedy coś usłyszał. Usłyszał coś i zadzwonił do mnie”.

„Heidi oberwała” – domyślił się Joker.

„Tak” – potwierdził Lee.

„Joke, bracie” - wezwał go Tack, a Joker spojrzał na niego - „Jest powód, dla którego bracia są tutaj. Musisz to zobaczyć. Ale zanim wejdiesz za taśmę, musisz zebrać swoje gówno”.

„Mówiłeś, że to brzydkie” – powiedział Joker.

„Takie rzeczy nigdy nie są ładne” - odparł cicho Tack - „Ale to jest jeszcze gorsze”.

„Valenzuela?” – zapytał Joker.

„Absolutnie” - warknął High i był to wściekły ryk, który był spowodowany tym, że Valenzuela wykonał ruch i zrobił to za pomocą kobiety.

Więc Joker wiedział, że nie zobaczy brzydkiego.

Zobaczy *brzydkie*.

Spojrzał na Tacka - „Pokaż mi”.

Tack skinął głową i odwrócił się do Lee, ale Luke Stark już się odsunął i stał przy taśmie z bratem Lee, Hankiem.

Tack i Joker ruszyli w tę stronę, a po kiwnięciu brodą Hank podniósł taśmę. Joker i Tack zanurkowali. Hank upuścił taśmę i zaczął iść. Joker i Tack poszli za nim.

„Zadzwonił o niej anonimowy na 911” – mruknął Hank - „Prawdopodobnie ćpun, który używał tej alejki do naćpania się lub spiknięcia się w celu kupienia” - Zatrzymał się i spojrzał na Jokera - „Jesteś dobry?”

Nie. Nie był. Nie mógł powiedzieć, że lubił Heidi, ale mógł powiedzieć, że nie chciał, aby to, co jej się przydarzyło, przydarzyło się jej.

„Jestem dobry” – odpowiedział.

Hank skinął głową i szedł dalej.

Wokół kręcili się policjanci, robili zdjęcia, kładli znaczniki na asfalcie, spisali bzdury, kulili się i rozmawiali.

W końcu do niej dotarli.

Była przykryta.

„Wyświadczyć mi przysługę, tak?” - Hank zawołał, a mundurowy spojrzał w jego stronę, odebrał wiadomość i przykucnął przy ciele.

Kiedy to zrobił, Joker zauważył, że mundurowy był dobrym gliną.

Wiedział o tym ze sposobu, w jaki mężczyzna ostrożnie zdjął przykrycie z Heidi. Była martwą kobietą w zaułku, która zasługiwała na szacunek. Nie była tylko ciałem na wystawie i tak ją traktował.

Joker spojrzał na nią i zamarł.

Nie dlatego, że zobaczył martwą Heidi.

To dlatego, że słowo *Chaos* zostało wryte na jej czole.

„Brzydkie” - powiedział cicho obok niego Tack - „Ale, Joke, jest więcej i to też nie jest dobre”.

„Pokaż mi” - burknął Joker.

Mundurowy spojrzał na Hanka i musiał dostać zielone światło, bo dalej odciągnął zasłonę.

Jej koszula była podniesiona.

A w jej brzuchu wryto słowo *Joker*.

„Pieprz mnie, pieprz mnie, *pieprz mnie*” - wypalił Joker.

Mundurowy zarzucił przykrycie.

„Tack mówi, że znaliście ją, chłopcy” - zauważył Hank, a Joker spojrzał na niego.

„Stajnia Valenzueli, wysłana do pracy na naszym terenie” - Joker powiedział mu to, co wiedział, że Tack już by mu powiedział.

„Była dla ciebie wyjątkowa? - zapytał Hank.

„Mieliśmy związek” - powiedział Joker.

„Chcesz się tym ze mną podzielić?” - Hank pchnął.

„Dostawała gotówkę za informacje o Valenzueli” - powiedział mu Tack - „Już ci to dałem, Nightingale”.

„Próbuję zrozumieć, dlaczego Valenzuela, jeśli on zrobił to gównem, wryłby jej w brzuchu imię jednego z twoich chłopców” - odpowiedział Hank.

„Jak już ci mówiłem, donosiła, a jej opiekunem był Joker” – odparł Tack.

„I była w ciąży” – wtrącił Joker, a Hank spojrział na niego.

„To twoje?”

„Nie” – powiedział Joker - „Nigdy jej nie dotknąłem”.

„Valenzuela myśli inaczej?” - Hank kontynuował.

„Oczywiście” – warknął Joker.

„Może być inna wiadomość, bracie. Mówi tylko, że wiedział, że jest twoja” - powiedział mu Tack.

„Możliwe, ale nie ma znaczenia, jakie jest przesłanie tego dupka, z wyjątkiem faktu, że kobieta i jej dziecko są martwi, żeby je przekazać” – odpowiedział Joker.

„Spokojnie, Joke” – ostrzegł Tack, odczytując go bez trudu.

„Jestem spokojny” – uciał, ale *nie* był.

Wciąż starał się to znaleźć. Nie mógł tego złapać, ale miał dość przewagi, by nie stracić rozumu, nie odwrócić się na pięcie i znaleźć kogoś, kogo mógłby skrzywdzić.

„Tack mówi, że opuściła stajnię Valenzueli, bo była w ciąży, prawda?” – zapytał Hank.

Joker kiwnął głową i dodał – „Zniknęła, Hank. Dziwię się, że wciąż była w mieście. Valenzuela bez wątplenia to zrobił, ale ją wysledził, aby to zrobić”.

„Zanim to się stało, Lee powiedział mi, że jej szukałeś, bo wyznała, że jest gotowa znaleźć dom dla swojego dziecka” – kontynuował Hank.

To było miłe określenie.

„Tak” – potwierdził Joker.

Hank zbliżył się, więc Tack się zbliżył.

Ale Joker nie spuszczał oczu z Hanka.

„Jest całkiem jasne, że to nie jest Chaos, ale jasne jest też, że lepkie głównie stało się jeszcze bardziej lepkie. Nie mam pojęcia, co robicie z Mitch'em i Chudym. Nie chcę wiedzieć. Wiem tylko, że informujecie o tym dwóch moich braci. Mają niebieską krew. I muszą utrzymywać swoją drużynę w czystości. Więc będę potrzebować alibi dla całego Chaosu, i mam to w dupie, że będziecie chronieni. Zróbcie to, co musicie, aby utrzymać zespół w czystości”.

„Będziesz je miał” – powiedział Tack.

Hank zwrócił się do Jokera - „Boże proszę, powiedz mi, że masz alibi”.

„Całą noc byłem z moją kobietą”.

Hank westchnął i skinął głową.

„Dlaczego modlisz się do Boga?” – zapytał Tack, a Hank spojrzał na niego.

„Ponieważ Joke jest celem, a być na celowniku Valenzueli nie jest dobrze. Może to tylko ta kobieta” – wskazał głową na ulicę, na której była Heidi - „Może to być specyficzna wendeta. Valenzuela gra pod dowolnym kątem, a Chaos jest znany z wyboru broni. To są noże”.

„Nie zamierzam wyrzeźbić własnego imienia i nazwy mojego Klubu w ciele martwej kobiety” – wycedził Joker.

„Nie, nie zrobiłbyś tego” – powiedział Hank - „Ale w przeszłości, kiedy Chaos był innym klubem, członkowie mieli sposób z nożami i byli tak zajęci własnymi dupami, że nie mieli nic przeciwko oznaczaniu swojego terytorium”.

Ta historia nie była udostępniana, gdy był rekrutem, a Joker spojrzał na Tacka.

Tack wyglądał na wkurzonego.

„To nie jest przeszłość, Hank, to starożytność” – stwierdził Tack - „Tylko jeden jebany to robił, a jego plecy są czarne, bo wsadzał Chaos tam z takim gównem, nie wspominając już o tym, że widzi, jak odsiaduje dożywocie za to, że miał głowę w dupie. Rzeźbił Chaos, ale kiedy Klub był wypieprzony, był *bardziej* wypieprzony, a nawet bracia, którzy chcieli iść tą ciemną ścieżką, na której byliśmy, zanim wyciągnąłem Klub, zabrali mu naszywkę”.

„Niezależnie od tego, jak chcesz to mieć, nadal jest to Chaos. Takie gówno tworzy legendę, a legenda nigdy nie umiera” – odparł Hank.

„Więc myślisz, że Valenzuela zakłada klub?” - zapytał Tack.

„Myślę, że nikt nie gubi tego, że czyścisz nowy teren i że nikt tam nie uwzględnia Valenzueli” – odpowiedział Hank - „Teraz już wiesz, jak pilnować swoich pleców, więc nie powtórzę tego” - Spojrzał na Jokera - „Nie wiem, czy byłeś z nią blisko, ale moje kondolencje”.

Nie był z nią blisko, ale nie chciał śmierci jej i jej dziecka.

„Dzięki” – mruknął.

Potrząsnęli dłońmi i Tack i Joker wrócili do taśmy. Kiedy to zrobili, Joker zobaczył, że Lee odłączył się i stał z Lukiem i innym członkiem jego zespołu, Hectorem Chavezem.

Wymienili spojrzenia, kiwali głowami i przeszli pod taśmą, aby udać się do własnej załogi, która powiększyła się o wszystkich członków Chaosu, z wyjątkiem patrolujących, ale nie wyłączając Big Petey'a.

Ledwie się zatrzymali, zanim Hawk oświadczył - „Wiem, że ci się to nie spodoba, ale myślę, że musisz wycofać się z zajmowania większego terytorium”.

„To się nie stanie” – odparł Tack.

„Kobieta nie żyje” – odparł Hawk.

„Chaos jej nie zabił” – odparł Tack.

„Twoje natarcie było zbyt agresywne” - odparł Hawk.

„Stało się i nie da się tego cofnąć” – stwierdził Tack - „Zdobyliśmy nasz teren, trzymamy się stabilnie”.

„Więc co?” – zapytał Hawk – „To był jego powrót” – i wskazał na taśmę, wskazując Heidi.

„Racja” – wtrącił Brock Lucas, patrząc na Hawka – „Ty i Tack możecie się spierać o kolor nieba”.

Bez względu na to, jak blisko byli Hawk i Tack, taka była cholerna prawda. Z drugiej strony, na długo przed Cherry, Tack zagrał w stronę obecnej żony Hawka i matki jego trójki dzieci. Gra była prawie udana. Gównu poszło, by uczynić ich braćmi, ale nawet bracia walczyli. Zwłaszcza, gdy w grę wchodziły kobiety. Obaj mężczyźni byli dobrzy z tym, co dostali. Ale żaden mężczyzna nigdy nie odpuszcza tego rodzaju gówna.

„Ktoś gadał, wyspał Heidi” – wtrącił Hop.

„Ta, którą próbowałeś nawrócić” - odpowiedział Hop’owi Hawk.

„Może być każda z nich. Wszyscy wiedzieli, że dawała to Jokerowi” – powiedział Snapper do Hawka.

„Racja, a on szukał sposobu, aby wysłać wiadomość i, powtórzę, jego gra powrotna była *taka*” – warknął Hawk.

„Chaos zagrał swoją grę. Nie mogą się wycofać, Hawk, i dobrze o tym wiesz” - wtrącił Brock - „I coś musiało się stać, wszyscy o tym wiedzieliśmy” - powiedział, patrząc na swojego partnera i kolegę gliniarza, Mitcha Lawsons - „Valenzuela jest chciwy, ale jest ostrożny, a my wszyscy czekaliśmy i nic się nie działo. Musi się potknąć, żeby popełnić błąd. Chaos pchał i mieliśmy nadzieję, że on upadnie. Na razie nikt nie jest odpowiedzialny za tę kobietę z zaułka, z wyjątkiem Valenzueli. Każdy z nas mógł przyjąć cios, bo każdy z nas był wspierał Chaos w pchaniu. Po prostu nie wiedzieliśmy, jak Valenzuela odepchnie. To jest do bani, ale to jest wojna, a ci skurwiele nie walczą uczciwie. Ani trochę. Więc musimy to przyjąć i iść dalej. Czujność. Informacja. Wiadomość. Czy teraz mogę wrócić do domu, do mojej żony?”

„Wiem, że ja wracam do domu” – powiedział Tack.

Lawson spojrział w niebo.



Joker wiedział, że nie było go w załodze. Z drugiej strony walił prosto z mostu. Albo tak prosto, jak tylko mógł w towarzystwie komandosa, byłego tajnego agenta DEA i motocyklisty z misją.

Ale choć walił prosto z mostu, był lepszym człowiekiem. Człowiekiem, który chronił plecy swoich braci, bez względu na to, co to znaczyło.

Więc mógł nie być na pokładzie, ale był na przejażdżce.

Mężczyźni się rozeszli, ale Joker zauważył spojrzenia między braćmi, te emanujące od Tacka i jego poruczników, Hop'a i Shy'a.

Nie zamieniono słów, ale Joker wiedział.

Heidi mogła być tym, czym była z powodów, dla których musiała być taka.

Ale jak poparła Chaos, była ich.

Teraz była martwa w zaułku, z dzieckiem, które było martwe w jej wnętrzu, ze słowami wyrytymi na jej skórze.

Tak więc rozszerzony zespół miał za cel czujność, informację i przesyłanie wieści.

Ale Chaos tylko dodał zemstę.

Kilku jego braci trzymało się blisko Jokera, gdy szli do motocykli.

Kiedy stał tam, naciągając rękawiczki, poczuł rękę na ramieniu i odwrócił się, by zobaczyć Shy'a.

„Wszystko dobrze?” - zapytał Shy.

„Dobrze” – odpowiedział Joker.

„Popieprzony sposób, bracie, przykro mi” – powiedział Shy.

Joker nie miał na to odpowiedzi, bo to, co powiedział Shy, było prawdą.

„Posłuchaj Lucasa” – powiedział Snapper, którego motocykl był obok Jokera – „To nie twoja wina”.

Wiedział, że nie była. Czas minął. Ona przepadła. Bezpieczna.

Nightingale ją szukał, ale nie znalazł jej nigdzie w pobliżu Denver.

Valenzuela ją znalazł. Przyciągnął ją z powrotem i położył na niej swoją wiadomość.

„Powiem to po raz ostatni” - powiedział Joker do Snappera, ale zrobił to cicho, nie wkurzony - „Jest dobrze”.

„Zabieraj się” – zawołał Hop, już okrakiem na motocyklu.

Ci, którzy go otaczali, odeszli, a Joker przerzucił nogę przez motocykl.

Uruchomili silniki, wycofali...

Potem jak jeden mąż, Chaos potoczył się.

\*\*\*\*\*

Carissa siedziała na łóżku z nogami skrzyżowanymi przed sobą pod kołdrą, ubrana w jego koszulkę, z włączonymi światłami i wpatrywała się w niego.

Nic dziwnego, że czekała na niego.

Nic dziwnego, że, kiedy wrócił, zapytała, czy wszystko w porządku.

Nic dziwnego, że wyglądała na cholernie zmartwioną.

Tak więc wcześniej, niż chciał się dzielić, o tak wczesnym poranku, że chciał po prostu iść spać, podzielił się.

Wszystkim.

Albo wszystkim, co wiedział, że bracia dawali swoim starszym paniom. Nie było kłamstw, ale to nie znaczyło, że starsze panie nie były chronione przed niektórymi prawdami.

Niektórzy bracia dzielili się więcej niż inni.

Nie trzeba dodawać, że Joker nie uwzględnił faktu, że właśnie był na miejscu zbrodni, gdzie była zamordowana kobieta z jego imieniem i nazwą jego Klubu wyrytymi na jej skórze.

Ale wiedziała o historii Chaosu i ich misji, ich terenie i patrolach.

Znała też trochę historii o Valenzueli.

Teraz było już po piątej rano, a ona miała wszystko, co mogła dostać.

„Motylku, jest późno. Za kilka godzin masz zmianę, a ja mam termin. Właśnie dużo na tobie złożyłem i nie chcę naciskać, ale musisz ze mną porozmawiać, żebym wiedział, gdzie jesteś”.

„Więc...” - zaczęła, zatrzymała się, zaczęła od nowa - „Jesteś...” - znowu się zatrzymała, a potem zaczęła - „W zasadzie...” - jej głowa przechyliła się na bok - „Czujką?”

Tak naprawdę nie było w tym nic *zasadniczego*.

„Zasadniczo” - stwierdził.

„I jest zły facet, który jest na was zły, bo uratowaliście przyjaciółkę Tabby, która jest ćpunką, przed występem w filmie porno?”

Nigdy w życiu nie chciał rozmawiać o filmach porno ze swoją grzeczną dziewczyną, Carissą, chyba że miałaby szalony pomysł i zamarzyłaby o tym, by być naprawdę niegrzeczną i obejrzała z nim jeden.

Nie wnikał w to.

Powiedział tylko - „Tak”.

„Grozi ci niebezpieczeństwo?”

„Gliniarze są zaangażowani, więc mam nadzieję, że do tego nie dojdzie”.

„Ale jesteś w niebezpieczeństwie” – szepnęła.

„Potencjalnie” – zahaczył.

Zamilkła.

„Ty nie jesteś. Ten facet wie, że jego wojna jest z braćmi” – zapewnił ją.

„Nie pomyślałam o tym” – mruknęła.

Kurwa.

„Mała...” – zaczął.

„Nie chcę cię urazić, dokonując porównania” - powiedziała nad nim i szła dalej - „Ale Aaron broni przestępców. Ty... nie”.

To było dobre.

Pomyślał.

Więc dał jej więcej w nadziei, że zrozumie.

„Tak jak powiedziałem, Klub był przywiązany do jakiegoś paskudnego gówna” - powiedział jej - „Tack przejął Klub, był wrogo do tego nastawiony i wyciągnął ich. To było przede mną. Ale mam nadzieję, że to jest oczywiste, że nie byłbym bratem, gdyby tam jeszcze byli. Prawdę powiedziawszy, nie mówiąc, że gdybym wiedział, dokąd prowadzi ich Tack, ja nie byłbym w stanie przenieść Klubu tam, gdzie jest teraz. Mamy dwie misje. Utrzymywać prosperujący sklep i warsztat, utrzymywać nasz teren w czystości, aby gówno nigdy więcej nie mogło dotknąć Klubu. Wszedłem na pokład znając obie i dałem wierność wiedząc o tym. Chaos nie jest Klubem, do którego należę, Carrie. To część mnie. Ta praca jest częścią mnie. I musisz to zrozumieć”.

„Ależ oczywiście”.

Właśnie wtedy się na nią zagapił.

„I tyle?” – zapytał.

„Co tyle?”

„Pogodziłaś się?”

Wzruszyła ramionami - „Gdybyś zmienił mi oponę i zabrał mnie na kawę, tam podzielił się tym wszystkim, prawdopodobnie nie. Ale teraz cię znam. Znam ich. Wiem, kim jesteś. Wiem, o co wszyscy mówicie. I to nie jest warsztat, sklep i czujność. To rodzina. Więc czy jestem szczęśliwa, że mój

nowy, przystojny, męski chłopak motocyklista i jego bracia walczą o władzę ze złym facetem? Nie. Czy zgadzam się z tym, że bierzesz mnie taką, jaka jestem, z całym moim bagażem, z tym, jak popsulo mi się życie, z nieznanymi sposobami, w jakie Aaron ma nadzieję, że to zepsuje, a ty się nie zachwiałeś? Tak. Tysiąc razy tak. A nie mówiłoby to o mnie dobrze, jak przy pierwszej okazji zachwiałabym się przeciwko tobie”.

Kurwa, kochał ją.

Prosto, aż po wnętrzności, *kochał ją* na resztę życia.

Nie powiedział jej tego.

Powiedział jej - „To gówno męski motocyklista, którym rzucasz, jest słodkie, Motylku, ale jest też głupkowane”.

Uśmiechnęła się, popchnęła do przodu na kolanach, po czym podpełzła do niego, gdzie siedział na skraju jej łóżka, obrócony do niej. Zbliżyła się, wylądowała na biodrze przyciśniętym do jego i położyła dłoń na jego klatce piersiowej.

„Nie jestem głuptaskiem” – szepnęła.

Była całkowicie.

„Nieważne” – odszepnęła.

„Nie jestem pewna, czy uda mi się przespać całą godzinę, kiedy mogę to robić” – wyznała.

„Co jesteś pewna, że możesz zrobić?” – zapytał.

Pochyliła się i przejechała nosem wzdłuż jego szczęki.

Miał nadzieję, że to była jej odpowiedź.

I była to odpowiedź na wiele rzeczy, na wszystko, o czym właśnie rozmawiali.

Odpowiedź, która mu się podobała.

Na szczęście był pewien, że on też mógł to zrobić.

Więc wziął ją w ramiona, wziął na plecy i zrobili to.

## Rozdział 19

### *Dając dobrą dziewczynę*

#### **Carissa**

Kiedy mój motocyklista był w kuchni i robił kawę, ja z zaspanymi oczami stałam przy umywalce w łazience, myjąc zęby i myśląc o wszystkim, co wydarzyło się poprzedniego wieczoru i wczesnym rankiem.

Dałam Jokerowi to, co chciałam mu dać, kiedy rozmawialiśmy.

To nie znaczyło, że to, co powiedział, nie przestraszyło mnie.

Tak było.

A w świetle nadchodzącego dnia, zmęczenia i czekania na pracę oraz ważnej kolacji z przyjaciółmi tego wieczoru, ten niepokój narastał.

Wciąż się szczotkując, zobaczyłam, jak Joker wszedł w samych dżinsach (a przez to miałam na myśli bez niczego – wciągnął je na komandosa, żeby zrobić kawę), z jego cudowną klatką piersiową (ramionami, głową i twarzą itp.) na wystawie.

I widziałam jego tatuaże.

Miał wiele takich, które, jak mi wyjaśnił, były tatuażami Chaosu. Duży na plecach, jeden na wewnętrznym bicepsie, drugi na zewnętrznym przedramieniu.

Miał też tatuaż na lewym ramieniu, który był kartą jokera.

Szczerze mówiąc, nigdy nie lubiłam tatuaży. Myślałam, że są pospolite, nie w tym sensie, że należą do niskiej klasy, ale kiedy wszyscy zaczęli je sobie robić, przestały być takie fajne.

Ale Joker opowiedział mi historię swoich tatuaży Chaosu, a karta jokera była oczywista.

Więc zmieniłam zdanie.

Przede wszystkim niesamowicie się na nie patrzyło. Nie byłam ekspertem od sztuki, ale było jasne, że były niesamowite. Sztuka na skórze.

Ale było coś więcej. Opowiadały historię osoby, która je miała. Na zawsze na ich skórze tkwiła ich historia lub to, co było dla nich ważne, albo lekcje, których nauczyli się, a których nie chcieli zapomnieć.

To skłoniło mnie do dokładniejszego przyjrzenia się tatuażom wszystkich braci Chaosu i przestałam osądzać, kiedy czytałam ich życie, ich myśli, lekcje życia na ich skórze.

Jokerowi najbardziej podobał się fakt, że jego tatuaże pokazywały, że jego życie zaczęło się, gdy wszedł do bractwa. Nie miał wcześniejszych tatuaży, wściekłych, które dostałby po tym, jak opuścił ojca i wyruszył, by stworzyć własne życie z samochodem pełnym rzeczy i niczym wiele więcej.

Podobało mi się, że zamiast tego pokrył swoją skórę tuszem, kiedy znalazł swoje miejsce, znając je z taką pewnością, że przysiągł mu wierność i na zawsze umieścił go na swoim ciele.

Od mężczyzny takiego jak Carson „Joker” Steele, wiele mówiło to o miejscu, które znalazł.

Moje oczy przeniosły się z jego klatki piersiowej na jego oczy, gdy wszedł za mnie. Ciągle szcztokowałam zęby, ale zrobiłam to automatycznie, kiedy położył rękę na moim biodrze i wsunął ją na moją koszulę nocną (tę w kolorze zielonym, kolejną sprzed ciąży, rozciągliwą, która nadal pasowała i wyglądała dobrze) na mój brzuch.

Potem patrzyłam, jak pochylił swoją ciemną głowę i pocałował mnie w ramię.

Wtedy skierowałam swój wzrok na ramię i zobaczyłam ukąszenie miłości, które mi tam dał. To było coś więcej niż malinka.

Wokół niego były niewyraźne, fioletowe ślady zębów.

I tam właśnie dotknęły usta Jokera.

Poczułam słabość i usztywniłam nogi, gdy jego ręka zsunęła się do moich żeber, a on poruszył ustami, by pocałować moją szyję.

Puścił mnie, odsunął się i sięgnął po własną szcztoteczkę do zębów.

Ale ja szcztokowałam i wpatrywałam się w ten znak.

Moja reakcja fizyczna była tylko częściowo spowodowana dotykiem Jokera, lubieniem tego, intymnością, znajomością i pięknym patrzeniem w lustro, jak mi to dawał.

Głównie chodziło o ten znak. O to, że go pocałował.

O to, że go zrobił.

O mnie noszącą go.

I mając to, w jaki sposób to dostałam, z tym co zostało powiedziane później, a także szczery sposób, w jaki Joker dał mi to, co musiał mi dać tego ranka, obawa, którą czułam, zniknęła.

Chaos to byli motocykliści. A przebywając w ich towarzystwie, nauczyłam się, że motocykliści byli tacy jak wszyscy ludzie.

Byłam pewna, że były straszniejsze kluby, bardziej niebezpieczne, takie, które przyciągały takich facetów. Były też prawdopodobnie bardziej zwyczajne,

takie o weekendowej jeździe i pełne facetów do spędzania czasu, innego rodzaju braterstwa, które nie było tak ważne jak rodzina.

A potem był Chaos.

Nie umknęło mi to, że mężczyźni w nim byli twardzi, szorstcy i nerwowi. Nawet zanim Joker podzielił się ze mną tym, czym podzielił się ze mną, nie spodziewałabym się, że śpiewali w chórze w kościele w niedzielę.

Ale Tack wybrał Tyrę.

A Hop wybrał Lanie.

A Tabby wybrała Shy'a.

Pobierali się. Robili dzieci.

I byli oddani.

Nie tak, że Aaron był mi „oddany”.

Byli *oddani*.

Naprawdę.

Nie wspominając o tym, że Stacy była naprawdę miła i nie była niczyją starszą panią, ale chłopcy lubili ją, kręcącą się w pobliżu i wiedziałam dlaczego.

Ponieważ faceci byli twardzi, szorstcy, nerwowi, cali za rodziną i dobrzy do głębi ich dusz. Może to być inna definicja dobra, obejmująca czujność, co prawdopodobnie nie było właściwe.

Ale to była ich sprawa.

Więc kto mógłby ich osądzać?

Nie mogłam powiedzieć, że byłam szczęśliwa, że mój motocyklista i jego przyjaciele, którzy byli teraz moimi przyjaciółmi, byli prawdopodobnie w niebezpieczeństwie.

Mogłam powiedzieć, że do głębi wiedziałam, że nie tylko potrafią o siebie zadbać, ale nie zrobiliby nic głupiego, żeby narazić się na niebezpieczeństwo. To, co działo się z tym złym facetem, nie dotyczyło tego. Nie o to chodziło.

I nie narażaliby na to swoich bliskich.

Więc musiałam zaufać, a spędziłam dekadę ufając niewłaściwemu człowiekowi, więc się nauczyłam.

Tym razem miałam rację. To też wiedziałam do głębi.

Czując się w tym zadowolona, po uporządkowaniu tego w głowie, przestałam szcztokować, pluć, płukać i podeszłam do mojego mężczyzny. Przynęłam się bliżej, odpychając go od blatu i weszłam.

On pocałował znak, który mi dał.

Ja pocałowałam znak, który dał sobie, dotykając ustami karty jokera.

Potem odchyliłam głowę do tyłu i szepnęłam - „Pójdę nalać kawy”.

Ciągle szcztokował, ale jego oczy, już ciepłe, pod wpływem mojego dotyku zmiękły.

Dałam sobie czas, żeby się tym zająć, zanim odeszłam po kawę dla mojego mężczyzny i dla mnie.

\*\*\*\*\*

Podczas mojej pierwszej przerwy na kawę w pracy nie czułam się już zadowolona.

To dlatego, że mieliśmy luźny poranek i Sharon, ja i inni kasjerzy mieliśmy okazję pogadać.

Powiedziałam im, że spotykam się z kimś i spotykam się z jego przyjaciółmi tej nocy.

Byli zachwyceni z mojego powodu (może nie wiedzieli wszystkiego o Aaronie, ale wszyscy wiedzieli, że był palantem).

Potem Sharon zapytała, co zamierzam na siebie założyć.

I od razu wpadłam w panikę, bo spotkanie z przyjaciółmi twojego mężczyzny nie mogło odbyć się w ciasnej podkoszulce, obcisłej sukience typu T-shirt lub podkoszulku z fajnymi cekinami.

Zwłaszcza, gdy jedno z nich mieszkało w domu opieki!

I nie miałam niczego, co by mogło wejść na mnie po ciąży.

Ani jednej rzeczy.

Musiałam więc ułożyć plan, co zrobiłam.

A teraz byłam w pokoju socjalnym z telefonem w ręku i dzwoniło mi w uchu.

„Yo, dziewczyno, co się dzieje?” – zapytała mnie do ucha Elvira na powitanie.

„Sytuacja awaryjna!” - zapłakałam.

„Och, co?”

„Dziś wieczorem spotykam się z przyjaciółmi Jokera” – powiedziałam jej w pośpiechu - „Nie przyjaciół motocyklistów. Na przykład kobieta, która opiekowała się nim, gdy był dzieckiem, a jego tata hulał i zostawiał go samego w domu bez kolacji. A kiedy mówię dzieciak, mam na myśli, że miał osiem lat”.



„Jejc” – mruknęła.

„Również facet, który dał mu dobrego człowieka w życiu, ponieważ go nie miał, też tam będzie. I jego rodzina!”

„Paniuśku, Carissa, to gówno jest duże” - Elvira powiedziała mi coś, co już wiedziałam.

„Wiem i nie mam się w co ubrać”.

„Uh-oh” – wymamrotała, całkowicie mnie rozumiejąc, tak jak wiedziałam, że będzie, skoro była dziewczyną.

„Jestem w pracy, ale Tyra mówi, że ty możesz mieć wolny czas na zakupy” - Powiedziałam błagalnie (i z nadzieją).

„Racja. Rozumiem. Zajmę się tym” – odpowiedziała natychmiast.

Zamrugalam przy mojej szafce.

To było łatwe.

„Naprawdę?” - zapytałam.

Nie odpowiedziała. Powiedziała tylko - „Budżet”.

„Um... cóż, potrzebuję również butów”.

„Budżet, dziewczyno” – zażądała.

Boże, to bolało. To naprawdę bolało. Co zaskakujące, po miesiącach pieniędzy, które były tak napięte, że cudem mogłam oddychać, miałam tysiące dolarów na koncie oszczędnościowym, a moje miesięczne wydatki drastycznie spadły.

Ale było napięte i wszystko mogło się zdarzyć (np. jakby twój samochód potrzebował czterech nowych opon). Miałam bufor teraz, kiedy wydawało mi się, że nigdy nie będę miała bufora w moim życiu. Dobrze było go mieć.

Ale bałam się go tknąć, a zdecydowanie nie robić tego dla nowych ubrań.

Co więcej, od tak dawna nie wydawałam na siebie pieniędzy, skupiając się na Travisie i jego potrzebach (tak, jak powinno być), dziwnie się czułam, rozważając to.

Dziwne, jak *winna*.

„Carissa” – podpowiedziała niecierpliwie Elvira.

„Okej, *najwyżej* dwieście, wszystko razem”.

Jejc!

„Potrzebujesz bielizny?” – spytała.

Właściwie to potrzebowałam, ale nie wiedziałam, jak poprosić Elvirę, aby się tym zajęła. W każdym razie widziałby je tylko Joker, a on w przeciwieństwie do moich koszulek nocnych nigdy nie wspomniał o moich majtkach (które, co prawda, nie były aż tak wspaniałe), więc nie sądziłam, że były priorytetem.

„Potrzebujesz bielizny” – zdecydowała za mnie - „Kiedy musicie być przy ich stole?”

„Szósta trzydzieści”.

„Twój dom. Piąta”.

„Wracam do domu dziesięć po piątej”.

„Twój dom, dziesięć po piątej”.

„Dobrze” – szepnęłam.

„Zajmę się. Później” - powiedziała, a potem usłyszałam, jak się rozłączyła.

„Czy właśnie popełniłam błąd?” - zapytałam szafkę.

Nie było odpowiedzi, a musiałam wziąć kawę i dostać się do mojej kasy, więc nie mogłam się poczekać na to, co nigdy nie przysłoby do mnie z kupy stali.

Nie mogłam się już dłużej niepokoić.

A poza tym nastawiłam Elvirę na ten kurs. Była Elwira.

Nie znałam jej od dawna, ale jedno wiedziałam.

O ile nie byłam człowiekiem o imieniu Hawk, który mógł postawić na niej blokadę (a tak nie było), nie było odwrotu.

\*\*\*\*\*

W przerwie na lunch poszłam do mojej szafki, aby sprawdzić, czy Joker napisał do mnie SMS-a (ponieważ zawsze pisał do mnie, gdy byłam w pracy, to był inny sposób, w jaki był słodki).

Otworzyłam ją tak, jak otwierałam ją wielokrotnie przez miesiące.

Ale tym razem zrobiłam to i zamarłam, bo, kiedy wpatrywałam się niewidzącym wzrokiem w szafkę, uderzyło mnie jakieś wspomnienie, a po nim pojawiło się kolejne.

To znaczy, wszystkie moje rzeczy, z wyjątkiem mebli w pokoju gościnnym, zostały wyjęte z magazynu. Wszystko zostało rozpakowane. Wszystko zostało odłożone.

Ale szkicu, który dał mi Carson Steele, zanim opuścił miasto, a potem wrócił jako Joker, nie było w moim domu.

„O, nie” – wyszeptałam, bo nagle przypomniałam sobie coś, o czym w całym zamieszaniu z zeszłego roku zupełnie zapomniałam.

Miałam rzeczy na strychu domu Aarona. Kilka pudeł wypełnionych rocznikami, albumy ze zdjęciami, pamiątkowe monety, które wujek mojej mamy dawał mi z powodów, których nie rozumiałam, ale zawsze je trzymałam.

I tam właśnie był szkic Jokera, oprawiony i schowany, bo Aaronowi się nie podobał, niezależnie od tego, że byłam na nim ja i był piękny. Kiedy zamieszkaliśmy razem po ślubie, powiesiłam to, a on powiedział mi (nie prosił), żebym to schowała.

Schowałam to.

A potem, w zamieszaniu, kiedy moje życie było bałaganem, zostawiłam go za sobą.

„Nie” – wyszeptałam ponownie.

Musiałam to odzyskać.

Choroba!

Chwyciłam telefon, odwróciłam go do siebie i przesunęłam kciukiem po ekranie.

Jak zwykle Joker wysłał mi SMS-a i jak zwykle był słodki.

Tym razem było to: *Jesteś w moich myślach.*

Lubiłam to.

To, co mi się nie podobało, to powiadomienie nad tym, które mówiło, że mam nieodebrane połączenie i pocztę głosową od Aarona.

Uch.

Cóż, miał mojego syna i mogło chodzić o Trávisa, nie wspominając już o tym, że musiałam z nim porozmawiać o pudłach, więc szybko odpisałam Jokerowi: *Ty w moich też, skarbie. Do zobaczenia wieczorem.*

Potem odsłuchałam pocztę głosową Aarona, w która było tylko - „Riss, hej. Kiedy będziesz miała sekundę, zadzwoń do mnie. Dobra? Później kotku”. A wszystko to tak, jakbyśmy codziennie zostawiali sobie nawzajem pocztę głosową, ponieważ byliśmy zakochani, pobraliśmy się, mieliśmy dziecko i wszystko nie było złe.

To nie była niespodzianka. Tak się zachowywał, kiedy czegoś chciał, a kiedy wracał do moich łask, po raz kolejny szarpał mną.

Ale tym razem nie czułam nadziei w jego zachowaniu.

Poczułam tylko rozdrażnienie.

Odetchnęłam i nacisnęłam przycisk *Oddzwoń*, mając nadzieję, że z Travisem wszystko jest w porządku, potem mając nadzieję, że Aaron nie będzie mi robił problemów z tym, żebym dostała pudła ze strychu, i ostatnią nadzieję, że dostanę pocztę głosową (oczywiście tylko jeśli Travis był w porządku).

Zadzwońło dwa razy, zanim przywitał się - „Hej, Riss”.

Walczyłam z wykrzywieniem ust i zapytałam - „Czy z Travisem wszystko w porządku?”

„Nic mu nie jest, kotku”.

*Kotku?*

Nigdy nie nazwał mnie *kotku*.

„Posłuchaj” – ciągnął - „Będę pracował do nocy. Czy możesz przyjść do biura? Musimy porozmawiać. Zamówię jedzenie i porozmawiamy przy chińszczyźnie czy coś”.

Czy był szalony?

„Mam plany na dzisiejszy wieczór, Aaronie” – powiedziałam mu - „Więc może możesz mi powiedzieć, o czym chciałbyś porozmawiać, kiedy masz mnie teraz”.

„Chciałbym to zrobić osobiście”.

„Czy chodzi o Trávisa?” - nacisnęłam.

„W pewnym sensie” – zahaczył.

Nie miałam na to czasu.

„W porządku, Aaron, mam w pracy przerwę na lunch i muszę coś zjeść, więc nie mam dużo czasu. Pomogłoby, gdybyś był bardziej konkretny”.

Zawahał się przez chwilę, zanim powiedział - „Chodzi o Trávisa, ciebie i mnie”.

*Ciebie i mnie?*

„Może to przegapiłeś, ale nie ma ciebie i mnie” - zauważyłam.

„Riss...”

„Przestań” – szepnęłam.

Zatrzymał się.

Potem zaczął od nowa.

„Błędem było poprosić”.

Miał rację.

Potem, jak miał w zwyczaju, popełnił błąd.

„Niewłaściwie się do tego zabrałem. To jest ważne. Poproszę mamę, żeby zaopiekowała się Travisem i zabiorę cię na kolację, żebyśmy mogli porozmawiać. Może minąć trochę czasu, zanim będę mógł się wyrwać, ale zabiorę cię w miłe miejsce”.

Był szalony.

„Aaron, proszę, nie rób tego” – powiedziałam cicho.

„Czego?” - zapytał - „Usiąść z żoną i porozmawiać o naszej rodzinie?”

Jego żona?

Nasza *rodzina*?

Chciałam go kopnąć. Ponieważ nie mogłam, straciłam do niego cierpliwość.

„Nie mogę teraz tego zrobić” – warknęłam.

„Nawaliłem” – powiedział łagodnie - „Dużo myślałem, nie mogę tego wyrzucić z głowy. Nawaliłem, Riss, i chcę to naprawić. Próbuję to naprawić. I muszę z tobą porozmawiać o tym, o czym myślałem”.

„Właśnie powiedziałam, że nie mogę tego teraz zrobić” – przypomniałam mu - „Jestem w pracy. Muszę zjeść lunch i wrócić do kasy”.

Zanim zdążyłam dokończyć naszą rozmowę, wymamrotał - „Nienawidzę tego, że pracujesz przy kasie w pieprzonym sklepie spożywczym”.

Odpuściłam, bo w rzeczywistości to *on* umieścił mnie przy tej kasie, ale nie sądziłam, że nasza rozmowa szybciej zakończy się, jeśli mu o tym przypomnę.

Zamiast tego kontynuowałam to, co chciałam powiedzieć.

„Skoro rozmawiamy, odkryłam po przeprowadzce, że zostawiłam kilka rzeczy na twoim strychu. Kilka pudeł. Chciałabym je z powrotem”.

„Przywiozę je dziś wieczorem do ciebie” – zaproponował natychmiast.

To byłoby łatwe, co byłoby dobre, ale nie było tym, czego potrzebowałam.

„Tak jak powiedziałam, mam plany” – powiedziałam – „Ale może w tym tygodniu wpadnę po pracy i po nie wejdę?”

„Kiedy chcesz, Riss. Wyrwę się z biura i będę tam. A może zjesz kolację z Travisem i mną, czy coś”.

A co z Tory?

Nie zapytałam.

Powiedziałam - „Napiszę do ciebie, dam ci znać”.

„Świetnie. Wejdę na górę i zniosę to”.

Studiowałam swoje banki pamięci i nie pamiętałam, więc mogłam mieć tylko nadzieję, że pudła zostały zamknięte i zaklejone taśmą.

Mogłam też mieć tylko nadzieję, że nie przeszedłby przez nie. Opowiedziałam mu o tym szkicu i kto go zrobił. Gdyby zobaczył to ponownie, kto wiedział, co z nim by zrobi.

I chciałam to z powrotem.

Nie, *potrzebowałam* to z powrotem.

„Racja, hm... porozmawiamy później, Aaron”.

„W porządku, skarbie, miłego dnia”.

Przyprawiał mnie o mdłości.

Mimo to, aby nie zmienił się w palanta (lub ujawnił, że nadal nim jest), powiedziałam - „Tobie też. Powodzenia w sprawie”.

„Dzięki, skarbie”.

Przełknęłam kolejne wykrzywienie i pożegnałam się.

Nie czekałam, aż odwzajemnił moje pożegnanie, zanim się rozłączyłam, wybiegłam, kupiłam sobie kanapkę z delikatesów, wróciłam do pokoju socjalnego i zjadłam ją, dzwoniąc do Jokera i opowiadając mu moje ostatnie historie niedorzeczności Aarona (choć pominęłam część, w której Aaron wciąż miał szkic Jokera).

Kiedy skończyłam mu mówić i miałem dokładnie sześć minut, zanim musiałam wrócić do kasy, powiedział - „Muszę przyznać, że to gówno jest trochę zabawne”.

„Cieszę się, że tak myślisz” – wymamrotałam.

„Przejdź nad tym, Motylku” – poradził - „A najlepszym sposobem na zrobienie tego jest przekręcenie tego z tego, co ci się wydaje bólem w dupie, do tego, czym po prostu jest. Desperackim aktem dupka, który spieprzył sobie życie, pozwalając odejść najlepszej rzeczy, jaką w nim miał. Wygrywasz po prostu będąc sobą. On sam sobie pluje w brodę z powodu straty”.

To był o wiele lepszy sposób patrzenia na to.

„Dzięki, skarbie” – powiedziałam cicho.

„Żadnych problemów, Carrie. Musisz wracać?” – zapytał.

„Tak” - odpowiedziałem nieszczęśliwie.

„Dobra, mała, do zobaczenia dziś wieczorem.”

„Dziś wieczorem”.

„Później, Motylku”.

„Pa, skarbie”.

Wyłączyłam telefon, schowałam go do szafki, wysłałam resztę sody przez słomkę, posprzątałam i wróciłam do kasy.

\*\*\*\*\*

Wpadłam do tylnych drzwi, odrzucając torebkę na bok, gdzie usłyszałam, jak prześlizgnęła się po blacie i upadła na podłogę.

Nawet się nie zatrzymałam, żeby na to spojrzeć.

Po prostu wzdrygnęłam się i zatrzymałam przy bocznym kontuarze, wyrzuciłam ogromny bukiet kwiatów LeLane, które kupiłam, oraz pudełko babeczek, które dostałam z piekarni, po czym wróciłam do biegu.

Kiedy to robiłam, Joker wszedł do kuchni, mówiąc - „Carissa, Elvira i...”

„Nie ma czasu, nie ma czasu, nie ma czasu!” - zapłakałam, machając do niego ręką i nie patrząc na niego, gdy biegłam tuż obok niego. Skręciłam z kuchni do salonu i zatrzymałam się na moich Conversach.

Wszystkie moje wnętrzności ścisnęły się na to, co spotkały moje oczy.

To, że Elvira stała (w bajecznej, zawijanej sukience i jeszcze bardziej bajecznych szpilkach na platformie) przy moim stoliku do kawy z kanapą pokrytą tyłoma torbami, było przerażające.

Tyle że jedno skrzydło segmentu zajmował duży ciemnoskóry mężczyzna (duży znaczy wysoki i dobrze zbudowany) z łysą głową i doskonale uformowaną bródką. Leżał swobodnie ze skrzyżowanymi nogami.

Nie zwróciłam uwagi na czarnego człowieka.

„*Miałyśmy budżet!*” – wrzasnęłam.

„Wiem, wiem, wiem” - odpowiedziała Elvira, unosząc ręce do góry, dłonie do mnie, wielokrotnie przyciskając je w moją stronę - „Ale dziewczynko, ja nie jestem słodka. Byłam zdezorientowana. Przegrałam, skończyłam w Forever 21 i miałam załamanie. To było tak ekstremalne, że musiałam wezwać Malika”.

Na słowo *Malik* wyciągnęła rękę w kierunku mężczyzny na mojej kanapie i spojrzałam na niego.

„Jestem Malik” – powiedział głosem, który spłynął na mnie jak ciepły syrop – „Facet Elviry”.

Wpadłam w panikę, ale mimo to, bez względu na wyjątkowy styl Elviry, jej piękną twarz, bajeczną cerę i fryzurę, o której wiedziałam, nawet bez wykształcenia stylistycznego, które chciałam pewnego dnia zdobyć, że pasowały do niej absolutnie idealnie, poświęciłam swój cenny czas na bycie zszokowaną jej mężczyzną.

Nie że mogła na nim wylądować.

Tylko, że był przystojny jak aktor z Hollywood w tym sensie, że byłam prawie pewna, że był sławny, bo jeśli na tym świecie było coś dobrego, to po prostu musiał być.

„Uh... cześć” – przywitałam się nieśmiało.

Jego pełne usta wykrzywiły się w uśmiechu, odsłaniając białe zęby.

Skóra na głowie zaczęła mnie mrowić.

„Malik umie robić zakupy” – stwierdziła Elvira, a ja oderwałam wzrok od jej mężczyzny - „Jest w tym tak dobry, że mogłabym przejść na emeryturę. Przykład” – przesunęła dłonią po swojej bajecznej sukience, żeby ją odsunąć i wskazać na swoje bardziej bajeczne buty, mówiąc mi, że Malik je wybrał, co mówiło wszystko - „Nie przejdę na emeryturę, bo jeśli nie będę mogła robić zakupów, mogę przestać oddychać, ale po prostu powiem, że jest w tym dobry”.

„Widzę to, Elviro” – warknąłem, podchodząc do tyłu kanapy - „Ponieważ w moim salonie jest *siedem tysięcy toreb!*” - skończyłam to krzykiem.

„Możemy oddać to, czego nie zechcesz” – odpowiedziała Elvira - „Ale teraz mamy dużo do przejścia, a ty nie masz dużo czasu. A więc, dziewczyno” – pokręciła na mnie ręką - „zabieraj tu swój tyłek”.

Zabrałam tam swój tyłek, a zrobiłam to, kładąc rękę na oparciu kanapy i przeskakując przez nią, co zważyło pięć toreb na podłogę.

Brwi Elviry uniosły się do góry. Usłyszałam głęboki śmiech, który był jak jedwabny wokal, wraz z szorstkim chichotem motocyklisty, który był prawie najlepszym dźwiękiem na świecie (ustępujący tylko chichotowi Trvisa).

Zignorowałam to wszystko i zaczęłam wyrzucać rzeczy z toreb.

Elvira dołączyła do mnie i układałyśmy stroje (żenująco z pasującymi majtkami, ale nie mogłam poddać się zażenowaniu wynikającemu z robienia tego przed Malikiem, ani z możliwości, że wybrał dla mnie niektóre z nich, musiałam się skupić) kiedy usłyszałam, jak Joker mówił - „Pani Heely, muszę pani powiedzieć, że prawdopodobnie trochę się spóźnimy”.

W tym momencie odchyliłam głowę na bok, mój wzrok zamazał się z wściekłym przerażeniem i krzyknęłam - „*Nie mów jej tego! Pomyśli, że jestem niegrzeczna! Nigdy nie spóźniasz się na kolację, nawet jeśli to rodzina! Zdążymy na czas nawet, jeśli mnie to zabije!*”

Joker uśmiechnął się do mnie i kontynuował - „Carrie właśnie przyszła z pracy i wybiera strój”.

Poczułam, że moje oczy robią się ogromne, gdy moje serce się zatrzymało.



Pomyślałam, że mogę stracić przytomność, gdy Elvira mruknęła - „Mężczyźni. Nie mają pojęcia” - Wtedy poczułam jej dłoń na moim ramieniu i jej usta przy moim uchu - „Skup się”.

Kiwnęłam wielokrotnie głową - „Dobrze, tak, skupić się. Racja”.

W krótkim czasie (ponieważ połowę rzeczy mogła nosić tylko Elvira, część mogła nosić tylko Lanie, kilka rzeczy mogła nosić tylko Tyra, a były tylko trzy stroje, które ja mogłam nosić) zawężiliśmy wybór.

Były udrapowane na mojej kanapie, a ja podskakiwałam z nogi na nogę.

„Co myślisz?” - Zapytałam.

„Podobają mi się wszystkie. Są dla ciebie idealne. Nie mogę podjąć decyzji. Gówno!” - odpowiedziała Elvira, a moja panika wyraźnie ją ogarnęła.

„Co się stało z: *Nie denerwuję się. Daję dobrą dziewczynę?*” - zapytał Joker, a moja głowa (i Elviry) ponownie rzuciła się w jego stronę - „Wróćmy do tego” - zakończył.

„*Nie pomagasz*” – poinformowała go Elvira.

„Mała” - gładki głos dotarł do mnie, gdy poczułam rękę na plecach i podskoczyłam, odchylając głowę do tyłu, by złapać ciepłe, espresso oczy Malika – „*Różowy*” – powiedział cicho.

Spojrzałam w dół i nagle to było jak latarnia morska.

To był absolutnie różowy.

Schyliłam się, złapałam (filmowo różowa sukienka z dekoltem w serek, ozdobionym falbankami, takie same krótkie rękawy, ze skromnym, ale odstającym dołem, który sięgałby mi kilkanaście centymetrów powyżej kolan, plus figi i kremowe espadryle na koturnie, które miał błyszczącą złotą tkaninę i wstążki, które powinny owijać się po zawiązaniu na kostkach).

Przepychałam się między Elvirą i Malikiem, biegnąc wokół kanapy, krzycząc - „Dziękuję!” i biegałam dalej korytarzem, krzycząc - „Jestem wam winna!”

Potem wbiegłam do swojego pokoju i zatrzęsnęłam drzwiami.

\*\*\*\*\*

Siedziałam w furgonetce Jokera, ciągnąc za rąbek mojej spódnicy, myśląc, że była skromna, gdy stałam, a nie tak bardzo, gdy siedziałam, przez co martwiłam się tym.

„Motylku, zrelaksuj się. Nie zjedzą cię”.

Spojrzałam w bok, aby zobaczyć, że Joker, czego nie zauważyłam podczas mojego wcześniejszego kryzysu, ogolił się.

„Wyglądasz słodko” – ciągnął.

„Dzięki” – wymamrotałam, ciągnąc za rąbek.

Spojrzał na mnie i wrócił na drogę, zanim zapytał - „Co zmieniło cię z wczorajszego oaza-sпокою w dzisiejszy mega-świr?”

„Sharon zapytała mnie, w co zamierzam się ubrać” - odpowiedziałam.

„To było wszystko?”

„To i świadomość, że to, co założę, będzie nie tylko odbiciem mnie, ale i ciebie. I, że dawałam dobrą dziewczynę rodzicom Aarona prawdopodobnie dlatego, że w głębi duszy miałam nadzieję, że nie jestem totalnym imbecylem, a miałam w sobie gdzieś tam zakopane przekonanie, że Aaron był totalnym palantem. Więc prawdopodobnie naprawdę nie obchodziło mnie, co o mnie myśleli, bo w głębi duszy miałam wrażenie, że nie będą w moim życiu na długo. Niestety, nie zrozumiałam tego, zanim zmarnowałam na niego lata i dałam mu dziecko. Na szczęście dla mnie mam też to dziecko. Ale teraz, z tobą, ci ludzie, to, co dla ciebie znaczą i co ci dali, to ma znaczenie. To, co myślą o mnie i co myślą o tym, że mnie wybrałeś, jest ważne. Stąd... mega-świr”.

Jechaliśmy przez dzielnicę mieszkaniową, ale mimo to Joker natychmiast skręcił do krawężnika za zaparkowany samochód. Sapnęłam, gdy wepchnął pickupa do pozycji parkuj, odpiął mi pas bezpieczeństwa, złapał mnie za rękę i szarpnął do siebie.

Potem pocałował mnie mocno i dokładnie, z językami.

Ciężko oddychałam, kiedy przerwał pocałunek i choć to było zaskakujące, nie pytałam o to.

Wiedziałam, o co chodziło.

Jego ludzie mieli znaczenie, *on* miał znaczenie i podobało mu się, że o tym wiedziałam.

Więc zamiast tego przesunęłam dłoń, którą trzymałam w jego włosach na jego gładki policzek.

„Pozbyłeś się zarostu” – wyszeptałam.

„Tak” – odszepnął – „Obciąłem włosy i ogoliłem się dla pani Heely. Nie podobało jej się, jak było wcześniej” - Przerwał, zanim skończył - „A ona ma znaczenie”.

Poczułam, że moje oczy stają się mokre.

„Wyjaśnię jej to, Carrie” – kontynuował - „Zacznę ją ponownie hodować dla siebie. Zrozumie to i zniesie to”.

„Twoja twarz, skarbie, twój wybór”.

Patrzyłam, jak się uśmiechał, zanim podszedł jeszcze bliżej (a nie był tak daleko), pochylił się i przesunął nosem po mojej szczęce, kończąc tę odrobinę bajeczności, przez wyładowanie lekkim pocałunkiem na mojej szyi.

Potem posadził mnie z powrotem na moim miejscu i odwrócił się do kierownicy.

Wzięłam uspokajający oddech i zapięłam pasy.

Joker wyjechał na drogę.

W ciągu kilku minut wjechaliśmy w okolice, które wyraźnie mówiła o domu opieki.

Od razu ją znienawidziłam.

Było schludnie. To było atrakcyjne. Były kwiaty i skrzynki na okna.

Ale każda jednostka była malutka.

Joker powiedział mi, że pani Heely straciła syna nie na wojnie, ale podczas jakiejś operacji wojskowej. Był w Siłach Specjalnych i sprawy potoczyły się nie tak. Jego drużyna osiągnęła swój cel, ale niestety stracili przy tym dwóch mężczyzn, a jednym z nich był syn pani Heely.

Nie miałam pojęcia, ile miała lat, ale nie obchodziło mnie to.

Byłam córką mojego ojca. Moja babcia nie była w dobrej formie i nadal mieszkała w domu, bo tak zrobił to mój tata.

Dlatego uważałam, że nikt nie powinien mieszkać w takim miejscu.

A jeśli syn pani Heely należał do sił specjalnych, byłam absolutnie pewna, że się ze mną zgodzi.

„Tam jest flaga” - mruknął Joker, a ja spojrzałam w prawo, na to, co wyraźnie było domem klubowym, i zobaczyłam wiszącą tam poszarpaną flagę.

O tym też mi powiedział.

I patrząc na niego, czułam, że powinna wisieć znacznie bliżej kobiety, której po synu został tylko ten poszarpany kawałek materiału.

Joker zaparkował za czarnym GMC Acadia, a ja spojrzałam na rząd maleńkich domów. Jeden ze skrzynką okienną miał włączone światła, zasłony odsunięte, widocznych przez okno ludzi i ruch.

„O, rany” – szepnęłam.

„Będą cię kochać” – mruknął Joker i usłyszałam, jak otwierają się drzwi.

Miałam otwarte drzwi i Joker pomagał mi zejść, kiedy zobaczyłam starszą kobietę w ładnej sukience z perfekcyjnie uczesanymi srebrnobiałymi włosami idącą chodnikiem z uśmiechem.

„Ogolił się!” - wykrzyknęła z radości.

„Mówiłem ci” – powiedział Joker pod nosem.

Uśmiechnęłam się.

Odsunął mnie od drzwi, zatrzasnął je i zrobiliśmy krok przed kobietą, która musiała być panią Heely, która zatrzasnęła ręce na twarzy Jokera.

Pociągnęła go w dół i przesunęła na boki.

„Tu jest. Przystojny” – oświadczyła.

Pokochałam ją od razu.

„Nie przyzwyczajaj się do tego. Carrie lubi brodę” – odpowiedział Joker.

Moje serce podskoczyło, a moja ręka uniosła się, żebym mogła uderzyć go w ramię.

„Chcesz, żeby mnie nie lubiła?” – warknęłam.

Joker wyrwał się z uścisku pani Heely i uśmiechnął się do mnie, obejmując ją ramieniem.

„Pani Heely, to jest Carrie” – przedstawił.

„Cóż za ładna sukienka” – zauważyła, patrząc na mnie raczej uprzejmie niż ostro, co było ulgą.

„Dzięki” – odpowiedziałam, podnosząc rękę.

„O nie” – powiedziała, chwytając ją i ciągnąc do siebie, wyraz jej twarzy całkowicie się zmienił. To było nadal miłe, ale także przyjazne i bardzo ciepłe - „W tej *rodzinie* przytulamy się”.

*Tej rodzinie.*

Rany, cieszyłam się, że Joker to miał.

Choć dziwnie to podkreślała.

Gdy Joker opuścił ramię, pochyliłam się i przytuliłam ją. Odwzajemniła uścisk.

Na razie w porządku.

Usłyszałam, jak tylne drzwi pickupa otwierają się i zamykają, gdy wypuszczaliśmy się nawzajem.

„Od Carrie. Pracuje w LeLane. Kupiła ci dobre rzeczy” – powiedział Joker, trzymając w jej stronę pudełko z piekarni za sznurek i bukiet w drugiej ręce.

Pani Heely uniosła ręce - „Zbyt wiele!” - zapłakała, ale nie zawahała się wyciągnąć jednej i wyrwać je Jokerowi.

Wsunęła twarz w kwiaty i po wyciągnięciu jej powiedziała - „Od lat nie miałam kwiatów w domu”.

Okej, to też było dobre.

Znowu się uśmiechnęłam.

„Chodźmy do środka. Candy musi zobaczyć twój nowy wygląd, Carson” – stwierdziła pani Heely, po czym rozkazała apodyktycznym głosem mamy - „Chodźmy”.

Poszliśmy (*była dla nas apodyktyczną mamą*), ale idąc za nią do domu, Joker nie chwycił mnie za rękę. Objął mnie ramieniem i wprowadził nas do środka.

Kiedy weszliśmy, okazało się, że miałam rację. Miejsce było małe.

A jeszcze bardziej dzięki garstce mebli, które kiedyś znajdowały się w znacznie większym salonie, nie wspominając o dużym, przystojnym mężczyźnie, jego pięknej żonie i trójce ich dzieci, które go zajmowały.

Ledwie przeszliśmy przez drzwi, a Joker zamknął je za nami, kiedy mężczyzna spojrzął na mnie i dziwnie wybuchnął śmiechem.

Zesztywniałam.

Joker to poczuł.

„Coś jest śmiesznego, bracie?” - zapytał z niskim ostrzeżeniem.

Mężczyzna, który musiał być Linusem, wciąż się śmiał (choć nie ryczał z tego powodu) i potrząsał głową, mówiąc przez to - „Car, kolego, jesteś jedynym twardzielem motocyklistą na świecie, który wybrałby królową balu na swoją kobietę”.

„Byłam nadchodzącą królową balu. Dostałam się tylko na dwór na balu naturalnym” – powiedziałam głosem tak sztywnym jak moje ciało.

Wybuchnął śmiechem.

Towarzyszająca mu piękna kobieta, o której wiedziałam, że była jego żoną, Kamryn, klepnęła go w ramię (dużo mocniej niż ja wcześniej klepnęłam Jokera).

„Przestań, Linus!” - syknęła.

Przestał się śmiać tak nagle, że podskoczyłam.

Zrobił to również skupiając się na mnie.

„Jesteś piękna” – wyszeptał szorstkim głosem – „Idealna”.

Moc jego słów i towarzyszące im emocje sprawiły, że wepchnęłam się w bok Jokera, a jego ramię odruchowo zacisnęło się wokół moich ramion, kiedy to zrobiłam.

Linus spojrział na Jokera, a jego głos wciąż był szorstki od znaczenia - „Wiem, że już z nim skończyłeś, Car, ale przysięgam na Chrystusa, zapłaciłbym, aby zobaczyć jego twarz, jak wszedłbyś taki, jakim jesteś z tą dziewczyną w ramieniu. *Zapłaciłbym*, żeby zobaczyć to gównno”.

„Przestań przeklinać przy dzieciach” – warknęła Kamryn.

Linus objął ją ramieniem w talii i przyciągnął mocno do siebie.

Spojrzałam na Jokera - „Myślę, że go lubię”.

„Polubiłabym go bardziej, gdyby zważał na słowa” – oświadczyła pani Heely.

Kamryn uśmiechnęła się do niej, a potem zwróciła swój uśmiech do mnie.

Odwzajemniłam uśmiech.

„Candy, panna Carissa dała mi kwiaty. Chcesz pomóc mamie Heely włożyć je do wody?” – spytała pani Heely śliczną dziewczynkę, która siedziała na fotelu w ślicznej sukience i machała nogami.

Nie wahała się zeskoczyć z krzesła i przecisnąć się przez ciała do pani Heely.

Kiedy się zbliżyła, złapała kobietę za rękę.

Najwyraźniej to była jej odpowiedź.

Dotarli do drzwi kuchni, zanim mała Candy nieśmiało odwróciła się i zawołała - „Podoba mi się pana fryzura, panie Carson”.

„Dzięki, laleczko” – odkrzyknął Joker.

Kamryn podeszła do mnie, podnosząc do mnie rękę – „Hej, Carisso, miło cię poznać. Jestem Kam”.

Tak się zaczęło: prezentacje, uściski dłoni, uściski, uśmiechy, ale skończyło się, gdy pani Heely zawołała przez otwór, który miał widok z kuchni - „Zrobiłam ulubioną pieczeń Carsona. Ale zrobiłam też brukselki i mówię teraz, że jedzą je *wszyscy* moi chłopcy” - Wskazała na Jokera mandarynkową różą przez otwór, po czym machnęła nią Linusowi – „Łącznie z moimi *dużymi* chłopcami. Czy zostałam zrozumiana?”

„Tak, proszę pani” – odpowiedział Linus z uśmiechem.

„Gównno” – powiedział Joker pod nosem.

„Co właśnie usłyszałam?” - Pani Heely natychmiast zawołała.

„Tylko nie wkładaj za dużo tego... rzeczy na mój talerz” - odkrzyknął Joker.

„Sześć” – odpowiedziała.

„Dwa” – odpalił Joker.

„Cztery” – targowała się.

„Dwa” – powtórzył Joker.

„Trzy” – warknęła.

„Umowa stoi” – powiedział Joker.

Zaczęłam chichotać.

Kam zachichotała razem ze mną.

Cała moja panika zniknęła i wreszcie byłam dobra, żeby dać dobrą dziewczynę.

\*\*\*\*\*

„Następną chcę Candy” - oświadczyłam nieco zmęczona, z brzuchem pełnym pieczeni, ziemniaków, bułeczek i brukselki (której nie cierpiałam, ale zmusiłam się do wrzucenia pięciu), kruszonką z jabłkami i lodami, a do tego kilkoma kieliszkami wina.

Po całym tym jedzeniu i niewielkiej ilości snu poprzedniej nocy, byłam gotowa na przytulanie się z Jokerem, a potem na łóżko (z Jokerem).

Byliśmy w jego pickupie i prawie do domu, a ja zakochałam się w małej dziewczynce o imieniu Candy.

Cóż, byłam w nich wszystkich zakochana, ale Candy była po prostu taka słodka. Nie mówiła praktycznie nic i była nieśmiała, jak tylko mogła być.

Ale kochała też swojego tatusia, szeptała z matką i „Mamą Heely” z rękami na ich szyi, zносиła z wielką cierpliwością swoich hałaśliwych braci i nieśmiało przyglądała się Jokerowi, jakby się w nim podkochiwała.

Wszystko to (szczególnie ostatnie) było powodem, dla którego była tak niesamowicie słodka.

„Powtórz?” – zapytał, trzymając dłoń w mojej, trzymając je przy swoim udzie.

„Małą dziewczynkę” – wyjaśniłam.

Jego ręka zadrżała w mojej, a dobre towarzystwo, dobre jedzenie i nastrój wywołany winem natychmiast się rozplynęły, gdy zdałam sobie sprawę z tego, co właśnie powiedziałam.

Odwróciłam głowę do niego – „Oczywiście nie od razu”.

Przy światłach na desce rozdzielczej zobaczyłam, jak uśmiechnął się do drogi, gdy mruknął - „Oczywiście”.

Zamknęłam się i spojrzałam na ulicę.

Przez chwilę jechaliśmy w milczeniu, zanim Joker zapytał - „Ile chcesz?”

„Ile czego?” - spytałam, celowo tępo, przestraszona, że on już przygarniał jedno dziecko (które, nawiasem mówiąc, nie było jego), że to było *zdecydowanie za wcześnie*, aby rozmawiać o przyszłych dzieciach.

Ale bardziej się bałam, że mogło go to przestraszyć.

Joker nie grał w moją grę.

Dał mi to szczerze.

„Ja. Czwórkę. Obejmuje to Trávisa. I gównu mnie obchodzi to, jakiej płci będą”.

Nie oddychałam prawidłowo, kiedy znów się odwróciłam, żeby na niego spojrzeć.

Dlatego brzmiało to dziwnie, gdy zapytałam - „Chcesz czwórkę dzieci?”

„W tym Travis”.

Moje serce podskoczyło.

„Jeśli to potrwa, zgodzisz się na jeszcze trójkę?” - zapytał.

Zgodziłabym się wypchnąć siedem kolejnych (no dobrze, może to trochę przesadziłam).

„Tak” - wychrypiałam.

Ścisnął moją dłoń - „Dobrze”.

Patrzyłam na niego.

Potem wyrzuciłam z siebie - „Wszystko, czym kiedykolwiek chciałam być, to być żoną i mamą”.

Patrzyłam, jak znów się uśmiechnął do drogi, zanim mi dokuczał - „Jestem z szoku. Nie miałaś ochoty być sprzedawczynią w sklepie spożywczym?”

„Straciłam siostrę, kiedy miałam sześć lat” - wyszeptałam, a jego dłoń ponownie zacisnęła się w mojej, ale tym razem się nie rozluźniła - „Moją mamę, kiedy miałam siedemnaście lat. Po utracie połowy rodziny wiem, że to łatwo może prześlizgnąć się przez palce. Więc wszystko, czego kiedykolwiek chciałam, to spędzać każdą minutę mojego dnia na opiece nad mężem i dziećmi”.

Joker nic nie powiedział, ale powietrze w kabinie było dalekie od lekkiego.

Przełknęłam, myśląc, że rozumiałam, co myślał i spojrzałam z powrotem na przednią szybę - „To kiepskie. Wiem. Powinnam chcieć być grafikiem, prezesem banku czy kimś takim”.



„Najważniejsza praca na świecie”.

Spojrzałam na niego.

„Nie ma w tym ani jednej pieprzonej rzeczy, która byłaby kiepska” – stwierdził stanowczo, jego dłoń wciąż mocno ścisnęła moją. Patrzyłam, jak podnosi ją do ust i muska nimi moje knykcie. Znowu dziwnie oddychałam, kiedy opuścił nasze ręce z powrotem na swoje udo – „Ani jednej pieprzonej rzeczy”.

„Cóż, teraz chcę być stylistką” – podzieliłam się.

„W takim razie zrób to” – powiedział – „Doprowadzimy cię tam. Chcesz pracować w niepełnym wymiarze godzin, a resztę czasu mieć rodzinę, to się stanie. Chcesz pracować w pełnym wymiarze godzin, cokolwiek. Dni, w których nie dostawałaś tego, czego chciałaś, minęły, Carrie”.

„Nie mogę chodzić na wieczorne zajęcia z moim harmonogramem pracy” – powiedziałam mu.

Spojrzał na mnie ponownie, a potem z powrotem na drogę, zanim odpowiedział - „Dzień po dniu. Tydzień na raz. Poradzimy sobie z twoim byłym. Będziemy razem i sprawimy, że to trwałe, co mamy, stanie się niewzruszone. Potem to załatwimy”.

„Z tobą jest łatwo” – powiedziałam wprost, spojrzałam jeszcze raz i ruszyłam dalej - „Nie zdawałam sobie sprawy, jak ciężko było z nim, dopóki nie dałeś mi od siebie łatwego”.

„Motylku, myślę, że oboje mieliśmy wystarczająco dużo ciężkiego. Przydałoby się trochę łatwego”.

Żałowałam, że nie ja prowadziłam. Gdybym prowadziła, w tej samej sekundzie zatrzymałabym się i pocałowała go.

Ponieważ nie mogłam tego zrobić, ponownie spojrzałam do przodu, mrużąc - „Szczерze żałuję, że nie mogę odlać tej opony w brazy”.

Joker zaczął chichotać.

Potem skręcił w alejkę biegnącą za domem Tyry i puścił moją rękę, by podnieść rękę do pilota do garażu, który mu dałam.

Zaparkował obok czerwonego wraku i zamknął.

Poszliśmy na tył domu, obejmując się nawzajem.

Puścił mnie, by otworzyć drzwi (oczywiście, dałam mu też klucze do domu).

Joker czekał, aż go wyprzedzę, co zrobiłam. Odrzuciłam torebkę na bok i nie zapaliłam światła, ponieważ włącznik był tuż przy drzwiach, a nie chciałam, żeby czekał ani chwili, żeby wejść do środka. On zapaliłby światło.

Tyle że tego nie zrobił.

Usłyszałam, jak drzwi się zamykają, a potem z cichym okrzykiem zostałam pociągnięta do tyłu i znalazłam się przyciśnięta twarzą do nich, z rękami przed sobą.

Potem miałam podciągniętą spódnicę i poczułam, jak pierś Jokera przyciska się do moich pleców.

Zaparło mi oddech.

Jego ręka przesunęła się po moim tyłku.

„Widziałem te majtki na kanapie. Wiedza, że miałaś je na sobie, pieprzyła mi w głowie cały wieczór”.

Dobra, może zauważył moją zwykłą bieliznę, ale, ponieważ była z pięciopaku i nie była ekscytująca pod żadnym względem dla wyobraźni, jak różowe, koronkowe brazyliany, które obecnie miałam na sobie, po prostu nic nie mówił.

Przesunął palcem po krawędzi koronki biegnącej po moim pośladku i nie zatrzymał się, nawet gdy wsunął się w moją szczelinę.

Zaczęłam dyszeć.

„Zdejmij sukienkę, Motylku” – warknął.

Natychmiast obszar między moimi nogami przesiąkł wilgocią, gdy zadrżałam o drzwi.

„Tutaj?” – zapytałam bez tchu.

„Teraz” – odpowiedział.

W minimalnej dostępnej przestrzeni ściągnęłam sukienkę.

„Rozstaw nogi” – mruknął.

Rozsunęłam nogi i poczułam, jak ciepło przesiąka moje intymne części.

Przesunął palec w dół, dookoła i dalej.

O, tak.

Moja głowa opadła do tyłu na jego ramię.

Jego druga ręka zsunęła się z mojego biodra na brzuch i do piersi.

Odwróciłam głowę i przycisnęłam usta do jego szyi.

„Dzisiaj dałaś dobrą dziewczynę moim przyjaciółom, mała” - wyszeptał.

„Dzięki” – sapnęłam, gdy jego palce nadal przesunęły się między moimi nogami.

„Teraz dasz ją mnie”.

„O-okej” – wyjąkałam.

Potarł kciukiem mój sutek przez koronkowy stanik, a ja jęknęłam.

Potem się odsunął.

Ale tylko na pół sekundy, zanim zostałam odwrócona, podniesiona, przerzucona przez jego ramię, a on maszerował przez ciemną kuchnię, ciemny dom, do sypialni, gdzie rzucił mnie na łóżko.

Włączył światło, zanim zaczął mnie pieprzyć.

Ale to nieodwołalnie okazało się prawda, że lubił ładną, uroczą, seksowną bieliznę.

Zamierzałam oddać ubrania, których nie nosiłam. Kochałem je, ale jeden komplet był wszystkim, z czym mogłam sobie poradzić.

Ale zostawiłabym bieliznę.

Cała.

Zdecydowanie.

## Rozdział 20

### *Start i finisz*

#### **Joker**

Następnego ranka Joker był w gabinecie Cherry, nalewając sobie kubek kawy i zamierzał złapać pączka, kiedy jego komórka zawibrowała.

Odstawił kawę, wyciągnął telefon i spojrzął na wyświetlacz.

Tack napisał.

*Slade. JAK NAJSZYBCIEJ. Bez broni.*

Joker zacisnął zęby i zostawił kawę gdzie była.

Cherry była tam, ale rozmawiała z kimś w warsztacie.

Co oznaczało, że nie musiał opóźnić wsiadania na motocykl, by pożegnać się.

Więc nie pożegnał się.

Ruszył z Chaosu na Broadway, wiedząc, co oznacza SMS Tacka.

Slade był klubem nocnym, którego właścicielem był Knight Sebring.

Sebring usłyszał o Heidi.

I był wkurzony.

Knight Sebring był dziany. Na pierwszy rzut oka, a Joker podejrzewał, że część tego przeciekała z jego skóry, był również totalną klasą.

Ale jeśli skrzywdzisz kobietę, poderżnie ci gardło, zrobi to osobiście i odejdzie, zapominając o twoim istnieniu.

Wbrew temu miał stajnię call girls.

Nie był alfonsem.

Był obrońcą.

Joker nie był geniuszem finansowym, ale wiedział, że Sebring zarabiał na tym klubie. Dużo pieniędzy. Mężczyzna sprzedawał w ciągu nocy więcej drinków niż jakikolwiek inny bar czy restauracja w centrum Denver. I nawet jeśli jego oskarżenie o przykrywkę było szalone, noc w noc, miejsce było wypełnione.

Brał procent od swoich dziewczyn, ale Joker znał mężczyzn z jego załogi. Byli wykwalifikowani. Byli zimni. Wierzyli w misję Sebringa. I nie byli dostępni dla Sebringa 24 godziny na dobę, 7 dni w tygodniu, aby zapewnić kontrolę

tlumu i trzymać narkotyki z dala od jego klubu (coś innego, czego Sebring nie tolerował). Byli dostępni 24/7, by chronić jego dziewczyny.

Jego załoga była duża, a płacenie im i zapewnianie tego, co robił dla swoich dziewczyn, czyli weryfikacja klientów i poważne opłacenie wpadki, jeśli facet nie potraktowałby jednej z nich dobrze, było strzałem w dziesiątkę. Mężczyzna musiał ponosić stratę w swoim pobocznym biznesie, bo Joker wiedział, że jego procent był wart kutasa.

Plotka głosiła, że Sebring robił to, bo jego mama była prostytutką, a była nią, bo była uzależniona. Żył z nią tym życiem od urodzenia i to go przeraziło.

Joker to rozumiał. Wszedł do kręgu podziemnych walk, ponieważ przyjął tak wiele przemocy fizycznej, że musiał to wypuścić, a sposób, w jaki to zrobił, musiał być tak brutalny, jak to, w jaki to przyjął.

Tak samo jak to, co miał Sebring, kiedy był dzieckiem, nie był w stanie chronić swojej mamy. Więc teraz robił to, co musiał robić, aby wypracować bezsilność, która musiała wyryc się w jego duszy.

Tak, Joker zdecydowanie to rozumiał.

Zaparkował przed Slade obok motocykli Tacka, Hop'a i Shy'a. Potem podszedł do drzwi, do których tej nocy prowadziła aksamitna lina o długości pięćdziesięciu stóp. Położył rękę na klamce i otworzył je.

Slade było miejscem, gdzie mężczyźni, którzy wkładali gówno we włosy i kobiety, które wydawały osiemset dolarów na buty, chodzili na randki. Tak więc jedyną okazją, kiedy Joker tam był, były takie chwile. Kiedy było pusto, sala była cicha, przepastna, ogromna skorupa bogactwa, która w świetle dnia była przerażająca.

Idąc przez ogromną przestrzeń, zobaczył, że Tack, Hop i Shy zmierzają w jego stronę.

Zatrzymali się w środku.

„Knight słyszał o Heidi” – zaczął Joker.

Tack szarpnął brodą - „Nie trzeba dodawać, że to go nie uszczęśliwiło”.

„Chcemy go w tym?” – zapytał Joker - „Jeśli chodzi o takie gówno, nie ma wyłącznika i nie ma nic przeciwko bałaganowi”.

„Biorąc pod uwagę zaangażowanie Valenzueli i fakt, że Knight trzyma ucho przy ziemi, kiedy usłyszał o Heidi, nie wpadł w szal i nie dał napiwku Armagedonowi” – powiedział mu Tack – „I dlatego teraz tu jesteśmy. I dlatego Mitch i Slim są w biurze Knight'a, a Hank Nightingale i Valenzuela są w drodze”.

To była niespodzianka.

„Jaja sobie robisz” – powiedział Joker.

„Nie” - odparł Tack - „Ma coś do powiedzenia i chce usiąść, żeby to powiedzieć. Cokolwiek to jest, Knight zgodził się nie rozwalać mu głowy, a zamiast tego działać jako mediator”.

„Po tym, co on zrobił Heidi, jesteśmy tutaj, rozmawiamy, a nie zamierzamy zawalić mu głowy?” - zapytał Joker i kontynuował, zanim którykolwiek z nich zdołał odpowiedzieć - „A jeśli to prawda, dlaczego?”

„Knight mówi, że przekonuje, że tego nie zrobił” - powiedział Tack.

„Bzdura” - warknął Joker.

„Wiesz, że Sebring nie jest idiotą” - powiedziała cicho Shy.

Wiedział o tym.

Kurwa.

Ale jeśli Valenzuela tego nie zrobił, kto to zrobił?

Joker spojrzał na Hop'a i Shy'a, po czym zwrócił wzrok z powrotem na Tacka.

„Skoro to jest siadanie do rozmów, to nie wiem, dlaczego ja tu jestem, bracie. Nie jestem twoim porucznikiem”.

„Ponieważ kobieta miała twoje imię wyryte w brzuchu” - stwierdził Hop, a Joker spojrzał na niego.

To był wystarczający powód.

Joker skinął głową.

„Chodźmy, ale, Joke” - zaczął Tack, a Joker spojrzał na niego - „Knight nie zaprowadziłby nas w zasadzkę, ani słownie, ani w żaden inny sposób. Jest powód, dla którego tu jesteśmy. Ale Valenzuela to dzika karta. Nie mrugnąłby okiem na dobre intencje, by wypieprzyć Knight'a i by zrobić coś, żeby obnażyć bestię w każdym z nas. Więc cokolwiek ten sukinsyn ma do powiedzenia, nie oddawaj mu bestii. Trzymaj się mocno”.

Joker ponownie skinął głową.

Przeszli resztę drogi przez przestrzeń i weszli do holu do drzwi, za którymi stał jeden z chłopców Sebringa, mężczyzna o imieniu Live. Pozdrowili się niewerbalnie, gdy facet otworzył drzwi i weszli po schodach prowadzących do dźwiękoszczelnego biura Sebringa.

Jak powiedział Tack, Knight tam był, podobnie jak Mitch, Slim i Hank, a także prawa ręka Knight'a, Rhashan Banks.

Pozdrowienia trwały i właśnie je skończyli, gdy zabręczał telefon Rhash. Spojrzał na to, a potem na Knight'a.

„Valenzuela jest tutaj” - oznajmił.

W chwili, gdy Valenzuela wszedł do pokoju ze swoim żołnierzem, powietrze zamarło. Żaden mężczyzna nie chciał być w obecności tych dwóch, którzy weszli, ani w takim porządku, jak miało to się stać, co zostało to zakomunikowane.

Mężczyźni zajęli miejsca przy stole konferencyjnym Sebringa przy oknie z widokiem na klub, a Joker obserwował, jak się usadzali, aby mógł być tam, gdzie Tack go potrzebował.

Knight usiadł, podobnie jak Tack, Mitch, Brock, Hank i Valenzuela, przy stole. Shy wylegiwał się na kanapie Sebringa. Hop usiadł na poręczy kanapy. Żołnierz Valenzueli stał blisko jego pleców. Rhashan oparł się o drzwi.

Więc Joker usiadł więc na poręczy jednego z foteli przed biurkiem Sebringa.

Valenzuela to zaczął.

I zrobił to z niespodzianką otwierającą.

„Przychodzę na wymianę”.

„Co za wymianę?” – zapytał Knight, wyglądając na niezadowolonego, ponieważ cokolwiek myślał, że to było, to nie było to.

„Wiem, kto zabił Heidi. Dam wam to, a wy...” - wzrok Valenzueli skierował się na Tacka - „wycofacie się do Chaosu”.

„A skąd możesz to wiedzieć?” - zapytał Mitch.

Valenzuela spojrział na Jokera - „Też mam ptaszki, które śpiewają”.

Plecy Jokera wyprostowały się, ale zatrzymał się na swoim miejscu, gdy wzrok Hop'a przesunął się na niego.

„Rozważymy, by nasze terytorium miało osiem mil wokół Chaosu, podaj nam imię” – powiedział Tack.

Tack rezygnował z dwóch mil dla Heidi.

Wiele o nim mówiono, ale to pieprzyło ich sprawę.

Byłoby tego warte.

Valenzuela spojrział na niego - „Wycofacie się do *Chaosu*” - stwierdził - „Mam na myśli *Ride*”.

Shy przesunął się z leżenia na kanapie do tyłka na jego krawędzi, a Hop podniósł się, ale się cofnął.

Zrobili to, bo to była zniewaga. Życie Heidi było wiele warte, ale miałyby Chaos zrezygnować z tego, za co oddał krew, a to oznaczałoby poddanie się, poddanie się i pozwolenie, by brud zaatakował ich teren, żądał pieprzenie za dużo.

Brock, który miał więcej doświadczenia nabytego w bardzo realny sposób, żyjąc wśród szumowin takich jak Valenzuela, gdy był tajnym agentem DEA, wstał - „To jest strata czasu”.

„Nie spiesz się, detektywie” – nalegał Valenzuela.

„W takim razie złóż ofertę, która nie jest bzdurą” – odpalił Brock.

Valenzuela uśmiechnął się - „Dam wam nazwisko, wy dacie mi walki Monka” - Spojrzał na Tacka - „I przysługę”.

Gówno.

Kurwa.

Przysługa dla Valenzueli.

Joker miał cholerną nadzieję, że Tack tego nie da.

A oni nie walczyli. Chłopcy to odrzucili. Pozwolili Monkowi się huścić.

Co dziwne, Valenzuela o tym nie wiedział.

Brock usiadł z powrotem.

„Rozmawiałeś z Monkiem?” - zapytał Tack.

Potrząsnął głową - „Mówi, że to przechodzi przez twojego wojownika” - po czym skinął głową na Jokera.

Cholerne gówno.

Pozwolili Monkowi się huścić, a on nadal używał imienia Jokera, by chronić swoje gówno przed Valenzuelą.

„Dostaniesz walki” - Tack dał mu coś, czego nie mieli, co oznaczało, że nie kosztowało ich to - „Brak znacznika”.

Valenzuela ponownie potrząsnął głową, ale powiedział - „Brak znacznika, wtedy przejadę dwie mile”.

„To poza stołem, biorąc pod uwagę, że okazałeś brak szacunku, zaczynając w taki sposób, w jaki to zrobiłeś”.

„W takim razie nie ma imienia, chyba że jest marker” – odpalił Valenzuela.

„Dobrze” – odparł Tack - „Znacznik z warunkami. Żadnych suk. Żadnych narkotyków. Żadnych zbrodni. Nic, kurwa, nielegalnego. Co oznacza brak egzekucji. Brak transportu. Brak mięśni”.

„Pozostaje sprzedawanie ciasteczek, Tack, a ja nie sprzedaję ciasteczek” – odparł Valenzuela zniecierpliwionym głosem.



„Pozostaniesz ty mający miesiąc, kiedy Chaos odwróci się w drugą stronę. A ty chcesz wskoczyć na to, Benito, i wiem, że mnie rozumiesz” - odparł Tack.

Joker wiedział, że Valenzuela rozumie Tacka. Z tego powodu byli tam Brock i Mitch.

Chaos utrzymywał ich teren w czystości.

Mieli też oczy otwarte. Wszystko, co słyszeli, zostało przekazane glinom.

Valenzuela po prostu nie mógł wiedzieć, co oni słyszeli lub nie.

Prawda była taka, że większość pospolitych ludzi na ulicy była śmiertelnie przerażona Valenzuela, co oznaczało, że Chaos zwykle dostawał fiuta.

Ale Valenzuela o tym nie wiedział.

„Wiesz” – wtrącił Hank – „że słucham tych bzdur z uprzejmości wobec mężczyzn, których szanuję. Ale jestem także oficerem śledczym w sprawie zabójstwa, o którym mowa. Więc jeśli znasz nazwisko, zawrzyj swoją umowę naprawę cholernie szybko i powiedz to, albo zostaniesz zakuty w kajdanki za utrudnianie pracy wymiarowi sprawiedliwości”.

Usta Valenzueli zacisnęły się, a Joker opuścił głowę, walcząc z uśmiechem.

Obecność Hanka nie była jego powołaniem. O ile Lee stał okrakiem na linii prawa, robiąc to, co musiał zrobić, aby wykonać dowolną pracę, którą miał do wykonania, Hank był jak Mitch. Prosty strzelec. Mógł z łatwością zrezygnować ze swojej odznaki i zarobić z bratem mnóstwo gotówki.

Zamiast tego chronił i służył.

Valenzuela błędnie założył, że Hank był jednym z ich załogą.

Tack ściągnął zawodowca.

Więc to gówno, które właśnie padło, było zabawne.

„Podczas tych walk Chaos wysłał niedawno wiadomość”.

Na te słowa Valenzueli, głowa Jokera wróciła do góry.

Poczuł dreszcz spływający po kręgosłupie, gdy zobaczył na sobie oczy Valenzueli.

„Wiedziałem o Heidi” – powiedział przerażającym, niskim głosem - „Myślałem, że to ty jesteś mężczyzną, który wyrwie ją z życia. Zrobiłaby dla ciebie wszystko”.

Gardło Jokera zamknęło się.

Nie wiedział tego. Wiedział. Ale nadal nie wiedział.

Valenzuela jeszcze nie skończył.

„Pozwoliłem jej robić to, co musiała robić. To ją uszczęśliwiało, a Heidi lepiej pracowała, kiedy była szczęśliwa. Ale wszyscy wiedzieli, co zamierzała zrobić. *Każdy*”.

„Jezu, daj nam to” - warknął Tack.

„Wendetta. Przeciw Chaosowi” – oświadczył Valenzuela - „A kto pozostał w Denver i wystarczająco zna historię, by wiedzieć o wizytówce byłego brata Chaosu, którą tamten kiedyś zostawił, a kto też pragnie tego rodzaju zemsty i kto nie jest mną?”

„Monk” – szepnął Joker.

Hank był gotowy do akcji, zanim zrobił to Chaos.

„To twoje ostatnie słowo, czy masz więcej?” - zapytał.

„Tine zajął się transakcją” – powiedział Valenzuela Hankowi - „Jeśli zdołasz go znaleźć, może ci pomóc”.

Tine był finansistą Monka.

A Valenzuela wymusił to z niego. Więc jeśli zostawił go oddychającego, był cieniem.

Hank nie marnował więcej czasu. Podeszedł do drzwi.

„Hank” – zawołał Tack. Hank obejrzał się, wciąż się poruszając.

„Znajdź go, zanim my to zrobimy”.

Hank nic nie powiedział.

Wyszedł za drzwi.

„Słyszałem, że zawiesiłeś rękawice, jak to się stało” – powiedział Valenzuela, a Joker spojrzał na niego i zobaczył, że dupek na niego patrzył - „Jeśli kiedykolwiek zechcesz o mnie walczyć, nie mam nic przeciwko temu, że mam krew Chaosu na moim cemencie”.

Joker tylko się na niego gapił.

Ale pozwolił, by jego warga się wykrzywiła.

Valenzuela uśmiechnął się i odsunął od stołu, mówiąc - „Myślę, że już skończyliśmy”.

Był dwa kroki od stołu, zanim Knight się odezwał.

„Benito”.

Valenzuela odwrócił się.

„Jeśli kiedykolwiek pomyślisz o użyciu mnie do negocjowania twoich bzdur, bez dzielenia się ze mną, jakie bzdury chcesz negocjować, przemyśl to jeszcze raz” – ostrzegł Knight.

„Sebring, zdajesz sobie sprawę, że nie działam z dobroci serca” – odparł Valenzuela.

„Skoro go nie masz, tak. To nie jest dla mnie stracone” – stwierdził Knight – „Ale powiedziałeś mi, że chcesz pokoju i bezpiecznego miejsca, w którym możesz się podzielić tym, że nie jesteś zamieszany w to, co stało się z tą kobietą, żeby Chaos nie działał na podstawie przypuszczeń. Jak zechcesz usiąść, a ja mam zachować spokój, nie karmisz mnie bzdurami, bo gracz w tym mieście, który trzyma się sam dla siebie, będzie musiał ponownie przemyśleć swoją pozycję”.

Przekonany, że jest zrobiony ze stali, Valenzuela tylko się uśmiechnął.

Skoro tak nie było, Knight wiedział o tym i lubił brak szacunku tak samo jak Tack, dodał - „I przestań wysyłać swoje dziewczyny do pracy w Chaosie”.

Valenzuela przestał się uśmiechać - „Czy to trzymanie się dla siebie?”

„Wiesz o dziewczynach” - powiedział cicho Knight, a Joker spojrzał na Shy’a.

Usta Shy’a zacisnęły się, a oczy zablęsnęły.

Pieprzone gówno.

Knight rzucał rękawicę.

„Ty robisz interesy po swojemu, ja robię to w moim” – odparł Valenzuela.

„Jak dostanę wiadomość o twoim sposobie, a będzie to sposób, który mi się nie spodoba, będziemy mieć kolejne spotkanie i nie będzie tak komfortowo” – odpalił Knight.

„Nie chcesz się w to angażować” – ostrzegł Valenzuela.

„Opiekuj się swoimi dziewczynami” – rozkazał Knight.

Hop się poruszył, a Joker spojrzał na niego i zobaczył, że znowu usiadł na poręczu kanapy. Spuścił też głowę.

Zrobił to, by ukryć swój uśmiech.

W tym momencie Joker wiedział.

Sebring wyraźnie wykorzystał to spotkanie i sposób, w jaki Valenzuela je rozegrał, jako pretekst do przejścia.

Nie było zbyt wielu alfonsów, którzy szli łeb w łeb z Knight’em. Być może przez chwilę rozważał rzucenie ręcznika na ring.

Ale nadszedł czas.

Joker zastanawiał się, czy Tack, Shy i Hop wiedzieli przed spotkaniem, ale to nie miało znaczenia.

Czy tego chcieli, czy nie, Sebring był w drużynie.

Valenzuela nie powiedział ani słowa. On i jego żołnierz wyszli.

Kiedy drzwi się za nimi zamknęły, Joker oznajmił - „Chcę Monka”.

„Joke” - powiedział Mitch z westchnieniem.

„Hank się tym zajmie” - wtrącił Brock.

Tack wstał, patrząc na Brocka - „Ma dzień”.

Mitch spojrzał w sufit.

Brock pochylił się, by sięgnąć po telefon, mrużąc - „Najlepiej zadzwonię do Lee, żeby porozmawiał z bratem, zanim połowa naszego zespołu zostanie uwięziona w oczekiwaniu na proces za zabójstwo”.

„Rozumiem, że właśnie wyryłeś swoje imię na liście zaproszeń na naszą małą pogawędkę przy kawie” - zauważył Mitch, spoglądając teraz na Sebringa.

Knight uśmiechnął się - „Przyniosę ciastka”.

„Pieprz mnie” - mruknął Mitch.

Hop uśmiechnął się do Shy’a, który odwzajemnił uśmiech.

Joker nie uśmiechnął się.

Otrzymali uściski dłoni, podziękowania, uniesienie brody i skinienie głową i Chaos wyszedł.

Joker zaczekał, aż staną przy swoich motocyklach, po czym powtórzył - „Chcę Monka”.

Tack, z pochyloną głową, gdy wkładał rękawiczki, przesunął oczy na Jokera.

„Monk już nie istnieje”.

Kolejny zimny dreszcz przesunął się po kręgosłupie Jokera, gdy spojrzał w oczy Tacka, widząc w nich wyraz, którego nigdy wcześniej nie widział u żadnego mężczyzny w swoim życiu.

Tack skończył naciągać rękawiczki i przerzucił nogę przez motocykl. Joker nie zrobił tego samego, ponieważ Hop wyciągnął rękę i owinał palce na chwilę wokół przedramienia Jokera, zanim go puścił, co kazało mu się zatrzymać.

Zatrzymał się.

Tack ryknął silnikiem.

Joker spojrział na Hop'a.

„Hank dopadnie Monka” - powiedział Hop.

Joker otworzył usta, żeby coś powiedzieć, ale Hop szedł dalej.

„A Monk zejdzie w kiciu”.

Joker zamknął usta.

„Będziesz czysty. Chaos będzie czysty. Ale będziemy o jedną przysługę lżejsi” – zakończył Hop.

„To dla ciebie będzie okej?” - Zapytał Shy.

Głowa Jokera była wypełniona martwą Heidi w zaułku. Była ładna. Oszpecona przez małego mężczyznę z małym kutasem, który został zawstydzony przez motocyklistów i wykorzystał ją do odpłaty.

Miała słabość do Jokera. Nie miał pojęcia, jak wiązała z nim swoje nadzieje, ale wiedział, że miała do niego słabość.

Nigdy go nie rozśmieszała. Denerwowała go bardziej niż cokolwiek innego, a to nigdy nie było słodkie.

Przeważnie, kiedy był z nią, nic nie czuł.

Ale była czyjaś córka. Zamierzała dać komuś dziecko. I nie było wiadomo, kim mogłaby być, gdyby pozwolono jej oddychać.

Teraz była martwa.

Nie, to nie było dla niego okej.

Ale miał kobietę, dziecko, bractwo, rodzinę.

Więc musiało.

Uniósł brodę.

Hop skinał głową.

Shy klepnął go w ramię.

Potem wsiedli na motocykle i pojechali.

\*\*\*\*\*

Tego wieczoru po kolacji Carissa, siedząca obok niego na kanapie, zaczęła mocno szturchać palcem laptopa na kolanach, chrząkając - „Uh! Uh! Uh!” - z każdym szturchnięciem.

Potem rzuciła go na stolik do kawy, gdzie się poślizgnął, biorąc ze sobą mały koszyk, do którego włożyła piloty.

Koszyk spadł.

Laptop wciąż był na górze, ale połowa zwisała ze stołu.

„Jest zepsuty!” - krzyknęła.

„Mam nadzieję, że inaczej walenie w niego i rzucanie nim nie byłoby takie mądre” - mruknął Joker, nie odrywając oczu od telewizora.

Poczuł, że zwróciła się do niego.

Zignorowała jego komentarz i zapytała - „Masz laptopa, którego mogłabym użyć, by wrzucić meble z przechowywani na Craigslist?”

„Nie mam schowka, a ty posprzątałaś mój pokój. Znalazłeś laptopa?” - zapytał w odpowiedzi.

„Nie” - warknęła, będąc cholernie słodka.

„Więc... nie” - odpowiedział.

„Uch!” - chrząknęła, również słodka, więc spojrzał w jej stronę i zobaczył, jak opuściła głowę na tył kanapy, co znowu było urocze.

Obrócił się do niej, objął ją ramieniem i pochylił, by być naprzeciwko jej twarzy.

„Kupię ci laptopa na urodziny”.

Uniosła głowę z kanapy o cal - „To nie pomoże mi w sprzedaży mebli teraz. Tata płaci za ten magazyn. Ma tam dwa pudła. Możemy umieścić jego pudła w garażu, a on zaoszczędzi te pieniądze”.

„Wczesny prezent urodzinowy”.

Przewróciła oczami i odchyliła głowę do tyłu.

Wiedział, że to nie przejdzie.

Nadal.

„Motylku, umówiłaś się z Elvirą, aby zwrócić ubrania i buty warte osiem tysięcy dolarów, a dwa stroje z tej mieszanki wyglądałyby na tobie spektakularnie i nie kosztowałyby prawie ośmiu tysięcy dolarów. Masz pieniądze w banku, ale nie zamierzasz zaszaleć. Dzięki Bogu, że nie czułaś się tak samo z majtkami i biustonoszami. Ale nic z tego nie kosztuje tyle, co laptop, a ty nadal tego nie zatrzymałaś. Więc z tym muszę zapytać, kiedy wyłożysz pieniądze na zakup laptopa, którego w dzisiejszych czasach potrzebujesz?”

Uniosła głowę o kolejny cal - „Po tym, jak ustawię meble z sypialni na podwórku, zakleję okolicę taśmą i będę siedziała tam przez cały dzień, czekając na kogoś, kto przyjdzie i zapłaci tyle, ile poproszę, czyniąc to tak, że nie będę musiała wykorzystywać oszczędności, które lubię mieć, by kupić laptop”.

„To jeden sposób. Ale ile chcesz za to gównno?”

„To wszystko kosztowało prawie sześć tysięcy dolarów, było prawie bezużyteczne i ma mniej niż trzy lata, więc miałam nadzieję, że może pięćset dolarów”.

Usiadł, wciąż odwrócony do niej, a ona się przysunęła.

„Sześć tysięcy dolarów?” - zapytał.

„Wybrała go jego matka” - wymamrotała - „Zawiera materace, które są drogie, a meble nie były dokładnie z Ikei” - Odwróciła wzrok - „Mogłaby dostać pokrzywki, gdyby pojechała do Ikei. Chociaż ich labirynt mnie przeraża, uwielbiam parter, na którym znajdują się wszystkie gadżety”.

„A co myślisz o tym?” - zignorował jej bełkot o Ikei i fakt, że wydała sześć razy więcej na zestaw do sypialni dla gości niż on na czynsz w pierwszym roku z dala od taty - „Zabieram laptopa i sprawdzam, czy Cherry ma na oku kogoś, kto zajmuje się komputerami. Ma jeden w biurze, nie może być tak, że działa przez cały czas, a kobieta ma wiele rzeczy, ale geek IT nie jest jednym z nich. Przekazujemy też to, że masz to gównie dostępne. Ale nie bierzesz za to niczego mniej niż trzy tysiące, Carrie. Jeśli jest prawie nowe i wysokiej jakości, nie bierzesz groszaków. Sprzedajesz za tyle, ile możesz, kupujesz niezawodny laptop, a resztę kładziesz do banku”.

„To brzmi jak plan” - powiedziała.

To było łatwe.

Teraz na koniec.

„Jak martwisz się, że twój tata zapłaci za ten magazyn, możemy przerzucić śmieci w Kompleksie lub w magazynie w sklepie. Położymy to tam”.

Uśmiechnęła się - „Mój męski motocyklista. Ma odpowiedź na wszystko”.

„Mój głupkowaty Motylek. Ma talent do uczynienia mnie twardym, nawet kiedy jest totalnym głuptaskiem” - odpalił.

Jej oczy zapłonęły, a jej ręka podniosła się, by uderzyć w jego klatkę piersiową.

„Trochę za wysoko, mała” - mruknął.

Jej wzrok jeszcze bardziej się rozpałił, ale gdy zsunęła rękę w dół, zapytała - „Czy tak dużo seksu jest naturalne?”

To powiedziało mu, że jej były nie tylko nie miał talentu, ale wydawało się, że nie miał też wytrzymałości.

„Naturalne do czego?” - zapytał z powrotem, wchodząc, obejmując jej szczękę.

„Naturalne dla zdrowia organizmu. To znaczy, nie chciałabym, żebyś miał zawał serca w wieku dwudziestu kilku lat przy całym wysiłku, jaki wkładasz, by mnie zadowolić”.

*Zadowolić mnie.*

I kobieta nie sądziła, że jest głuptaskiem.

Uśmiechnął się, skończył przesuwając usta po jej szczęce, uniósł się i przycisnął bliżej.

„Myślę, że moje ciało może to przetrwać” – powiedział jej.

„Cóż, to dobrze” - wymamrotała, patrząc na jego usta, które czuł na swoich ustach, a także na swoim penisie.

„Czego chcesz, Carrie?” - zaszeptał.

Podniosła wzrok na jego i odszepnęła - „Możesz zacząć od pocałowania mnie, skarbie”.

Tam zaczął.

Jakiś czas później, skończył cholernie całkiem inaczej.

\*\*\*\*\*

## **Tack**

Tack stał na tarasie swojego domu, wpatrując się w cichy mrok lasu na swojej górze.

Miał telefon przy uchu, który dzwonił.

„Tack” - przywitał się Knight.

„Yo, słyszałeś?” - zapytał Tack.

„Jeszcze nie” - odpowiedział Knight.

„Lee znalazł Tine’a. Zaśpiewał dla Hanka. W tej chwili aresztują Monka za spisek w celu popełnienia morderstwa” – powiedział mu Tack.

Knight milczał.

Tack dał mu to przez kilka chwil, zanim powiedział cicho - „Musimy się porozumieć”.

„Staje przed sądem” - odparł szybko Knight - „Upada. Chcę, żeby się skrecał”.

„Zgoda” - odparł Tack.

„Zaopiekujemy się nim, gdy upadnie”.

Tack wciągnął powietrze przez nos.



Potem stwierdził - „Masz przysługę od Chaosu”.

„Nie” - odparł cicho Knight - „Żadnej przysługi od Chaosu. Robię to dla kobiety, której nie znałem, o imieniu Heidi”.

Tack usłyszał rozłączenie.

Nie uśmiechnął się do swojego telefonu.

Opuścił rękę i wpatrywał się w cichy spokój swojej góry.

Potem odwrócił się i wszedł do swojej kobiety i ich chłopców.

## Rozdział 21

*Mój dom*

**Carissa**

Następnego wieczoru byłam przy kuchence i gotowałam kolację. Joker wciąż był w Ride. Odbywało się spotkanie braci. Dlatego po raz pierwszy, kiedy oboje pracowaliśmy w ciągu dnia, miał wrócić do domu później niż ja.

Oznaczało to, że miałam cały dom dla siebie, kolejny raz.

Nie przeszkadzała mi samotność. Lubiłam to.

Ale nie byłam kobietą, która chciała mieć dużą rodzinę ot tak.

Wolałam towarzystwo.

Więc nie mogłam się doczekać jego powrotu do domu.

Kiedy to myślałam zadzwonił mój telefon.

Zmniejszyłam gaz pod wodą, w której miały gotować się brokuły i podeszłam do blatu, gdzie leżał mój telefon.

Zobaczyłam imię na ekranie i westchnęłam.

Potem odebrałam telefon i przyłożyłam go do ucha.

„Cześć, Aaronie. Z Travisem wszystko w porządku?” - przywitałam się.

„Hej, Riss. Wszystko w porządku” – odpowiedział - „Słuchaj, mam kilku stażystów, którzy pracują dla mnie w biurze, a to oznacza, że mam przerwę. Pomyślałem, że mógłbym przyprowadzić Trávisa i moglibyśmy wszyscy wyjść na kolację”.

Nie miałabym nic przeciwko, żeby przyprowadził Trávisa, ale tylko wtedy, gdyby Aaron go zostawił, by mógł zjeść kolację z Jokerem i mną.

Nie powiedziałam tego Aaronowi, bo nie sądziłam, że będzie to pasowało do jego pomysłu.

„Nie jestem pewna, czy to dobry pomysł” – wymamrotałam.

„Przywiozę twoje pudła”.

Do diabła.

Chciałam tych pudeł.

„Ściągnąłeś je ze strychu?” – spytałam ostrożnie.

„Tak, Riss. Mogę je po prostu załadować, złapać Trávisa i będziemy tam za piętnaście minut”.

Miał pudła na dole i przyniósłby je.

Może nie zajrzał do środka.

„A jeśli przyniesiesz je, kiedy oddasz mi Trávisa w poniedziałek?” - zasugerowałam.

„Chciałbym cię zobaczyć wcześniej, Słonko” – powiedział cicho.

„Aaron...” – zaczęłam.

„Nie powinniśmy się rozstawać” – oświadczył, co poważnie mnie zaniepokoiło - „To nie jest dla nas dobre. Dla Trávisa. Dla ciebie, konieczność stania na nogach za kasą w pieprzonym sklepie spożywczym przez cały dzień. Travis przebywa z ludźmi, którzy nie są jego rodzicami, podczas gdy oboje pracujemy”.

Był *takim* palantem.

Wiedział, że to mnie dotknie. Wiedział, że chciałam być mama, która zostaje w domu.

Ale wszystko się zmieniło. Big Petey był niesamowity. I chociaż nienawidziłam tego przyznawać, Tory kochała Trávisa. Opiekowała się nim w ciągu dni, kiedy był u Aarona i, o ile wiedziałam, lubiła to robić. To nie było optymalne, ale każde dziecko powinno kochać tyle osób, ile tylko mogło.

Ponadto lubiłam swoją pracę. LeLane był świetny. Zatrudnili mnie, kiedy byłam w ciąży, wiedząc, że niedługo będę musiała wziąć urlop macierzyński, ale i tak to zrobili. Sharon zarządzała harmonogramami wszystkich najlepiej, jak potrafiła, aby pasowały do ich życia. Zatrudniali miłych ludzi. Byli własnością rodziny i jako tacy traktowali swoich pracowników tak, jakby byli rodziną.

Skanowanie artykułów spożywczych może nie było dużym wyzwaniem, ale lubiłam ludzi. Lubiłam gadać z ludźmi, którzy przechodzili przez moją kasę. Podobało mi się, że ci, których znałam, czuli się częścią rodziny LeLane.

Nie zarabiałam dużo, ale to była dobra robota.

Nie podobał mi się sposób, w jaki zaczął w to uderzać.

Nie sądziłam też, że powinnam mu o tym mówić.

„Myślę, że powinniśmy zacząć rozmawiać tylko przez naszych prawników” - powiedziałam mu zamiast tego.

„Nie rób tego, Riss. Nie dla Trávisa”.

Szantaż emocjonalny.

Kolejne coś nie-nowego od Aarona.

Ale byłam w kropce.

Potrzebowałam tych pudełek. Musiałam pozostać w jego łasce, żeby się nie zdenerwował i nie zrobił czegoś brzydkiego, nie tylko z tymi pudłami, ale ze mną i przeze mnie z naszym synem.

Ale też potrzebowałam, żeby przestał to robić.

Idąc ostrożnie, powiedziałam - „Aaron, jeśli zastanawiałeś się nad różnymi rzeczami, chciałabym cię prosić, abys pomyślał więcej. Pomyśl o wszystkim co, było między nami. Pomyśl o tym, co się wydarzyło i gdzie jesteśmy teraz oraz o tym, że idziemy dalej, ale może robimy to w sposób, w którym będziemy mogli opiekować się naszym synem, tylko osobno”.

„To zawsze byłaś ty” – szepnął.

Zamknęłam oczy, czując żar gniewu uderzający w moje policzki.

To też robił, mówił mi takie rzeczy, próbując sprawić, bym poczuła się wyjątkowo po tym, jak mnie rozerwał.

A poza tym, co z Tory?

Nie miałam okazji o to zapytać.

„Wiesz o tym, Riss” – kontynuował - „Bez względu na to, przez co przeszliśmy, wiesz, że to zawsze byłaś ty. To zawsze *będziesz* ty”.

„Bez względu na to, przez co *ty* mnie przepchnąłeś” – syknęłam, nie mogąc powstrzymać tego przed wypłynięciem z moich ust.

„Wiem” – zgodził się natychmiast - „Wiem, że spieprzyłem. Wiem, że robiłem to wielokrotnie. I wiem, że to był największy pieprzony błąd z nich wszystkich”.

Nie mogłam znieść więcej, ale co ważniejsze, nie chciałam.

„Nie mogę tego zrobić” – powiedziałam mu - „Nie chcę tego nigdy robić, ale jeśli czujesz, że musisz, nie mogę tego zrobić teraz. Nie chcę też tego robić przez telefon”.

„W takim razie pozwól, że przyprowadzę naszego syna”.

„Nie sędzę, żeby to był dobry pomysł” – powiedziałam mu stanowczo - „Oczywiście, że chcę zobaczyć Trávisa, ale Joker niedługo tu będzie. Jeśli nie masz nic przeciwko temu, że tu jest, to w porządku. Joker może opiekować się Travisem, kiedy porozmawiamy. Chciałby tego. Ale jeśli przyjedziesz, chcę, żebyś przyniósł pudła, a zanim przyjedziesz, muszę porozmawiać z Jokerem, żeby zapytać, czy to dla niego w porządku”.

„Dlaczego miałbyś go pytać?” - zapytał - „To twój dom”.

„Bo mamy plany” – odpowiedziałam – „Robię mu teraz kolację i niegrzecznie jest zmieniać plany w ostatniej chwili lub zmuszać kogoś do spędzania czasu z kimś, z kim może nie chcesz spędzać czasu po długim dniu w pracy”.

„Wiesz, że należy do gangu motocyklowego” – poinformował mnie nagle Aaron, a moja głowa drgnęła, gdy na mojej skórze utworzył się szron.

„Tak” – powiedziałam powoli – „Jednak to jest klub, a nie gang” – poprawiłam – „Chciałabym wiedzieć, skąd to wiesz”.

„Chciałaś to przede mną ukryć?” – zapytał.

„Nie chciałam. Po prostu Joker to tak naprawdę nie twoja sprawa” – podzieliłam się.

„Spędza czas z moją żoną i synem”.

„Twoją była żoną, Aaron” – poprawiłam ponownie – „I tak, spędza czas z twoim synem. Tory też. Porozmawiamy o Tory kontra Joker, czy też ostatnim razem wyraziłam swój punkt widzenia?”

„To miało znaczenie, jeśli Tory byłaby w moim życiu znacznie dłużej”.

Wciągnęłam z sykiem oddech.

Była odpowiedź na temat Tory.

„To nie w twoim stylu, Carissa, spędzać czas z jakimś facetem w gangu motocyklowym” – powiedział mi.

„Nie znasz mnie” – wyszeptałam – „Spędziliśmy razem dekadę i przez ten czas nie spróbowałaś mnie poznać”.

„Z pewnością nie, jeśli jesteś kobietą, która uważa, że narażanie jej dziecka na kontakt z gangiem motocyklowym jest w porządku”.

„*Klubem*” – warknęłam.

„*Nieważne*” – warknął.

W porządku.

Skończyłam stąpać ostrożnie.

„To nie *nieważne*. To *ważne*” – pouczyłam go – „I dalej, nie poświęcając czasu na poznanie mnie, nie nauczyłeś się, że nie jestem głupia. Mogłam robić głupie rzeczy, bo cię kochałam, ale nie jestem głupia. I nie będąc głupią, wiem, że to groźenie mi”.

„Riss...”

Przerwałam mu.

„Sprawdzałeś mnie. Nie podoba mi się to, Aaronie. To jest inwazyjne i obraźliwe, a ostatecznie będzie destrukcyjne. Powiem ci teraz, bardzo chciałabym, abyśmy mogli wyjść poza to, co wydarzyło się między nami, aby zbudować relację, która będzie dla nas wzajemnością, aby zapewnić zdrowe wychowanie naszemu synowi. Właśnie tego bym chciała”.

Wzięłam szybki oddech i zanim zdążył cokolwiek powiedzieć – ponieważ miałam do powiedzenia wiele rzeczy, które musiał usłyszeć – kontynuowałam.

„Dopóki nie będę mogła stanąć na nogi, aby zająć się Travisem finansowo, chciałabym również mieć twoją pomoc finansową. To nie potrwa dziesięciolecia. To potrwa, dopóki nie zdobędę wykształcenia, aby zbudować karierę, w której będę mogła zarobić więcej pieniędzy. I dalej, chociaż jest jeszcze tak bardzo młody, chciałabym, aby miał bardziej stabilne życie domowe, a nie był przekazywany tam i z powrotem co tydzień. I jako jego matka uważam, że czas powinien spędzać ze mną. Aby dać mu czas na zrobienie czegoś tak kluczowego w jego życiu jak więź z ojcem, jestem gotowa dać ci dni, wieczory i tak dalej z twoim synem, abys mógł dalej to robić. Tego właśnie od ciebie chcę. To *wszystko*, czego od ciebie chcę”.

Wzięłam kolejny szybki wdech i rzuciłam się z powrotem.

„To, czego *nie* chcę, to walczyć z tobą. Nie chcę, żeby Travis dorastał z dwójką rodziców, którzy się nienawidzą, którzy zawsze walczą i kłócą się. To *nie* byłoby dobre dla naszego syna. Kiedy dorośnie, kiedy stanę na nogi, będę mniej zależna od twojej pomocy finansowej, a on będzie potrzebował więcej czasu z ojcem. Jeśli uda nam się dotrzeć do tego, byśmy mogli podejmować te decyzje i wprowadzać te zmiany, gdy są potrzebne, nie wdzierając się w siebie, Travis na tym skorzysta. Ale powiem, że jeśli będziesz ze mną walczyć, oddam to. A jeśli będziesz ze mną walczył, Aaronie, powie mi to *dokładnie*, co czujesz nie tylko do mnie, ale także do swoich obowiązków jako ojca wobec naszego syna”.

Wciągnęłam więcej powietrza i skończyłam, oddając mu to całkowicie w nadziei, że choć raz w życiu będzie dbał o to, co mam do powiedzenia i mnie *wysłucha*.

„Pomysł, żebyśmy do siebie wrócili, Aaron, szczerze, nie chcę cię ranić. Wiem, że możesz w to nie wierzyć, ale to prawda. Jednak to *koniec*. Ty nie skrzywdziłeś mnie. Ty mnie zniszczyłeś. Podniosłam się, pozbierałam do kupy i wyszłam z tego silniejsza, zauważając błędy, które popełniłam w przeszłości. Cieszę się, że z miłości, którą kiedyś mieliśmy, stworzyliśmy syna, którego oboje uwielbiamy. Ale tam już nic nie ma. Mam w życiu mężczyznę, na którym bardzo mi zależy. Traktuje mnie dobrze i kocha naszego chłopca. Prawdę mówiąc, jeśli w ogóle ci na mnie zależy, nie tylko pozwolisz mi to mieć, ale *zechcesz* tego dla mnie. I na tym ta rozmowa się skończyła. Proszę tylko o przemyślenie wszystkiego, co powiedziałam. I proszę cię, kiedy przyniesiesz mi Trávisa w poniedziałek, przynieś też moje rzeczy. A teraz, miłego wieczoru”.

Z tym, nie wiedząc, czy słusznie nie pozwolić mu się wypowiedzieć, i obawiając się, że nie słusznie, rozłączyłam się.

Odłożyłam telefon nie tylko czując się nieswojo z powodu rozłączenia się z Aaronem i jego reakcji na to, ale wręcz martwiąc się całą tą rozmową.

Mógł lub nie mógł zrywać z Tory (ale wydawało się, że tak było).

Mógł, ale nie musiał, po tym, jak powiedziałam swój kawałek, chcieć do mnie wrócić.

Ale mógł też mówić te rzeczy, aby zyskać czas na sprawdzenie mnie, aby przyjść na nasze spotkanie lub do sądu, z jakąkolwiek amunicją, której potrzebował, wciągając każdego, kto według niego mógł pomóc jego sprawie i według własnego uznania powalając wszystkich, których, jak czuł, mógłby użyć, aby uzyskać to, czego chciał.

Rozejrzałam się po mojej uroczej kuchni, której jeszcze tak naprawdę nie ogarnęłam.

Była co najmniej trzy razy większa od kuchni w moim starym mieszkaniu i w tym momencie zdałam sobie sprawę, że nie była dużo mniejsza niż kuchnia, którą miałam w domu, w którym mieszkałam z Aaronem.

Domu, jaki kupili nam jego rodzice na nasz ślub. Domu, którego nawet nie widziałam, zanim został mi podarowany jako wielki prezent niespodzianka z całą fanfara, jaką zrobił z niego jego ojciec, gdy staliśmy na parkiecie na naszym przyjęciu z nim i jego żoną, robiąc z tego wielkie ogłoszenie. A po powrocie z Massachusetts zostałam tam przeprowadzona.

Wyszłam z kuchni do jadalni/salonu i rozejrzałam się dookoła.

Moje meble tu pasowały. Meble, które wybrałam, były atrakcyjne, przytulne, wygodne i pasowały do tego domu.

Idealnie.

Jakbym to kupiła, by było właśnie tutaj.

To był mój dom.

To byłam ja.

Podeszłam do dużego okna witrynowego przy stole w jadalni i wyjrzałam.

Duży trawnik. Miejsce do zabawy dla dzieci. To samo z tyłu, z ładnym tarasem. Miejsce na grilla. Miejsce na relaks.

Spokojna okolica.

Czekałam, obserwowałam i robiłam to przez chwilę.

Ulicą jechały tylko dwa samochody. Nie ścigały się. Nie miały głośnej muzyki. Jechały spokojnie przez bezpieczną, cichą, rodzinną dzielnicę.

„To jest moje miejsce. To ja” – szepnęłam.

Byłam tam, gdzie musiałam być dla mojego syna.

Ale także dla mnie.

Miałam mężczyznę, którego potrzebowałam, który kochał mojego syna.

Ale też zakochał się we mnie.

Aaron zamierzał wyciągnąć wszystkie działa.

I zamierzał wszystko zepsuć.

Usłyszałam, jak otwierają się tylne drzwi, kiedy skupiłam się na znaku na podwórku domu po drugiej stronie ulicy.

„Carrie, woda się gotuje” – zawołał Joker.

„Możesz to wyłączyć?” - odpowiedziałam, z wzrokiem przyklejonym do tego znaku.

Minęły sekundy.

„Hej” – usłyszałam.

„Hej” – odpowiedziałam, wpatrując się w ten znak.

Poczułam, że się zbliżył. Poczułam, jak jego dłoń lekko przesunęła się po moich plecach. Poczułam jego ciepło. Poczułam jego siłę.

„Hej” – powiedział cicho, jedna sylaba, jedno słowo powtórzone, ale zmiana tonu powiedziała wszystko.

„Dom po drugiej stronie ulicy jest do wynajęcia” – powiedziałam mu, wpatrując się w ten znak.

„Tak?” - zapytał delikatnie.

„Powinniśmy porozmawiać z panią Heely. Zobaczyć, czy zechce się przeprowadzić. Zabrać ją z tamtego miejsca” – powiedziałam mu.

„Carrie”.

„Tak?”

„Spójrz na mnie, Motylku”.

Oderwałam wzrok od znaku i spojrzałam na niego.

Spojrzał na mnie.

„Kurwa, mała, co się stało?”

„Aaron mnie bada”.

Zacisnął szczękę.



„Wie, że należysz do Chaosu” – powiedziałam mu.

„Nie ukrywam tego i nigdy bym tego nie ukrywał” – powiedział mi.

„Wiem” – szepnęłam.

Patrzył na mnie. Robił to przez chwilę, z ręką na moich plecach, lekka, nie zawłaszczając mnie tak, jak zwykle mnie dotykał.

Tylko ją tam trzymając.

Nagle oznajmił - „Walczyłem w nielegalnych walkach”.

Zamrugłam.

Potem zapytałam - „Co?”

„Nielegalne walki, nielegalne zakłady. Robiłem to przez lata. Nigdy nie zostałem złapany. Zarobiłem kupę szmalu. Tylko gotówka. Nie zapłaciłem od niego podatków i nie zapłacę, jeśli nie będę musiał”.

Gapiałam się.

Joker mówił dalej.

„Nie wiodłem spokojnego życia, ale nigdy nie zrobiłem niczego naprawdę głupiego i nigdy nie zostałem przyłapany na robieniu pół-głupich rzeczy, jakie robiłem. Innymi słowy, nie mam kartoteki, Carisso”.

„Ja... okej” – odparłam.

„Brałem narkotyki” – kontynuował, a moja głowa szarpnęła się - „Palilem trawkę. Wciągałem koks. Nic więcej. Nie przejmowałbym się jointem, ale nie podobały mi się mocniejsze. Ale jak brałem udział w walkach, to nie było dla mnie dobre, więc przestałem robić to gównu dawno temu”.

Lekko potrząsałam głową, powtarzając - „Okej”.

„Chaos jest czystym Klubem od ponad dziesięciu lat” – kontynuował - „Ani jeden członek nie został zgarnięty za coś więcej niż wykroczenia. Pijaństwo i bójki, takie gównu. Są chłopcy, którzy mają kartoteki, ale nic poważnego. Od bardzo dawna”.

Po tym zaczęło mi świtać, a to, co mi świtało, zaczęło mnie również rozgrzewać.

„Okej, Joker” – szepnęłam.

„A to, czego nie dałem ci kilka nocy temu” – ciągnął - „było czymś, o czym wiedziałem, że cię przerazi, i coś, o czym wiedziałem, że Klub będzie miał w zanadru. To był informator Chaosu, kobieta, była prostytutka, która została zamordowana. Nie została zabita przez faceta, który ma problem z Klubem. Została zabita przez szczura z urazą. Pieprzy mi w głowie mi, że musisz ci to powiedzieć, bo chciałem cię przed tym chronić, ale musisz wiedzieć to

wszystko na wypadek, gdyby ten palant to dostał. Miała na skórze wryte słowa, jednym był Chaos, a drugim moje imię, ponieważ była moim kapusiem”.

„O, mój Boże” – wydyszałam, czując, jak moje oczy stają się wielkie.

„Nie była dobrą kobietą, ale starała się czynić dobro dla Klubu, nawet jeśli robiąc to, dostawała za to zapłatę. To był jej świat i taki właśnie powinien być. Ale ona nie żyje i zostanie pomszczona. Klub dopilnuje tego, ale nie zajmą się tym bezpośrednio. Sposób, w jaki to się stanie, nigdy nie dotknie Klubu”.

Odwróciłam się do niego, kładąc dłoń na jego brzuchu, kiedy czułam wszystko, co mi dawał, *dłaczego* mi to dawał, co ogrzewało mnie ciepłem, które wnikało prosto w moje kości.

„Joker...”

„To wszystko” – stwierdził - „To wszystko o mnie. Albo to o mnie, co mogłoby zranić ciebie i Trávisa. A teraz, wprost, jeśli potrzebowałabyś, żebym opuścił Klub, bo myślisz, że to umocni twoją sprawę, powiem ci, że to rozważę. Ale to by coś o tobie mówiło. Coś o tym, co myślisz o moich braciach, kim jestem. I wiem, że to w końcu by to mi pieprzyło w głowie, co by spieprzyło między nami. Więc nie mogę ci tego dać, Carrie”.

„Ja...”

„Ale odejdę”.

Moje ciało zeszywniało.

Mówił dalej.

„To mnie zabije. Chcę ciebie w moim życiu. Chcę twojego syna w moim życiu. Podoba mi się to, co mamy i podoba mi się to, dokąd zmierzamy, co budujemy. Nigdy w życiu nie śniłem o czymś takim. Ale teraz o tym marzę. By dać to tobie. Dać ci Candy. I więcej. Mieć to dla mnie. Ale jak potrzebujesz tego dla ciebie i twojego chłopca, odejdę”.

Nie.

Nie, nie, nie!

„Brałeś udział w walkach?” – spytałam ochryple, emocje zatykały mi gardło, musiałam o to zapytać, bo nie mogłam nawet pomyśleć, jak skończył to wszystko, co miał mi do zaoferowania.

„Ojciec mnie bił” – odpowiedział, a ja zwalczyłam wzdrygnięcie – „Musiałem to odpuścić. Musiałem to wyrzucić. Więc biłem”.

„Kobieta została zamordowana?” - kontynuowałam.

„Tak. I nie będę wiedział, kto, jak i kiedy, ale jeśli odpowiedzialny za to człowiek upadnie, będę wiedział dlaczego”.

Zamilkłam.

Jego dłoń opuściła mnie.

Poczułam się porzucona.

„Carissa, jeśli to musi się wydarzyć, musi się to stać teraz” – oświadczył – „Musisz to zrobić, muszę wyjść za drzwi. Jak dasz mi więcej siebie, więcej Trav’a, podejmiesz tę decyzję później, to odbierzesz mi coś, co nigdy się nie zagoi”.

„Jeśli odejdiesz ode mnie, zabijesz mnie”.

Szarpnął głową.

Ale jeszcze nie skończyłam.

„A jeśli kiedykolwiek odwrócisz się od Klubu, nigdy ci tego nie wybaczę, Carsonie Steele”.

Joker stał tam zupełnie nieruchomo i patrzył na mnie.

„Aaron zrobi wszystko, co w jego mocy, by wszystko zepsuć” – powiedziała mu - „I może mu się udać. Boję się tego. Nie, to mnie *przeraża*, bo nie chcę przez to znowu przechodzić. Ale tym razem nie chcę przez to przechodzić ani dla ciebie, ani dla nikogo innego, na kim mi zależy. Mimo to wiem, że cokolwiek on zabierze, gdziekolwiek wyląduję następnym razem i następnym, a może nawet następnym, przeżyję, tak długo, jak długo będę miała Travisa i tak długo, jak będę miała ciebie”.

Jak tylko wypowiedziałam ostatnie słowo, oparłam się plecami o podłogę, a Joker był na mnie.

Szarpał za moje ubranie.

Odwzajemniłam to.

Zdesperowani, ciężko oddychając, między fruującymi ubraniami, przeciągając po sobie ustami, łącząc usta, smakując nasze języki, włączając rękoma, drapiąc paznokciami, łącząc splecione palce, poszliśmy na siebie, tocząc się, kiedy Joker był na górze, ja na górze i z powrotem, i znowu, aż nie mogłam już dłużej czekać.

„Prezerwatywa, kochanie” – wydychałam swoje błaganie.

Wyciągnął rękę i przyciągnął w naszą stronę swoje dżinsy.

„Wycofaj się, rozłóż się, trzymaj się dla mnie, Carrie” - rozkazał.

Sturlałam się z niego na plecy i zrobiłam, o co prosił.

Załóżyl prezerwatywę i nie tracił czasu na pokrycie mnie.

Ale jak szalone to było do tego momentu, właśnie wtedy, jego ciało na będące moim, moje nogi okrążyły jego biodra, moje ramiona wygięte w górę, ręce rozłożone na jego łopatkach, jego oczy były wpatrzone w moje, jego ciężar

na jednym przedramieniu, drugie ramię pode mna, owinięte wokół mojej talii, poczułam czubek, a potem wsunął się powoli.

Rozchyliłam usta, gdy brałam go cał po cał, aż został całkowicie zagrzebany.

„Tak cholernie ładna” – mruknął, wciąż patrząc na mnie.

Zamknęłam oczy.

Byłam zakochana.

Otworzyłam je i szepnęłam - „Proszę, proszę, nigdy więcej nie wspominaj o zostawieniu mnie”.

Jego odpowiedzią było pochylenie głowy i przeciągnięcie nosa wzdłuż mojego, gdy jęknął - „Nie zrobię tego, Motylku”.

„Nigdy, Carson. Obiecuj mi”.

„Obiecuję, mała”.

Dotknęłam ustami jego - „Dziękuję, skarbie”.

Pochylił głowę i pocałował mnie.

Potem tak wolno, jak we mnie wszedł, kochał się ze mną na podłodze przy zestawie mebli do jadalni.

Koniecznien, oczywiście, na koniec było szybciej, mocniej, zapierało dech w piersiach, przytłaczało.

Zdumiewająco.

A po tym, jak leżałam na plecach na podłodze pod Jokerem, czując, jak moja kulminacja opuszczała mnie, gdy jego ciężar i ciepło wciskały się we mnie, jego oddech ocierał się o moją szyję, to znów do mnie dotarło.

To był mój dom.

To byłam ja.

Właśnie tam miałam być.

„Wyłączyłeś wodę?” - spytałam.

Ciało Jokera poruszyło się gwałtownie z jego krótkim, zaskoczonym śmiechem.

Potem podniósł głowę, spojrział mi w oczy i odpowiedział - „Tak, Carrie”.

„Dobrze” – wymamrotałam.

Podniósł rękę i odgarnął kilka loków z mojego czoła, zanim powiedział - „Wszystko będzie dobrze”.

Przytaknęłam.

„Wszystko będzie dobrze, mała” – wyszeptał.

Wpatrywałam się w jego oczy i wiedziałam, że tak będzie.

Wiedziałam.

Ponieważ wiedziałam, leżąc na podłodze z Jokerem wciąż we mnie, z jego ciężarem we mnie, że to było *jego* miejsce.

I, tak jak ja, lubił swoje miejsce.

Więc nigdy nie odejdzie.

\*\*\*\*\*

## **Joker**

Następnego dnia Joker czekał długo, opierając się o swój motocykl obok czarnego SUV-a Lexusa.

W końcu się pokazał.

Idąc do swojego samochodu z sądu, skurwiel namierzył go, zatrzymał się, wyjął telefon i zrobił zdjęcie Jokerowi.

Joker się nie poruszył.

Wiedział, co zrobi teraz kutas.

Aaron Neiland nie był człowiekiem, który pozwoliłby zmarnować okazję do konfrontacji.

Więc zrobił to, o czym Joker wiedział, że zrobi.

Podszedł prosto do Jokera i oświadczył - „Nie możesz mnie zastraszać”.

„Ona jest szczęśliwa”.

Mężczyzna znieruchomiał.

„O ile nie rozmawiasz z nią przez telefon i pieprzysz się z jej głową, albo później, kiedy tam wejdiesz i będę miał pracę do wykonania, żeby ją uporządkować, jest szczęśliwa. Jest matką twojego dziecka, stary, powinienes tego dla niej chcieć. Nie miała zbyt wiele dobrego w swoim życiu, ale teraz jest stabilna. Ma spokój. Zostaw ją i daj jej to”.

„Zasługuje na coś lepszego” - odparł Neiland.

„Masz rację” – zgodził się Joker – „Miałeś szansę i ją rozerwałeś. Teraz znalazła lepsze”.

Górna warga Neilanda uniosła się w szyderym uśmiechu - „Mówisz, że jesteś lepszy ode mnie?”

„Mówię, że dla Carissy jestem”.

Potrząsał głową - „Niewiarygodne, że sam się o tym przekonałeś”.

„Nie” – odpowiedział Joker - „Niewiarygodne jest to, że zrobiliście dziecko. Zrobiłeś pieprzony *cud*, człowieku, a robiąc to, wzięłeś na siebie odpowiedzialność. A matka tego dzieciaka straciła swoją młodszą siostrę. Jej mamę. Mężczyzna, którego kochała, zdradził ją, wyrzucił ją ze swojego łóżka, swojego domu, umieścił w nim inną kobietę, zmusił ją do życia w gównianym miejscu, które nie było bezpieczne dla niej lub ich dziecka, i on może tam stać i myśleć jest dla niej lepszy niż ja. *To jest niewiarygodne*”.

Nie mogąc temu zaprzeczyć, odwrócił się - „Nie rozmawiam z tobą o mojej rodzinie”.

To było zbyt ważne, więc Joker nie odpuścił - „Wszystko, o co proszę, to abys pozwolił jej być szczęśliwą”.

Odwrócił się - „*Ja* mogę ją uszczęśliwić”.

„Zrobiłeś z tym dobrą robotę”.

Pochylił się w kierunku Jokera – „Ona cię teraz potrzebuje, *przyjacielu*. Co się stanie, jeśli nie będzie?”

„Nadal będzie ze mną”.

Odchylił się do tyłu, uśmiechając się paskudnie - „Jesteś pewien?”

„Absolutnie”.

„Świat marzeń, Steele” – zadrwił.

Joker odsunął się od motocykla i obrócił się całkowicie w jego stronę, obserwując, jak mężczyzna stał się czujny, ale zachował swoją pozycję. Chociaż jego oczy rzucające się na boki mówiły wszystko.

Nie chciał stracić twarzy, ale potrzebował planu ucieczki, ponieważ wiedział, że jeśli to sprowadzi się do pięści, dostanie lanie.

Ale Joker nie poruszył się ani o cal w jego stronę.

„Nie chciałem w to wchodzić, a ty nie zrozumiesz tego wszystkiego. To jest moje i Carrie. Ale ona dostaje ode mnie to, czego nie dostała od ciebie na różne sposoby, Neiland. Ona to kocha. O niektóre błaga”.

„Prostackie, ale nie zaskakujące” – syknął.

„Mylisz się” – powiedział cicho Joker - „Część tego, jak widzę, rozumiesz, ale nie rozumiesz wszystkiego. Jesteś tak głęboko w swojej dupie, że myślisz, że ona musi na to zapracować, żeby zasłużyła na ciebie. Idziesz własną drogą, robisz swoje, wybierasz sobie z kim chcesz być, kiedy chcesz. Test za testem, a ona zdaje je, akceptuje cię takim, jakim chcesz być, albo odpada. Ze mną powiedziała mi szczerze, że to jest proste. Daję jej spokój. *My jesteśmy* łatwi. A to dlatego, że ona wie, na czym stoi przy mnie i ten grunt, na którym ja

postawiłem, człowieku, nie jest chwiejny. Teraz pytam cię, jak tak bardzo chcesz ją z powrotem, chcesz mieć swoją *rodzinę*, więc myślę, że coś do niej czujesz. Trochę małego uczucia. Jeśli nie, to nie chodzi o nią, ale o to, że masz potrzebę pokonania jej, mnie lub nas obojga. Ale jeśli coś czujesz, chciałbym wiedzieć, dlaczego nie chcesz, żeby miała łatwo?”

Ponownie, nie mogąc się sprzeciwić, Neiland ogłosił - „Skończyliśmy” - i odwrócił się.

„Oczywiście, że tak” – mruknął Joker, spoglądając na swoje buty.

„Jak mężczyzna z mężczyzną, jak najwyraźniej tego chcesz” - powiedział Neiland, a Joker spojrział na niego - „Kiedy z tobą skończę, Carissa nie będzie chciała ani siebie, ani naszego syna w pobliżu ciebie”.

„Powodzenia, przyjacielu” – odpowiedział Joker.

Kolejna kpina - „Nie masz pojęcia”.

Joker bez wahania przekazał mu swoje pojęcie.

„Wie, że brałem udział w walkach. Wie, że paliłem trawkę. Zna i lubi każdego członka mojego Klubu”.

„Wie, że prostytutka miała twoje imię wyryte na brzuchu?” - odparł.

„Nie udostępniłem lokalizacji, ale tak, o tym też wie”.

Neiland zamrugął.

„Masz więcej?” – zapytał Joker, ale wiedział, że nie, więc kiedy Neiland stał tam i wpatrywał się w niego, Joker potrząsnął głową.

„W takim razie chyba skończyliśmy”.

„Daleko nam jeszcze do skończenia”.

Joker dalej kręcił głową i zaczął skrecać do swojego motocykla.

„Ma mężczyznę z kryminalną przeszłością, który opiekuje się naszym synem” – wycedził, a Joker uśmiechnął się, ale zrobił to, żeby się nie śmiać.

Spojrzał na niego - „Dobry wybór, idź za Pete’em. To zadziała”.

Neiland ujawnił niepewność tylko przez chwilę, zanim ją ukrył i powiedział - „To nie znaczy, że Carissa jest w stanie podejmować właściwe decyzje dotyczące wychowania naszego dziecka”.

„Jesteś pewien, że chcesz podzielić się ze mną całą swoją strategią? Jeśli tak, to spoko, ale daj mi chwilę, bym zdobył trochę papieru, żeby móc robić notatki”.

„Jesteś dupkiem” – zadrwił.

„Zakochałem się w twojej byłej żonie” – odpowiedział Joker bez rozbawienia w głosie, z oczami utkwionymi w Neilandzie - „Kochałem ją od liceum, stary. Ona znaczy dla mnie wszystko. Musisz ją ściągnąć w dół, to będzie do dupy, ale ja ją podniosę. Musisz ją rozerwać, kurwa, znieńwidzę to oglądać, ale poskładam ją z powrotem. Zrób to, co musisz, abys poczuł się, jakbyś miał większego kutasa. Ale wiedz o tym, że w końcu będziemy tylko ona i ja. Więc oddaj strzał. Wydaj pieniądze. Nanieś te ślady na swoją duszę. Oszpecić się w oczach swojego syna. Zepchnij ją do punktu, w którym nie będzie mogła znieść twojego widoku. Ale zrób to, wiedząc, że to wszystko będzie twoja wina. Tak jak wszystko, co wydarzyło się wcześniej, wszystko będzie na tobie”.

Po tym Joker zwolnił go. Odwrócił się do swojego motocykla, wsiadł na niego, przełączył zapłon, cofnął i nawet na mężczyznę nie spojrzął.

Odjechał, wiedząc, że to nie będzie koniec. Odjechał też, wiedząc, że musi porozmawiać z braćmi.

Ale odjechał z nadzieją, że bez względu na cel, do którego dążył ten człowiek, nie przestraszy to jego syna.

Reszty Joker pilnował.

\*\*\*\*\*

Nie był zaskoczony, że Carissa była spięta w ten poniedziałek, czekając, aż Neiland zwróci Trávisa.

Po prostu nie znał wszystkich powodów, dla których była spięta.

Kiedy mężczyzna się pokazał, tak jak robił to w zwyczaju, Joker cofnął się, upewniając się, że wiedziała, że ją wspierał, a Neiland zarejestrował jego obecność.

Tym razem na szczęście przekazanie trwało znacznie krócej.

Ale kręciło mu się to mdląco w brzuchu, kiedy patrzył, jak Neiland próbował wczułgać się w jej tyłek, decydując się zignorować Jokera i skupić się wyłącznie na niej, dając tak dużo sacharyny, że to cud, że pokój tym nie eksplodował.

Ale ona, zmuszając się do uprzejmości, zajęła się tylko jej dzieckiem i dwoma pudełkami, które Neiland zdobył w wielkim show, wracając do samochodu i przynosząc je jej.

Była tylko trochę nachalna, zamykając drzwi na jego tyłku.

Ale kiedy już odszedł, przytulając Trávisa do siebie, podeszła do okna i patrzyła, jak odjeżdżał.

Więc Joker też to zrobił.



W chwili, gdy Lexus odjechał z krawężnika, Carissa znalazła się w jego przestrzeni.

„Przywitaj się z Jokerem, słodziutki. Mamusia musi zrobić coś naprawdę szybko” – powiedziała, całując Trávisa, przytulając się i przekazując go Jokerowi.

Potem zeskoczyła prosto do pudeł, by zrywać z nich taśmę.

Joker sam się przytulił do dzieciaka, ciesząc się, że wrócił, z ciężarem w ramionach, słysząc dźwięki, które wydawał.

Ale jego oczy były skierowane na Carissę.

Przekopała się przez pierwsze pudło w szaleństwie i patrząc na to Joker poczuł, że jego kark jest napięty.

„Carrie, co do...?”

Przerwał, kiedy wydała dziwny, spanikowany dźwięk, rozpaczliwie odwróciła się do następnego pudełka i zerwała taśmę.

Travis zaczął się niepokoić w jego ramieniu.

„Carrie” – szepnął, gdy odciągnęła klapy i przekopywała się przez nie.

Nagle szarpnęła ramkę do piersi i upadła na tyłek, z kolanami w górę, owijając nad niej górną część ciała i zakolysała się.

Przykucnął obok niej - „Mała”.

„Teraz mam od niego wszystko, czego potrzebuję. Teraz niczego od niego nie potrzebuję. Teraz mam wszystko, czego potrzebuję” – powiedziała jak intonowanie ochryplym głosem.

Travis wydał z siebie nieszczęśliwy dźwięk, gdy Joker podniósł rękę i odgarnął jej włosy z ramienia.

Zobaczył, jak łzy spływają jej po policzku.

„Carrie” – jego głos też był gruby – „mów do mnie”.

Jej wilgotne oczy zwróciły się na niego, gdy się rozwinęła, opuściła ręce, a tył ramki opadł na jej uda, odsłaniając to, co w niej było.

Joker spojrział na to i zacisnęło mu się gardło.

„Teraz mam wszystko, czego potrzebuję” – wyszeptała drżącymi słowami.

Joker opadł na kolano, zacisnął ramię na jej chłopcu, trzymając go blisko, gdy wsunął palce drugiej dłoni w jej włosy, delikatnie odchylając jej głowę do tyłu.

Nachylił się po pocałunek.

Travis dał im to, czego potrzebowali, dając czas, by usta Jokera poruszyły się na jej ustach, jednocześnie pijąc i dając jej wszystko, co musiał dać, aby powiedzieć wszystko, co miał do powiedzenia.

Potem dzieciak skończył i oboje o tym wiedzieli, kiedy wrzasnął, sięgnął i szarpał za włosy ich obojga.

Co oznaczało, że kiedy przestali się całować, uśmiechali się.

\*\*\*\*\*

Tej nocy w dużym łóżku z drogimi prześcieradłami i fantastycznym materacem, podczas gdy mały chłopiec drzemał w swoim łóżeczku o pokój dalej, Carson Steele i Carissa Teodoro spali głębokim snem, splątani ze sobą, ze szkicem w ramce spoczywającym na nocnym stoliku Carissy.

Na swoim właściwym miejscu.

Gdzie powinno być.

Podobnie jak wszystko i każda istota w tym domu.

Na swoim właściwym miejscu.

Dokładnie tam, gdzie powinno być.

## Rozdział 22

### *Mieć rację*

### **Joker**

Joker stał w warsztacie z rękami na biodrach, wpatrując się w budowany przez siebie samochód, który stał tam z podniesioną maską, lśniącym nowym silnikiem, osłonami na bokach, wnętrzem pustym, ponieważ zamówione przez nich fotele nie zostaną dopasowane jeszcze przez kilka dni.

Ale jeśli utrzymaliby się planu przekreśliliby kluczyk pod koniec następnego dnia.

Miał tylko nadzieję, że przekreśli go i złapie zapłon. Tyle kompilacji, ile zrobił, to zawsze była gra w niewiadomą, a jeśli tak się nie stało, dowiedzenie się, dlaczego można było przyczepić się w dowolnym miejscu od pół godziny do pół tygodnia.

„Joker! Słonko! Masz gościa!”

Odwrócił się do drzwi biura na wołanie Cherry.

Potem uśmiechnął się, gdy zobaczył, jaki mężczyzna wychodzi za nią.

Pan Robinson. Keith.

Mężczyzna wyciągnął rękę, zanim się spotkali i potrząsnął nią, kiedy to robili.

„Kazałeś mi zadzwonić” – powiedział Keith - „Ale byłem blisko, więc pomyślałem, że po prostu wpadnę”.

„Cieszę się, że wpadłeś” – odpowiedział Joker, zrywając kontakt.

Oczy Keith'a powędrowały do samochodu - „To twój?”

Joker też spojrzał na samochód - „Ten, nad którym teraz pracuję”.

Joker poczuł na sobie wzrok mężczyzny, kiedy stwierdził - „Jest piękny”.

Spojrzał na Keith'a i uśmiechnął się - „Chcesz zobaczyć?”

Keith skinął głową i Joker zaprowadził go do samochodu.

„Więc za co w nim odpowiadasz?” – zapytał Keith, gdy szli.

„To wszystko” – powiedział mu Joker.

Zatrzymali się przy samochodzie i Keith spojrzał na niego.

„Przepraszam?”

„Projekt, podwozie, nadwozie, układ wydechowy, zawieszenie, skrzynia biegów, silnik, koła, wnętrze, lakier” - Spojrzał na samochód - „Zderzak do zderzaka, dach do kół, cały jest mój”.

„To jest... ja... Carson...” - Joker spojrział na niego, kiedy jąkał się - „To niewiarygodnie imponujące”.

To było dobre, ale mimo to Joker wzruszył ramionami.

„Moja praca” - wymamrotał i kontynuował - „Nie zszywam skóry ani nic. Większość wnętrza zlecamy podwykonawcom przy budowie lub renowacji, wykorzystując gówno, które znajdujemy w pojazdach, których nie da się odrestaurować. Remontujemy i manipulujemy tak, aby pasowały. I nie maluję. Mamy faceta od farb, który to robi, innego, który zajmuje się malowaniem wzorów. Wyobrażam sobie rysunek aerografem, robię trochę tego, ale jeśli jest to czasochłonne, jesteśmy na czas, a ja nie mam tego czasu, mamy faceta, który pomaga...”

„Malujesz aerografem?” - zapytał Keith i Joker ponownie wzruszył ramionami.

„Tak”.

Powoli Keith uśmiechnął się, zanim powiedział - „Chciałbym to zobaczyć”.

Joker skinął głową - „Cherry ma w biurze książkę starych konstrukcji. Mogę...”

Przestał mówić, gdy usłyszał - „Skarbie!”

Odwrócił się i nawet nie próbował powstrzymać swojego wielkiego uśmiechu, gdy zobaczył spieszącą ku niemu Carissę, ubraną w uroczy sukienkę, która kołysała jej wokół ud, odsłaniając nogi od kolan w dół, w dziewczęce sandały na wysokim obcasie, z rozpuszczonymi i dużymi włosami, lekkim makijaż, Travisem na biodrze.

A z nią była pani Heely.

„Spójrz, kogo tu mam!” - zawołała, odwracając się lekko, by wskazać panią Heely.

„Yo, Motylku” - zawołał i spojrział na towarzyszącą jej kobietę - „Mamo Heely”.

Pani Heely przewróciła oczami.

Carissa podeszła prosto do niego, weszła głęboko w jego przestrzeń i, z ręką na jego brzuchu, zwinęła się, by pocałować jego zarośniętą szczękę.

Travis uczeplił się go w taki sposób, że kiedy się cofnęła, on wciąż trzymał Jokera. Joker zrozumiał aluzję i wciągnął dzieciaka w ramiona.

„Yo, chłopcze” – powiedział do niego.

„Goo, dah, ba” – odparł Travis.

„Miałeś dobry dzień?” – zapytał Joker.

„Ba!” - Travis zgodził się, unosząc ręce i uderzając Jokera jedną w szczękę, a drugą w usta, gdzie zwinął piąstkę i szarpnął.

Joker pozwolił mu i zrobił to z uśmiechem.

Potem odwrócił się i pochylił do pani Heely, żeby mogła dotknąć ręką jego policzka.

Jej oczy uśmiechały się, ale jej usta mruczały - „I znowu się nie ogoli”.

Uśmiechał się do niej, gdy się wyprostował.

„O, mój Boże! Spójrz na to! Wszystko złożone jak w twoim szkicu i jest niesamowite!” - Carissa płakała, a Joker odwrócił się do niej, by zobaczyć jej dłonie splecione przed nią.

Potem nachyliła się do maski nad błotnikiem i przyglądając się, jak to robiła, zdecydował, że po odpaleniu zapłonu, skończonych jazdach próbnych, kiedy będzie późno, a warsztat byłby pusty, zamknie maskę i wypieprzy ją właśnie tam.

W tych butach.

Odwróciła się do niego i ponownie wykrzyknęła - „*Niesamowite!*”  
Odwróciła się, żeby spojrzeć na panią Heely - „Czy to nie niesamowite?”

„Zbudowałeś to, Carson?” – spytała kobieta, a Carson spojrzał na nią, aby zobaczyć, jak wygląda na swój sposób tak, jak wyglądała Carissa.

Pod wrażeniem.

„Tak” – mruknął.

Pani Heely poruszyła oczami, które błyszczały z dumy z niego.

„Oczywiście nie widzę siebie za kierownicą, ale to czyni go nie mniej wspaniałym”.

„Widzę, że jesteśmy jednomysłni” – wtrącił Keith, a Joker przyłapał Carisę, jak wyprostowała się od samochodu i odwróciła do niego.

„Tak mi przykro. Przerwaliśmy. Ja...” - jej oczy zrobiły się ogromne, Carson poczuł, jakie to było urocze, a ona trzy razy klasnęła przed siebie i krzyknęła - „Pan Robinson!”

„Przyłapałaś mnie” - powiedział Keith z uśmiechem.

Carissa rzuciła się na niego i szybko go uściskała. Odchyliła się do tyłu, wciąż trzymając ręce na jego bicepsie, uśmiechając mu się w twarz jak szalona.

„To jest *take* cudowne!” - wykrzyknęła - „Jest pan tutaj, ponieważ usłyszał pan o *Wilde & Hay?*”

Puściła go i odsunęła się, gdy Keith potrząsnął głową, wyglądając na lekko zdezorientowanego, i zapytał - „Przepraszam, nie. *Wilde & Hay?*”

„Robią duży wywiad na temat Jokera” - powiedziała mu, a następnie dodała - „Carsona” - kiedy Keith nadal wyglądał na zdezorientowanego.

Mężczyzna przestał wyglądać na zdezorientowanego, gdy jego oczy powoli zwróciły się na Jokera.

„Nie” - odpowiedział cicho Carissie - „Po prostu przyszedłem zobaczyć pracę Carsona. Nie miałem pojęcia” - Jego głos stał się cichszy - „Ale nie jestem zaskoczony”.

Joker podniósł Trávisa, który puścił jego wargę, ale zacisnął pięść na koszuli, a oczy Keith'a powędrowały do dzieciaka.

Joker przestał czuć dobro, które ogrzewało jego klatkę piersiową, i usztywnił się, gdy Keith spojrział na Trávisa.

Jego oczy wróciły - „Nie wspomniałeś, że ty i Carissa macie syna”.

Zanim Joker zdążył cokolwiek powiedzieć, Carissa wepchnęła się pod jego ramię, zmuszając go do zarzucenia go na jej ramiona (nie żeby i tak tego nie zrobił) i owinęła swoją wokół jego talii, gdy przycisnęła się do jego boku i powiedziała - „Travis jest Aarona Neilanda, panie Robinson. Pobraliśmy się. Teraz nie jesteśmy małżeństwem, a ja jestem z Jo... Carsonem”.

„Ach” - mruknął Keith.

Carissa sięgnęła i delikatnie wyjęła dłoń Trávisa z koszulki Jokera. Machając nią do Keith'a, rozkazała - „Przywitaj się z panem Robinsonem, Googly”.

„Gah doo” - powiedział Travis, wyszarpnął rękę z ręki mamy i wepchnął pięść do ust.

Pan Robinson uśmiechnął się.

„Dlatego tu jesteśmy, skarbie, w pewnym sensie” - powiedziała, a Joker spojrział na nią, aby zobaczyć, jak patrzyła na niego - „Pani Heely chciała poznać Trávisa, więc oprowadziłam go po okolicy. Zaczęłyśmy rozmawiać. Potem porozmawialiśmy z Kam. Mamy dziś wszystkich na kolację. Czy to będzie okej?”

Wiedział, że miała ukryty motyw. Opowiadała o zaprowadzeniu pani Heely do domu po drugiej stronie ulicy, odkąd zauważyła, że jest do wynajęcia.

Był wtorek. Odzyskali Trávisa zaledwie dwadzieścia cztery godziny temu. A teraz wykorzystywała zaproszenie pani Heely na spotkanie ze swoim chłopakiem, jako pretekst do przepchnięcia tego, czego chciała.

Przeprowadzka pani Heely na drugą stronę ulicy absolutnie nie byłoby do niczego, więc powiedział jej - „To mi pasuje”.

„Świetnie!” - zawołała, podskakując trochę u jego boku z jej podniecenia, coś, co było słodkie i gorące. Potem odsunęła się - „O mój Boże! Bardzo niegrzecznie. Panie Robinson, to jest pani Heely. Kiedyś była sąsiadką Carsona, ale tak naprawdę jest rodziną Carsona” - oznajmiła.

Pani Heely wyraźnie spuchła z dumy, gdy podała mu rękę.

„Pan Robinson był naszym nauczycielem historii w liceum” - powiedział jej Joker.

Oczy pani Heely zabłyśły - „Miło pana poznać i tak miło widzieć nauczyciela, który stale interesuje się swoimi uczniami”.

Trzymali się za ręce na powitanie, gdy Keith odpowiedział - „Zawsze było wiele rzeczy, którymi można się interesować w przypadku Carsona, co widać tutaj”.

Zerwali uścisk z uśmiechniętą panią Heely - „Całkowicie się zgadzam”.

„Ja też” - wymamrotała Carissa pod nosem.

Kurwa, ta ekipa nie przemilczała tego, jaki był niesamowity, naprawdę musiał to przyznać. To było świetne, ale nadal było niezręczne jak cholera.

Jakby wiedziała, co czuje, Carissa wpadła do środka.

„Teraz nienawidzę tego mówić, ale jest już późno, a my musimy iść do sklepu spożywczego” - Spojrzała na Keith'a - „Nagle mam do nakarmienia dziewięć osób. Muszę kupić jedzenie” - Przechyliła głowę na bok - „Chciałby się pan do nas przyłączyć?”

„Innym razem, Carisso. Moja żona i ja mamy plany na dzisiejszy wieczór” - odpowiedział Keith.

„Smuteczek, ale rozumiem. Krótki termin. Ustawimy to na inny wieczór” - Zwróciła się do pani Heely - „Jest pani gotowa do wejścia do sklepu?”

„Kiedykolwiek ty będziesz” - odpowiedziała pani Heely.

Odwróciła się do Jokera, podnosząc ręce do syna.

„Chodź, chłopcze, mamusia i pani Heely muszą szybko dostać się do sklepu spożywczego”.

Travis zatoczył się w ramionach Jokera, próbował znaleźć oparcie na jego szczęce i krzyknął - „Bah, moo ma!”

Spojrzała na Jokera, jak zawsze, gdy Travis powiedział „moo ma”, przekonana, że to „mamusia”.

Joker nie wiedział, czy miała rację. Ale lubił widzieć wyraz jej twarzy, kiedy to się działo.

Oderwała oczy od Jokera i położyła ręce na synu, który zaczął wspinać się na Jokera, krzycząc - „Bah! Daj! Kahl! Och! Buch!” - potem walnął w ramię Jokera i dał jej złą, dziecięcą buzię.

„Lubi ze mną być” - powiedział jej.

„Z pewnością” - odparła pani Heely z uśmiechem w głosie.

„Nie masz samochodu” - powiedziała Carissa.

„Wróć, kiedy skończysz, możesz zabrać go do domu, a ja pojedę za tobą” - powiedział.

„Okej, skarbie” - wymamrotała, pochyliła się i tym razem odwrócił głowę, żeby nie pocałowała jego szczęki, ale usta - „Do zobaczenia później” - szepnęła, odchodząc. Pochyliła się do Trávisa, który obrócił twarz w szyję Jokera i przycisnął się, myśląc, że spróbuje ich rozdzielić.

Dała mu malinę w szyję, a on zachichotał, ale dalej wpychał się w Jokera.

Odeszła.

„Fajnie było znowu pana widzieć, panie Robinson” - powiedziała.

„Keith, Carissa” - zaprosił.

„Keith” - powiedziała ciepło.

Potrząsnęli rękoma. Pani Heely pożegnała się z Keith'em.

Carissa przyszła po kolejny dotyk ust dla Jokera i malinę dla Trávisa. Następnie Keith i Joker obserwowali, jak Carissa i pani Heely idą do wraku jego kobiety.

Kiedy jego matka odeszła, Travis ujawnił swój plan i zaczął starać się zejść, pokazując, że może lubić Jokera, ale tak naprawdę chciał czołgać się po całym brudnym warsztacie.

Joker trzymał go nieruchomo, wpatrując się w słodki tyłek matki Trávisa.

„Ile on ma?”

Na to pytanie Keith'a Joker oderwał oczy od tyłka Carissy i spojrzał na mężczyznę obok niego.

„Dziewięć miesięcy”.

Coś poruszyło się po twarzy Keith'a, co było łatwe do odczytania.

Nieszczęście i gniew.



„Proszę, powiedz mi, że Neiland jest lepszym ojcem niż oczywiście był mężem” – poprosił.

Tak.

Keith Robinson nic nie przegapił. Wiedział dokładnie, jak wielkim dupkiem był Aaron Neiland w tamtych czasach, dlatego teraz był większym.

„O ile wiem, lubi swojego syna”.

„A Carissa ma ciebie” – powiedział cicho Keith.

„A ja mam ich oboje” - odpowiedział Joker.

„Chciałbyś dowiedzieć się jakie jest jedno z najlepszych uczuć na świecie, Carson?” – zapytał Keith.

Joker nie był pewien, czy chciał. Po tym wszystkim, co właśnie się wydarzyło, wszystko mogło z tego wyniknąć. Wszystko to właśnie się wydarzyło, ale także Joker trzymał w ramionach to, czego Keith i jego żona nie mogli mieć.

Mimo to powiedział - „Jasne”.

Keith spojrzał mu głęboko w oczy, Joker spał się pod siłą jego spojrzenia, a mężczyzna wyszeptał - „Mieć rację”.

Joker wciągnął powietrze.

Travis krzyknął - „Bah goo dee fah luh dah koo!”

Keith uśmiechnął się, spojrzał na samochód Jokera i powiedział - „Teraz, jeśli masz czas, pokaż mi wszystko”.

Trzymając blisko zirytowanego Travisa, Joker to zrobił.

\*\*\*\*\*

Joker siedział przy stole w jadalni Carissy z brudnymi naczyniami zawierającymi resztki ciasta wiśniowego, które pani Heely zrobiła w kuchni Carissy, Joker coś poczuł.

Spojrzał w prawo.

Był u szczytu stołu.

Carissa, będąc Carissa, dała pani Heely pierwszeństwo.

Więc siedziała po jego prawej stronie.

A kiedy na nią spojrzał, zobaczył, że patrzy na kanapy, a wyraz jej twarzy wyczuł w brzuchu.

Odwrócił głowę w tę stronę i zobaczył chłopców Linusa i Kam pelzających po kanapie, przeważnie mocujących się z silnym chrząkaniem.

Candy siedziała z boku, jej mała sukienka była nieskazitelna, z oczami utkwionymi w jej braciach, jakby nie wiedziała, co o nich myśleć, ale to, co wymyśliła, nie było zbyt dobre.

Kiedy spojrzął, zobaczył, jak Travis wyczołgał się z za rogu kanapy, przewrócił się na tyłek w pieluszcze, uderzył pięściami w kolana i krzyknął - „*Kee lah!*”

Chciał wziąć udział w akcji chłopców.

Joker spojrzął z powrotem na Carissę.

Właśnie tego chciała. Wszystkiego.

Dzieci i niemowlęta na jej kanapie i w salonie.

I patrząc na mieszankę spokoju, radości i gorliwości na jej twarzy, Joker postanowił nie przerażać jej do gówna, przesuając ich do przodu z taką prędkością, jak by chciał, czyli, że zabrałby ją na zakupy pierścionka w przyszłym tygodniu, przywiązał jej tyłek do siebie tydzień później, kiedy odzyskaliby Travisa i posadziłby w jej brzuchu drugie dziecko, jak jeden z jego chłopców wygrałby wyścig o jej jajko.

Ale nadal nie zamierzał zwlekać.

Może miesiąc.

Gdyby mógł to przetrwać, dwa.

„Mam dwóch chłopców, którzy niech lepiej to ostudzą, bo inaczej ich tyłki będą opalone ręką Poppy!” - Linus zagrzmiał zaraz po tym, jak usłyszeli łomot, co oznaczało, że zapasy spadły z kanapy.

Joker spojrzął w tamtą stronę i zobaczył, że Candy odwróciła głowę do stołu i była wyraźnie pięcioletnią małą dziewczynką, która martwiła się dzisiejszym stanem chłopców.

Wrócił wzrokiem do Carissy, gdy poczuł, jak kopnęła go pod stołem.

Wpatrywała się w niego.

Uniósł brwi.

Skierowała głowę w dół stołu.

Potrząsnął głową.

Kopnęła go ponownie i prawie niezauważalnie wystawiła mu podbródek.

Westchnął.

Znalazła swój czas w wirze organizowania tej kolacji, żeby zabrać go na bok i powiedzieć mu, że to Joker musiał poruszyć ten temat z panią Heely. Mimo że to był pomysł Carissy, powiedziała, że nie zna pani Heely aż tak

dobrze i mogłoby wydawać się to dziwne, że to od niej pochodziło, że chciała, aby kobieta wprowadziła się na drugą stronę ulicy.

Joker pomyślał, że pani Heely miałyby to w dupie. Najwyraźniej lubiła Carissę. Podobałby jej się pomysł, że kobieta Jokera, podobnie jak Joker, chciała jej być blisko.

Carissa powtórzyła, że wydaje się jej to dziwne.

Nie zgodził się.

Została wezwana, zanim zdążyli dojść do porozumienia, ale najwyraźniej czuła, że gdzieś pomiędzy ich pospieszną, szeptaną rozmową w korytarzu, doszedł rozumienia do jej sposobu myślenia.

Znowu szarpnęła głową w dół stołu i tym razem było to o wiele bardziej wyraźne.

„Motylku, po prostu z nią porozmawiaj” – powiedział na głos.

Jej oczy zrobiły się ogromne, a potem zwęziły.

„Porozmawiaj z kim?” – zapytał Kam.

Joker zwrócił uwagę na Kam – „Carissa ma coś, o czym chce wspomnieć pani Heely”.

„Tak?” – spytała pani Heely - „Co to jest, kochanie?”

„Właściwie Joker ma coś do powiedzenia” – powiedziała Carissa.

„To nie był mój pomysł, Carrie” – przypomniał jej.

Znowu kopnęła go pod stołem.

Spuścił głowę i uśmiechnął się do swojego talerza posmarowanego wiśniowym ciastem.

„Cóż, ktoś musi to wypluć” – wtrącił Linus.

Joker zwrócił oczy na swoją kobietę i ponownie uniósł brwi.

Wydała zirytowany dźwięk, który był cholernie słodki, zanim rzuciła oczami w dół stołu.

„Po drugiej stronie ulicy jest dom do wynajęcia” – oznajmiła.

Linus spojrział na Kam.

Brwi pani Heely zmarszczyły się w zmieszaniu - „Jest?”

„Ma dwie sypialnie” – oświadczyła Carissa - „Nie mały, nie ogromny, bardzo podobny do tego domu. Podeszłam i porozmawiałam z obecnym najemcą. Jest naprawdę miła i kocha ten dom, ale dostała pracę w Boulder, więc się tam przeprowadza”.

„Tak jest?” – powiedziała pani Heely, wciąż wyglądając na zdezorientowaną.

„Ma duże podwórko, ale to powinno być w porządku. Nie ma zbyt wielu roślin i krzewów do utrzymania” – ciągnęła Carissa.

Pani Heely nie wyglądała na mniej zdezorientowaną.

Jezu.

„Carrie chce, żeby się tam pani wprowadziła, pani Heely” – stwierdził Joker.

Linus uśmiechnął się do Kam.

Uwaga Jokera została odwrócona przez Trávisa, który pędził swoim tyłkiem po podłodze w kierunku stołu w jadalni.

„Ja... umm, ja... cóż, nie wiem, co powiedzieć” – powiedziała pani Heely, gdy Joker odsunął krzesło i wstał po Trávisa.

„Na znaku do wynajęcia jest numer. Mogę zadzwonić. Możemy rzucić okiem” – powiedziała jej Carissa.

„Mam gdzie mieszkać, kochanie” - odpowiedziała pani Heely.

„Wiem” – powiedziała Carissa i Joker usłyszał ostrzeżenie.

Pochylił się i podniósł Trávisa.

Travis natychmiast wyciągnął rękę w kierunku kanapy.

Joker go tam zabrał.

„Ale to miejsce jest większe” – ciągnęła Carissa - „I jest bliżej Carsona. Oficjalnie tu nie mieszka, ale często tu bywa. A on kosiłby pani trawnik”.

Joker usiadł na oparciu kanapy i spojrzał na Linusa i nie próbował ukrywać swoich uczuć w związku z tym, że zamierza teraz skosić trawnik pani Heely, coś, o czym nie wiedział, że było częścią umowy.

Linus trząsł się i robił to ciężko, starając się nie śmiać głośno.

„Carissa, jesteś bardzo słodka, ale jestem szczęśliwa tam, gdzie jestem” – powiedziała jej pani Heely.

Joker przyjrzał się wyrazowi twarzy swojej dziewczyny, wiedząc, że w to nie wierzyła.

„Mam towarzystwo” - powiedziała łagodnie pani Heely - „Kiedy tylko chcę, w pobliżu są ludzie. Mamy rzeczy do zrobienia. Planują zajęcia poza domem, a my wszyscy wsiadamy do autobusów i jedziemy. To zabawne. I nadal mam samochód, więc to nie tak, że nie mam wolności. Muszę tylko dać komuś znać, że jadę”.

„Okej” – wymamrotała Carissa.

„I jestem w połowie drogi między tobą, Carsonem, Travisem i Linusem, Kam i dziećmi. Idealne miejsce” – utrzymywała ją pani Heely.

„Racja” – powiedziała Carissa, poprawiając swój talerz przed sobą.

„Kocham to, że chcesz mnie blisko” - powiedziała pani Heely głośnym szeptem, a Joker spojrzał na tył jej głowy - „To bardzo słodkie. Ale mam przyjaciół tam, gdzie jestem i podoba mi się, że wciąż mogę zadbać o własne miejsce. Cokolwiek większego, nawet trochę większego, to byłoby dla mnie za dużo”.

„Mogłabym pomóc” – zaproponowała natychmiast Carissa.

„Chcesz, żeby Carson miał swoją rodzinę” – odpowiedziała cicho pani Heely, a plecy Jokera wystrzeliły prosto.

Nie wiedział, że to było to. Po prostu myślał, że to Carrie będąc Carrie, opiekuje się ludźmi, opiekuje się kobietą, która coś dla niego znaczy, tak jak jej ojciec opiekował się kobietą, która go wychowała.

Carissa nie odpowiedziała, ale Jokerowi nie umknęło to, że unikała patrzenia na niego.

I oto było, to było to.

„Nie jestem daleko” – powiedziała pani Heely.

„Ma pani rację. To był głupi pomysł. Przykro mi. Nie powinnam była o tym wspominać” – odpowiedziała Carissa i Joker dostrzegł rumieniec na jej policzkach. Zrobiła ruch, żeby wstać i zacząć zbierać naczynia.

„Carrie” – zawołała pani Heely.

Carissa przestała się ruszać, posadziła tyłek z powrotem na krześle i spojrzała na panią Heely.

Pani Heely nic nie powiedziała.

Ale z drugiej strony Joker nie widział jej twarzy.

Zobaczył, że pani Heely rzeczywiście coś powiedziała. Tylko nie słowami. Wiedział o tym, kiedy twarz Carissy zmiękła, zwłaszcza jej oczy. Wiedział o tym, kiedy Linus odchrząknął. I wiedział o tym, kiedy Kam wierciła się, ściągając serwetkę z kolan i nagle odpychając się, chwytając kilka talerzy, odwracając wzrok i ruszając prosto do kuchni.

„Okej” – szepnęła Carrie.

„Okej” – odszepnęła pani Heely.

Cokolwiek powiedziała, było ogromne.

Pomyślał, że to było to, że pani Heely oficjalnie przekazała ciężar opiekowania się Jokerem jego dziewczynie.

Joker nie zrobił z tego wielkiego interesu. Skończyło się i kobiety zaczęły sprzątać ze stołu.

Więc przyłączył się do chłopców na kanapie, a właściwie pozwolił Travisowi to zrobić, ale pozwolił na to, skoro mógł zwracać uwagę, gdy kręcili się w domu ze swoim małym przyjacielem, by upewnić się, że Jackson i Tyler nie robili żadnych szkód.

Linus dołączył do niego i kręcił gównem ze swoim przyjacielem, podczas gdy kobiety strzelały gównem nad naczyniami w kuchni. Potem wszyscy strzelali gówna wylegując się na kanapie Carissy, mężczyźni ze świeżym piwem, Kam i Carrie z winem, pani Heely z kawą bezkofeinową.

Robili to, aż nadszedł czas, aby Linus i Kam sprowadzili swoje potomstwo do swojego domu, a Carson wsadził swój tyłek do swojego pickupa i zabrał panią Heely do jej domu.

Wszystko szło dobrze, dopóki nie odprowadził panią Heely do jej drzwi, a ona nagle krzyknęła - „Tak, Bertie! To jest Carson, o którym ci opowiadałam!” - szarpiąc go za ramię.

Spojrzał przez gasnące światło i zobaczył cień kobiety stojącej w swoich drzwiach w domu obok pani Heely.

Machała jak wariatka.

Podniósł rękę, a potem ją opuścił.

„Ma sześciu synów” - syknęła pani Heely - „Sześciu. Zawsze przychodzą, a potem ona opowiada nam, jak naprawiają jej włączniki światła. Przynoszą jej ulubionego LaMara. Zabierają ją na wymyślne steki” - Jej głos zmienił się na zarozumiały, kiedy powiedziała - „Ale żaden z nich nie znalazł kobiety, a niektórzy z nich mają *czterdzieści* lat. Sześciu mężczyzn, bez żon. I ani *jednego* wnuka”.

Joker zatrzymał ich przy jej drzwiach i spojrzał w dół, by zobaczyć wyraz jej twarzy, który wyraźnie mówił, że wygrała.

„Dobrze, że masz czwórkę” - mruknął.

Zmrużyła na niego oczy - „Lepiej jak dostanę więcej”.

Poczuł, jak drgają mu usta - „Każesz mi zapłodnić Carrie?”

„Mówię ci, że jeśli tego nie zrobisz, ona umrze z tęsknoty”. - wtedy nie przegapiła tego.

„Wątpliwe” - mruknął drażniąc się.

„Chce być z tobą związana” – odparła pani Heely. Nie drażniła się, więc poczuł, że uderzyło go to w klatkę piersiową, a to też było ciepło - „Ona chce, żebyś miał wszystko, czego nie miałeś. Chce ci to wręczyć osobiście. Ona sama tego chce, ale bardziej dla ciebie”.

Joker stał nieruchomo i nic nie mówił.

Ale pomyślał, że to, czego nie powiedziała pani Heely, było tym, czego naprawdę chciała Carissa.

Chciała go uzdrowić.

W tym celu wykorzystywała rodzinę.

Może musiał uwolnić ją od tego i dać jej znać, że to już zostało zrobione.

„Lubisz ją?” – spytał cicho.

„Nie ma tam czego nie lubić. Powiem, że byłem niepewna, kiedy dzieliłeś się, że w jej wieku miała dziecko i była już rozwiedziona. Ale widząc ją z tobą, z jej synem, nie opowiedziała mi swojej historii, ale mogę sobie wyobrazić. Zanim dowiemy się, co jest słuszne, pokładamy zaufanie w niewłaściwych ludziach i nigdy nie jest dobrze rozpoczynać życiowe przygody, zwłaszcza takie ważne jak małżeństwo, gdy jesteśmy zbyt młodzi, by poznać siebie. Ale myślę, że bardzo dobrze się od tego odbiła”.

„Odbiła się” – zgodził się Joker.

„Wystarczająco sprytna, aby nie rezygnować... z różnych rzeczy... a także znaleźć pomoc”.

Joker zrozumiał, co mówiła, więc uśmiechnął się.

Pani Heely przyłożyła mu rękę do piersi - „Lubię ją dla ciebie. Podoba mi się to, jaki z nią jesteś. Wyglądasz na szczęśliwego”.

„Jestem, pani Heely” – potwierdził.

Mógłby przysiąc, że widział, jak jej oczy błyszczały, gdy mówiła - „Kto by pomyślał, że mój Carson Steele złapie motyle”.

Wtedy Joker odrzucił głowę do tyłu i roześmiał się.

Pani Heely śmiała się razem z nim.

Kiedy przestali to robić, zabrał ją bezpiecznie do środka i podszedł do swojego pickupa, wiedząc, że Bertie patrzyła, bo widział ją w jej oknie.

Kiedy wrócił do domu Carissy, zastał ją w pokoju Trávisa, z synem na rękach, w piżamach. Gruchała i kołysała się, chodząc po pokoju. Travis trzymał ręce na butelce, a ona na niego patrzyła, a jego oczy zamykały się.

Joker oparł się o ościeżnicę i patrzył, myśląc, że potrzebuje bujanego fotela w tym pokoju i decydując się jej taki kupić.

Kiedy Carissa odwróciła się w jego stronę, zobaczyła go i wtedy dała mu to ponownie.

Miękka twarz. Ciepłe oczy. Zaciśnięte usta. Posyłające mu buziaka.

Wziął go, unosząc podbródek, a potem wyszedł i zostawił ją, by miała trochę czasu z chłopcem.

Kiedy położyła Travisa, wyszła i spędziła trochę czasu na kanapie ze swoim drugim chłopcem.

Bawił się jej włosami, wpatrywał się w telewizor, czując jej ciężar, jej miękkie cycki przyciśnięte do jego boku.

Dał temu czas.

Potem wymamrotał - „Wiesz, że jestem dobry”.

„Wiem, że jesteś dobry” – mruknęła w odpowiedzi.

„Nie, mała, jestem *dobry*” – powiedział, podkreślając to, ale trzymając go jasno, nie odrywając oczu od telewizora - „Nie musisz mnie poprawiać”.

„Okej” – szepnęła.

„Pani Heely lubi to, gdzie jest” – powiedział jej.

„Te miejsca nie są najwspanialsze” - powiedziała mu.

„Nie myślisz tak i ja to rozumiem. Ale jest tam szczęśliwa”.

„Racja” – mruknęła.

„Nie oznacza to, że nie lubi towarzystwa” – zauważył.

„Oczywiście” - odpowiedziała.

„Licznego”.

Nastąpił chwila przerwy, zanim powiedziała - „To możemy zrobić”.

*My.*

Uśmiechnął się do telewizora, bawił się jej włosami i odpuścił.

Carissa zamilkła i też odpuściła.

Skończyli oglądać program i wtedy Joker zdecydował, że nadszedł czas na spanie.

Włożył trochę wysiłku, ale w końcu Carrie nie zajęło dużo czasu, by się zgodzić.



## Rozdział 23

*Byliśmy wolni*

**Carissa**

W następnny wtorek, kiedy mój syn niestety wrócił do swojego ojca, który na szczęście był miły, ale głównie zostawiał mnie w spokoju, było po pracy, a Joker i ja robiliśmy zakupy spożywcze.

Zatrzymałam się nagle w przejściu obok półek z fasolkami (nie byliśmy u LeLane, było świetne i dawało pracownikom zniżki na niektóre rzeczy, ale były zbyt drogie na codzienne zakupy).

Joker, idąc za mną, zgarbił się i pchał wózek przedramionami, zatrzymał się, tuż przed uderzeniem we mnie i mruknął - „Jezu, mała”.

Spojrzałam w jego stronę - „Lubisz chili?”

„Tak”.

„Chili” – oświadczyłam i zaczęłam chwycić puszki fasoli.

„Wiesz, lista pomaga” — zauważył.

„Mam listę mentalną” – powiedziałam mu, wrzucając fasolę do wózka i wracając po czarną.

„Było na nim chili?” – zapytał.

Spojrzałam na niego - „Nie chcesz chili?”

„To, czego chcę, to nie wędrować po każdej alejce, przez co jesteśmy tu przez godzinę, zamiast być tutaj przez dwadzieścia minut i szukamy gówna z listy”.

„Jeśli trzymam się listy, inspiracja nie może uderzyć, jak teraz, że nagle mam ochotę na chili” – powiedziałam.

Potrząsnął głową, uśmiechając się i mrucząc - „Nieważne”.

Nie był zirytowany.

Był na luzie.

Więc odwróciłam się i złapałam czarną fasolę. Potem dostałam trochę fasoli chili. Skończyłam z pinto.

Chili z czterech fasoli. Najlepsze.

Wrzuciłam ostatnią puszkę i powiedziałam - „To powinno wystarczyć”.

Już miałam iść, ale najpierw spojrzałam w jego stronę.

Zatrzymałam się całkowicie, bo Joker stał zamarły, wsparty na naszym wózku, z oczami skierowanymi w dół alejki, z wyrazem twarzy, którego nie można było opisać inaczej niż nawiedzonym.

Odwróciłam głowę w tamtą stronę i wtedy zamarłam.

Zrobiłam to, ponieważ na drugim końcu przejścia był mężczyzna. Wysoki. Szerokie ramiona. Posrebrzane czarne włosy, które były rozczochrane i zaniedbane. Wyjątkowo przystojny profil. Straszne ubrania, które były pogniecione, mocno znoszone i to nie w dobry sposób. Duży brzuch piwny. Wpatrywał się w półki, zwrócony bokiem do nas.

Ale Carson Steele był na nim wypisany.

Ojciec Jokera.

O mój Boże.

*Ojciec Jokera.*

Zmusiłam się, by odwrócić głowę do Jokera i zobaczyłam, że był w ruchu.

Ten ruch był wyprostowany. Ręce oparł na drążku wózka, obracał nim.

„Skończyliśmy w tej alei?” – spytał zwięźle.

Nie skończyliśmy.

Ale teraz bardzo skończyliśmy.

„Tak, skarbie” – powiedziałam cicho.

Nawet na mnie nie spojrzał.

Natychmiast wyszedł z alei.

Odwróciłam się i obserwowałam profil ojca Jokera, który patrzył groźnie na starszą kobietę, która zawracała swój wózek do przejścia, gdy z niego wychodził. Jego grymas był tak dziki, że dama wpatrywała się w niego w całkowitym szoku.

Czekałam i zobaczyłam, jak poruszał się w kierunku przeciwnym do kierunku, w którym zmierzaliśmy.

Odetchnęłam z ulgą i szybko poszłam za Jokerem.

*Ojciec mnie bił. Musiałem to odpuścić. Musiałem to wyrzucić. Więc to zrobiłem.*

Ale tego nie zrobił.

Nie wyrzucił tego. Mógł próbować, mógł nielegalnie walczyć (cokolwiek to znaczyło, ale przywoływało to obrazy Fight Club, obrazy, które były zniechęcające, obrazy, które sprawiały, że robiło mi się niedobrze ze względu

na niego, że zwrócił się do tego, by wyładować swoją wściekłość, wściekłość, którą mu obdarzył tato, więc jeszcze nie pytałam).

Ale gdyby to wyrzucił, nie opuściłby alejki.

Poszedłby tam, dokąd zmierzaliśmy i zignorował swojego ojca. Albo, gdyby jego ojciec go zobaczył i nie zignorował, stanąłby przed nim bezpieczny, wiedząc, że już to przeszedł.

On tego nie zrobił.

Wiedziałałam z tego, czego właśnie byłam świadkiem, że on też go nie widział od czasu jego powrotu.

Oczywiście nie szukałby go. Miał to za sobą.

Albo wmawiał sobie, że miał.

Niewątpliwie nie bywali w tych samych kręgach.

Ponadto Joker mieszkał w pokoju na terenie klubu motocyklowego. Nie miał kuchni do zaopatrywania.

Nie zdarzyło się, że natknąłby się na ojca w sklepie spożywczym.

Ale teraz był ze mną, więc miał kuchnię i tak się stało.

A Joker nie pozwolił, żeby spadło mu to z pleców.

Wycofał się.

Mój Joker się nie wycofywał.

Ruszył do przodu. Budował wspaniałe samochody. Zajął się samotną matką i jej dzieckiem. Patrolował ulice z braćmi, aby zapewnić tam bezpieczeństwo.

Ale od swojego ojca, wciąż przystojnego, ale starzejącego się, brzuchatego mężczyzny, który wykrzywił się na staruszkę, która przeszkadzała mu w sklepie spożywczym, Joker wycofał się.

Niepokoilo mnie to z oczywistych powodów.

Ale przede wszystkim dlatego, że to, co się właśnie wydarzyło, udowodniło, że mój motocyklista nie czuł się tak dobrze, jak twierdził.

Wcale nie był dobry.

I to było bardzo, *bardzo* niepokojące.

\*\*\*\*\*

„Tak?”

„Linus, tu Carrie”.

„Carrie, kochanie, co słyhać?” – zapytał Linus przez telefon przy moim uchu.

Ukrywałam się w łazience.

To było niedojrzałe i prawdopodobnie niebezpieczne, biorąc pod uwagę, dlaczego to robiłam i fakt, że Joker mógł się z tego powodu zdenerwować.

Ale robiłam to.

Skradłam też telefon Jokera, żeby zdobyć numer Linusa. Miałam Kam i pani Heely.

Ale to musiał być Linus.

„Możesz przez chwilę rozmawiać, Linus?” – zapytałam z powrotem.

„Jasne” – powiedział, ale to jedno słowo było ostrożne.

Wzięłam oddech.

Potem zrobiłam to, co musiałam zrobić.

To znaczy wyszeptałam - „Jak źle było?”

„Przepraszam, kochanie?” – zapytał.

„Ojciec Carsona” – szeptałam - „Jak źle było?”

Nastąpiła przerwa, zanim zapytał - „Czy z Car'em wszystko w porządku?”

„Dzisiaj widzieliśmy jego tatę”.

„Kurwa” - mruknął Linus.

„On, cóż... Linus, on... uciekł” - podzieliłam się, dręczyło mnie poczucie winy, że poinformowałam przyjaciela Jokera o tej słabości, ale coś silniejszego pchnęło mnie do przodu - „Mój Carson... mój *Joker* tak nie robi”.

„Nie” – uciał Linus.

„Widziałam oparzenia od papierosa” – zwierzyłam się.

„Tak, pani Heely mi o tym powiedziała” – odpowiedział natychmiast – „Ona też je widziała, gdy Car miał osiem lat”.

O nie.

Osiem?

„Zanim się pojawiłem” – ciągnął Linus – „Ale powiedziała mi o nich. Opowiedziała też o nich Opiekunom Socjalnym. Nie mam pojęcia, jak ten skurwysyn wybronił się z tego. Po prostu wiem, że to zrobił, a oparzenia ustały”.

*Osiem.*

Dostał te oparzenia, gdy miał *osiem* lat.

Nie chciałam pytać o to, o co musiałam zapytać.

Ale zapytałam, bo trzeba było zapytać.

„Co jeszcze?”

„W ogóle z tobą o tym rozmawiał?” - spytał Linus w odpowiedzi.

„On tego nie ukrywa” - powiedziałam mu - „Mówi o tym swobodnie. Można by pomyśleć, że czuje to tak, jak chce, żebym w to wierzyła. Ale kiedy zobaczyłam oparzenia, próbował to ukryć, odsunąć się, pominąć ten temat. Ja... cóż, nie wiem, jak to poruszyć, a nawet czy powinnam, ponieważ przekonał sam siebie, że przeszedł to” - Zatrzymałam się i cicho powiedziałam - „On tego nie przeszedł, Linus”.

„Jest wiele sposobów na spierdolenie dzieciaka, a Jefferson Steele zrobił je wszystkie” - oświadczył Linus.

Moja klatka piersiowa ścisnęła się.

Linus mówił dalej.

„Zapraszał kobiety, nie ukrywał tego, ani widoku, ani dźwięku, co z nimi robił, nawet jak miał w domu dziecko w wieku o wiele za młodym, żeby mogło to zobaczyć. Ale także, kiedy Carson dorastał i jedyne, co miał na myśli, to to gówno. Car, nie wiem, z czego jest zrobiony, nie mam pojęcia, jak go to nie pokreśliło, ale widziałem go z jego dziewczynami. Wiedziałem, że było ich dużo, sądziłem, że dostał od nich trochę, ale z tego, co widziałem, kiedy był z nimi, szanował je”.

To też widziałam. I każda dziewczyna, która go miała, uwielbiała z nim przebywać (co było dla mnie wtedy torturą, na szczęście los się odmienił).

Te dziewczyny po prostu nigdy go nie miały na długo.

„Co więcej, bił go” - powiedział Linus - „Zostawiał go stojącego, ale nie miał nic przeciwko temu, żeby to było widoczne. Krzyczał na niego. Nie jestem pewien, czy mijало więcej niż kilka dni, zanim cały blok słyszał, jak wyżywał się na Carsonie. Nazwał go kupą gówna. Rozrywał go. Nigdy nie słyszałem, żeby Car odpowiedział choćby słowo, Carrie, ani razu”.

Byłam prawie pewna, że czułam, jak moje serce krwawiło i chociaż nienawidziłam tego uczucia, musiałam skoncentrować się na opanowaniu go, więc nie byłam w stanie odpowiedzieć.

Tak czy inaczej, tak naprawdę nie było nic do powiedzenia.

„Nie dostał nic dobrego od tego człowieka” - kontynuował Linus w moim milczeniu - „Jeśli nie krzyczał na niego ani go nie bił, Carson dla niego nie istniał. To znaczy, z wyjątkiem służenia mu. Wszystko co zostało zrobione w tym domu, odkurzanie, wyrzucanie śmieci, gotowanie jedzenia, Carson to

robił, ponieważ kazał to jego stary. Nie było mowy, żeby doszedł do tego, co by dostał, gdyby powiedział facetowi, żeby się pieprzył, więc to robił. Był niewolnikiem, Carrie, zbitym i złamanym. Był silnym dzieciakiem, dobrze zbudowanym, nie miałem pojęcia, dlaczego nie walczył. Ale nie robił tego. Potem wziął za dużo i oddał mu. To był koniec”.

„To nie był koniec” – wyszeptałam.

Na to Linus nie odpowiedział.

„Co mam robić?” - zapytałam.

„Bądź z nim, dawaj mu to, co mu dajesz. On to docenia, kochanie”.

Wiedziałam, że to doceniał.

To po prostu nie wystarczyło.

Tego nie powiedziałam.

„Posłuchaj mnie, kochanie” - powiedział łagodnie Linus - „Car już wygrał. Jest po drugiej stronie. Dobra praca. Wokół niego dobrzy ludzie. Śliczna dziewczyna. Miły dom. Chłopak, którego może kochać i naprawiać wyrządzone mu krzywdy. Po prostu bądź cierpliwa. Carson nie jest głupi. Pogodzi się i zrobi to na wskroś. Po prostu bądź z nim, kiedy przechodzi przez ten proces”.

Linus prawdopodobnie się nie mylił.

Ale to też nie wystarczało.

„Okej” – skłamałam, odczuwając większe poczucie winy, bo nie byłam wielką fanką kłamstwa.

„Tobie nic nie jest?” – zapytał Linus.

Przyjaciele Jokera byli tacy wspaniali.

„Nic mi nie będzie” – powiedziałam, mając nadzieję, że to nie było kłamstwo.

„W porządku, Carrie. Trzymaj się mocno, pozostań twarda, najtrudniejsza część jest załatwiona, dotarcie do tego miejsca i odnalezienie siebie nawzajem. Teraz masz łatwe”.

Miał tylko w połowie rację.

Joker dawał mi łatwe.

Chciałam tylko, żeby dostawał swoje.

„Dzięki, Linusie” - powiedziałam.

„Nie ma problemu, Carrie. Do zobaczenia później, kochanie”.

„Tak. Pozdrów ode mnie Kam i dzieci”.

„Zrobi się” - Nie kazał mi zrobić tego samego, biorąc pod uwagę, że prawdopodobnie wiedział, że Joker nigdy nie będzie wtajemniczony w tę rozmowę - „Później”.

„Do widzenia”.

Rozłączyłam się, ale nadal trzymałam telefon i szturchałam ekran. Zrobiłam to szybko i zrobiłam to zanim zdążyłam o tym pomyśleć.

A kiedy to skończyłam, przyłożyłam telefon do ucha.

„Hej, dziewczynko, jest późno. Wszystko okej?” - spytała Elwira.

„Ja... Nie” - odpowiedziałam.

„Travis?” - zapytała szybko.

„Nie” - odpowiedziałam równie szybko, po czym zaczęłam - „Okej, posłuchaj, przepraszam. Przepraszam, że znowu cię w to wciągamy, ale Joker widział dziś wieczorem swojego tatę w sklepie spożywczym. Jego odpowiedzią było...” - potrząsnęłam głową, nie zamierzając dawać jej tego, co dałam przyjacielowi Jokera i kontynuowałam - „Obiecuj mi, że *nie* pójdziesz do swojego szefa, a ja obiecuję ci, że zrobię coś, aby spłacić tę przysługę, ale chcę adres jego taty i mam nadzieję, że zdobędziesz go dla mnie”.

„Co zrobisz?”

„Nie wiem. Może nic. Po prostu... po prostu czułabym się lepiej, mając to”.

Elwira nie odpowiedziała i przez jej milczenie pomyślałam o jej pytaniu.

Co miałam zrobić?

Nic.

Nie zamierzałam nic robić.

„Masz rację” - powiedziałam, opuszczając ramiona - „To jest głupie. Kiedy ostatnio to zaczęłam, Joker powiedział mi...”

„Zdobęde ci adres pod jednym warunkiem. Nie pójdziesz bez wsparcia”.

Moja głowa drgnęła - „Gdzie pójde?”

„Gdziekolwiek, dziewczyno” - odpowiedziała.

„Prawdopodobnie nic nie zrobię. To po prostu...”

„Zrobisz coś. To będzie szalone. A szalona suka z wendeta, która nosi motylkowe buty, rozpieprzy swoje gówno. Dam ci adres. Jak nabierzesz odwagi, by wykonać ruch, zanim to zrobisz, zadzwoń”.

Nie kłamałam. Prawdopodobnie nic bym nie zrobiła. Co było do zrobienia? Pójście do domu taty Jokera i zastraszenie go, aby przeprosił za bycie

obraźliwym, żalonym, przypalającym dzieci, robiącym z nich niewolników...  
*dupkiem?*

A jednak powiedziałam sobie, że chcę ten adres na wszelki wypadek, nie daj Boże, coś się wydarzyło, jak na przykład Joker potrzebowałby nerki.

Nie prosiłabym o wspomnianą nerkę. Wykorzystałabym swoje oszczędności, aby wynająć kogoś, kto pobiłby tatę Jokera i zostawił go w wannie wypełnionej lodem po zebraniu jego nerki i zadzwonieniu pod numer 911, aby tata Jokera mógł przeżyć, tylko z jedną nerką.

To było ekstremalne i trochę przerażające, że mogłam nawet tak myśleć.

Ale tak było.

„Dobrze, obiecuję” – powiedziałam Elvirze.

„Dostarczę ci to jutro”.

„Dzięki”.

„Zawsze cię wspieram, dziewczyno. Teraz, mam faceta, który wprawia się w nastrój, bo jestem w nastroju. Na szczęście dla mnie, w pół sekundy przechodzi z baseballowego nastroju do nastroju „coś-coś” i czyta w oczach, więc jedyne, co muszę zrobić, to wyjść i popatrzeć na niego. Więc się tym zajmę”.

Uśmiechnęłam się - „Baw się dobrze”.

„Mam nadzieję, że ty też będziesz się dobrze bawić. Później Carrie”.

„Pa, Elvira”.

Wzięłam oddech, rozłączyłam się i spojrzałam w lustro.

Po prostu zdobywałam adres. To wszystko. Nie zamierzałam nic z tym zrobić. Po prostu czułabym się lepiej mając to.

*Ojciec mnie bił.*

*Car miał osiem lat.*

Tak, po prostu czułabym się lepiej mając to.

Z tą myślą wyszłam z łazienki.

\*\*\*\*\*

Następnego dnia stałam w pokoju socjalnym wpatrując się w tekst na moim telefonie.

To był adres.

Moją pierwszą myślą było *alibi*.



Moją drugą myślą było to, że musiałam to zrobić, kiedy Travis był jeszcze u swojego taty i musiałam to zrobić, zanim stchórzyłam.

Nie wiedziałam, co to miało być.

Po prostu wiedziałam, że musiałam to zrobić.

I tak dalej.

To dlatego mój palec przesunął się po ekranie i przyłożyłam telefon do ucha.

„Hej, Słonko” – odpowiedziała Tyra - „Jak się sprawy mają?”

„Są wspaniałe!” - zaczęłam z udawanym entuzjazmem - „Słuchaj, Joker jest dziś na patrolu, a ja od wieków nie miałam wyjścia z dziewczynami i mam podkoszulek, którego nie nosiłam”.

Przez długie chwile nic nie mówiła, co mnie przeraziło, zanim powiedziała z wahaniem - „Nie jestem pewna, czy koszulka jest na noc, kiedy nie będzie Jokera, żeby zobaczyć, jak ją nosisz”.

To był punkt do przemyślenia, ale nie miałam czasu się nad tym zastanawiać.

Czułam, że bym stchórzyła.

„Założę na to kurtkę” – obiecałam.

„Ja... cóż...”

„Jesteś wolna?” - przemówiłam przez nią.

„Cóż, jasne” – powiedziała.

„Okej!” - wyszło jako kolejne ćwierkanie – „Zadzwoń... zadzwonię do Tabby. I może Lanie. I Elwiry. Zdecydujemy, dokąd by się udać, a potem pójdziemy”.

„W porządku, kochanie, nie mogę się doczekać”.

„Fantastycznie!” – powiedziałam z wymuszonym entuzjazmem – „Wyślę ci SMS-a z planami”.

„Świetnie”.

„Dobra, do zobaczenia później” – powiedziałam.

„Dobrze, Carrie, do zobaczenia”.

Rozłączyłyśmy się. Dużo pisałam. Niemal hiperwentylowałam, kiedy zadzwoniłam do Jokera, żeby dać mu znać, że tej nocy spotykam się z dziewczynami.

Nic dziwnego, że pomyślał, że to świetny pomysł, bo lubił, że miałam życie, przyjaciół i dobrą zabawę (pomięłam moją podkoszulkę), a potem obiecał, że będzie dobrze spędzał czas z braćmi w Kompleksie przed patrolem.

Z tym wszystkim spóźniłem się trzy minuty z powrotem do mojej kasy.

To się nigdy wcześniej nie zdarzyło.

Sharon nic nie powiedziała.

I modliłam się, żebym nie pomyliła kasy, bo przez resztę zmiany mój umysł wirował.

Zabrakło mi dolar i siedemdziesiąt dwa centy.

To zdarzyło się wcześniej tylko dwa razy.

Znowu Sharon nic nie powiedziała.

Wtedy poszłam do domu.

\*\*\*\*\*

Siedziałam w samochodzie w moich dobrych dżinsach (jedyna para, jaką miałam pasujących po ciąży), podkoszulku, w botkach na wysokich obcasach z czarnej skóry (przed rozwodem i przed ciążą, były designerskie, kosztowały fortunę i na szczęście moje stopy nie zmieniły rozmiaru po Travisie) i czarną skórzaną kurtkę (również przed rozwodem i byłam zadowolona, że nadal pasowała i świetnie wyglądała) i szturchnęłam telefon.

Grupowo wysłałam SMS-y do dziewczyn: *Trochę się spóźnię! Przepraszam! Awaria z włosami! Będę tam wkrótce!*

Podniosłam wzrok znad telefonu i spojrzałam na dom.

Dobra, miałam to zrobić.

Czas to zrobić.

Po prostu: otwórz drzwi i zrób to.

Telefon zadzwonił w mojej dłoni i podskoczyłam.

Spojrzałam na niego i moje serce podskoczyło, gdy zobaczyłam, że to Tory.

Odebrałam i przyłożyłam telefon do ucha.

„Tory, czy z Travisem wszystko w porządku?”

„Rozumiem” - szepnęła, pociągając nosem.

O nie.

To się *nie* działo.

Nigdy nie chciałam tego robić, nie mogłam sobie wyobrazić, dlaczego dzwoniła do mnie na ten temat, ale w tym momencie po prostu nie mogłam tego zrobić.

„Tory, jestem w połowie...”

„Ukradłam go tobie, więc, oczywiście, że ukradłabyś go z powrotem”.

Choroba!

„Naprawdę, posłuchaj, w tej chwili nie mogę...”

„A gdybyś to nie była ty, to byłby ktoś” – przemówiła przeze mnie - „Skoro zostawił swoją żonę, która jest ładna, słodka i była cholernie w ciąży, co się ze mną dzieje? To. Powiedział mi, że chce *przestrzeni* dwa tygodnie temu. Więc skoro to jego dom, musiałam wprowadzić się do mojej przyjaciółki. Dziś wieczorem oficjalnie mnie wyrzucił”.

Uch.

Ale jeśli Tory zniknęła, kto opiekował się Travisem, gdy Aaron był w pracy? I dlaczego nie powiedział swojemu adwokatowi, żeby powiedział mojemu adwokatowi, że nastąpiła zmiana okoliczności? Nie zamierzałam wchodzić w to z Tory. Niestety, musiałabym się w to zagłębić z Aaronem przez Angie.

„Dobra, słyszę, że jesteś zdenerwowana” – powiedziałam jej - „Ale...”

„Nie przyjmuj go z powrotem” – syknęła, czknęła i mówiła dalej – „On po prostu robi to jeszcze raz”.

„Nie przyjmę go z powrotem, Tory. Jestem z innym mężczyzną”.

„Powiedział, że wracacie do siebie” - powiedziała mi, teraz brzmiąc na zakłopotaną - „Powiedział, że skończyliśmy, bo z powrotem składacie swoją rodzinę”.

„Kłamał” – podzieliłam się – „Ale to sprawa między tobą a nim. Nie ma jego i mnie. Kiedy mówię, że jestem z kimś innym, jestem z *nim*. Nieoficjalnie mieszkamy razem. A Aaron o tym wie”.

„Ten *dupek!*” - krzyknęła.

Potrząsnęłam głową - „Wiem, że jesteś zdenerwowana i zła i przykro mi z tego powodu. Mamy dziwny związek i nie mogę powiedzieć, że byłaś moją ulubioną osobą. Dokonałaś pewnych wyborów, które wpłynęły na mnie w niezbyt dobry sposób. Ale w końcu częściowo dzięki nim dotarłam tam, gdzie chciałam być. Więc naprawdę nie mogę mieć złej woli. I z tego powodu powiem teraz, że nie ma na to ochoty, ale ty też możesz mieć lepiej. Teraz możesz znaleźć kogoś, kto będzie dla ciebie dobry. A Aaron nie jest w tym zbyt dobry”.

„Masz rację!” - warknęła w chwili, gdy telefon zabrzączał w mojej dłoni, tak jak wtedy, gdy miałam kolejną rozmowę.

„W każdym razie jestem w trakcie czegoś i nadchodzi kolejna rozmowa. Muszę kończyć. Ale uważaj na siebie”.

„Zacznę to robić” – powiedziała mi ostro – „A on może się pieprzyć”.

„Okej, cóż... dobre nastawienie” - wymusiłam zachęcająco - „Teraz muszę kończyć”.

„Racja. Przepraszam. Nawet nie wiem, dlaczego zadzwoniłam. To było niefajne. Po prostu...”

Mój telefon ciągle powiadamiał mnie o kolejnym połączeniu, więc jej przerwałam - „Tory, muszę kończyć”.

„Racja. Cóż... hm... później”.

„Pa. Powodzenia” – odpowiedziałam, odjęłam telefon od ucha, przeciągnęłam w dół ekran, nie patrząc na niego, i przyłożyłam go z powrotem do ucha - „Halo?”

„Hej, Riss”.

Aaron.

Dlaczego ja?

*Dlaczego?*

„Aaron, ja...”

„Chcę, żebyś wiedziała, że cię słyszałem. To, co powiedziałaś podczas naszej ostatniej rozmowy telefonicznej. Wiem, że chcesz, żebym myślał o różnych rzeczach. Obiecuję, że to robię. Ale chciałbym, żebyś też o tym pomyślała. A kiedy myślisz, powinnaś wiedzieć, że skończyłem to z Tory. Dopóki nie uda mi się zabrać go do żłobka w pracy, mama opiekuje się Travisem, kiedy ja jestem w pracy. Tory oficjalnie wyprowadziła się dziś wieczorem”.

Na czubku języka miałam powiedzieć mu, że już mi to powiedziała, ale potrzebowałam byśmy skończyli. Wysłałam dziewczynom SMS-a, że się spóźnię jako alibi, a uciekał mi czas, aby zrobić to, co musiałam zrobić i dotrzeć do nich, aby mogły być moim alibi.

„Dzięki za informacje, Aaron, ale jestem w trakcie czegoś.”

„Z *Jokerem?*” – zapytał, szyderstwo wślizgnęło się w jego ton.

„Nie, dziś jest z braćmi. Jadę do dziewczyn i prowadzę, a wiesz, że nie lubię rozmawiać przez telefon, kiedy prowadzę” – skłamałam.

„Tak, wiem” – stwierdził natychmiast – „I masz rację, że tego nie robisz. To niebezpieczne”.

Przewróciłam oczami.

Zawsze rozmawiał przez telefon w samochodzie i to nie tylko w swoim uchu przez Bluetooth.

„Więc pozwolę ci odejść” – zakończył.

„Świetnie. Dziękuję. Byłoby miło”.

„Porozmawiamy później”.

Miałam nadzieję, że nie.

„Do widzenia, Aaronie”.

„Pa, Słonko”.

Uch.

Rozłączyłam się, rzuciłam telefon na siedzenie obok mnie, chwyciłam kluczyki i zanim cokolwiek innego mogło się wydarzyć lub mogłam odwieść się od robienia tego, co zamierzałam zrobić, otworzyłam drzwi, wyrzuciłam nogę i wyciągnęłam się z samochodu.

Szybko przebiegłam przez ulicę i podjazdem.

Na szczęście tata Jokera zaparkował swój samochód na zewnątrz. Nie wiedziałam dlaczego, miał garaż, ale tak zrobił.

Co było dla mnie dobre.

Więc zrobiłam to, co musiałam zrobić.

Podeszłam do strony pasażera (strona kierowcy była widoczna z domu i zasłony były odsunięte), mocno chwyciłam kluczyk w rękę, po czym mocno przeciągnęłam czubkiem po stali od tyłu, wzdłuż boku, w poprzek drzwi pasażera i przez cały błotnik, a farba zwijała się jak to robiłam.

Zatrzymałam się, zabrałam kluczyk i spojrzałam na znak.

Tam.

Zrobione.

Czy poczułam się lepiej?

To było niedojrzałe i trochę szalone, ale absolutnie tak się poczułam.

Uśmiechnęłam się do siebie, odwróciłam się, żeby rzucić się z powrotem do samochodu i zatrzymałam się jak wryta.

„W porządku” - mruknęła Tabby, wpatrując się w znak.

„Co teraz?” – spytała Tyra, patrząc na mnie.

„Dziewczyno, w biały dzień, oszalałaś?” - spytała Elvira, również patrząc na mnie.

„Uwielbiam te botki” – zauważyła Lanie, patrząc na moje buty.

„C-co wy tu robicie?” – zapytałam, wpatrując się w nie, stojące trzy kroki ode mnie na podjeździe taty Jokera.

„Jechałyśmy za twoim tyłkiem” - powiedziała Elvira - „Dziewczęcy wieczór, kiedy przez cały czas przytulałaś się do swojego motocyklisty, bawiłaś się w domu, *od tygodni* nie wyciągałaś tej podkoszulki?” - potrząsnęła głową - „Nie jesteśmy głupie. Ten podkoszulek to ubezpieczenie na wypadek, gdybyś została złapana i Joker musiałby cię ratować, jak zobaczyłby cię w tym topie, nie dałby ci klapsa za bycie głupią, chyba że w sposób, który by ci się spodobał”.

Tak naprawdę nie przemyślałam tego do końca.

Chociaż żałowałam, że to zrobiłam. Joker nie zabrał niegrzeczność do tego poziomu, ale uznałam tę myśl za intrygującą.

„Co teraz?” – spytała Tyra.

„Przyniosłeś worek kupy?” – spytała Lanie.

„Czego?” - Zapytałam.

„Kupa” – powiedziała Lanie – „żeby ją podpalić i zapukać do jego drzwi”.

„Kupa?” – zapytała szyderczo Tabby, po czym spojrzała na mnie - „Mam zapalniczkę i możemy coś podpalić, ale zanim to zrobimy, zadzwonimy do straży pożarnej”.

„A mogłybyśmy, powiedzmy, zrobić to gównem, kiedy nie byłby wieczór tylko noc, więc nie byłoby światła słonecznego i żadne oko w sąsiedztwie nie byłoby na nas” – wtrąciła Elvira.

„Nie zapalę ognia w domu ojca Jokera” – wyszeptałam przerażona.

„Wcześniej zadzwonimy do straży pożarnej, żeby nie było większych szkód” - powtórzyła Tabby.

„Jesteś córką swojego ojca” - wymamrotała Tyra, ale brzmiała na prawie dumna.

„To podpalenie, to byłoby przestępstwo” – powiedziałam im.

„To wandalizm” – powiedziała Elvira, wyciągając rękę do samochodu.

„Wiem, ale jestem prawie pewna, że to nie jest przestępstwo” – odpowiedziałam.

„Istnieje przestępstwo wandalizmu” – odparła Elvira.

O nie.

Było?

Czy podrapanie kluczykiem było wandalizmem?

Może tak było. To było fajne auto. Prawie nowe. Czyste. Najwyraźniej dbał o to, co oznaczało, że mu na tym zależało.

Naprawienie tego prawdopodobnie kosztowałoby sporo pieniędzy.

„Uh-oh” - mruknęła Elvira, gdy rozważałam alarmującą możliwość, że nie popełniłam wykroczenia, w rzeczywistości popełniłam przestępstwo.

„Chodźmy” – szepnęła Lanie.

„Co do cholery!” – krzyknął mężczyzna.

Podskoczyłam, odwróciłam się i odchyliłam głowę do tyłu, żeby spojrzeć na bardzo wściekłego ojca Jokera.

Ocho.

„Spadamy, chodźmy” – powiedziała pospiesznie Tyra.

To brzmiało jak dobry pomysł.

Zaczęłam to robić, gdy tata Jokera zapytał - „Podrapałaś kluczykiem mój samochód?” - Próbowałam iść, ale nie zaszłam zbyt daleko, kiedy chwycił mnie mocno za ramię i zagrzmiał - „*Suko! Kluczykiem moje auto?*”

Jego uścisk bolał.

I *dotykał* mnie.

Dlatego bez zastanowienia wyrwałam ramię, cofnęłam drugą, wciąż trzymając kluczyk i zamachnęłam się na niego ze wszystkich sił, wkładając w to całe swoje ciało.

„Au!” - Krzyknęłam, gdy uderzenie przebiło moją dłoń i przecięło palce, w których ściskałam kluczyki.

„Jezu, *kurwa!*” – wrzasnął, nie spodziewając się moich działań, więc prawdopodobnie nikły cios, który tam wylądował, zaskoczył go, przez co cofnął się o dwa kroki, jego górna część ciała szarpnęła się na bok, a ręce podniosły się do twarzy.

„Chodźmy, chodźmy, chodźmy!” – wrzasnęła Tabby, chwytając mnie za rękę i ciągnąc za sobą.

Patrzyłam z przerażeniem, kiedy kluczyk zwisał z miejsca, w którym zaciskałam go między kciukiem i palcem wskazującym, gdy wytrząsałam uścisk z ręki, podczas gdy on się wyprostował.

Zobaczyłam znak.

Przebiłam mu skórę jego policzka kluczem i krwawił.

Obficie.

I wyglądał na wściekłego.

Poważnie.

Zakreśliłam się na szpilkach i pobiegłam.

„Podążaj za liderem!” – wrzasnęła Tyra.

„Rozumiem!” – odkrzyknęła Tabby - „Jestem z Loczkiem”.

Loczek?

Dotarliśmy do czerwonego wraku, a ona wyjęła mi klucze z ręki.

„Ja prowadzę” – oświadczyła.

Trzęsłam się od stóp do głów, więc nie przeszkadzało mi to.

Rzuciłam się na stronę pasażera w chwili, gdy tata Jokera dotarł do samochodu.

Na szczęście Tabby już tam była.

Krew spływała mu po policzku, kiedy wyrwał jej drzwi, a ja pisnęłam, gdy sięgnął po nią, ale ona uruchomiła zapłon.

Ledwo usiadłam na siedzeniu, kiedy zaryczała, jej drzwi były otwarte, moje drzwi otwarte i tak dalej.

Zatoczył się do tyłu.

Wjechała na ogon Mustanga Tyry przed nami, jej drzwi trzasnęły wraz z ruchem pojazdu.

Niestety musiałam sięgnąć i złapać moje.

Zrobiłam to, biorąc swoje życie w swoje ręce, aby je zatrzasnąć.

Potem zapięłam pasy.

Dopiero wtedy zdałam sobie sprawę, że hiperwentyluję.

„To było czadowe” – mruknęła.

Była szalona.

Spojrzałam na nią i zobaczyłam, że uśmiechała się do przedniej szyby jak szaleniec, którym myślałam, że była.

„Podrapany kluczykiem samochód, tak samo kluczem twarz. Napastnik, pokonany przez dziewczynę z kręconymi włosami. Całkowicie... pieprzony... czad” – zawyrokowała Tabby.

Jej słowa mnie uderzyły.

One wsiąkały.

I zaczęłam się uśmiechać.



Miała rację.

To było to.

To było absolutnie to.

Całkowicie... pieprzony... *czad*.

\*\*\*\*\*

Podążyłyśmy za Lanie, Tyrą i Elvirą do bardzo eleganckiego lokalu, w którym nigdy nie byłam, gdzie Elvira natychmiast przeniosła się do baru, uniosła rękę, pstrykając palcami, a barman podszedł prosto do niej.

„Pięć kosmo, jedna torebka lodu, natychmiast, ale nie w tej kolejności”.

„Ja prowadzę, Elviro” – powiedziałam jej, a ona odwróciła głowę, by spojrzeć na mnie.

„Zabierzemy cię do domu”.

Rzuciłam jej jedno spojrzenie i zamknęłam się.

Barman położył na barze ręcznik wypełniony lodem.

„Ręka” – rozkazała Elvira.

Zbliżyłam się i podałam jej rękę.

Chwyliła go za nadgarstek, położyła na barze i położyła na nim torbę, trzymając ją tam.

To było dobre.

„Teraz, dziewczyno, co do cholery?” - zapytała.

„Um...” – odpowiedziałam.

„Co ja powiedziałam o wsparciu?” - pchnęła.

„Cóż, hm... powiem tylko, że gdybyście się nie pokazały, jestem prawie pewna, że uszłoby mi to na sucho z zadrapaniem”.

„Dobra, porozmawiajmy o tym” - stwierdziła, po czym powtórzyła - „Co do cholery?”

„Co do cholery co?” - zapytałam.

Jej brwi uniosły się – „Podrapanie jego samochodu? Co to zdziała?”

Wyprostowałam ramiona i odpowiedziałam - „Sprawi, że poczuje się lepiej”.

„Słyszę cię” – odpowiedziała natychmiast – „Mam na myśli, co to zrobi dla twojego mężczyzny?”

„Nic” – stwierdziłam – „Nie zamierzałam mu mówić. Moim zadaniem jest być u jego boku i pozwolić mu się tym zająć w jego czasie. To, co zrobiłam dziś wieczorem, było dla mnie”.

„Całkowicie czadowe” – usłyszałam mruknięcie Tabby.

Elvira wpatrywała się we mnie.

„Ma fajne auto” – powiedziałam Elvirze - „Jego dom jest zaniedbany. Jego ciało jest zniszczone. Patrzy gniewnie na starsze panie w sklepie spożywczym, więc wyraźnie jest w wiecznie złym humorze, nie wspominając o tym, że jest niegrzeczny. Ale jego samochód jest ładny, nowy i czysty. On go lubi. Teraz jest zniszczony. Zepsuł wiele rzeczy o wiele ważniejszych i uszło mu to na sucho. Powinien mieć coś, co jest zepsute. Teraz to ma”.

„Tak, jak jego twarz” – wymamrotała Tyra.

Spojrzałam na nią, teraz, kiedy skończył się ten pośpiech, trochę się z tego powodu czułam nie w porządku – „To nie było zaplanowane”.

Uśmiechnęła się do mnie - „To był dobry dodatek”.

Przygryzłam wargę.

„Skończyłaś z tym gównem?” – zapytała Elvira, a ja odwróciłam się do niej.

„Chyba tak”.

„Skończyłaś z tym” – oświadczyła - „Ale jeśli włożysz sobie w dupę kolejny szalony pomysł i zdecydujesz się z nimi potoczyć, ty...” – pochyliła się do mnie - „*dzwonisz do swoich dziewczyn*”.

„W porządku” – szepnęłam.

„Cholera” – mruknęła, patrząc w bok - „Gdzie moje kosmo?”

„Tutaj” – powiedział barman, ustawiając pięć kieliszków do martini i zaczynając je napełniać z shakera – „Żebyście wiedziały, to są od gościa tam na dole” - Szarpnął głową w dół baru, ale jego wzrok skierował się na mnie - „Chciał, abyś w szczególności ty wiedziała, że on ma nadzieję, że twoja ręka jest w porządku”.

Spojrzałam w dół baru na mężczyznę w garniturze, bez krawata, ciemnoblond włosy, bardzo ładnie wyglądającego, który miał oczy skierowane na mnie, uśmiechnięte.

„Ona jest Chaosem!” - krzyknęła Tabby - „Nie widzisz podkoszulka?”

Facet zamrugął.

Zaczęłam się trząść, ale nie ze strachu, z czegoś zupełnie innego.

Potem zaczęłam chichotać.

Lanie zaczęła się ze mną chichotać.

Tyra wybuchnęła śmiechem.

Elvira mruknęła - „Suki motocyklistów. Niech ktoś mnie zabije”.

To wtedy Tabby wybuchła śmiechem.

I ja też.

\*\*\*\*\*

Siedziałam na kanapie w salonie, w butach, zdjętej kurtce, z jedną zapaloną lampką u boku i czekałam.

I niepokoiłam się.

Była prawie trzecia nad ranem i spokój kosmo (wypiłam dwa, czyli o jeden za dużo, ale były smaczne) i czas dziewcząt minął.

Kilka godzin temu Elvira odwiozła mnie do domu samochodem z Tyrą wlokącą się za nim. Dołączyła do nich i wystartowały z machaniem rękoma i uśmiechami.

Czas dziewczyn był dobry.

Kosmo były pyszne (nigdy ich nie piłam).

Ale teraz uderzyło mnie to, co zrobiłam.

Zdewastowałam samochód taty Jokera i nie uszło mi to płazem.

Przyłapał mnie. Widział mnie. Widział wszystkie dziewczyny. Mógł wybrać mnie z szeregu. Prawdopodobnie mógłby wybrać nas wszystkie z szeregu.

A jeszcze go uderzyłam, powodując mu obrażenia.

Zadzwoeni na policję.

Więc mnie znajdą.

Znajdą *nas*.

I miałybyśmy kłopoty, a Joker dowiedziałby się, że zrobiłam coś głupiego. Nie miałby innego wyjścia, jak zająć się swoim ojcem, ponieważ jego ojciec wniósłby przeciwko mnie zarzuty. To wszystko może wzbić się w powietrze, bo musiałam wyjaśnić, że moje działania były spowodowane przez to, że mój chłopak, motocyklista, znosił nadużycia.

A przy tym wszystkim Joker może mi nigdy nie wybaczyć.

I nie lubiłam myśleć o tym, co zrobią Hop i Shy.

Albo - na tę myśl przełknęłam ślinę - Tack.

Jejć!

Podskoczyłam na pół metra, kiedy usłyszałam otwieranie tylnych drzwi.

Joker był w domu.

Czas zmierzyć się z tym.

Odwróciłam głowę na bok i zobaczyłam go za rogiem, zrzucającego z siebie kurtkę.

Rzucił ją na oparcie krzesła, odwrócił się, zauważył mnie i zatrzymał się.

„Mała...” – wyszeptał, a jego twarz przybrała wyraz, którego nigdy więcej nie chciałam oglądać - „Czy to Travis?”

Powoli wstałam, mówiąc - „Nie, kochanie. Z Travisem wszystko w porządku.

„Więc co...?”

„Zrobiłam coś głupiego” – wypaliłam – „I policja może tu być lada chwila. Albo mogą aresztować mnie jutro w LeLane, kiedy mnie namierzą. Albo mogliby...”

„Co do cholery?” - przerwał mi zapytać.

„Będziesz zły” - powiedziałam mu.

„W takim razie będę, ale powiedz mi, co się do cholery dzieje” – odpalił.

„Widziałam twojego tatę w sklepie spożywczym” – powiedziałam pospiesznie i nie sądziłam, że to było dobre, że jego cały tors odchylił się do tyłu, prawie jakby unikał ciosu – „Widziałam twoją reakcję” – pchnęłam dalej - „To mnie zdenerwowało. Znalazłam jego adres. Potem poszłam do jego domu i podrapałam kluczykiem do jego auto”.

Nie zakiwał tułowiem.

Joker zamrugał.

„Niestety” – kontynuowałam – „musiałam poprosić o pomoc Elvirę. Wykorzystywałam dziewczęcy wieczór jako alibi, a ponieważ nigdy nie mieliśmy takiego, a ja poprosiłam o jeden niespodziewanie, wiedziały, że coś jest na rzeczy. Poszły za mną. A kiedy drapałam kluczykiem jego samochód, dołączyły do mnie przy jego domu. Kiedy dyskutowaliśmy, czy podpalić jego dom... to był pomysł Tabby, nawiasem mówiąc, nie mój” – dodałam szybko, żeby nie pomyślał, że jestem całkowicie zwariowana – „Twój tata wyszedł”.

„Kurwa” – syknął.

Mocno zamknęłam oczy, szybko je otworzyłam i mówiłam dalej.

„Zobaczył swoje auto i trochę się zdenerwował. Aby uciec, byłam...” - Nie sądziłam, że byłoby dobrze powiedzieć Jokerowi, że jego tata położył na mnie rękę, więc przeskoczyłam obok tej części - „cóż, zmuszona do użycia siły.

Zapomniałam, że mam kluczyk w dłoni, kiedy go uderzyłam. Cofnął się, a kiedy uciekałyśmy, zobaczyłam, że miał rozciętą skórę i krwawił”.

Joker wpatrywał się we mnie.

„Więc może mnie oskarżyć o wandalizm i napaść” – skruszyłam to - „I był dość wściekły, więc czekałam, aby ci powiedzieć i / lub stawić czoła policji, kiedy dotrą do naszych drzwi”.

Joker wpatrywał się we mnie.

Mówiłam dalej.

„Masz moje pozwolenie na wykorzystanie moich oszczędności jako kaucji. A jeśli Aaronowi uda się wykorzystać to szaleństwo, by przejąć pełną opiekę nad moim synem, proszę tylko o ukrycie ostrych noży i żyłek”.

„Chodź tu”.

„Ja...” – pokręciłam głową - „Co?”

„Rusz tutaj swój tyłek”.

Jego wyraz twarzy i ton nic mi nie dawały.

Zastanawiałam się nad zasadnością pójścia do niego.

Prowadziłam wewnętrzną debatę o zaletach nie pójścia do niego.

Zrobiłam to w kilka sekund, a potem podeszłam do niego.

Odwrócił się w moją stronę, więc kiedy zatrzymałam się dwa kroki od niego, był przodem do mnie.

„Po pierwsze, mój tata jest kutasem” – stwierdził.

„Ja, cóż, wiem o tym, Carson” - szepnęłam.

„Jest tylko kutasem, ale też myśli, że ma dużego. Nie ma pieprzonej mowy, żeby doniósł policji, że kobieta go naznaczyła. Nie przyjąłby tego ciosu na reputacji, jaką myśli, że w ogóle ma, ale szczególnie jak dostał ten znak od ex-cheerleaderki z kręconymi włosami”.

„Naprawdę?” – zapytałam z rozkwitającą nadzieją.

Pokiwał głową - „Naprawdę. To się nie wydarzy. Nawet gdybyś go nie zaznaczyła, tylko walnęła, nie podzieliliby się tym z nikim”.

Cóż, to było dobre.

„Dobrze” – szepnęłam.

„Po drugie” – zaczął i minimalne odpreżenie, jakie mnie naszło, szybko odpłynęło – „Widział cię. Widział mnie. W sklepie spożywczym, kiedy wrzucałaś fasolę do wózka, spojrzał prosto na mnie... i na ciebie. Wiedział w mgnieniu oka, kim dla mnie jesteś, co mamy, co ja mam. Odwrócił wzrok,

Carisso. Mogłem podejść i skonfrontować się, ale po co, do cholery, miałbym marnować czas na to gównno? Nie warto. To, że byłem w sklepie spożywczym z piękną dziewczyną, która lubi przebywać ze mną, która bełkocze o chili, uderzyło go mocniej niż kiedykolwiek, nawet gdybym chciał włożyć w to wysiłek. Wyruszyłem, by wydostać się z jego przestrzeni. Nie zasługuje na to, ale moja śliczna dziewczyna gadała ze mną o chili. Przygotowywaliśmy się na dobry wieczór, bo to jest to, co zawsze mamy. Jak bym wprowadził go w to, to znaczyłoby, że moglibyśmy nie mieć dobrej nocy. Więc nas stąd wyniosłem”.

„Och” – powiedziała cicho, myśląc, że może powinnam była z nim omówić różne sprawy, zanim wyszłam i popełniłam przestępstwa.

Kontynuował, jakbym nie wydawała dźwięku.

„Nie wspominając o tym, że chodzenie po sklepie spożywczym nie jest dla mnie czymś wspaniałym. Jak jesteś w jakimś, zachowujesz się jak w centrum handlowym. Więc jakbym musiał iść do sklepu, pójde sam. Jak ty musisz iść, pójdziesz sama, ale kiedy znikniesz, kontaktuję się z moimi braćmi na wypadek, gdybyśmy musieli zwołać grupę poszukiwawczą. Tak samo jak ze sklepem spożywczym, jak *kiedykolwiek* musisz iść do centrum handlowego, idziesz beze mnie. Umowa?”

Jak zaczęliśmy rozmawiać o tym, jak robiliśmy zakupy?

Nie sądziłam, że proszenie o te informacje to dobry pomysł.

Po prostu powiedziałam - „Umowa” - Potem zapytałam - „Więc skrzywił się na tę staruszkę, ponieważ widział ciebie i ciebie ze mną?”

„Co zrobił?”

„Spojrzał na starszą panią w brzydki sposób” - powiedziałam mu, po czym dodałam - „To było bardzo niegrzeczne”.

„Kto wie, dlaczego on robi to, co robi?” – zapytał Joker - „Ale tak, prawdopodobnie. Skopałem mu tyłek i zostawiłem go na podłodze w salonie, kiedy ostatni raz go widziałem. Lata później jestem z uroczą, słodką, złotowłosą, była cheerleaderką, niegdyś prawie królową balu. I zanim to powiesz” - powiedział, kiedy otworzyłam usta - „to wszystko jest na tobie wypisane. Jest dupkiem i jest dupkiem dla kobiet, ale niczego by nie przegapił”.

„Dobrze” – szepnęłam.

„Moja mama była cholernie cudowna, ale nawet w czasach swojej świetności nie mógł mieć w łóżku takiej jak ty, a ja opierałem się na wózku, kiedy wrzucałaś tam tyle fasoli, że można by nakarmić chili cały mój Klub”.

„Nigdy nie wiesz, kiedy ogarnie cię głód chili” – powiedziałam cicho – „Większość z nich była do spiżarni, na wszelki wypadek”.

Patrzył na mnie.

Potem wymamrotał (jakby to była zła rzecz) - „Jezu, zrobiłaś to dla mnie”.

„Tak...” – przerwałam niepewnie – „co zrobiłam dla ciebie?”

„Wszystko”.

Zacząłem dziwnie oddychać.

„Porysowałaś go?” – zapytał.

Skinałam głową.

„Pojazd i twarz?”

„Ostatnie było błędem, trochę obrzydliwym i nie czuję się dumna...”

„Motylku, potrzebuję, żebyś to rozumiała” – przerwał mi stanowczo - „Kocham się w tobie od liceum. Będę w tobie zakochany, kiedy pójdziesz do mnie do ołtarza, wypchniesz nasze pierwsze dziecko, nasze drugie, nasze trzecie, jak będziesz płakała, kiedy wyjadą do college’u, narzekała na nich, żeby ci dali wnuki i siedziała obok mnie na naszej kanapie w naszym mieszkanku w domu opieki. Mam to. Mam rodzinę. Mam moich braci. *Jestem uzdrowiony*. Nie musisz drapać kluczykiem samochodu mojego taty. Jestem *dobry*. Przestań próbować sprawić, żebym taki był. Już mnie tam masz”.

Kochałam wszystko, co powiedział.

*To wszystko.*

Ale skupiłam się na jednej rzeczy.

„Kochasz się we mnie od liceum?” - odetchnęłam.

„Czy naprawdę spojrzałaś na ten szkic, który ci dałem?”

Łzy spłynęły mi od oczu.

Kochał się we mnie od szkoły średniej.

„Tak, Carrie” – odpowiedział – „To ty. To zawsze byłaś ty. To zawsze będziesz ty. Pieprzone *zawsze*”.

Aaron powiedział to nie jeden raz i za każdym razem aż do ostatniego przekonywałam siebie, żeby w to uwierzyć.

Teraz Joker to powiedział i od razu poznałam różnicę.

Nie musiałam się o niczym przekonywać.

„Czy mogę... czy mogę...?” - zaczęłam mówić jednocześnie szlochając - „Czy jesteś na mnie zły?”

„Poza pragnieniem, żebyś powiedziała mi wcześniej, co zamierzałaś, więc jeśli tego potrzebowałaś, mógłbym popatrzeć, nie”.

Ciągle szlochałam, ale też zaczęłam chichotać.

„A teraz, Motylku, powiedz mi coś” - zażądał.

„C-co?” - zapytałam przez śmiech i łzy.

„I tak wyszłaś z dziewczynami?”

Przytaknęłam, wciągając oddech, by kontrolować moje sprzeczne emocje.

„Piłyśmy kosmo” - podniosłam rękę - „I dostałam lód na rękę”.

Jego szczeka zacisnęła się i pomyślałam, że wiem dlaczego.

„Jest w porządku” - zapewniłam go - „Elvira bardzo szybko dała mi lód. Czuję to trochę zdrętwiałe, ale jest w porządku”.

Spojrzał mi w oczy i moje serce się zatrzymało.

„Mówisz mi, że wyszłaś ze swoimi dziewczynami na drinka w tej podkoszulce?”

„Um...” - wymamrotałam.

„Um?” - pchnął, przechylając głowę na bok.

„Tylko jeden facet kupił mi drinka” - podzieliłam się.

Jego twarz się zmieniła.

Niewłaściwa rzecz do powiedzenia!

„Tabby od razu powiedziała mu, że jestem Chaosem” - ciągnęłam szybko.

„Chodź tutaj” - warknął.

Byłam dwa kroki dalej.

„*Jestem tutaj, Carson*”.

„*Chodź tu*”.

Patrzyłam na niego, zastanawiając się nad zasadnością przejścia tych dwóch kroków.

Potem zrobiłam to, zastanawiając się nad zaletami nie przejścia tych dwóch kroków.

Przeszłam te dwa kroki.

Joker natychmiast uniósł rękę, wsadził palec w górę mojej podkoszulki i przesunął nią w poprzek.

Moje nogi zaczęły się trząść.



„Są ubrania, w których wychodzisz z dziewczynami” – powiedział cicho - „I są ubrania, w których wychodzisz ze swoim mężczyzną. Czy muszę to w pełni wyjaśnić, czy rozumiesz mnie?”

„Rozumiem” – szepnęłam.

Cofnął palec, ale zatrzymał go w połowie i zanurzył go w przestrzeni między moimi piersiami.

Rozchyliłam usta.

„Twoja ręka naprawdę jest w porządku?” – zapytał.

Skinęłam głową, skupiając się na staniu i oddychaniu, a nie na mówieniu.

„Dobrze, mała” - kiwnął głową w moją stronę - „bo będziesz musiała ją użyć”.

O, tak.

Przejechałam zębami po dolnej wardze.

Joker to obserwował.

Zadrżałam, kiedy patrzył.

A kiedy skończyłam z zębami i dreszczem, pociągnął mnie za górę podkoszulki, aż zostałam do niego przyciśnięta.

W końcu pochylił głowę i pocałował mnie.

\*\*\*\*\*

Świt całował niebo.

Wiatr był w moich włosach.

Moje ramiona obejmowały brzuch Jokera.

Mój policzek był przyciśnięty do skóry jego kurtki.

Słońce wschodziło, by zacząć dzień po nocy, kiedy miałam zero snu.

Mój motocyklista też.

Ale po tym, jak powiedział mi, że kochał się we mnie od liceum, jak przebrnęliśmy przez moje opowieści o szaleństwie, pozbawił mnie podkoszulki w sposób, po jakim wiedziałam, że sięgnę po swoje oszczędności, by wrócić do tego sklepu i kupić je w każdym kolorze, potem kochał się ze mną na kanapie, zapytał mnie, czy chcę z nim pojechać.

To byłby nasz pierwszy raz na jego motocyklu.

Więc oczywiście powiedziałam tak.

Moja jazda ze Snapper'em była niesamowita.

Moja jazda z Jokerem była wszystkim.

Nagle wiatr przestał szarpać moje włosy, gdy zwolnił, a potem zjechał na bok, wyrzucając but, by oprzeć się na biegu jałowym przy krawężniku.

Przestałam się zatracać we wszystkim, co dawał mi Joker i jego motocykl, i podniosłam się, żeby się rozejrzeć.

Zrobiłam to w chwili, gdy Joker wydał długi, niski gwizd.

Wtedy zobaczyłam, gdzie byliśmy i moje ramiona okręciły się wokół niego.

„Kurwa, Motylku, od zderzaka do zderzaka” - mruknął Joker, gdy oboje wpatrywaliśmy się w auto jego ojca - „Ładnie”.

Uśmiechnęłam się.

Potem przycisnęłam się i uniosłam tak, że moje usta były przy jego uchu.

„Wiesz, ja też cię kocham”.

Nie odrywając oczu od auta, zapytał - „Nie chrzaniysz?”

Ścisnęłam jego brzuch tak mocno, że chrząknął.

Potem przekręcił głowę, spojrział na mnie, a kiedy to zrobił, uśmiechnął się, jego zęby były olśniewająco białe i piękne na tle czarnego zarostu, który rósł dla mnie.

„Wiem, że mnie kochasz, Carrie” – powiedział cicho.

„Dobrze” – szepnęłam.

„Pocałuj mnie, mała”.

Popchnęłam się i pocałowałam Jokera na jego motocyklu przy krawężniku przy domu jego ojca. Pocałowałam go mocno. Pocałowałam go głęboko. Dałam mu język i pocałowałam go na mokro.

Wziął go i oddał mi pocałunek mocniej, głębiej i bardziej wilgotno.

Kiedy go zerwaliśmy, nie spuszczałam jego wzroku i powiedziałam - „Czuję się chora. Może będę musiała wziąć dzień wolny”.

Jego oczy uśmiechnęły się, gdy jego usta wymamrotały - „Moja grzeczna dziewczynka wagaruje”.

„Tylko ten jeden raz” – szepnęłam.

„Najlepiej zabierzmy cię do domu, abyśmy mogli zanieść cię do łóżka”.

Chciałam tego, ale mimo to ucisnęłam go jeszcze raz.

„Możemy to zrobić, ale wcześniej, czy możemy pojeździć trochę dłużej?”  
Przechyliłam głowę na bok - „Proszę?”

„Cokolwiek zechcesz, Carrie”.

Uśmiechnęłam się.

Joker dotknął ustami moich.

Odwrócił się twarzą do przodu.

Położyłam brodę na jego ramieniu.

Ruszył.

Wiatr zaczął targać moje włosy.

I tak było, to przyszło natychmiast.

Gdy słońce weszło na niebie Denver, oboje zdobyliśmy to w tym samym czasie, będąc razem na grzbiecie motocykla Jokera.

Byliśmy wolni.

## Rozdział 24

*Zrób to lepiej*

**Carissa**

Najpierw zsiadłam z motocykla Jokera.

Kiedy to zrobiłam, obciągnęłam spódnicę mojej T-shirtowej sukienki.

Gdyby ktoś powiedział mi rok temu, że pojedę na wytworną kolację w obcisłej sukience i sandałach z paskami na wysokim obcasie, robiąc to z motocyklistą *na jego motocyklu*, poprosiłabym go o sprawdzenie temperatury.

Ale posiłek był pyszny. Towarzystwo o wiele lepsze.

Joker i ja w końcu umówiliśmy się na wymyślną randkę na kolację w The Broker. Krewetki były tłuste. Stek soczysty. Pyszne wino (dla mnie; Joker pił piwo).

Tylko ja i Joker.

Travis wracał jutro do domu.

Więc życie było dobre.

A teraz, z jakiegoś powodu, zamiast odwieźć nas po kolacji do domu, przyjechaliśmy do Ride.

Nie do Kompleksu Chaosu; zaparkował przed schodami do biura warsztatu.

Przestrzeń oświetlały wysokie górne światła, a ja obserwowałam Jokera, jak zsiadał z motocykla.

„Co my tu robimy, skarbie?” - Zapytałam, kiedy zwrócił się do mnie.

„Skończyliśmy budować” – stwierdził, chwytając mnie za rękę - „Facet, który go zlecił, przyjedzie jutro, aby go odebrać. Chcę, żebyś to zobaczyła, zanim on to zrobi”.

Uśmiechnęłam się do niego szeroko i promiennie, bo też tego chciałam.

Wprowadził mnie po schodach i puścił moją rękę, aby otworzyć drzwi. Wszedł, włączając w tego trakcie światło, a ja weszłam za nim.

Zamknął za mną drzwi na klucz i pomyślałam, że to dziwne, że je zamknął, ale nie spytałam o to, gdy ponownie złapał mnie za rękę i przeszedł do drugich drzwi, które prowadziły do warsztatu.

Weszliśmy i stałam na podeście na szczycie schodów. Joker wcisnął przełączniki i górne światła zamigotały, wypełniając przestrzeń jasnością.

Samochód, kanarkowo żółty z mnóstwem lśniących, fantastycznych wirujących, zakrzywionych, kolczastych czerwonych pasów, prowadzących od nadkoli po bokach, lśnił tam na dole.

„O mój *Boże!*” - zawołałam, spiesząc do schodów i schodząc po nich, kiedy wpatrywałam się w samochód - „*To niewiarygodne*”.

Było. Nisko przy ziemi. Niesamowite krzywizny. Wąska szczelina na przednią szybę.

Bryka fajna, ale taka gorąca!

Podbiegłam do niego na obcasach i przyjrzałam mu się z bliższej perspektywy.

Było jeszcze lepiej.

„Boję się tego dotknąć” – wydyszałam.

„Nawet nie moje najlepsze, a ona zachowuje się tak, jakbym namalował Mona Lisę” – mruknął Joker z bliska zza mnie.

Odwróciłam się i spojrzałam na niego - „Możesz być pokorny, ponieważ *powinieneś* być pokorny. To nie znaczy, że nie jest *niewiarygodne*”.

Uśmiechnął się do mnie.

Kochałam ten uśmiech.

Kochałam tego mężczyznę.

„Dziękuję, że mi pokazałeś” – powiedziałam.

Jego ręce znalazły się na moich biodrach i natychmiast zaczął iść, popychając mnie do tyłu, mrużąc - „Nie ma za co, Motylku”.

Ponieważ się poruszaliśmy, ja się cofałam i robiłam to na szpilkach, podniosłam ręce, żeby utrzymać równowagę, owijając palce na jego ramionach.

Przesunął się nieznacznie, ale wciąż mnie cofał.

„Uh...” - zaczęłam, urwałam i miałam zacząć od nowa, kiedy tyły moich nóg uderzyły w samochód.

Wtedy już wiedziałam, co zamierzał.

I podobało mu się to, co zamierzał.

„Joker” – szepnęłam.

Przesunął ręce z moich bioder do tyłu, by objąć pośladki.

Automatycznie moje palce wbiły się w skórę na jego ramionach, gdy wygięłam się w jego kierunku.

„Chcesz zobaczyć wszystkie moje konstrukcje, kiedy je skończę?” - zapytał cicho.

„Proszę” - odpowiedziałam tchnieniem.

„W takim razie, mała, musisz wiedzieć, pokażę ci je, jak oddasz mi, biorąc moje pieprzenie na masce”.

„Och” - wyszeptałam, odpowiadając na to żądanie, przez przesunięcie dłońmi, by mocno przytrzymać bok jego szyi.

„Mamy umowę?”

„Nigdy nie... ja... *och!*” - zakończyłam okrzykiem, gdy jego ręce zsunęły się w dół, palce zacisnęły się na brzegu mojej spódnicy i podciągnęły ją do góry.

„Mamy umowę?” - powtórzył i przesunął ręce w moich majtkach, aby objąć mój tyłek, skóra przy skórze.

„Umowa stoi” - wydyszałam.

Uśmiechnął się, pochylił głowę i pocałował mnie.

Wsunęłam ręce w jego włosy i odwzajemniłam pocałunek.

Zsunął moje majtki, aż spadły na podłogę warsztatu. Potem chwycił mnie w miejscu, gdzie moje uda spotkały się z moim tyłkiem i podniósł mnie.

Poczułam na plecach zimną stal samochodu.

Jęknęłam w jego usta, gdy pochylił się nade mną, odpychając mnie do tyłu i mogłam poczuć szorstki materiał jego dżinsów, gdy rozłożyłam nogi, by dopasować się do jego bioder.

„Lubię tę sukienkę” - mruknął przy moich ustach, wsuwając dłoń w sukienkę po moim boku, w górę i *w górę*.

„Cieszę się” - wyszeptałam, przesuwając ręce do jego kurtki i odkrywając jego ramiona.

Jego usta powędrowały do mojej szyi, gdy jego ręce opuściły mnie, abym mogła zsunąć jego kurtkę w dół jego ramion.

Usłyszałam, jak zsuwała się na ziemię, gdy sięgnęłam do jego szyi.

„Nie podrapujemy go?” - zapytałam, opuszczając ręce i wyciągając jego koszulę (nie koszulkę, ładną koszulę na naszą wymyślną randkę, chociaż nadal miał swoją kurtkę, bo zawsze ją nosił) z jego dżinsów.

„Jak podrapujemy, to wypoleruję” – odpowiedział, po czym przesunął językiem po mojej szyi do ucha, przesuając dłonią po moich żebrach do piersi.

„Okej” – wymamrotałam, sięgając pod jego koszulę, przesuując dłonie po gorącej skórze jego pleców, a następnie zmieniając kierunek i wbijając koniuszki palców w pasek jego dżinsów.

Wcisnął biodra między moje nogi.

Ugryzłam go w szczękę.

Jego usta powędrowały od mojego ucha do moich ust i pocałował mnie.

Odwzajemniłam pocałunek i lekko przycisnęłam, przesuując palcami po wewnętrznej stronie jego paska, wyciągając je i przesuując w dół po jego kroczu.

Jęknął i przycisnął swoją twardość do mojej dłoni.

Włożyłam go w dłoń.

Warknął i otarł się o mnie.

Dyszałam przy jego ustach i zacisnęłam uda na jego biodrach, przytulając go mocniej, naciskając i pocierając.

„Kurwa, mój gorący mały kawalek” – mruknął przy moich ustach, mocno ściskając kciukiem mój sutek przez stanik.

„Tak” – wymusiłam – „Gorący” – wydyszałam – „Joker” – jęknęłam z potrzeby.

Przesunął dłonią wokół mojego biodra, w dół i przez mokrą skórę.

To był mój motocyklista.

Zawsze dawał mi to, czego potrzebowałam.

Wcisnęłam się w jego dłoń i miauknęłam.

Wbił do środka dwa palce.

Wygięłam się w łuk, moja głowa uderzyła w stal, kolana podskoczyły mi do góry i jęknęłam.

Poczułam, że Joker trzymał się blisko, ale wciąż się odsuwał i wiedziałam, że obserwował, jak jego kciuk kręcił się mocno na moim sutku, jego druga ręka między moimi nogami pracowała, wypychając palce, kiedy kciuk krążył wokół mojej lechtaczki.

Chwyciłam jego biodra moimi udami, potarłam dłonią jego krocz, gdy się w nią wbił, drugą ręką ścisnęłam skórę jego boku, wbijając paznokcie.

W tym samym czasie jechałam na jego ręce i szepnęłam - „Kochanie, nie przestawaj”.

„Nie przestanę, Motylku, daj mi swoje przedstawienie” – warknął.

Dałam mu to, czego chciał, wijąc się i skręcając, wyginając się i kołysząc, skomlać i miaucząc na jego samochodzie, gdy pracował i obserwował mnie.

Nagle poderwałam głowę i otworzyłam oczy.

„Carson!” - zawołałam, mocno obejmując jego krocze, a potem moja głowa opadła do tyłu, gdy orgazm przeszył mnie, a ja wiłam się i wiłam, wyginałam w łuk i jęknęłam.

W środku tego straciłam jego rękę, ale wzięłam jego kutasa.

Nie był delikatny. Nie był wolny. Nie kochaliśmy się.

Pieprzyliśmy się na jego samochodzie.

Kochałam to.

Schodząc, pracowałam z nim, aby to odbudować, gdy wbijał się do środka, poruszając nogami i dłońmi, palce i usta, usta i język – jego i mój.

W końcu zażądał chrząkając i pchając do środka - „Idź tam, Carrie”.

Moja dłoń w jego włosach zacisnęła się w pięść i odetchnęłam - „Jestem tam, skarbie”.

Potem byłam.

I on był.

Na jego wspaniałym samochodzie.

W warsztacie zwanym Ride.

To było niegrzeczne.

To było *niesamowite*.

To był Joker.

I to byłam ja.

\*\*\*\*\*

Następnego wieczoru, czując bliskość Jokera, stojącego czujnie za moimi plecami, jak zawsze, nawet gdy nie był ze mną w tym samym pokoju (tak jak wtedy), otworzyłam drzwi wejściowe.

Uśmiechnęłam się promiennie i delikatnie klasnęłam w dłonie, zanim sięgnęłam po mojego syna w ramionach Aarona i powiedziałam:

„Hej, Googly-Foogly”.



Travis wykreślił się do mnie z wyciągniętymi ramionami, a ja złapałam go, przyciągając do siebie, wdychając jego zapach, całując czubek jego głowy.

„Carissa, możemy porozmawiać?” – zapytał Aaron, a ja spojrzałam na niego.

„Cóż...”

Spojrzał za mnie - „Sam na sam”.

Naprawdę chciałabym, żeby przestał to robić.

Wciągnęłam powietrze i powiedziałam - „Aaron, ja nie...”

„Nie” - odpowiedział za mnie Joker.

Aaron spojrzał na mnie – „Riss, proszę o dziesięć minut sam na sam”.

„Naprawdę nie ma niczego, co mógłbyś powiedzieć, a czego Joker nie mógłby usłyszeć” – odpowiedziałam.

„Z uprzejmości” – wycedził – „Tylko dziesięć minut. Nie możesz tego dać ojcu swojego syna?”

Studiowałam go.

Ktoś tu tracił cierpliwość.

Choroba.

Nie czułam się w nastroju na uprzejmość. Odzyskałam syna. Miałam motocyklistę, który mnie kochał. Potrzebowałam nawiązać więź, oglądać telewizję i mieć normalne, łatwe, rodzinne rzeczy.

Zanim zdążyłam wejść w to z Aaronem, poczułam, że Joker był blisko.

Odwróciłam się do niego, a on trzymał Trávisa.

Spojrzałam mu w oczy, gdy wyciągnął mojego chłopca z moich ramion.

„Dziesięć minut, Carrie” – mruknął.

Potem zwrócił się do Aarona i podniósł rękę.

Aaron spojrzał na niego gniewnie, zrzucając z ramienia torbę Trávisa, zanim przewiesił ją na dłoni Jokera.

Joker wziął go, założył sobie na ramię i odszedł, mrużąc do Trávisa - „Dobra, masz dziesięć minut, żeby opowiedzieć mi wszystko o swojej wycieczce do taty”.

„Joo ja kah”.

Zamrugłam, bo to brzmiało trochę jak *Joker*.

„Carissa” – zawołał Aaron i zaczęłam, zanim spojrzałam na niego, by zobaczyć, że jest w środku, drzwi się za nim zamknęły.

Westchnęłam.

„O czym chciałbyś porozmawiać?” - Zapytałam.

Jego oczy powędrowały do holu, a jego głos był cichy, kiedy stwierdził - „W torbie Tralisa jest jeszcze pięćset dolarów”.

Próbowałam wymusić wdzięczność w moim - „Dziękuję”.

„Zakładam” - kontynuował - „że, skoro Steele wciąż tu jest, nie pomyślałaś o rzeczach”.

Naprawdę musiałam mu to przekazać.

Więc złożyłam ręce przed sobą w fizycznym wysiłku, aby zademonstrować swoją szczerłość i spojrzałam mu w oczy - „Przykro mi. Naprawdę. Ale, Aaron, uwierz mi, kiedy mówię ci, że nie było o czym myśleć”.

Zacisnął usta.

Zrobiłam mały krok w jego stronę, chcąc, żeby uwierzył, że byłam szczerą (ponieważ byłam), ale nie chcąc podejść zbyt blisko.

„To jest... to jest...” - starałam się znaleźć słowa, a potem je znalazłam - „To bardzo miłe. To wiele znaczy, że myślisz o Tralisie i chcesz mu dać rodzinę. Ale rodziny przychodzą na wiele różnych sposobów, a teraz ma dużą. Ty i twoi rodzice. Ja, Joker i nasi przyjaciele”.

„Tak, chcę oddać naszemu synowi jego rodzinę, ale pominęłaś fakt, że chcę też odzyskać moją żonę” - odpowiedział.

„Myślę, że na to odpowiedziałam, Aaronie” - powiedziałam mu.

„Pozbyłem się dla ciebie Tory” - warknął.

*Pozbyłem się?*

Zacisnęłam usta, intonując w głowie, *nie wściekaj się, nie wściekaj się, nie wściekaj się.*

Chwyciłam go i powiedziałam ostrożnie - „Przykro mi, że zerwałeś z Tory. To musiało być trudne”.

Rozłożył ręce i syknął - „Czego chcesz? Odeszła. Była błędem. Nawet nie wiem, o czym myślałem. Ale to już koniec. Daję ci pieniądze. Jestem spoko, jeśli chodzi o tego *pieprzonego* faceta. Chcesz mnie na kolanach? Chcesz, żebym błagał? Chcesz przeprosin na Latającym Banerze Reklamowym? Czego do cholery chcesz?”

„Powiedziałam ci, czego chcę, Aaronie” - przypominałam mu, starając się to zrobić spokojnie.

Pochylił się do mnie - „To najlepsze rozwiązanie dla naszego syna. Dla nas. *Dla ciebie*”.

Trzymałam się mocno i wytrzymałam jego spojrzenie, kiedy odpowiedziałam - „Myślę, że wiem lepiej, co jest dla mnie najlepsze”.

„Tak?” - Odchylił się do tyłu, wyciągając rękę w stronę holu - „I on jest tym? Carson pieprzony Steele. Samotnik w liceum. *Przeegrany* w liceum. Członek gangu motocyklistów. Jakie życie ci da, Carisso?”

Posunął się za daleko, mówiąc takie rzeczy o Jokerze.

Wiedziałam, że nie powinnam się angażować. Wiedziałam.

Ale i tak to zrobiłam.

„Po pierwsze, nie zdradzi mnie” - odpowiedziałam, a Aaron zmrużył oczy - „Kocha mnie naprawdę, prawdziwie, w tym sensie, że to jest szczerze. W tym sensie, że w to wierzę... całkowicie. W tym sensie, że wierzę w to w sposób, po którym wiem do głębi serca, że to na zawsze. Do tego dochodzi fakt, że nie prosi mnie o zmianę sukienki na taką, którą uważa za bardziej odpowiednią. Jest też fakt, że nie gardzi moją pracą. Kocha mojego syna, tak jak swojego własnego. Ma fantastycznych przyjaciół, którzy są lojalni i bardzo się o niego troszcza, na co zasłużył. Jest utalentowany. Ma świetną pracę, w której jest tak dobry, nawet *Wilde & Hay* o tym wiedzą, dlatego chcą napisać artykuł o jego pracy”.

Aaron wpatrywał się we mnie.

„Ale ostatecznie” - kontynuowałam - „naprawdę nie powinnam być proszona o wyjaśnienie tego, bo to naprawdę nie twoja sprawa”.

„Mogę dać ci lepsze życie” - powiedział mi Aaron.

„Już wiem, że to nieprawda” - odparłam, a twarz Aarona zmieniła się w kamień.

„Ja też cię kocham, Riss” - wycedził.

Teraz wiedziałam, czym jest miłość.

I wiedziałam, że dawałam to Aaronowi.

Po prostu tego nie oddawał.

„Mam nadzieję, że tego posłuchasz, Aaronie” - odpowiedziałam - „Ponieważ jest to ważne dla ciebie i twojej przyszłości i kobiety, którą pewnego dnia możesz w niej mieć, ale jeśli myślisz, że to miłość, ten sposób, w jaki mnie potraktowałeś, musisz to przemyśleć. Teraz mam miłość, więc po sposobie, w jaki ty mnie traktowałeś, wiem, że nie rozumiesz, jak to zrobić”.

Jego oczy zabłyszczały z bólu i wiedziałam, że to nie była dobra rzecz. Aaron rzucał się, gdy był zraniony.

Miałam rację.

Ból zniknął, a jego usta wykrzywiły się brzydko, gdy powiedział nisko – „Nigdy nie myślałem, że to ty. Gdybym wiedział, jak ci się podoba, nie musiałbym szukać Tory”.

Byłam zdezorientowana tak bardzo, że głupio zapytałam – „O czym ty mówisz?”

Jego szyderstwo zmieniło się w lubieżność, przysunął się bliżej, pochylając głowę w moją stronę i chociaż był naprawdę blisko, pomyślałam, że najlepiej będzie stać na swoim miejscu.

Tym razem się myliłam.

„Lubisz to niegrzecznie, mała?” - zaszeptał - „Lubisz to ostro? Lubisz się *pieprzyć*?”

Poczułam stał otulającą mój kręgosłup, ale nie odwróciłam wzroku i odpowiedziałam - „Właściwie tak”.

Jego głowa podskoczyła ze zdziwienia.

„Lubię pieprzenie, ostro i szorstko na tej kanapie” - powiedziałam mu od niechcenia, wyciągając rękę na kanapę - „W łóżku. Na podłodze” - Wyciągnęłam rękę za siebie - „Na masce jednej z konstrukcji Jokera” - podniosłam się na palcach i zmieniłam ton na sugestywny – „Gdziekolwiek chce, w jakikolwiek sposób, w jaki zechce mi to dać, a daje to dobrze, Aaronie. Wiem, bo za każdym razem dostaję to dobrze, a miałam na odwrót, gdzie nie wiedziałam, czy mój mężczyzna włoży w to wysiłek. Więc tak, *o tak*, lubię to *właśnie tak*”.

Uniósł głowę, żeby móc spojrzeć na mnie z nosa – „Jesteś obrzydliwa”.

Przechyliłam głowę na bok – „Nie rozumiem. Właśnie mi powiedziałeś, że znalazłeś Tory, żeby robić to niegrzecznie. Nie podoba ci się to w ten sposób?”

Zacisnął usta.

„Właśnie bardzo, *bardzo* skończyłeś, przyjacielu”.

Podskoczyłam i cofnęłam się, odwracając głowę, by zobaczyć Jokera stojącego z ramieniem opartym o ścianę drzwi do holu.

Travis był w jego ramionach, czołgał się i zakopywał, wrywał włosy i bełkotał.

Postawa była spokojna i zrelaksowana.

Ale Joker nie był absolutnie.

Jego oczy były utkwione w Aaron i to było cudem, że ślad ognia nie przeszedł od nich do mojego byłego.

„Wyjdiesz, albo Carrie weźmie Trvisa, a ja cię wyrzucę” - Joker ciągnął dalej - „Nie masz czasu, żeby o tym myśleć. Skorzystaj z drzwi” - warknął - „Teraz”.

Aaron spojrzał na niego gniewnie.

„Co ja powiedziałem?” - zapytał Joker, a ja poczułam chłód okrywający moją skórę na jego ton i wyraz jego twarzy.

„Skończyliśmy” - uciał Aaron, a ja spojrzałam na niego, by zobaczyć, że na mnie patrzył - „I jesteś pieprzona w sposób, w jaki nie chcesz być, *mała*”.

Po tych słowach odwrócił się do drzwi, otworzył je i zatrzęsął za sobą.

„Nigdy ponownie”.

To było od Jokera i wciąż było w tym mrozącym tonie.

Zwróciłam się do niego.

„Od teraz tylko przez prawników, Carisso, słyszysz mnie?”

Słyszał.

Miałam przeczucie, że wszystko słyszał.

Skinęłam głową.

„Rozwiążemy to gównem i to szybko, w czasie przekazania nie zobaczysz tego pieprzenia, kiedy Travis będzie przychodził lub odchodził” - stwierdził - „Ja to robię”.

Kiwnęłam głową, ale powiedziałam łagodnie - „Przepraszam. To była moja wina. Straciłam cierpliwość...”

„To nie była twoja wina” - warknął, przerywając mi - „Ale to już skończone i mam na myśli *skończone*, zgadzasz się?”

Znowu skinęłam głową.

Travis, wyczuwając atmosferę, zaczął się niepokoić.

Joker, czując niepokój Trvisa, odwrócił się do niego, przygarnął go, pochylił się i pocałował go w czoło.

Po tym, jak to zrobił, rozkazał miękkiem głosem - „Twój Joke skończył, dzieciaku, możesz to ostudzić”.

Travis przyglądał mu się.

Potem jego głowa zakołysała się trochę, zanim upuścił ją na ramię Jokera, policzkiem do przodu i chwycił dekolt koszulki Jokera, jakby wiedział, że Joker był zdenerwowany i przytulił go.

O rany, ale ja kochałam mojego chłopca.

I kochałam mojego motocyklistę.

Wzięłam wdech.

„Skończone” – szepnęłam.

Joker skinał głową.

Potem powiedział - „Chodź po swoje dziecko. Potrzebuję czasu z mamą”.

Uśmiechnęłam się. Był to chwiejny uśmiech, ale wciągnęłam go na usta i przesłam przez pokój, żeby dostać się do mojego chłopca.

I mojego motocyklisty.

\*\*\*\*\*

Następnego ranka zmieniałam pieluchę Trávisa na podłodze w salonie. Miałam popołudniową zmianę, co było do bani. Ale Joker był w pracy i wracał do domu, żeby opiekować się Travisem, kiedy ja byłabym w pracy. Potem będę w domu i prześlę się z Jokerem z Travisem w domu, więc wszystko będzie dobrze.

Moja komórka zadzwoniła w kuchni, gdy zacisnęłam ostatni pasek pieluchy.

Travis w dużej mierze skończył z rutyną zmiany, natychmiast przetoczył się i zaczął czołgać się w kierunku rozrzuconych na podłodze zabawek.

Chwyciłam zwiniętą w kłębek brudną pieluchę, szybko wstałam i pobiegłam do kuchni, żeby złapać telefon.

Nie było to dziwne, ale trochę przerażające, to była Angie.

„Halo” – przywitałam się, kierując się do Diaper Genie w pralni.

„Hej, Carisso. To Leanne. Czy możesz poczekać na Angie?”

„Oczywiście” - odpowiedziałam.

Czekałam, jak zajmowałam się pieluchą.

Byłam z powrotem w kuchni, kiedy dotarła Angie.

„Halo, Carisso. Jak się masz?”

„Dobrze, Angie. Niech zgadnę” – powiedziałam, podchodząc do zlewu, żeby umyć ręce - „Prawnicy Aarona się skontaktowali”.

„Czy zdarzył się incydent?” – spytała.

„Zdarzył się podczas wczorajszego przekazania” - powiedziałam jej - „Nie miałam okazji zadzwonić”.

„Opowiedz mi o tym teraz” – poleciła.

Umyłam ręce i tak zrobiłam.

„Cóż, to sprawia, że ich żądanie, abyśmy umówili się na spotkanie tak szybko, jak to możliwe, nie jest tak zaskakujące, jak się wydawało” – zauważyła, kiedy skończyłam - „Chcę, abyś dała Leanne swój harmonogram twoich zmian w pracy na ten tydzień, abyśmy mogli zaplanować spotkanie”.

„Zrobię to, ale, Angie, muszę powiedzieć, że konfrontacja była nieprzyjemna, więc czuję, że od teraz powinniśmy rozmawiać tylko przez naszych prawników. A jeśli to się przedłuży, nie będę czuła się komfortowo w obecności Aarona, więc ktoś inny podrzuci Trávisa do Aarona i nie ja otworzę drzwi, kiedy przyprowadzi go do mnie”.

„Czy to będzie pan Steele?” – spytała.

„Prawdopodobnie” – powiedziałam jej – „Jednakże może to być inny przyjaciel. To po prostu nie będę ja”.

„Odnotowane. A jeśli to się przedłuży, podkreślę to. Ale zadzwonię do nich natychmiast, aby poinformować, że jakakolwiek dalsza komunikacja przechodzi przeze mnie. Jeśli usłyszysz coś od pana Neilanda, powinno to nastąpić tylko w sytuacji awaryjnej dotyczącej twojego syna. Jeśli tak nie jest, powiedz mi tak szybko, jak możesz”.

„Dzięki, Angie”.

„Nie ma problemu, Carisso. Teraz przekazuję cię Leanne”.

„W porządku. Porozmawiamy później”.

„Tak jest. Trzymaj się”.

Przekazała mnie. Podałam Leanne swój plan pracy, kiedy weszłam do salonu i obserwowałam, jak Travis przestawiał rozrzucone zabawki.

Rozłączyłyśmy się i od razu zadzwoniłam do Jokera.

Przekazałam mu wieści.

„Nie jest niespodzianką” – powiedział, kiedy skończyłam.

„Jest zły, co oznacza, że ja się boję” – powiedziałam mu.

„Jesteś dobra, Carrie. Ale jeśli sprawi, że nie będziesz taka, to będę tam, aby cię znowu taką zrobić”.

„Wiem” – wyszeptalam, patrząc na mojego chłopca, gdy się bawił.

„Trzymaj się mocno, to się wkrótce skończy” – obiecał.

„Okej”.

„Kocham cię”.

Zamknęłam oczy.

Aaron sprawił, że nie byłam dobra.

Wtedy pojawił się Joker, żebym znów taka była.

Kiedy otworzyłam oczy, uśmiechałam się - „Też cię Kocham”.

Słyszałam uśmiech w jego głosie, kiedy powiedział - „Pozwolę ci odejść. Później Motylku”.

„Później, skarbie”.

Rozłączyliśmy się.

Zanim kilka godzin później wyszłam do pracy, zadzwoniła Leanne.

Aaron nie bawił się.

Spotkanie wyznaczono na czwartkowe popołudnie, którego widmo sprawiło, że znów nie byłam dobra.

Więc zadzwoniłam do Jokera.

A on wszystko polepszył.

\*\*\*\*\*

## **Joker**

Kiedy tylko Joker rozłączył się z Carissą, wysłał SMS-a do Tacka – *To się dzieje.*

Pięć minut później dostał SMS-a - *Spotkajmy się przy stole.*

Joker nie tracił czasu na opuszczenie warsztatu i przejście przez dziedziniec do Kompleksu. Podszedł bezpośrednio do stołu Chaosu w sali konferencyjnej.

Tam był tylko Tack. Stał przy swoim miejscu u szczytu stołu, przed nim na stole leżały dwa stosy teczek.

Jeden był bardzo wysoki. Drugi nie był tak bardzo, ale nadal był wysoki.

Joker zamknął za sobą drzwi, wszedł do sali i zatrzymał się, nie odrywając oczu od Tacka.

„To” – powiedział Tack, wciskając koniuszki palców w wysoki stos teczek – „Jest Chaos. Angie to ma. Nie będzie niemile zaskoczona”.

Joker skinął głową. Nie musiał okazywać wdzięczności. Tack wiedział, że to, co daje, było ogromne i wiedział, że Joker o tym wiedział.

Obaj wiedzieli również, że mają tajemnicę zawodową prawnik/klient.

„To” – ciągnął Tack, dotykając palcami drugiego stosu – „Angie też ma. Musisz to przestudiować, bracie, a potem zdecydować, jak to zrobi brzydko



się, kiedy lub czy musisz skinać głową Angie na tak. Jej były nie jest brudny. Ale ją zdradzał i wiem, że Carrie o tym wie. Po prostu nie wydaje mi się, żeby wiedziała, że miał kutasa w tyłu cipkach, że sprawia, że Shy w czasach swojej świetności wygląda jak chłopiec z chóru”.

Kurwa.

Oznaczało to, że być może będzie musiał z nią porozmawiać, że ona też powinna przejść testy.

*Kurwa.*

„To ojciec jest tym, który jest głęboko w brudzie” – kontynuował Tack – „Jeśli to gówno tutaj się rozpuści, ma tak destrukcyjną moc, że jeśli ona miała mdłości po oznaczeniu twojego starego, którego cholernie nienawidzi, nie sądzę, żeby nasza dziewczyna miała to w sobie, by to użyć. Ale to jest twoje. To jest jej. Jeśli to wymusza, bądź mądry, jak tego użyjesz. Kiedy dojdzie do tego punktu i będziesz potrzebować sesji strategicznej, wiesz, gdzie mnie znaleźć”.

Joker ponownie skinał głową.

Tack spojrział mu w oczy, a Joker zobaczył w nim to, co zobaczył po spotkaniu z Sebringiem i Valenzuela. Nie było dokładnie tak samo, ale tylko dlatego, że nie z tego samego powodu.

Teraz Joker znał powód, ponieważ wiedział, że podzielił się z Tackiem śmieciową gadką, którą Aaron Neiland próbował wepchnąć Carrie do gardła.

A Tackowi się to nie podobało.

Dlatego głos Tacka był granitowy, kiedy stwierdził - „Nie zabiorą jej chłopca i czas na pieprzenie się z Carissą Teodoro już się skończył”.

Głos Jokera był cichym pomrukiem, gdy stwierdził - „Wiesz, że masz moją miłość, bracie”.

„Tak” – odparł Tack – „To zaszczyt, Carson”.

Joker poczuł to w gardle, ale tylko znów skinał głową.

Tack przechylił głowę w kierunku końca pokoju, gdzie znajdowała się szafa z ich ogromnym sejfem - „Przeczytaj. Zamknij to, kiedy skończysz”.

„Tak”.

Tack poruszył się, klepiąc Jokera w ramię, gdy wychodził.

Joker podszedł do teczek.

Nie dotknął wysokiego stosu.

Ale przeczytał każdą stronę krótszego.

Kiedy skończył, zamknął je i nie zrobił tego z uśmiechem.

Ale zrobił to z ulgą.

Chaos trzymał ich za jaja.

Ale Carrie nigdy się nie dowie.

Nie, chyba żeby musiała.

I wszystko, co Joker mógł zrobić, to mieć nadzieję, jak cholera, że nigdy by tego nie potrzebowała.

\*\*\*\*\*

## ***Carissa***

„Okej, to nie jest dobrze” - wyszeptałam.

Siedziałam w sali konferencyjnej Angie. Nie byłam w moim topie. Stchórzyłam z tym podkoszulkiem.

Zamiast tego miałam na sobie sukienkę w motyle i motylkowe buty. To nie było casual.

Co to było, to ja.

Ale też była to moja szczęśliwa sukienka. Uznałam, że tak było, bo myślałam o niej jako o sukience Jokera.

Joker był całkowicie spokojny od czasu tego wszystkiego, na szczęście, ponieważ (do tej chwili) jego spokój uspokajał mnie.

Był tam, ale był w biurze Angie z Travisem, ponieważ Angie powiedziała, że nie powinniśmy prowokować Aarona jego obecnością ani składać oświadczenia, że potrzebowałam wsparcia.

Zarówno Joker, jak i ja zgodziliśmy się.

Był więc blisko, ale za daleko.

Ale był blisko i tylko tego potrzebowałam.

„Nie, masz rację. To nie jest dobre” – mruknęła Angie.

Nie musiałam na nią patrzeć, żeby wiedzieć, że robiła to samo co ja, czyli patrzyła przez okna swojej sali konferencyjnej na Aarona zbliżającego się ze swoim adwokatem.

I jego ojca.

„Zastraszanie” – powiedziała szybko Angie, a ja oderwałam wzrok od zbliżających się mężczyzn, by na nią spojrzeć, gdy zacisnęła dłoń na moim przedramieniu spoczywającym na stole – „Ciebie, nie mnie” – ciągnęła i ścisnęła mnie za przedramię – „Mam to, Carisso”.

Na szczęście wydawała się bardzo pewna siebie.

Więc skinęłam głową.

Weszli mężczyźni.

Aaron popatrzył na mnie lodowym spojrzeniem.

Jego ojciec spojrział na niego ze sztyletami w oczach.

Siedziałam i myślałam o moim synu siedzącym na trawie na moim podwórku z motylami unoszącymi się wokół niego, gdy chichotał.

To zadziało dla mnie.

Leanne wzięła dla mężczyzn szklanki wody i usiadła na końcu stołu ze swoim notatnikiem, podczas gdy mężczyźni usiedli naprzeciwko mnie i Angie.

„Racja, zacznijmy” – powiedziała Angie - „Wierzę, że otrzymałeś nasz komunikat o tym, w jakim punkcie chcielibyśmy rozpocząć negocjacje”.

Aaron spojrział na mnie lodowato.

Jego adwokat otworzył usta, żeby coś powiedzieć.

Ale przemówił jego ojciec.

„Zobaczymy się w sądzie. Mój syn będzie miał pełną opiekę. Przekonamy się, jak pani Teodoro zostanie uznana za niezdolną do opieki nad dzieckiem. Kiedy skończymy, jeśli uda jej się dostać jakąkolwiek wizytę, będzie to nadzorowane”.

Moje wnętrzości skurczyły się i powoli spojrzałam na mojego byłego męża.

Patrzył na mnie, a jego spojrzenie było lodowate.

„W takim razie szkoda, że zmarnowaliśmy ten czas” – powiedziała obojętnie Angie – „Do zobaczenia w sądzie”.

„Twoja klientka powinna wiedzieć, że po tym spotkaniu skontaktujemy się ze służbami odpowiedzialnymi za ochronę dzieci, aby wszcząć postępowanie mające na celu wydobycie mojego wnuka z domu, który stał się niebezpieczny” – powiedział ojciec Aarona.

Rozchyliłam usta i powoli spojrzałam na niego.

„Czy zechciałbyś podzielić się informacjami, z których będziesz korzystać?” - spytała uprzejmie Angie.

„Ona nie może nie wiedzieć” – odpowiedział pan Neiland - „Jednak jeśli nie jest tego świadoma, powinna wiedzieć. Mężczyzna o nazwisku Peter Waite opiekuje się moim wnukiem. Jest członkiem gangu motocyklowego, o którym wiadomo, że jest przestępczy, a on sam ma za sobą historię działalności przestępczej”.

„Peter Waite” - powiedziała Angie, brząc na zmieszana – „Mężczyzna znany jako Big Petey?”

„Nie wiem, jak go nazywają, Angie” – powiedział niecierpliwie pan Neiland - „Wiem po prostu, że pozwolenie na opiekę nad niemowlęciem przez znanego przestępcę jest przejawem poważnego braku moralności”.

„Cóż, Big Petey jest także człowiekiem, który wygrał na loterii Illinois około dziewięć lat temu” – powiedziała Angie ojcu Aaronowi.

Powoli odwróciłam do niej głowę.

Mówiła dalej.

„Wygrał sporo pieniędzy. Większość z nich przekazał jednakże hospicjum, które w tamtym czasie opiekowało się jego chorą córką. Tyle pieniędzy, że stał się fundatorem. Niestety, jego córka zmarła. Ale jego hojność sprawiła, że setki pacjentów i ich rodziny mogły skorzystać z usług tego hospicjum, które, jak sądzę, od czasu jego ogromnej darowizny zdobyło nagrody”.

Zamrugalam.

Mówiła dalej.

„Jest także wolontariuszem w hospicjum w Denver. Jest odpowiedzialny za działanie ich placówki opieki nad małymi dziećmi. Nadzoruje sześciu innych wolontariuszy, a on i jego wolontariusze opiekują się dziećmi podczas wizyt u rodzin pacjentów. Chociaż głównie zajmuje się nadzorem, ponieważ większość swojego czasu poświęca mojej klientce na opiekę nad jej synem podczas jej pracy, a także opiekę nad dwoma chłopcami Kane’a i Tyry Allen, pan Allen jest kierownikiem operacyjnym dobrze znanego lokalnego biznesu. Big Petey dodatkowo czasami opiekuje się małym synem Hoppera i Elaine Kincaid. Pani Kincaid, czego prawdopodobnie nie wiesz, jest właścicielką własnej agencji reklamowej. Jest młoda, ale niezależnie od tego, została niedawno uznana przez wiodący magazyn Denver za najlepszą agencję reklamową w Denver”.

Moje oczy zrobiły się duże.

Wow.

Dobrze Lanie!

„Zakładam, że pan i pani Allen oraz pan i pani Kincaid, nie wspominając o dyrektorze hospicjum, będą świadkami, co do zdolności pana Waite’a do zapewnienia opieki nad dziećmi” – stwierdziła Angie.

Próbowałam się nie uśmiechać.

„I to prawda” – ciągnęła Angie - „Siedemnaście lat temu Big Petey został aresztowany za kradzież samochodu. Został jednak zwolniony przed rozprawą z powodu braku dowodów. Chociaż pojawiłoby się to w jego

protokole aresztowania, wątpliwe byłoby, aby sędzia wziął to pod uwagę podczas przesłuchania w sprawie opieki nad dzieckiem, ponieważ sprawa została odrzucona”.

Podniosła rękę, ale nie przestała mówić.

„I zanim o tym wspomnisz, rozumiem, że wykonał jakieś prace społeczne za pijaństwo i awanturnictwo, do czego się przyznał. Stało się to jednak zaledwie kilka tygodni po pogrzebie jego córki, więc wierzę, że jego zachowanie zostanie zrozumiane. Aha, i oczywiście sędzia zezwolił na te prace w hospicjum, gdzie później przyjęli go jako wolontariusza”.

„To nie neguje faktu, że moja była synowa zadaje się z gangiem motocyklowym” – odparł Neiland - „I wierzę, że ty i ona rozumiecie dokładnie, co mam na myśli, mówiąc o *związkach*”.

„Byłabym bardzo ostrożna, jeśli chodzi o publiczne uchybianie Klubowi Motocyklowemu Chaos, sędzio Neiland” – powiedziała cicho Angie.

„Czy to groźba?” – zapytał szyderczo tata Aarona.

Angie spojrzała na adwokata Aarona i zaproponowała - „Steven, może potrzebujesz chwili, by porozmawiać ze swoim klientem”.

„Oczywiście, że tego nie robi” – rzucił pan Neiland, a ja spojrzałam na niego i zobaczyłam, jak zwrócił na mnie uwagę - „Mamy świadka, który poświadczy, że widział, jak twój *chłopak* napadał na mężczyznę podczas nielegalnej walki w podziemiu, razem z kilkoma członkami jego gangu i zrobił to brutalnie. Mężczyzna został zakrwawiony, poobijany, nieprzytomny i ledwo oddychał. A ty pozwalasz temu człowiekowi przebywać w pobliżu mojego *wnuka*”.

Moje ciało przestało funkcjonować.

Na szczęście Angie nie.

„Czy wniesiono zarzuty?”

„Co?” – warknął ojciec Aarona.

„Sędzio Neiland, czy wniesiono oskarżenie?” - powtórzyła powoli.

„Nie ale...”

„Nie” – przerwała mu ostro - „A ten mężczyzna, o którym mówisz, że rzekomo został napadnięty przez pana Steele, czy nie jest obecnie uwięziony bez możliwości wyjścia za kaucją za wydanie rozkazu zamordowania młodej kobiety w ciąży?” – spytała Angie.

Moje plecy wyprostowały się.

„To nie ma nic do rzeczy” – syknął pan Neiland.

„Tak jest” – stwierdziła Angie.

„To *nie ma nic do rzeczy*” – wycedził pan Neiland.

„Masz rację. Nie ma” – przyznała, ale nie odpuściła - „Teraz, ten świadek, o którym mówisz, że go masz, brał udział w nielegalnej walce podziemnej?”

Ojciec Aarona zacisnął usta.

Angie nie dawała za wygraną.

„Czy ten świadek, powiedzmy, natknął się na tą nielegalną walkę w podziemiu podczas wieczornego spaceru, a potem może natychmiast zadzwonił na policję, uznając, że była to nielegalna walka w podziemiu, w której rzekomo miał miejsce atak?”

Patrzyłam, jak ojciec Aarona wpatrywał się w Angie.

Słyszałam, jak Angie zwróciła się do adwokata Aarona - „Steven, znowu, czy chciałbyś chwilę porozmawiać ze swoim klientem?”

Spojrzałam na Aarona.

Wpatrywał się w stół.

Siedząc tam, słuchając tych złośliwości, nie uczestnicząc i wpatrując się w głupi stół!

„Kocham go” – oznajmiłam.

Głowa Aarona podniosła się.

„Carissa” – powiedziała cicho Angie, kładąc rękę z powrotem na moim ramieniu na stole.

Ojciec Aarona wydał z siebie odgłos zniesmaczony.

Ale patrzyłam Aaronowi w oczy.

„Kiedyś cię kochałam, a ty mnie zniszczyłeś”.

„Carissa, proszę, pozwól mi mówić” – nalegała obok mnie Angie.

Nie odwróciłam wzroku od Aarona.

„To jest to” - powiedziałam mu - „Skończyłam. Już nie pozwolę, żebyś mnie krzywdził. Zranił mnie bezpośrednio. Zranił mnie przez Carsona. Zranił mnie używając moich przyjaciół. Zranił mnie w ogóle. Zranił *ich* w ogóle. Wiem, co to oznacza” – uniosłam lekko rękę, wskazując na nasze podłe spotkanie - „Chcesz mnie zniszczyć. Ponownie. Odebrać szczęście, na które ciężko pracowałam. Więc gratulacje, Aaron. W końcu to zrobiłeś. Zamieniłeś miłość w nienawiść. Nie chciałam tego. Ani dla mnie, ani dla ciebie, a zwłaszcza nie dla Trávisa. Wiem, że nie jest miło kogoś nienawidzić, ale mogę powiedzieć, że teraz jest to oficjalne. Twoja chęć wzięcia w tym udziału sprawiła, że tak się stało. To, co będzie, będzie tym, do czego mnie zmusisz. Zajmę się tym. Jeśli zmusisz mnie do upadku, poddam się walce. Jeśli

zabierzesz mi wszystko, to nie przeszkadza mi to, dopóki zatrzymam dziecko. Ale nic nie sprawi, że przestanę cię nienawidzić. Zobaczymy się ponownie tylko wtedy, gdy będę *musiała* się z tobą zobaczyć. Poza tym mam nadzieję, że *nigdy* cię nie zobaczę”.

Wstałam, a oczy Aarona podążały za mną.

Były ranne i cierpiące.

Moje trzymały się go nieruchomo, bo nie obchodziło mnie nawet trochę, co czuł.

„Nie wyobrażam sobie, co mogło sprawić, że mężczyzna, który kochał kobietę, kobietę, która nie chciała niczego, poza życiem kochając go i dzieci, które się z tego narodzą, będzie starał się zmienić to w nienawiść. Gdybym mogła znieść twój widok, byłabym zainteresowana, abys mi to wyjaśnił. Ale nie mogę znieść twojego widoku. Więc to pozostanie tajemnicą” - Natychmiast spojrzałam na Angie i powiedziałam jej - „Przepraszam, Angie, ale muszę wyjść”.

Skinęła głową – „Idź, Carisso”.

Odwrociłam się, poczułam je i je też nienawidziłam.

Ale pojawiły się łzy, gdy szłam na oślep do drzwi, zbyt przytłoczona tym, co czułam, strachem pełzającym we mnie, nawet by martwić się, że mogę się potknąć i zrobić z siebie głupca.

Nie potknęłam się.

Dotarłam do drzwi, położyłam rękę na klamce i otworzyłam je.

Po raz ostatni spojrzałam przez ramię na mężczyznę, którego kiedyś kochałam.

Potem odeszłam.

\*\*\*\*\*

## **Aaron**

„Prawie nie mają na czym się oprzeć”.

„Sędzio Neiland, mieliśmy plan. Nie trzymał się pan planu. To *nie* poszło dobrze. A teraz zachęcam do wysłuchania mnie...”

Aaron Neiland nie słuchał, gdy szedł przed ojcem i adwokatem.

To był pomysł jego ojca, aby przyjechać tego dnia.

Nie widział ostatnio Carissy. Nie wiedział, jak się zmieniła.

A ten nadęty skurwiel i tak by nie posłuchał.

Aaron miał w dupie, czy przyszedłby, czy nie. Cała sztuka była na pokaz, żeby mógł zobaczyć twarz Carissy, kiedy powiedzieliby jej, że zabierają jej tyłek do sądu.

Zrobił to, ponieważ chciał zobaczyć, jak zaczyna się uginać.

Jej chodziło o Travisa. Tylko o rodzinę. Więc wiedział, że się ugnie.

Był więc zszokowany jak cholera, że tego nie zrobiła.

Poszedł prosto do wind, ale kiedy to zrobił, zobaczył to.

A kiedy to zobaczył, nie zagapił się. Natychmiast odwrócił wzrok.

Ale i tak było to wypalone w jego mózgu.

Wiedział, gdzie w tym apartamencie znajdowało się biuro Angie.

Kurwa, powinien był pójść dłuższą drogą.

Ale nie zrobił tego.

Więc to zobaczył.

Carissa wtulała twarz w klatkę piersiową Carsona Steele'a, z pochyloną głową mężczyzny, ustami przy jej włosach, jej ramionami trzęsącymi się od łez. Trzymał Carissę blisko jedną ręką, dłonią zakrytą jej lokami, a pierdolonego syna Aarona trzymał mocno w drugim ramieniu.

Ta wizja została zatarta przez inną, której również nie lubił – widok jej ostatniego spojrzenia pełnego zranienia i nienawiści rzucanego przez jej łzy – gdy Aaron wsiadał do windy.

Drzwi zamknęły się za nim, jego ojcem oraz przyjacielem i kolegą Stevenem.

„Synu, wrócimy do biura i...” – zaczął jego tata.

Odwrócił głowę i spojrzał w oczy ojca - „Proszę, zamknij się”.

Ojciec podniósł wysoko brodę - „Przepraszam bardzo?”

Słyszał jej słowa.

*Nie mogę znieść twojego widoku.*

Jego ojciec spieprzył. Ich detektyw ostrzegł ich stanowczo, by nie wprowadzali do sprawy Chaosu. Jeśli to zrobią, detektyw powiedział im, że Kane Allen aktywuje Nightingale'a lub Delgado - „I jeśli nie możecie otworzyć szeroko drzwi swojej szafy, by tylko niebiańskie światło świeciło bez zwisających kości, on wypatroszy was obu”.

Jego słowa.

Dokładnie.



Ani jego ojciec, ani Aaron nie mogli otworzyć tych drzwi.

Więc Chaos był niedostępny.

Ale jego ojciec był tak cholernie arogancki, z głową tak głęboko w swoim pieprzonym tyłku, że myślał, że wszystko ujdzie mu na sucho.

Strategia polegała na wstrząśnięciu Carissą wiadomością o Peterze Waite i podzieleniu się tym, że jej chłopak był w stanie pobić mężczyznę do krwi. Wstrząsnąć nią i zmusić ją do przemyślenia. Wstrząsnąć nią i sprowadzić ją z powrotem do Aarona.

Aaron nie przewidział, że Angie będzie wiedziała wszystko o swoich klientach Chaosu. Sprawiała, że Steele zabrzmiał jak krzyżowiec walczący o sprawiedliwość, a Carissa nawet nie mrugnęła.

Wiedziała to wszystko, a jeśli nie wiedziała wszystkiego, wiedziała wystarczająco dużo, by jej to nie obchodziło.

Potem wyszła prosto w ramiona Steele'a.

Prosto w jego ramiona.

„Powiedziałem: Zamknij się”.

Twarz jego ojca wykrzywiła się.

„Nie pozwól tej małej suce wpaść ci do głowy” – syknął - „Pieprzyła się z tym, odkąd skończyła czternaście lat”.

Carissa była teraz małą suką. Przez ponad dekadę była wszystkim, od anioła po demona, w zależności od nastroju jego ojca.

Jego matka zawsze ją kochała.

Jego matka nienawidziła Tory.

Jego ojciec nie miał nic przeciwko gapieniu się na cycki Tory za każdym razem, gdy była w pobliżu, ale myślał, że jest niskiej klasy rozbijaczką rodziny i podzielił się tym wprost z Aaronem.

Powtarzalnie.

Nigdy nie wygra ze swoim tatą.

Ale Carissa zawsze była zwyciężcą z jego matką.

Jedna osoba na dwie nie było złym wynikiem.

Aaron zbliżał się, aż stanął nos w nos ze swoim ojcem, przyciśniętym do boku windy.

„Aaron” – szepnął Steven.

„Nigdy nie nazywaj Carissy suką”.

„Wychowałem słabego syna” – zadrwił jego ojciec - „Umysł wypełniony spódnicą”.

*Nie mogę znieść twojego widoku.*

Drzwi się otworzyły.

Aaron odsunął się od swojego taty i wyszedł.

\*\*\*\*\*

Aaron Neiland nie poszedł do swojego biura.

Poszedł do swojego domu.

Domu, który jego pieprzony ojciec wepchnął mu do gardła.

Wiedział, że Carissa tego nienawidziła. Był duży i imponujący, sprzątanie zajmowało wieczność i to nie była ona. Ani trochę.

To mogło być jej, gdyby się tego dopracowali, zaczęli od mniejszego, a on byłby w stanie dawać jej większe i robić to stopniowo, ale jego rodzice posadzili ich w tym, kiedy dopiero zaczynał jako młodszy współpracownik...

Nie.

Poszedł do kuchni, otworzył szafkę, chwycił szklanę, otworzył kolejną szafkę, chwycił butelkę, ale powstrzymał się przed nalaniem.

W butelce była droga szkocka whisky.

Jego tata pił szkocką.

Wpatrywał się w butelkę.

Kurwa, dlaczego pił whisky? Nienawidził tego.

Wylał to do kanalizacji i zrobił to, co lubił.

Gin z tonikiem.

Potem zrobił to, co zrobiłby dupek z romantycznego filmu.

Podszedł do pudełka, które napełniła Tory i schowała do szafy w jednym z pokoi gościnnych. Wyciągnął go. Wziął album ślubny. Podszedł do łóżka i rzucił go na nie.

Napił się trochę dżinu i odrzucił okładkę.

Pierwsze zdjęcie przedstawiało Carissę siedzącą na zielonym trawniku, z bukietem w dłoni, w masywnej sukience rozrzuconej dookoła, z oczami w górze i nie patrzącą w aparat, ale nieco w prawo.

Śmiała się.

Carissa poprosił fotografa, aby umieścił ich wspólne zdjęcie na początku albumu.

Tata Carissy uparł się, że zapłaci za ślub, łącznie z fotografem, ale mimo to, mimo że ona za to nie płaciła, jego matka zawetowała życzenie Carissy i wybrała to zdjęcie.

Jak zwykle jego matka dostała to, czego chciała.

Aaron wpatrywał się w zdjęcie, jego wnętrzności skręcały się.

Spojrzał na jej twarz na zdjęciu i przypomniał sobie ten moment. Dokładnie to pamiętał.

Minęło pół godziny od ich ślubu. Połowę tego czasu spędził na tylnym siedzeniu ich limuzyny, całując się ze swoją piękną nową żoną, świetnie się bawiąc, a także ciesząc się wkurzaniem rodziców, którzy chcieli mieć jego i jego żony tyłki przed fotografem.

Ale kiedy to zdjęcie zostało zrobione, stał po lewej stronie fotografa i chodziło tylko o Carissę. Tylko o to, jak pewny był co do niej w tej pięknej sukni. Tylko o to, jak pewny był, że zawsze będą to mieli, on w smokingu, ona w sukni ślubnej.

Był szczęśliwy, szczęśliwy ze względu na siebie, szczęśliwy ze względu na nią i z tego powodu drażnił się z nią. Rozśmieszył ją, a fotograf zrobił zdjęcie.

*Nie mogę znieść twojego widoku.*

Przełknął, wpatrując się w album.

To było ulubione zdjęcie Aarona. Lubił to jako pierwsze.

Nigdy nic nie powiedział, ale za każdym razem, gdy otwierał ten album, było to dokładnie to zdjęcie, które chciał zobaczyć.

Carissa wyglądała pięknie i szczęśliwie, śmiejąc się, bo to jej dał.

Lubił sobie wmawiać, że to właśnie zamierzał dawać jej do końca życia, nawet kiedy wiedział, że był na drodze do zostania swoim ojcem, więc wiedział też, że to było pieprzone kłamstwo.

Robił ją w jajo. To też wiedział. Jakby nie mógł się powstrzymać.

Jego ojciec powiedział mu, że tak się działo – „Musisz tylko wyrzucić to ze swojego systemu, synu. Jesteś młody. Będziesz to robił. Kiedy to zrobisz, jeśli jest warta posiadania Neilanda i wie, co jest dla niej dobre, pogodzi się z tym. Zaufaj mi”.

Więc zawsze wiedział, że to w końcu będzie ona.

Był po prostu tak absurdalnie arogancki, że w końcu nie wiedział, że dla niej to nie powinien być on.

Jego umysł wypełnił jej płacz w ramieniu Carsona Steele'a.

*Kochałem ją od liceum, stary.*

Aaron napił się dżinu i wpatrywał się w zdjęcie.

*Musisz ją ściągnąć w dół, to będzie do dupy, ale ja ją podniosę.*

Carissa wpatrywała się w niego.

Roześmiana.

*Musisz ją rozerwać, kurwa, zniehawidzę to oglądać, ale poskładam ją z powrotem.*

Wlał do gardła resztkę ginu.

*Zepchnij ją do punktu, w którym nie będzie mogła znieść twojego widoku. Ale zrób to, wiedząc, że to wszystko będzie twoja wina. Tak jak wszystko, co wydarzyło się wcześniej, wszystko będzie na tobie.*

Kurwa, dupek miał rację.

Nigdy nie powinien był pozwolić, aby jego ojciec pojechał tam tego dnia.

Nie miał pojęcia, o czym myślał. Nie miał siedemnastu lat i nie siedł do gabinetu dyrektora.

Miał pieprzone dwadzieścia sześć lat i siedł na spotkanie, żeby negocjować przyszłość swojego syna.

Choć było to niewygodne, choć wydawało się to okropne, Aaron zdał sobie sprawę z tego, że nie miał wyboru. Stawką było zbyt wiele z najważniejszymi aspektami, jakimi były szczęście i dobro kobiety, którą kochał i jej dziecka.

I ta świadomość była faktem, że nadszedł czas, żeby dorósł.

*Ja go kocham.*

Wziął głęboki oddech, zanim odstawił szklanekę i sięgnął do wewnętrznej kieszeni marynarki.

Wyciągnął telefon i zadzwonił do swojego detektywa.

„Napisz do mnie numer komórki Steele'a” – rozkazał.

Mężczyzna napisał.

Aaron wykonał kolejny telefon.

„Yo”.

„Steel. Neiland”.

Cisza.

„Jeśli jej nie uszczęśliwisz, zniszczę cię, mam w dupie ciężar tego, co masz za sobą z tym klubem”.

Steele nadal nic nie mówił.

Aaron wciągnął kolejny oddech.

Cicho dał mu to.

„Naprawdę ją kocham.”

To mu coś dało.

„Z następną, jaką będziesz miał, zrób to lepiej”.

Potem Carson Steele rozłączył się.

Aaron zacisnął zęby.

Potem chwycił szklanke, zszedł do kuchni, nalał kolejnego drinka i zadzwonił do swojego adwokata.

## Rozdział 25

*Zacznij*

**Joker**

„Tak zrobię, Angie. I dziękuję” - pauza się, a potem - „Dobrze. Zadzwoń, kiedy zdecyduję. Jeszcze raz dziękuję za wszystko. Pa”.

Carissa opuściła telefon i spojrzała na Jokera.

„Nie rozumiem” – oświadczyła.

Joker obserwował ją leżącą na kanapie, z wyciągniętymi nogami, zgięta, rozmawiającą przez telefon, podczas gdy jej syn pełzał po niej, próbując zjeść na przemian jej sukienkę i zabawkę z kaczą głową, którą ciągnął ze sobą.

Mogła tego nie rozumieć.

Ale Joker to rozumiał.

Aaron Neiland miał duszę.

Ledwo, ale miał.

„Powiedziałem ci, że do mnie dzwonił, Carrie” – przypomniał jej cicho.

„Wiem. Ale zaoferował ugodę w wysokości dwustu pięćdziesięciu tysięcy dolarów na opiekę i wychowanie Travisa, kiedy ja rzucę pracę i pójdę do szkoły” – oznajmiła.

Jasna cholera.

Ciało Jokera napięło się.

Ten kutas nie mógł zająć się jego dziewczyną.

Gdyby chciała rzucić pracę i iść do szkoły, mógł wsadzić sobie pieniądze w dupę. Joker się tym dla niej zatroszczy.

Nie miał szansy tego powiedzieć, bo mówiła dalej.

„Powiedziała też, że adwokat Aarona powiedział jej, że kiedy skończę szkołę i rozpocznę karierę, on będzie kontynuował alimenty do czasu, gdy Travis skończy osiemnaście lat, jeśli sobie tego zażyczę. Wszelkie poprawki w tym zakresie ze względu na koszty utrzymania lub potrzeby Travisa powinny być zgłoszone przez mojego prawnika, a on to rozważy. A jeśli Travis pójdzie do college’u, decyzja o dalszym wspieraniu i tym, kto zapłaci czesne i inne wydatki, zostanie wtedy wynegocjowana”.

„Przekazywanie?” - Joker zmusił się do wypchnięcia.

„Uważa, że Travis radzi sobie z obecnym harmonogramem i zachęca mnie, abym pozwoliła mu pozostać takim samym bez dalszych negocjacji”.

„I?” – zapytał Joker.

„I co?” - zapytała z powrotem.

„Co myślisz o tym wszystkim?” – odpowiedział.

Wyrzuciła rękę z telefonem, a następnie użyła jej, by złapać syna, zanim zsunął się z niej i kanapy po tym, jak zbyt mocno zaangażował się w uderzenie jej w brzuch kaczką i stracił równowagę.

„Nie wiem, co myśleć, skarbie” - To był cichy okrzyk, prawdopodobnie po to, żeby nie przestraszyć Trávisa - „To spotkanie było paskudne. Mówiłam ci, jakie to było paskudne. Teraz to?”

„Odmieniło mu się serce”.

„Aaron tego nie ma” – mruknęła, kładąc obie ręce na Travisie i stawiając go na podłodze, biorąc pod uwagę, że przechylał się w tamtą stronę i chrząkał.

Gdy Travis znalazł się na podłodze, przeczołgał się do miejsca, w którym Joker leżał naprzeciwko niej, podniósł się na kolana i uderzył Jokera w biodro kaczką.

Joker złapał dzieciaka i przyciągnął go na swój brzuch.

Zaczął pełzać po nim.

„W takim razie zdarzył się cud” - powiedział jej - „Tocz się z tym. Co jeszcze chcesz zrobić?”

„Nie chcę jego pieniędzy” – wciąż mamrotała, nie odrywając oczu od chłopca.

„Carrie” – zawołał.

Spojrzała na niego - „Nie chcę”.

Nienawidził pomysłu, że jej były się nią zaopiekuje.

Ale i tak to była kupa pieniędzy.

Więc to bolało, ale dla niej musiał zapytać - „Czy to mądre?”

„Może nie, ale „Joker, on był *paskudny*. Albo jego ojciec był, a jego ojciec jest jego przedłużeniem”.

„Rozumiem, ale...”

„W LeLane zatrudnili mnie, kiedy byłam w ciąży” – przerwała mu - „Pracują z moim harmonogramem najlepiej, jak potrafią. Zaslugują na

lojalność. Chcę być stylistką, ale chcę, żebym *ja* zrobiła to, by być stylistką. Nie chcę dawać jakiejś kobiecie bajecznych włosów i myśleć, że to Aaron to zrobił, żebym mogła to zrobić”.

Joker poczuł, że jego usta drgnęły.

„Więc przyjmę wsparcie na syna” – oświadczyła – „I on ma rację. Travis nie ma nic przeciwko temu harmonogramowi, a jeśli Aaron przestanie być palantem, to zadowoli go jeszcze bardziej, bo będzie czuł, że jest to załatwione dla nas wszystkich. Popracuję przez jakiś czas w LeLane, a wraz z napływającymi pieniędzmi alimentów na Trávisa zaoszczędzę na własną edukację. Kiedy już tam będę i będę mogła sobie to dać, pójdę po to”.

„Odrzucasz ćwierć miliona, które, w sumie, ten facet jest ci winien, mała” – powiedział łagodnie.

„Odrzucam pieniądze z poczucia winy, które sprawia, że on poczuje się lepiej, ponieważ był dla mnie taki złośliwy” – odpowiedziała - „Nie obchodzi mnie, czy poczuje się lepiej, czy nie. W ogóle mi na nim nie zależy. Wezmę jego wsparcie dla Trávisa, ponieważ jest jego ojcem. Poza tym on dla mnie nie istnieje”.

Uśmiechnął się do niej.

„Twój wybór” – powiedział.

„Jest. Teraz czas nakarmić moją rodzinę. Ty gotujesz, a ja pilnuję Trávisa, czy na odwrót?”

„Zrobisz kiedyś to chili, które mi obiecałaś?”

Uśmiechnęła się do niego – „Chyba ja gotuję”.

Joker odwzajemnił uśmiech, a potem chwycił jej chłopca.

Pociągnął go po klatce piersiowej, gdy dzieciak pisnął.

Kiedy miał go twarzą w twarz, powiedział - „To znaczy, że ja cię mam”.

A za swoje kłopoty dostał w twarz kaczka.

\*\*\*\*\*

Trzy tygodnie później Joker szedł z Ride do Kompleksu, gdy zadzwonił jego telefon.

Wyciągnął go, zobaczył, kto dzwoni, i przyłożył go do ucha.

„Yo, Lee”.

„Jesteś zajęty?”

„Nie” – odpowiedział, bo nie był. Były Carissy miał Trávisa, więc miała popołudniową zmianę. Skończył tego dnia to, co chciał zrobić w swoim



nowym projekcie, więc udawał się do Kompleksu, aby wypić kilka piw z braćmi.

„Potrzebuję cię w Szpitalu Dziecięcym” – powiedział mu Lee.

Joker zamarł.

„Czemu?”

„Powołuję się na przysługę, bracie” – powiedział cicho Lee.

Kurwa.

„Jestem na motocyklu” – powiedział mu Joker.

„Położnictwo” – odparł Lee.

Gówno.

„Rozumiem. Będę tam”.

Schował telefon do kieszeni i poszedł na motocykl.

Potem pojechał do szpitala.

Udał się na położnictwo tylko po to, by zobaczyć, że Lee nie był sam.

Był z nim Hank.

„Jestem tutaj po co?” - zapytał, kiedy zatrzymał się blisko.

„Musisz się ubrać” – powiedział Lee.

„Co?”

Lee zapukał do drzwi. Otworzyły się, wyjrzała pielęgniarka, spojrzała na Jokera, po czym podniosła rękę i zgięła palec.

Joker spojrzał na Lee, na Hanka, a potem na kobietę.

Poszedł za nią.

Gdy znalazł się za drzwiami, ubrał się. Ochraniacze na buty. Zdjął kurtkę i założył fartuch na koszulkę.

Kiedy skończył, zaprowadziła go do pokoju z małymi łóżeczkami z nakryciami w kształcie kopuły.

Zatrzymała się obok jednego, a on zatrzymał się razem z nią, spojrzał w dół i spojrzał na najmniejsze dziecko, jakie widział w swoim życiu. Dzieciak nie mógł być większy niż jego dłoń. W ustach i chudym ramieniu miał rurki, oczy zaklejone bawełną, pożółkłą skórę w kolorze mokki, kępki miękkich, czarnych kręconych włosów.

„Wcześniak” – powiedziała cicho pielęgniarka - „Uzależniony”.

Te dwa słowa przecięły mu żołądek i Joker spojrzał na nią.

„Będzie dobra” – powiedziała - „Dotarła tak daleko, teraz nic jej nie powstrzyma”.

Joker spojrział na dziecko, które nie było nim, ale nią.

„Czy można ją potrzymać?” – zapytał.

„Nie, ale można ją dotknąć” — odpowiedziała pielęgniarka - „Przez te otwory po bokach. Dam ci rękawiczkę”.

Dała mu rękawiczkę.

Joker włożył ją, przepchnął rękę i miał rację.

Dzieciak był tak duży jak jego dłoń.

Ale wydawała się tak krucha, że zawahał się jej dotknąć.

Zamiast tego przycisnął palec do jej dłoni.

A kiedy to zrobił, jej palce zacisnęły się wokół.

Mocno.

„Powiedziałam ci, że będzie dobra” – mruknęła pielęgniarka.

Joker wpatrywał się w dziewczynkę, czując, jak coś wsiąka w niego przez czubek palca.

Następnie delikatnie wyciągnął palec z uchwytu i rękę z otworu.

Skinał pielęgniarkę i podszedł do drzwi. Zdjął to gównno, które włożył i wrócił do holu.

„Nie zadzieraj ze mną z tym wszystkim” – warknął do Lee.

„Weszła kobieta, urodziła dziecko, wyjechała. Ledwie odzyskała zdrowie, zanim zniknęła. Od tamtego czasu nikt jej nie widział” – powiedział Hank – „Minęło półtora tygodnia”.

Joker spojrział na niego.

„Kiedy weszła, była naćpana. Porzuciła swoje dziecko” – ciągnął Hank.

„A ile osób czeka w kolejce po tego dzieciaka?” - zapytał Joker.

„Nikt” – stwierdził Hank.

„Rasa mieszana” – powiedział cicho Lee, a Joker zmrużył na niego oczy, wiedząc, że to nie oznacza ni chuja dla ludzi, którzy chcą mieć dziecko - „Urodzona wcześniakiem, uzależniona, poważne gównno, Joke. I wszystkie systemy już działają, ale nikt nie ma pojęcia, co będzie z tym dzieciakiem. Jak dorośnie. Jak będzie się rozwijać. Po drodze mogą pojawić się problemy, a z tymi problemami i ich prawdopodobieństwem, ci, którzy byli w kolejce, wycofali się. Ta mała dziewczynka potrzebuje kogoś wyjątkowego, kto może to przyjąć i nie będzie obchodziło go, z czym się zmierzy, jak długo będzie

miał dziecko do kochania. Teraz, jeśli nie znajdziemy ludzi, którzy mają w sobie to, by zapewnić jej piękne życie, ona dorasta w systemie”.

„Więc mówisz, że chcesz, żebym poszedł do mojego nauczyciela historii z liceum, który przeszedł przez wyżymaczkę z żoną i ofiarował mu dziecko z problemami i mamę, która zniknęła?” - zapytał.

„Jak choćby przez chwilę myślisz, że powiedzą tak, a potem nie, nie chcę tego gówna” – odpowiedział Lee.

„Domyślam się, że nie mrugną na dzieciaka. Ale mama zniknęła. Jak ona wróci...”

„Ona nie wróci” – stwierdził Hank.

„Jeśli wróci...” - Joker znów zaczął.

„Ona nie wróci” – powiedział stanowczo Lee.

Joker wpatrywał się w niego.

Potem zapytał - „Tata?”

„Tata zniknął” – powiedział Hank.

Kurwa.

Znali tatę.

Znali też mamę.

Wiedzieli wszystko.

*Kurwa.*

„Jak bardzo zniknął?” - Joker pchnął.

„Bardzo” – powiedział Hank.

Joker spojrzał między nimi.

Potem dodał - „Jak wzbudzę ich nadzieje, gówno pójdzie na południe, mamy problem”.

„Nie będzie żadnych problemów” – odparł nieugięcie Lee.

Joker pomyślał chwilę.

Potem powiedział - „Musicie mi dać dwadzieścia cztery godziny”.

„Czemu?” – zapytał Lee.

„Bo muszę porozmawiać z Carissą” – powiedział mu.

„Dobra decyzja. Może cię wesprzeć z twoim nauczycielem” – mruknął Hank.

Właściwie nie pomyślał o tym. Ale by ją i w to wciągnął.

Myślał o tym, jak małe palce zacisnęły się wokół jego własnych.

Mocno.

„Tak” – zgodził się - „Ale muszę z nią porozmawiać głównie dlatego, że jak powiedzą nie, muszę wiedzieć, czy ona zgodzi się na radzenie sobie z dzieckiem, które może mieć problemy”.

Głowa Lee drgnęła, a Hank patrzył.

Joker odszedł.

\*\*\*\*\*

Następnego dnia, stojąc w Kompleksie, z Carissą u boku, z jej ręką ściśniętą w jego, Joker patrzył na Keith'a Robinsona, który stał z pochyloną głową, uniesioną ręką i palcami owiniętymi wokół karku.

Byli jedynymi w pokoju.

Czekali.

Nie spieszył się.

Wreszcie opuścił rękę i spojrzał na Jokera.

„Nie mogę znowu na to narażać mojej żony”.

Joker skinął głową.

Przekazał mu informacje i nie był zaskoczony jego decyzją. Mężczyzna kochał swoją żonę. Jakby Carissa przeszedł przez to, przez co Keith obserwował przechodzącą jego żonę, Joker dokonałby tego samego wyboru.

„W takim razie Carissa i ja ją zabieramy”.

Keith zamrugał, zanim jego twarz się zmieniła.

„To szlachetne Carson” – spojrzał na Carissę – „Carissa, kochanie” – z powrotem na Jokera – „ale uwierzcie mi, kiedy mówię, że jeśli coś się zmieni, zakochujesz się w jednej chwili, a serca bardzo łatwo pękają”.

„Ludzie, którzy mogli to zrobić, zapewnili mnie, że rzeczy się nie zmienią” – powiedział mu Joker, powtarzając coś, czym już wcześniej się podzielił.

„Myślisz, że tak jest i wtedy...”

„Keith, nie rozumiesz mnie” - Joker uciał mu cicho – „Ci ludzie nie podeszliby z tym do mnie, gdyby nie wiedzieli, że nic się nie zmieni”.

Keith wpatrywał się w jego oczy.

Joker mu na to pozwolił.

Carissa ścisnęła jego dłoń i oparła się o jego ramię.

„Może powinienem porozmawiać z żoną” – szepnął Keith.

Carissa wydała dźwięk, jakby walczyła ze łzami.

„Może powinieneś” – odpowiedział Joker - „Bez presji. Tak czy inaczej, ta mała dziewczynka będzie miała dom. Ale masz mój numer. Będziemy w szpitalu”.

Keith skinął głową i nie marnował czasu na uścisk dłoni Jokera i pozwolenie Carissie na dotknięcie swojego policzka przed odlotem.

„Modlisz się?”

Ciche pytanie Carrie sprawiło, że spojrzał na nią i zobaczył, że patrzy za siebie Keith'em.

„Nie” - odpowiedział.

Jej spojrzenie padło na niego.

„Zaczynaj” – szepnęła.

Spojrzał jej w oczy.

Potem zaczął.

\*\*\*\*\*

Joker opierał ramiona o ścianę na oddziale położniczym Szpitala Dziecięcego, obserwując, jak Keith Robinson wchodzi do pokoju z lekarzem i funkcjonariuszem CPS.

Carissa i żona Keith'a były w strojach w pokoju z inkubatorem, trzymając nową córkę Keith'a.

Drzwi zamknęły się za Keith'em, a kiedy to zrobiły, Joker poczuł szept na karku.

Odwrócił głowę i natychmiast się napiął.

Na końcu korytarza stał Knight Sebring.

Obok niego była kobieta, którą Joker znał. Często bywała na terenie Chaosu. Sam kilka razy ją usunął. Była myszą, odpryskiem i uzależnioną. Nie miała żadnego interesu w tym życiu. Była za słaba. To życie by ją pożarło, to była tylko kwestia czasu.

Nie widział jej od miesięcy i myślał, że życie ją przeżuło.

Teraz zobaczył, że wyglądała na słabą i zmęczoną, miała na sobie obszerną bluzę z kapturem i naciągniętą nisko na czoło czapkę bejsbolową.

Knight przechylił głowę na bok.

Joker podniósł brodę.

Knight kiwnął głową.

Kobieta przyłożyła rękę do ust, a jej ciało szarpnęło się, gdy jej twarz się załamała.

Knight położył rękę na jej plecach, odwrócił ją i zniknęli.

Więc to nie była umowa Lee.

To był Knight.

Co oznaczało, że ta kobieta właśnie *zniknęła*, zrobiła to bezpiecznie, zrobi to czysto. Knight dawał jej nowe życie i wiedzę, że jej dziecko będzie kochane.

Joker wciągnął powietrze.

Potem spojrzął na swoje buty i odpuścił.

\*\*\*\*\*

Carissa siedziała obok niego w jego pickupie, gdy jechali ze szpitala.

„Wiesz, że cię kocham?” - zapytała cicho.

„Wiem, że mnie kochasz, Carrie” – odpowiedział w ten sam sposób, ściskając jej dłoń, którą trzymał na swoim udzie.

Odwzajemniła uścisk.

Jechali w milczeniu.

Złamała ciszę, mówiąc - „Chcę jeszcze jedno”.

„Wiem, Motylku”.

„Wkrótce” – szepnęła.

Niedługo to zrobi. Wsadziłby w nią jedno tej nocy, ale dopiero został uznany za czystego (coś dla niej, o czym już pomyślała, biorąc pod uwagę, że zastąpił ją jej były, a było to coś, co zostało przez nią uznane za rzecz oczywistą, by zatroszczyć się o Trávisa) i była teraz na tabletkach.

„Wkrótce to zrobimy” – obiecał.

To dało mu kolejny uścisk.

„Chcesz Las Delicias?” – zapytał.

„Tak, ale to nasze rodzinne miejsce, ty, Travis i ja” - odpowiedziała, a on poczuł, że jego klatka piersiowa staje się lekka - „Dlaczego nie dostaniemy burgera czy czegoś takiego?”

„Cokolwiek chcesz, Carrie” – mruknął.

Znowu ścisnęła jego dłoń.

Zawiózł ją do My Brother's Bar na burgera.

A potem zabrał ją do Dairy Queen na Blizzard.

\*\*\*\*\*

„Joke!”

Odwrócił głowę na wołanie Lenny'ego, a na to, co zobaczył, Joker mruknął - „Przepraszam” - do fotografa, z którym rozmawiał.

Potem uśmiechnął się, idąc przez warsztat do Carissy, która miała na sobie słodką podkoszulkę z błyszczącym głównym wyszytym na przodzie, słodsze džinsy i czarne botki na wysokim obcasie, w których pieprzył ją tej nocy, kiedy podrapała kluczykiem samochód jego ojca.

Miała też duże włosy, dużo makijażu i ogromny, promienny uśmiech. Cały komplet oznaczał, że Joker walczył ze swoim kutasem, gdy zbliżał się do niej.

Kiedy się zbliżył, uczyniła to trudniejszą walką, bo natychmiast objęła go ramionami, przycisnęła się mocno i odchyliła głowę do tyłu.

W zamian pochylił swoją i wsunął palce do tylnych kieszeni jej džinsów.

„Jestem przebrana za biker baby na wypadek, gdyby Henry Gagnon zrobił mi zdjęcie” – oznajmiła - „Nie chcę zawieść strony”.

Nie mogła tego zrobić, nawet jeśli by miała na sobie tę ohydną koszulę nocną, której na szczęście nie widział, odkąd poprosił ją, żeby ją zgubiła.

„Innymi słowy, nie mogłaś trzymać się z daleka” – odpowiedział.

Jej oczy błyszczały, gdy przycisnęła się bliżej - „*Wilde & Hay* są tutaj, by zrobić swój bajeczny wywiad z moim męskim motocyklistą i jego braćmi? Nie ma mowy”.

Uśmiechnął się.

Mówiła dalej.

„I mam *dwie* dobre wiadomości, którymi musiałam się *natychmiast* podzielić” - powiedziała mu, mówiąc *dwie* i *natychmiast* z naciskiem.

„Tak?”

Rozpoczęła - „Najpierw dzwoniła Megan. Ona i Keith mogą dziś zabrać Isadorę do domu”.

Od podjęcia decyzji minęły nieco ponad dwa tygodnie. Potrzebowali, żeby Isadora przybrała na wadze, nauczyła się ssać, żeby mogli ją karmić i by zdjęli jej klapki z oczu.

Wyglądało na to, że to się stało.

„Świetna wiadomość, Motylku” – wymamrotał swoje niedopowiedzenie.

„Tak, *niesamowita* i wiesz co” – kontynuowała – „Aaron do mnie dzwonił”.

Ciało Jokera napięło się.

„Powtórz?” - zażądał.

Potrząsnęła głową, wciąż się uśmiechając – „Powiem, że trochę się przeraziłam, kiedy zobaczyłam jego nazwisko na telefonie, bo nie powinien do mnie dzwonić, chyba że byłby nagły wypadek z Travisem. Nie był. Jest z nim w porządku”.

„Więc po co ten skurwiel dzwonił?” - warknął Joker.

„Ponieważ” - wciąż się uśmiechała - „...ma randkę!”

Joker zmarszczył brwi – „I myślał, że się przejmiesz, bo...?”

„Bo Aaron poprosił o to, żebyśmy zamiast jego mamy i taty zaopiekowali się Travisem, kiedy on zabierze tę kobietę”.

Wtedy Joker zagapił się na nią.

„Oczywiście, że powiedziałam tak” – ciągnęła – „Przywozi go jutro wieczorem”.

„Pieprzysz”.

Ciągle się uśmiechała, ale robiła to potrząsając głową, a jej włosy muskały jej ramiona, dając mu pokaz, który naprawdę lubił.

„Nie”.

Facet *miał* duszę.

I szedł dalej.

A największą niespodzianką z całego tego gówna było to, że w końcu zademonstrował, że chciał dać Carrie to, czego ona naprawdę pragnęła, harmonijny związek między nimi wszystkimi dla dobra Trávisa.

Może kochał Carissę.

Ale z takim rodzajem miłości Joker mógł sobie poradzić.

Jego ulga była tak wielka, że opuścił głowę tak, że jego czoło spoczęło na jej czole.

„Tak, skarbie. To jest *niesamowite*” – szepnęła, patrząc mu w oczy.

„Tak, Carrie, tak jest, mała” – zgodził się.

„Joke, bracie, rozumiem, że jak Carrie ma tyłek w tych dżinsach, żąda, żeby mężczyzna miał ręce w kieszeniach, ale gówno się dzieje!” - krzyknął Boz.



Joker patrzył, jak oczy Carissy się uśmiechnęły.

Potem poczuł, jak jej usta musnęły jego.

Pochylił się i sprawił, że pocałunek był głębszy i bardziej mokry, ale nie mógł go przedłużyć.

Kiedy go złamał, zapytał - „Zamierzasz tu być?”

„Nie przegapiłabym tego” – wyszeptała.

Uśmiechnął się do niej.

Potem pocałował ją w czoło i puścił.

\*\*\*\*\*

Joker wyciągnął wózek z tyłu pickupa, wytrząsnął go i wepchnął stopę na pedał, który go zablokował.

W chwili, gdy skończył, Carissa była tam, wsadzając w niego tyłek Trávisa.

Ale robiła to, pyskując.

„Nie mogę *uwierzyć*, że zabierasz nas do centrum handlowego”.

„Chciałaś hamburgera. Mamy twojego chłopca, nie możemy iść do baru, a Johnny Rockets jest tutaj” – przypomniał jej.

Spojrzała na niego, gdy rozglądał się po parkingu, upewniając się, że jest bezpiecznie, zanim zaczął pchać wózek.

Ustawiła się obok niego i oświadczyła - „Powieм tylko, że Gunther Toody jest fajniejszy i nie znajduje się w centrum handlowym”.

„Jestem głodny, a to jest dalej” – mruknął.

„O jakieś pięć minut” – odparła.

Zignorował to, zjechał wózkiem po schodach, a Carissa wpatrywała się, a potem rzuciła się do przodu, by otworzyć drzwi.

„I powiem tylko” – zwróciła się do niego ponownie, kiedy byli w środku – „...że nie mogłeś zaparkować dalej. Johnny Rockets jest po drugiej stronie”.

„Sądzę, że mogłem tu kiedyś być, ale nie pamiętam, czy byłem, bo to zablokowałem i nie znam tego na pamięć”.

To była prawda.

W większości.

„Nieważne” – powiedziała, ale słyszał jej uśmiech.

Czuł też jej kciuk w szlufce.

Co oznaczało, że kiedy szli przez centrum handlowe, a on obrał swój kurs, musiała iść z nim.

„Jo...”

Urwała i wiedział dlaczego.

Nie mogła przegapić sklepu, przed którym się znajdowali.

Jak tylko obrał kierunek, nie marnował czasu i poprowadził ją dokładnie tam, gdzie powinni być.

Carissa w milczeniu podążyła za nim.

Podczas gdy Travis bełkotał i kopał nogami, Joker ustawił wózek bokiem do gabloty, aby dzieciak miał widok, zanim zaczepił Carrie w talii i przyciągnął ją do siebie.

„Witam” - przywitał ich sprzedawca - „Czy mogę państwu dzisiaj w czymś pomóc?”

Ponieważ obejrzał to, Joker natychmiast wskazał na kasetkę i odpowiedział - „Chcemy zobaczyć ten”.

Usłyszał, jak Carrie nabrała powietrza.

„Oczywiście. Jest piękny. Fantastyczny wybór. Chwileczkę” – powiedział sprzedawca, dzwoniąc kluczami.

Usłyszał, jak Carrie zaczęła ciężko oddychać, a także poczuł, jak jej ciało zaczyna się trząść.

Na szkle wyłożono aksamitną podkładkę, a następnie osadzono na niej pierścionek zaręczynowy Tiffany’ego.

„Proszę bardzo” - powiedział sprzedawca.

Joker złapał go, chwycił dłoń Carissy i wsunął ją na jej palec serdeczny.

Potrzebowałiby innego rozmiaru. Był za duży.

Ale na razie wystarczył gest.

Spojrzał jej w oczy, które miała skierowane na pierścionek, w chwili, gdy łza wypłynęła z jednego i spłynęła po jej policzku.

Czuł to.

I kochał to uczucie.

„Może być taki pierścionek zaręczynowy?” – wyszeptał.

Kolejna łza spłynęła po jej policzku, gdy jej palce zacisnęły się wokół jego dłoni, a jej spojrzenie spotkało się z jego.

„Jest idealny” – odszepnęła.

„Joe joe kah!” - krzyknął Travis.

Oczy Carissy zrobiły się ogromne, zanim wybuchła śmiechem, a jednocześnie wybuchnęła płaczem.

Joker wziął ją w ramiona, wziął ją roześmianymi, łkającymi ustami w długim, mokrym pocałunku, a przez to usłyszał, jak sprzedawca mruczał - „Kocham moją pracę”.

\*\*\*\*\*

Drzwi frontowe otworzyły się i Joker spojrział w tamtą stronę, aby zobaczyć wchodzącą Carissę.

„Yo” – zawołał Boz stojący obok niego przy stole w jadalni.

„Carrie” – przywitał się Snapper, również przy stole.

„Mała” – powiedział Roscoe stojący po jego drugiej stronie.

„Hej, Carrie” – zawołał Rush przy końcu.

Hound chrząknął.

Joker tylko patrzył na swoją kobietę i uśmiechał się.

Odwzajemniła uśmiech, wołając „Hej” do mężczyzn przy stole, pijących piwo i grających w pokera.

Ale podeszła prosto do niego.

Położyła dłoń na jego szczęce, pochyliła się i pocałowała go lekko, po czym powtórzyła znacznie łagodniej - „Hej”.

Jak zawsze.

Dokładnie w jego penisa.

„Hej, mała, jak minął wieczór dziewcząt?” – zapytał.

„Dobrze. Ale... hm, czy mogę z tobą chwilę porozmawiać?”

Próbował odczytać oś z jej twarzy, zobaczył coś, czego nie potrafił złapać, nie podobało mu się to, więc skinął głową i nie marnował czasu na odłożenie zakrytych kart na stół.

„Wróć” - powiedział do braci.

„Czas na świeże” – oznajmił Roscoe, odsuwając się ze swoim krzesłem.

Joker wstał, a Carissa wzięła go za rękę.

Poprowadziła go korytarzem, pytając - „Wygrywasz?”

„Nie straciłem domu” – powiedział w odpowiedzi.

Rzuciła mu uśmiech, kiedy wprowadziła ich do ich pokoju.

„Hound znowu kopie ci tyłek”.

Joker nie odwzajemnił uśmiechu, wciąż próbował ją odczytać, ale odpowiedział - „Ten człowiek jest uczonym pokerowym”.

Jej uśmiech się poszerzył i zapytała - „Czy możesz zamknąć drzwi?”

Joker zamknął je, a następnie poświęcił jej całą swoją uwagę, błagając - „Proszę, powiedz mi, że ty i twoje suki nie zdecydowałyście, że dziś był ten wieczór, aby podpalić dom mojego ojca”.

Wybuchła śmiechem.

Patrzył, mając nadzieję, że to było *nie*.

Spoważniała i poinformowała go - „Nie. Właściwie to jest do pokazania, a nie opowiadania”.

Carissa chciała mu coś pokazać.

Pomyślał o Roscoe biorącym sobie świeże.

Potem pomyślał, że żaden z jego braci nie będzie się zbytnio przejmował, jakby musieli trzasnąć i wypierdalać, bo może im nie powiedzieć, że dostanie pokaz, ale mogli się domyślać i nie byłiby braćmi, gdyby byli tym rodzajem mężczyzn, którzy stanęliby temu na drodze z powodu pokera.

Więc skrzyżował ręce na piersi i rozkazał - „Więc... pokaż”.

„Na wstępie powiem, że podoba mi się mój pierścionek zaręczynowy”.

Joker potrząsnął głową, ale zrobił to z uśmiechem.

Wiedział o tym. W ciągu tygodnia, odkąd go dostała, widział, jak się w niego wpatrywała. Nabrała nawet zwyczaju pocierania brylantem o dolną wargę częściej niż okazjonalnie.

Jeśli złapał to ostatnie i jak miał możliwość to zrobić, stawiał ją w sytuacji, w której używała tej wargi w inny sposób.

„A także” – kontynuowała – „jest to kulminacja tego, co Elvira nazywa *szalonymi pomysłami*, coś, co, jak mi powiedziano, dzieje się, gdy cosmo dwa zamienia się w cosmo trzy”.

„Motylku, bierz się do roboty”.

Zsunęła ręce w dół spódnicy swojej uroczej sukienki, nie odrywając wzroku od niego, ale jego wzrok opadł na jej dłonie.

„Ponadto należy powiedzieć, że Tyra wie praktycznie wszystko” – poinformowała go.

Joker nic nie powiedział. Patrzył, jak podciągała dół sukienki.

Przesunęła się na bok, mówiąc mu - „W tym to, skąd bracia mają tatuaże”.

Jego klatka piersiowa napięła się, bo zobaczył majtki, a pod nimi, w prawym górnym rogu jej tyłka, od biodra, w dół od talii, opatrunek.

Ostrożnie ściągnęła majtki z opatrunku, gdy stał nieruchomo i patrzył.

Wciąż milcząc i obserwując go, zdjęła opatrunek.

„Ja mam pierścionek” – szepnęła - „To jest twoja obietnica”.

Nie poruszając mięśniem, Joker stał tam, wpatrując się w lepkie czerwone ciało, w którym, mniejsza, ale cholernie wspaniała, była karta, którą zaprojektował dla niego facet na tatuaż na jego pierś.

Ale to było na tyłku w kształcie serca jego dziewczyny.

„Nie jestem fanką tatuaży, ale pomyślałam... *Joker?*”

Skończyła na wołaniu go, ponieważ opuścił ręce i odwrócił się.

Otworzył drzwi i krzyknął w głąb korytarza - „Przyjęcie skończone! Spadajcie!”

Usłyszał „Co do cholery?” i śmiech, ale to wszystko, co usłyszał, zanim zatrzaskał drzwi i odwrócił się.

„Skarbie, to było niegrzeczne... *och!*”

Krzyknęła, ponieważ podszedł do niej.

Cofała się.

Podniosła rękę i przyglądała mu się uważnie, gdy się poruszała.

„Czy to oznacza, że ci się podoba?” - zapytała.

Nie dał jej ustnie odpowiedzi.

Ale chwilę później, kiedy nie robił tego, co zwykle, czyli nie patrzył, jak jej cipka brała jego kutasa, ale zamiast tego jego oczy były utkwione w jego karcie na jej tyłku, gdy brała jego ruchanie na kolanach, jej jęki były stłumione przez kołdrę, gdzie była przyciśnięta jej twarz, pomyślał, że dostała wiadomość.

\*\*\*\*\*

Doszedł do wniosku, że dostała również jego wiadomość, gdy usiadła obok niego, bełkocząc o planach weselnych, współpracownikach w LeLane, jej i przewidywaniach jej dziewczyn, kiedy Malik się oświadczy, gdy siedział rozparty na krześle, kiedy jego facet od tatuaży pracował na jego klatce piersiowej.

Podobnie jak karta jokera, był to jego projekt, więc zmieniał talię na taką, jaką Joker chciał, żeby była.

Tak więc karta, którą facet tatuował ukośnie nad jego sercem obok jokera, była królową serce.

I motyle.

\*\*\*\*\*

Tylne drzwi otworzyły się i wleciała Carissa, trzymając w jednej ręce uchwyty papierowej torby LeLane, w drugim ramieniu wielki stos czasopism, torebkę przewieszoną przez ramię i mając na sobie koszulkę polo w kolorze khaki i LeLane, Conversy na nogach.

Joker stał przy kuchence.

Travis był niepewny na nogach, gdy podbiegł do niej, krzycząc: „Moo-mah!” potem zanurkował na główkę, wylądował na rękach i kolanach, odchylił głowę do tyłu i zachichotał.

„Googly” - przywitała się, wyrzucając torbę, czasopisma i torebkę i spoglądając na Jokera - „Proszę, powiedz mi, że przyrumieniasz mieloną wołowinę”.

„Skoro dostałem SMS-a pięć minut temu, żeby to zrobić i stoję przy kuchence... tak.”

Uśmiechnęła się do niego, pochyliła, podniosła dziecko, pocałowała go, połaskotała i przytuliła, a potem odłożyła go ponownie i podeszła prosto do Jokera.

Jej oczy błyszczały.

„Widziałeś to?” - zapytała.

Pokiwał głową - „Tyra kupiła dwa razy więcej niż ty tam” - Wskazał głową na bar, na którym porzuciła swoje gówno.

„Przeczytałeś to?” - pchnęła.

„Uch... tak” - odpowiedział.

„To jest *niesamowite!*” - płakała - „Takie niesamowite. Takie fajne. Takie *ty!* I bracia. Oprawię to. Każdą stronę!” - oświadczyła.

„Wyobrażam sobie, skoro jesteś głuptaskiem” - mruknął, walcząc z uśmiechem.

„Nie denerwuj mnie, kiedy jestem taka szczęśliwa” - Podskoczyła nagle i krzyknęła - „Muszę się przebrać! Wróć! W tej torbie są lody, wrzuć je do zamrażarki, skarbie, dobrze?”

Potem nie czekała, aż odpowie. Zaciśnęła usta i posłała mu buziaka, który uważał za słodki, i zwykle kochał, kiedy to robiła, ale nie tak bardzo wtedy, gdy dopiero wróciła do domu, a on wolałby coś całkiem innego.

Nie dostał tego.

Wybiegła z kuchni.

Joker zgasił ogień pod mięsem, pochylił się, złapał Trávisa i posadził go na biodrze.

„Joejoekah, loo lah, ka kah.”

„Słyszę cię” - mruknął Joker, podchodząc do torby, wyjął lody (trzy pojemniki) i włożył je do zamrażarki.

Potem podszedł do magazynu, chwycił górny ze stosu, odłożył na bok i otworzył.

Dotarł do strony i szepnął - „Oto jest, chłopcze”.

„Dah, noo, fah, lah” - odpowiedział Travis.

„Tak właśnie myślę” - powiedział Joker.

Wpatrywał się w zdjęcie.

Zajmowało obie strony. Jedna z jego konstrukcji, motocykl, fioletowe nadwozie, genialne prążki i nawet on musiał przyznać, że nadwozie było natchnione.

W wielkim piśmie na górze napisano: *Niestandardowy Cool*, a pod tym, mniejszą czcionką: *Klub Motocyklowy Chaos w Denver, pod przywództwem mistrza projektowania Carsona „Jokera” Steele’a, zabiera niestandardowe bryczki do następnej stratosfery.*

Bracia zgromadzili się wokół motocykla w warsztacie.

Wszyscy. Joker za przednim kołem, ręce skrzyżowane na piersi, Tack obok niego, ręka przerzucona swobodnie na ramiona Jokera, buty skrzyżowane w kostkach.

Za nimi znajdowała się tylna ściana warsztatu, ich skrzynki z narzędziami i ekwipunek ułożone były na dole, a masywna flaga Chaosu wisiała powyżej rozpięta na ścianie.

Boz uśmiechał się jak wariat, ale reszta jego braci wpatrywała się w kamerę naturalnie, wyglądając na twardzieli.

To było cholernie świetne zdjęcie.

Przerzucił tę stronę na lepszą.

W prawym górnym rogu, ujęcie z boku Jokera w ramionach Carissy, z rękami głęboko w jej tylnych kieszeniach, ich uwaga skupiona wyłącznie na sobie nawzajem.

Uśmiechali się.

Pod nim było napisane - *Nie ma motocyklisty bez bikers baby. Steele ze swoją narzeczoną Carissą.*

„Moo-mah” – wymamrotał Travis, a Joker spojrział na dzieciaka, by zobaczyć, że patrzył na czasopismo, kiedy palcami kręcił wargami.

„Tak, synu, to twoja mama”.

Travis spojrział na niego - „Moo-mah”.

„Tak chłopcze”.

Travis zdjął palce ze swojej wargi i zacisnął je na Jokera - „Joejoekah”.

„Tak” – wyszeptał Joker - „Jestem twoim Jokerem”.

Chłopak zachwiał się na sekundę, po czym opadł do przodu i wylądował niechlujnym pocałunkiem z otwartymi ustami na swojej dłoni i na ustach Jokera.

Zatoczył się do tyłu.

„Też cię kocham, dzieciaku” – wyszeptał Joker.

Travis zachichotał.

Potem obrócił się i sięgnął do podłogi.

Tak jak robiłby to, tak długo, jak mógłby to robić, Joker dał Travisowi to, czego on chciał i położył jego tyłek na podłodze.

\*\*\*\*\*

„To cholerne gówno rządzi” - oznajmił Boz, dokładając swoją trzecią porcję chili Carissy i wrzucając ją na porcję Fritos z serem chili.

Obserwując, jak jego brat to robił, Joker pomyślał, że to dobrze, że jego kobieta zrobiła tego każdą.

Poszedł do lodówki, złapał kilka zimnych, zerwał kapsle i wyszedł, kierując się prosto do Linusa, który w tłumie ludzi stał przy oknie w jadalni, z Candy siedzącą na jego biodrze.

Joker podał piwo swojemu przyjacielowi i wymamrotał - „Dzięki, Car”.

„Nie ma problemu” - odpowiedział, odwracając się do pokoju, w którym wszyscy jego bracia, ich suki i przyjaciele Chaosu, w tym Elvira i Malik, Lawson i jego rodzina, Lucas i jego rodzina, Delgado i jego rodzina oraz obaj bracia Nightingale i ich rodziny, z dodatkami rodziny Linusa, pani Heely,



Keith'a, Megan i Dory Robinsonów, zostały wepchnięte do domu jego i Carissy.

Na szczęście niektórzy z nich kręcili gównem w kuchni, a inni byli na zimnie na tylnym tarasie, inaczej nie byłoby wystarczająco dużo miejsca.

Nawet jeśli nie byłoby miejsca, to gówniane dzieciaki znajdujące się obecnie w ich domku znalazły sposoby na bieganie, co robiły.

Joker poczuł, jak coś lekkiego dotknęło jego ramienia.

Odwrócił się i zobaczył, jak Candy wychyliła się w jego kierunku.

Spojrzał na Linusa, gdy wziął jej ciężar, większy niż był do tego przyzwyczajony i posadził ją na swoim boku.

Owinęła rękę wokół jego szyi i oparła głowę na jego ramieniu.

„Moje dziecko się zakochało” – powiedział Linus pod nosem.

Joker odwrócił głowę i uśmiechnął się do niego.

„Świetna rozkładówka w tym magazynie, Car” - powiedział Linus głośniej - „Kamryn kupiła ich pięć. Chce, żebyś nakłonił braci do ich podpisania”.

Słyszając to, Joker zastanawiał się, czy w Denver pozostała jakaś kopia, biorąc pod uwagę, że wszystkie kobiety jakkolwiek związane z Chaosem je gromadziły. Stacy kupiła dziesięć (i kazała braciom je podpisać). Elvira kupiła dwadzieścia (i nakłoniła braci do ich podpisania).

„Dumny” – szepnął Linus.

Joker uniósł piwo i pociągnął łyk, ale nie patrzył na niego.

„To wszystko, co powiem, ale to tkwi głęboko, Car” – ciągnął Linus – „I nie tylko dlatego, że jesteś sławny”.

Przy całym tym, co czuł, jedyne, co Joker miał do zaoferowania, dał.

Pokiwał głową.

Linus, jak zawsze, szczęśliwie wziął to, co on miał do dania i poklepał go po plecach.

Joker poczuł tą lekkość w klatce piersiowej, a jednocześnie poczuł coś innego.

Jego oczy przeniosły się na kanapę i zobaczył swoją dziewczynę siedzącą blisko pani Heely, Indy Nightingale i Gwen Delgado, a wszystkie gadały, jakby nie pełzały po nich dzieci lub niedbale nie unikały latających zabawek.

Ale Carissa patrzyła ponad oparciem kanapy na Candy.

Jej wzrok przesunął się na niego.

„Wkrótce” – wyszeptał bezgłośnie.

Uśmiechnęła się.

Najpiękniejsza rzecz, jaką kiedykolwiek widział.

Zacisnęła usta i posłała mu buziaka w sposób, na który, kiedy ich dom był zapchany ludźmi, by się zgodził.

A potem dała mu najpiękniejszą rzecz, jaką kiedykolwiek widział.

Odwróciła się szybko, gdy Suki Nightingale wylądowała na jej kolanach.

Usłyszał jej śmiech, gdy patrzył, jak się śmiała.

Jego klatka piersiowa stała się jeszcze lżejsza.

Ponieważ to było to, *to* była najpiękniejsza rzecz, jaką kiedykolwiek widział i wiedział, że będzie to dostawał raz za razem.

Łatwo.

Spokojnie.

Pięknie.

Dała mu to, co obiecała, że będzie miał.

Piękne życie.

A najlepsza część?

Musiał dać to jej z powrotem.

# Epilog

*O, tak*

Wisiały tam mile kremowych, różowych i brzoskwiniowych serpentyn skreślonych i rozciągniętych od sklepu Ride do warsztatu Ride.

Rozstawiono namioty. Na ich rogach spod dużych, połyskujących brzoskwiniowych i różowych motyli powiewały wstążki.

Pod namiotami stały stoliki przykryte kremowymi plastikowymi obrusami, które błyszczały rozpylonym brokatem. Na nich stały różowe plastikowe talerzyki do ciast i leżały brzoskwiniowe plastikowe widelce, a na środku były bukiety kremowych, różowych i brzoskwiniowych róż z zawiniętymi i poskręcanyymi kawałkami zieleni krążącymi spiralnie wokół kwiatów, z których wystawały małe błyszczące motyle.

Nagle, gdy w tle skończyła się muzyka Godsmacka wykonujących ich cover „Rocky Mountain Way”<sup>2</sup>, z głośnika rozległ się szorstki głos, mówiący - „Carrie, twój motocyklista chce, żeby twój tyłek znalazł się na parkiecie”.

To wtedy kobieta w koronkowej sukience bez ramiączek z czymś, co wyglądało jak doczepione wszędzie błyszczące diamenty, podeszła do parkietu. Pełna, puszysta spódnica, która sięgała prawie do kostek, kołysała się na jej nogach w brzoskwiniowych sandałach na wysokim obcasie.

Miała diament na łańcuszku na szyi. Jej złote loki były zwinięte w luźny kok na karku. W uszach miała perły.

Ale we włosach miała małe motylki.

Miała też mały brzuszek ciążowy.

Uśmiechała się do mężczyzny z czarnymi włosami, które były krótko obcięte po bokach i były bałaganem na górze. Miał gęstą brodę. Stał na parkiecie ubrany w dżinsy i kremową koszulę.

Odwzajemniał uśmiech.

Podniosła do niego rękę, gdy była kilka kroków dalej.

Wziął ją, kiedy się zbliżyła.

---

<sup>2</sup> <https://www.youtube.com/watch?v=vc6wNrOeOCU>

Nie marnował czasu, by wciągnąć ją w ramiona, a kobieta nie przestawała się do niego uśmiechać, gdy to robił. W rzeczywistości jej uśmiech stał się tak duży, że prawie rozdarł jej twarz.

Potem zabrzmiały początkowe nuty Louisa Armstronga śpiewającego „What a Wonderful World<sup>3</sup>”.

Kobieta odrzuciła głowę do tyłu i przez muzykę słychać było jej śmiech.

Był to śmiech, nawet jeśli brzmiał prawie jak szloch.

Mężczyzna obserwował ją, a biel jego zębów, która świeciła przez jego brodę, nie zniknęła, kiedy to robił.

Potem pochyliła głowę do przodu i ukryła twarz w jego szyi, owijając ramiona wokół jego szerokich ramion.

Oparł szczękę o bok jej głowy i kołysał ją w ramionach.

Grupa ludzi przesunęła się i Jefferson Steele nie widział już swojego syna tańczącego z jego nową żoną na ich weselu z miejsca, w którym stał przy płocie.

I tak nadszedł czas, aby odejść.

Nie wiedział nawet, po co przyszedł, z wyjątkiem tego, że po raz pierwszy od lat wpadł na pieprzonego Linusa Washingtona i ten mężczyzna nie mógł zamilknąć o Carsonie i jego dziewczynie Carissie, opowiadając mu wszystko o ich ślubie.

Odwrócił się do swojego pickupa, którego musiał zaparkować pieprzony milion mil dalej, ponieważ Broadway był zastawiony samochodami, pickupami i motocyklami.

Zatrzymał się jednak jak wryty, gdy zobaczył faceta z kozią bródką o szpakowatych włosach, stojącego z rękami skrzyżowanymi na piersi.

„Widziałeś to” - jego głos był niski, zachrypnięty i wrogi - „Teraz nigdy nie wracaj”.

Jefferson Steele poświęcił jeden moment na zastanowienie się nad pomysłem, czy mógłby powalić tego dupka.

Zajęło to tylko chwilę.

Potem skinął głową, obrócił się wokół niego, omijając go szerokim łukiem i podszedł do swojego pickupa.

Tack Allen podszedł do ogrodzenia i spojrzał na dziedziniec Ride.

---

<sup>3</sup> <https://www.youtube.com/watch?v=VqhCQZaH4Vs>

Wszystkim, co widział ponad tłumem, był bok głowy Jokera i jego twarz przesłonięta złotymi lokami Carissy.

Przeskanował tłum i dostrzegł swoją kobietę.

Tyra trzymała jego wnuczkę wetkniętą w swoje ramię, ale uśmiechała się do Trávisa, który stał na swoich pulchnych nóżkach małego dziecka i walił ją w udo.

Elvira zbliżyła się, złapała i podrzuciła go w górę.

Travis zachichotał tak głośno, że Tack to usłyszał.

Poczuł, jak jego usta wykrzywiły się w uśmiechu i przeniósł wzrok z powrotem w stronę parkietu, kiedy Louis śpiewał *O, tak*.

Tack podszedł do przyjęcia, zgadzając się z tym.

#####

Zapraszam do lektury moich książek (w tym nowej) na moim  
nowym profilu

<https://www.wattpad.com/user/Moniqueromans>

#####

Przewiduję jako następną na moją piątą książkę, a na razie  
przerywam tłumaczenia.

Do zobaczenia za miesiąc lub dwa.

#####

dziękuję

Monique.1.b

[https://www.paypal.com/paypalme/Monique1b?country.x=PL&lo  
cale.x=pl\\_PL](https://www.paypal.com/paypalme/Monique1b?country.x=PL&locale.x=pl_PL)

Również Kristen Ashley do poczytania na:

Seria Rock Chick: <https://doci.pl/Monique-1-b/seria-rock-chic+dscensn>

Córka Gliniarza

Zmysłowy Anioł Stróż

Od Pierwszego Wejrzenia

Zabójczy Kusiciel

Rewanż

Porachunki

Skrucha

Rewolucja

Przebudzenie (0,5)

Odrodzenie

Seria Miasteczko: <https://doci.pl/Monique-1-b/miasteczko+devm885>

Dla Ciebie

W Pokoju

Złoty szlak

\*Gra Serca (tłumaczenie w przygotowaniu)

\*The Promise

\*Hold On

Seria Chaos: <https://doci.pl/Monique-1-b/chaos+desxmm1>

Na Skrzydłach Wiatru

Fire Inside

Ride Steady

\*Walk Through Fire

\*A Christmas to Remember

\*Rough Ride

\*Wild Like the Wind

\*Free

\*Wild Fire

\*Wild Wind

Seria Colorado Mountain: <https://doci.pl/Monique-1-b/colorado-mountain+dexns8e>

Hazard

Słodkich Snów

Pani Szczęście

Oddychaj

\*Jagged

Kalejdoskop

Nagroda

Dream Man Series: <https://doci.pl/Monique-1-b/seria-mczyzna+dscenxe>

Mystery Man

Wild Man

Law Man

Motorcycle Man

Dream Team Series: <https://doci.pl/Monique-1-b/dream-team+denenxe>

Cichy Mężczyzna

Dream Maker

Dream Chaser

Dream Keeper

Dream Spinner

Tych z \* jeszcze nie tłumaczyłam